

Wyznaczniki gatunkowe felietonu
drugiej połowy XIX wieku



WYDAWNICTWA
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

MAGDALENA PIETRZAK

Wyznaczniki gatunkowe felietonu
drugiej połowy XIX wieku



na przykładzie tekstów
Henryka Sienkiewicza,
Bolesława Prusa
i Aleksandra Świętochowskiego



WYDAWNICTWO
UNIwersytetu
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Magdalena Pietrzak
Katedra Historii Języka Polskiego, Instytut Filologii Polskiej, Wydział Filologiczny
Uniwersytet Łódzki, al. Kościuszki 65, 90-514 Łódź

RECENZENT

Maria Wojtak

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

Joanna Balcerak

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. 6033/2012

ISBN 978-83-7525-824-0

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
Rozdział 1. Felieton jako gatunek prasowy	31
1.1. Europejskie i polskie początki felietonu	31
1.2. <i>Odcinek, felieton, kronika</i> , czyli co o gatunku mówią jego nazwy	34
1.3. Teoretycy i dziennikarze 2. poł. XIX w. o felietonie	47
1.4. Felietoniści o felietonie	55
Rozdział 2. Wyznaczniki strukturalne felietonu	61
2.1. Komponenty inicjalne	65
2.1.1. Nagłówki	65
2.1.2. Delimitatory początkowe	79
2.2. Komponenty finalne	99
2.2.1. Delimitatory zawierające metaoperatory w postaci eksplicytnych formuł	99
2.2.2. Delimitatory implicytne informujące o końcu wypowiedzi	104
2.3. Delimitacja wewnątrztekstowa	120
2.3.1. Struktura tematyczna felietonowych kronik	122
2.3.2. Operatory wewnątrztekstowe	128
2.4. Reguły delimitacyjne jako strukturalny składnik wzorca gatunkowego	157
Rozdział 3. Pragmatyczny wymiar gatunku	160
3.1. Podmiot mówiący w felietonie	165
3.1.1. „Ja” felietonisty	170
3.1.2. „My” felietonisty	176
3.2. Role podmiotu	187
3.2.1. Informator	187
3.2.2. Sprawozdawca	195
3.2.3. Komentator	201
3.2.4. Polemista	224
3.3. Odbiorca w felietonie	235
3.3.1. „Ty” odbiorcy	238
3.3.2. „Wy” odbiorcy	251
3.3.3. Uobecnianie odbiorcy w formach trzeciej osoby	259
3.4. Uwikłania komunikacyjne jako pragmatyczny składnik wzorca gatunkowego	263
Rozdział 4. Felieton jako gatunek złożony	265
4.1. Złożoność jako wyznacznik struktury gatunkowej	265
4.2. Relacje międzygatunkowe	269
4.2.1. Przysłowie	269
4.2.2. Sylwetka	274
4.2.3. Recenzja	281
4.2.4. List	292
4.2.5. Rozmowa	299
4.2.6. Bajka, opowiadanie, legenda, czyli egzemplaryczno-anegdotyczna warstwa felietonu	317
Zakończenie	327
Wykaz źródeł	333

Bibliografia	333
<i>Generic Characteristics of the Feuilleton in the Second Half of the Nineteenth Century (Based on the Writings of Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus and Aleksander Świętochowski)</i> (Summary)	345
Od Redakcji	347

WSTĘP

Teksty felietonowe, odkąd pojawiły się w prasie, przyciągają rzesze czytelników. To od lektury felietonów z reguły zaczynamy przegląd ulubionego tygodnika. Każda redakcja zabiega, by mieć swoich felietonistów, kojarzonych z danym tytułem i odwrotnie – to z tytułem prasowym niejednokrotnie kojarzeni są felietoniści. Przywołajmy kilka przykładów z przeszłości, np. Jana Lema pisującego *Kroniki lwowskie* dla „Dziennika Polskiego”, Aleksandra Świętochowskiego dla „Prawdy”, Antoniego Słonimskiego zamieszczającego cotygodniowe kroniki w „Wiadomościach Literackich”, a z czasów nam bliższych np. Joannę Szczepkowską, której felietony czytamy w „Wysokich Obcasach”, Stanisława Tyma i Daniela Passenta pisujących dla „Polityki” czy Józefę Hennelową nieodłącznie związaną z „Tygodnikiem Powszechnym”. Przykłady można mnożyć. Każdy, kto czyta czy choćby regularnie przegląda prasę, kojarzy tytuły prasowe z felietonistami. Nic też dziwnego, że przejścia felietonistów do innych redakcji spotykają się z określoną reakcją czytelników, są komentowane, np. przejście Bolesława Prusa z „Kurieru Warszawskiego” do „Kurieru Codziennego” czy Jerzego Pilcha z „Polityki” do „Dziennika Polska”. Dlaczego tak lubimy „swoich” felietonistów, a ich spojrzenie na otaczającą nas rzeczywistość czynimy częścią swojej oceny? Może dlatego, że potrafią lepiej, trafniej, niekiedy dosadniej ująć dany problem czy zjawisko. A może dlatego, że zamiast wyczerpującej (niekiedy nudnawej) analizy, znajdujemy w tekście tak potrzebny, a niekiedy tak trudny do osiągnięcia dystans? Żart, dowcip sprawia, że na twarzy pojawia się uśmiech, a nie zmarszczka. Zapewne każdy z nas ma swoją odpowiedź na to pytanie.

Za atrakcyjnością felietonu stoi nie tylko niebanalny, mający coś do powiedzenia felietonista, lecz także dobre (by nie rzec – wyśmienite) pióro. Słowem – talent. Felieton, co wielokrotnie będzie powtarzane w tej pracy, to forma wymagająca. Jest to gatunek niezmiernie „wrażliwy” na umiejętności pisarskie autora. W omówieniach gatunku nie tyle akcentuje się temat felietonu, ile to, w jaki sposób został ujęty. Nie znaczy to, że felietoniści stanowią *crème de la crème* wśród dziennikarzy. Tak w przeszłości, jak i współcześnie zdarzają się lepsi i gorsi felietoniści. Ostateczną ocenę zawsze wystawia czytelnik, a wtórnie badacz gatunku czy redaktor przygotowujący wybór tekstów (zob. *Mistrzowie felietonu* 1999). Jedną tylko refleksją, o ile w początkach prasy wysokonakładowej popularność rubryki felietonowej i gwarancję dobrej jakości zapewniały nazwiska sprawdzone, ludzie pióra, niejednokrotnie po pierwszych sukcesach na niwie literackiej, o tyle współcześnie redakcje pism nierzadko sięgają po przedstawicieli show-bizne-

su. Na krótki czas felietonistami zostają aktorzy, muzycy czy po prostu „ludzie znani z tego, że są znani”, nic więc dziwnego, że przedmiotem naukowego opisu czynią badacze właśnie „mistrzów felietonu”¹. Takim tropem poszła i autorka niniejszego opracowania (zob. dalszą część *Wstępu – Podstawa materiałowa*). Wybór tekstów uznanych i cenionych felietonistów, świadomych warsztatu dziennikarskiego, w tym wymagań, jakie stawia gatunek, jest wyraźnym sygnałem, że tekst – w tym wypadku felieton – powstał jako świadomy egzemplarz gatunku. Stąd też kolejne posunięcie analityczne zastosowane w pracy, a mianowicie próba odtworzenia świadomości gatunkowej, zarówno u piszących felietony, jak i w wypowiedziach o felietonie (zob. rozdz. 1.2 i 1.3).

Obcując z tekstami prasowymi, językoznawca ma możliwość analizowania wybranych aspektów dotyczących *stricte* operacji teksto- i stylotwórczych, ale ponadto uzyskuje niejako „wgląd” w minione lata. Poznając tekst, poznaje się jego autora, a czytając teksty opisujące minioną rzeczywistość, poznajemy społeczeństwo. Muszę przyznać, że lektura felietonów XIX-wiecznych zweryfikowała, a częściowo potwierdziła moje dotychczasowe widzenie tamtych czasów, Polski i Polaka. Aktualność problematyki, do której zobligowany jest dziennikarz, powoduje, że pamięć o jednostkowych wydarzeniach szybko przemija. Jednak teksty felietonowe nie tylko informowały (niekiedy w małym stopniu), one przede wszystkim subiektywnie rzeczywistość opisywały. Odzwierciedlały postawę autora wobec świata – jego widzenie, pojmowanie rzeczy i zjawisk. Gdy w 1901 r. Ferdynand Hoesick przygotowywał pierwszy (jeszcze za życia pisarza) wybór felietonów Henryka Sienkiewicza, wyraził przekonanie, że należy ocalić od zapomnienia teksty, które, gdy wychodziły, „zwracały na siebie powszechną uwagę, że o nich wiele mówiło się w mieście, że z ich powodu nieraz toczyły się zażarte polemiki w dziennikach, że bardzo wielu oburzało się na nie, a wszyscy czytali z ogromną przyjemnością, bo były świetnie pisane, pełne humoru, sarkazmu, poezyi, obserwacji, a nade wszystko odznaczały się niepospolitą werwą i polotem” (Hoesick 1902: II).

Sienkiewicz, zdaniem Hoesicka (1902: IV), to „doskonały znawca charakteru narodowego, świetny malarz piórem, poeta i artysta *hors linge*, a wreszcie bystry obserwator”. Mam wrażenie, że powyższe uwagi, choć dotyczą tylko jednego z felietonistów, można także odnieść do pozostałych dwóch. Chciałabym jednak na zakończenie przywołać fragment pochodzący właśnie z felietonu Litwosa, ilustrujący jego zmysł obserwatorski, trafność formułowanych uwag, które (niestety) nie tracą na ważności. Rzeczą dotyczy dyskusji, jaka wywiązała się w związku z propozycją umieszczenia pomnika Moniuszki w jednym z warszawskich kościołów. Mieszkańcy Warszawy mieli „poważne” wątpliwości związane z miejscem:

¹ By wymienić kilka tylko przykładowych opracowań podejmujących różnorodne zagadnienia językowe, których podstawę materiałową stanowiły teksty znanych felietonistów: Pluskota (1998, 2000), Bobrowska (1999), Wojtak (2002b, 2004a), Grochala (2006).

Czy to herezja, czy nie herezja? Czy profanacja, czy nie profanacja? – oto pytanie, które jak Hamletowskie: „być albo nie być?” powstało nagle w umysłach. Zmarły był wprawdzie genialnym i przez cały ogół ukochanym artystą, ale czy był zawsze dostatecznie prawowiernym, tak jak to rozumieją nasi modlący się z francuskich ksiązek wychowawcy tutejszych salonów, czy był dostatecznie przekonany, że czarny pilśniowy kapelus z nadzwyczajnie szerokich skrzydłach jest widocznym znakiem największej doskonałości chrześcijańskiej? Czy zgadzał się zawsze ze świątobliwymi zasadami dzieła zatytułowanego: *Życie nie jest życiem, czyli wielki błąd dziewiętnastego wieku?* Słowem: czy wierzył w powyższe i wiele innych najnowszych prawd, bez których żaden warszawski wyznawca nie może być w opinii dobrze urodzonych pań i panów zbawionym? Wszystko to były rzeczy niepewne, nierozstrzygnięte albo też zgoła wątpliwe. Wobec tego umieszczać jego pomnik w kościele równało się dobrowolnemu narażaniu własnej osoby na ewentualne nieprzyjemności na sądzie szczególnie, jaki arystokratyczne damy dla rozrywki przy szyciu ornatów składają nad każdą duszą jeszcze za dni jej śmiertelnego żywota. (Chw 2: 130)

A oto odpowiedź, jaką w zakończeniu wątku daje felietonista:

Należy pamiętać, że Moniuszko był człowiekiem wielkiego dla naszego ogółu znaczenia, należy pamiętać, że był, jest i będzie chlubą naszą i że sam jeden więcej jest wart niż pięć tysięcy dewotek razem z ich pobożnymi galopantami i z całym tym kwaśno-słodkim taborem, na którego wszelkich ćwiczeniach pobożnych Pan Bóg niewiele zyskuje – ale i diabeł z pewnością niewiele traci.

Jeżeli więc każdy, prywatny nawet człowiek, ma prawo do umieszczenia swej tablicy grobowej i swego krzywego nosa na grobowcu w kościele – dziwną, i zaiste bardzo dziwną rzeczą jest, że nie może tam znaleźć przytułku grobowiec takiego człowieka jak Moniuszko. (Chw 2: 132)

Nie pozostaje mi nic innego, jak zachęcić Czytelników do lektury tych, niekiedy zapomnianych, kart polskiej prasy. Są cennym materiałem nie tylko dla polonistów, stanowią doskonałe źródło poznania epoki.

Powróćmy jednak do formy, czyli sposobu, w jaki pisany jest dobry felieton przez dobrego felietonistę. Tekst felietonowy może uczynić podstawą naukowego oglądu zarówno językoznawca, prasoznawca, jak i historyk literatury. Przypuszczam, że na ciekawe treści natrafiłby i historyk, i socjolog. Przyznaję, że felietony Bolesława Prusa, dobrze merytorycznie podbudowane, wzbogaciły moją wiedzę z kilku dziedzin. Teksty Aleksandra Świętochowskiego pozwalają lepiej zrozumieć idee pozytywizmu, z kolei Henryk Sienkiewicz, doskonały obserwator zachowań społecznych, może przekazać wiedzę na temat społeczeństwa 2. poł. XIX w. Bogactwo treści i formy wypowiedzi felietonowej jest jednocześnie wyzwaniem dla badacza. Nic też dziwnego, że felieton sprawiał i pewnie nadal będzie sprawiać kłopot tym wszystkim, którzy będą starali się „ujarzmzić” go w opisie naukowym, a więc opisie ujętym w określonej perspektywie badawczej, podporządkowanym rygorom naukowej ścisłości, jasności i precyzji. Jednak współczesne metodologie badawcze, akcentujące potrzebę osadzania badanego tekstu, tym bardziej gatunku, w szerokim kontekście niejako chronią sam tekst przed nadmiernym uproszczeniem czy nawet sptyczeniem. Pora więc, by po tych ogólnych uwagach przedstawić teoretyczne zaplecze przeprowadzanych analiz.

Metodologiczne podstawy pracy

Zasadniczym celem przedstawionego opracowania jest, zgodnie z tym, co zapowiada jego tytuł, opisanie wyznaczników gatunkowych felietonu z 2. poł. XIX w. Użyte w tytule pracy pojęcie *wyznaczniki gatunkowe* jednoznacznie wskazuje na perspektywę genologiczną, zgodnie z którą będą przeprowadzane podjęte w niej rozważania i analizy. Przyjęcie metodologii wypracowanej na gruncie genologii lingwistycznej zakłada – ze względu na istnienie „miejsc wspólnych” tej dyscypliny z innymi metodologiami (zob. Witosz 2005: 12) – implikowanie przez cel nadrzędny celów szczegółowych, każdorazowo wyznaczanych przez płaszczyznę tekstową poddaną eksploracji w poszukiwaniu cech gatunkowych oraz właściwą jej (płaszczyźnie) perspektywę badawczą. Te szczegółowe cele i zakresy analiz służące ich osiągnięciu omówiono we wstępach do poszczególnych rozdziałów i podrozdziałów. Zanim jednak podjęte zostały działania analityczne, należało określić status ontologiczny felietonu w komunikacji medialnej (prasowej) XIX w., co pociągało za sobą konieczność prześledzenia drogi, jaką przemierzył gatunek w XIX stuleciu (zob. rozdz. 1.)². Taka kolejność postępowania badawczego wynika z przyjętego w niniejszym opracowaniu rozumienia *tekstu* jako realizacji konwencji gatunkowych (zob. Miczka 2000: 20–21, Wojtak 2004b: 30). Bowiem, jak zaznaczają autorzy *Tekstologii*:

Rozpoznanie (ustalenie albo umowne przyjęcie przez odbiorcę) przynależności gatunkowej danej wypowiedzi jest dla jej zrozumienia nawet ważniejsze niż rozpoznanie stylu, bo dostarcza odbiorcy podstawowego klucza do jej interpretacji. (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 129)

Jak wiadomo, nazwą *felieton* w wieku XIX sygnowano, z jednej strony, rubrykę felietonową, z drugiej zaś – wypowiedź prasową, którą określały zauważalne i rozpoznawalne cechy. Zatem felietonem mogła być np. recenzja umieszczona w rubryce felietonowej (czyli w dolnej części gazety, odciętej od górnej kreską typograficzną) i tekst wykorzystujący (adaptujący) wyznaczniki gatunkowe recenzji. Przegląd definicji (rozdz. 1.2), pojawiających się w XIX-wiecznej prasie oraz w opracowaniach encyklopedycznych nie tylko wyznaczył główne etapy przenoszenia felietonu na grunt polski, lecz także służył odtworzeniu świadomości gatunku. Dopełnienie i uzupełnienie poczynionych spostrzeżeń przynosi dalsza część rozdz. 1.2, w której przywołuję autorskie definicje felietonu stworzone przez praktykujących felietonistów, w tym bogatą egzemplifikację wyekscerpowaną z badanych tekstów. Wyniki przeprowadzonych kwerend i analiz stały się podstawą wyboru terminu *felieton* jako nazwy gatunkowej dla realizacji tekstowych

² Por. następującą wypowiedź B. Witosz (2005: 180): „Podstawowe założenie, że *gatunki* kryształizują swe cechy wraz z innymi formami wypowiedzi, funkcjonującymi w danym czasie w określonej kulturze, każe przyglądać się nie tylko drodze, jaką przemierza wybrany *gatunek*, ale także ruchom całego splecionego z nim systemu form”.

wzorca gatunkowego. Idąc dalej tropem odtwarzania świadomości gatunkowej, której – jak zaznacza Gajda (1982), a za nim Balowski (2000: 317) – eksplicitnym wyrazem są „wypowiedzi o gatunkach sygnalizujące ich historyczną egzystencję”, należało przedmiotem analiz uczynić wypowiedzi teoretyków i dziennikarzy XIX-wiecznych poruszających zagadnienia związane z ówczesną praktyką felietonową. Na tej podstawie został stworzony, a raczej odtworzony zestaw cech względnie wykrystalizowanych dla felietonu omawianego odcinka czasowego. Dysponując tym wstępnym (bardziej postulowanym niż w czystej postaci realizowanym) zbiorem wyznaczników, można było określić zakres poruszanych w pracy problemów badawczych. Wskazać płaszczyzny tekstowe (w naszym wypadku głównie strukturalną i pragmatyczną), których parametry pełnić będą, czy raczej predestynowane są do pełnienia funkcji wyznaczników gatunku. W następnej kolejności wyznaczono porządek analiz uwzględniający perspektywy metodologiczne preferowane przez wskazane płaszczyzny realizacji tekstowej i dokonano wyboru odpowiedniego instrumentarium pojęciowego.

a. Perspektywa genologiczna

Jak wspomniano, we współczesnych badaniach lingwistycznych pewną normą, a nawet wymogiem stało się wieloaspektowe ujmowanie analizowanych zjawisk. Rozwój takich dyscyplin językoznawczych, jak choćby stylistyka czy pragmatyka i pojawianie się nowych, np. lingwistyki tekstu sprzyjał wypracowywaniu nowych celów, metod oraz obszarów badawczych (zob. np. Dobrzyńska 1992b) – a docelowo prowadził do wyłonienia się nowych subdyscyplin, np. genologii lingwistycznej³. Można mówić o wymiernych korzyściach wynikających z takiego stanu rzeczy. Badane teksty zyskują pełnowymiarowy i zintegrowany opis. Jednak współistnienie, a nawet nakładanie się kilku dyscyplin grozi pewnym chaosem metodologicznym czy terminologicznym. Dlatego też zachętom integrowania metodologii w obrębie pokrewnych dyscyplin językoznawczych towarzyszą apele o to, by raczej dążyć do weryfikacji konsekwencji istniejących teorii zamiast powoływania nowych (zob. Gajda 1992: 9).

Także w obrębie badań genologicznych artykułuje się potrzebę wieloaspektowej analizy gatunków wypowiedzi. Jest to, jak zaznacza M. Wojtak (1998: 370), „ten obszar badań, w obrębie którego wymienione dyscypliny [tzn. stylistyka, pragmatyka i tekstologia – dop. M.P.] mogą się dopełniać, dążąc do integracji”. Związek między prymarnymi dla wskazanych dyscyplin pojęciami, tj. *tekst* i *ga-*

³ Ponieważ problem umiejscowienia genologii lingwistycznej wśród innych, pokrewnych dyscyplin językoznawczych – stylistyki, pragmalingwistyki, lingwistyki tekstu czy teorii dyskursu – był wielokrotnie poruszany w licznych opracowaniach i doczekał się także syntetycznych ujęć (m.in. Furdal 1982; Wojtak 2004a; Loewe 2008; Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009), nie ma więc potrzeby, by referować te zagadnienia i powielać treści powszechnie aprobowane w badaniach genologicznych.

tunek, wydaje się już nie do zakwestionowania. A. Wilkoń (2003: 252) stwierdza: „relacja TEKST : GATUNEK jest relacją obustronną i wzajemnie uwarunkowaną. Każdy tekst prezentuje jakąś klasę tekstów a w konsekwencji też ich gatunek, natomiast każdy gatunek manifestuje się tylko poprzez teksty”⁴. Z kolei każdy tekst stanowi nie tylko nośnik nacechowania gatunkowego, lecz także stylowego (zob. Bartmiński 1998:17)⁵. W niniejszym opracowaniu tekst w relacji do gatunku ujmowany będzie jako realizacja konwencji gatunkowych⁶. Zatem kategorie tekstowe wyznaczone poziomem strukturalnym, pragmatycznym, kognitywnym czy stylistycznym interpretowane będą z perspektywy ich nacechowania gatunkowego. Jednocześnie, mając na względzie fakt, że głównym przedmiotem opisu jest felieton (na ogół) przyjmujący postać kronikarską, która czyni z wypowiedzi swoistą mozaikę tekstową, politematyczną, mniej wyraźnie zwieńczoną ramą tekstową, a co za tym idzie wypowiedź, której spójność jest ograniczona, przyjmujemy za B. Witosz (2005: 107), że ‘bycie tekstem’ ma charakter stopniowalny oraz relatywny.

Zwrócenie uwagi w badaniach lingwistycznych na rolę kontekstu sytuacyjno-społeczno-kulturowego w analizie tekstu zaowocowało nowymi perspektywami badawczymi w genologii lingwistycznej⁷. O jednej z takich możliwości pisze Witosz (2004: 46):

Dąży się do skonstruowania takiego modelu gatunku, który zawierałby wszystkie dostrzeżone dotąd wymiary tekstu: formalny, ideacyjny, pragmatyczny, kulturowy, także stylistyczny. Model [...] ma za zadanie uchwycić związki między wypowiedzią a jej kontekstem sytuacyjnym, społecznym i kulturowym, związki, które mają charakter interaktywny [...].

To, zdawałoby się, oczywiste przypomnienie istniejących związków w obrębie pokrewnych dyscyplin lingwistycznych ma ukierunkować dalsze postępowanie zmierzające do wskazania wyznaczników gatunkowych felietonu 2. poł. XIX w. Felieton ze względu na swoje pograniczne usytuowanie między literaturą

⁴ Warto przywołać także konkluzję artykułu G. Grochowskiego (2004: 26), w której autor stwierdza: „gatunek staje się nieodzownym atrybutem każdej wypowiedzi, gdyż dopiero przydanie jej określonej kwalifikacji generycznej zmienia abstrakcyjną wiązkę znaków w nośnik czytelnej intencji komunikacyjnej”.

⁵ O relacjach tekst – gatunek pisze w przeglądowym artykule B. Witosz (2004, tu także obszerna literatura przedmiotu). Badaczka porządkuje bogatą już terminologię, wskazuje na różnice między poszczególnymi terminami i wypracowanymi stanowiskami, a także wychodzi z propozycją zintegrowanego postępowania badawczego w analizie dyskursu; zob. też: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, Wojtak (2004a: 15), Witosz (2005: 100–111), Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska (2009: 128–141).

⁶ Jak zauważa Wojtak (2004b: 30): „Tę samą opcję przy zmianie perspektywy oglądu reprezentują badacze [...], dla których «gatunki mowy to ustabilizowane pod względem tematycznym (semantycznym), kompozycyjnym i stylistycznym typy tekstów»”.

⁷ Potrzeba szerokiego ujmowania gatunków w perspektywie komunikacyjnej (uwzględniającej także inne, pokrewne gatunki) jest nie tylko postulowana, ale i realizowana, zob. Gajda (2001), Rejter (1999, 2002a, 2002b), Wojtak (1999, 2004a, b), Witosz (2005).

a publicystyką przysparza genologom, a także prasoznawcom⁸ trudności w określeniu jego *genus proximum*, a w konsekwencji rodzi kłopoty „w umiejscowieniu go w kręgu wyższych form genologicznych, a także gatunkowych” (Wilkoń 2004: 15)⁹.

Przystępując do językoznawczej analizy wybranych tekstów felietonowych 2. poł. XIX w. pod kątem ich cech gatunkowych, należałoby poczynić jeszcze pewne ustalenia dotyczące rozumienia pojęcia *gatunek mowy*¹⁰. Nie jest moim celem dokonywanie kolejnych zestawień i krytycznych analiz już funkcjonujących definicji (zob. Witosz 2005), ale wprowadzenie koniecznych dla pracy podstaw teoretycznych, warunkujących następnie dobór metodologii.

We współczesnej genologii lingwistycznej zdają się wyróżniać dwie koncepcje rozumienia pojęcia *gatunek*. Trzeba zaznaczyć, że nie są to wykluczające sposoby rozumienia, ale inaczej hierarchizujące wyznaczniki przynależności gatunkowej tekstu. Można zatem mówić o gatunku jako kategorii formotwórczej oraz pragmatycznej (zob. Grochowski 2004: 22). W większości wypowiedzi teoretycznych wyrosłych na gruncie teorii tekstu przyjmuje się, że gatunek to model, teoretyczny konstrukt/twór abstrakcyjny/zbiór konwencji, funkcjonujący w danej wspólnotcie komunikatywnej, nadający kształt poszczególnym interakcjom i służący do identyfikacji tekstów (np. Wilkoń 2002; Witosz 2004, 2005; Wojtak 2004a, b). B. Witosz (2005: 115) zwraca uwagę, by w myśleniu o gatunku jako kategorii typologicznej mieć na uwadze, „iż jest to kategoria teoretyczna, a nie empiryczna, jest to więc kategoria traktowana jako składnik kompetencji komunikacyjnej”.

Wzorzec gatunkowy (zob. Gajda 2001: 256; Wojtak 2004a: 16), który w tej orientacji badawczej ma dla jednostki tekstowej charakter normatywny, zawiera – obok kategorii strukturalnych i stylistyczno-językowych – także kategorie dotyczące poznania (składniki obrazu świata, hierarchię wartości) oraz pragmatyczne (układ nadawczo-odbiorczy, intencje komunikacyjne). Jednocześnie nie można zapominać, że „wzorzec gatunkowy, uzależniony od podlegających dynamicznym przeobrażeniom uwarunkowań społecznych i kulturowych, ma [...] elastyczną na-

⁸ W latach 70. XX w. na łamach „Zeszytów Prasoznawczych” toczona była dyskusja na temat felietonu. W centrum rozważań pojawiły się pytania o „istotę felietonu” (Ropa 1976), o cechy dysfunkcyjne, wyróżniające go spośród innych wypowiedzi, redefiniowano dotychczasowe rozumienie gatunku, zob. Maziarski (1976), Jarzębski (1978), Lisicka (1978), Ropa (1978).

⁹ A. Wilkoń (2004: 17) zwraca uwagę na konieczność językoznawczego przebadania tekstów pod kątem ich cech gatunkowych, co przełamie ogólnikowość ujęć literaturoznawczych. Jako czynniki konieczne do określenia gatunku, wskazuje Wilkoń *genus proximum* gatunku (rodzaj i podrodzaj), przynależność socjolingwistyczną do stylu funkcjonalnego oraz przynależność do danego typu funkcji.

¹⁰ B. Witosz (2005: 113) przywołuje inne, często o charakterze synonimicznym, określenia gatunku są to: „schemat”, „wzorzec gatunkowy/tekstowy”, „tekstem”, „struktura globalna”, „prototyp” i inne. W rozdziale *Ustalenia terminologiczne zakres – pojęcia gatunek mowy* Autorka wnikliwie przedstawia dotychczas wypracowane definicje pojęcia, ich osadzenie w poszczególnych orientacjach badawczych, kreśli własne propozycje. Literaturoznawcze ujęcie gatunku najpełniej przedstawione zostało w artykułach zamieszczonych w tomach: *Genologia dzisiaj* (2000) oraz *Polska genologia literacka* (2007).

ture” (Witosz 2005: 163). Maria Wojtak (2004a, b), do której koncepcji badawczej będę się odwoływała, wskazuje na cztery aspekty tworzące wzorzec gatunkowy. Są to: aspekt strukturalny, pragmatyczny, poznawczy i stylistyczny (Wojtak 2004a: 16–17; 2004b: 30–31). Wyodrębnienie dla celów analitycznych warstw i aspektów wzorca nie przesłania patrzenia holistycznego, pojmującego tekst jako makroznak, poddający się całościowej interpretacji (por. Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 36). Zresztą lubelska badaczka zwraca uwagę na wzajemne i ścisłe powiązania między warstwami i aspektami wzorca (por. poniższą wypowiedź):

Wzajemnie warunkują się struktura i potencjał illokucyjny. Globalna intencja wypowiedzi rozkłada się w poszczególnych segmentach na kolejne kroki illokucyjne, które scala zamysł komunikacyjny nadawcy w taki sposób, że całość nie jest prostą sumą składników. W strukturę tekstu mogą też sięgać obligacje gatunkowe związane z kształtowaniem układów nadawczo-odbiorczych, a wpisany w konwencję gatunkową obraz tych relacji ma nie tylko wymiar pragmatyczny, lecz także poznawczy. Wszystkie aspekty wzorca gatunkowego wywierają istotny wpływ na stylistyczny kształt realizujących go wypowiedzi [...]. (Wojtak 2004b: 31)

Potrzeba zintegrowanej analizy znalazła swoje odzwierciedlenie w niniejszym opracowaniu. Nie sposób bowiem wskazywać np. na wykładniki delimitacji wewnątrztekstowej felietonu bez określenia ich uwarunkowań funkcjonalnych i stylistycznych. Zatem analizy będą przebiegały wielotorowo. W pierwszej kolejności wykorzystywane będzie instrumentarium badawcze dyscyplin językoznawczych, niejako wpisanych w dany aspekt wzorca gatunkowego, ale sięgać będziemy także po inne metody (i pojęcia), by pokazać wzajemne zależności między płaszczyznami tekstowymi. I jeszcze jedno ważne dla tej pracy ustalenie. Postępowanie analityczne skupi się w dużej mierze na warstwie strukturalnej i pragmatycznej, ponieważ (w toku studiów) wydały się one najważniejsze dla wzorca wypowiedzi felietonowych w XIX w. W dalszej historii gatunku dokonały się zmiany w obrębie obu płaszczyzn, nadal jednak pozostają istotnym składnikiem elastycznego wzorca gatunkowego felietonu. Warto w tym miejscu dodać, że to struktura tekstu – określana mianem mozaiki tekstowej – pełniła funkcję czynnika stabilizującego kronikarską formę XIX-wiecznych felietonów (więcej uzasadnień we wstępie do rozdziału *Wyznaczniki strukturalne felietonu*). Z kolei subiektywizm wypowiedzi mający swoje przełożenie w mocno akcentowanym „ja” podmiotu mówiącego, w przyjmowaniu przez piszącego określonych ról, nakładaniu masek itd. – to cechy, które niemalże od samego początku (nawet zanim ustabilizowało się rozumienie felietonu jako gatunku wypowiedzi) wyróżniały teksty felietonowe spośród innych publikowanych w XIX-wiecznej prasie, zarówno polskiej, jak i europejskiej (również odsyłam do ustaleń poczynionych we wstępie do rozdz. 3; zob. też 1.1). Świadomie natomiast zminimalizowano rangę komponentów poznawczych, zwłaszcza jeśli chodzi o charakterystykę tematów podejmowanych przez felietonistów. Bowiem, jak wielokrotnie podkreśla się w dotychczasowych

rozważaniach o felietonie, „można [go] napisać na każdy temat, dopiero sposób jego ujęcia rozstrzyga o przynależności gatunkowej” (Chudziński 2004: 208). Dlatego też zagadnienie „sposobu ujęcia tematu” staje się nieodłącznym składnikiem analiz, zwłaszcza w rozdziale poświęconym rolom podmiotu (rozd. 3.2) oraz gatunkom adaptowanym (rozd. 4.2). Ale i sama tematyka nie jest w pracy pomijana. Pojawia się w rozdziałach poświęconych innym wyznacznikom, gdy omawiany przez felietonistę problem determinuje wybory pragmatyczne, strukturalne czy stylistyczne, nie stanowi natomiast odrębnego rozdziału. Ponadto wybrane tematy omówiłam w oddzielnych artykułach.

Nie poświęcono też osobnego rozdziału wyznacznikom stylistycznym. Ponieważ na styl gatunku składają się cechy „uwarunkowane strukturalnie, dookreślone pragmatycznie i związane z genezą użytych środków” (Wojtak 2007a: 19; zob. też: Wojtak 1999: 113, 2004a: 17)¹¹, zwracam na nie uwagę, omawiając wykładniki strukturalne i pragmatyczne (rozd. 2. i 3.). Ponadto środki stylistyczne stanowią obligatoryjny składnik analiz przeprowadzonych w rozdziale o złożoności gatunkowej felietonu (rozd. 4). Wnioski w postaci zbioru cech stylistycznych motywowanych strukturalnie i pragmatycznie znajdują się w *Zakończeniu* pracy. W tym miejscu chciałabym wyrazić swoje przekonanie o potrzebie monograficznego opracowanie stylu felietonu. Uzupełniłoby i poszerzyło nie tylko dotychczasową wiedzę na temat felietonu jako gatunku mowy, jego pogranicznego – paraliterackiego charakteru, ale wniosłoby istotne treści do dyskusji na temat relacji: *styl gatunku a styl gatunkowy* (zob. Wojtak 2007a).

Powróćmy do zagadnień związanych ze wzorcem gatunkowym. Zaznacza się, że w konkretnych realizacjach tekstowych może być on różnie aktualizowany, tzn. możliwe są innowacje, które mogą stać się zalążkiem zmian gatunkowych. Maria Wojtak (2004a: 18–19, 2004b: 31–32) proponuje przyjąć istnienie **wzorca kanonicznego**, skupiającego najtrwalsze wyznaczniki strukturalne, pragmatyczne i stylistyczne – decydujące o tożsamości gatunku oraz jego warianty: **wzorcie alternacyjne i adaptacyjne**¹². Analizy przedstawione w tej pracy (uwzględniające specyfikę badanych tekstów) zasadniczo zorientowane będą na wskazanie cech relewantnych dla felietonu, a więc tworzących wzorzec kanoniczny gatunku w 2. poł. XIX w. Dlatego też informacje o cechach powstałych na skutek przekształcenia składników wzorca kanonicznego czy też cech wynikających z nawiązań do obcych schematów gatunkowych może pojawić się (o ile się pojawi) wtórnie lub w kontekście badań uwzględniających złożoność gatunku (zob. rozdz. 4).

¹¹ Dla porządku należy wskazać nieco starsze propozycje badawcze warstwy stylistycznej tekstu prasowego zaproponowane przez prasoznawców, zob. m.in. dwa artykuły A. Wtorkiewicza zamieszczone w opracowaniu: *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. III. Zob. też zgłoszony przez Ewę Sławkową (2000) postulat badania stylu gatunku.

¹² Rezygnuję z dokładnej ich charakterystyki, ponieważ jest ona podana we wskazanych opracowaniach badaczki (zob. też Wojtak 2008b i przeprowadzone tam wzorcowe analizy), a ponadto ta metoda opisu chętnie wykorzystywana jest w licznych opracowaniach gatunków, o czym świadczą chociażby prace zamieszczone w śląskiej serii *Gatunki mowy i ich ewolucja*.

Wracając do rozważań o koncepcjach rozumienia pojęcia *gatunek*, trzeba stwierdzić obecność w ujęciu pragmatycznym gatunku mowy mocno akcentowanych komunikacyjnych uwarunkowań wypowiedzi. Gatunek jest „kategorią skorelowaną z określoną, stypizowaną sytuacją społeczną, która zapewnia mu integralny, całościowy charakter” (Grochowski 2004: 23). Wyznaczniki konstytuujące wzorzec gatunkowy obejmują głównie „reprezentację okoliczności użycia danej formy i charakterystyki uczestników komunikacji, a dopiero na dalszym planie elementy morfologii tekstu” (Grochowski 2004: 23). Warto w kontekście rozważań nad felietonem zauważyć, że rozumienie gatunku jako kategorii pragmatycznej właściwe jest ujęciom prasoznawczym¹³. W próbach stworzenia typologii gatunków dziennikarskich za punkt wyjścia przyjmuje się sytuację komunikacyjną, a gatunki dziennikarskie traktuje się jako skonwencjonalizowane, spetryfikowane modele owych sytuacji komunikacyjnych (zob. Bauer 2004: 144)¹⁴.

Jak zaznaczyłam, prezentowane koncepcje nie wykluczają się. W obu gatunek ujmowany jest jako istotny składnik międzyludzkiej komunikacji. Ponieważ przedmiotem prezentowanych rozważań jest jeden z gatunków dziennikarskich, naturalne staje się zwrócenie szczególnej uwagi na pragmatyczny aspekt gatunku. Wyznaczniki określone przez sytuację nadawczo-odbiorczą, założone intencje nadawcy, kontekst sytuacyjny i kulturowy warunkowałyby zatem płaszczyznę realizacji kompozycyjnych, stylistycznych czy też poznawczych¹⁵. W jakim zakresie i jak daleko sięgają owe zależności w przypadku felietonu, dowiodą szczegółowe analizy.

Lektura wypowiedzi felietonowych, wielość odnajdowanych w nich rozwiązań stylizacyjnych, zauważona chłonność gatunkowa tych tekstów i trudność opisu tego bogactwa w obrębie poszczególnych płaszczyzn tekstowych oraz wariantów wzorca skłoniły mnie do skorzystania z propozycji Michała Bachtina i wprowadzonego przez niego postulatu badania złożoności gatunku. Choć rosyjski badacz nie pozostawił wypracowanej metody, to inspiracyjne okazały się wskazówki podane przez polskich badaczy. Mam tu na myśli głównie opracowanie B. Witosz (2005: 175–180) i przywoływane już prace M. Wojtak (2004a) czy T. Dobrzyńskiej

¹³ Por. następującą wypowiedź: „Dziennikarstwo służyć ma poznawaniu rzeczywistości w jej kształcie aktualnym. Publikacja prasowa nie jest więc przede wszystkim zjawiskiem języka, stylu, ale sposobem ukazywania faktów czy zjawisk, wpływania na postawy i świadomość odbiorców” (Szulczewski 1976: 15).

¹⁴ Warto odwołać się tu do artykułu Bałowskiego (2000) zestawiającego wybrane propozycje ujęć wyznaczników gatunków prasowych wypracowane na gruncie badań prasoznawczych m.in. przez Z. Bauera, J. Maziarzkiego czy W. Pisarka. We wszystkich teoriach za podstawowe wyznaczniki gatunku prasowego uznaje się nadawcę, odbiorcę, intencję (illokucję), czyli główne składniki aktu komunikacji.

¹⁵ Zob. przykłady przywołane przez G. Grochowskiego (2004: 22), podobnie S. Gajda (2001: 262), który traktuje wzorzec gatunkowy „jako projekcję typu wydarzeń komunikacyjnych – osadzonych w określonym kontekście kulturowym – na struktury tekstowe”.

(1992a), która, bodajże jako pierwsza, podjęła się próby dookreślenia intencji wyłożonych przez Bachtina w *Estetyce twórczości słownej*. Po szczegółowe objaśnienia zastosowanej perspektywy badawczej i wyjaśnienie podstaw teoretycznych odsyłam do rozdz. 4.1. *Złożoność jako wyznacznik struktury gatunkowej*.

Kolejna kwestia, która wydaje się istotna w badaniu tekstu z perspektywy genologicznej i uwzględniona została w opracowaniu, to aspekt historyczny rozwoju gatunku. Gajda (2001: 263) zaznacza, że historyczna sytuacja gatunku zależy m.in. od istnienia lub nieistnienia skodyfikowanych norm gatunkowych w postaci zakazów lub nakazów, a także od stopnia normatywności wzorca gatunkowego, czyli określenia gatunku przez zespół rygorystycznie obowiązujących nakazów i zakazów albo przez zespół możliwości. Ważnym elementem sytuacji gatunku może być zakres elementów koniecznych i możliwych we wzorcu gatunkowym. Wracając na grunt interesujących nas zagadnień związanych z wyznacznikami gatunkowymi felietonu, należałoby przyjrzeć się stopniowi konwencjonalizacji elementów/reguł dookreślających kształt wzorca¹⁶, tzn. ocenić, czy bardziej poszukiwać pełnego, znormalizowanego zestawu elementów określających wzorec, czy raczej zespołu możliwości. W przypadku felietonu należy przypuszczać, że chodzi o ten drugi wariant, czyli o ustalenie w miarę pełnego zestawu możliwych reguł funkcjonujących na czterech poziomach organizujących schemat gatunku¹⁷.

W wypowiedziach współczesnych badaczy felietonu powtarza się twierdzenie, że trudno jest zdefiniować ten gatunek publicystyczny. Zasadnicze kłopoty dotyczą właśnie kwestii wydzielenia zespołu cech inwariantnych¹⁸. Analizując felietony z 2. poł. XIX w., można by spróbować określić, czy w czasie ożywionej działalności felietonowej owo rozmycie cech gatunkowych już stało się obserwowaną prawidłowością, czy był to dopiero proces postępujący.

¹⁶ Jest to określenie M. Wojtak (2004b: 30), która „wzorec gatunkowy traktuje jako zbiór reguł dookreślających najważniejsze poziomy organizacji gatunkowego schematu, relacje między poziomami i sposoby funkcjonowania owych poziomów”.

¹⁷ W badaniach prasoznawczych proponuje się inne podejście metodologiczne. Ze względu na duży stopień indywidualizacji wypowiedzi prasowych (może szczególnie publicystycznych) skutkującej dużą płynnością cech konstytutywnych wzorców normatywnych zaproponowano (Bauer 2004) poszukiwanie „dominandy” gatunkowej. Jak zaznacza Bauer (2004: 145) „Ona [tzn. dominanta – dop. M.P.] zdecyduje o sposobie odbioru i przesądzi o skuteczności dziennikarskiego wysiłku. Nic więc – poza regułą komunikatywności i regułą skuteczności – nie ogranicza intencji dziennikarza w doborze gatunku, jakim się posłuży”.

¹⁸ S. Rams (1970) w swoim przeglądowym artykule, znamienne zatytułowanym *Co to jest felieton?* przywołuje taką oto uwagę J. Maziarskiego prasoznawcy: „W gruncie rzeczy w znanych nam współczesnych definicji felietonu nie ma bodaj ani jednej cechy, której nie dałoby się pośrednio lub bezpośrednio zakwestionować. Ani satyryczny charakter, ani «publicystyczność», ani obecność elementów typowych dla dzieł literackich w węższym znaczeniu nie wydają się koniecznymi warunkami, które muszą być spełnione pod rygorem utraty charakteru gatunkowego. Wszystkie warunki bywały już zresztą kwestionowane w toku teoretycznych dyskusji” (Rams 1970: 49).

Analiza językoznawcza korpusu tekstowego nie tylko będzie zmierzała do weryfikacji sposobów aktualizacji poszczególnych kategorii/reguł wzorca, lecz także będzie dążyła do wskazywania tych wyznaczników, które nie pojawiły się w pierwszych wypowiedziach o charakterze normatywnym, choć zaczęły funkcjonować w praktyce dziennikarskiej tej doby.

Podstawa materiałowa

Podstawę materiałową pracy stanowią felietony trzech czołowych pisarzy-publicystów 2. poł. XIX w. – Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego. Wybór tych właśnie przedstawicieli jest uzasadniony doniosłością ich twórczego dorobku i roli, jaką odegrali w kształtowaniu się obrazu polskiej literatury i publicystyki doby pozytywizmu, ale także faktem, że każdy z nich wypracował nieco inną postać felietonu.

Zakres czasowy prezentowany w niniejszym opracowaniu, czyli druga połowa XIX w., wykracza nieznacznie poza ramy pozytywizmu¹⁹, za które przyjęto uważać lata 1864–1895²⁰. Poszerzenie perspektywy o pięciolecie 1895–1900 wynika z faktu, że celem pracy nie jest określenie wyznaczników gatunkowych felietonu *stricte* doby pozytywizmu, co nakładałoby konieczność trzymania się ram epoki, ale szerzej – 2. poł. XIX w. Ponadto, co zdaje się ważniejszym powodem, dwaj z przywoływanych felietonistów, czyli Bolesław Prus i Aleksander Świętochowski, należący do pokolenia pozytywistów, po 1895 r. nadal pisali w miarę regularnie felietony. Uwzględnienie tekstów z lat 1895–1900 daje możliwość przyjrzenia się istotnej zmianie, jaka dokonana się w strukturze felietonu-kroniki, a mianowicie stopniowemu przekształcaniu się felietonu – wypowiedzi wielotematycznej – w wypowiedź monotematyczną.

a. Twórczość felietonowa Henryka Sienkiewicza

Debiut publicystyczny Henryka Sienkiewicza niekiedy określa się mianem „przypadkowego” (Szczublewski 2006: 18), a to przez fakt napisania w zastępstwie Józefa Kotarbińskiego recenzji do „Przeglądu Tygodniowego”. Przypomnijmy, że recenzja ukazała się 18 kwietnia 1869 r. w 16. numerze „Przeglądu”, jej autor miał wówczas 23 lata i był studentem Szkoły Głównej. Kolejny tekst – studium literackie o Mikołaju Sępie-Szarzyńskim – opublikował w lipcowym numerze „Ty-

¹⁹ Pozytywizmu rozumianego jako światopogląd oraz okres kultury, zwłaszcza literatury polskiej. O różnym znaczeniu samego pojęcia, wewnętrznym zróżnicowaniu i jego granicach czasowych pisał Gloger (2000), tam stosowna bibliografia.

²⁰ Por. Markiewicz (1994: 764, 1999: 10); o ile data początkowa, czyli rok 1864 – nie budzi wątpliwości i przyjmowana jest w większości opracowań, o tyle data końcowa rysuje się mniej wyraźnie i umieszczana jest w latach 1890–1895.

godnika *Ilustrowanego*". Na tych samych łamach, w czerwcu 1870 r., pojawiło się następne studium, tym razem poświęcone Kasprowi Miaskowskiemu. Jeszcze zanim Sienkiewicz rozpoczął stałą współpracę z „Gazetą Polską”²¹ na stanowisku felietonisty, pisywał recenzje do warszawskich czasopism – „Wieńca” (recenzja *Pana Graby Orzeszkowej*) oraz „Niwy” (*Kurs historii wieków średnich* Korzonna). Jako felietonista zadebiutował w marcu 1873 r., redagując naprzemiennie z Władysławem Bogusławskim i Edwardem Leo rubrykę „pod kreską” pod przewrotnym tytułem – *Bez tytułu*. O trudnej współpracy z ówczesnym redaktorem naczelnym „Gazety” – Józefem Sikorskim – piszą zgodnie biografowie noblisty – J. Krzyżanowski (1956: 39–40; 1973: 8) oraz J. Szczublewski (2006: 22–23). Także sam Sienkiewicz po niespełna 10 latach (tj. w 1882 r.) z rozrzewnieniem wspominał początki dziennikarskiej pracy:

Pisywałem kroniki dla jednego z redaktorów, który całą swą postacią uosabiał bóstwo zwane w starożytności: Jupiter tonans... Byłem młodszy znacznie i pisywałem – Bóg widzi – jak umiałem najlepiej... Co sobota przelewałem cały liryzm mej młodej duszy w czterysta wierszy kroniki, w piętek odczytywałem te liryczne kroniki na sesji... i cóż powiecie: oczy mojego redaktora zachodziły krwią, broda rozwiewała się na pół horyzontu, a z głębi tej brody wychodził grzmiący głos: – Mój panie! ja nie proszę pana o poezje! mnie trzeba faktów!... – Panie – odpowiedziałem – skądże ich wezmę, przecież to nie ode mnie zależy! – Mnie trzeba faktów! – grzmiał redaktor – ja się nie łapię na piękno brzmiące frazesy... (Szczublewski 2006: 111)

Liryzm, którym młody dziennikarz okraszał swoje teksty, nie tylko wynikał z wieku, lecz także zdradzał artystyczne aspiracje początkującego pisarza. Warto przypomnieć, że obejmując stanowisko felietonisty, Sienkiewicz miał już za sobą debiut literacki²². W ciągu niespełna roku (od marca do grudnia 1873 r.) napisał 14 kronik, które podpisywał kryptonimem H. S-cz bądź inicjałami H.S. Po odejściu z „Gazety” przystąpił do spółki z Mściśławem Godlewskim i Julianem Ochorowiczem, by w połowie 1874 r. wykupić podupadający dwutygodnik „Niwa”²³. W nim też zaczął prowadzić dział literacki, a niekiedy zastępował Bolesława Prusa pisującego regularnie felietony w cyklu *Sprawy bieżące*. W latach 1874–1875 napisał 9 tekstów. Kiedy w „Gazecie Polskiej” doszło do zmiany redaktora i posadę tę

²¹ „Gazeta Polska” była dziennikiem informacyjno-politycznym, wydawanym i finansowanym przez Leopolda Kronenberga. Należała do organów „młodej prasy”. Największą poczytność osiągnęła za czasów, gdy redaktorem był Józef Ignacy Kraszewski (zob. Kmiecik 1971: 50). W 1875 r. pełnomocnikiem Kronenberga i redaktorem pisma został Józef Sikorski.

²² Powieść *Na marne* wydrukowana została w dwutygodniku „Wieniec” w 1872 r., w tym samym roku „Przegląd Tygodniowy” opublikował na osobnym druku (w dwu tomikach) *Humoreski z teki Worszyłły*.

²³ Dwutygodnik „Niwa” pojawił się w 1872 r. jako organ pozytywistów. Jednym z założycieli był J. Ochorowicz (były współpracownik „Przeglądu Tygodniowego”). W porównaniu z „Przeglądem” – „Niwa” głosiła mniej radykalne poglądy. Za czasów Ochorowicza dwutygodnik był magazynem kulturalno-oświatowym posiadającym bogatą ofertę artykułów popularno-naukowych (por. Kmiecik 1971: 99). Po zmianie na stanowisku redaktora, czyli za czasów M. Godlewskiego, „Niwa” stała się organem grup ziemiańskich, wysuwających program pracy organicznej.

objął Edward Leo²⁴, na stanowisko felietonisty powrócił Sienkiewicz. Od 11 stycznia do 21 grudnia 1875 r. napisał 40 felietonów. Ukazywały się one w cyklu *Chwila obecna* i podobnie jak te pisane do „Niwy” przyjmowały charakterystyczną dla ówczesnego felietonu formę kroniki, koncentrując się głównie na wydarzeniach z życia Warszawy. Był to najobszerniejszy z cyklów felietonowych pisanych przez Sienkiewicza i zarazem najciekawszy pod względem artystycznym. Już dla porządku należy nadmienić, że felieton, który ukazał się w 251. numerze „Gazety”, sygnowany był pseudonimem Litwos. Równoległe z pracą kronikarza młody dziennikarz rozwijał swoją działalność jako recenzent. Jego krytyczne sprawozdania – zarówno literackie, jak i teatralne – ukazywały się w „Bluszczu”, „Przeglądzie Tygodniowym”, a także rodzimej „Niwie” i „Gazecie Polskiej”. W 1876 r. „Gazeta” wysłała swojego felietonistę do Ameryki, skąd nadsyłał korespondencje drukowane przez dziennik w cyklu *Listy z podróży*. *Listy*, jak pisze w biografii Sienkiewicza Tadeusz Żabski (1998:68), dostarczały czytelnikom „Gazety” „wiele oryginalnych poglądów i nowych informacji na temat Stanów Zjednoczonych”, a samemu autorowi przyniosły sławę, jakiej jeszcze nie doznał. Po powrocie do kraju, co nastąpiło w 1879 r., Litwos otrzymał od Edwarda Leo – redaktora „Gazety Polskiej” – propozycję redagowania *Wiadomości bieżących*²⁵. Były to teksty zróżnicowane zarówno gatunkowo, jak i treściowo, obejmujące swoim zakresem jedno- bądź kilkudzaniowe informacyjne wzmianki o jakimś wydarzeniu, głównie kulturalnym, bardziej rozbudowane notatki czy sprawozdania o charakterze publicystycznym oraz recenzje literackie i teatralne. Z kolei do zaniebdywanej „Niwy” Sienkiewicz zaczął pisać kronikę poświęconą wyłącznie wydarzeniom kulturalnym – był to cykl nieregularnie wychodzących *Mieszanin literacko-artystycznych*²⁶, na który składały się m.in. informacje o wystawach malarskich, nowych obrazach, sprawozdania z odczytów i premier teatralnych, opinie o literaturze polskiej i europejskiej – z reguły przyjmujące postać recenzji²⁷. Pisanie tekstów poświęconych ulubionym przez Litwosa książkom było celowym odejściem od formy felietonu. We wstępie do *Mieszanin* Sienkiewicz przyznawał się, że zmęczył się „przyrzędaniem stylowych hors d’oeuvres” i dodał:

Rzeczywistość, z którą musi mieć do czynienia kronikarz, jest jak zwykle: szara, bezbarwna, smutna, często jałowa – niech więc uprawia sobie tę rolę, kto chce; ja nie mam sił, ochoty i będę mówił o czym innym. (Sienkiewicz 1950: 3–5)

²⁴ Był on zięciem L. Kronenberga. Zmiana ta przyniosła znamienne korzyści – Leo odmłodził redakcję, do współpracy zaprosił m.in. B. Prusa i H. Sienkiewicza. Przełożyło się to na wzrost liczby abonentów (por. Kmieciak 1971: 51–52).

²⁵ Pełny tytuł rubryki brzmi: *Wiadomości bieżące, rozbiory i wrażenia literacko-artystyczne*; ukazywały się one w latach 1879–1881. Od września 1881 r. w „Gazecie” zaczęły pojawiać się *Szkice literackie* – autorstwa Sienkiewicza.

²⁶ W 1882 r. *Mieszaniny* zostały przeniesione do dziennika „Słowo”, w którym ukazały się w trzech tylko numerach, pod nieco zmienionym tytułem *Mieszaniny artystyczne i literackie*.

²⁷ Przynależności gatunkowej *Mieszanin* poświęciłam odrębny artykuł; por. M. Pietrzak, *Między felietonem a recenzją – o przynależności gatunkowej „Mieszanin literacko-artystycznych” Henryka Sienkiewicza* [w druku].

Do pisania felietonowych kronik jednak Sienkiewicz wrócił, ale na krótki czas. W 1882 r. został redaktorem naczelnym nowo utworzonego dziennika „Słowo” w założeniu gazety o profilu konserwatywnym „krzewiącej zdrowy postęp na gruncie poszanowania tradycji i wiary narodu” (Szczublewski 2006: 107; zob. też Krzyżanowski 1956: 98–100). Kronikarzem był zaledwie przez pierwsze trzy miesiące – pisał stały felieton pt. *Kronika tygodniowa*. Jednak jego publicystyczna działalność nie ograniczała się li tylko do pisania kroniki. W „Słowie” ukazywały się *Mieszaniny artystyczne i literackie*, będące kontynuacją cyklu z „Niwie”, ponadto – recenzje teatralne i literackie oraz sprawozdania²⁸. Zatem pierwsze miesiące redaktorowania w „Słowie” były pracowite. 23 marca wyszła ostatnia kronika i tym samym skończyła się przygoda Sienkiewicza z felietonem. Z końcem 1882 r. Litwos „do reszty porzucił pisanie dziennikarskie, sprawozdania z przeczytanych książek i sztuk teatralnych”, a zaoszczędzony w ten sposób czas miał przeznaczyć na pracę nad *Ogniem i mieczem* (por. Szczublewski 2006: 114).

Dorobek Sienkiewicza-felietonisty – jak słusznie zauważył Stanisław Fita (2002: 10) – w porównaniu z dokonaniem jego rówieśników, choćby Prusa czy Świętochowskiego, jest dość skromny. Składają nań felietonowe kroniki z początkowego okresu pracy dziennikarskiej – 14 tekstów w cyklu *Bez tytułu* („Gazeta Polska”, 1973 r.), 9 opublikowanych w „Niwie” w latach 1874–1875 w cyklu *Sprawy bieżące* oraz 40 pisanych w cyklu *Chwila obecna* ponownie dla „Gazety Polskiej” w 1875 r. Dodać należy 10 kronik opublikowanych w 1882 r. w „Słowie”, co daje łącznie 73 felietony. Warto przy tym zauważyć, że przynależność gatunkowa cyklicznie publikowanych przez Sienkiewicza tekstów nie zawsze była oczywista. Do felietonów Czesław Jankowski (1906: 167) zaliczył *Listy z podróży*, a Ferdynand Hoesick (1902) – pisane dla „Niwie” i „Słowa” *Mieszaniny*. I choć tych pierwszych klasyfikacji gatunkowych nie należy lekceważyć, to w świetle współczesnych badań genologicznych trudno się do nich przychylić²⁹. *Listy z podróży* – mimo że początkowo pisane w stylu felietonowym (zob. Żabski 1998: 62) stanowią doskonały przykład reportażu podróżniczego (Rejter 2000), z kolei *Mieszaniny* – to zbiór recenzji przyjmujących formę kronikarskiego omówienia (połączonego z oceną) nowości wydawniczych bądź monotematycznych recenzji-studiów.

Do analiz genologicznych wybrano teksty, których przynależność gatunkowa i autorstwo nie budziły i nie budzą wątpliwości³⁰. Są to zatem felietony pochodzące z lat 1873–1875, a więc z początkowego okresu działalności dziennikarsko-publicystycznej Henryka Sienkiewicza. Wchodzą one w skład trzech cyklów, *Bez*

²⁸ Szczegółowy wykaz znajduje się w *Kalendarium*, zob. Krzyżanowski (1956: 101). Więcej informacji na temat działu literackiego „Słowa” w opracowaniu Kmiecika (1971: 61–62).

²⁹ Także S. Fita (2002: 10) nie zalicza do felietonów ani *Wiadomości bieżących*, ani *Mieszanin*.

³⁰ Dlatego też nie wzięto pod uwagę włączanego do tomu 47 felietonu *Z ustronia*, zamieszczonego w „Niwie” w 1874 r., który – jak zaznacza w *Uwagach wydawcy* J. Krzyżanowski – należy traktować jako d o m n i e m a n y [wyr. J.K.] utwór Sienkiewicza.

tytułu, *Sprawy bieżące* oraz *Chwila obecna*, i stanowią zawartość trzech kolejnych tomów (od 47 do 49) zbiorowego wydania *Dzieł* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego. Łącznie ekscerpcji poddane zostały 64 felietony. Nie uwzględniono natomiast felietonów pisanych dla „Słowa”, by nie zwiększać i tak wystarczającego korpusu tekstów. Ponadto teksty te nie wniosły do dorobku Sienkiewicza jakiś „uderzających nowości”, a jedynie zaakcentowały jego zainteresowania „literacko-artystyczne” (por. Krzyżanowski 1973: 15).

b. Bolesław Prus jako kronikarz Warszawy

O twórczości publicystycznej, a zwłaszcza felietonowej, Bolesława Prusa napisano wszystko lub niemal wszystko³¹. Jako jedyny spośród wymienionych felietonistów, doczekał się pełnego krytycznego wydania kronik³², a ponadto dostępne są odpowiednio opracowane ich wybory³³. Głównym tematem tekstów w wyborze Stanisława Fity, który to wybór (jego pierwszy tom) stanowi podstawę materiałową niniejszej pracy, „jest Warszawa, jej sprawy i ludzie” (Fita 1987: 17). Jak zaznacza autor wyboru: „Chodziło o to, aby dobrać teksty ilustrujące te sfery życia miasta, które były przedmiotem szczególnej troski Prusa” (Fita 1987: 17). Aby wybór uczynić reprezentatywnym dla dorobku Prusa-kronikarza, uwzględniono felietony bardziej „problemowe”, ilustrujące zagadnienia, które szczególnie obchodziły kronikarza. W pierwszym tomie znajdują się teksty publikowane w ciągu 25 lat, od kwietnia 1875 r. do listopada 1900 r. – razem jest ich 66. W większości pochodzą z dwóch kurierów – „Warszawskiego” (33 teksty) i „Codziennego” (28 tekstów)³⁴, czyli gazet, z którymi Prus był związany najdłużej, i do których napisał największą liczbę kronik. W ciągu 13 lat pracy w „Kurierze Warszawskim” (1874–1887) zamieścił 345 felietonów tygodniowych – niewiele więcej, bo 373 ukazało się w „Kurierze Codziennym”, z którym był związany od 1887 do 1901 r.³⁵ Ponadto w wyborze znajdują się 4 felietony zamieszczone w „Nowinach”. Dwa pierwsze (Kroniki 62–75) pochodzą z okresu współpracy z tygodnikiem (tj. z lat 1877–1878), gdy jego redaktorem był Erazm Piltz, a dwa kolejne z czerwca i lipca 1882 r. (Kroniki 149–160), tj. z czasu, gdy stanowisko redaktora naczelnego sprawował sam Prus. *Wybór* rozpoczyna znana i często przywoływana kronika opu-

³¹ Wskazówki bibliograficzne i odesłania do nich zawiera podręcznik H. Markiewicza (1999: 547–549) i opracowanie Bobrowskiej (1999).

³² Chodzi oczywiście o 20-tomowe wydanie w opracowaniu Z. Szwejkowskiego (Prus 1953–1970).

³³ Między innymi autorstwa Szwejkowskiego (Prus 1948), Przybylskiego (Prus 1957), Fity (Prus 1987, patrz wykaz źródeł), Bachórze (Prus 1994), o innych wyborach wspomina Fita (1987: 17).

³⁴ W pracy wprowadzono skróty na oznaczenie tych tytułów, odpowiednio: Kur. Warsz. i Kur. Codz.

³⁵ Dane liczbowe podaję za Bachórzem (2005: IX–XIII), tam też szczegółowa biografia Prusa-felietonisty.

blikowana w 8. numerze „Niwy” z 1874 r., w której Prus przedstawia swoją teorię pisania felietonów³⁶, egzemplifikując ją kontrastowym zestawieniem dwóch typów felietonistów – „dawniejszym” i „dzisiejszym”.

Na twórczość kronikarską Bolesława Prusa składa się, jak obliczył J. Bachórz (2005: XVI), około 1050 felietonów pisanych przez 37 lat dla ponad 10 gazet i czasopism. Badacz dodaje, że dorobek ten w całych dziejach czasopiśmiennictwa polskiego można porównać tylko ze spadkiem po Kraszewskim-felietoniście.

Początki pracy Aleksandra Głowackiego na stanowisku felietonisty przypadają na rok 1874³⁷, choć działalność publicystyczną rozpoczął kilka lat wcześniej, zamieszczając – głównie w warszawskiej prasie – recenzje, prace krytyczne i okolicznościowe wypowiedzi. Publikowane w „Opiekunie Domowym” *Listy ze starego obozu* od 1872 r. zaczął podpisywać jako Bolesław Prus. „Podpisywałem się pseudonimem wprost ze wstydu, że takie głupstwa piszę...” (Bolesław Prus 1969: 103) – twierdził. W roku debiutu felietonowego (1874) Głowacki nawiązał współpracę z „Kolcami” – czasopismem humorystycznym, w którym redagował kronikę *Na czasie*, ponadto pisywał felietony do „Niwy” (cykl *Z ustronia*, po zmianie tytułu – *Sprawy bieżące*³⁸) i „Gazety Polskiej” (*Bez tytułu*) oraz – co najważniejsze – został zatrudniony w „Kurierze Warszawskim”, w którym od numeru 64/65 (1875) zaczęła ukazywać się *Kronika tygodniowa*. Do pracy na stanowisku felietonisty Bolesław Prus przygotowywał się bardzo starannie, o czym świadczy notatka pod znamienym tytułem *Uwagi nad pisaniem fejletonów*. Pod pierwszym numerem zapisana została następująca uwaga:

Gromadzić najrozmaitsze fakta, notować je, uwzględniając wszystkie kategorie: byt, ilość, przestrzeń, czas, jakość, stosunek, sposób. (Bolesław Prus 1968: 129)

Kolejne zalecenia mówią o konieczności czytania literatury pięknej, obserwacji „życia i natury” oraz „śledzenia społecznych potrzeb kraju”. Sporo uwag odnosi się do sposobów opracowywania i redagowania materiału – wyzyskiwania komizmu, dowcipu czy lekkości, czyli tych cech, które z czasem stały się dominantą stylu felietonowego Prusa.

W czasie, gdy pracę w „Kurierze” rozpoczął Prus, redaktorem gazety od 6 lat był Wacław Szymanowski (znany wówczas i ceniony literat i dziennikarz), który w znaczny sposób przyczynił się do podniesienia poziomu pisma:

³⁶ Więcej na temat założeń programowych dotyczących pisania kronik znajduje się w trzecim rozdziale opracowania Bobrowskiej (1999: 64–96).

³⁷ Choć za pierwszą redagowaną przez Prusa rubrykę felietonową można uznać *Dokumenta odnoszące się do spraw krajowych i zagranicznych* ukazujące się w 1873 r. w humorystycznym piśmie „Mucha”; więcej na ten temat w *Kalendarzu ...* (Bolesław Prus 1969: 106–107).

³⁸ Przypomnijmy, że przez trzy miesiące w zastępstwie Prusa felietony z cyklu *Sprawy bieżące* pisał H. Sienkiewicz.

Wypadki brukowe stanowiące przed 1867 r. niemal treść „Kuriera” ustępowały miejsca reportażom o poważniejszych zdarzeniach w Warszawie i na prowincji. Coraz częściej pojawiały się w piśmie recenzje teatralne, literackie i sprawozdania krytyczne. (Kmieciak 1971: 40)

Szymanowski stworzył młody zespół redakcyjny, który stale uzupełniał – głównie początkującymi literatami i wychowankami Szkoły Głównej (jednym z nich był Bolesław Prus). Ponieważ główne źródło utrzymania Prusa stanowiła praca dziennikarska, to oprócz stałej kroniki do „Kuriera” pisywał felietony do innych pism, m.in. do „Ateneum”³⁹, „Nowin”, „Gazety Rolniczej” oraz do „Kraju” wydawanego w Petersburgu przez E. Piltza. Współpraca kronikarza z „Kurierem Warszawskim” trwała do 1887 r., z roczną przerwą 1882–1883 spowodowaną przejściem do „Nowin”, w których objął posadę redaktora. Jednym z powodów, dla których Prus zdecydował się opuścić redakcję „Kuriera”, było niskie wynagrodzenie, ale także wewnętrzna cenzura, o której tak wspominał:

Ile razy w moich *Kronikach* znalazło się coś niezgodnego z interesami lub sympatiami redakcji, wyrzucano mi to, a nawet całe *Kroniki* [wyróżnienie – B.P.], bez ceremonii.

– Pan wiesz – mówiono mi w takich wypadkach – że pańska *Kronika* naraziłaby nas na stratę prenumeratorów!..

Albo:

– Co pan wspomina tutaj nazwiska ludzi, z którymi nie chcemy mieć do czynienia... (Bolesław Prus 1969: 253)

Niestety, „Nowiny” nie utrzymywały się na rynku wydawniczym. Prus postanowił wrócić do redakcji „Kuriera Warszawskiego”, postawił wszakże dwa warunki: zwiększenie honorarium do 10 kopiejek od wiersza i niewyrzucanie *Kronik* (1969: 313). Redaktor i sekretarz redakcji przystali na nie. W „Kurierze” pracował Prus jeszcze 4 lata – do 1887 r. Powodem odejścia był konflikt między spadkobiercami zmarłego w 1886 r. Szymanowskiego a udziałowcami Gebethnerem i Wolffem. Atmosfera w redakcji nie była już taka, jak dawniej. Udziałowcy nie mogący dojść do porozumienia z rodziną Szymanowskich wycofali się ze spółki i nabyli konkurencyjny „Kurier Codzienny”. Do tegoż kuriera przeszedł w 1887 r. Prus. *Kroniki tygodniowe* pisał do 1901 r. Po tym czasie nastąpiła kilkuletnia przerwa, na którą złożyło się kilka przyczyn: stan zdrowia, inne plany pisarskie, a przede wszystkim zniechęcenie i chęć odpoczynku. Na krótko wznowił pisanie kronik na przełomie 1904/1905 r. dla „Gońca Porannego i Wieczornego”. Stałą i ostatnią współpracę nawiązał w kwietniu 1905 r. z „Tygodnikiem Ilustrowanym”, z którym współpracował do 1911 r.

³⁹ „Ateneum” było miesięcznikiem literacko-naukowym, status czasopisma i jego ranga wpłynęły na zmianę tonu i tematyki pisanych przez Prusa kronik. Jak zaznaczają autorzy *Kalendarium...*, „Dla większego zadokumentowania odmienności postawy pisarskiej podpisuje ją pełnym imieniem i nazwiskiem, jak zwykł dotąd podpisywać prace i artykuły o pewnych ambicjach naukowych” (Bolesław Prus 1969: 160).

Kroniki tygodniowe Bolesława Prusa – jak pisze S. Fita (1987: 14) we *Wstępie* do swojego wyboru – „stały się nieodłączną częścią życia mieszkańców Warszawy, lekturą, do której czytelnik był przyzwyczajony i przywiązany, która była jakby jego chlebem powszednim”.

c. Poseł Prawdy – Aleksander Świętochowski

Zanim Aleksander Świętochowski został Posłem Prawdy, czyli w 1881 r., był znany czytelnikom warszawskiej prasy jako felietonista „Nowin”, redagujący rubryki *Listy z Paragwaju* (1879) i *Pamiętnik* (1880) – tę ostatnią sygnował pseudonimem O. Remus. Jednak to nie tyle działalność *stricto* felietonowa, ile szerzej – publicystyczna – uczyniła nazwisko Świętochowskiego powszechnie znanym.

Przywódca „młodych”, „chorąży czołowej kolumny postępu”, „hetman młodych” to tylko niektóre określenia Świętochowskiego, na które zasłużył, pisząc artykuły programowe, m.in. *My i wy* (1871), *Co robić. Tradycja i historia wobec postępu* (1872), *Praca u podstaw* (1873) w „Przeglądzie Tygodniowym”, a także anonimowo redagując cięte i błyskotliwe felietony z cyklu *Echa warszawskie*. To właśnie „Przegląd Tygodniowy”, ukazujący się od 1866 r. pod redakcją Adama Wiślickiego, stał się główną trybuną młodych (por. Markiewicz 1999: 48). W tym czasie Świętochowski (rocznik 1849) – podobnie jak jego starsi koledzy H. Sienkiewicz (1846) i A. Głowacki (1847) – był studentem Szkoły Głównej na Wydziale Filologiczno-Historycznym. W tym samym roku (1866) zadebiutował na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”⁴⁰, jednak dopiero współpraca z „Przeglądem”, którą rozpoczął w 1871 r., uczyniła go znanym i kojarzonym z obozem „młodych” (wkrótce stał się ich niekwestionowanym przywódcą). Pierwszym artykułem, jaki napisał do „Przeglądu”, była recenzja utworu Pługa pt. *Przyjaciele*.

Napisałem krytykę junacką, zadzierzysłą, zbyt ostrą. Powiedziałem w niej: „[...] Nie wiem jak kogo, ale mnie nic bardziej nie razi w naszym najnowszym piśmiennictwie, jak owa martwość myśli, wstręt do wszelkiego ruchu naprzód, płaczliwe bałwochwalstwo dla wszystkiego, co minęło, bezmyślne poetyzowanie niedoświadczenia, przesadna czułość, na koniec nieustanne przeżuwanie i przebieranie w najrozmaitsze formy prawd starych”.

Po tym artykule Wiślicki zaprosił mnie natychmiast do współpracownictwa w „Przeglądzie”, w którym odtąd byłem przez siedem lat najstarszym, najczynniejszym i najwierniejszym współpracownikiem. (Świętochowski 2006: 8)

Wkrótce po nawiązaniu współpracy, spod pióra Świętochowskiego wyszły artykuły programowe, w których „młodzi” zgłaszali postulaty ewolucyjnego przekształcenia społeczeństwa z tradycyjno-szlacheckiego w demokratyczno-mieszczańskie (por. Sandler 1976: 10). Ostrze krytyki dotyczyło zwłaszcza szlach-

⁴⁰ Był to, jak sam Świętochowski twierdzi (2006: 5), skromny artykuł o Kazimierzu nad Wisłą, który podpisał herbowym pseudonimem Dołęgi. W 1870 r. „Gazeta Polska” opublikowała także podpisane pseudonimem sprawozdanie z powieści Zachariasiewicza.

tę, w której upatrywano przyczyn zacofania w gospodarce. Świętochowski piętnując sarmacki kult przeszłości, próżność ziemiaństwa, jednocześnie pochwalał mieszczańską gospodarność i kult pracy. Był, jak pisze Sandler (1976: 11), „pateetycznym szermierzem równouprawnienia kobiet, żarliwym wojownikiem w kwestii żydowskiej”. Głosił „kult oświaty, wolnej od tabu religijnego”, ponadto wyznawał „ideał laickości wychowania i kultury” (Sandler 1976: 11). Obok wystąpień programowych, które Świętochowski sygnował swoim nazwiskiem⁴¹, trybuną, z której anonimowo głosił swoje poglądy, był zbiorowy felieton *Echa warszawskie*, ukazujący się od 1871 r. *Echa* zastrykały z napastliwości, ostrej krytyki, ataków personalnych. Dla przyszłego Pośła Prawdy stały się „miejszem ćwiczeń i sukcesów w sztuce pisania felietonu” oraz „najkrótszą i najpewniejszą drogą do osiągnięcia w «Przeglądzie» wpływu i znaczenia” (Mazan 1995: 58). Felietony pisywał Świętochowski także dla innego organu „młodej prasy”, a mianowicie „Niwy”, które sygnował pseudonimem Polkowski.

W 1874 r. A. Świętochowski „zebrawszy 200 talarów” wyjechał na uniwersytet do Lipska, by uzupełnić studia⁴² sfinalizowane w 1876 r. obroną pracy doktorskiej z filozofii (*O powstaniu praw moralnych*). W trakcie pobytu w Niemczech nie zaprzestał współpracy z „Przeglądem”, wznowił ją po przyjeździe i to zastępując Adama Wiślickiego na stanowisku redaktora naczelnego. Oto jak wspominał ten czas:

Pod moją redakcją „Przegląd” zmienił się o tyle, że zaniechał drobiazgowych i napastniczych polemik w *Echach* i przybrał ton poważniejszy. Walka jednak dwóch przeciwnych obozów literackich toczyła się dalej na dawnych polach i nowych. (Świętochowski 2006: 83)

Jednak po powrocie Wiślickiego z zagranicy (1878) doszło do zerwania współpracy⁴³. Dla Świętochowskiego był to trudny okres, bowiem praca w „Przeglądzie” była jego jedynym źródłem utrzymania. W tym czasie otrzymał propozycję objęcia redakcji „Nowin”⁴⁴. Z pisma niedzielno-świętecznego przekształciły się one w pismo codzienne, jednak, jak przyznawał Świętochowski, wskutek braku doświadczenia, nie wiedział, że „dziennik nie jest organem literackim, ale informacyjnym przedsiębiorstwem praktycznym przemysłowo-handlowym”, do którego nie posiadał ani „odpowiednich uzdolnień, ani upodobań”, w związku z tym

⁴¹ Nie zawsze je ujawniał, bo jak sam twierdził: „Chociaż [...] większość programowych artykułów wypłynęła spod mojego pióra, nie chcąc sobą zastępować innych współpracowników i uważając działalność tego pisma [tj. «Przeglądu Tygodniowego» – dop. M.P.] za czyn zbiorowy, zaznaczam moje autorstwo tylko w wypadkach ważniejszych i wymagających osobistej odpowiedzialności” (Świętochowski 2006: 15).

⁴² Okres pobytu w Lipsku interesująco opisuje we *Wspomnieniach* sam Świętochowski (2006: 55–65).

⁴³ Więcej na temat przyczyn i okoliczności zerwania współpracy w: Brykalska (t. 1, 1987: 233–235), Świętochowski (2006: 90).

⁴⁴ „Nowinom” pod redakcją A. Świętochowskiego oddzielne studium poświęcił B. Mazan (1985), tam też stosowna bibliografia.

przyprawił do tej łodzi niewłaściwy ideowy ster (por. Świętochowski 2006: 102). „Nowiny” były pismem bliskim programowo „Przeglądowi”, w związku z czym nowy redaktor mógł na łamach swojego pisma rozwijać te same przekonania, które sformułował w tygodniku Wiślickiego. W okresie 1878–1880 Świętochowski opublikował szereg prac publicystycznych, krytycznoliterackich i literackich⁴⁵. Ponadto był autorem dwóch cyklów felietonowych: *Listy z Paragwaju* – do którego napisał 22 teksty oraz *Pamiętnik* – 43 teksty. Felietony podpisywał najczęściej pseudonimem O. Remus, a także Wo, Was, Oremus (Mazan 1985: 334; Brykalska 1987: 263). W felietonach, bardziej niż w artykułach, Świętochowski mógł się wykazać swoim talentem polemicznym i ulżyć „swemu bojowemu temperamentowi” (Brykalska 1987: 264). Pisane w ciągu 1879 r. *Listy z Paragwaju* były szczególnie popularne wśród inteligencji warszawskiej. Od nowego roku w miejsce *Listów* pojawił się cykl zatytułowany *Pamiętnik*. Powody zaistniałej zmiany wytłumaczyła biografka „przywódcy młodych”:

Aby mieć większą swobodę wypowiedzi, uwolnić się od sowizdrzalskich nawyków z czasu *Ech warszawskich*, a także wskutek ostrzeżeń cenzury z powodu skarg konsystorza na antyklerykalizm *Listów* zmienił Świętochowski po rocznym doświadczeniu koncepcję swego felietonu. Od 1880 r. przyjął tytuł *Pamiętnik* i formę kronikarskiego komentarza do bieżącego życia dla uprawiania pedagogiki ideowej, kształtowanej swobodnie przez bieg i charakter aktualnych wydarzeń i spraw. (Brykalska 1987: 265–266)

„Nowiny” pod redakcją Oremusa zaangażowały się w działalność filantropijną na rzecz głodujących na Śląsku, prowadziły ostrą polemikę z prasą rosyjską i rządową. Mimo szeregu inicjatyw redakcja nie uniknęła kłopotów finansowych. Ostatecznie z końcem 1880 r. Świętochowski odszedł z redakcji „Nowin”. W niedalekiej przyszłości na stanowisku redaktora naczelnego zastąpił go Bolesław Prus.

Jeszcze piastując stanowisko redaktora „Nowin”, A. Świętochowski myślał o nowym piśmie. Pod koniec 1880 r.⁴⁶ rozesłał prospekt, informujący o programie tygodnika pt. „Prawda. Tygodnik Polityczny, Społeczny i Literacki”. Pierwszy numer „Prawdy” wyszedł z datą 1 stycznia 1881 r., redaktorem naczelnym pozostawał Świętochowski przez 20 lat. „Prawda” nie tylko wzmocniła obóz „młodej prasy”, ale odegrała ważną rolę w kształtowaniu światopoglądu młodego pokolenia.

[„Prawda” – dop. M.P.] Przeorywała ugory ignorancji i zacofania, budziła krytycyzm wobec narzuconych przez tradycję autorytetów, głosiła chwałę wolnej myśli ludzkiej, informowała wreszcie w sposób rzetelny i kompetentny o życiu naukowym współczesnej Europy. (J. Kulczycka-Saloni 1966: 94)

⁴⁵ Wykaz najważniejszych artykułów znajduje się w pracy Mazana (1985: 334–335).

⁴⁶ Mazan (1985: 355) mówi o listopadzie, Brykalska (t. 1, 1987: 280) o październiku. Omówienie prospektu znajduje się biografii pisarza, zob. Brykalska (t. 1, 1987: 280–284).

Oprócz artykułów programowych Świętochowski pisywał do „Prawdy” cykl felietonowy pt. *Liberum veto*, podpisywany pseudonimem Poseł Prawdy. Oto fragment *Wspomnień*:

Od pierwszego numeru „Prawdy” zacząłem pisywać stały felieton *Liberum veto*, którego tytuł zachowałem przez pięćdziesiąt lat dotąd dla tego rodzaju artykułów, umieszczanych w rozmaitych pismach. Nie był on naśladowaniem wicherzycielskiego protestu posła Upickiego, ale był głosem Posła Prawdy, twierdzącego, że „gdyby 9 999 999 ludzi powzięło jakąś jednomyślną uchwałę, która by sprzeciwiała się tylko jednemu mojemu przekonaniu, nie narzucając go nikomu nie wahałbym się we własnym imieniu przeciwko niej zaprotestować”. Tej zasadzie nie przენiewierzyłem się ani razu w ciągu mojej 60-letniej działalności pisarskiej. (Świętochowski 2006: 129)

Podobnie jak i wcześniejsze felietony przywódcy młodych, tak i te pisane dla „Prawdy” cieszyły się popularnością wśród czytelników, przynosząc ich autorowi zasłużoną popularność. *Liberum veto* prowadził Świętochowski przez 33 lata, ostatni tekst pojawił się w 1913 r. łącznie na cykl składa się około tysięcy felietonów, co stanowi więcej niż połowę całej jego felietonistyki, jak zaznacza S. Sandler (1976: 36), jest to najlepsza część jego felietonowej twórczości.

Krótką przerwą w redagowaniu tygodnika oraz w pisaniu felietonów nastąpiła w 1881 r., a związana była ze śmiercią syna – Maurycego. O zastępstwo w pisaniu felietonów Świętochowski poprosił Bolesława Prusa, z którym, „po zatartiu się wspomnień o utarczkach polemicznych z okresu «młodej prasy»”, złączyła go wzajemna sympatia (por. Świętochowski 2006: 137). W dziesięcioleciu 1881–1891 *Liberum veto* pojawiała się cotygodniowo, w kolejnym okresie 1891–1902 co dwa tygodnie (lub nawet rzadziej). Po rezygnacji ze stanowiska redaktora naczelnego „Prawdy” i objęciu redakcji miesięcznika „Kultura Polska” Świętochowski rzadko pisał felietony. W latach 1909–1913 pojawiło się tylko 9 tekstów Posła Prawdy⁴⁷. W 1925 r. felietony z cyklu *Liberum veto* publikowane były w „Myśli Narodowej”, z tą jednak różnicą, że autor podpisywał je imieniem i nazwiskiem, podobnie zresztą, gdy cykl w latach 1923–1925 ukazywał się w „Gazecie Warszawskiej”.

Podstawę materiałową niniejszej pracy stanowi dwutomowa edycja felietonów Aleksandra Świętochowskiego w wyborze Samuela Sandlera i z komentarzami Marii Brykalskiej wydana przez Państwowy Instytut Wydawniczy w 1976 r. Wybór obejmuje teksty z lat 1879–1929, ale ze względu na ramy czasowe opracowania, a także potrzebę zachowania odpowiednich proporcji względem tekstów Sienkiewicza i Prusa, należało przeprowadzić selekcję tekstów. Ostatecznie do analizy wybrano felietony z lat 1880–1900, przy czym pod uwagę brano jedynie teksty pełne, tzn. bez skrótów i opuszczeń⁴⁸, w związku z tym niektóre roczniki, zwłaszcza po 1890 r., mają mniejszą reprezentację. Następnie starano się tak dobrać teksty, by były reprezentatywne dla samego autora, a ponadto odpowiadały

⁴⁷ Wszystkie przywołane dane na podstawie S. Sandler (1976: 36).

⁴⁸ Jest to konieczny wymóg dla prac, w których jednostką podstawową jest tekst.

rocznikowo i ilościowo tekstem Bolesława Prusa. Twórczość tych dwóch felietonistów – jednakowo płodnych – była opiniotwórcza dla środowiska pozytywistycznego i określała rozwój felietonu jako gatunku prasowego. Ostatecznie, w wyniku selekcji do analiz wzięto 67 tekstów⁴⁹ – 10 pochodzi z cyklu *Pamiętnik* (publikowanego w „Nowinach” w ciągu 1880 r.), pozostałe 57 – z *Liberum veto* (z „Prawdy” z lat 1881–1900).

d. Dobór i sposób cytowania przykładów

Bogaty i różnorodny materiał, zgromadzony podczas pracy nad tekstami źródłowymi, wymagał dyscypliny przy jego cytowaniu⁵⁰. Trudności wynikały, po pierwsze, z faktu, że płaszczyzny tekstowe wzajemnie się warunkują, a zatem ich wykładniki często nie mają charakteru dyferencjalnego. Ponadto analiza niektórych komponentów tekstowych wymusza przywoływanie obszernych cytatów, co może zakłócać potrzebę względnej równowagi między przywołaniami materiału a jego teoretycznym opisem. Po wtóre, w przypadku badania jednostek tekstowych z perspektywy genologicznej, nie tyle istotne jest uwzględnianie wszystkich poświadczeń danego zjawiska, ile jego typowych, rozpoznawalnych egzemplifikacji. Należy pamiętać, że wtórnym celem analiz jest wskazanie cech różnicujących realizację wzorca gatunkowego felietonu u wyszczególnionych felietonistów. Dlatego też, jeśli dany wykładnik, dana cecha stylowa będzie właściwa któremuś z nich, to, rzecz oczywista, najwięcej cytowań będzie pochodziło z jego tekstów. Nie będziemy zatem korzystać z metod statystycznych. Fakultatywnie, w uzasadnionych przypadkach (zob. rozdz. 1.2), kiedy liczba użyć danej formy potwierdza spostrzeżenie wynikające z analiz, wówczas przywołuję stosowne wyliczenia. Aby jednak dać czytelnikowi opracowania wgląd w bogactwo materiału i aby potwierdzić rzeczywiste nacechowanie gatunkowe analizowanych komponentów tekstowych, po serii cytowań podaję lokalizację innych przykładów poświadczających daną cechę.

Względy praktyczne zadecydowały o numerowaniu cytatów w obrębie podrozdziałów. W ten sposób unikam przywoływania długiego zapisu lokalizującego cytaty w częściach teoretycznych pracy i mam możliwość ponownego odesłania do niego, np. we wnioskach. Na wyrażenia (leksemy, połączenia wyrazowe, zdania czy większe fragmenty) istotne dla aktualnie rozważanych problemów, zwracam uwagę poprzez ich wytłuszczenie. Natomiast w przypadku cytatów obszerniejszych, gdy wykładniki różnych poziomów tekstowych współwystępują, wówczas rezygnuję z czcionki pogrubiającej, zwracam jednak uwagę na problemy w komentarzu poprzedzającym cytowanie lub następującym po nim.

⁴⁹ Oto szczegółowy wykaz: Pamiętnik „Nowiny” – 10 z 13 tekstów. „Prawda” 1881 – 3, 1882 – 7, 1883 – 3, 1884 – 5, 1885 – 8, 1886 – 5, 1887 – 1, 1888 – 3, 1889 – 3, 1891 – 1, 1893 – 7, 1894 – 1, 1896 – 1, 1897 – 3, 1898 – 2, 1899 – 1, 1900 – 3. Łącznie 67 tekstów.

⁵⁰ W tym miejscu korzystam z ustaleń poczynionych przez E. Woźniak (2007), które wydają się przejrzyste i zasadne w analizach, w których jednostka opisu wykracza poza obręb zdania.

I jeszcze uwaga dotycząca lokalizacji przywoływanego materiału. Zapis otwiera skrót (np. Chw, Pam) lub pierwszy wyraz (np. Kroniki)⁵¹ cyklu felietonowego, z którego pochodzi dany fragment, następnie pojawia się numer tomu (w przypadku wydań wielotomowych) i numer(y) strony. Druga część zapisu, w przypadku egzemplifikacji pochodzących z tekstów Prusa i Świętochowskiego, składa się z tytułu gazety (lub jej skrótu) oraz rocznej daty publikacji. Opuszczenie tych danych w zapisie odnoszącym się do tekstów Sienkiewicza spowodowane było stosunkowo niewielką rozciągłością czasową, w jakiej teksty powstawały. Publicystyką felietonową parał się Litwos w okresie od 1873 do 1875 r., a teksty były publikowane w dwóch gazetach – „Gazecie Polskiej” (cykle *Bez tytułu* – 1873 r. i *Chwila obecna* – 1875 r.) oraz „Niwie” (cykl *Sprawy bieżące* na przełomie 1874 i 1875 r.). Natomiast twórczość felietonowa Prusa i Świętochowskiego obejmuje kilkanaście lat, uwidoczniają się w tym czasie pewne zmiany w formie felietonu, zmieniają się także redakcje, z którymi pisarze współpracują. Z tych też powodów zdecydowałam się na zamieszczenie dodatkowych informacji w zapisie lokalizującym cytaty.

⁵¹ W przypadku cyklu felietonowego A. Świętochowskiego podaję pełne brzmienie nazwy.

Rozdział 1. FELIETON JAKO GATUNEK PRASOWY

1.1. Europejskie i polskie początki felietonu¹

Na wstępie przywołam kilka cytatów pochodzących z opracowań encyklopedycznych dawnych i współczesnych, odnoszących się do genezy felietonu. W ilustrowanym wydaniu *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda (1898-1904) znajdujemy informację, że „Odcinek jest wynalazkiem dzienników francuskich”. O francuskich początkach felietonu zaświadcza *Encyklopedia wiedzy o prasie* (1976: 80), wskazując nawet dzienną datę jego narodzin:

Początki f. wiążą się z datą 28 I 1800, kiedy w piśmie piśmie „Journal des Débats” ukazał się dodatek „Feuilleton” (tj. listek, świstek) przekształcony wkrótce w stałą rubrykę zamieszczającą głównie materiały rozrywkowe i kulturalne.

Jednak gdy sięgniemy do polskiej edycji *Britanniki* (1997–2000), dowiemy się, że początki gatunku sięgają XVIII w., a pierwsze felietonowe teksty ukazały się na łamach angielskiego „Spectatora” i wyszły głównie spod pióra Josepha Addisona i Richarda Steele’a. Rosyjska badaczka gatunku, E. Żurbina (1965)², traktuje pogląd o francuskich początkach felietonu jako swoistą legendę gatunku, twierdząc, że „Journal des Débats” dał tylko, i to przypadkowo, nazwę temu, co można uznać w XIX i XX w. za gatunek felietonowy, w istocie stworzył jedynie gazetową rubrykę. Według niej, prekursorami felietonu ewoluującego na prawach gatunku literacko-publicystycznego byli polityczni dziennikarze rewolucji francuskiej, w Niemczech – Heine, w Rosji – Puszkina. Spór wokół genezy felietonu³, jego angielskich tudzież francuskich początkach jest konsekwencją rozumienia samej nazwy w dwóch aspektach – jako rubryki felietonowej oraz gatunku prasowego, mającego właściwie sobie wykładniki, głównie wewnątrz struktury tekstowej. I tak, źródłostów terminu *felieton* prowadzi badaczy oczywiście do Francji⁴, z kolei preferowany

¹ Niniejszy rozdział rozwija treści publikowane w artykule Pietrzak (2009a).

² O sporze wokół genezy felietonu pisze Piotr Stasiński (1982: 6), zob. przyp. 1, s. 5.

³ Wątek genezy felietonu był podejmowany przez polskich badaczy m.in. w pracach: Mitznera (1952, 1964), Maziarskiego (1967), Lipskiego (1973), Stasińskiego (1982), Kleina (1983), Jedlińskiego (1984), Kosowskiej (2000), Chudzińskiego (2004). Stosowne wzmianki znajdują się w hasłach *Felieton* w EWOP i *Słowniku literatury polskiej XIX w.* Prace innych europejskich badaczy, głównie niemieckich, rosyjskich, czeskich i słowackich, przywołuje Bondkowska (2005: 30–32).

⁴ Por. *feuilleton* – złożony na czworo arkusz, rodzina wyrazów: *feuille* – ‘liść, kartka’, *feuillage* – ‘listowie’, *feuilleton* – ‘pojedyncza kartka’.

przez felietonistów sposób formułowania wypowiedzi – mocno zsubiektywizowany, z bogactwem środków wyrazu, pozwala za pierwociny gatunku uznawać różnorodne teksty – od barokowego, głównie niemieckiego, kaznodziejstwa z końca XVII w.⁵, po gawędę szlachecką i mieszczańską XVIII i XIX w. (zob. Lipski 1973: 11–13). Wśród prekursorów wypowiedzi felietonowych wymienia się nazwiska angielskich i niemieckich publicystów z początku XVIII w. (zob. Bondkowska 2005: 30). Z kolei za ojców polskiego felietonu uważa się głównie publicystów oświeceniowych pism – „Monitora” czy „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych” (zob. Mitzner 1952; Lipski 1973: 13–14; Gumkowski 1994a: 261)⁶. Piotr Chmielowski (1902: 275, 1903: 379) jako pierwszy zwrócił uwagę na XVIII-wieczne korzenie polskiej felietonistyki. Teksty pisane dowcipnie, zręcznie i żartobliwie, w dużej mierze będące satyrą na ówczesne czasy zaliczał do felietonów. Odnajdował w nich (a zwłaszcza w publikacjach jezuita Franciszka Bohomolca) „cztery formy felietonu”, które nie tracą na swojej aktualności⁷. Podobne wnioski formułował Mitzner (1952: 90), dodatkowo wskazując na ulotną literaturę Sejmu Czteroletniego, na plan pierwszy wysuwając twórczość Franciszka Jezierskiego. Z kolei Jan Józef Lipski (1973) swój wybór felietonów warszawskich rozpoczął od tekstów Gerarda Maurycyego Witowskiego, twierdząc, że zasługuje on na „miano ojca felietonistyki warszawskiej”. Jednocześnie doprecyzowywał rozumienie pojęcia „felietonistyka warszawska”, które na początku XIX w. oznaczało formę będącą „trochę reportażem, a trochę plotką między nami, warszawiakami, o ludziach i sprawach” dobrze znanych zarówno autorowi, jak i czytelnikowi (1973: 26). W wyborze Lipskiego możemy doliczyć się ok. 15 felietonistów pisujących w prasie warszawskiej przed 1864 r. Wśród nich pojawiają się nazwiska już całkiem zapomniane lub po prostu nieznane poza gronem varsavianistów – Józefa Symeona Boguckiego, Augusta Wilkońskiego, Franciszka Sobieszczańskiego i wielu innych. Bardziej znani są przedpowstaniowi publicyści: Aleksander Niewiarowski, którego *Gwiazdki* publikowane w „Gazecie Warszawskiej” przez 3 lata od 1854 r. „należały do najbardziej czytanych i najpopularniejszych” (Lipski 1973: 85), Józef Ignacy Kraszewski, pisujący felietony dla „Gazety Codziennej”, czy Wacław Szymanowski, debiutujący

⁵ Choć Rams (1970: 46–47) dostrzega pokrewieństwo felietonu ze staropolską facejonistką sowizdrzalską z XVI–XVII w.

⁶ Należy przy tym zgodzić się z Gumkowskim (1994a: 261), który jest ostrożny w nazywaniu osiemnastowiecznych wypowiedzi prasowych felietonem *par excellence*, bowiem nie spełniały kilku istotnych warunków stawianych felietonowi prasy wysokonakładowej, tzn. nie były sygnowane odpowiednią nazwą gatunkową, nie miały stałego miejsca w gazecie oraz nie pełniły niektórych podstawowych funkcji, które ukształtowały się w trakcie rozwoju prasy w 2. poł. XIX w.

⁷ Są to: 1. „znamienne wypadki i doniesienia, z ukrytym zamiarem satyrycznym”, 2. „niby kopie dzienników, «dyaryusy», prowadzonych przez modnych kawalerów i modne damy”, 3. „zmyślane listy hulaków, opilców, dumnych, zabobonnych, staroświeckich i nowomodnych ludzi”, 4. „opisy instytucji i wad polskich, niby-to przez cudzoziemców dokonane”. Zob. Chmielowski (1902: 276).

w roli felietonisty (prawdopodobnie) w 1851 r. na łamach „Dziennika Warszawskiego” cyklem *Przeglądy tygodniowe*.

Felieton rozumiany jako złożony na czworo arkusz „publikowany jako dodatek specjalny do gazety” (Bachórz 1994: XVI) wkrótce został włączony w obręb gazety i jako rubryka zajął dolną część, oddzieloną od górnej linią poziomą. Mieściły się tu wszystkie teksty z reguły poruszające tematy związane z literaturą, sztuką, teatrem czy nauką. O tych początkach felietonu możemy przeczytać w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda w tomie 11. z 1899 r. pod hasłem *Odcinek*:

Odcinek [...] początkowo przeznaczony był wyłącznie dla krytyk teatralnych. Później zamieszczano w o. recenzje dzieł, sprawozdania o prowadzeniu Instytutu, odczyty uniwersyteckie, listy o życiu społecznym, utworach sztuki, kroniki modniarskie, podróże, historyjki brukowe itp., a w końcu i romanse, nawet najobszerniejsze.

Na początku XIX w. spopularyzował się pomysł podpisywania felietonów pseudonimem⁸. Już pierwsi felietoniści, zwłaszcza francuscy⁹, chętnie bawili się w przebieranki czy mistyfikacje. Wtedy także zaczęła obowiązywać felietonowa zasada, by pisać o czymkolwiek, ważne, by zajmująco i przystępnie.

Ciekawych informacji o dziejach stylu felietonowego, obserwowanego raczej w prasie zagranicznej, nie polskiej, dostarcza obszernie omówienie Stanisława Koźmiana¹⁰ (1872). W opracowaniu z 1864 r. poświęconym dziennikarstwu czyni zarzuty zbytniego „odpaczania się odcinka od przeglądu politycznego”, które może utrwałać wśród czytelników błędne przekonanie o odrębności tej rubryki od głównej części dziennika. Koźmian gani autorów felietonów przede wszystkim za zbytnią niepodległość i swobodę, aż do swawoli posuniętą (zob. Koźmian 1872: 179)¹¹:

Byle tylko [felieton – dop. M.P.] posiadał nieco stylu i krasy wolno mu w najróżnorodniejsze puszcząć się kierunki, i jak arlekinowi, w coraz dziwniejsze przyodziewać się stroje. Ośmielony tem pobłażaniem, nieraz pozwala on sobie strzelać na własnych przyjaciół.

⁸ Etienne Victor Joseph Jouy podpisywał swe felietony jako Pustelnik z Chaussée, z kolei „polskim Pustelnikiem” był Gerard Maurycy Witowski, który od 1816 r. w „Gazecie Warszawskiej” sygnował swoje felietony (będące swobodnym przekładem felietonów Jouya) pseudonimem Pustelnik z Krakowskiego Przedmieścia; zob. Bachórz (1994: XVII), Lipski (1973: 25–29).

⁹ Zob. omówienie felietonistyki francuskiej i niemieckiej E. Ecksteina, zamieszczone w „Tygodniku Ilustrowanym” (1875, nr 404–411); także Koźmian (1872), Jankowski (1906).

¹⁰ Stanisław Egbert Koźmian (1811–1885), literat, publicysta, tłumacz literatury angielskiej, zwłaszcza Szekspira. Współwydawca i redaktor „Przeglądu Poznańskiego”, prowadził dział literacki „Kurierza Poznańskiego”. Przez jakiś czas pisywał humorystyczne felietony pt. *Listy znad Orli* w „Gazecie Wielkiej Księżstwa Poznańskiego”.

¹¹ Do uwag Koźmiana odwołuje się Eugenia Żmijewska, uznawana za pierwszą polską kobietę-felietonistkę. W felietonie z 30 grudnia 1878 r. dokonuje próby zdefiniowania felietonu, określenia jego kształtu i przeznaczenia, zob. Lechicki (1977).

W rozumieniu Koźmiana, felieton to jeszcze rubryka dziennika, ale także gatunek dziennikarski, odznaczający się często krytycznym, satyrycznym, a niekiedy i zuchwałym ujmowaniem kwestii poruszanych w górnej – tej poważniejszej – części gazety.

Kolejny ważny etap w rozwoju felietonu europejskiego wyznacza rok 1840, kiedy miejsce „pod kreską” zaczęła zajmować drukowana w odcinkach powieść, tak celowo konstruowana, by zaciekawiać czytelnika i zachęcać do kupowania kolejnego numeru pisma. Oto fragment artykułu, który pojawił się w „Przeglądzie Tygodniowym” (1867: 180), charakteryzujący francuski felieton powieściowy:

Felieton więc powieściowy pisze się na obstalunek, z tym warunkiem, aby przy końcu zostawił coś niedopowiedzianego, coś palącego ciekawość czytelnika do dalszego ciągu.

Niektórzy autorowie francuscy nabyli w tej felietonowej szermierce wprawy, iż stosownie do woli wydawcy dziennika mogą skracać lub do nieskończoności przedłużać swój utwór. Wydawcy zaś baczą pilnie na to, czy powieść robi, lub nie robi wrażenia na czytelnikach. W pierwszym razie znacznie się ona przedłuża, w drugim kończy na kilku numerach.

Zatem od lat 40. XIX w. nazwa *felieton* będzie oznaczała z jednej strony wypowiedź publicystyczną zamieszczaną w rubryce „pod kreską”, z drugiej zaś – pisaną w odcinkach powieść, tzw. powieść felietonową.

Przeobrażenia, jakim poddawany był felieton w prasie zachodnioeuropejskiej, z czasem stały się rzeczywistością obserwowaną w prasie rodzimej. Felieton, zarówno jako rubryka gazety, jak i gatunek wypowiedzi dziennikarskiej, został przeniesiony na grunt polski głównie z prasy francuskiej, w mniejszym stopniu niemieckiej i to modele felietonu tam wypracowane stawały się normotwórcze dla rodzimych publicystów.

1.2. *Odcinek, felieton, kronika, czyli co o gatunku mówią jego nazwy*

Pierwsze polskie próby zdefiniowania felietonu sięgają połowy XIX w., co nie jest równoznaczne z pojawieniem się wypowiedzi prasowej mającej nacechowanie gatunkowe. W tym czasie w krajowej publicystyce zauważa się rosnącą świadomość gatunku. Mnożyły się wypowiedzi publicystów i praktykujących felietonistów o felietonie, pojawiały się próby jego zdefiniowania, wskazania wyznaczników koniecznych do uznania tekstu za felieton. Formułowane były także pierwsze krytyczne uwagi o felietonach i felietonistach. W kontekście tych wypowiedzi widoczna jest zmiana dotycząca rozumienia samego terminu *felieton* (podówczas w brzmieniu *feilleton, feleton, fejleton*), a co za tym idzie – tekstów, którym to miano przysługiwało. Prześledźmy pokrótce najważniejsze etapy adaptowania felietonu na grunt polski na tle wypowiedzi prasowych towarzyszących

tym procesom. Jak wykazywał M. Głowiński (1987: 130–131), świadomość gatunkowa jest „tak samo ważnym przedmiotem badania, jak gatunkowa konstrukcja dzieł. W historii bowiem gatunek znaczący na tle tej świadomości, ona nadaje mu jego historyczną wymierność, jego sens”.

Autorem bodajże pierwszej polskiej definicji felietonu, pochodzącej z roku 1851, jest C. K. Norwid¹², który wymieniając liczne atrybuty przypisywane XIX-wiecznemu felietonowi stwierdza, że jest on „liryzmem politycznym” (1968: 204). Norwidowski *Felieton o felietonie* eksplicytnie nie określa statusu felietonu, jednak z jego treści można wyciągnąć wniosek, że chodziło tu w większym stopniu o gatunek, a nie o rubrykę prasową. W latach 60. XIX w. w prasie polskiej pojawiły się kolejne próby zdefiniowania i określenia statusu wypowiedzi felietonowej. Przede wszystkim używano tego terminu na określenie działu gazety „pod kreską”. Ze względu na odcięcie felietonu od górnej „poważniejszej” części gazety felieton zaczęto synonimicznie określać mianem *odcinka*¹³. Takie rozumienie terminu znalazło swoje odzwierciedlenie w *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda w definicji hasła *Odcinek*, umieszczonej w tomie 19. z 1865 r.¹⁴: „tak w wydawnictwie czasopismów nazywa się dolna część gazety, oddzielona, czyli odcięta linią od całego jej tekstu, w której zwykle mieszczą się powieści, recenzje lub inne tym podobne artykuły treści literackiej, częstokroć także naukowej”.

Kolejną definicję felietonu znajdziemy na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (nr 3) z 1866 r. Autor rubryki *Kronika krajowa*, nawiązując do zamieszczanych w niej licznych bieżących wydarzeń, wyraża w imieniu felietonistów zadowolenie:

[...] przynajmniej raz felietoniści znalazłszy się w swoim żywiole, zaprzestaną narzekań na brak materiałów do zbudowania mydlanej bańki, zwanej kroniką, mozaiką lub gwiazdką. Sztuka pisania o niczem, to wbijanie ćwieczków w ziarno makowe staje się zgoła nieużyteczną, gdy obfitość faktów prawdziwie brukowych, tak kłopotliwa, że trudno w tem tylko, co wybrać (1866: 18).

Pewne zdziwienie może budzić fakt, że stosunkowo różne rozumienie felietonu – jako rubryki i wypowiedzi – dzieli tak niewielki dystans czasu. Oczywiście trzeba mieć na względzie odmienność samego źródła i zauważyć, że „Przegląd Tygodniowy” był jedną z pierwszych gazet warszawskich prowadzących cykliczną rubrykę felietonową właśnie w formie kroniki (istniała już od 10 lat).

Następna definicja felietonu również pochodzi z „Przeglądu Tygodniowego” (1867), gdzie w numerach 22–24 został wydrukowany trzyczęściowy cykl artykułów *Felietony gazet naszych (Kilka krytycznych uwag)*. W pierwszym artykule odnajdujemy takie oto rozumienie felietonu-odcinka:

¹² Definicja ta jest powszechnie znana i przy różnych okazjach omawiana, więc nie będę poświęcała jej wiele miejsca; zob. też: Bachórz (1994: XIX–XX), Chudziński (2004: 198–199).

¹³ Zob. Łoziński (1868), tu definicja: „Felieton (*fejleton*), odcinek – ta część (rubryka) w dziennikach politycznych, która przeznaczona jest do aktywowania ruchu literackiego”.

¹⁴ Pod hasłem *Felieton (felijeton)* (t. 8, Warszawa 1861) zamieszczono tylko informację, że jest to wyraz francuski, dosłownie znaczący ‘karteczka’, z odesłaniem do hasła *Odcinek*.

Odcinek jest pastwą tłumów, które po zaspokojeniu codziennej ciekawości, w rubrykach politycznym lub niepolitycznym rzeczom bieżącym poświęconych, najpierw udają się do tego działu pod linijkę, aby chwilę spoczynku w nim znaleźć, aby, że tak powiemy, swą dzienną sjęstę odbyć. (1867: 171)

Anonimowy autor¹⁵ zauważa, że jest to rubryka chętnie czytana przez kobiety – „jest lekką strawą zasilającą jej umysł wyobrażeniami, jej wyobraźnię obrazami”. Śledząc teksty zamieszczane w odcinkach dwóch warszawskich gazet, „Gazety Warszawskiej” i „Dziennika Warszawskiego”, autor dostrzega zmiany, jakie dokonały się na przestrzeni kilkunastu lat w redakcji tego działu. Najpierw

[...] obok właściwego codziennego arkusza, wydawała [„Gazeta Warszawska” – dop. M.P.] co pół miesiąca lub co miesiąc poszyt pod rozmaitemi w różnych czasach tytułami: *Wieńca*, *Światowida* itp., a napełniony samymi oryginalnymi już tłumaczonymi powieściami. [...] Powieści te następnie z osobnych zbiorów przeszły do samych gazet, które objętość swą powiększać zaczęły, a z czasem treść ich naiwno cudowna, lub silnie romantyczna, przejadła się gustowi ogółu, który zaczął męzić pod wpływem innego poważniejszego pierwiastku – realno-naukowego. (1867: 171)

W dalszej części omówienia zostały przywołane tytuły powieści zamieszczanych w odcinku, pojawiają się zarzuty o preferowaniu literatury przekładowej na niekorzyść rodzimej. Idąc śladem obserwacji poczynionych przez autora przywołanego artykułu, można stwierdzić, że początki polskiego felietonu przypominają wczesną fazę rozwoju felietonu francuskiego¹⁶ – od luźnej kartki, tzw. poszytu dodawanego do arkusza dziennika, do włączenia jej zawartości w formie dolnej rubryki oddzielonej od górnej (poważniejszej) części linią¹⁷. Cztery lata po opublikowaniu artykułów z cyklu *Felietony gazet naszych* – w roku 1871 w „Przeglądzie Tygodniowym” zamieszczono artykuł *Felietoniści (Feilletoniści)*¹⁸, w którym czytamy, że felieton to „pewna rubryka gazety, w którą się wpisuje fakta wszelkiej natury, przede wszystkim bieżące”. Z kolei zadaniem felietonisty jest „oprawianie tych faktów w świetne ramy słowa, ułożenie z tych różnokolorowych kamyczków pewnego zgodnego obrazu, którego mozaikowa fizjonomia mieniłaby się różnorodnością wyrazu”.

Po raz kolejny pojawia się tu skojarzenie felietonu z kroniką¹⁹, głównie ze względu na cyklicznie zamieszczane informacje dotyczące życia codziennego mia-

¹⁵ Bobrowska (1999: 23) zamieszcza informację, że autorem mógł być Adam Wiślicki.

¹⁶ Zob. Mitzner (1964: 125) oraz hasło *Felieton* w EWOP.

¹⁷ Por. hasło *Felieton* w *Encyklopedii powszechnej Wydawnictwa Gutenberga*, Kraków, wyd. drugie, Warszawa 1994 – ‘feljeton, daw. dodatek do dziennika obecnie techniczna nazwa części dziennika, poświęcona artykułom i wiadomościom z życia ogólnokulturalnego, naukowego, literackiego itp.’

¹⁸ „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 40, s. 325–327; w nawiasie podano oryginalne brzmienie nazwy.

¹⁹ Oto interesujący fragment: „Jest to bowiem najwierniejsza i najdokładniejsza kronika każdej chwili życia narodowego, stenografowane notatki, uzupełniające się z szybkością równą biegowi współczesnych wypadków” (s. 325).

sta. Jak twierdzi autor artykułu, felieton jest w stanie pomieścić niemalże wszystko: wiadomości o odkryciach i wynalazkach mogą sąsiadować ze scenami brukowymi, doniesienia o postępach nauki z opisem zabawy towarzyskiej, a wszystko to tworzy jeden splot.

Przywołane definicje felietonu uwidoczniają zmianę rozumienia tego interesującego nas terminu, a jednocześnie odzwierciedlają właściwą dla czasu kształtowania się normy gatunkowej chwiejność definicyjną nazwy. Jak słusznie zauważa B. Bobrowska (1999: 24), w odczuciu licznych czytelników termin *felieton* nadal oznaczał jedynie dział pisma, natomiast w świadomości teoretyków i praktyków dziennikarstwa polskiego dokonała się znamienna ewolucja. Obok jego dotychczasowego znaczenia ('rubryka w piśmie') pojawia się nowe ('gatunek wypowiedzi dziennikarskiej'). Przywołana definicja felietonu z 1871 r., zdaniem autorki pracy o kronikarstwie B. Prusa, jest definicją na wyrost, wyprzedziła bowiem lata rozkwitu felietonistyki warszawskiej, „miała więc raczej charakter projektujący niż diagnozujący stan faktyczny” (Bobrowska 1999: 24).

Lata 70. XIX w. to czas nie tylko rosnącej świadomości felietonu jako gatunku publicystycznego, lecz także „burzliwy przypływ fali felietonowej” (sformułowanie Bachórze 1994: XXI) sygnowany nazwiskami Wacława Szymanowskiego, Adama Wiślickiego czy debiutujących podówczas Henryka Sienkiewicza i Bolesława Prusa. W prasie warszawskiej coraz większą popularnością zaczynały się cieszyć rubryki felietonowe, przyjmujące często formę cyklicznie – z reguły tygodniowo – ukazującej się kroniki życia miasta. I to właśnie ta forma felietonu uznawana była za pożądaną i docelową, stąd też ten typ felietonu w odróżnieniu od pierwszego (felietonu-rubryki czy powieści felietonowej) dookreślany był przydawką „właściwy” lub nazywany „felietonem w ściślejszym znaczeniu” (Olendzki 1875: 422–423)²⁰. Niemniej jednak, homonimiczne funkcjonowanie nazwy *felieton* było cechą właściwą większości ujęć definicyjnych, pojawiających się w drugim półwieczu XIX w.

Przywołajmy jeszcze dwie mało znane definicje: pierwsza znajduje się w *Podręcznej encyklopedii powszechnej podług piątego wydania Meyera* w opracowaniu Adama Wiślickiego (Warszawa 1898):

Felieton, fr. „ćwiartka”, odcinek w piśmie politycznym, poświęcony utworom beletrystycznym lub krytykom sztuki i literatury.

Felietonista – piszący felietony.

Styl felietonowy – sposób pisania lekki, potoczny.

druga, zbliżona (felieton jako rubryka) – w *Wielkiej encyklopedii powszechnej ilustrowanej* z tego samego roku:

²⁰ Podobnego sformułowania użył Władysław Łoziński w „Dzienniku Literackim” (Łoziński 1868); także autor artykułu o prasie periodycznej zamieszczonego w „Niwie” (1872, nr 16) chwalił „Gazetę Polską” za wprowadzenie „właściwego feljetonu” pod nazwą *Listy z miasta*.

Felieton – odcinek – część dziennika politycznego [...] poświęcona lżejszym utworom bądź czy-
sto beletrystycznym, bądź sprawozdaniom, recenzjom traktująca w sposób beletrystyczny przed-
mioty wchodzące w zakres głównego kierunku pisma.

W tej samej encyklopedii, pod hasłem *Odcinek*, pojawia się ciekawa mody-
fikacja rozumienia wypowiedzi felietonowej – już nieprzypisanej do określonego
miejsca w gazecie, ale określonej sposobem ujęcia bieżących wydarzeń:

Odcinek lub feljeton – f. nazywa się choćby nie była umieszczoną w odcinku obrobioną po
literacku kronikę wydarzeń i zagadnień doby bieżącej.

zatem w odcinku mogły się mieścić zarówno „właściwe” felietony, jak i inne tek-
sty. Z taką praktyką spotykamy się w warszawskiej prasie, np. w „Gazecie Pol-
skiej”. Przeglądając kolejne numery z roku 1873, możemy zauważyć, że obok
cyklu felietonowego *Bez tytułu*²¹ oraz *Kroniki paryskiej*, pojawiającej się od nu-
meru 85., zamieszczano inne teksty należące do szeroko rozumianej publicystyki,
np. sprawozdania: *Projekta na budowę synagogi* (nr 79), *Kronika czasopism* – ze
streszczeniami zawartości pozytywistycznych czasopism, *Literatura zagraniczna*
(nr 106) z informacjami o zagranicznych nowościach wydawniczych, a także tek-
sty prawnicze – *O reformie sądowej w Królestwie Polskim* i szereg innych artyku-
łów, w tym także powieść w odcinkach czy nawet dramat.

Już w końcu lat 60., a zwłaszcza w latach 70. XIX w. felieton przybrał formę
lekkiego, często żartobliwego przeglądu wydarzeń z życia miasta i zaczął być do-
strzeganą, coraz bardziej cenioną formą cyklicznego kontaktu gazety z czytelniki-
em. Jak zauważył J. Bachórz (1994: XX):

Wiedzieli [redaktorzy i właściciele gazet – M.P.], że czytelnicy nierzadko od kroniki zaczynają
lekturę „swojego” pisma i że zrosło się z felietonem wyobrażenie aktualnego a wyselekcjonowane-
go przeglądu wydarzeń, opinii o nich, ocen i polemik ideowych ze stanowiska kogoś rozeznającego
się w gmatwaninie spraw. Stały się kroniki rodzajem materiału ze znakiem jakości, jakby niedziel-
nego [...] – bo odróżniały się od zwyczajnych doniesień codziennych rytualnością pojawiania się raz
w tygodniu, powagą rozmiaru (kronika nie mogła być kilkudzaniowa) i konwencją pogadankowego
kontaktu z kimś interesującym i – by tak rzec – osobowym.

Wracając do naszych rozważań dotyczących nazw gatunkowych, należałoby
określić relacje między pojęciami *felieton* i *kronika*. Józef Bachórz (1994: XV) je-
dyną różnicę upatruje w „emocjonalnym przybarwieniu znaczeń”, a nie w ich od-
mienności semantycznej. Bowiem, jak dowodzi praktyka prasowa drugiej połowy
XIX w., „wyraz «kronika» dużo częściej kładziono w tytułach cykli, a wyraz «fe-
lietion» używano raczej jako określenia mniej oficjalnego: jakby kolokwialnego”²².

²¹ Cykl felietonowy *Bez tytułu* był redagowany przez H. Sienkiewicza (H.S.), Władysława Bogu-
sławskiego (-b-), Edwarda Leo (-λ-) i Józefa Jankowskiego (-j-).

²² Choć badacz nie wyklucza także innej motywacji, mianowicie „nacechowania rodowego”, któ-
re miała wywodząca się z antyku greckiego kronika, a której nie miał felieton (zob. Bachórz 1994: XV).

Należy zauważyć, że w prasie pozytywistycznej obok kroniki felietonowej zamieszczana była kronika informacyjna – będąca w miarę rzeczowym i zobiektywizowanym przeglądem wydarzeń krajowych czy zagranicznych, ale, co trzeba podkreślić – niewolna od subiektywnych ocen. Miała więc „Niwa” rubryki *Kronika krajowa* i *Kronika zagraniczna*, a jednocześnie cykl felietonowy przybierający formę kroniki – *Sprawy bieżące* (1873/1874) oraz *Z ustronia* (1874). Wśród stałych rubryk „Gazety Polskiej” w 1875 r. mamy *Wiadomości bieżące krajowe* i odpowiednio dla zagranicy – *Wiadomości bieżące zagraniczne* oraz pod kreską typograficzną odcinek mieszczący różnorakie teksty, publicystyczne i literackie, w tym także cykl felietonowy *Bez tytułu*. Z ciekawą sytuacją spotykamy się w „Przeglądzie Tygodniowym” w latach 60. XIX w. Otóż numer otwiera *Kronika krajowa* składająca się zazwyczaj z kilku bloków tematycznych, z których każdy zapowiada odpowiednią nazwa/tytuł, np. *Nauki, Statystyka, Przemysł, Komunikacje* (zob. nr 7, 1866). Pierwszy, niezatytułowany, ale (względnie) wydzielony typograficznie segment tematyczny (zazwyczaj jednotematyczny), w przeciwieństwie do pozostałych, nosił wyraźne cechy stylu felietonowego – z właściwym mu mocno subiektywizowanym, nierzadko ironicznym oglądem sprawy.

Co łączyło zatem felieton przyjmujący formę kroniki z kroniką informacyjną? Przede wszystkim „cykliczność i poszukiwanie tematów wśród wydarzeń określonego odcinka czasowego” (Gumkowski 1994a: 262). Co różniło? Autor hasła *Felieton* w *Słowniku literatury polskiej XIX w.* Marek Gumkowski wskazuje na sposób organizacji materiału faktograficznego, a przede wszystkim na dobór faktów – kompletność i zwięzłość w kronikach informacyjnych oraz odpowiednią selekcję wydarzeń w kronice felietonowej. Ja zwróciłabym uwagę na jeszcze jedną różnicę, a mianowicie dbałość felietonistów o umiejętne przechodzenie od tematu do tematu. Wypowiedzi samych felietonistów i krytyków piszących o felietonie w XIX w. świadczą o tym, że felietonista powinien opanować sztukę łatwego przechodzenia od przedmiotu do przedmiotu – „z szybkością polnego konika, a zjadliwością osy” (Olendzki 1875: 425), a następnie „talent wyprowadzania z najsprzecznějších nieraz tematów jednej myśli przewodniej”. Była to cecha świadcząca o wielkim talencie i kunszcie pisarskim kronikarzy. Z jednej strony zmagali się oni z koniecznością przekazania bieżących faktów, o często różnej skali ważności – od występów cyrkowych, poprzez sprawozdanie z zebrania któregoś z towarzystw, aż po refleksje dotyczące żebrzących dzieci, a z drugiej ciążyła na nich odpowiedzialność za atrakcyjne ich przekazanie i takie połączenie, by między przynajmniej sąsiadującymi tematami znaleźć jakąś zbieżność semantyczną. Czy to wszystkie podobieństwa i różnice między obu typami (odmianami) kronik? Śmiałością byłoby dać twierdzącą odpowiedź. Należałoby w tym celu przeprowadzić analizy rubryk typowo informacyjnych, jak *Kronika krajowa*, *Kronika miejscowa*, *Wiadomości bieżące krajowe*, a następnie zestawić z felietonowymi kronikami. Takie zestawienie byłoby cenne i z tego względu, że wskazałoby na

wzajemne relacje między XIX-wieczną publicystyką a informacją. Przypuszczam, że nie zabrakłoby ciekawych i zaskakujących wniosków.

Podążanie za historią polskiej felietonistyki, odtwarzanie świadomości właściwej poszczególnym etapom rozwoju felietonu, śledzenie określeń nazywających gatunek nie byłoby pełne, gdybyśmy nie przywołali wypowiedzi praktykujących, świadomych wykonywanej profesji dziennikarzy. Zwłaszcza felietoniści pozytywistyczni mieli zwyczaj dzielenia się z czytelnikami trudami prowadzenia cyklicznej rubryki. W pierwszej otwierającej cykl felietonowy wypowiedzi niejako przedstawiano rozumienie pisarstwa felietonowego, a co za tym idzie definiowano felieton – już wówczas współokreślany terminem *kronika*, wskazywano główne zadania i wyzwania stojące przed felietonistami. Zanim przedstawię autorefleksje felietonowe trzech felietonistów, H. Sienkiewicza, B. Prusa i A. Świętochowskiego, przywołam znamieny pod tym względem fragment tekstu innego felietonisty-kronikarza, redagującego *Kronikę paryską* w „Gazecie Polskiej” (od numeru 85, 1873), podpisującego się pseudonimem J. Zam...:

Wezwany do pisania kroniki tutejszej, musiałem zastanowić się nad tym, co się w dziennikarstwie naszym kroniką właściwie nazywa; przejrzawszy potem takie, które największej używały sławy, przyszedłem do przekonania, że stały się specjalnością w naszej literaturze, i z czasem na osobną rubrykę w jej dziejach zasłużą. Nic podobniejszego do kroniki jak rozmowa modnych salonów udających, że wykluczają wszelką etykietę, że są zebraniem bliższych przyjaciół domu, że w nich można mówić o wszystkim i o wszystkich, byle niedługo. Wymagają one nie wykwińskiego, ale poprawnego ubrania – powiedzmy: stylu, który bez rękawiczek obejść się nie może – i ostrożności za stołem, bo drażliwe na nim leżą nożyce. Wszelka polemika, dłuższe opowiadania i ton nakrochmalony, są nieprzyzwoitością; branie rzeczy na serio, nazywa się pedantyzmem. Nie ma tam miejsca ani dla nauczyciela, ani dla kaznodziei; jasne wykłady rzeczy nudzą, bo tam nie tylko mówiący, ale i słuchający ma prawo uchodzić za dowcipnego człowieka. Kto chwilowo trzyma prym, niech zawsze daje dowód, że ma zaufanie w bystrości i domyślności tych, co go czytają – chciałem powiedzieć: tych co go otaczają; a jeżeli się w tym nie przerachuje, nikt pewno reklamować nie będzie. (1873: 132)

Jest to zaledwie początkowy fragment dłuższego wywodu. W dalszej jego części autor przestrzega kronikarzy przed nadmiernym „zapałem i entuzjazmem”, który można traktować jako „nastawanie na cudzą wolność” czy nawet „rozbój na publicznej drodze”.

Przejdźmy z kolei do przeglądu najważniejszych metafelietonowych wypowiedzi Sienkiewicza, Prusa i Świętochowskiego, w których pojawiają się interesujące nas nazwy gatunkowe.

Na początku należy zauważyć, że u wszystkich wymienionych felietonistów nazwa *felieton* i jej synonimy – *kronika*, *odcinek*²³ są określeniami samodzielnej

²³ Dla ścisłości, należy nadmienić, że dwa razy pojawiające się w felietonach Świętochowskiego określenie *odcinek* oznacza rubrykę „pod kreską”, w której drukowane są powieści w odcinkach. Oto te cytaty: „Dziennik berliński «Tägliche Rundschau» rozpoczął w **odcinku** drukować dramaty” (Liberum veto 1: 509, Prawda 1885); „O kilkadziesiąt wierszy niżej w **odcinku powieściowym**: [...]” (Liberum veto 2: 216, Prawda 1895).

wypowiedzi dziennikarskiej, mającej swoiste nacechowanie gatunkowe. Sienkiewicz zdecydowanie najczęściej posługuje się nazwą *felieton* – 40 użyc (odcinek – 33, *kronika* – 10). Pojedyncze użycia ma *pogadanka*, *filipika* i *gawęda*, ta ostatnia z dookreślającą przydawką *kronikarska*. Piszących felietony i kroniki (w tym siebie) częściej nazywa *felietonistami* – aż 49 razy (tu formy zarówno w l. poj., jak i mnogiej) niż *kronikarzami* – tylko 6 razy (innych nazw wykonawców profesji nie odnotowano). Leksem *felieton* ma także więcej przymiotnikowych derywatów – *felietonowy* (8 razy), *felietoniczny* (5 razy) i *felietonowski* (1 raz). Od rzeczownika *kronika* mamy jeden derywat przymiotnikowy – *kronikarski* notowany 4 razy, od pozostałych nazw nie tworzą derywatów. Z kolei w kronikach Bolesława Prusa proporcje użyc między leksemami *felieton/felietonista* a *kronika/kronikarz* mniej więcej się równoważą: *felietonista* – 16 razy, *felieton* – 10 i odpowiednio *kronika* – 13, *kronikarz* – 11. Dane liczbowe pochodzące z ekscerpacji materiału A. Świętochowskiego są najskromniejsze²⁴, co wynika z faktu, że felietonista rzadko formułuje uwagi o charakterze metatekstowym. Nazwy gatunkowe pojawiają się z reguły jako odesłania do tekstów komentowanych, rzadziej własnych. I tak leksem *felieton* jest przywoływany zaledwie 4 razy, *kronika* – 5 razy, po 4 użycia mają określenia *kronikarz* i *felietonista*.

Spójrzmy teraz na kontekstowe użycia interesujących nas terminów – *felieton*, *kronika*, *odcinek*. Jak były rozumiane, w jakich znaczeniach przywoływane? Czy można zauważyć jakieś istotne różnice w ich zakresach znaczeniowych?

Nazwa *felieton* i jej gatunkowe odpowiedniki: *kronika*, *odcinek* pojawiają się w następujących znaczeniach: jako nazwa wypowiedzi dziennikarskiej, jako nazwa odsyłająca do cyklu felietonowego, jako nazwa wskazująca na dominantę gatunkową oraz jako określenie pojedynczego segmentu tematycznego.

1.2.1. Nazwa wypowiedzi dziennikarskiej

[1] Oj, żebyście wy wiedzieli, łaskawi czytelnicy, wy, którzy w lecie nic nie czytacie, jak błogo jest pisać **felietony** przy 24 stopniach ciepła! (Spr 165; por. też: Chw 2: 5)

[2] Myślę za to, że przedstawienia wieczorne, amazonki, kłowny, konie, jelenie et caetera dostarczą mi niejednokrotnie jeszcze materiału do pogawędki tak obfitej, że wypełnię nią cały **odcinek**. (Chw 1: 98)

[3] Ile razy siadam do pisania **kroniki**, cichy mój pokój [...] cichy mój pokój – mówię – napętniają blade widma redaktorów i wydawców. (Kroniki 262, Kur. Codz. 1888)

[4] Do jakiego zaś stopnia jest nią [konkurs traktowany jako gra towarzysko-dziennikarska – dop. M.P.], dowodem „konkurs nieustający” „Kuriera Warszawskiego” na **kronikę**. Pisywali ją dotąd pp. Konopnicka i Szaniawski nie tym serdecznie wesołym i jedynym piórem, które posiada Prus,

²⁴ Przy ekscerpacji uwzględnione zostały wszystkie pełne felietony *Posła Prawdy* z lat 1880–1900. Gdybym ograniczyła się do podstawy materiałowej, o której mówię we *Wstępie*, statystyka wyglądałaby następująco: 2 użycia określenia *felieton* (w l. mn.), 3 – *kronika*, 2 – *felietoniści*.

a które nie tkwi w skrzydle ziemskiej gęsi, skąd każdy je wyrwać może, ale w skrzydle olimpijskiego orła, gubiącego je po szczytach dla wybrańców; były to wszakże **felietony** zgrabne. (Liberum veto 1: 666, Prawda 1888)

Przy nazwie gatunkowej mogą pojawiać się inne określenia wprowadzające informację temporalną, lokalizującą wypowiedź w teraźniejszości – w tej funkcji przymiotniki: *niniejszy*, *dzisiejszy*, w przeszłości (*zeszły*, *zaprzeszły*, *przedostatni*, *poprzedni*) lub zapowiadającą treść kolejnego odcinka (*następny odcinek*):

- [5] Dla uzupełnienia **niniejszego felietonu**, w którym mimo woli często, a może zbyt, z dziedziny faktów w dziedzinę dyskusji przechodzę, podam jeszcze wiadomość o wypadku [...] (Spr 226)
- [6] [...] niechajże więc i nam wolno będzie poświęcić w **dzisiejszej kronice** kilka słów temu wielkiemu międzynarodowemu igrzysku, które za parę dni przejdzie do wspomnień przeszłości. (Bez 99)
- [7] Nie dziwcie się więc, że i ja podniosę w **dzisiejszym odcinku** sprawę, o której mówiłem już kilkakrotnie. Chodzi tu znów o straże pożarne w miastach prowincjonalnych. (Chw 2: 36; por. też: Chw 2: 42, 136, 153, 173; u Świętochowskiego: Liberum veto 1: 540, Prawda 1885)

Nazwa gatunkowa z dookreślającą przydawką temporalną dodatkowo podkreśla **cykliczność** wypowiedzi felietonowej, co nie tylko świadczy o trosce felietonisty o czytelnika, lecz także uspoźnia wewnętrznie pewną myśl, problem czy temat podejmowany w kolejnych odcinkach.

- [8] *A propos* publicznych przedstawień, przewidzieliśmy w **zaprzeszłym felietonie**, że przyjdzie nam się spotkać z przedstawieniem Przytuliska. (Chw 1: 34)
- [9] Uf! Tyle pochwał wypowiedziałem o Warszawie, że obawiam się, czym nie obraził którego z miast prowincjonalnych, jak mi się to zdarzyło w **przedostatnim felietonie**, w którym poruszyłem historię fraka zgubionego na jednym z balów wydanych w Łukowie. (Chw 1: 51)
- [10] [...] wprawdzie, pomimo że w **zeszłym odcinku** zaklinał w rozczulający sposób komitet, aby odezwał się choć słowem, komitet nie odezwał się ani słowem. (Chw 2: 45; inne: Chw 1: 93, 153–154; Chw 2: 88, 150, 157, 159, 176)

Zdarza się, że w jednym zdaniu czy wypowiedzi, zapewne w celu uniknięcia dosłownego powtórzenia, pojawiają się na prawach użyc synonimicznych dwa terminy – *odcinek* i *kronika*:

- [11] Na dziś dosyć o sprawach zwierzyńca. Powrócimy do nich prawdopodobnie w **następnym odcinku**, wówczas gdy się wyjaśni – obecnie zaś musimy przejść do dalszego ciągu **kroniki** i wspomnieć coś o teatrach. (Chw 2: 43; odesłanie do następnego odcinka zob. też: Chw 2: 162)

Przywołanym powyżej wyrażeniom konstituowanym przez połączenie nazwy gatunkowej z dookreślającą przydawką można by przypisać funkcję „nawigacyjną”. Określenia te ułatwiają bowiem czytelnikowi poruszanie się w obrębie

większej przestrzeni felietonowej – tu wyznaczonej ramami cyklu. Natomiast w obrębie pojedynczego odcinka, kiedy występują w strategicznych pozycjach tekstowych – czyli na początku lub końcu wypowiedzi – pełnią funkcję delimitacyjną. Delimitatory o postaci *rozpocząć, zacząć, zakończyć* mają tę właściwość, że obok zwerbalizowanej informacji o granicy tekstu eksplikują jego określenie gatunkowe: *felieton, kronika* czy *odcinek*²⁵.

1.2.2. Nazwa odsyłająca do cyklu felietonowego

Jak zauważają historycy felietonu (Bachórz 2005: XVIII, Gumkowski 1994a: 262), nazwa *felieton*, w przeciwieństwie do *kroniki*, rzadko pojawia się w tytułach cyklów. Bachórz we *Wstępie* do *Kronik* Bolesława Prusa uzasadnia tę prawidłowość tym, że za wyrazem *felieton* nie stała „ani szacowna etymologia grecko-łacińska, ani powaga tysiącleci, ani patetyczna (a przynajmniej naukowa) semantyka” (Bachórz 2005: XVIII). Warto przypomnieć, że historię polskiej felietonistyki wyznaczają teksty, które w tytułach cyklów mają leksem *kronika* funkcjonujący na prawach nazwy gatunkowej, choć nie można wykluczyć jego znaczenia jako ‘rubryki prasowej’, np. *Kronika warszawska i krajowa* w „Gazecie Codziennej”, *Kroniki lwowskie* w „Gazecie Narodowej” i inne (zob. Lipski 1973; Gumkowski 1994a: 263). Z kolei przykłady użycia nazw gatunkowych odsyłających do nazwy cyklu felietonowego wykazują zwiększoną frekwencję terminów *felieton* i *odcinek*. Być może świadczy to o upowszechnianiu się nazwy *felieton*, stanowiącej określenie cyklu, służące jego nobilitacji. Oto egzemplifikacje:

[12] „Kurier Codzienny” szukał przyczepki do „Gazety Polskiej” za dwa **poprzednie felietony Bez tytułu** i znalazł do niej powód w samymże felietonie ostatnim. (Bez 40)

[13] [...] stajemy w ich obronie [tj. członków Resursy Kupieckiej – M.P.], a stajemy tym chętniej, że i **felietony Bez tytułu** dotknęły ich także dość boleśnie. (Bez 144)

[14] Jakie to szczęście, że **Chwila obecna nie jest kroniką** ściśle warszawską, pozwala mi to bowiem robić częste wycieczki na grunt prowincjonalny. (Chw 2: 39)

[15] Lasek jej zdaje się być tak rzadkim jak dowcip w **felietonach „Wieku”**, sądzę jednak, że z powodu zielonych łąk i wielkiej obfitości szemrzących wód miejscowość ta jest jakby stworzoną na zakład leczenia kumysem. (Kroniki 38, Kur. Warsz. 1875)

Wykładnikiem wskazującym na użycie terminów *felieton, odcinek, kronika* w znaczeniu zbioru tekstów, nie zaś pojedynczych wypowiedzi jest forma liczby mnogiej oraz dookreślenie zaimkiem dzierżawczym *moje / nasz / swoje*, odnoszącym się do autora tekstu:

[16] Co do mnie, zapewniam moich czytelników, że podziwiano by mnie daleko więcej niż **moje felietony**. (Chw 2: 181; por. też: Chw 1: 58)

²⁵ Zob. przykłady z rozdz. 2.1.2.

- [17] Jakkolwiek już od pewnego czasu jestem „naszym znanym”, choćby z tej racji, że **moje felietony** służą do zawijania masła we wszystkich sklepikach, mimo to czuję potrzebę zaprezentowania się czytelnikom „Nowin”. (Kroniki 149, Nowiny 1882)
- [18] Do takich instytucji należy np. komitet Resursy Kupieckiej, do takich, na koniec, i Towarzystwo Muzyczne należy, w którym szczególnie **odcinki moje** nie cieszą się sympatią ani członków (Chw 1: 137; zob. też: Chw 1: 181; Chw 2: 138)
- [19] Wniosek stąd prosty: że gdyby p. Kosiakiewicz przełożył **swoje kroniki** na język francuski, stałby się A. Wolffem. (Liberum veto 2: 34, Prawda 1889)

1.2.3. Nazwa wskazująca na dominantę gatunkową

W kilku przypadkach, i tylko w kontekstowym użyciu nazwy *felieton*, pojawiają się eksplicytnie lub implicytnie informacje o cechach wypowiedzi felietonowej. Z reguły podkreśla się jej rozrywkowy charakter (zob. [20]–[22]), a innym razem swobodę stylistyczną (zob. [23], [24]). Brak odnośnych metawypowiedzi z użyciem nazw *odcinek*, *kronika* może świadczyć o nadrzędnym charakterze tej nazwy i niejako wpisanym w nią pojęciu genologicznym²⁶:

- [20] [...] piszę nie kazanie, ale **felieton**, a zatem wolę śmiać się niż rzucać gromy. (Bez 133)
- [21] Z życia warszawskiego trudno zbierać materiały do **felietonu** przeznaczonego na rozrywkę dla czytelnika, który szuka wytchnienia po spożyciu więcej lub mniej poważnych kwestii, w górnych strefach dziennika traktowanych. (Chw 1: 2–3)
- [22] A może chcecie wiedzieć, czyja to wina: czy one, to jest artykuły, nie przedstawiają rzeczy w sposób dość ponętny, czy może wy nie dosyć chętnie czytacie rzeczy poważniejsze, przekładając nad nie **felietony**, choćby tak pobieżnie jak niniejszy kreślone? (Chw 1: 111)
- [23] [...] ale powiedziałbym mu: pisz pan sobie tylko powiastki i **fejletony** tak swobodnie, jak ci talent podyktuje. (Liberum veto 1: 285, Prawda 1882)
- [24] Są to **fejletony** na temat małżeństwa, pisane żywo, barwnie, czasem gorąco i dowcipnie. (Liberum veto 2: 147, Prawda 1893)

I jeszcze znamieny pod tym względem fragment *Kronik* B. Prusa, w którym felietonista wyraża swój żal spowodowany obserwowaną większą poczytnością mniej ambitnych tekstów:

- [25] Dziś moda przeszła, książki naukowe gniją, a ci, którzy mogliby je pisywać, siedzą z założonymi rękoma, bo publiczność nie czyta już rzeczy podobnych, a księgarze ich nie kupują. **Felietony**, powieści, wiersze i wierszydła, na których widok mdło się robi, mają dziś pokup i znajdują nakładcę [...]. (Kroniki 57, Kur. Warsz. 1876)

²⁶ Por. Skwarczyńska (1987: 108), która w pojęciach genologicznych widzi „takie myślowe odbicia poszczególnych przedmiotów genologicznych, które by je ujmowały w strukturalnej ich pełni poprzez istotne dla poszczególnych struktur właściwości (a więc w zakresie czynników konstytutywnych, pól semantycznych, specyficznie określonych i eksponowanych, relacji strukturalnych)”.

1.2.4. Felieton jako określenie pojedynczego segmentu tematycznego²⁷

Jak wiadomo, felieton pozytywistyczny był wypowiedzią wielotematyczną, nazwy gatunkowe – *felieton*, *odcinek*, *kronika* – odnosiły się do tej właśnie złożonej całości. Poszczególne jej części to po prostu fakty, nowiny, wiadomości, ewentualnie pogadanki czy brukowe wiadomości. U Sienkiewicza znajdujemy pojedyncze, co prawda, przykłady użycia nazwy *felieton* lub jej przymiotnikowego derywatu na określenie pojedynczego segmentu tematycznego, np. w tytule zapowiadającym temat: *Krótki felieton z powodu niepogody* (Bez 64) czy w następującej metafelietonowej wypowiedzi:

[26] Zarówno nie jestem pewny, czy na owej składkowej wieczerzy i wycieczce do Jabłonnej zajadą prócz muzyki, śpiewów i spożycia pewnej ilości kiszek grochowych jakiegokolwiek **fakta**, które by jako następstwa powyższych czynności zasługiwały na taką przynajmniej **felietoniczną wzmiankę** i uwagę, na jaką zasługują innego rodzaju zamiary, a raczej obietnice. (Chw 1: 184)

Przejdźmy z kolei do omówienia kontekstowych znaczeń użyć leksemów *felietonista* i *kronikarz*. Konteksty treściowe, w jakich przywoływany jest wyraz *felietonista*, z reguły mówią o zadaniach i obowiązkach felietonisty oraz trudach zawodu. Najważniejszą powinnością jest dokonanie sprawozdania z aktualnych wydarzeń²⁸, przy czym, pośrednio lub bezpośrednio, wnosi się o ludycznym/rozrywkowym jego charakterze. Zadaniem felietonisty jest dawać czytelnikowi wytchnienie, żartobliwie kreślić fakty, a w niektórych sprawach być bezkompromisowym:

[27] Ale zagadaliśmy się o rzeczach ogólniejszej natury, a obowiązek **felietonisty** woła o sprawozdanie z faktów bieżących. (Bez 56; por. też: Bez 45)

[28] Bo że tam my, **felietoniści**, rozprawiamy często *de omnibus rebus et quibusdam aliis* więcej, niż potrzeba, to nic dziwnego: od tego jesteśmy **felietonistami**. Innym współpracownikom wypełniającym resztę działów pisma nie wolno tego robić i tak się jedno drugim równoważy. (Spr 167; por. też: Spr 183, 204; ponadto: Chw 1: 78; Chw 2: 17)

[29] Prawdziwej też doznałem rozkoszy, spostrzegłszy, z jakim zapałem **fejletoniści** rzucili się do wychwalania zalet nowej encyklopedii kucharskiej p. Ćwierczakiewiczowej. (Liberum veto 1: 542, Prawda 1885)

[30] Bóg Najwyższy, który stworzył owcę dla wilka, a literata dla wydawcy, tak urządził ten padół, że na nim każda osoba lub instytucja występująca publicznie musi się stać pastwą dla **felietonistów, kronikarzy**, korespondentów lub autorów artykułów wstępnych. (Kroniki 23, Niwa 1875; zob. też: Kroniki 48, Kur. Warsz. 1876)

²⁷ Wytlumaczenie przyjętego w opracowaniu rozumienia terminu *segment tematyczny* znajduje się w rozdz. 2.3.

²⁸ Ogół wydarzeń kwalifikujących się do zamieszczenia w felietonie nazywa H. Sienkiewicz „felietoniczną rozmaitością”; zob. Chw 2: 17.

Ze względu na ludyczny charakter felietonu i zalecaną pobieżność sprawozdawczą, felietoniści nie powinni wnikać w istotę problemu:

[31] Instytucja ta nigdy nie miała pretensji do znaczenia publicznego i uważać ją przeto musimy za stowarzyszenie czysto prywatnej natury i, jako takie, dla pióra **felietonisty** jest nietykalne. [...] Nie jest rzeczą **felietonisty** wdawać się w rozbiór projektów tych. (Chw 1: 3)

Na zakończenie kilka jeszcze metafelietonowych wypowiedzi o trudach wykonywanej profesji ([32], [33]) oraz o warsztacie – konstruowaniu felietonu z szeregu pomniejszych wiadomości, a właściwie o umiejętności ich łączenia ([34]):

[32] Tymczasem deszcz mył głowy wszystkim, bez różnicy stanowiska, płci, wieku, wyznania; [...] słyszano **felietonistów** przeklinających trudne obowiązki swego powołania. (Bez 87)

[33] Jeżeli Bóg nie skarał cię urzędem **felietonisty**, wówczas zbryzgany błotem, zziąjany, struty węgrzynem zza Żelaznej Bramy, cierpko traktowany przez lokai – dopadasz wreszcie własnego kąta i tu już sam przyjmujesz powinszowania. Lecz jeżeli jesteś **felietonistą!**... (Kroniki 31, Kur. Warsz. 1875)

[34] Prawa te **felietonisty** pozwalają mi przerzucać się z faktu na fakt, na podobieństwo ptaka przeskakującego z gałązki na gałązkę. (Bez 131)

Ostatni przykład pochodzący z *Kronik* Prusa świadczy o swoistej hierarchii wśród dziennikarzy redagujących różne rubryki prasowe:

[35] – Co tam skłonność!... Tu chodzi o rodzaj zdolności. W dziennikarskiej armii redaktor to wódz naczelny, sekretarz – szef sztabu... Poeci są kawalerią, uczeni i powieściopisarze – artylerią, reporterzy, **felietoniści**, recenzenci – rozmaitymi pułkami piechoty. (Kroniki 410, Kur. Codz. 1900)

Przy nazwie wykonawcy pojawiają się ponadto przydawki dookreślające, wskazujące atrybuty człowieka wykonującego zawód felietonisty: *szanujący się felietonista* (Bez 62), *sumienny felietonista* (Bez 70).

Jak wcześniej wspomniałam, leksem *kronikarz* ma mniej poświadczeń w analizowanych tekstach. W przypadku H. Sienkiewicza jest to o tyle uzasadnione, że pisywał swoje felietony do cykli niemających w nazwie leksemu *kronika*. Z kolei B. Prus, choć pisywał do rubryki *Kronika tygodniowa*, to, jak zaznacza J. Bachórz (1994: XV), „częściej nazywał siebie felietonistą”. Te wynotowane użycia wyrazu *kronikarz* pokrywają się z przywołanymi użyciami wyrazu *felietonista*. Mówią o specyfice samej pracy oraz powinnościach spoczywających na dziennikarzach piszących felietonowe kroniki:

[36] Że jednym z przywilejów **kronikarza** jest wolność podsłuchiwania. (Bez 22; por. też Bez 27, 28)

[37] Czernić białość dlatego właśnie, że jest białością, jeszcze łatwiej – ale ja, pokorny **kronikarz**, rozumiem swój obowiązek w ten sposób, że powinienem bronić prawdziwej zaśluzgi uciśnionej niewinności i zdmuchiwać sadze z białości wszędzie, gdzie tylko zdarzy mi się po temu jakakolwiek sposobność. (Chw 2: 189; por. też: Chw 2: 193)

- [38] I oto w chwili, gdy sądziłem, że na wieki wieków zostanę **kronikarzem** i biuralistą, zaproponowano mi: stanowisko głównego redaktora „Nowin” [...]. (Kroniki 150, Nowiny 1882)
- [39] Z kolei nad mikroskopem pochylił się **kronikarz** „Ateneum”, który jednak nie wynalazł zabójczych bakterij. Uwagi swe krytyczne wypowiedział on w tonie przyzwoitym i poważnym, chociaż nimi przekonania naszego w żadnym punkcie nie podważył. (Liberum veto 1: 341–342, Prawda 1882)

Na podstawie przywołanych definicji, stanowiących próbę odtworzenia świadomości gatunkowej można wyciągnąć następujące wnioski odnoszące się do felietonu doby pozytywizmu i nazw go określających:

1. Należy uznać termin *felieton*, nie zaś *kronika*, za nazwę gatunkową, będącą jednocześnie centrum kategorii tego gatunku (wśród jego odmian czy wariantów). *Kronika tygodniowa*, czyli najczęstsza postać pozytywistycznej felietonistyki, byłaby traktowana jako odmiana (jedna z odmian) felietonu.

2. Dodatkowa argumentacja: w źródłach encyklopedycznych i słownikowych XIX w. przy hasle *Kronika* albo nie znajdujemy odniesienia do hasła *Felieton*, albo jest to ostatnie ze znaczeń (w *Słowniku warszawskim* trzecie znaczenie: ‘dział czasopisma obejmujący opis wydarzeń bieżących: *Kroniki tygodniowe* B. Prusa’).

3. Uzasadnione tradycją gatunku jest współokreślanie XIX-wiecznego felietonu nazwami *kronika*, *odcinek*. Należy przy tym pamiętać, że w najwcześniejszych definicjach encyklopedycznych i prasowych *felieton* był współdefiniowany z terminem *odcinek* lub definiowany poprzez odesłanie do tego hasła.

4. Warto wspomnieć, że w pierwszych wypowiedziach dotyczących problematyki felietonowej pojawia się ta właśnie nazwa, *felieton* – wokół niej buduje się świadomość gatunku i ustala normę gatunkową.

1.3. Teoretycy i dziennikarze 2. poł. XIX w. o felietonie²⁹

Kontynuując rozpoczęty w poprzednim rozdziale wątek poświęcony polskim początkom felietonistyki, przedmiotem analizy uczynimy wypowiedzi teoretyków i dziennikarzy XIX-wiecznych piszących o felietonie. Na podstawie tych zachowanych wypowiedzi o charakterze normatywno-opisowym spróbujemy niejako odtworzyć postulowany wzorzec gatunku, określić świadomość gatunkową felietonu³⁰, jego odrębnego statusu jako gatunku publicystycznego oraz zastanowić się, w jakim zakresie praktyka dziennikarska mogła kształtować postać XIX-wiecznego felietonu.

Aby uniknąć chronologicznego przeglądu najważniejszych wypowiedzi dotyczących felietonu, ograniczę się do wyłonienia tych postulatów i uwag krytycznych, którym można by nadać charakter normotwórczy.

²⁹ Podrozdział ten jest nieco zmodyfikowaną wersją wcześniejszego artykułu Pietrzak (2007b).

³⁰ O świadomości gatunkowej w praktyce dziennikarskiej dawnej i współczesnej zob. Balowski (2000), Zaśko-Zielińska (2002).

Pierwsze próby stworzenia definicji felietonu były niejako odzwierciedleniem ogólnych trudności związanych z uchwyceniem istoty gatunku. Nie dziwi fakt, że w poszukiwaniu adekwatnego przedstawienia ówczesnego rozumienia pojęcia krytycy, niejednokrotnie także praktykujący felietoniści, posługiwali się obrazem przenośnym. Definicja felietonu sformułowana w 1851 r. przez Cypriana K. Norwida jest powszechnie znana i często przywoływana w opracowaniach. Rzadziej odwoływano się do definicji podanej przez Władysława Olendzkiego³¹ na łamach „Niwy” w 1875 r.:

W znaczeniu ściślejszym felietonem nazywamy coś niedającego się tak łatwo słowami określić, coś, co Francuzi nazywali: *le grand rieu*. To *wielkie nic*, ten barwny motylek słowa przeskakujący z kwiatka na kwiatek, pojący się wysokiem dowcipu i werwy, ceniony należycie jako *rarissima avis* tylko przez wyżej wykształconych czytelników, jest właśnie felietonem w ściślejszym znaczeniu. (1875: 422)

Różnorodność tematyczna, umiejętność poruszania się w jej obrębie, zaskakujący dowcip – to cechy tworzące tekst adresowany raczej do odbiorców o wysublimowanych gustach.

Za pierwszy sygnał świadomości gatunkowej felietonu (wypowiedzi o właściwych sobie cechach wewnątrztekstowych) można uznać niezaliczanie do tekstów felietonowych innych zamieszczanych w rubryce „pod kreską”. Dlatego Olendzki felietonem właściwym nazywa tekst posiadający swoiste cechy stylistyczne i kompozycyjne i odróżnia go od felietonu rozumianego jako rubryka dziennika mieszcząca się „na parterze całego gmachu a przeznaczona na przytułek dla wszystkich spraw dotyczących literatury, sztuk pięknych, teatru i nauki” (Olendzki 1875). Skoro zatem miejsce „pod kreską” nie predestynowało tekstu do rangi felietonu, to pojawia się pytanie o kryterium, pozwalające uznać wypowiedź za felieton właściwy. Odpowiedź daje Ernest Eckstein³² w cyklu artykułów poświęconych historii europejskiej felietonistyki, drukowanych na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w roku 1875 (numery 404–411): „za artykuł felietonowy uznaje się artykuł napisany stylem felietonowym” (nr 404). Z kolei Czesław Jankowski³³ w napisanym w 1893 r. artykule twierdzi, że „felieton jak ów duch biblijny *flat ubi vult*, to jest, przenika dziś właściwościami swymi niemal wszystkie działy i rubryki czasopism.

³¹ Władysław Olendzki (1841–1894), pisarz publicysta; studiował agronomię w Pruszkowie, następnie filozofię w Heidelbergu, studia zakończył uzyskaniem doktoratu. Współpracował z kilkoma warszawskimi pismami, m.in. „Niwą” (tu teksty podpisywał pseudonimem Jacek Soplica), „Echem”; po ustąpieniu H. Sienkiewicza w 1884 r. objął redakcję „Słowa”, był także redaktorem naczelnym „Kurieria Codziennego”.

³² Ernest Eckstein (1845–1900), poeta i powieściopisarz niemiecki. Korespondent dziennikarski w Paryżu, współpracownik dziennika „Neue Freie Presse”, czasopisma literackiego „Deutsche Dichterhane”.

³³ Czesław Jankowski (1857–1929), poeta, nowelista, publicysta. Studiował na wydziale filozoficzno-historycznym rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego i filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Należał do redakcji „Kurieria Warszawskiego”, następnie „Kurieria Codziennego”, w latach 1883–1907 związany był z petersburskim „Krajem”. Ponadto był członkiem redakcji „Słowa” i prezesem wileńskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich; na podst. Markiewicz (1999: 458).

[...] Nie miejsce zdobi człowieka – nie miejsce podnosi lada pisaninę do godności felietonu” (1906: 159). Kilka linijek dalej czytamy: „są felietony bez krzty felietonistycznego sposobu i daru przedstawienia rzeczy”. Niejasne wydaje się znaczenie, w jakim Jankowski użył nazwy felieton. Można wysunąć wniosek, że w tym wypadku chodzi raczej o nazwę gatunkową, z tym, że sygnuje ona teksty nieposiadające cech felietonowych. Pojawia się zatem pytanie, na jakiej podstawie nazywano tekst felietonem? Tych kilka zasygnalizowanych nieścisłości tylko potwierdza, że „kłopoty” z felietonem sięgają początków jego wyodrębniania się z uniwersum mowy. Jednakże na podstawie tych samych prób teoretycznego opisu felietonu można sporządzić listę cech i właściwości, które poświadczają kształtowanie się świadomości gatunkowej. Pierwsze wypowiedzi krytyczne opierały się głównie na obserwacjach prasy francuskiej i niemieckiej. Wartość tych artykułów polega na tym, że nie mają tylko charakteru sprawozdawczego, lecz także normotwórczy dla rozwijającej się w polskiej prasie nowej formy wypowiedzi. Jakie zatem stwierdzenia, uwagi czy postulaty można w nich odnaleźć? Jak rozumiano determinanty gatunkowe felietonu, na jakiej płaszczyźnie realizacji wypowiedzi – intencji, kompozycji czy stylu – świadomość gatunkowa najbardziej zaciążyła na gotowej postaci tekstu³⁴?

Stosunkowo najwięcej uwag, mających istotny wpływ na postać felietonu, dotyczy **sytuacji komunikacyjnej**, relacji nadawczo-odbiorczych i wpisanych w ten układ intencji komunikacyjnych. Wiele w tym względzie mówi druga nazwa felietonu – *pogawędka* (Łoziński³⁵ 1868; Eckstein 1875; Chmielowski 1902)³⁶. Felietonista to z kolei *gawędziarz* (Olendzki 1875). Zatem w felieton wpisana jest sytuacja dialogu – interakcji nastawionej na porozumienie się, choć także przekonanie, skłonienie do przyjęcia przez czytelnika punktu widzenia reprezentowanego przez nadawcę. Jak w żadnym innym gatunku prasowym, tak w felietonie nadawca „jest przyczyną sprawczą i punktem odniesienia dla wszystkich właściwości tekstu, formalno-semantycznych i pragmatycznych” (Bartmiński 1981: 40). Uwyraźniona postawa nadawcy przejawia się w **subiektywnym** sposobie traktowania tematu. Na ten wyznacznik gatunkowy zwraca uwagę Jankowski (1906: 161), którego zdaniem:

Bez subiektywnego poglądu na rzeczy opisywane nie ma rzeczywistego felietonu. Felietonista nie zdaje sprawy z tego, czego się nauczył, nie kompiluje zdań cudzych; opowiada wprost to, co przeżył lub odczuł. [...] Subiektywizm gra zupełnie taką rolę w felietonie, jak w liryce³⁷.

³⁴ Odwołuję się tu do rozumienia tekstu jako procesu i produktu.

³⁵ Władysław Łoziński (1843–1913), powieściopisarz, nowelista, historyk kultury; studiował prawo i filozofię na Uniwersytecie Lwowskim. Współpracował z wieloma pismami społeczno-literackimi, m.in. „Dziennikiem Literackim”, „Gwiazdką Cieszyńską”. Od 1871 r. związany z wydawnictwem Ossolineum, w latach 1873–1883 redaktor „Gazety Lwowskiej”.

³⁶ Łoziński (1868) użyje określeń: „pogadanka o niczem i wszystkim”, innym razem „czcza i pusta gadanina”, dla Chmielowskiego (1902) to „swobodna pogadanka”, dla Jankowskiego (1906) „pogawędka o najprzeróżniejszych rzeczach”.

³⁷ Do podobnych skojarzeń nawiązuje Olendzki (1875), nazywając felieton „lirycznym poematem napisanym prozą”. Subiektywne zapatrywanie, zdaniem krytyka, odróżnia felieton od rozprawy, artykułu czy nawet eseju, w których „rzecz daną traktuje się metodą przedmiotową”.

Przyjęcie przez nadawcę (autora tekstu) subiektywnego (podmiotowego, nie zaś przedmiotowego) punktu widzenia ma swoje konsekwencje w ukształtowaniu pragmatycznej płaszczyzny tekstu. Chodzi tu o sposób zaprezentowania (uwyrażnienia) osoby mówiącej oraz o realizację wpisanych w tekst wypowiedzi określonych strategii komunikacyjnych – zwłaszcza tych, których celem jest zmniejszenie dystansu dzielącego nadawcę z odbiorcą. Ten aspekt felietonistycznej problematyki znalazł miejsce w wypowiedziach teoretyków. Ze spostrzeżeń E. Ecksteina (1875, nr 404) wynika, że felietonista „pochlebia czytelnikowi, wlewając weń przekonanie, iż to, co czyta, jest lub mogłoby być w części jego dziełem”, w tym celu „zwraca się do czytelnika z zaufaniem i pewnością zwycięstwa, zwierza mu się ze swych wrażeń, a tem samem daje do zrozumienia, że go stawia na równym z sobą poziomie duchowym”. W obrazowy sposób sytuację poufałości, familiarności wpisanej w felieton ujął Jankowski (1906: 161):

On [tj. felietonista – dop. M.P.] gawędzi zwykle sam na sam z czytelnikiem, bierze tego czytelnika za guzik marynarki, damy rączkę przytrzymuje, gest czyni odpowiedni, porozumiewa się z czytelnikiem poufałym półśłówkiem, pewny, że doskonale zrozumiany będzie. Wciąga niejako czytelnika w grę własną, podsuwa mu w chwili stosownej pełne zaufania potakiwanie, wywołuje w nim wrażenie, że to, co mówi, odbiciem jest tylko jego, czytelnika, własnych zdań i przekonań.

Taki sposób przekazywania komunikatu stanowi istotę „felietonistycznego sposobu traktowania rzeczy”. Czytelnik felietonu jest wobec tego nie tylko wpisanym w tekst wirtualnym odbiorcą przekazu prasowego, lecz także ciągle uobecnianym (np. w bezpośrednich zwrotach) bohaterem – częstym punktem odniesienia rozważań publicysty. W ostatniej z przytoczonych wypowiedzi wyraźnie wskazuje się na te elementy tekstu, których funkcję stanowi ciągłe podtrzymywanie uwagi odbiorcy. Nadawca (felietonista) powinien dołożyć wszelkich starań, by uwagę czytelnika skoncentrować na tekście i „jak grzechu” ma się wystrzegać znudzenia czytelnika (por. Jankowski 1906: 162). Na inne cele wypowiedzi felietonowej wskazuje Olendzki (1875). Jego zdaniem, felieton daje potrzebną rozrywkę, ale też wskazówkę lub informację, podsuwa dobrą myśl, „spuszcza kroplę pozytywnej wiedzy” – „słowem poucza, bez spowodowywania doktrynerskich przeładowań i niestrawności”. Te dodatkowe intencje wyraźnie wpisują felieton w przestrzeń pozytywistycznego dyskursu realizującego założenia epoki. Jednak, co też zostaje zauważone, nie cele utylitarne są najważniejsze – felieton ma spełniać przede wszystkim cele ludyczne. Jednych będzie karcił, drugich oświecał i pobudzał, ale wszystkich czytelników ma bawić³⁸ (zob. Olendzki 1875). Możliwej realizacji tej funkcji upatrywano przede wszystkim w dowcipnym, satyrycznym,

³⁸ Chmielowski (1902: 275), nazywając felieton swobodną pogadanką, wskazał właściwy tej wypowiedzi lekki i dowcipny sposób omówienia sprawy. Był to dla niego warunek *sine qua non* potraktowania artykułu jako felietonu. Te zaś artykuły (chodzi tu o publikacje zamieszczane na łamach „Monitora”), które, co prawda, były wymierzone przeciw próżniactwu, lekkomyślności, złemu wychowaniu, ale napisane tonem poważnym, nie mogły być uważane za felietony.

nierz ironicznym (a nawet sarkastycznym) przedstawieniu tematu. Ten sposób uprawiania felietonistyki był właściwy zwłaszcza prasie niemieckojęzycznej. Jankowski (1906) sporo miejsca poświęca charakterystyce felietonów Daniela Spitzera (wiedeńskiego publicysty), szczególnie podkreślając jego dowcip, „ostry, cięty a nieubłagany” oraz to, że „drwiną, sarkazmem, ironią i satyrą smagał wszystko i wszystkich”. Z kolei E. Eckstein (1875, nr 409), wypowiadając się o Henryku Heinem, stwierdza: „w żartach i śmiechu wytrząsa z rękawa więcej mądrości, aniżeli ubrać jej zdołała uczoność niemiecka przez cały lat dziesiątek”. Przedstawione w cząstkowej formie analizy obcojęzycznych felietonów dowodzą, że krytycy wyraźnie dostrzegali zależność między płaszczyzną pragmatyczną tekstu a jego właściwościami formalno-semantycznymi.

Pora zatem uczynić przedmiotem refleksji płaszczyznę wyborów stylistycznych, czyli omówić kolejny zespół cech, wskazywanych jako właściwe felietonowi. **Wyznaczniki stylistyczne** są wyraźnie zdeterminowane przez nakreślony wyżej kontekst komunikacyjny, w znacznym stopniu przez intencje nadawcy. Właściwy felietonowej wypowiedzi sposób prezentowania tematu i ogół czynników określających dobór najodpowiedniejszych do realizowanego celu form stylistyczno-językowych zwykło się określać mianem **stylu felietonowego**. Jak już nadmieniałam, dla E. Ecksteina styl felietonowy to *conditio sine qua non* felietonu. Co rozumiano pod pojęciem *stylu felietonowego*? Z jednej strony mówi się o felietonach nieposiadających *stylu felietonowego*, a z drugiej o tym, że „istota felietonu przenika wszystkie działy gazet” (zob. Jankowski 1906: 163). Czy nie można więc sądzić, że pojęcie stylu felietonowego (określonego sposobu komunikowania się) wyprzedziło pojęcie felietonu jako gatunku wypowiedzi³⁹? Może pojęcie *stylu felietonowego* było wówczas kategorią ponadgatunkową? Jak próbowano określić sposób kształtowania wypowiedzi właściwy felietonowi? Najczęściej za pomocą licznych waloryzujących określeń, mniej lub bardziej konkretnych, wskazujących głównie na wykorzystanie kontrastu jako zasady stylistycznej czy konstrukcyjnej. Oto kilka z nich: sposób pisania „chwytający za serce” (Eckstein 1875, nr 404), „opowiadanie rzeczy śmiesznych i niedorzecznych z majestatyczną powagą” (Eckstein 1875, nr 407), „mówić o niczym w sposób zajmujący, dowcipny – prawie że natchniony” (Eckstein 1875, nr 408), „traktować wielkie sprawy jak bagatelki, a bagatelki jak wielkie sprawy” (Łoziński 1868), „niepochwytny, subtelny, kunsztowny, ze specjalnego pływacy uzdolnienia spo-

³⁹ Do twierdzących odpowiedzi zdają się skłaniać chociażby uwagi zamieszczone przez Aleksandrowską (1976: XLIII) we *Wstępie* do „Monitora”, gdzie we fragmencie poświęconym Bohomolcowi, pisze, że jezuita tłumacząc teksty z prasy angielskiej – głównie „Spektatora”, chętnie wybierał felietony; por.: „W wyborze tekstów uderza wszakże predylekcja do treści niemal wyłącznie obyczajowo-moralnych, rzadziej społecznych, przekazywanych najczęściej w formie literackiej – obyczajowej, filozoficznej lub wschodniej powiastki, satyrycznego obrazka, felietonu lub korespondencji”. O obecności felietonu w prasie doby oświecenia wspomina także Goliński (1996: 495), przypisując właśnie „Monitorowi” zasługę wprowadzenia do polszczyzny małych form prozatorskich, z których na czoło wysunął się m.in. felieton.

sób podania czytelnikowi tematu” (Jankowski 1906: 159). Taki właśnie – lekki i dowcipny – sposób traktowania tematu miał zapewnić przychylność odbiorcy i być gwarantem odbioru tekstu zgodnego z intencją piszącego. Miał być w końcu także gwarantem utrzymania albo lepiej – zwiększenia liczby prenumeratorów gazety, skoro to rubryka felietonowa była najchętniej czytana pozycją dziennika. Stosunkowo niewiele miejsca poświęcano na wskazanie konkretnych środków stylistycznych zapewniających uzyskanie takiego stylu. Uwagę krytyków zwracały te układy słowne, które budowały komizm wypowiedzi. E. Eckstein (1875, nr 407) charakteryzując dorobek felietonowy Nestora Roqueplana, wskazuje na dowcipne, naturalne i niewyszukane porównania, antytezy, epigramy wprowadzające do tekstu polot delikatnej satyry. Z kolei niepoślednia siła komizmu Spitzera ma polegać na „zestawianiu najpospolitszych przymiotników, najpospolitszych określeń z najpodnioślejszymi rzeczownikami, wyobrażeniami” (Jankowski 1906: 173). I jeszcze jedna uwaga mieszcząca się w kontekście rozpatrywanych kwestii stylistycznych. Warsztat pisarski felietonisty opiera się na talencie, a nie na rzemiośle: „Nauka nie daje talentu, a pisanie dobrych felietonów jest tak samo rzeczą talentu, jak malowanie dobrych obrazów” (Eckstein 1875, nr 404). Podobne wnioski wypowiada Olendzki (1875): „sztuczny nastrój i przymuszona swoboda tonu gawędy daje się odczuć i niweczy przyjemność czytania” i dodaje, że bycie felietonistą to sprawa wewnętrznego usposobienia⁴⁰.

Styl wypowiedzi felietonowej ma zatem wyraźnie podmiotowy charakter, określony osobą felietonisty jako nadawcy tekstu. Ale nie tylko determinanty pragmatyczne wpływają na jakość i sposób przekazu. Styl jest rezultatem zajęcia określonej postawy poznawczej, przyjęcia pewnego punktu widzenia, a tematyka i sposób jej przedstawienia konstytuują kolejny zespół wyznaczników gatunkowych. Jakich danych w tym względzie dostarczają analizy wypowiedzi teoretycznych 2. poł. XIX w.? Pierwsze spostrzeżenie dotyczące doboru tematów jest takie, że nie ma ściśle określonych obszarów życia, którymi felietonista miałby się zająć. Jak zauważa Jankowski (1906: 160), „każdy temat da się felietonistycznie potraktować”. Zatem tematyka nie jest relewantną cechą gatunkową⁴¹. Felietonista przedmiotem swoich rozważań mógł uczynić dowolną kwestię natury społecznej, obyczajowej czy artystycznej, z tym, że zgodnie z wymogami prasowymi powinna

⁴⁰ Por. też opinię Jankowskiego (1906: 167–168): „Powinien on [tj. felieton – dop. M.P.] sam w sobie stanowić istotne dzieło sztuki pisarskiej, powinien być dziełem artystycznym. Nikt się nie nauczył pisać felietonistycznie, pisać godne nazwy swej felietony. Do tego potrzeba mieć specjalny dar, talent wrodzony”. Wyraźnie wskazuje się tu na nobilitujący charakter felietonu będącego wypowiedzią realizującą cele artystyczne.

⁴¹ Choć należy zaznaczyć, że w najwcześniejszych wypowiedziach krytycznych (por. Łoziński 1868) traktuje się felieton jako tekst podejmujący głównie tematy związane z życiem artystycznym i literackim (zapewne na wzór felietonistów francuskich). W ten sposób informowano o najnowszych przedstawieniach teatralnych, wydawanych książkach i innych wydarzeniach związanych z szeroko pojętym życiem kulturalnym miasta. Oczywiście tak rozumiany felieton miał nie tylko dostarczać informacji, lecz także prezentować swoją ocenę.

być to sprawa aktualna⁴². Piotr Chmielowski (1902: 275) wyraźnie podkreśla, że nie można uznać za felieton tekstu będącego satyrą na powszechne, ogólnoludzkie wady, jak i wady narodowe, które nie są związane z chwilą bieżącą. **Sprawozdawczość i aktualność** tematyki – to cechy, które narzuciły pozytywistycznemu felietonowi formę kroniki. Różnorodność tematyczna felietonu-kroniki nie oznacza jednak, że należy negować potrzebę badania zakresu poruszanych problemów. Jest to kwestia istotna w typologii odmian felietonu, mogąca świadczyć o jego specyfice w pozytywizmie, a także o zmianach zachodzących w obrębie gatunku.

W aspekcie cech gatunkowych felietonu wyznaczanych przez tematykę, ważniejszy wydaje się prezentowany przez piszącego punkt widzenia. I to właśnie subiektywizm felietonu, o którym już uprzednio wspominałam, uważany był (i nadal jest) za dominującą cechę gatunkową. W subiektywny ogląd tematu wpisuje się często polemiczny sposób prowadzenia wyводу. Jak zauważa Jankowski (1906: 161), felietonista „posiłkuje się cytata, ale dopasowuje ją do własnego sposobu widzenia lub dla kontrastu stawia ją obok czysto subiektywnego często wręcz przeciwnego poglądu”. W bardziej dosadny sposób, kwestie felietonowego subiektywizmu i polemicznego tonu wypowiedzi opisuje Olendzki (1875: 424):

Felietonista posiada wyjątkowo przywilej niekonsekwencji, sprzeciwiania się samemu sobie. Wolno mu dziś patrzeć na świat i ludzi przez różowe a jutro przez czarne szkła, wolno mu zachwycać się tem co jutro wyszydzi, słowem wolno mu mieć zły lub dobry humor, pod warunkiem, żeby był szczerze dowcipnym, szczerze złośliwym, żeby sprzeczne wersje zostawały w organicznym związku z sytuacją i jego własnym nastrojem [...].

Na koniec krótko jeszcze o **strukturze** felietonu. Jak wiadomo są gatunki, dla których zespół reguł określających budowę tekstu stanowi zasadniczy wyróżnik gatunkowy. W przypadku felietonu były to kwestie istotne ze względu na jego kronikarską postać. Jego zasadniczą cechą stanowił właściwy kronikarskim ujęciom przegląd subiektywnie dobranych wydarzeń z ostatniego tygodnia, tworzących „wieniec upleciony z rozmaitych kwiatków”. Różnorodność tematyczna, swoista fragmentaryczność ujęta w formę kronikarskiego przeglądu to wyróżnik gatunkowy felietonu pozytywistycznego⁴³. Felieton „napomyka tylko to i owo, umysł zaś czytelnika wybiera to, co najswobodniej eksploatować może” (Olendzki 1875: 426). Jednak nie chodziło tu o przypadkowe zestawienie opisywanych faktów. Felieton powinien mieć myśl przewodnią, temat, tendencję (Jankowski 1906)

⁴² Ta różnorodność tematyczna ma także swoje pragmatyczne uwarunkowania, tzn. pozostawia czytelnikowi możliwość wyboru tematu, który go istotnie interesuje; zob. Olendzki (1875).

⁴³ Jankowski (1906: 166), uważny obserwator europejskiej felietonistyki zauważa, że „stała rubryka tak zwanych kronik tygodniowych lub tygodniowych pogawędek jednolitych, spod jednego pióra, przeżyła się, spowszechniała”, dlatego też krytyk sugeruje, by tekst felietonowy przybrał formę wypowiedzi traktującej „o jednej sprawie i jednym fakcie”. Ten postulowany wniosek już w 2. poł. XIX w. był poniekąd realizowany w felietonach Prusa czy Świętochowskiego.

– te cechy miały zapewnić względną spójność, wpisaną przecież w strukturę tekstu. Ponadto felietonista powinien opanować sztukę łatwego przechodzenia od przedmiotu do przedmiotu – „z szybkością polnego konika, a zjadliwością osy” (Olendzki 1875: 425), następnie „talent wyprowadzania z najsprzeczniejszych nieraz tematów jednej myśli przewodniej”. Kolejne cechy określające strukturę gatunkową felietonu to: aktualność, zwięzłość, spójność gwarantowana istnieniem wspólnego dla poruszanych kwestii tematu. Na podstawie obserwacji warsztatu pisarskiego D. Spitzera Jankowski wskazuje dobrze widzianą u felietonisty umiejętność wyciągania wniosków, puentowania czynionych rozważań. Taka puenta (wniosek) może pełnić nie tylko funkcję uspójniającą, lecz także delimitacyjną – wyznaczać granicę (kończącą) dla danej wypowiedzi.

Zestaw wyznaczników gatunkowych felietonu, wyselekcjonowanych z zaprezentowanych powyżej wypowiedzi krytycznych, jest następujący. Na poziomie realizacji pragmatycznej zakłada się nieoficjalny charakter relacji nadawczo-odbiorczych. W zależności od wpisanej w tekst intencji (założonego potencjału illokucyjnego) felietonista przyjmuje określoną strategię działania – pochlebia czytelnikowi, zwierza się, gawędzi, potakuje, obdarza go zaufaniem, a zatem projektuje pożądany odbiór tekstu. Cel takiego działania może być wielorako zakrojony. Zawsze jednak felieton powinien zapewnić czytelnikowi rozrywkę, co nie wyklucza innych, bardziej użytecznych, celów. Pragmatyka felietonu (zawarty w tekście projekt odbioru) zakłada przyjęcie subiektywnego punktu widzenia – to, zdaniem wielu ówczesnych krytyków, warunek konieczny dla wypowiedzi „pod kreską”. Nieoficjalność i subiektywizm felietonu znajdują swoje najpełniejsze odzwierciedlenie w sposobie ujęcia tematu (gdyż sam temat nie jest cechą istotną). Felietonista powinien zatem prezentować daną kwestię przede wszystkim ciekawie i dowcipnie, tak, by wzbudzać zainteresowanie czytelnika – choćby poprzez kontrast stylu i tematu (chodzi tu o pogwałcenie klasycznej zasady *decorum*, odpowiedniości tematu i stylu). Polemiczny ton wypowiedzi, prezentowanie stanowiska sprzecznego z ogólnie głoszonymi poglądami to także konsekwencje przyjęcia subiektywnego oglądu rzeczy. Z kolei aktualność i zwięzłość to cechy wynikające z prasowego charakteru felietonu. Stosunkowo niewiele mówi się o samej kompozycji tekstu. Felieton przyjmował wówczas formę kronikarskiego przeglądu najważniejszych wydarzeń tygodnia. Od autora wymagano połączenia wszystkich relacji jedną myślą/tendencją oraz umiejętności poruszania się w ich obrębie.

Wśród wyznaczników zewnętrznych dość niejednoznacznie przedstawia się kwestia stałości miejsca publikacji felietonu w prasie pozytywistycznej. Jak zaznaczyłam, miejsce „pod kreską” przestało być uznawane za konieczny wyznacznik gatunkowy, bo i nie wszystkie teksty publikowane w tej rubryce miały status tzw. felietonu „właściwego”. Każda jednak redakcja zabiegała o to, by mieć stałą rubrykę kronikarską i stałego felietonistę (który z reguły sygnował swoje teksty pseudonimem).

1.4. Felietoniści o felietonie⁴⁴

Dokonana próba rekonstrukcji wzorca gatunkowego i określenia świadomości gatunkowej felietonu nie jest równoznaczna ze stwierdzeniem, że piszący w owym czasie publicyści podobnie definiowali gatunek oraz podobnie określali zakres swych powinności dziennikarskich. W jakim stopniu wzorzec gatunku był realizowany na polskim gruncie, wykażą dopiero przeprowadzone analizy materiału. Jednak wstępnych informacji mogą dostarczyć wypowiedzi samych felietonistów, mieli oni bowiem zwyczaj dzielić się ze swoimi czytelnikami tym, jak rozumieją swoje obowiązki oraz tym, czego należy się po ich tekstach spodziewać. Te metatekstowe wypowiedzi raz przyjmowały formę luźnych uwag czynionych na marginesie rozważanej kwestii, innym zaś razem deklaracji czy założeń przedkładanych czytelnikowi – najczęściej w pierwszym z cyklu felietonie⁴⁵, który spełniał, z jednej strony, funkcję delimitacyjną – wyznaczał początek cyklu, z drugiej zaś funkcję prezentatywną – stawał się wypowiedzią o charakterze programowym, o dość wyraźnie zwerbalizowanej intencji nadawcy.

Pojawiające się w kronikach autorefleksje, dygresje czy też warsztatowe uwagi wyraźnie wskazują na pewną ewolucję rozumienia gatunku – jego istotnych cech i funkcji. Dla Henryka Sienkiewicza, który w roli felietonisty debiutował w 1873 r. na łamach „Gazety Polskiej” cyklem *Bez tytułu*, głównym zadaniem było przedstawienie czytelnikom faktów bieżących, dotyczących życia społecznego, towarzyskiego i kulturalnego. Tekst „pod kreską” powinien dostarczać przede wszystkim rozrywki. Poważnie i wnikliwie należało rzecz przedstawiać w artykułach wstępnych. Tym tekstem miał służyć „kaznodziejsko-ekonomiczny styl”, z kolei felietonista powinien kwestię ukazać w sposób ponętny:

[...] ale po cóż ja wpadam w ten kaznodziejsko-ekonomiczny styl? To rzecz już nie moja, to rzecz artykułów wstępnych. Ja tylko daję obraz, ja wreszcie częstokroć zwracam uwagę, której to uwagi waszej, łaskawi czytelnicy, wstępne artykuły nie tylko na kwestię, o której traktują, ale czasem nawet na siebie zwrócić nie mogą. (Chw 1: 111)

„Dawać obraz, zwracać uwagę” w praktyce znaczyło przyjęcie konwencji lekkiego, humorystycznego i skrótowego potraktowania prezentowanej sprawy. Jak sam zaznacza w jednej z kronik, chciałby nieco więcej miejsca poświęcić omówieniu problemu „ku zbudowaniu czytelników”, gdyby nie to, że mu „pilno do nowin następnych” (zob. Chw 1: 138). Kolejna dygresja uczyniona w kontekście

⁴⁴ Treści przedstawione w tym podrozdziale były częściowo prezentowane w artykule Pietrzak (2011a).

⁴⁵ Zob. „Nowiny” 1882, nr 173, gdzie B. Prus zapoznaje czytelników ze swoimi założeniami zarówno jako felietonisty, jak i dziennikarza; także A. Świętochowski, „Nowiny” 1880, nr 3 (jest tam zawarty pierwszy programowy felieton z cyklu *Pamiętnik*) oraz „Prawda” 1881 nr 1 – tu z kolei pierwszy, także o charakterze programowym, felieton z cyklu *Liberum veto*, podpisany pseudonimem Poseł Prawdy.

zdawania sprawy z gościnnych występów jednej z orkiestr, uwyrażnia różnicę między profesjonalną recenzją a kronikarskim obowiązkiem poinformowania o wydarzeniu:

Ale wracając do orkiestry Fliegego – kapela to liczna i dobrana. Znaczący specjaliści ściślej opiszą wam, mili czytelnicy, jej przymioty i wady. Co do mnie, choćbym chciał to uczynić, Bóg widzi, że nie mogę dla braku wtajemniczenia się, kiedy należy używać i w jakim sensie, mówiąc o muzyce, wyrazów takich, jak kontury, koloryt, cieniowanie, tło itp., które składają dzisiejszy język muzyczny. Gdybym użył tych wyrazów na chybi-trafi, napisałbym może potężną recenzję, ale nie stałbym się od innych zrozumiały; wolę więc poprzestać na prostej uwadze, że orkiestra jest liczna i że będzie mogła śmiało zastąpić te dobre, które grywały dawniej. (Chw 1: 142)

Zauważalna jest w tej wypowiedzi swoista gra z czytelnikiem. Felietonista wyraźnie przedstawia swój dyletantyzm w zakresie omawianej kwestii, a w ten sposób nadaje całej wypowiedzi ton lekkiej, niezobowiązującej pogawędki, którą wieńczy lakoniczna puenta. Najważniejsze, co zresztą podkreśla autor kroniki, jest bycie zrozumiałym. Potoczna forma wypowiedzi, wpisana w język relacji konkretność – to działania mające spowodować perlokucyjny skutek, którym jest zrozumienie tekstu.

Byłoby niesprawiedliwym uproszczeniem powiedzieć, że felietony Sienkiewicza ograniczały się do tematów lekkich i przyjemnych, sprzyjających potraktowaniu ich z humorem i swadą – cechami właściwymi felietonowemu ujęciu. Prasa pozytywistyczna, jak żadne inne medium, była zaangażowana w upowszechnianie światopoglądu epoki. Także Litwos na łamach „Gazety Polskiej” niejednokrotnie apelował do swoich czytelników o podjęcie stosownych działań, wytykał błędy, piętnował liczne zaniechania dotyczące działalności społecznej.

Model felietonu-kroniki, wypracowany przez Sienkiewicza w latach 70. XIX w., zdaje się (oczywiście w pewnym uogólnieniu) odpowiadać założeniom przejętym z wzorców europejskich. Taki kształt felietonu i związane z nim zadania felietonisty Prus określa jako „dawniejsze”. Kontrastowo zestawione zostają z obrazem felietonisty „dzisiejszego”. Te zauważalne zmiany są, według niego, rezultatem „pozytywnienia literatury periodycznej”. Felieton, o którym mowa, ukazał się w 8. numerze „Niwy” w 1875 r., a więc w roku, w którym pojawiają się publikacje W. Olendzkiego i E. Ecksteina. Jakże zatem różnice w pojmowaniu istoty felietonu dostrzega Prus? Felietonista „dawniejszy” to człowiek „umiejący się znaleźć” i wykwinny, gdyż tylko taki potrafi pisywać „rzeczy wykwinne”. Zakres podejmowanych tematów był bardzo szeroki – od pożaru po przedstawienie teatralne, jednakże każda z wiadomości musiała mieścić się w obszarze tzw. „dobrego tonu”. Wszelkie inne wykluczane były z felietonu. Poruszana tematyka wyraźnie określała (ograniczała) grono odbiorców, które w większości stanowiła elita towarzyska. Jak pisze Prus – nie bez satyrycznego tonu – felieton „miał być białymi rączkami dotykany i czytany przez okulary w złoto lub szylkret oprawne” (Kroniki 21, Niwa 1875). W dobrym tonie było ponadto wtrącać francuskie określenia oraz przy-

woływać „poezjki” tworzące ornamentykę tekstu. Felietonista „Niwy” krytykuje ponadto luźny, niezwiązany zasadniczą myślą dobór tematów, co okrasza żartobliwym komentarzem o konieczności nakładania przez „dawniejszego” kronikarza pantofli, by „stukot kroków nie rozproszył nader słabo trzymających się myśli” (Kroniki 21, Niwa 1875). Co zatem powinno wyróżniać „dzisiejszego”, czyli „pozytywnego” felietonistę? „Dawniejszy” i „dzisiejszy” autor kronik powinien „być wszędzie i wiedzieć o wszystkim”, z tym, że konieczność profesjonalnego przedstawienia problemu nakłada na „dzisiejszego” felietonistę obowiązek niemalże wszechwiedzy. Felietonista „musi być kawałeczkiem ekonomisty, kawałeczkiem astronoma, technika, pedagoga, prawnika itd., jeżeli zaś brak mu jakiejś części «wszechwiedzy i wszechmądrości» – wówczas musi, nie przymierzając, z wywieszonym językiem gonić po mieście specjalistów lub do góry nogami przewracać encyklopedie” (Kroniki 22, Niwa 1875). Widać zatem istotną zmianę w sposobie przekazywania treści. Nie połot, lekkość i swoboda w relacjonowaniu wydarzeń miały odtąd być głównymi czynnikami kreślącymi formę kroniki. Najważniejsze powinno być dążenie do ujęcia zgodnego z obiektywną, naukową prawdą. Dzisiejszego felietonistę wyróżnia dbałość o spójny dobór faktów oraz zwięzłość ich prezentacji. Kronikarz powinien znaleźć najlepszy sposób na to, by połączyć np. „doniesienie o parowym pługu z wiadomością o schronieniu dla paralityków, wieść o tunelu podmorskim z wieścią o zjedzonym nauczycielu, który następnie pisze list donoszący o jak najlepszym zdrowiu” (Kroniki 22, Niwa 1875). Nie zapomina jednak Prus o znamienym wyróżniku felietonu, jakim jest lekkość stylu. Fakty tworzące kronikę powinny, jego zdaniem, stanowić całość, „powleczoną lekkim werniksem blagi”, tak, by czytelnik śmiejąc się w wierszu piętnastym, mógł płakać w siedemnastym, chwalić w dwudziestym, a ganić w dwudziestym pierwszym.

Założenia deklarowane przez czołowego warszawskiego kronikarza wyraźnie wskazywały na różnicę w sposobie traktowania felietonu – nie jako przeglądownego omówienia wydarzeń o charakterze towarzyskim, niosącego rozrywkę, lecz raczej miejsca, gdzie mówi się o sprawach ważnych, istotnych dla epoki. Nowy model felietonu-kroniki wyraźnie wpisuje się w model pozytywistycznego dziennikarstwa. Oto jak B. Prus zaraz po objęciu funkcji redaktora naczelnego „Nowin” w 1882 r. wypowiada się o zadaniach stojących przed dziennikarzami:

[...] nas obchodzi to, czym żywi się nasz chłop albo robotnik, aniżeli to, w jakiej sukni artystka X występowała w *Odette* lub *Niniche’y*. Więcej nas interesuje przemysłowiec, który dla swoich robotników założy kasę oszczędności lub szkołę, aniżeli pierwszy tenor opery paryskiej, choćby urodzony w Polsce. (Kroniki 152, Nowiny 1882)

Oczywiście nie należy utożsamiać zadań dziennikarskich z działalnością felietonisty. Jednakże w pozytywizmie, a zwłaszcza w latach 80., zauważa się pewne wspólne cele stawiane zarówno szerokiemu gronu dziennikarskiemu, jak i kronikarzom. Prus w tym samym numerze „Nowin” pisze, że „dziennikarz nie może

być ani sędzią, ani kaznodzieją, ani katem, ale przede wszystkim: dobrym obserwatorem, który, zamiast śledzić i chłostać jednostki, śledzi całe klasy i prądy społeczne” (Kroniki 152, Nowiny 1882). Jakże współbrzmi ta deklaracja ze sporządzonymi 8 lat wcześniej *Uwagami nad pisaniem fejetonów*, w których pod numerem pierwszym zapisał: „Gromadzić najrozmaitsze fakta, notować je, uwzględniając wszystkie kategorie: byt, ilość, przestrzeń, czas, jakość, stosunek, sposób”⁴⁶. Można by odnieść wrażenie, że takie założenia stawiane felietonowi znacznie odbiegają od modelu przejętego z prasy zachodnioeuropejskiej, którego cel stanowiła rozrywka. Jednak należy pamiętać, że to nie temat, ale sposób jego ujęcia stanowi istotę felietonowego tekstu. Ranga podejmowanego zagadnienia – jego priorytetowe osadzenie wśród zadań społecznych – mogła wpływać na postawę nadawcy, np. w kwestii przyjęcia przez niego raczej roli moralizatora, utylitarysty, a nie pochlebcy czy parodysty.

Poglądy B. Prusa na rolę i zadania tekstu felietonowego cechowała względna stałość. Kiedy w grudniu 1887 r. obejmował kierownictwo najpoczytniejszego wówczas w Warszawie „Kuriera Codziennego”, podobnie określił główny cel pracy kronikarza. W pierwszej kronice podpisanej nazwiskiem znalazł się program włożony w usta wyimaginowanego czytelnika. Czytelnik ów, będący zapewne głosem ogółu (lub przynajmniej większej części odbiorców) postuluje: „nie chcemy pięknych słówek, ale prawdy i zdrowego sensu i jeszcze tego, ażeby, panie, człowiek miał nad czym pomyśleć”, „ażebyś pisząc, ciągle uczył ludzi myśleć” (Kur. Codz. 1887, nr 126).

Warto by zadać pytanie, czy zmiany dotyczące kształtu felietonu były konsekwencją utylitarnych priorytetów stawianych ówczesnej prasie (co czyniłoby ściślejszym związek gatunku z prasą), czy też wynikały z określonych oczekiwań odbiorcy? Częściową odpowiedź na to pytanie można wyczytać z opinii kolejnego czołowego felietonisty pozytywizmu, Aleksandra Świętochowskiego – „głównego szermierza ideowego obozu młodych” (Sandler 1976: 9). Poseł Prawdy negatywnie wypowiadał się o kronikarskiej formie felietonu, ograniczonej do powierzchownej i sprawozdawczej relacji z wydarzeń miejskich. Ostro oponował przeciwko lekkiemu i pozaproblemowemu ujmowaniu rzeczywistości przez polską prasę. W jednym z felietonów *Liberum veto* wspominał początki redaktorowania w „Nowinach”. Jego celem było stworzenie pisma ambitnego i kiedy zaczął wypełniać rubryki „obficie naukami i sztukami” (*Liberum veto* 1: 282–283, Prawda 1882), wówczas spotkał go zarzut niespełniania kronikarskiego obowiązku. Nowa formuła została, co prawda, przyjęta z uznaniem przez czytelników, jednak w listach do redakcji padały sugestie, że „woleliby wiedzieć, jak p. Święcka grała w *Zielonej wyspie*” (*Liberum veto* 1: 283, Prawda 1882). Świętochowskiemu przez długi czas dokuczała „ucisk ze strony faktu bieżącego”. W jednym z lipcowych felietonów „Prawdy” (1893, nr 30) solidaryzował się ze wszystkimi czytelnikami odczuwającymi w okresie wakacyjnym „drukowstręt”:

⁴⁶ Zob. *Wstęp*, rozdz. *Bolesław Prus jako kronikarz Warszawy*.

Wy wszyscy szczęśliwcy, którzy siejcie zboże, kopiecie węgiel lub siarkę, nie znacie jednej straszliwej tyranii – tyranii faktu bieżącego. Wyczytujecie z ciekawością w dziennikach, że odkryto Skubińską zagładzającą niemowlęta, że bogaty nieboszczyk zapisał olbrzymi majątek kotom [...]. Na pewien czas usuwają one z porządku dziennego najważniejsze sprawy, nie pozwalają ci myśleć o najgłębszych zagadnieniach, a jeśli jesteś robotnikiem lub majstrem literackim, każą ci (pod karą za uchybienie „aktualności”) wytrząsać z głowy wszelkie inne ziarno i napełniać ją makiem. (*Liberum veto* 2: 163, *Prawda* 1893)

Zatrzymajmy się nad opinią Pośła Prawdy, że fakty bieżące usuwają ważniejsze sprawy. Jest to zapewne głębsza myśl, skoro zostaje powtórzona w formie swoistego wyznania:

Daremnie chcę myśleć o tym tylko, co się dzieje zawsze, on [tj. fakt bieżący – dop. M.P.] mi ustawicznie każe myśleć o tym, co się dzieje dzisiaj. (*Liberum veto* 2: 164, *Prawda* 1893)

Świętochowski-felietonista zdawał sobie sprawę z ciężącego na nim obowiązku bycia na bieżąco z wydarzeniami, z tym, że starał się je traktować jako pretekst do problemowego ujęcia jakiegoś zjawiska. Podobnie jak i dla wszystkich piszących felietony, tak i dla Świętochowskiego był to gatunek nobilitujący. Jednakże publicysta „Prawdy” inaczej określał ów nobilitujący charakter felietonu. Sądził, że powinien wypływać z jakości poruszanych w nich problemów. Dlatego też dla Pośła Prawdy ta rubryka gazety stała się trybuną, umożliwiającą głoszenie „spraw ważnych, trudnych i najbardziej drażliwych w każdej sferze: społecznej, politycznej, moralnej, artystycznej” (Sandler 1976: 41). W tym sensie – jak zaznacza autor wstępu do *Liberum veto* – „felieton Świętochowskiego był zaprzeczeniem pojęć wytworzonych przez powszechne wyrobnictwo rozrywkowo-dziennikarskie, według których rodzaj ten powinien się odznaczać nie tylko lekkim stylem, nie tylko łatwą ekspresją, ale również lżejszym kalibrem problematyki” (Sandler 1976: 41). W pierwszym numerze „Prawdy” i pierwszym felietonie sygnowanym przez Pośła Prawdy Aleksander Świętochowski wyraźnie i jednoznacznie przedstawia się swojemu czytelnikowi jako ten, który będzie oponował przeciwko zastanym, konserwatywnym poglądom, czym zaznaczy polemiczny charakter swoich tekstów. W programie, mającym formę bezpośredniej odezwy, tymi słowami zwraca się do odbiorców swoich felietonów:

[...] nie lękajcie się, czytelnicy, nie będziecie świadkami walki Hercules contra plures. [...] Co najwyższej więc patrzeć będziecie na starcia odmiennych zasad, odmiennych żywiołów, odmiennych szeregów, w których służę jako prosty żołnierz. (*Liberum veto* 1: 173, *Prawda* 1881)

Stawia się w szeregu wyznaczonym przez wielkich odkrywców, a zarazem twórców rewolucyjnych teorii, m.in. Kopernika, Keplera, Newtona, Woltera, Mil-la czy Darwina. Wbrew „radom piastunek i nauczycielek”, które czyni symbolem konserwatyizmu, „opieram śmiało swoje liberum veto” (zob. *Liberum veto* 1: 174, *Prawda* 1881). Tekst kończy następującą odezwą:

Liberum veto! Weto przeciwko niewolnictwu myśli, samochwalstwu, poniżaniu innych, błędzie, kłamstwu, obłudzie, ultramontanizmowi i innym cnotom „podwójnej buchalterii” duchowej. Niech będzie pochwalona swoboda przekonań, sprawiedliwość, nauka, tolerancja i prawda. (Liberum veto 1: 176, Prawda 1881)

Felieton ten potraktował Świętochowski jak list uwierzytelniający, złożony czytelnikowi, inaugurujący zarazem urzędowanie Pośła Prawdy.

Przedstawione założenia i opinie dotyczące rozumienia felietonu – tekstu i gatunku prasowego – nie mają charakteru komplementarnego. W prasie pozytywistycznej można znaleźć wiele wypowiedzi o charakterze metafelietonowym. Każdy niemalże felietonista, rozpoczynając swoją działalność, przedstawiał się czytelnikowi, kreślił swój zamysł twórczy, czym starał się zachęcać do stałej lektury.

Refleksje Sienkiewicza, Prusa i Świętochowskiego wyraźnie wskazują na ewolucyjny charakter zmian, jakie stały się udziałem felietonu – najpierw wypowiedzi prymarnie realizującej cele ludyczne (będącej przeglądem i w dużej mierze humorystycznym omówieniem kilku wydarzeń mijającego tygodnia, faktów często luźno ze sobą powiązanych), później problemowo i polemicznie ukazującej wydarzenia, co nie tylko dawało pretekst (jak u Świętochowskiego) do przekazania własnego punktu widzenia, lecz także miało zachęcić czytelnika do pogłębionej refleksji. Widać wyraźnie, że to cel, intencja autorska w zdecydowany sposób kształtowały formę felietonu, a zarazem wpływały na płaszczyznę realizacji pragmatycznych, poznawczych, stylistycznych i kompozycyjnych.

Rozdział 2. WYZNACZNIKI STRUKTURALNE FELIETONU

Wśród stosunkowo nielicznych wypowiedzi XIX-wiecznych krytyków na temat felietonu prawie w każdej z nich można znaleźć kilka uwag i postulatów dotyczących kompozycji tej popularnej wówczas wypowiedzi prasowej. Niemal zgodnie podkreślano potrzebę umiejętnego łączenia poszczególnych tematów, mniej natomiast artykułowano dążenie do zachowania jedności tematycznej, rozumianej jako 'idea, myśl przewodnia' felietonu¹. To czytelnik, odbiorca tekstu mógł dokonywać swobodnych wyborów w obrębie prezentowanych przez felietonistę tematów. Władysław Olendzki (1875: 426) na łamach „Niwy” w taki oto metaforyczny sposób przedstawił proces odbioru tekstu, swoistej interakcji nadawczo-odbiorczej:

Felietonista rozkłada cały kram przeróżnych idei, wyobraźnia czytelnika mając taki wybór, obiera sobie to koło, w którym jej krążyć najprzyjemniej – felietonista napomyka tylko to i owo, umysł zaś czytelnika wybiera to, co najsposobniej eksploatować może².

Natomiast w kwestii postulatów związanych z łączeniem wątków, czy raczej przechodzeniem do kolejnych, Olendzki (1875: 425) radził, by felietonista przechodził z przedmiotu na przedmiot „z szybkością polnego konika, a zjadliwością osy”. W innych wypowiedziach (zob. Eckstein 1875, nr 409; Jankowski 1906: 168) przywołuje się niemieckiego felietonistę Jeana Paula jako tego, który w wysokim stopniu opanował sztukę łączenia najróżnorodniejszych tematów i posiadał talent wyprowadzania „z najsprzeczniejszych nieraz tematów jednej myśli przewodniej” (Jankowski 1906: 168).

We współczesnych opracowaniach dotyczących historii felietonu mało miejsca poświęca się zagadnieniom kompozycji. Oczywiście zwraca się uwagę na kronikarską odmianę felietonu – stanowiącą swoistą „mozaikę tekstów” (Stasiński 1979: 35), w czym zarazem upatruje się przyczyn jego ograniczonej spójności³. Na

¹ Podobne wnioski pojawiają się w artykułach pochodzących z „Przeglądu Tygodniowego” (1866, nr 3; 1867, nr 22–24 i 1871, nr 40).

² Na taki odbiór pozytywistycznego felietonu wskazuje Stasiński (1979: 35): „Felieton, jako mozaika tekstów, skomponowana według zasady „coś dla każdego”, apelował do dyspozycji uniwersalnej: ciekawości czytelnika nieznanego, skoro nie mógł się odwoływać do poprzednio znanych postaw i przekonań własnego audytorium. Felieton uczestniczył w kształtowaniu percepcji czytelnika gazet [...]”.

³ P. Stasiński (1979: 37) w kronikarskim charakterze XIX-wiecznego felietonu poszukuje przyczyn ograniczonej spójności współczesnego felietonu. Jego strukturę określa mianem wtórnej kompozycji wielu odrębnych tekstów. Cecha ta, jego zdaniem, znajduje swoje uzewnętrznienie w dygresyjności i wielotematyczności dyskursu.

cechy te, stanowiące podstawę kształtowania się XX-wiecznego felietonu, wskazuje także Edward Chudziński (2004: 206). Jego zdaniem, ukształtowana konwencja XIX-wiecznego felietonu, sankcjonująca luźną kompozycję i brak spistości w prezentacji faktów, stanowi wyznacznik tego gatunku dziennikarskiego. Jest to istotna wypowiedź, bo jeszcze w latach 60. XX w. Jacek Maziarski (1967: 19) twierdził, że „badania nad kompozycją felietonu nie pozwalają wyciągnąć jednoznacznych konkluzji przydatnych dla charakterystyki gatunku jako całości”. Odwołując się do radzieckich badań nad felietonem (*sjuzetem*) oraz analiz Maciejowskiego o kronikach Prusa, Maziarski doszedł do wniosku, że w felietonie „nie istnieje jednolita zasada ukształtowania kompozycyjnego”. Budowę felietonu, zdaniem prasoznawcy, mogą w równym stopniu określać zasady fabularnego ukształtowania, logiczno-dyskursywnego wykładu oraz zasady asocjacyjna czy „dramatyzująca”⁴. Sądzę, że różne wnioski wyciągnięte z podobnych obserwacji są wynikiem nieco innego rozumienia samego terminu *kompozycja* i odmiennej metodologii, zastosowanej do wydzielenia i analizowania wyznaczników gatunkowych felietonu.

Przytoczone wypowiedzi, zarówno te pochodzące z czasu kształtowania się felietonu jako gatunku prasowego, jak i współczesne, odwołujące się do historii gatunku, jednoznacznie sugerują ważność zagadnień kompozycyjnych, a co za tym idzie – pozwalają je traktować w kategorii wyznaczników gatunkowych. Spostrzeżenia zawarte w cytowanych opracowaniach potwierdzają mocno akcentowaną przez genologów-lingwistów konieczność uwzględniania płaszczyzny strukturalnej (formalnej, modelu tekstu) w analizie gatunku mowy⁵. Włączenie w obręb badań genologicznych siatki pojęciowej i metodologii wypracowanej w teorii tekstu umożliwia przeprowadzenie analiz pozwalających wydzielić i opisać gatunkowe nacechowanie elementów tworzących strukturę tekstu. Jak zauważa B. Witosz (2005: 83–84, 163–164) z perspektywy typologicznego opisu dyskursu – nowej funkcji wyznaczników gatunkowych nabierają takie kategorie, jak: rama delimitacyjna tekstu, obejmująca wskaźnik inicjalny i finalny tekstu, wyrażenia o funkcji metatekstowej oraz schemat struktury (charakter, liczba i układ komponentów)⁶. Widać zatem, że elementy struktury tekstu, które dość ogólnie określane były przez wcześniejszych badaczy mianem kompozycji, przy zastosowaniu analizy tekstologicznej zostają wydzielone z przestrzeni tekstowej, zyskują nie tylko określoną nomenklaturę nazewniczą, ale także metodologię opisu.

⁴ Podział ten zastosował w swoim omówieniu odmian felietonów Jedliński (1984: 38–42), zob. też Klein (1983: 264).

⁵ Najbardziej komplementarne są prace M. Wojtak (2004a) i B. Witosz (2005). Obie autorki przywołują funkcjonujące w obszarze badań genologicznych koncepcje i teorie oraz systematyzują niemałą już w tym względzie terminologię. W obu pracach znajduje się także bogata literatura przedmiotu.

⁶ W podobny sposób zagadnienia te ujmuje M. Wojtak (1998, 2004a: 16, 21), choć zamiast pojęcia *rama delimitacyjna* używa określenia *rama tekstowa*.

W badaniach nad formalnym ukształtowaniem gatunków mowy uwaga badaczy od dłuższego już czasu koncentruje się na inicjalnym i finalnym komponencie tekstu. Odwołując się do współcześnie wypracowywanej metodologii lingwistyki genologicznej, trudno nie odnieść się do postulatów badania ramy delimitacyjnej jako jednoczesnych wykładników typów tekstu (zob. Witosz 2005: 83–84). Rozwój teorii tekstu nadał zagadnieniu delimitacji nie tylko rangę wykładnika tekstowości⁷, lecz także istotnego czynnika, mogącego być wyznacznikiem gatunkowym⁸. Ponieważ zagadnienia początku i końca tekstu, zarówno w opracowaniach dawnych, jak i współczesnych zostały szczegółowo omówione przez Teresę Dobrzyńską (1974a), a w syntetycznych ujęciach poświęconych problemom tekstologicznym oraz genologicznym przywoływana jest potrzebna bibliografia, wobec czego w tym miejscu przedstawię najistotniejsze problemy, jakie do tej pory podejmowane były przy badaniu delimitacji tekstu i jakie należy rozważyć w niniejszych analizach. Zadania badawcze można ująć w dwóch punktach. Po pierwsze, należy rozważyć, jaką formę przyjmą wykładniki delimitacyjne w badanym tekście⁹ i jak w związku z tym realizują funkcję tekstotwórczą, po drugie zaś zbadać problem pierwszego *datum*, które pozwala ukierunkować myślenie czytelnika, szukać związków spójnościowych, a przez to uczynić tekst zrozumiałym (por. Mayenowa 1974: 268). W tej grupie mieszczą się wykładniki delimitacji wynikające z budowy zdania inicjalnego tekstu¹⁰.

Wykładniki delimitacji tworzące ramę tekstu bywają często amplifikowane (Mayenowa 1974: 277), tzn. elementy metatekstowe pojawiają się kilkakrotnie, np. w postaci tytułu, zwrotu do czytelnika lub słuchacza czy też w formule pierw-

⁷ Chodzi tu głównie o rozumienie *tekstu* przez M.R. Mayenową (1974: 253) jako „przedmiocie znakowym, spełniającym warunki całościowości, posiadających początek i koniec”. Także T. Dobrzyńska (1978, 1993: 9, 17, 2001) w swojej definicji *tekstu* zwraca uwagę na konieczność trafnej identyfikacji jego granic warunkujących uznanie ciągu językowego jako tekst. Przy czym obie autorki odwołują się do dwu różnych źródeł takiego pojmowania tekstu, M.R. Mayenowa (1974: 253) wskazuje na francuskiego literaturoznawcę Rolanda Barthesa, a T. Dobrzyńska na niemieckiego tekstologa R. Harwega. Do ustaleń Mayenowej i Dobrzyńskiej odwołuje się B. Witosz (1997: 52–54). Zob. też syntetyczne ujęcia definicji tekstu w pracach: Witosz 1997: 52–54, Miczki 2002: 11–63, Żydek-Bednarczuk 2005: 54–55, Witosz 2005: 99–111). Z koncepcją T. Dobrzyńskiej polemizuje A. Wilkoń (2002: 34–36).

⁸ O czym świadczą już bogata literatura przedmiotu, zob. wskazówki bibliograficzne podane przez B. Witosz (2005: 83) w przypisie nr 3; warto jeszcze przywołać prace S. Mikołajczaka (1995), Porayskiego-Pomsty (1997) oraz Podrackiego, Kozłowskiej (2005).

⁹ We *Wstępie* do tomu poświęconego problematyce delimitacyjnej Dobrzyńska (1974b: 6) wydzieliła dwie grupy, pierwszą stanowią **sygnały** delimitacji (delimitatory właściwe), w skład których wchodzi wyrażenia leksykalne (wyłącznie) „przekazujące językowo wyrażoną wiadomość o początku i końcu tekstu”, natomiast drugą **symptomy** [wyróżnienia – M.P.] początku i końca (delimitatory wtórne), czyli „znaki, które nie przekazują zwerbalizowanej informacji o granicach tekstu, jednak przez stałe występowanie na początku i końcu wypowiedzi są rozumiane podobnie jak sygnały”.

¹⁰ Zob. m.in. prace: Mathesius (1971), Daneš (1974), Krauz (1996).

szego *datum*¹¹. Warto by w takich przypadkach przyrzeć się budowie poszczególnych elementów tekstowych oraz określić ich funkcję, także w zakresie budowy tekstu spójnego. Jak zauważa Dobrzyńska (1978: 108), odwołując się do pierwszych w tym zakresie badań M. R. Mayenowej (1974) i Padučovej (1971), rekonstrukcja nawiązań między nacechowaną delimitacyjnie inicjalną częścią tekstu a tekstem przedmiotowym jest warunkiem rozumienia jego treści i związku części ramowej z wewnętrzną.

Zagadnienie delimitacji tekstu nie zamyka się w obrębie nakreślonych powyżej problemów. Tekst jest strukturą wewnątrznie rozcłonkowaną, mającą swoją architektonikę¹². Te wewnętrzne podziały przestrzeni tekstowej również są sygnalizowane przez komentarze delimitujące. Pozwalają one uchwycić całościowy charakter jednostki ponadzdaniowej, a ponadto wyznaczają miejsca kontaktowe, które odgrywają strategiczną rolę przy strukturalizacji, a także interpretacji całego tekstu (Duszak 1998: 136). Zwrócenie uwagi na ten aspekt w badaniach delimitacji tekstu jako składnika strukturalnego gatunku jest szczególnie istotne w kontekście badań nad strukturą gatunkową felietonu 2. poł. XIX w., przyjmującego postać tekstu wielosegmentowego i politematycznego. Tekstolodzy i lingwiści-genolodzy podkreślają ważność analizy wewnętrznej organizacji przestrzeni tekstowej. Anna Duszak (1998: 126 i nast.) analizuje tego typu zjawiska tekstowe pod hasłem „orientacja w dyskursie”, gdyż ułatwiają one odbiorcy orientowanie się w świecie tekstu¹³. Dla Bożeny Witosz (2005: 169) określenie roli kategorii tekstowych w sygnalizowaniu punktów granicznych i rozcłonkowujących wewnętrzną przestrzeń tekstu jest konieczne w badaniach nad formalnym ukształtowaniem gatunków mowy. Warto by przywołać także sugestie T. Dobrzyńskiej (1978: 110) dotyczące delimitacyjnego nacechowania granicznych części segmentów tekstowych. Badaczka zwraca uwagę na podobieństwo funkcjonalne i strukturalne delimitatorów tekstu i wyznaczników jego rozcłonkowania na części. Píše:

Często jest sprawą fakultatywną lub podległą konwencji, czy dany komunikat traktowany bywa jako samodzielny tekst, czy jako wydzielona część większej całości. Niemniej pozostaje do zbadania, które typy wykładników delimitacji pojawiają się w obu tych wypadkach, które zaś tylko w jednym z nich, jakie tu zachodzą podobieństwa i różnice. Pobieżne nawet rozejrzenie się w zagadnieniu wskazuje na to, że techniki wydzielenia części nie pokrywają się całkowicie z technikami delimitowania całościowych tekstów.

¹¹ Przy okazji Mayenowa zwraca uwagę na retoryczne źródła tego zabiegu; Dobrzyńska (1974a: 29–30) relacjonując teorię *narratio* w antycznych i nowożytnych retorykach, wspomina o tzw. układzie sztucznym w sposobie prezentowania wewnętrznych części mowy sądowej. Porządek sztuczny, zakłócał liniowość przedstawiania wydarzeń, wprowadzając dodatkowe wyznaczniki początku w postaci przysłowia, sentencji czy przykładu.

¹² Zob. Gajda (1982); o nomenklaturze nazywającej człony kompozycyjne wypowiedzi na gruncie lingwistyki tekstu piszą: Wojtak (2004a: 21), Witosz (2005: 84–85, 169–170).

¹³ Chodzi o sygnały organizujące przestrzeń tekstową, wytyczającą jej punkty strategiczne, jak tytuły (podtytuły, śródtytuły), lidy, metajęzykowe wykładniki orientacji, akapity (segmenty tekstowe). Sygnały te mają charakter mnemotechniczny.

Podsumowując, przedmiot analiz będą stanowiły: nagłówki felietonów, przyjmujące formę quasi-spisu treści zawartości rubryki felietonowej, inicjalne i finalne komponenty felietonu oraz wykładniki delimitacji wewnątrztekstowej.

2.1. Komponenty inicjalne

2.1.1. Nagłówki

Właściwy felietonowi doby pozytywizmu jest amplifikacyjny charakter struktur delimitacyjnych. Tekst felietonu-kroniki zawiera formułę metatekstową w postaci wypowiedzi usytuowanych na zewnątrz tekstu przedmiotowego. Chodzi tu o tzw. parateksty (zob. Genette 1992; Loewe 2007), czyli tytuł całego cyklu felietonowego oraz tytuły poszczególnych segmentów tekstowych, wyszczególnionych w postaci quasi-spisu treści poprzedzającego zasadniczy korpus tekstowy. Drugi poziom delimitacyjny tworzy metatekst wewnętrzny, a więc wypowiedzi wplecione w obręb tekstu przedmiotowego (zob. Witosz 2001a: 76). W tym podrozdziale chcę przyjrzeć się dość szczególnie składnikowi obudowy wypowiedzi felietonowej, jakim jest nagłówek przyjmujący formę quasi-spisu treści poprzedzającego tekst przedmiotowy¹⁴. Warto poświęcić temu składnikowi ramy delimitacyjnej chwilę uwagi, gdyż niewątpliwie stanowił on pożądane wyposażenie odcinka przybierającego postać felietonu-kroniki. O tym, że ów specyficzny nagłówek traktowany był jako element obudowy XIX-wiecznego felietonu¹⁵ niech świadczy postępowaniu edytorów, przygotowujących książkowe wydania interesujących nas tekstów. W tomie 47. *Dzieł* Henryka Sienkiewicza pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego, na który składają się felietony z dwóch cykli, część spisów treści została utworzona na potrzeby edycji, bowiem nie ma ich w wydaniach prasowych¹⁶. Z podobnym zjawiskiem spotykamy się w przypadku edycji *Kronik* Bolesława Prusa. Jak dowodzi P. Konopka (1991: 283), 187 spośród 1009 tekstów ma podtytuły (takiej nazwy używa autor opracowania) sformułowane na potrzeby edycji książkowej przez wydawców, a 29 pochodzi z wcześniejszego wyboru kronik z 1895 r. Jego zdaniem, autorstwa Prusa jest ok. 700 podtytułów umieszczanych nad tekstem głównym, a pod tytułem – nazwą cyklu (rubryki).

¹⁴ Zagadnienie to zostało omówione przeze mnie w odrębnym artykule, zob. Pietrzak (2009b).

¹⁵ Można zatem zaliczyć go do zewnętrznych wykładników gatunkowych ówczesnego felietonu.

¹⁶ Chodzi o pierwszy felieton napisany w cyklu *Bez tytułu* dla „Gazety Polskiej” oraz 5 felietonów wchodzących w skład *Spraw bieżących* ukazujących się w dwutygodniku „Niwa”. W edycji książkowej nagłówki zostały wzięte w nawiasy kwadratowe. Podobny zapis spotykamy w odniesieniu do felietonów A. Świętochowskiego z cyklu *Pamiętnik* drukowanych w „Nowinach” w ciągu 1880 r. Otóż teksty z tego cyklu zamieszczone w 1 tomie wyboru Samuela Sandlera, nie posiadają charakterystycznych nagłówek (co jest zgodne z pierwodrukiem prasowym) – pojawiają się one w dołączonej do tomu 2. *Bibliografii felietonów Aleksandra Świętochowskiego*, zob. Świętochowski (t. 2, 1976: 610–614).

Przytoczone dane liczbowe pozwalają Konopce wysnuć wniosek, że „sposób tytułowania przez Prusa kronik w znacznej mierze podlegał konwencji polegającej na wyposażeniu tekstu w dwuczłonową formułę inicjalną” (Konopka 1991: 283). Niestety, współczesny badacz nie może mieć pewności, że tytuły poszczególnych segmentów tematycznych poprzedzających kronikę są autorstwa felietonisty, nie zaś redakcji pisma¹⁷.

Kolejny problem budzi kwestia terminologiczna – jak nazwać elementy tekstowe tworzące obudowę tekstu przedmiotowego. Pierwsze skojarzenie, które może się nasunąć czytelnikowi, jest właśnie takie, że ma do czynienia ze spisem zawartości felietonu-kroniki. Elementy treściowe (mniej lub bardziej rozbudowane) konstytuujące ów spis stanowią dla odbiorcy pierwszą informację o faktach omówionych w tekście zasadniczym. Można zatem przypisać im jedną z funkcji tytułu, jaką jest „funkcja wprowadzenia do utworu, funkcja inicjalnej metawypowiedzi” (Danek 1972: 167). Zgodnie z oczekiwaniem czytelnika, ale także badacza, taki spis, umieszczony w inicjalnej, strategicznej pozycji tekstu, ma poinformować o zakresie poruszanych problemów, względnie zachęcić do lektury, a następnie ułatwiać orientację w przestrzeni tekstowej. Czy można stąd mniemać, że spis treści to spis tytułów pojedynczych segmentów tematycznych¹⁸ tworzących mozaikę tekstową, jaką w 2. poł. XIX w. był felieton? Wydaje się, że danie twierdzącej odpowiedzi jest nieuzasadnione i byłoby zbyt daleko idącym uogólnieniem. Dopuszczalne byłoby traktowanie spisu treści jako spisu tytułów, gdyby każdemu segmentowi tematycznemu (względnie typograficznie wydzielonemu) odpowiadał jeden tytuł. W tym wypadku tytuł mógłby pełnić swoją prymarną funkcję, czyli identyfikować komunikat (w naszym przypadku segment tematyczny). Otóż z przeprowadzonych analiz wynika, że takiej korelacji nie ma. Często stosowaną praktyką jest „rozbijanie” jednego segmentu tematycznego na kilka inicjujących go haseł-zapowiedzi, odpowiadających różnym wątkom komentowanego wydarzenia, choć zdarza się, że jedno hasło sygnuje jedno wydarzenie. Termin *tytuł* nie byłby odpowiedni dla omawianych elementów treściowych i z tego powodu, że przysługuje on bardziej nazwie cyklu felietonowego (np. *Chwila obecna*, *Liberum veto*, *Kroniki tygodniowe* itp.), w którego ramach dana kronika felietonowa ukazuje się. Miano *tytułu* będzie ponadto przysługiwało felietonom jednotematycznym, bo i takie zaczęły pojawiać się u schyłku XIX w.

Skoro zatem ze względów formalno-funkcjonalnych należałoby zrezygnować z terminu *tytuł* i pochodnych (*spis tytułów*), to jak określać ten rodzaj paratekstu.

¹⁷ Nie ma odnośnych uwag w edycjach książkowych omawianych felietonów, jak i opracowaniach biograficznych.

¹⁸ Przez *segment tematyczny* rozumiem składnik struktury tekstu, który zachowuje jedność tematyczną, ma określoną formę (jedno- lub wieloakapitową) oraz funkcje, zarówno kompozycyjne, jak i semantyczno-pragmatyczne; jest odpowiednikiem pojedynczego faktu przywołanego dla założonych celów pragmatycznych, omówionego przez felietonistę. Więcej na ten temat w rozdz. 2.3.

W przywołanej już pracy Konopki (1991) stosuje się najczęściej określenie *nagłówek* i *podtytuł*. Oba terminy wydają się nie do końca uzasadnione, zważywszy, że ich znaczenie uformowane zostało w dużej mierze przez praktykę prasową minionego wieku¹⁹.

Konkludując, najbardziej adekwatnym (i bezpiecznym) terminem dla omawianego paratekstu jest *spis treści* ewentualnie *spis rzeczy* lub *indeks*. Dopuszczalne jest, ze względów ekonomii terminologicznej (by nie tworzyć dodatkowej siatki pojęciowej), stosowanie terminów *podtytuł*²⁰ (także na określenie pojedynczego hasła-zapowiednika) i *nagłówek*²¹, wszakże z zastrzeżeniem (i świadomością), iż miano *tytułu sensu stricto* nie przysługuje elementom treściowym konstytuującym spis poprzedzający tekst przedmiotowy²².

Przyjrzyjmy się kilku wybranym, typowym dla XIX-wiecznych felietonów sposobom redagowania spisów. Analiza tekstów pozwala (oczywiście w pewnym uproszczeniu wskazanym dla badań genologicznych) wyróżnić trzy tendencje w redagowaniu spisów. Pierwsza charakteryzuje się względną ekonomią słowną, przeważają równoważniki zdań, a często jedno- i dwuwyrazowe sygnały tematu²³. Tak powstały spis treści można by określić jako **syntetyczny**. Drugi sposób charakteryzuje większy stopień uszczegółowienia (segment tematyczny rozbitý zostaje na kilka pobocznych tematów). Obok równoważników zdań pojawiają się zdania. Ten typ spisów proponuję określić jako **analityczny**. Trzeci z kolei to typ **miesz-**

¹⁹ O czym może świadczyć brak odpowiednich znaczeń dla haseł *tytuł*, *nagłówek*, m.in. w *Encyklopedii Orgelbranda* czy w *Słowniku warszawskim* (tu hasło *nagłówek* liczy sobie 10 znaczeń, wśród których brak znaczenia odsyłającego do praktyki prasowej, pojawia się za to jako synonim *tytułu*, ale znów bez szczególnego odniesienia do prasy. Z kolei autorzy EWOP w hasle *tytuł* informują, że jeszcze w pierwszej połowie XIX w. tytuły występowały w dziennikach tylko przy wypowiedziach dłuższych (jak artykuł, sprawozdania), wiadomości publikowano pod tytułem wspólnym dla całego działu. Z kolei *nagłówek* rozumiany jako tytuł główny wypowiedzi prasowej, działu lub rubryki razem z ewentualnymi nadtytułami i podtytułami, został wprowadzony pod koniec XVII w., ale zasada jego stosowania ugruntowała się w poł. XVIII w. Styl nagłówek właściwy współczesnej prasie codziennej narodził się na przełomie w. XIX i XX, zob. hasła: *tytuł*, *nagłówek* w EWOP, Pietrzak (2009b).

²⁰ W przypadku, gdy za tytuł przyjmiemy nazwę cyklu, w którego ramach ukazuje się felieton.

²¹ Terminem *nagłówek* w literaturze prasoznawczej określa rozbudowaną, wieloskładnikową postać tytułu, obejmującą obok tytułu głównego także podtytuły, nadtytuły (niektórzy zaliczają tu także śródtytuły, zob. Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman (2006: 187)). O nagłówkach zob. m.in.: Pisarek (1967, 1969, 2002: 164–166; 249–253), EWOP (1976: 150), Frasz (2005: 114–119), Wojtak (2004a: 21–22, 2008b: 17–28).

²² I. Loewe (2007: 129–130) w książce poświęconej gatunkom paratekstowym zalicza ten składnik ramy delimitacyjnej do lidu, wskazując na odmienną jego konstrukcję w prasie XX w.

²³ Termin *temat* odnosimy do struktur ponadzdaniowych (segmentów tematycznych) i jest rozumiany ogólnie jako 'przedmiot, o którym się mówi'. O kłopotach związanych z definiowaniem tematu z perspektywy badań tekstologicznych pisała Żydek-Bednarczuk (2005: 113–136). Badaczka zaprezentowała różne koncepcje definicyjne tematu, jak i właściwe im sposoby wyodrębniania tematu. Zob. też prace, m.in. Ostaszewskiej (1991), Duszak (1990, 1992), Miczki (1992, 1996), Bartosiewicz (2002).

ny, będący swoistą kontaminacją cech nagłówków analitycznych i syntetycznych. Oczywiście są to nazwy umowne, doraźne, powstałe w wyniku poczynionych obserwacji i analiz.

Te ogólne i wstępne uwagi poparte zostaną stosownymi przykładami i analizami. Jako egzemplifikacja dwóch pierwszych typów posłużą nagłówki felietonów H. Sienkiewicza, ponieważ kumulują najistotniejsze, dystynktywne cechy. Typ mieszany właściwy nagłówkom Prusa i Świętochowskiego zostanie omówiony w odniesieniu do dwóch wcześniejszych.

Typ syntetyczny

Występuje w felietonach ukazujących się w cyklach *Bez tytułu* (1873), *Sprawy bieżące* (1874, 1875)²⁴ oraz *Chwila obecna* (1875), ale tylko z pierwszego półrocza. Oto trzy przykłady pochodzące z wymienionych źródeł:

- [1] Odsiecz Wiednia Brandta. Domowe uroczystości. Jeszcze o Mazepie. Koncerta. Dwugłowy słowik. Nasze drogi i mosty. Nowe pismo. Dawne i nowe pszczolnictwo. Ludność nadwiślańska. Saska Kępa. Nasze piękności. Kąpiele. Podróżomania. Metamorfozy (Bez 43)
- [2] Pożary prowincjonalne. Widowiska dobroczynne. Nasze miłosierdzie i afisze. Sierpc i teatr. Skazanie języka i Sierpc. Pożar na Solcu. Straż ogniowa warszawska. Straż ogniowa na prowincji. Dzieje lokomocji. Tramwaje. Wpływ tramwajów na rozrost miasta. Przeszkody. Zwierzyniec. Wycie wilków (Spr 228)
- [3] Historia wąsów. Hołdy mazowieckie. Co będzie dalej. Buchwaldy. Sezon letni. Ogólna ociężałość. Ciało kupieckie. Reprezentanci. Zarząd szpitala na Pradze i fantowa loteria w Parku Aleksandryjskim. Telegrafiści. Depesze. Sezon pożarny (Chw 1: 159)

Banałem wydaje się stwierdzenie, że spis odzwierciedla charakterystyczną dla felietonu 2. poł. XIX w. mozaikową, wielotematyczną kompozycję. Już pobieżna analiza przytoczonych paratekstów pozwala wysnuć wniosek, że nadrzędną ich funkcją jest poinformowanie czytelnika o zawartości tekstu²⁵. Przywołane przykłady spisów cechuje stosunkowo duży stopień informatywności. Ma na to wpływ struktura składniowa – głównie w formie równoważników zdań, jak i użyte słownictwo (nazwy własne, nazwy wydarzeń, organizacji czy przedsięwzięć, konkretne rzeczowniki, przymiotniki dookreślające). Tak skonstruowana zapowiedź pozwala domniemywać potencjalnemu czytelnikowi, że podczas lektury znajdzie omówienie faktów inicjowanych przez nagłówek. Kolejność podtytułów na ogół odpowiada kolejności ich prezentowania w tekście zasadniczym. Można przy tym zauważyć, że niektóre z sąsiadujących haseł wyraźnie mieszczą się w tym samym

²⁴ Pod uwagę brane były tylko te felietony, których spisy zawartości treści nie pochodziły od edytorów; 5 na 9 felietonów napisanych przez Sienkiewicza dla „Niwy” ma spisy wtórnie sporządzone.

²⁵ Gajda (1987: 83) taki typ funkcji w odniesieniu do tytułów tekstów naukowych określa mianem funkcji deskryptywnej.

kręgu tematycznym. Świadczą o tym dosłowne powtórzenia wyrażenia, np. *straż ogniowa* [2] i przynależność wyrazów do tego samego kręgu semantycznego (*pożar, straż; lokomocja, tramwaje*). W bloku tematycznym²⁶ poświęconym pożarom [2] mowa jest o jednym wydarzeniu – pożarze stajni na Solcu (*Pożar na Solcu*). Wydarzenie to staje się następnie przedmiotem refleksji o odwadze warszawskich strażaków (*Straż ogniowa warszawska*) i jest pretekstem do wypowiedzi o stanie straży pożarnych na prowincji (*Straż ogniowa na prowincji*). Kolejny blok tematyczny określają kwestie związane z lokomocją w Warszawie. Wstęp do rozmyślań stanowią, w jeden akapit ujęte, dzieje światowej lokomocji (*Dzieje lokomocji*), następny jest poświęcony gawędzie z czytelnikiem na temat omnibusów, a w trzecim informuje się, że Warszawa ma otrzymać tramwaje (*Tramwaje*). W tym samym akapicie felietonista pisze o spodziewanych korzyściach z wprowadzenia nowego środka lokomocji (*Wpływ tramwajów na rozrost miasta*). Blok tematyczny kończy wskazanie trudności wynikających z rozgałęzienia sieci kolejowych (*Przeszkody*). Tylko ostatni z podtytułów, tj. *Przeszkody*, semantycznie nie nawiązuje do uprzednich, może tym samym budzić ciekawość czytelnika. Felietonowy przegląd wydarzeń tygodnia kończą refleksje związane z rzekomym uśmiercaniem zwierząt (wilków) z warszawskiego zwierzyńca. Tajemnicze *Wycie wilków* nie jest doniesieniem o rzeczywistych odgłosach wydawanych przez zwierzęta, ale wynikiem ustosunkowania się felietonisty do komentarzy z innych pism ostrzegających, „że dusze zabitych wilków zawyją mściwie nad uszami komitetu zwierzynieckiego i takowy przyprawią o moralną i niemoralną niemoc” (Spr 236).

Ta próba ukazania korelacji hasłowych zapowiedników zawartych w nagłówku z ich realizacją w przestrzeni tekstowej ma zwrócić uwagę na charakterystyczne i znamienne dla XIX-wiecznych felietonów rozbitcie tematu głównego (którym może być wydarzenie, problem czy też obserwacja zjawiska) na kilka tematów cząstkowych. W ten sposób nagłówki felietonu stają się kolekcją tematów cząstkowych, czyli tematów poszczególnych segmentów tekstowych²⁷ ukazujących wybrany aspekt przywoływanego faktu. Dopiero lektura całego felietonu umożliwi wskazanie, na ile tematów głównych rozbita została jego treść. Powierzchniowe sygnały tematów, które odnajdujemy w spisie treści, mogą, choć nie muszą, wskazywać na relacje semantyczne i logiczne łączące sąsiadujące ze sobą segmenty tekstowe.

Nierzadkie są i takie przypadki, kiedy pojedynczy podtytuł jest jednocześnie tematem głównym dla segmentu tematycznego. Można by zaryzykować stwierdzenie, że w takich przypadkach hasłowy zapowiednik treści pełni funkcję

²⁶ Na blok tematyczny składa się kilka segmentów tematycznych, których tematy można traktować jako derywowane od tematu głównego (jądra bloku tematycznego). Zob. rozdz. 2.3.

²⁷ W koncepcji van Dijka tematy szczegółowe odpowiadałyby propozycjom (in. sądom, czyli znaczeniom zdań). Referentami propozycji są stany rzeczy, zdarzenia, działania i procesy. Szczegółowe omówienie koncepcji badawczej van Dijka zawierają prace Bartosiewicza (2002: 12–26) i Żydek-Bednarczuk (2005: 122–128), tam też wskazówki bibliograficzne.

rzeczywistego (pod)tytułu – określa temat pewnej skończonej wypowiedzi (segmentu tematycznego), którego granice wyznacza przejście do nowego tematu. Z przywołanych powyżej nagłówków możemy podać następujące przykłady takich quasi-tytułów odpowiadających jednemu wydarzeniu: *Odsiecz Wiednia Brandta* – fragment będący opisem obrazu Brandta, *Domowe uroczystości* – to z kolei ujęte w nieduży akapit sprawozdanie, a właściwe wyliczenie spotkań organizowanych przez prywatne osoby na cześć zasłużonych obywateli, *Jeszcze o Mazepie* – to jednoakapitowa wypowiedź o przedstawieniu teatralnym. Z *Chwili obecnej* będą to podtytuły: *Buchwaldy* – segment o prognozowanym występie hinduskiego magika oraz *Zarząd szpitala na Pradze i fantowa loteria w Parku Aleksandryjskim* – akapit poświęcony planowanej loterii fantowej na rzecz szpitala praskiego.

W świetle przywołanych przykładów oraz analiz całego materiału można wysnuć następujące wnioski dotyczące struktury i semantyki felietonowych nagłówków typu syntetycznego²⁸.

1. Cechuje je wysoki stopień wyrazistości, na co ma wpływ konkretność użytych środków językowych oraz mały stopień rozbudowania syntagmatycznego. W ten sposób sygnalizowane są treści:

- dotyczące wydarzeń o charakterze kulturalno-towarzyskim, np. *Opera włoska* (Chw 1: 10), *Teatr Letni*²⁹, *Mazepa* (Bez 71), *Piąta maskarada* (Chw 1: 37), *Majówki* (Bez 53), niekiedy nazwę wydarzenia dookreślają wyrażenia temporalne lub lokacyjne: *Czwartkowe przedstawienie w Teatryku Dobroczynności* (Chw 1: 10), *Teatr niemiecki w „Alkazarze”* (Bez 71), *Bal w Ratuszu* (Chw 1: 37);

- poświęcone problemom miejskim związanym ze stanem dróg warszawskich, komunikacją czy miejscami odpoczynku: *Ulica Marszałkowska* (Bez 71), *Ulice Warszawy* (Chw 1: 20), *Przejazdy na ulicach* (Bez 115), *Bruki i latarnie*, *Boczne ulice* (Chw 1: 124), *Saska Kępa* (Bez 43), *Saski Ogród*³⁰, *Ogród Botaniczny* (Chw 1: 124);

- zapowiedzi lub sprawozdania z wydarzeń kulturalnych i edukacyjnych: *Sezon prelekcji*, *Prelekcja p. Ochorowicza*, *Seria odczytów* (Bez 106); niekiedy pojawia się dodatkowy wykładnik leksykalny wskazujący na „nowość” wydarzeń: *Nowe wydawnictwa* (Bez 92), *Nowe sztuki* (Bez 115), *Nowiny warszawskie* (Bez 124), *Nowiny bieżące* (Spr 217), *Nowiny literackie* (Chw 1: 131). W ten sposób nagłówek, który pełni funkcję indeksu wobec felietonowej kroniki, wskazuje na różnorodność i aktualność poruszanych w niej spraw, czyli cechę będącą wykładnikiem gatunku. Czytelnik już na wstępie uzyskuje zapewnienie, że otrzyma informację i komentarz do bieżących wydarzeń.

Znamienne dla felietonistyki Sienkiewicza jest zaznajamianie czytelników z pracą licznych warszawskich komitetów czy towarzystw. Hasłem wywołującym temat jest nazwa danej instytucji: *Towarzystwo Muzyczne* (Spr 207; Chw 1: 131),

²⁸ Dziś taki typ tytułów określa się mianem bezbarwnych (słabych, banalnych).

²⁹ Podtytuł powtórzony w innym felietonie, zob. Chw 1: 141.

³⁰ Powtórzony w: Chw 1: 131, Chw 1: 148.

Biuro Nędzy Wyjątkowej (Chw 1: 37) lub jej uszczegółowienie: *Zebranie w Resursie Obywatelskiej, Sprawozdanie dyrekcji Towarzystwa Kredytowego* (Bez 124), *Posiedzenie Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych* (Chw 1: 80).

2. Obok podtytułów odznaczających się dużą informatywnością występują także i takie, które cechuje różny stopień niedomówienia, wynikający m.in. z użycia określeń metaforycznych, np. *Dwugłowy słowik*³¹, *Wojna* (Bez 106), *Trąd piśmiennictwa* (Chw 1: 1), *Paszkwil jako nowa roślina pastewna* (Chw 1: 10), *Ptaki za pieniądze i ptaki za darmo* (Chw 1: 87). Zdarzają się podtytuły oparte na zaskakujących, pobudzających ciekawość czytelniczą zestawieniach, przyjmujących formę połączeń szeregowych: *Mleczarnie i miłość* (Bez 71), *Ocean zapomnienia i krytycy* (Chw 1: 37), *Kapelusze i cukierki* (Chw 1: 141), *Głowa i nogi* (Chw 1: 187) czy wyrażen: *Nowy gladiator* (Bez 29), *Nowożytny Grek* (Chw 1: 37), *Bez maski w masce* (Chw 1: 20), *Członek z kalendarza* (Chw 1: 1).

Na podstawie poczynionych analiz można zaryzykować stwierdzenie, że określenia metaforyczne i paradoksalne zestawienia pojawiają się w podtytułach odsyłających do tematów poruszających kwestie obyczajowe. W ten sposób autor pośrednio, już na wstępie felietonu, wyraża swój często ironiczny stosunek do zmieniającego się obyczaju towarzyskiego czy nowych mód, preferowanych zwłaszcza przez młode pokolenie, np.: *Śniadania i śniadankowiczowstwo* (Chw 1: 72), *Operacje małżeńskie, Panna na hipotece, Wyścigi matrymonialne* (Chw 1: 37), *Młodzieniec złoty i pozłacany* (Chw 1: 148).

3. W niektórych podtytułach pojawia się dodatkowo partykuła *jeszcze*, która odsyła czytelnika do wcześniejszego odcinka i w ten sposób staje się wykładnikiem cykliczności felietonowej wypowiedzi³² – jednej z głównych cech poetyki gatunku. Oto przykłady: *Jeszcze o Mazepie* (Bez 43), *Jeszcze o stowarzyszeniu „Merkury”* (Spr 207), *Jeszcze o „Kulawym diable”* (Chw 1: 72), *Jeszcze o zapisie Walentego Stanczukowskiego* (Chw 1: 103).

4. Pewną tendencją stylistyczną, uwarunkowaną wszakże pragmatycznie, jaką zdradzają niektóre z podtytułów, jest częste dookreślanie omawianej kwestii zaimkiem dzierżawczym *nasz* i formami od niego pochodnymi: *Nasze drogi i mosty* (Bez 64), *Nasi znani i nasze znane* (Bez 64), *Nasze miłosierdzie i afisze* (Spr 228), *Nasza opieszałość* (Chw 1: 80), *Nasze skłonności* (Chw 1: 187), *Nasze rasy* (Chw 1: 187). Zaimek, zgodnie ze swoją funkcją, określa przynależność wskazanego rzeczownikiem (lub formą imiesłowową) przedmiotu lub stanu do zbiorowości, z którą identyfikuje się felietonista. W ten sposób sygnalizowana jest wspólnota doświadczeń nadawcy i odbiorcy tekstu, która znajdzie swój pełny wymiar w obrębie tekstu macierzystego.

³¹ Rzecz o siostrach syjamskich występujących w cyrku Salamońskiego jako śpiewaczki, zob. Bez 45-46.

³² Konopka (1991: 290), analizując nagłówki *Kronik* B. Prusa, wskazuje na pojawiające się w nich określenie *znowu*.

Typ analityczny

Właściwy jest felietonom ukazującym się w cyklu *Chwila obecna* w drugim półroczu 1875 r. Zasadniczą, widoczną już przy pierwszym spojrzeniu, różnicą między obu typami nagłówków jest objętość. O ile poprzedni nagłówek konstytuowało w przybliżeniu 12–15 podtytułów, o tyle drugi typ charakteryzuje liczba sięgająca nawet 34. (Średnio ponad 20 na odcinek). Nie jest to – jak chciałoby się sądzić – różnica podyktowana zwiększeniem objętości felietonu, choć rzeczywiście są to teksty nieznacznie dłuższe (ale nie dwa razy dłuższe, na co wskazywałaby dysproporcja w liczbie podtytułów). Główną przyczyną rozbudowania spisów jest nadanie każdemu aspektowi omawianego wydarzenia czy problemu oddzielnego (często zbytecznego) podtytułu. Zdarza się, że jeden fakt opisują 3–4 podtytuły, np. kwestię kolei konnych [5] i protest felietonisty przeciw nowym liniom. Komentarz autora obejmuje w tym przypadku dwa krótkie akapity, których treść zapowiadają cztery następujące kolejno podtytuły: *Koleje konne*, *Czy dawne spełniały swe zadanie*, *Po co ludziom na złość robić?*, *Powody, dla których jestem przeciwny kolejom*. Ciąg podtytułów jest wyraźnie uspójniony, zarówno poprzez rekurencję leksemu *koleje* (w pierwszym i czwartym zapowiedniku, co tworzy ramowe ujęcie segmentu), jak i poprzez relacje logiczne. Można domyślać się, że segment realizuje schemat rozwinięcia argumentacyjnego: teza – argumentacja. Pozostaje jednak otwarte pytanie o celowość wydzielenia aż czterech podtytułów, uzasadnione w kontekście kolejnych przykładów, zaczerpniętych z przywołanego już felietonu. Oto początek segmentu tematycznego, poświęconego polemice Sienkiewicza z „Gazetą Handlową” w sprawie języka handlowego (kwestii opisywanej w jednym z wcześniejszych felietonów):

[4] Oto są nasze życzenia. Co do mnie, z **obowiązku** muszę mówić częstokroć naga, choć przykrą prawdę, choć nie dbam o skutki, jakie to za sobą pociąga. Kto nie chce prawdy słuchać, niech sobie uszy zatka albo niech udaje, że nie rozumie, tak jak to uczyniła „**Gazeta Handlowa**”. Biedny, niedomyślny organ! **Nie zrozumiał**, o co mi chodziło, gdym opisywał giełdę i giełdowo-handlowy język. (Chw 2: 149)

W tym krótkim fragmencie mieści się treść zapowiadana przez aż trzy następujące podtytuły: *Moje obowiązki*, *Ja i „Gazeta Handlowa”*, *Nie rozumieją mnie*. Wydaje się, że wystarczający byłby podtytuł *Ja i „Gazeta Handlowa”*. Przykłady takie można mnożyć w obrębie omawianego typu spisów – zdają się potwierdzać nadmierną i nieuzasadnioną względami komunikacyjnymi nieadekwatność podtytułu do odpowiadającej mu zawartości treściowej w obrębie tekstu macierzystego.

Przywołajmy pełne brzmienie omówionego częściowo spisu treści:

[5] *Koleje konne. Czy dawne spełniały swe zadanie. Po co ludziom na złość robić? Powody, dla których jestem przeciwny kolejom. Komitet zoologiczny. Pytania i odpowiedzi. Co za naukę stąd brać mamy. Dzień siódmy. Co by zostało po przesianiu. Lata nieurodzaju. Przyszli historycy. Nie-*

słuchany wypadek, czyli kąpiel w okowicie. Rozbitkowie i opinia. Jak należy nazwać rzecz po imieniu. Moje obowiązki. Ja i „Gazeta Handlowa”. Nie rozumiem mnie. Pytanie: co jaśniejsze?. Treść i prawda. Prace Herkulesa . Redaktor-Herkules. Moje sympatie. Przemawiam językiem zrozumiałym. Jeszcze o „Hacfirze”. Nowe pytanie. Podwójna rola. Kalendarze. Kolęda autorki 365 obiadów. Wyjątki. Koniec. Słowo pro domo sua. Mój podpis (Chw 2: 144)

A oto cechy wyróżniające ten typ nagłówków:

1. Zwraca uwagę urozmaicenie syntaktyczne podtytułów – obok form składniowych właściwych typom syntetycznym pojawiają się zdania (o różnym stopniu rozbudowania składników), częste są pytania, np.: *Mały kraszek, który wielkim krachem stać się może* (Chw 2: 83), *Ludzie, którzy nie znoszą spoczynku* (Chw 2: 94), *Co się zrobiło?* (Chw 2: 33), *Co myślą organizatorowie?* (Chw 2: 45), *Dlaczego zebranie nie miało miejsca?* (Chw 2: 114); równoważniki zdań mają strukturę bardziej rozbudowaną niż w poprzednim typie: *Licytacja na konserwację kanałów i mostków* (Chw 2: 94), *Sacher Masoch i jego zdanie o nas* (Chw 2: 133), *Panna Donadio i miła z nią rozmowa* (Chw 2: 168) – jak wskazują przykłady dominuje tendencja do uszczegółowienia i dookreślenia aspektu przywołanego faktu.

2. W podtytułach uzewnętrzniany jest status autorskiego „ja”, jego wykładnikiem jest zaimek dzierżawczy *mój*, rzadziej formy czasownikowe w 1. osobie I. poj., np.: *Mój pesymizm* (Chw 2: 9), *Moje marzenia i rzeczywistość, czyli Wisła przyszłości i teraźniejszości* (Chw 2: 33), *Moje rady* (Chw 2: 217), *Moje wspomnienia* (Chw 2: 104), *Moje projekta* (Chw 2: 133), *Kruszę kopię* (Chw 2: 133), *Lombard i moje dobre chęci* (Chw 2: 154), *Przemawiam językiem zrozumiałym* (Chw 2: 144). Przewagę form uobecniających „ja” autorskie, w stosunku do „my”, można tłumaczyć częstszym w późniejszych felietonach uwyrażnianiem własnego (nieutożsamianego ze wspólnotowym) punktu widzenia.

3. Pojawiają się wykładniki struktur adaptowanych w obrębie tekstu zasadniczego sygnowane nazwą gatunkową³³, np.: *Historia o Inku Popycku i pewnym magnacie* (Chw 2: 9), *Historia o wróblach* (Chw 2: 72), *Opowiadanie pułkownika* (Chw 2: 72), *Historia o Radziwille i o pewnym Żydku karczmarzu* (Chw 2: 45).

4. Obecne są wykładniki oceny, ujawniające autorską interpretację przywołanego wydarzenia, np.: *Zamieranie obyczaju* (Chw 2: 9), *Smutna rzeczywistość* (Chw 2: 9), *Niejasna kwestia* (Chw 2: 33), *Dziwaczne gusta* (Chw 2: 94), *Uwielbienie dla cudzoziemszczyzny* (Chw 2: 168).

5. Co ciekawe, wśród nagłówków omawianego typu pojawiają się (meta)-podtytuły, wskazujące na zmianę tematu: *Historia o armacie, czyli salto mortale felietoniczne* (Chw 2: 133), *Przejście do spraw poważniejszych* (Chw 2: 154), *Skok felietonowy* (Chw 2: 168). Jest to, jak się wydaje, konsekwencja tendencji uszczegóławiającej w formułowaniu zapowiedników segmentów tematycznych.

³³ W poprzednim typie spisów odnotowano dwa takie przypadki: *Historia wqów* (Chw 1: 159), *Bajka o losie chorego kura* (Spr 207).

Podobnie jak w spisach o charakterze syntetycznym, tak i w omawianym typie nagłówków budowa składniowa i zawartość semantyczna podtytułów nie pozwala wskazać, które z nich inicjują pojedynczy segment tematyczny, a które tworzą swoistą kolekcję tematów szczegółowych konstytuujących taki segment. W ramach typu analitycznego jest to szczególnie utrudnione ze względu na duże rozdrobnienie podtytułów. Spójność, świadcząca o kontynuacji wątku, wykazują te spośród sąsiadujących zapowiedników, które mają powierzchniowe wykładniki, np. w postaci zaimka anaforycznego: *Najnowszy filolog*, *Jego groźby*, *Jego obawy* (Chw 2: 94) czy powtórzenia leksemu, np.: *Groszowe miłosierdzie*, *Groszowość w ogóle* (Chw 2: 104). Zdecydowana jednak większość elementów wykazuje brak sensownego powiązania. Jest to suma haseł, stanowiąca dla czytelnika pewną informację o dokonanej przez felietonistę selekcji wydarzeń dziejących się w określonym odcinku czasowym, po części – także zachęta do lektury, zwłaszcza, gdy podtytuł (poprzez niedomówienia, zaskakujące połączenia) pobudza ciekawość potencjalnego odbiorcy. W mniejszym stopniu podtytuły z nagłówka pełnią funkcję delimitacyjną. Funkcja ta niewątpliwie przysługuje tym elementom, które rzeczywiście wskazują (nazywają) jednostkę strukturalną, czyli pojedynczy segment tematyczny, wewnętrznie spójny, często posiadający uwyraźnioną ramę delimitacyjną, np. w postaci metaoperatorów zapowiadających zmianę tematu.

Typ mieszany

Na początek kilka wybranych egzemplifikacji pochodzących z felietonów Prusa i Świętochowskiego:

- [5] Wzruszenia na widok *Słownika geograficznego*. – Jaką geograficzną usługę może p. Sulimierski oddać miastu Siedlcom. – Obawy gazety „Nowoje Wriemia” i erudycja francuskiego „Temps”. – P. Schiefer, zdobywca serc i fortec. – Po winie. – Znowu o szewcach. – Co p. Sienkiewicz wyrabia z ładniejszą połową Warszawy. (Kroniki 102, Kur. Warsz. 1880)
- [6] Jak wygląda dr J. Polak. – Nasza podróż na wystawę higieniczną z przeszkodami. – Ogrodnictwo higieniczne. – Higieniczna głowa i rzut oka na plan wystawy. – Roboty przygotowawcze. – Higieniczne piwo i aleja Apollona. – Wzmianka o pp. Fuszerze i Żelazowskim. – Panna Marcello i plac temperamentów (Kroniki 249, Kur. Codz. 1887)
- [7] Gwiazdkowa książeczka. – Wypisy z *Wypisów*. – Cuda stylistyki. – Ostrzeżenie. – Czemu nie pragnę wojny. – Warunkowa na nią zgoda. – Wróżba Wernyhory względem p. Pindtera. – W warszawskiej chacie. – Przed trumną ks. Jakubowskiego. – Za co go szanujemy. – Co pisał. – Dlaczego był kanonikiem honorowym, a nie został biskupem. – Dobra kwalifikacja. (Liberum veto 1: 324, Prawda 1882)
- [8] Miasto bogów. – Za wiele małp. – Ich możliwa u nas kariera. – Naturalizm i pornografia. – Skutek moich prac. – Małpi język w Galicji. – P[an] Gorzkowaki jako Mefisto Matejki. – List polityczny. – Polskie psy. (Liberum veto 1: 517, Prawda 1885)

Cechą upodabiającą mieszany typ nagłówków do syntetycznego jest liczba podtytułów – nieprzekraczająca 15, średnio wynosi ona 10–12 zapowiedników w nagłówku, choć w ostatniej dekadzie zmniejsza się – zwłaszcza w kronikach Prusa – do ok. 5. Dodajmy, że nagłówki pochodzą z felietonów wielotematycznych. Felieton sygnowany nagłówkiem [5] porusza cztery tematy, [6] – dwa tematy, a [7] i [8] – po trzy. Wniosek nasuwa się więc sam: jak we wcześniej omówionych przypadkach segment tematyczny sygnowany jest przez kilka podtytułów, nie tak rozdrobnionych, jak w nagłówkach analitycznych. Jednak, co poświadczają przykłady, następujące po sobie podtytuły są tak redagowane, by wyznaczały ciągłość tematyczną. Wykładnikami spójności są powtórzenia wyrazów, zob. *geograficzny* [5], *higieniczny* [6], anaforyczne użycia zaimków: *go*, *nią* [7], *ich* [8].

Kolejną cechą wyróżniającą ten typ nagłówków jest różnicowanie składowe. Obok wypowiedzi równoważnikowych o różnym stopniu rozbudowy syntagmatycznej (ale z dominującymi konstrukcjami nominalnymi), częste są zdania, przyjmujące nierzadko postać pytającą. Oczywiście forma służy określonym celom:

- werbalizacji intencji piszącego, zob. np. *Wzruszenia na widok „Słownika geograficznego”* [5], *Ostrzeżenie* [7], por. inne: *Sąd nad chłopczykami, którzy rozbijają szyby w kioskach, i wnioski o potrzebie łatania dziur w społeczeństwie* (Kroniki 124, Kur. Warsz. 1882), *Rada dla p. Ungra* (Liberum veto 1: 318, Prawda 1882) lub też dookreśleniu tematu przez wskazanie jakiegoś aspektu, np. *Przyczyny nędznego zdrowia dzieci* (Kroniki 146, Kur. Warsz. 1882), *Dzieje wynalazków pp. Aleksandrowicza i Osowskiego* (Kroniki 213, Kur. Warsz. 1886), *Źródła teraźniejszych polemik w dziennikach* (Kroniki 218, Kur. Warsz. 1886), *Źródła konserwatyzmu, wiedzy i praw do sądu* (Liberum veto 1: 485, Prawda 1885), *Wpływ Chałubińskiego* (Liberum veto 1: 495, Prawda 1885), *Związek katolicyzmu z demokracją* (Liberum veto 1: 495, Prawda 1885), *Statystyka zakonów w Krakowie. – Skutki ich wpływu* (Liberum veto 1: 588, Prawda 1886);

- wstępnej ocenie przedstawianych wydarzeń poprzez użycie aksjologicznego słownictwa czy też aluzyjnych odniesień, np. *P[an] Gorzkowaki jako Mefisto Matejki* [8], inne przykłady: *Pożytek wystawy higienicznej* (Kroniki 218, Kur. Warsz. 1886), *Kwestie ładne i nieładne* (Kroniki 319, Kur. Codz. 1897), *Żałosne skutki „lustracji” domów* (Kroniki 325, Kur. Warsz. 1897), *Przesadne pretensje konduktorów* (Liberum veto 1: 495, Prawda 1885), *Wspaniałomyślna ofiara ks. Lubomirskiego* (Liberum veto 2: 32, Prawda 1889);

- pobudzeniu ciekawości czytelnika, zwłaszcza gdy podtytuł przyjmuje formę intrygującego zestawienia pojęć, np. *Naturalizm i pornografia* [8], inne: *Nasza szwaczka i włoska kwiaciarka* (Kroniki 187, Kur. Warsz. 1884), *Mrówki i pszczoły, Podkowa i wiśnie* (Liberum veto 1: 546, Prawda 1885), *Właściwości i grzechy* (Liberum veto 1: 583, Prawda 1886). Charakterystyczne dla nagłówków felietonów z cyklu *Liberum veto* jest metaforyczne zasygnalizowanie tematu, np. *Małpi język w Galicji* [7], *Mumie wzajemnie do siebie podobne* (Liberum veto 1: 583, Praw-

da 1886), *Literatura i przemysł w dziennikarstwie* (Liberum veto 1: 652, Prawda 1889), *Bukiet kwiatów polskich* (Liberum veto 1: 350, Prawda 1883), *Stodoła literatury*, [...] *Tkanina nieporozumień*, [...] *Skargi tonących i zatopionych* (Liberum veto 2: 171, Prawda 1893);

- pytania nie tylko zapowiadają odpowiedź, także presuponują ocenę, werbalizują problem: *Jaką geograficzną usługę może p. Sulimierski oddać miastu Siedlcom*, *Co p. Sienkiewicz wyrabia z ładniejszą połową Warszawy* [5], *Czemu nie pragnę wojny*, [...] *Za co go szanujemy. – Co pisał. – Dlaczego był kanonikiem honorowym, a nie został biskupem* [7].

Ponadto, wzorem nagłówków analitycznych, pojawiają się nazwy gatunkowe, sugerując adaptację gatunkową lub będąc wykładnikiem przytoczenia, np. *Wzmianka o pp. Fuszerze i Żelazowskim* [6], por. też: *List Franka znad Wisły*, [...] *List farmaceuty*, *Odezwa siostry Anny* (Kroniki 340, Kur. Codz. 1897), *Moja krytyka teatralna: Modrzejewska i Sara Bernhardt* (Kroniki 139, Kur. Warsz. 1882), *Wspomnienie o Mianowskim* (Liberum veto 1: 191, Prawda 1881), *Pogadanka z Prusem o „p i e r w s z e j wyprawie polskiej do Afryki”* (Liberum veto 1: 257, Prawda 1882). Częste, zwłaszcza w felietonach Świętochowskiego, są wykładniki kategorii podmiotu (formy werbalne w 1 os. l. poj. oraz formy zaimka dzierżawczego *mój*), co eksplicytnie podkreśla subiektywne ujęcie tematu, wyeksponowanie własnej opinii: *Czemu nie pragnę wojny* [7], *Co bym zrobił ze stoma milionami rubli?* (Liberum veto 1: 251, Prawda 1881), *Moje doświadczenia*, [...] *Gdybym był wydawcą „Nowin” i „K[uriera] Warszawskiego”* (Liberum veto 1: 280, Prawda 1882), *Moja „Nana”* (Liberum veto 1: 318, Prawda 1882), *Mój głos po zamknięciu obrad* (Liberum veto 1: 350, Prawda 1883), *Nowa moja godność* (Liberum veto 2: 319, Prawda 1893).

Gdybyśmy mieli wskazać zasadniczą różnicę między nagłówkami felietonów Prusa i Świętochowskiego, to byłaby to predylekcja do ujęć metaforycznych nagłówków *Liberum veto* – co niewątpliwie zaciera ich eksplicytność. Ten typ paratekstu nie tyle zapowiada temat, ile zaciekawia czytelnika, pobudza jego wyobraźnię. Jest bardziej zapowiednikiem stylu niż treści. Z kolei podtytuły *Kronik tygodniowych* pełnią zdecydowanie funkcję deskryptywną – informują o zawartości tekstu, o sposobie ujęcia, temacie, nierzadko presuponują ocenę zdarzeń. Konkretność osiągnąta jest przez wykładniki właściwe nagłówkom syntetycznym, czyli nazwy własne, rzeczowe słownictwo. W obu przypadkach styl nagłówków oddaje preferencje stylistyczne autorów felietonów.

Na koniec podrozdziału zostaną poddane analizie nagłówki felietonów jednotematycznych. Przyjmują one dwojaką postać – nagłówka w formie spisu treści (czyli formy właściwej felietonom wielotematycznym) oraz pojedynczego tytułu (zob. Pietrzak 2009b). Nagłówek w formie quasi-spisu występuje tylko w tekstach Prusa i Świętochowskiego. Felietony monotematyczne zaczynają się pojawiać w ostatnim dwudziestolecu XIX w., a zatem w czasie, kiedy Sienkiewicz nie był już czynnym felietonistą. Na początek kilka przykładów:

- [9] Orkiestra Nosowskiego. – Trudne położenie ociemniałych (Kroniki 115, Kur. Warsz. 1881)
- [10] Dlaczego chleb zdrożał. – Przy jakich warunkach można nie lękać się drożyzny. (Kroniki 361, Kur. Codz. 1898)
- [11] Zatwierdzenie ustawy Towarzystwa Higienicznego. – Higiena walczy z przyczynami chorób i śmierci. – Ona od kolebki do grobu opiekuje się człowiekiem. – Nasz naród należy do krótko żyjących. – Ile milionów tracimy na tym rocznie. – Brak rzeńskich starców. – Zadania higieny u nas. – Na dobrą sprawę członkami Towarzystwa Higienicznego powinni być wszyscy mieszkańcy kraju. (Kroniki 365, Kur. Codz. 1898)³⁴
- [12] *Interview'y*. – Materiał do biografii pisanych przez lokajów sławnych ludzi. – Dawniej a dziś. – Zmniejszające szkła reporterów. – Rabini dziennikarstwa. – Nie wyzyskane źródła badań. – Sfinks chłopski i jego zwierzenia emigracyjne. – Młodzież powracająca do szkoły. – Odwrócona gama głosów ojcowskich. – Krople wody i oliwy. – Marzenie i rzeczywistość. (Liberum veto 2: 167, Prawda 1893)
- [13] Śmierć Matejki. – Rozrost pojedynczych władz ducha kosztem innych. – Geniusz jako pewnego rodzaju potwór. – Uczuciowość i religijność Matejki. – Podstawy pesymizmu i optymizmu. – Wiara jako podnieta życiowa. – Potrzeba ostrożności. (Liberum veto 2: 186, Prawda 1893)

Przywołane nagłówki różnią się liczbą pojedynczych podtytułów, wchodzących w ich skład. Nagłówki ograniczone do 2–3 zapowiedników właściwe są tylko autorowi *Kronik tygodniowych*, nie występują w *Liberum veto*. Ich cechą wspólną jest to, że ów quasi-spis otwiera podtytuł, który wprowadza jednocześnie temat felietonu. Kolejne odpowiadają realizowanym w tekście poszczególnym wątkom tematu głównego – z reguły zapowiadają treści będące rozwinięciem i uszczegółowieniem. Jednak, o ile podtytuły kronik Prusa stanowią spójną wewnątrznie całość, o tyle u Świętochowskiego wykazują pod tym względem niezależność. Dopiero ich utekstowanie potwierdza przynależność do wewnątrznie spójnej wypowiedzi. Różnice w sposobie redagowania nagłówków oddają różnice stylistyczne tekstów. U Prusa, zwłaszcza w felietonach jednotematycznych, skoncentrowanych na wyczerpującej analizie jakiegoś problemu, dominuje realistyczna naoczność przedstawienia (zob. Skubalanka 1984: 309). Z kolei Poseł Prawdy chętniej przemawia obrazami – najczęściej w formie metaforyzowanych opisów, aluzyjnych porównań. Nieodparty wniosek, jaki nasuwa się po analizie nagłówków i sposobie utekstowania poszczególnych podtytułów, jest taki, że są one wtórne względem całości tekstowej. Najpierw powstawał felieton – wypowiedź realizująca zamysł autora, a następnie redagowany był nagłówek, będący nierzadko spisem wyimków tekstowych.

Jeszcze kilka słów o pojedynczych tytułach monotematycznych felietonów. W odróżnieniu od poprzednich, można im przypisać funkcję nominatywną, gdyż identyfikują, wyróżniają tekst spośród innych. Felietony opatrzone spisami treści identyfikuje się przywołaniem nazwy cyklu, tytułu prasowego, kolejnym numerem i datą wydania. Chcąc dookreślić zawartość tekstową, należy posłużyć się

³⁴ Inne przykłady z kronik Prusa podaję w artykule o nagłówkach, zob. Pietrzak (2009b: 135–136).

metaoperatorem przywołania, np. *felieton / kronika X o / na temat Y*. Tytuł sygnujący felieton staje się jego nazwą własną (zob. Gajda 1987: 83–84; Żydek-Bednarczuk 2005: 172; Wojtak 2008b: 18). Inne funkcje możemy przypisać na podstawie ich formy. Na początek garść reprezentatywnych przykładów:

[14] Zgliszczka i pustka (Chw 2: 53)

[15] W sprawie przemysłu (Kroniki 62, Nowiny 1877)

[16] Paryski: „Ohe!... Lambert...” i warszawska „praca organiczna” (Kroniki 420, Kur. Codz. 1900)

[17] Rewizja przytułków noclegowych Towarzystwa Przeciwzembraczego (Kroniki 354, Kur. Codz. 1898)

[18] Tytus Chałubiński (Kroniki 282, Kur. Codz. 1889)

[19] Orzeszkowa. – Kostrzewski (Liberum veto 2: 71, Prawda 1891)

[20] Odpowiedź publiczna na list jednego z czytelników „Prawdy” (Liberum veto 2: 141, Prawda 1893)

[21] Antysemityzm (Liberum veto 2: 249, Prawda 1897)

[22] Rozmyślenia wielkanocne (Liberum veto 2: 253, Prawda 1897)

[23] Rozrost plotki (Liberum veto 2: 256, Prawda 1897)

[24] Pamiętnik kobiety (Liberum veto 2: 301, Prawda 1898)

Jak widzimy, są one formalnie jednorodne, zarówno składniowo, jak i semantycznie. Dominują konstrukcje równoważnikowe – w zdecydowanej większości nominatywne, przyjmujące postać wyrażen z rzeczownikiem jako głównym nośnikiem znaczeń i dookreślającą przydawką [22]–[24], szeregowych zestawień rzeczowników [14] czy jednowyrazowe, będące nazwą zjawiska [21]. Nierzadkie są tytuły konstituowane przez nazwy własne [17]–[19], eksplicitnie sugerujące, o kim (o czym) będzie mowa. Takim tytułem przypisuje się funkcję deskryptywną (Gajda 1987: 84), określaną także jako streszczającą (Wojtak 2008b: 18). Wprowadzają temat, nazwą gatunkową sygnalizują formę, jaką przybierze wypowiedź [22], jednym słowem – informują i po części charakteryzują zawartość tekstu. Warto podkreślić, że taki tytuł jest integralnym składnikiem tekstu, stanowiąc inicjalny komponent ramy tekstowej (por. Wojtak 2008b: 18). W większości przypadków utekstowienie tytułu następuje w pierwszym akapicie tekstu, zob.:

[17] Rewizja przytułków noclegowych Towarzystwa Przeciwzembraczego

Pewnej soboty wieczorem ukazali się w naszej redakcji dwaj mężczyźni, odziani skromnie, lecz chędogo. Był to pan Ksawery Chamiec, sekretarz, i doktor Karol Benni, członek zarządu **Towarzystwa Przeciwzembraczego**. Przybyli oni do pana Stanisława Libickiego, również członka zarządu Towarzystwa, ażeby razem z nim odbyć nocną **rewizję Przytułków Noclegowych**, sprawdzić, „czy... nie puciekały «gady» z przytułków” – jak mówią w pewnych sferach towarzyskich. (Kroniki 354, Kur. Codz. 1898)

[23] Rozrost plotki [23]

Plotka jest chwastem życia, rosnącym bardzo bujnie i niezmiernie trudnym do wypielenia. (Liberum veto 2: 256, Prawda 1897)

Obserwacja nagłówków felietonów 2. poł. XIX w. ukazuje proces stopniowej ekonomizacji w konstruowaniu tego inicjalnego komponentu tekstowego: od quasi-spisu zawartości tekstu po pojedyncze tytuły. W obu przypadkach nagłówek pełnił przede wszystkim funkcję informacyjną. Bardziej zapowiadała treść, niż inspirowała do lektury czy pobudzała ciekawość. Oczywiście nie należy wykluczyć tej pragmatycznej funkcji, ale błędem byłoby analizować nagłówki z dzisiejszej perspektywy. Ponadto nieco inaczej rozkładają się akcenty, gdy analizujemy podtytuł będący częścią spisu, a inaczej, gdy jest to pojedynczy tytuł. Informacyjno-opisowa forma nagłówków każe przypuszczać, że zdecydowanie ważniejszy był sam tekst niż poprzedzający go paratekst. Zatem o reklamującej funkcji tytułów należy mówić bardziej w odniesieniu do XX-wiecznej i współczesnej praktyki dziennikarskiej niż XIX-wiecznej. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzę, że reklamą tekstu w XIX w. było nazwisko autora, stąd zabiegi o pozyskiwanie dobrych czy obiecujących publicystów.

2.1.2. Delimitatory początkowe

Jak sygnalizowaliśmy we wstępie do drugiego rozdziału, metatekst wewnętrzny wyznacza drugi poziom delimitacyjny struktur amplifikowanych. W tym podrozdziale chcemy poddać szczegółowej analizie komponent inicjalny ramy delimitacyjnej felietonu, którego funkcją jest zasygnalizowanie początku, a często także wprowadzenie tematu wypowiedzi. Analizując początkowe nacechowanie badanych tekstów, bierzemy pod uwagę następujące elementy tekstowe: hasło pojawiające się w nagłówku rubryki felietonowej wskazujące na treść pierwszego segmentu tematycznego, zdanie inicjalne, czyli zdanie rozpoczynające tekst³⁵, a niekiedy cały początkowy akapit lub nawet większy fragment tekstu. Nie zawsze wystarczająca jest analiza zdania zaczynającego tekst. Jak zaznacza Maria Krauz (1996: 10), a potwierdzają tę opinię inne prace odwołujące się do problematyki aktualnego rozczłonkowania zdania³⁶, „zdanie inicjalne podlega regułom kompozycyjnym tekstu, stając się przez to składnikiem większej całości”, dlatego też konieczne jest rozszerzenie przedmiotu obserwacji na większe fragmenty tekstu. Często zdarza się i tak, że temat pierwszego segmentu pojawia się dopiero

³⁵ M. Krauz (1996) badająca problematykę zdań inicjalnych w języku polskim, termin *zdanie inicjalne* stosuje na określenie zdań rozpoczynających tekst; nieco inne rozumienie podaje T. Dobrzyńska (1978: 113), przywołując następujące rozumienie: „pierwsze zdanie tekstu, głównie to, które ma referencję skierowaną na zewnątrz, wprowadza bohatera lub przedmiot wypowiedzi”.

³⁶ Nie sposób przywoływać w tym miejscu całej bogatej literatury przedmiotu, niezbędny jej wykaz można znaleźć we wspomnianej już pracy Krauz (1996).

w kolejnych zdaniach, jego wprowadzenie poprzedzone bywa ogólnymi spostrzeżeniami, odwołaniami do wspólnej wiedzy o otaczającej autora i odbiorcę rzeczywistości.

W szczególnych przypadkach, a mam tu na uwadze pierwsze teksty otwierające nowy cykl felietonowy, funkcję amplifikacyjną – elementu wzmacniającego czy uwyrażniającego graniczny charakter segmentu tekstowego – pełni komentarz metatekstowy, rodzaj wstępu, wyjaśniającego charakter przyszłych felietonów. Jako przykład niech posłuży pierwszy felieton z cyklu *Bez tytułu*. Felietony wstępne Prusa i Świętochowskiego zostały przywołane w rozdz. 1.4.

Henryk Sienkiewicz jest autorem trzech cyklów felietonów, ale tylko w kronice rozpoczynającej pierwszy z nich – *Bez tytułu* w numerze 67 „Gazety Polskiej” z dnia 24 marca 1873 r. – zawarł rodzaj programu dla swoich felietonów. W teorii tekstu przyjmuje się, że tytuł jest pierwszą wypowiedzią metatekstową (Mayenowa 1974: 272; Danek 1972), „powiadamiając w mniej lub bardziej wyraźny sposób, „o co w utworze chodzi”, stanowiąc jednocześnie integralną część utworu” (Danek 1972: 143). Jeśli spojrzymy na tytuły dwu kolejnych cyklów felietonowych Sienkiewicza, czyli *Sprawy bieżące* i *Chwila obecna*, to można stwierdzić, że w sposób eksplicytny powiadamiają czytelnika o zawartości treściowej. Metatekstowy charakter tych tytułów można ująć w następującej formule wyrażającej związek treściowy tytułu cyklu z tematyką poszczególnych tekstów i jednocześnie stanowiącej rodzaj instrukcji koherencyjnej: *To, co wam opiszę, będzie dotyczyło aktualnych wydarzeń / problemów*. W ten sposób w tytuły cyklów wpisany został jeden z głównych wyznaczników gatunkowych felietonu, czyli aktualność problematyki. Widać zatem, że tytuł pierwszego cyklu takiej wyrazistości jeszcze nie ma, stąd zapewne zamiar jego usprawiedliwienia, a właściwie wyjaśnienia charakteru sygnowanych nim felietonów. Oto interesujący nas fragment pierwszej kroniki autora *Trylogii*:

Żeby się długo na obranym stanowisku utrzymać, należy się urządzić jak najwygodniej na nim. Cóż wygodniejszego dla felietonisty, jak podpis: *Bez tytułu*? Nazwa niby, a nie nazwa – może okryć wiele, wszystko niemal, choć nic nie zapowiada stanowczo; elastyczna jest jak byt heglowski, szes-roka jak ufność w siebie młokosa, obiecująca jak, kalendarzowa wróżba i tyleż, co ona, obowiązana dotrzymać pociągająca jak wędka, chwiejna jak kaprys, mądra jak hieroglif, wymowna jak tajemniczość, milcząca jak sfinks, nie bardzo jeszcze podszarzana, a mimo to skromna!... Niechże będzie: *Bez tytułu*; to tyle przynajmniej warto, co każdy inny tytuł. Wystarczy on za przyczepkę do wszystkiego, co jest i czego nie ma – na odczepne dla tych, którzy by wołali, że to za wiele albo że za mało.

Mogłoby być zatem i bez **wstępu**, bo jak pisać **wstęp** do nieokreślonego? Że jednak nieokreślone dzisiaj będzie się samo określać co tydzień i będzie czymś (nie potrzeba przypominać, że c o ś podobne jest do n i c), więc mu można dać na drogę w przyszłość paszport z kilku ogólników, jakiś punkt wyjścia i jakiś cel najbliższy naznaczyć. Nie więcej miał świadomości Byron, gdy pisał do nieznaney sobie całkiem kobiety – a przecież się z nią potem ożenił! Prawda, że się i rozłączył z nią – ale jakież związki są na wieki? Trudno o poważniejsze sojusze jak między narodami, chcę mówić, państwami; a jednak zaprzysięgając sobie wieczną przyjaźń, nie pozbawiają się przy sposobności

maleńkiego urozmaicenia nudnego *status quo* kosztem bagatelnego miliarda i mniej jeszcze kosztujących parukroć sto tysięcy ludzi. Stąd jasne, że *n a z a w s z e* znaczy to samo, co *n i g d y*, tak samo, jak *c o ś i n i c* są pojęcia jednoznaczne. Wynika z tego i to jeszcze, że jeśli w piśmie niniejszym od dawna już nie było **felietonu tygodniowego**, to nie idzie zatem, żeby go nigdy być nie miało: albo że począwszy od dnia dzisiejszego, będzie już nieodwołalnie co tydzień – szczególnie zaś, jeśli ludzie dobrej woli nie zechcą się przyłożyć, czym kto zdoła, do podtrzymania jego kalejdoskopowego żywota... I oto jest **usprawiedliwienie** wywoływania, **odezwa i przedmowa do wstępu**. **Zaczyna się** teraz (styl kronikarski) rzecz. (Bez 3–4)

Przytoczony komentarz metatekstowy, oprócz funkcji *stricte* delimitacyjnej, na co w oczywisty sposób wskazuje usytuowanie w strategicznym – początkowym miejscu tekstu, na zewnątrz tekstu przedmiotowego (na co wskazują przywołane określenia metatekstów: *wstęp, odezwa, przedmowa do wstępu*), zawiera istotne informacje, pozwalające sterować odbiorem wypowiedzi. W pierwszym akapicie wyjaśniającym pomysł nazwania cyklu tytułem *Bez tytułu* felietonista zapowiada właściwą ówczesnemu felietonowi wielotematyczność, ironicznie odczytując adekwatność tytułu do zawartości treściowej, czyli „do wszystkiego, co jest i czego nie ma”, jednocześnie uprzedzając ewentualne zarzuty. Ponadto w komentarzu uwyrażnia się podmiot jako autor cotygodniowych felietonów. Komentarz metatekstowy ma wyraźnie zaznaczony koniec, będący zarazem eksplicytnie wskazanym sygnalizatorem części przedmiotowej. Dopiero po nim pojawia się zbiorczy tytuł pierwszej kroniki, wskazujący na poruszane tematy: *O prasie periodycznej, polityce, o nas i o Niemcach, o szkołach, odczytach, projektach, rautach i koncertach, Przytulisku i Biurze Nędzy Wyjątkowej, wiosnie...* (s. 4). I znów, tylko w tej pierwszej kronice, Sienkiewicz tłumaczy i uzasadnia liczbę podejmowanych tematów w formie komentarza metatekstowego:

Może to za wiele na raz, ale niech ujdzie na pierwszy raz jako dowód dobrych chęci i bogactwa materiałów (s. 4).

Także w zdaniu inicjalnym, wprowadzającym pierwszy z zapowiadanych tematów, pojawia się operator sygnalizujący hierarchię ich układu, rozpoczynając kronikę od przywołania najważniejszego faktu:

Najważniejszym faktem, który w ostatnich czasach uderzyć musiał każdego myślącego człowieka, jest nadzwyczajny rozwój naszej prasy periodycznej. (Bez 4)

Takie nagromadzenie stosunkowo dużej liczby wypowiedzi metatekstowych w jednej kronice nie dziwi, gdy uwzględni się jej wprowadzający – inicjujący cykl felietonowy – charakter. Nie bez znaczenia jest fakt, że Sienkiewicz był wówczas młodym, początkującym dziennikarzem i stąd potrzeba dookreślenia i po części tłumaczenia się ze swoich wyborów.

Przejdźmy z kolei do omówienia sposobów rozpoczynania felietonów przez Sienkiewicza³⁷, Prusa i Świętochowskiego. Felietoniści ci stosują dość bogaty repertuar środków. Nie znajdziemy typowych formuł, choć oczywiście można wskazać kilka charakterystycznych dla każdego z nich sposobów początkowego delimitowania felietonów.

Delimitatory zawierające metaoperatory w postaci eksplicytnych formuł³⁸

Ten sposób rozpoczynania felietonów należy do rzadkości i tylko u Sienkiewicza występują stosowne przykłady, ale zaledwie w trzech tekstach:

- [1] Wojna! / Tą straszną wiadomością **rozpoczynamy** dziś kronikę. Wojna! (Bez 106)
- [2] Od czego **zacząć**, jeżeli nie od ostatniego balu w Ratuszu? Odbył się i udał w całym znaczeniu tego wyrazu. (Chw 1: 29)
- [3] **Zaczynam** dzisiejszy odcinek od doniesienia wam, czytelnicy, wielce radosnej nowiny: przyjedzie do nas profesor Buchwaldy. Nie wiecie, kto to jest? (Chw 1: 124).

Delimitatory o postaci *rozpocząć*, *zacząć* mają tę właściwość, że obok zwerbalizowanej informacji o granicy tekstu eksplikują jego określenie gatunkowe jako kroniki czy odcinka. W przykładach [2], [3] metaoperatory umieszczone są w zdaniu inicjalnym kroniki i jednocześnie sygnalizują wprowadzenie tematu felietonu. Natomiast w pierwszym z przywołanych przykładów zdanie z metaoperatorem stanowi remat zdania drugiego, po uprzednim wprowadzeniu tematu.

Delimitatory implicytnie informujące o początku wypowiedzi

Badacze problematyki delimitacyjnej powszechnie zauważają, że każdy wykładnik granicy tekstu ma charakter metatekstowy. Przedstawione powyżej delimitatory o postaci *zaczynam*... charakteryzują się tym, że informacja o granicy tekstu odnosi się do całej następującej wypowiedzi (zob. Dobrzyńska 1978: 103), a nie tylko do pierwszego z podejmowanych tematów. Drugą, znacznie liczniejszą grupę wykładników delimitacji stanowią te, w których informacja o początku zawarta jest implicytnie. Wspólna dla tej grupy delimitatorów byłaby formuła: *Z treści i formy ni-*

³⁷ Komponenty inicjalne i finalne felietonów H. Sienkiewicza zostały omówione w odrębnym artykule, zob. Pietrzak (2010).

³⁸ Dobrzyńska (1974b: 6) taki typ delimitatorów określa mianem „delimitatorów właściwych”.

niejszej wypowiedzi *wiedz, że jest to sygnał*³⁹ początku tekstu. Ponadto są to wypowiedzi metatekstowe wplecione w przestrzeń tekstu zorientowanego przedmiotowo.

a. Delimitatory mające na celu nawiązanie kontaktu z odbiorcą

W tej grupie wykładników delimitacji znajdują się przykłady rozpoczynania felietonowych kronik od nawiązania bezpośredniego dialogu z odbiorcą. Jak wiadomo, dialogowość wpisana jest w płaszczyznę pragmatyczną felietonu i wynika z uwyrażnienia relacji nadawczo-odbiorczych. Bezpośrednie zwroty do czytelnika wyróżniają go spośród grona anonimowych odbiorców tekstu, zmniejszają dystans, nierzadko są sposobem familiaryzacji kontaktu. Ta gawędowa struktura felietonu, z uwyrażnionym nadawcą i odbiorcą, jest determinowana subiektywnym sposobem ujmowania świata przedstawionego. Umieszczenie już w części inicjalnej kroniki bezpośredniego odniesienia do czytelnika pełni funkcję fatyczną w tym sensie, że inicjuje relację dialogu, podtrzymywanego zresztą w licznych zwrotach umieszczonych w dalszych partiach tekstowych, ale także jest składnikiem aktów obligatywnych bądź informatywnych, aktywizujących uwagę odbiorcy i zachęcających do określonych działań wskazanych we frazie werbalnej, jak w następujących przykładach:

[4] **Pozwólcie nam, czytelnicy**, wypowiedzieć kilka słów w obronie naszego pisma i naszego współpracownika. (Spr 154)

[5] **Wyobraźcie sobie, czytelnicy**, że między posiedzeniami, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Warszawie, jedno odbyło się zupełnie przyzwoicie i spokojnie. Było to posiedzenie członków Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. (Chw 1: 80; zob. też: Chw 1: 130, Chw 2: 154)

W kolejnym przykładzie zwrot do czytelnika, stanowi istotny element zdania warunkowego. Zainicjowana w pierwszym zdaniu relacja „ty” (czytelnik) – „ja” (felietonista) przekształca się w kolejnym w „my”, przez co zmniejsza się dystans. Tak rozpoczyna się wewnętrzny dialog z czytelnikiem, wpisany w konwencję zaproszenia – propozycji odbycia spaceru po Warszawie, zob.:

[6] Jeżeli dawno, **mój czytelniku**, nie pasłeś oczu swych pięknym widokiem, tedy daj mi rękę i pójdz za mną. Wejdziemy na jaką wieżę, na przykład na Świętokrzyską, i z tej wysokości spojrzymy na miasto. A wszak to dziś dzień Bożego Ciała. (Chw 1: 166)

Zwrot do adresata, będący sygnałem dialogowości, bywa, jak widzimy w przykładzie [6], obudowany dodatkowymi elementami ewokującymi sytuację rozmowy – mam na myśli gest podania ręki. Ten sam element pojawia się w części inicjalnej jednej z kronik Świętochowskiego. Felietonista wymienia ironicznie, przyjmując punkt widzenia kobiet, powody nieobecności żeńskiej publiczności na

³⁹ Nie używam tu wyrazu *sygnał* jako terminu w znaczeniu podanym przez Dobrzyńską (1974: 6). Nie wprowadzam też terminu *symptom* na określenie delimitatora wtórnego.

prelekcjach naukowych. Zwrot do czytelniczki pojawia się kilkakrotnie, uspoólniając tym samym cały segment utrzymany w konwencji rozmowy:

[7] Daj rączkę, **piękna czytelniczko**, zaprowadzę cię do p. Boguskiego i usprawiedliwię, żeś nie była na jego prelekcji o przyrodnikach polskich. (Pam 128, Nowiny 1880)

Przywołanie czytelnika może być jednoczesnym sygnałem odwołania się felietonisty do wspólnego doświadczenia, stanowiącego punkt wyjścia do dalszych rozważań, na co wskazują przykłady z tekstów Sienkiewicza i Świętochowskiego:

[8] Zdarzało się **wam** zapewne nieraz, **czytelnicy**, przejeżdżając latem przez pierwszą lepszą wioskę, widzieć całe girlandy dzieci wiejskich siedzących pod ścianami chałup, pod karczmą albo po prostu na środku drogi, bez zajęcia, ot tak po prostu na woli bożej. (Chw 2: 23)

[9] Sądziłeś zapewne dotąd, **czytelniku**, że do Londynu jest nieporównanie dalej aniżeli do Wilna. Tymczasem bez wielkiego wysiłku mam właśnie sposobność dowieść ci, w jak wielkim (niestety wraz ze mną) pozostawałeś geograficznym błędzie. (Pam 150, Nowiny 1880; zob. też: Liberum veto 1: 536, Prawda 1885; Liberum veto 1: 267–268, Prawda 1882)

W kronikach B. Prusa ten sposób rozpoczynania tekstu należy do rzadkości⁴⁰. Zaledwie 3 spośród 66 zbadanych tekstów inicjowane są zwrotem do czytelnika. Różne są sposoby uobecniania odbiorcy. Pierwszy z przykładów [10] to początek znanej metawypowiedzi o różnicy między felietonistą „dawniejszym” a „dzisiejszym”. Zdanie inicjalne przyjmuje postać zdania warunkowego z orzeczeniem wyrażonym w 2. osobie l. mn. Także w kolejnym przykładzie [11] kronikarz uobecnia odbiorców jako zbiorowość – raz w rozkazniku *patrzcie*, a w drugim zdaniu w zaimku „my”. O ile w cytacie [10] za odbiorców tekstu można by uznać jakąś grupę potencjalnych czytelników, o tyle w [11] bardziej wskazuje się na społeczność narodową – Polaków:

[10] Jeżeli chcecie wiedzieć, w jaki sposób p o z y t y w n i e j e nasza literatura periodyczna, to posłuchajcie o różnicy istniejącej między tak zwanym felietonistą dawniejszym i dzisiejszym. (Kroniki 21, Niwa 1875)

[11] Patrzcie, jaki ten kraj szczęśliwy. Cały świat ma jakąś zgryzotę: Anglicy – że powiesili Sulejmana, Niemcy – że Bennigsen „poszedł w odstawkę”, Francuzi – że wleźli do Tonkinu, a tylko my jedni cieszymy się – naturalnie, z wystawy. (Kroniki 160, Kur. Warsz. 1883)

Metatekstowy charakter powyższych wypowiedzi wynika nie tylko ze strategicznej pozycji, jaką zajmują w strukturze tekstu, lecz także i z tego, że ujawniają strategię nadawczą podmiotu (zob. Wierzbicka 1971, Witosz 2001a), głównie w odniesieniu do odbiorcy. Strategia ta podporządkowana jest celom perswazyj-

⁴⁰ Oczywiście przedstawiona statystyka dotyczy tylko kronik pochodzących z I tomu wyboru Stanisława Fity. Takie przypomnienie jest konieczne, gdyż z badań B. Bobrowskiej (1999) wynika z kolei, że chwyt bezpośredniego zwrotu do czytelnika charakteryzuje teksty z późniejszego okresu twórczości B. Prusa (zob. Bobrowska 1999: 139–141).

nym, w mniejszym zaś stopniu informacyjnym. Polega na wyodrębnieniu czytelnika spośród anonimowych odbiorców, budowaniu z nim więzi poprzez odwoływanie się do wspólnych doświadczeń, a nawet wspólne w nich uczestniczenie. Stanowią ponadto wykładnik stylizacji gawędowej.

b. Delimitatory przywołujące źródło informacji

Felietonista 2. poł. XIX w. był uważnym obserwatorem życia miejskiego, ale to nie cel informacyjny był nadrzędny dla cotygodniowej kroniki. Informacja o zaistniałym fakcie stanowiła jedynie punkt wyjścia do dalszych rozważań, ocen itp. Dlatego też wskazanie źródła wiadomości było elementem fakultatywnym:

- [12] **Rozeszła się po mieście wiadomość**, że zarząd jednej z naszych kolei wydał rozkaz zabraniający aplikantom biur swoich wstępować w związki małżeńskie, a jednocześnie oznajmił, że na przyszłość przyjmowani będą tylko aplikanci kawalerowie. (Spr 207)
- [13] **Doszła mnie z Paryża przerażająca** ze względu na rozpoczęty sezon karnawałowy **wiadomość**. Oto – ni mniej, ni więcej – miał być zniesiony na wieki wieków kotylion. (Chw 1: 10)
- [14] **Mówią po Warszawie, a nawet już piszą i drukują**, że pewien urzędnik kolei żelaznej wynalazł nową maszynę, która ma zastępować dzisiejsze parowozy, a której ruch nadaje korba. (Chw 2: 104)
- [15] **Dowiadujemy się**, że Kielce myślą o założeniu u siebie Towarzystwa Muzycznego. (Chw 1: 103)

Zdania te mają ciekawą strukturę. Część tematyczną stanowią wysunięte na początek czasowniki oznaczające proces przepływu informacji⁴¹, a w części rematycznej lub nawet w kolejnym zdaniu wprowadzane jest pierwsze *datum*. Wysunięcie na pozycję inicjalną i rozbudowanie wyrażenia predykatywnego (przykłady [12]–[14]), pełni funkcję retardacyjną względem sygnalizowanego tematu, a tym samym buduje napięcie u czytelnika. Ponadto zdania z predykatami wyrażonymi czasownikami zwrotnymi – *rozeszła się*, *dowiadujemy się*, zawierają pewien stopień uogólnienia, i jak zaznacza Grzegorzczkowska (1978: 379): „w zdaniach tych zachodzi neutralizacja agensa, którym może być każdy, większość ludzi, nadawca”. Zatem uwaga odbiorcy skupia się na samej czynności.

Dość charakterystyczną grupę w obrębie tych delimitatorów stanowią przykłady wyekscerpowane z kronik B. Prusa i A. Świętochowskiego. Felietoniści rozpoczynają kilka tekstów od wymienienia tytułu prasowego (nieraz określonego przez podanie numeru czy daty publikacji), w którym znajduje się artykuł z jakichś względów ich interesujący. Powody owego zainteresowania są podane w tym samym zdaniu i stanowią jednocześnie punkt wyjścia do dalszych rozważań:

⁴¹ W gramatyce kognitywnej takie struktury przekazywania informacji o zdarzeniu budowane są w oparciu o schemat „wydarzenie”, uczestnik procesu, w naszym przypadku nadawca tekstu – felietonista jest *patienssem* zob. Tabakowska (2001: 117), Miczka (2002).

- [16] **W śródownym numerze „Kuriera”** pewien Entuzjasta odpowiada na moje uwagi skierowane do młodzieży. Młodzież – szuka wielkiej idei, ja – wskazuję idee drobne i obowiązki codzienne, a Entuzjasta, nie zadowolony z tego programu, obciera sobie nim – wąsy i... znowu żąda jednej wielkiej idei [...]. (Kroniki 241–242, Kur. Warsz. 1887)
- [17] **W pierwszym numerze „Przeglądu Tygodniowego” znajduje się artykuł:** *Dziś i temu lat dwadzieścia pięć*, z którego dowiadujemy się, że „Przegląd” w roku bieżącym obchodzi jubileusz swojej ćwierćwiekowej działalności. (Kroniki 284, Kur. Codz. 1890; zob. też: Kroniki 268, Kur. Codz. 1888)
- [18] W obronie karnawału, któremu p. S. wbił sztylet po rękojęść w „**Gazecie Sądowej**”, wystąpił i rozplątał napastnika p. Libicki w „**Kurierze Codziennym**”. Jak widzieliśmy, pierwszy z nich usiłował dowieść, że męczennik hałaśliwych zabaw nocnych ma prawo do skargi przed sądem; drugi nie tylko zaprzecza istnienia takiego prawa w kodeksie, ale nawet w etyce. (Liberum veto 1: 646, Prawda 1888)

Podaniu źródła prasowego może towarzyszyć przywołanie – w postaci cytatu sygnalizowanego cudzysłowem – wybranych fragmentów artykułu/artykułów, jak można mniemać istotnych dla felietonisty i stanowiących podstawę dalszego (nierzadko ironicznego) komentarza. Ten sposób inicjalnego delimitowania tekstów właściwy jest A. Świętochowskiemu:

- [19] **„Jeżeli Bóg pozwoli”⁴², redakcja „Nowin”** w ciągu kilku tygodni ukończy swoją organizację i wówczas da się poznać bliżej, tymczasem rzekła „słówko do publiczności” przez usta swego naczelnika, p. A. Głowackiego. Zanim Opatrzność wyrzeczy w tej sprawie swoje słowo – chociaż nie sądzę, ażeby Bóg miał jakiegokolwiek powody przeszkadzać organizowaniu „Nowin” – wsłuchajmy się w to ich „słówko”. (Liberum veto 1: 286, Prawda 1882)
- [20] Z promieniami wiosennego słońca zaczęły sphywać na nas blaski szczęścia. Przed wszystkim – jak zapewnia „**Wiek**” – „**stosunki nasze z Chinami**” są wyborne, po wtóre – jak pociesza „**Kurier Warszawski**” – „**interesy Winawera** [na turnieju szachowym w Londynie] **poprawiają się**”. (Liberum veto 1: 355, Prawda 1883; zob. też: Liberum veto 1: 546, Prawda 1885, Pam 160–161, Nowiny 1880)

Zdarza się, że felietonista ignoruje nazwę tytułu prasowego, gdyż ważniejszy jest sam artykuł. Tego typu formuły spotykamy w felietonach Pośła Prawdy, który bodaj najczęściej odwołuje się do prasy zagranicznej, by polemizować z zawartymi tam opiniami lub też czynić wstępem do własnych rozważań:

- [21] **Niektóre pisma rosyjskie** z radością dziecka ucieszonego nową zabawką donoszą o projekcie zagranicznych... ksiązek. (Liberum veto 1: 280, Prawda 1882)
- [22] **Prasa londyńska** poświęcała przed kilku tygodniami obszerne artykuły następującemu wypadkowi. W Benares istnieje „miasto bogów”, duża i czczona kolonia małp. Posiadają tam one nie tylko własną świątynię, ale także osobnych kapłanów. (Liberum veto 1: 517–518, Prawda 1885; zob. też: Liberum veto 1: 583, Prawda 1886; Liberum veto 2: 7, Prawda 1889; u Prusa: Kroniki 54, Kur. Warsz. 1876)

⁴² Aluzja do wstępnego artykułu B. Prusa – *Słówko do publiczności*: „Jeżeli Bóg pozwoli, w ciągu kilku tygodni ukończymy organizację redakcji, a wówczas poznamy się bliżej”. Por. przypis nr 67, Świętochowski (t. 1, 1976: 286).

Umieszczenie informacji o źródle wiadomości zaraz na początku kroniki można uzasadnić kilkoma przyczynami. Najbardziej oczywisty w tym przypadku wydaje się „pretekstowy” lub „pasożytniczy” charakter felietonu jako gatunku wypowiedzi. Jak twierdzi Piotr Stasiński (1979: 37) w swoich „tezach o felietonie”:

[...] felieton jest najczęściej wypowiedzią w szczególny sposób „niesamodzielną”; nie chce istnieć bez pretekstu (w obu sensach słowa), jest raczej repliką niż głosem pierwszym w danej sprawie. [...] Owa niesamodzielnosc może się przejawiać zarówno szlachetnie – jako krytyka – jak i banalnie – jako aktualna reakcja na „temat dnia”.

Naturalną więc konsekwencją „pasożytowania” na cudzym tekście jest przywołanie źródła pochodzenia wiadomości. W ten sposób znajdujemy punkt wspólny między XIX-wiecznym felietonem a kroniką. Otóż w obu tych gatunkach ważny był fakt jako zaistniałe wydarzenie. Olga Wolińska (1987: 110) badająca język XIX-wiecznych wiadomości prasowych, w rozdziale poświęconym środkom perswazyjnym, zaznacza, że: „Wstępnym, fundamentalnym warunkiem powodzenia zabiegów o pozyskanie zaufania odbiorcy jest przekonanie go o prawdziwości przekazywanych doniesień”. Jak pisze nieco dalej, „jedną z możliwości odsunięcia od siebie odpowiedzialności za prawdziwość informacji jest wskazanie źródła, z którego się ją zaczerpnęło” (Wolińska 1987: 110). Oczywiście w przypadku felietonu-kroniki nie chodzi o prawdziwość faktu, ale o sposób jego podania i zinterpretowania lub też podjęcie polemiki z autorem tekstu. Odwołanie się do tekstu źródłowego jest zatem dowodem rzetelności dziennikarskiej.

Wysunięcie na pozycję inicjalną źródła wiadomości należy rozpatrywać także w kategoriach budowy tekstu, a zwłaszcza jego akapitu wstępnego, którego pierwsze zdanie powinno zawierać najistotniejsze dla dalszego wywodu treści (zob. Duszak 1998: 139–140, Fras 2005: 12–15).

c. Delimitatory w postaci ogólnych sądów

Nie są to, jak dowodzi M. Krauz (1996: 88), typowe zdania ogólne⁴³, ale użyte w nich abstrakcyjne słownictwo, formy czasu teraźniejszego omnitemporalnego, które nadają wypowiedziom charakter ogólny. Odwołanie do sądów ogólnych bywa poprzedzone wysunięciem na pozycję inicjalną sądem modalnym, wyra-

⁴³ Jak pisze M. Krauz (1996: 84): „Zdania ogólne nie wymagają kontekstu, wyjaśnień, mogą występować jako izolowane, stąd stosunkowo częste jest wykorzystywanie ich do rozpoczęcia rozważań”. Problematyka zdań ogólnych przedstawiona jest w pracach: Grzegorzycykowa (1978, 2001: 115–117), Krauz (1996: 84–91). Grzegorzycykowa (1978: 375) wskazuje na różnicę między procesem uogólniania w codziennym języku a uogólnieniem logicznym. W ścisłym sensie uogólnianie jest wnioskowaniem indukcyjnym o całej klasie na podstawie występowania danego zjawiska w pewnej liczbie okazów, natomiast w języku codziennym uogólnianie odbiega od logicznej ścisłości i, jak zaznacza badaczka, prowadzi do zdań o strukturze: ‘dla większości wypadków jest tak a tak, najczęściej, przeważnie’.

żającym silne przekonanie nadawcy co do eksplikowanych racji. W ten sposób zwiększa się perswazyjność całego segmentu tematycznego i jego toku argumentacyjnego:

- [23] **Nie ma prawie wątpliwości**, że istnieje w nas pewna żywotność, która przejawia się nawet dość potężnie i która popycha nas na drogę pracy i ulepszeń społecznych. (Spr 184)
- [24] **Uważać można za pewnik, stanowczo przez historyków stwierdzony**, że jak w danym społeczeństwie pewna liczba obywateli co rok się urodzić, umrzeć naturalną śmiercią, powiesić się, zastrzelić, utopić i ożenić, tak w tymże samym społeczeństwie i w tymże samym czasie musi być wypowiedziana pewna liczba grubiańskich wyrażen, bez których wypowiedzenia życie społeczne nie było prawidłowym. (Chw 2: 144)
- [25] **Dawno słyszałem, i nie myślę się o to z nikim spierać**, że artyści teatralni są najdrażliwszymi ludźmi pod słońcem; ale żeby publiczność posuwała nietolerancję aż do takiego stopnia, do jakiego posuwa ją na przedstawieniach teatralnych, jest to rzecz zaiste dziwaczna. (Chw 1: 62)

Językowym wykładnikiem tych sądów jest czas gramatyczny, który nie jest czasem terażniejszym aktualnym. Przywoływane obserwacje mają charakter wszechczasowy – omnitemporalny (zob. Krauz 1996: 87). Uogólnienie, jak łatwo zauważyć, dotyczy szczegółowych faktów – mentalności Polaków, prawidłowości życia społeczeństw czy artystów teatralnych. W dwu pierwszych cytatach ([23], [24]) grupa imienna zawiera zaimek nieokreślony *pewien* (*pewna żywotność, pewna liczba obywateli*), co dodatkowo podkreśla ogólność sądu i stanowi sygnał inicjalności (zob. Krauz 1996: 74).

Uogólnienia inicjujące teksty felietonowych kronik mogą przyjąć najrozmaitsze postaci, np. definicji, jak w następujących przykładach:

- [26] **Elektryczność jest to niewidzialna siła...** / (Bardzo przepraszam za wstęp, ale zaraz on się skończy). (Kroniki 325, Kur. Codz. 1897)
- [27] **Plotka jest chwastem życia, rosnącym bardzo bujnie i niezmiernie trudnym do wypielenia.** Niech tylko w gruncie pozostanie najdrobniejszy jej korzonek lub ziarenko, wkrótce pokryje go swymi łodygami. (Liberum veto 2: 256, Prawda 1897)

prawd ogólnych, nawet swego rodzaju aforyzmów [30], [31], np.:

- [28] **Do zwycięstwa w walce o byt nie wystarcza czyste sumienie i piękna przyszłość.** Do tego potrzebne są inne kwalifikacje. / Ale jakie?.. (Kroniki 373, Kur. Codz. 1898; zob. też: Kroniki 319, Kur. Codz. 1897)
- [29] **Najwyższy ideał ludzkości był, jest i prawdopodobnie będzie trójcą – połączeniem prawdy, piękna i dobra.** (Liberum veto 2: 253, Prawda 1897)
- [30] **W dobrym gatunku i naiwność coś warta**, a taką właśnie okazał korespondent krakowski „Gazety Polskiej”. Dostała mu się do rąk statystyka mnichów i mniszek „polskiego Rzymu” czy też „Aten”. (Liberum veto 1: 588, Prawda 1886)
- [31] **Wielkie miasto poznajemy przede wszystkim po wielkiej niemoralności.** Akademie, uniwersytety, fabryki mogą istnieć i istnieją w drobnych zbiorowiskach ludzkich: Darwin otwierał nową

epokę wiedzy, a Bismarck rządzi światem – ze wsi. Dopiero obfitość i różnorodność występów znamionują wielkie miasto. (Liberum veto 1: 531, Prawda 1885)

przytoczenia w mowie zależnej – reprodukcja cudzej myśli poprzedzona zostaje operatorem modalnym, określającym stopień identyfikacji treści:

[32] Jeżeli mnie pamięć nie myli, ktoś powiedział, że **najpiękniejszym i najświętszym urzędem jest objaśnianie i stosowanie praw natury**. Ale – jak mówi Goethe – ludzie prawa te spełniają nawet wtedy, kiedy je usiłują złamać, czyli że zarówno morderca, jak i jego ofiara, zarówno mędrzec, jak głupiec, zarówno okrutnik, jak męczennik – sprawują ten sam urząd. (Liberum veto 2: 19, Prawda 1889)

Delimitatory przyjmujące postać ogólnych sądów są z reguły częścią bardziej niż zwykle rozbudowanych wstępów⁴⁴. Inicjują one poważne, jak na felietonową formę, tematy dotyczące kwestii etycznych [27] czy religijnych [29], albo są zaskakującym wprowadzeniem do lirycznego opisu przyrody [32]. Oczywiście pełnią funkcję kompozycyjną, gdyż dalsza część wywodu stanowi próbę potwierdzenia przytoczonej prawdy⁴⁵. Kontekst bieżących wydarzeń niejako aktualizuje tę prawdę. Należy przy tym zauważyć, że tego typu wstępy właściwe są felietonom jedno- lub dwuwątkowym, powstającym – na co wskazują daty roczne – głównie w latach 80. i 90.

Uogólnienie może przybrać ciekawą formę ciągu wyliczeniowego, złożonego z kilku zaobserwowanych prawidłowości. Taki przykład znajdujemy w jednym z tekstów Litwosa:

[33] **Nie tak to *illo tempore* bywało** – mówi staroświecka piosenka i ma wielką słuszość. Czasy zmieniają się; stare zwyczaje idą w poniewierkę, rozptywiają się w falach zapomnienia, nikną, a odległość i różnica między przeszłością a chwilą obecną coraz większa. (Chw 2: 9)

W powyższym przypadku zdanie inicjalne przyjmuje formę sądu modalnego – na prawach cytatu. Zdanie drugie stanowi argumentacyjne dopełnienie pierwszego, rozpoczyna się od znanej formuły, a następnie jest uszczegóławiane. Wykładnikami ogólnych sądów są rzeczowniki abstrakcyjne oraz omnitemporalne czasowniki. Do frazy łacińskiej – mówiącej o zmieniających się czasach – odwołuje się także B. Prus, rozpoczynając jedną z kronik „Kuriera Warszawskiego” w następujący sposób:

[34] **Tempora mutantur**, co znaczy: zmieniają się czasy! / Przed rokiem temperatura towarzyska była u nas nierównie gorętszą od dzisiejszej. (Kroniki 41, Kur. Warsz. 1876)

Tu dodatkowym sygnałem inicjalności jest wydzielenie zdania z maksymą łacińską w odrębny akapit. Kolejny – krótki, bo dwuzdaniowy akapit – jest już uzasadnieniem sądu o zmieniających się czasach.

⁴⁴ Zob. całe wstępy inicjowane zdaniami z przykładów: [27], [29], [32].

⁴⁵ W odniesieniu do *Kronik* Prusa wątek ten podejmowała Bobrowska (1999: 141–142).

Ciekawą grupę wśród omawianych delimitatorów stanowią wypowiedzi, które można traktować jako tezy, bowiem w dalszym ciągu wyводу są potwierdzane stosowną argumentacją. Zdanie inicjalne tego rodzaju wstępów budowane jest na wzór porównania, w którym człon określany jest kwantyfikowany ogólnie, jako określona zbiorowość – *kościół katolicki, dzisiejsza prasa [...] i literatura*, natomiast człon określający zostaje rozbudowany w metaforyczny obraz:

- [35] **Kościół katolicki przypomina** czasem mrowisko: rozrzuć je – skupi się, przeorz laską – zapełni brudę, podpal – robaczki rzucą się na płonące patyczki i zgaszą ogień. W historii niejednokrotnie burzono i podpalano to mrowisko – zawsze ono spoiło się i dotąd istnieje. (Liberum veto 1: 565, Prawda 1886)
- [36] **Dzisiejsza prasa, a po części i literatura, podobna jest** do stodoły, do której pospiesznie zwozimy wszystko, co na polu urosnie, i składamy razem na kupach pszenicę, owies, jęczmień, kąkol, miotłę, bylicę, wszelakie zielsko. Dopiero następnym pokoleniom pozostawiamy pracę i obowiązek omłócenia plonów, odwiania i rozgatunkowania ziarna, oddzielenia plew i śmieci, pocięcia słomy na sieczkę bydła, a zmielenie ziarna na pokarm ludziom. (Liberum veto 2: 171–172, Prawda 1893)

Dodatkowym wykładnikiem uogólnienia są w przykładzie [35] formy nieosobowe na *-no* oraz przysłówki *zawsze*, występujący we frazie werbalnej.

Kolejną cechą wyróżniającą zdania ogólne w funkcji delimitacyjnej jest ich szczególne ukształtowanie stylistyczne. Zwraca uwagę zwłaszcza dobór leksyki wartościującej, superlatywów (*najdrażliwszy, najwyższy, najpiękniejszy, najświętszy*), waloryzujących przydawek, metafor, słownictwa abstrakcyjnego – także aksjologicznie nacechowanego. Nagromadzenie takiej leksyki w miejscu strategicznym dla tekstu jest zamierzonym zabiegiem – implikuje postawę nadawcy, jego ustosunkowanie się do komentowanych wydarzeń czy zjawisk.

d. Delimitatory z wykładnikami temporalnymi i lokatywnymi

Kolejną grupę implicytnych wykładników delimitacji stanowią dość liczne przykłady rozpoczynania felietonów od informacji aktualizujących sytuacyjno-przestrzennie mający nastąpić opis wydarzenia. Ten sposób delimitacji charakterystyczny jest zwłaszcza dla kronik Bolesława Prusa. Na 66 zanalizowanych tekstów niemalże połowa (31) zawiera informacje o czasie i miejscu zaistniałego faktu. U Sienkiewicza odnotowano 14 przykładów na 67 tekstów, podobnie u Świętochowskiego. Tę cechę Prusowskiego warsztatu pisarskiego należałoby tłumaczyć reporterskim charakterem jego felietonów. Tekstów nastawionych głównie na cele sprawozdawczo-informacyjne.

Wielokrotnie sygnalizowano, że aktualność prezentowanej w felietonie tematyki jest cechą gatunkową. Tym niemniej widoczne są w analizowanych tekstach, a zwłaszcza w ich częściach inicjalnych, formy eksplicytniej aktualizacji. Umieszczenie danych przestrzenno-czasowych jest, jak zaznacza M. Krauz (1996:

42), typową sytuacją rozpoczynania. Inicjując tekst, wprowadza się nie tylko przedmiot rozważań (*sensu stricto*), ale ponadto umieszcza się go w czasie i miejscu. Informacja ta zawarta jest na ogół w zdaniu inicjalnym tekstu. Zatem mamy do czynienia z wypowiedzią metatekstową o charakterze wewnątrztekstowym, rodzajem kontekstowego dookreślenia tematu pierwszej kroniki – pierwszego z przywołanych faktów.

Delimitatory zawierające wykładniki temporalne

Informacja o czasie zdarzenia (stanu rzeczy) jest obligatoryjnym składnikiem każdego zdania, zawartym w formie czasu gramatycznego czasownika⁴⁶. Wprowadzenie określeń temporalnych precyzuje i uszczegóławia tło inicjowanego tematu. Można zaryzykować stwierdzenie, że w wypowiedzi felietonowej stanowi nadwyżkę informacyjną. Oto najczęstsze operacje kwantyfikowania czasu:

- poprzez przysłówki temporalne, np. *obecnie*, *teraz* stanowiące dodatkowy wykładnik teraźniejszości czy może bardziej – aktualności oznajmianych faktów:

[37] Roi się **obecnie** w Warszawie od wracających z wystawy wiedeńskiej [...] (Bez 99; zob. też: Bez 17)

[38] Sprawozdania z rozmaitych Towarzystw i, wnioski z nich – oto co **teraz** najwięcej zajmuje Warszawę. (Spr 194)

[39] **Obecnie** odbywa się w Petersburgu zjazd kuratorów okręgów naukowych, obradujący prawdopodobnie nad sprawami oświaty w całym państwie. (Liberum veto 1: 191, Prawda 1881)

Na teraźniejszość aktu pisania z zaistniałym faktem czy stanem wskazuje ponadto konstrukcja *w tej chwili* oraz *w tym oto czasie*, np.:

[40] Mam **w tej chwili** pod ręką: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*. (Kroniki 102, Kur. Warsz. 1880; zob. też: Kroniki 49, Kur. Warsz. 1876; Kroniki 75, Kur. Warsz. 1879).

[41] **W tym oto czasie** niektóre europejskie dzienniki (żadnego po szczególe nie mam teraz na myśli) zwykły – k o l ę d o w a ć czytelnikom. (Kroniki 95, Kur. Warsz. 1879)

- poprzez wyrażenia z zaimkiem nieokreślonym *niejaki* lub przymiotnikiem *ostatni* jako przydawkami rzeczownika *czas*, kwantyfikującymi nieodległy (ale bliżej nieokreślony) zakres temporalny poprzedzający opisywany fakt:

[42] **Od niejakiego czasu** krąży u nas sporo filantropijnych nowin. (Chw 1: 113; zob. też: Chw 1: 46)

[43] Niwa miejskiego żywota jakoś **w ostatnich czasach** bujnie faktami się kłosi. Zaledwie przebrzmiał gwar wełnianego jarmarku, zaledwie skończyła się uroczystość miejscowego sportu

⁴⁶ Więcej na temat charakterystyki temporalnej wypowiedzi w pracach R. Grzegorzczkovej (1975, 2001: 137–144), J. Mindak (1986).

– wyścigi, nastąpiła nowa i tym razem nie przeszczepiona już z cudzoziemskiego gruntu, ale swojej ska do szpiku kości i odwieczna – uroczystość wianków. (Bez 81⁴⁷; zob. też: Bez 53, Chw 2: 72)

W tej samej funkcji może być użyty przysłówek *niedawno*, zob.:

[44] **Niedawno** odwiedził mnie jegomość, należący do sfery inteligentnej, zwierzył się z następującego kłopotu: [...] (Kroniki 408, Kur. Codz. 1900)

[45] **Niedawno** spoczęła w grobie z ogromnymi odciskami na języku znajoma mi plotkarka, która więcej nakłamała w ciągu swojego życia niż tuzin barometrów i adwokatów kryminalnych [...]. (Liberum veto 2: 334, Prawda 1900)

● poprzez formuły zawierające *n a z w y d n i t y g o d n i a*, niekiedy z dookreśleniem w postaci nazwy części doby, a nawet dokładnej godziny dla wskazania wydarzenia uprzedniego w stosunku do momentu mówienia lub zapowiadające jego nadejście; co charakterystyczne – takie początki są właściwe ujęciom sprawozdawczym, upodabniających ówczesny felieton do reportażu, np.:

[46] **Onegdaj** zatem, **to jest w sobotę**, odbył się pierwszy koncert orkiestry p. Fliegego. (Chw 1: 141)

[47] **Rankiem we czwartek** doszła nas przerażająca wiadomość o pożarze w Pułtusku; **nazajutrz, tj. w piątek**, wyruszyłem z Warszawy, ażeby naocznie przekonać się o kłęsce i dać wam najdokładniejszy jej opis. (Chw 2: 53)⁴⁸

[48] **W zeszyły sobotę** dwieście kilkadziesiąt osób obchodziło uroczystość trzydziestopięcioletniej pracy Franciszka Kostrzewskiego. (Kroniki 143, Kur. Warsz. 1882)

[49] **Wczoraj czy onegdaj** spotkał filister dziennikarza i zawołał na niego wielkim głosem: [...] (Kroniki 361, Kur. Codz. 1898)

Niekiedy informacja temporalna może być bardziej rozbudowana, np. w postaci połączeń przysłówków anaforycznych: *onegdaj, nazajutrz* z określeniami typu deiktycznego, będącymi nazwami dni tygodnia, zob. [46], [47]. Jak pokazują cytaty [37], [39], delimitator inicjalny, obok informacji temporalnej, zawiera informację o miejscu zajścia zdarzenia. Podanie nazwy miasta może wносить dodatkowe implikacje, ma też swoje uzasadnienie w konstrukcji felietonu. Oto przykłady:

[50] Stanęliśmy – pisze lord Randolf Churchill – stanęliśmy **w Warszawie w zeszyły piątek, o godzinie 8 wieczór**. Była to wigilia Bożego Narodzenia i mogliśmy naocznie sprawdzić, z jaką uroczystością Polacy obchodzą to piękne święto, tak drogie dla każdego Anglika. (Kroniki 225, Kur. Warsz. 1886)

[51] **W dniu czwartym listopada umarł w Zakopanem** najznakomitszy, najszlachetniejszy przedstawiciel polskich lekarzy. (Kroniki 282, Kur. Codz. 1889)

⁴⁷ Tu inicjalny komponent stanowią dwa zdania, wyodrębnione zresztą w postaci akapitu. Wykładnik temporalny pierwszego zdania uruchamia tok wyliczeniowy minionych uroczystości (co dodatkowo aktualizuje i uspójnia wypowiedź), zakończony wprowadzeniem tematu.

⁴⁸ Tak zaczyna się jeden z bardziej znanych Sienkiewiczowskich felietonów – będący reporterskim ujęciem pożaru Pułtuska. Delimitator początkowy i w tym, właściwym dla ujęć jednotematycznych, przypadku został wydzielony w postaci odrębnego akapitu.

Pierwszy z przywołanych fragmentów [50] to zapis reporterskich obserwacji pewnego angielskiego lorda (to fikcyjna postać) z pobytu w Warszawie. Wstępny akapit zbudowany jest zgodnie z zasadą odwróconej piramidy, zawiera informacje o istocie zdarzenia, jego bohaterze, miejscu i czasie (zob. Fras 2005: 13). Z kolei przykład [51] to początek kroniki w całości poświęconej osobie Tytusa Chałubińskiego, punkt wyjścia stanowi informacja o śmierci zakopiańskiego lekarza.

Do rzadkości należy używanie przysłówków temporalnych w postaci dat i wskazywanie na odcinki czasu (równoczesność, następczość) w relacji do innych wydarzeń. Stosowne przykłady wynotowano z *Liberum veto*:

[52] Pamiętam, w roku 1870, po rozpoczęciu wojny francusko-pruskiej, jeden z moich kolegów, [...] wpadł do mnie podniecony i odczytał mi nadzwyczaj przekonująco napisany artykuł pewnego polityka warszawskiego [...]. (*Liberum veto* 2: 289, *Prawda* 1898; zob. też: *Liberum veto* 2: 146, *Prawda* 1893)

[53] **Onego czasu, kiedy jeszcze należałem do „władz” prasy warszawskiej**, którym meldują się rozmaici przyjezdni biedacy, pragnący coś tu zarobić, innymi słowy, **kiedy redagowałem pismo codzienne**, przyszedł do mnie pewien magik niższej klasy. (*Liberum veto* 2: 197, *Prawda* 1894)

Na mniej lub bardziej odległy, ale bliżej nieokreślony czas zajścia zdarzenia, wskazują konstrukcje z przyimkiem *przed* (*przed* + nazwa odcinka czasu + wykładnik nieokreśloności). Przykłady pochodzą z felietonów Prusa i Świętochowskiego:

[54] **Nie dawniej jak przed kilkoma godzinami** miałem honor rozmawiać z bardzo dystyngowaną damą. (*Kroniki* 276, *Kur. Codz.* 1889)

[55] **Przed paroma tygodniami**, nie chwaląc się, zwróciłem w tym miejscu uwagę na artykuł Straszewicza w „Kraju” pod tytułem *Dwa typy – dwie idee*. (*Kroniki* 375, *Kur. Codz.* 1898; zob. też: *Kroniki* 391, *Kur. Codz.* 1899)

[56] **Przed kilku dniami** odbył się w **Poznaniu** wiec, na którym uchwalono protest przeciwko rozporządzeniu regencyjnemu (z 7 kwietnia), nakazującemu wykład religii w szkołach niższych po niemiecku. (*Liberum veto* 1: 340, *Prawda* 1883; zob. też: *Liberum veto* 1: 495, *Prawda* 1885)

Szczególne przypadki wprowadzania charakterystyki czasowej stanowią zdania inicjalne z deskrypcją nieokreśloną w postaci wyrażenia *pewny, pewnego razu*, stojącego przy okoliczniku czasu lub wprowadzającego zdanie podrzędne okolicznikowe czasu:

[57] Kiedy **pewnego poranku** młody jeden tutejszokrajowy *gentleman*, który udawał angielskiego lorda, to jest bawił się w ten sposób, że się nudził, wyrzwał przez weneckie okno na dziedziniec swego pałacu, ujrzał tam widok, na który zimno go przeszło od stóp do głowy. (*Chw* 1: 159)

[58] **Pewnego razu**, gdy królowa Opinia zasiadła, wedle zwyczaju, na tronie, by sądzić i rozstrzygać spory, wytoczyły przed nią sprawę wśród wzajemnych narzekania dwie nieszczęśliwe istoty: Dywidenda Stowarzyszenia Spożywczego „Merkury” i Administracja tegoż towarzystwa. (*Chw* 2: 83)

W felietonach Prusa i Świętochowskiego ten typ delimitatorów inicjuje wątki wspomnieniowe, mające wszakże odniesienie do teraźniejszości:

- [59] **Pewnego dnia, będąc w drugiej klasie**, zaszedłem do kolegi. Zastałem go przy stoliku, odwróconego tyłem do drzwi. (Kroniki 347, Kur. Codz. 1897)
- [60] **Pewnego dnia, przed paroma laty**, spotkałem na ulicy osobę z niezwykłą powierzchownością. Był to młody mężczyzna z twarzą starego człowieka. (Kroniki 249–250, Kur. Codz. 1887; zob. też: Kroniki 354, Kur. Codz. 1898)
- [61] **Pewnego dnia – przed dwudziestu kilku laty** – wszedł do naszego pozytywno-kawalerskiego i pozytywno-skromnego mieszkańka na trzecim piętrze jakiś wytworny pan. (Liberum veto 2: 342, Prawda 1900)

Szczegółność owych przypadków polega na tym, że są to typowe formuły początkowe – w terminologii Vilema Mathesiusa tzw. początek umotywowany (Mathesius 1971: 9) – typowe dla opowieści fikcyjnych, często bajek. Felietoniści, rozpoczynając swoje felietony w ten sposób, dają wyraźny sygnał wykorzystania struktury gatunkowej właściwej opowiadaniu, a jednocześnie podają instrukcję odczytania treści w kronice zawartych: *wiedz, że opowiedziana w kronice historia stanowi przykład ogólnych zwyczajów obecnie panujących*⁴⁹. Znamienne, że poza deskrypcją nieokreśloną, która traktowana jest jako wykładnik inicjalności (Krauz 1996, Mayenowa 1974), dodatkowym czynnikiem delimitacyjnym jest ujęcie zdania inicjalnego w odrębny akapit.

Inny typ inicjalnych delimitatorów, właściwych Prusowi, stanowią komentarze metatekstowe hierarchizujące ważność faktów zaistniałych w jednostce czasu wyznaczającej cykliczność felietonu:

- [62] **Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni**, nadającym się do dziennikarskich rozmyślań, jest naturalnie: *Kolęda dla gospodyń* przez autorkę 365 *obiadów*. (Kroniki 117, Kur. Warsz. 1881)
- [63] **Najdonioślejszym wypadkiem bieżącego tygodnia** był, jak się czytelnik domyśla, przedoneg-dajszy raut na ubogich w sali ratuszowej. Właśnie miałem zamiar z całą godnością pisać o nim w niniejszej kronice, gdy zdarzył się nadzwyczajny fakt, który przeraził miasto niewymownym smutkiem. (Kronika 139, Kur. Warsz. 1882)
- [64] **Ważnym wypadkiem ostatniego tygodnia** był 50-letni jubileusz straży ogniowej. (Kronika 209, Kur. Warsz. 1886)

Zdarza się, że wstęp do kroniki stanowi ogólne wskazanie czy też szczegółowe wyliczenie wydarzeń minionego tygodnia. Jak twierdzi B. Bobrowska (1999: 136), tego rodzaju schematy były parodiowane przez Prusa, co potwierdza cytat [66]. Ten sam zabieg wykorzystuje Świętochowski [67], gdy rozpoczyna jeden z felietonów ironicznym przedstawieniem wydarzeń z *Ogniem i mieczem* jako najważniejszych faktów ostatniego czasu:

⁴⁹ W kronice Prusa niemalże eksplicitnie zawarta została ta formuła: „Przykłady te jasno pokazują, dlaczego cierpliwość zalicza się do owoców Ducha Świętego” (Kroniki 348, Kur. Codz. 1897).

- [65] **Tydzień miniony odznaczył się kilkoma nowościami**, które publiczność wprawdzie spotykała i dawniej, lecz jeszcze nie oswoiła się z nimi. / Na ulicy Marszałkowskiej zajaśniały dwie latarnie elektryczne. (Kronika 187, Kur. Warsz. 1884)
- [66] **Miniony tydzień odznaczył się niejedną osobliwością**. Szanowna autorka *365 obiadów* wydała *Kolędę dla gospodyń na rok 1887*; na ulicy Przejazd urodziło się dziecko z dwoma głowami i trzema rękami i nareszcie – „Słowo” – wystąpiło z samodzielnym poglądem na sprawy ludowe. (Kronika 218, Kur. Warsz. 1886)
- [67] Nic a nic nie wiedziałem, a jednak są to może **najważniejsze fakty obecnej chwili**:
- 1) „Helena nie zjawia się na zwołanie w Toporowie, jest w Zamościu z panią kasztelanową sandomierską”, 2) „losy jej i Rzędziana od rozstania z towarzyszymi są opowiedziane”, 3) „wesele zostało gdzieś za kulisami; Skrzetuski siada na konia, żeby jechać do Heleny, kiedy w Toporowie zjawiają się przyjaciele, wolni od służby, skoro w Zborowie stanął już układ z nieprzyjacielem; Helenę spotykają gdzieś w drodze”; 4) „I o Bohunie jest więcej”. (Liberum veto 1: 460, Prawda 1884)

Jeszcze inny sposób inicjowania kroniki poprzez użycie wykładników temporalnych stanowią delimitatory wskazujące na czas świąteczny. Takie wskazanie może nastąpić eksplicytnie – poprzez przywołanie nazwy święta [68], [69] lub domyślnie – tak jak w [70]:

- [68] **Już po zapustach!** Panna Zofia ledwie zrobiła trzy tury na Przytulisko, cztery dla ożywienia salonu państwa X, pięć dla osobistych widoków, a już zasypano jej głowę popiołem, powiedziano, że: jest prochem i w proch się obróci, choć ona – jest panną, a chciała obrócić się w mężatkę. (Kroniki 131, Kur. Warsz. 1882)
- [69] W porze kupowania książek **na gwiazdkę** niepodobna mi nie zwrócić baczonej uwagi czytelników moich na *Wypisy polskie* p. Dubrowskiego w wydaniu F. Hoesicka. (Liberum veto 1: 324–325, Prawda 1882)
- [70] **Dnie świąteczne**, przez progresistów zwane „dniami pobożnego obżarstwa”, przeżyliśmy bez nadzwyczajnych wstrząśnień. (Kroniki 30; Kur. Warsz. 1875; zob. też u Sienkiewicza – Bez 124)

Oto wnioski, jakie można wysnuć z analizy przywołanej grupy delimitatorów:

- w większości przypadków wykładniki temporalne stanowią początki zdań inicjalnych, wprowadzając tło dla dalszej informacji⁵⁰ lub dodatkowo podkreślając aktualność przywoływanych faktów;
- różny jest szyk okoliczników czasu w zdaniu; w zdaniach inicjalnych, w których czynność lub zdarzenie wskazywane przez predykat ukazywane są jako ważne dla odbiorcy, wykładnik temporalny, będący składnikiem wyrażenia predykatywnego, pełni funkcję tematu; z kolei przy argumentie zajmującym pozycję tematu określenia czasowe stanowią część rematyczną, czyli jądro wypowiedzi;
- istnieje zależność między ogólnością (nieokreślonością) i szczegółowością wykładników temporalnych a zawartością tematyczną felietonu. Dla felietonów

⁵⁰ Jest to typowa pozycja linearnego uporządkowania okoliczników w polskim zdaniu.

o charakterze reporterskim lub sprawozdawczym, relacjonujących wydarzenia przeszłe, dane czasowe są szczegółowe, w pozostałych przypadkach – ogólne.

Delimitatory zawierające wykładniki lokatywne

Wysuwanie określeń lokatywnych na początek zdania jest sygnałem inicjalności (por. Krauz 1996: 50). Podobnie, jak i w przypadku zdań z określeniami temporalnymi, okoliczniki miejsca stanowią punkt wyjścia do dalszych rozważań, choć należy zauważyć, że ten sposób inicjowania wypowiedzi jest praktyką rzadko stosowaną przez felietonistów. U Sienkiewicza prawie bezwyjątkowo taki wstęp pojawia się, gdy tematem kroniki, owym przywoływanym faktem, jest konkretne miejsce – sygnalizowane nazwą własną w tytule. Oto przykłady:

[71] „*Pociecha*”

Na trakcie tak zwanym po staremu: krakowskim, wielce zwykle ruchliwym, leży niedaleko już Warszawy karczma „Pociecha”, niezbyt sobie na pozór okazała, niemniej jednak dla ruchu handlowego między Michałowicami, Radomiem i Kielcami a stolicą ważna. (Chw 2: 168)

[72] *Szkółka przy ulicy Pięknej*

Istnieje tu, w Warszawie, szkółka dla dziewcząt pod opieką bractwa Matek Chrześcijańskich, a z powodu której niegodziwość ludzka i antychrześcijański duch sceptycyzmu, rozszerzający się coraz bardziej na większą chwałę piekła w naszym społeczeństwie, dużo wypuściły na świat paszkwilów i potwarzy, co wszystko razem wzięte, tak dalece przebrało miarę, że zmusza mnie nareszcie, abym uchwyciwszy za pióro wystąpił w obronie pokrzywdzonych. (Chw 2: 186)

U Świętochowskiego nie tyle samo miejsce jest istotne, ile zaobserwowane w nim zjawisko i ono też stanowi zasadniczy temat dalszych rozważań. Nazwa własna w tytule funkcjonuje zatem na prawach metonimii [73] lub w ogóle nie pojawia się w tytule [74].

[73] *Dowcip Warszawy*

Ile razy zdarzy się **w Warszawie** jakiś wypadek szerszego lub nawet bardzo ograniczonego znaczenia, ale zwracający uwagę, natychmiast rodzi się przy nim jak rydz przy drzewie odpowiedni dowcip. (Liberum veto 2: 308, Prawda 1899)

[74] *Przemiana gatunku*

Prasa nasza **w Królestwie Polskim** posiada około sześćdziesiąt czasopism. Wyłączywszy dziesięć specjalnych, pozostaje pięćdziesiąt z charakterem ogólniejszym. W tej sumie najwyżej pięć zaliczyć można do „postępowych”, resztę składają „konserwatywne”. (Liberum veto 2: 331, Prawda 1900)

W przykładach [73]–[74] okoliczniki miejsca przywołane zostały w części tematycznej zdania – stanowią *datum* zdania, informację znaną już odbiorcy, choć zdarza się, że zostają one przesunięte na pozycję rematyczną, jak w następującej kronice z cyklu *Chwila obecna*, sygnowanej tematem *Wyprawa do Studzieńca*; zob. też [76]:

[75] Byłem i ja **w Studzieńcu**. Mimo przyrzeczeń uczynionych sobie i czytelnikom w zeszlotygodniowym odcinku, że nie pojedę, a pieniądze potrzebne na kupno biletu złożę na rzecz Osad Rolnych, musiałem jednak pojechać, do czego zresztą popchnęła mnie nie tyle chęć spożycia zastawionego w lesie obiadu, ile obowiązek sprawozdawcy i obfitość spostrzeżeń, jakie spodziewałem się poczynić. (Chw 1: 187)

Jak zauważamy, zmienia się tu wartość pragmatyczna wykładnika lokatywnego. W ten sposób felietonista zwraca uwagę odbiorcy, że treści kryjące się pod nazwą miejscowości stanowią konieczny dla dalszych rozważań punkt wyjścia, co zresztą zostaje eksplicytnie wyrażone w części finalnej drugiego zdania. Oba zdania tworzą komentarz delimitacyjny, wprowadzający do dalszej sprawozdawczej części kroniki.

Kolejne przykłady pochodzą z kronik B. Prusa. Umieszczenie w zdaniu inicjalnym informacji o miejscu nie jest uzasadnione wprowadzeniem tematu rozważań, bardziej natomiast stanowi do nich wstęp. Informacja o tym, że w Ameryce organizowane są wystawy dzieci to pretekst do tego, by zwrócić uwagę czytelników na los warszawskich dzieci:

[76] **W Ameryce** urządzają się wystawy niemowląt, w celu obznajmienia Amerykanów z tą gałęzią ich działalności. (Kroniki 146, Kur. Warsz. 1882)

Innym razem kronikarz usprawiedliwia brak komentarzy do aktualnych wydarzeń oddaleniem od Warszawy:

[77] Moc przeznaczenia zaflancowała mnie w szczególnej **okolicy, która jest bardzo bliską a zarazem i bardzo daleką od Warszawy**. (Kroniki 294, Kur. Codz. 1893)

Przedstawione grupy delimitatorów (przykłady [4]–[77]) stanowią najczęściej spotykane w omawianych felietonach sposoby inicjowania tekstu. Na koniec jednak chciałabym zwrócić uwagę na te inicjalne fragmenty wypowiedzi felietonowych, w których uwyraźniony zostaje nadawca, czyli osoba mówiąca⁵¹. Cechą gatunkową felietonu jest mocno zaznaczona pozycja nadawcy, co wyraża się w subiektywnym doborze faktów, następnie ich omówieniu i ocenie. Z tego też względu warto przyjrzeć się pozycji otwarcia tekstu i zobaczyć, czy już na początku nadawca ujawnia swoją obecność, a jeśli tak, to w jakich kontekstach i w jakim celu. Gramatyczne wykładniki nadawcy (formy 1. os. l. poj. i mn., zaimki osobowe i dzierżawcze) pojawiały się już w zdaniach zawierających sygnał inicjalności. Jest to, jak się okazuje, duża grupa (spośród 80 przywołanych przykładów – w 20 nastąpiło wskazanie nadawcy tekstu). Typowym i oczywistym kontekstem pojawienia się wykładników nadawcy felietonu są komentarze metatekstowe,

⁵¹ Więcej miejsca kategorii podmiotu poświęcam w rozdziale trzecim – tam szczegółowe omówienie problematyki; teraz zaś skoncentruję się na sposobach ujawniania się nadawcy we fragmentach inicjalnych tekstu.

w których felietonista mówi o swojej profesji, sygnalizuje problemy, niejako zdradza odbiorcy swój warsztat pracy, a nierzadko narzeka na brak tematów:

- [78] Tyle razy zdarza **mi** się poruszać jedne i te same kwestie, że doprawdy czasem obawiam się, żeby nie znudzić czytelników. Powiedzcie jednak sami: cóż mam czynić? (Chw 2: 33)
- [79] Jakkolwiek już od pewnego czasu **jestem** „naszym znanym”, choćby z tej racji, że **moje felietony** służą do zawijania masła we wszystkich sklepikach, mimo to czuję potrzebę zaprezentowania się czytelnikom „Nowin”. (Kroniki 294, Nowiny 1882)
- [80] Ile razy **siadam do pisania kroniki**, cichy mój pokój (Boże! zachowaj gospodarza od podobnych lokatorów), cichy mój pokój – **mówię** – napętniają blade widma redaktorów i wydawców. (Kroniki 262, Kur. Codz. 1888; zob. też: Kroniki 49, Kur. Warsz. 1876; Kroniki 75, Kur. Warsz. 1879)

Kolejnym ciekawym sposobem rozpoczynania wypowiedzi, jest odwołanie się felietonisty do własnej sytuacji. Może to być wspomnienie z przeszłości, jak w przykładach [59]–[61], czy rodzaj wyznania – przykłady [81], [82], przywołanie osób bliskich felietoniście, np. jego przyjaciół⁵² [83] lub też odwołanie się do nieodległego w czasie wydarzenia [84]:

- [81] Jakkolwiek **nie pochodzę** z arystokracji, **nie jestem** spokrewniony z Zamoyskimi ani z Krasieńskimi, ani z dynastią sabaudzką, ani z domem panującym szwedzkim, a żadna **moja** kuzynką nie posiada kwalifikacji do tytułu ksieni pp. kanoniczek ani nawet do występowania w żywych obrazach (z osobnym wchodem) na cel dobroczynny, mimo to – mam kuzyna w uniwersytecie krakowskim, gdzie pełni obowiązki studenta. (Kroniki 233, Kur. Warsz. 1887)
- [82] Niania kazała **mi** się bać strachów, nauczycielka czytywała następnie rozmaite przerażające legendy – więc **się bałem** umarłych, duchów, nietoperzów, puszczów, wilkołaków, a między innymi także „upiora z Upity”. Nauczycielka opowiadała, że to był człowiek okropny. (Liberum veto 1: 169, Prawda 1881)
- [83] **Mam dwu przyjaciół**, z których każdy, wedle sił i umiejętności, przyczynili się do „ruchu społecznego”. [...] / Jeden jest dziennikarzem, drugi stróżem [...]. (Kroniki 108, Kur. Warsz. 1880; zob. też: Kroniki 400, Kur. Codz. 1990; u Świętochowskiego: Liberum veto 2: 191, Prawda 1893)
- [84] Ktoś był **u mnie** z prośbą o napisanie do „Kuriera” artykułu w rodzaju reklamy; dla kogo?... dla szpitala na Pradze. (Kroniki 35, Kur. Warsz. 1875; zob. też: u Świętochowskiego, Pam 132, Nowiny 1880; Pam 143, Nowiny 1880)

Cechą wspólną przywołanych delimitatorów jest to, że same nie inicjują zasadniczego tematu, ale stanowią wstęp do dalszych rozważań. Dla treści felietonu nie tyle istotne jest to, że felietonista ma studiującego kuzyna, takich czy innych przyjaciół, ile to, że wstęp implikuje zagadnienie dotyczące np. młodzieży, spraw warszawskiej giełdy czy sporu o początek wieku.

⁵² Choć nie jest wykluczone, że owi przyjaciele są postaciami wymyślonymi przez felietonistę, a uczynienie ich właśnie „przyjaciółmi”, ma być zabiegiem uprawdopodobniającym przekazywane w ten sposób treści.

2.2. Komponenty finalne

W literaturze tekstologicznej poświęconej zagadnieniom delimitacyjnym stosunkowo niewiele miejsca poświęca się delimitatorom końcowym tekstu⁵³. Choć koniec tekstu, podobnie jak jego początek, należy do tzw. miejsc strategicznych, to jednak pozycja inicjalna wydaje się szczególnie ważna ze względu „na niesienie treści kontekstualizujących wypowiedź i/lub antycypujących dalszy przebieg dyskursu” (Duszak 1998: 128). Z kolei główną funkcją komponentu finalnego ramy delimitacyjnej jest zasygnalizowanie końca wypowiedzi. Przy czym, jak zauważa M. R. Mayenowa (1974: 284), należy odróżnić dwa typowe sygnały końca – czysty, „nie mający znaczenia innego niż właśnie sygnalizowanie końca, od fragmentu merytorycznie przynależnego do samej opowiadanej historii i wnoszącego określone informacje do tej historii właśnie”. Jest to bardzo podstawowe, porządkujące rozróżnienie w zakresie omawianego zjawiska. W pewnym uproszczeniu, pierwszej grupie, tzw. czystym sygnałom, odpowiadałyby delimitatory właściwe (wg podziału Dobrzyńskiej 1974: 6), a drugiej – delimitatory wtórne. Jednak dopiero szczegółowe analizy pozwolą badaczowi na stworzenie odpowiedniej dla badanej grupy tekstów kwalifikacji.

W celu wyróżnienia typowych dla felietonów sposobów kończenia wypowiedzi brano pod uwagę nie tylko ostatnie zdanie rubryki felietonowej, lecz także cały finalny segment tematyczny lub większy fragment tekstu (w przypadku felietonów jednotematycznych). Pomocne było także odwołanie się do podtytułu zwiastującego ostatni wątek. Ponadto, zważając na fakt, że mamy do czynienia z tekstem polifonicznym, swoistą „mozaiką tekstową”, należało zbadać, czy komponent występujący w pozycji zamknięcia kończy tylko ostatni z poruszanych tematów, czy felieton jako całość tekstową, a w związku z tym przyrzeć się zależnościom semantycznym między komponentem inicjalnym i finalnym.

Wbrew wcześniejszym twierdzeniom B. Bobrowskiej (1999: 130) o konwencjonalizacji zakończeń felietonów przez H. Sienkiewicza i przełamywaniu konwencji u Prusa, należy – jak w przypadku opisu delimitatorów początkowych – mówić raczej o unikaniu ich formalizowania. Poniżej przedstawione zostaną typowe sposoby finalnego delimitowania felietonów.

2.2.1. Delimitatory zawierające metaoperatory w postaci eksplicytnych formuł

Pierwszą wyraźną różnicą w sposobie sygnalizowania końca felietonu jest częstsze, w porównaniu z inicjalnymi delimitatorami, przywoływanie wyrażen

⁵³ Omówienie tego zjawiska znajdziemy u Mayenowej (1974: 284–289), Dobrzyńskiej (1974b; 1978); zob. też prace: Porayski-Pomsta (1997), Ampel-Rudolf (1999), Podracki, Kozłowska (2005), jednak dysproporcje, jakie zajmuje omówienie początków tekstu w relacji do wykładników końca jest wyraźne (por. też uwagi Duszak 1998: 128–149).

leksykalnych eksplicytnie informujących o zakończeniu tekstu. Ten typ zakończeń jest właściwy H. Sienkiewiczowi. Ponad 20 z przeanalizowanych 65 felietonów wyróżnia obecność eksplicytnych formuł. U B. Prusa stanowi rzadkość, zaledwie 5 kronik kończy się wyraźnym wskazaniem końca tekstu, a u Świętochowskiego występuje sporadycznie – tylko w dwóch felietonach.

Jak twierdzi T. Dobrzyńska (1978: 103), szczególny charakter znakowy delimitatorów o postaci *zaczynam...*, *kończę...* polega na tym, że informacja przez nie niesiona dotyczy całego tekstu, czyli w przypadku XIX-wiecznego felietonu-kroniki – całej rubryki, a nie tylko ostatniego z omawianych faktów. Wyekscerpowane z Sienkiewiczowskich felietonów cytaty zdają się potwierdzać tę uwagę. Dodatkowo odniesienie do tekstu jako całości realizowane jest przez podanie określenia gatunkowego:

- [1] Liczmany w żadnym czasie ani w żadnym „wieku” nie znajdują kursu; kto zaś chce je za prawdziwą monetę podawać, ten sobie samemu winę przypisze, jeżeli mu tą samą miarką ludzie odmierzą. Tą starą prawdą **kończę felieton dzisiejszy**. (Chw 1: 71)
- [2] Nie każdy jest domyślny – ale prędzej czy później zima musi odejść, musi się skończyć, jak się **kończy** wszystko, co się zaczęło, jak i ta nasza **wstępna kronikarska gawęda**. (Bez 16)
- [3] **Skończywszy sprawozdanie nasze** z wrażeń w obecnej chwili odniesionych, pragnęlibyśmy dla zaokrąglenia formy użyć formuły na końcu wszelkich sprawozdań i protokołów używanej, a która brzmi: „Na tym protokół ukończono”. Jeżeli więc czytelników formuła ta zbyt nie razi, gotowiśmy, jak na dzisiaj, korzystać z niej i oświadczamy, że „na tym dzisiejszy **felieton ukończono**”. [Epilog]⁵⁴ (Chw 1: 9)

Dwa ostatnie z przywołanych fragmentów stanowią zakończenia dość szczególnych tekstów. Pierwszy z nich, o czym informuje autor, kończy pierwszy napisany dla „Gazety Polskiej” felieton z cyklu *Bez tytułu*, a drugi – to z kolei pierwszy felieton napisany w cyklu *Chwila obecna*. Sienkiewicz w tych niejako programowych tekstach stara się zachować zgodnie z wymogami sztuki pisarskiej⁵⁵, co jednak nie przeszkadza mu innym razem ośmieszać wszelkie próby konwencjonalizowania tej formy wypowiedzi (zob. np. Chw 1: 37).

Warto by w tym miejscu przywołać jeszcze jeden ważny fragment kończący rubrykę felietonową. Chodzi o XXXVII felieton z cyklu *Chwila obecna*, w którym Sienkiewicz po raz pierwszy podpisuje się jako Litwos i daje krótkie uzasadnienie pojawienia się podpisu:

- [4] Teraz już **skończyłem**. Pozwólcie tylko, że powiem jeszcze parę słów *pro domo sua*. Trafia się czasem, że po wyjściu mego odcinka, zwłaszcza jeżeli mi się zdarzy kogo zbyt pochwalić, zgłaszają się do redakcji rozmaite osoby, niestety prawie zawsze rodzaju męskiego, i wypy-

⁵⁴ W nawiasach kwadratowych podaję podtytuł zapowiadający treść segmentu tematycznego, z którego pochodzi analizowany cytat.

⁵⁵ Sienkiewicz, mimo złożonej obietnicy, nie kończył swoich felietonów zaproponowaną formułą. Co prawda, częściej niż we wcześniejszych cyklach felietonowych (*Bez tytułu* i *Sprawy bieżące*), starał się umieścić jakiś wyraźny sygnał kończący, ale nie był w tym konsekwentny.

tują się z nader zresztą podejrzaną troskliwością, kto pisuje tę rubrykę. Owóż pragnę zadowolić ciekawość tych osób. Pójdę utartym śladem Trembeckiego, który przyparty raz przez zbyt ciekawych, a nawet prześladowany przez rozmaite pisma zarzucające mu na swój sposób nieuwzględnienie treści i prawdy, odpowiedział:

Żadnych gróźb się nie boję ani dbam o łaski,

Chrzestne imię me: Józef – rodowe: Biela(w)ski.

Ja pisywałem jeszcze, lubo z pewnymi przerwami: *Bez tytułu* – teraz *Chwilę obecną* prowadzę już pono drugi rok, nazywam się zaś:

Litwos (Chw 2: 153) [*Koniec. Słówko pro domo sua. Mój podpis*]

Z kolei przykłady wyekscerpowane z kronik Prusa są o tyle ciekawe, że przy wykładniku końca tekstu pojawia się nazwa gatunku zaadaptowanego do felietonu. W przykładzie [5] mamy do czynienia z adaptacją globalną, tzn. kronika przybiera postać zapisu z podróży angielskiego lorda do Warszawy, w [6] – z częstkową⁵⁶. Końcowa część felietonu przybiera formę rozmowy zatroskanego o przyszłość kuzyna kronikarza z „mężczyzną, który miał zwyczaj dużo czytać” (Kroniki 236, Kur. Warsz. 1887):

[5] Na tym **kończą się notatki** lorda Churchilla. (Kroniki 233, Kur. Warsz. 1886)

[6] Na tym **skończyliśmy konferencją**. (Kroniki 241, Kur. Warsz. 1887)

Do grupy eksplicytnych sygnałów końca należą również wyrażenia leksykalne, które nie zawierają wyrazów *koniec*, *kończyć*, ale inne formuły czy frazemy, powszechnie stosowane w finalnych partiach tekstu, nie tylko zresztą pisanego, lecz także mówionego, np. *tyle na dziś, przed rozstaniem się, grzecznościowe do widzenia* czy *adio*. Ważną cechą tych delimitatorów jest nawiązanie relacji z czytelnikiem – niejednokrotnie eksplicytnie wskazanego [8], [10], [11], [13]. Jak zauważa M. Ampel-Rudolf (1999: 9), ponowne uaktywnienie bliskiego kontaktu nadawca-odbiorca utrwała życzliwość i przychylność adresata wypowiedzi i wygasza kontakt. Oto przykłady:

[7] On przecież bawi u nas tylko w przejeździe! Założyłbym się, że w Pacanowie lepiej go ocenić potrafią. **Tyle jak na dziś spraw bieżących**. (Chw 2: 82 [*Koniec*]; zob. też: Chw 1: 61; Spr 206)

[8] Prelekcje... koncert... i post. Ach, ten post!! **Do widzenia** na *Córce Angót*, czytelniku! (Chw 1: 53; zob. też: Chw 1: 79)

[9] Czy jednak ta nasza **filipika** wyrze jakiś skutek? Prawdopodobnie wyrze; wszyscy ci bowiem, którzy na bieżące lato mają zamiar wyjechać za granicę, przypomną sobie, że już czas starać się o pieniądze i paszporta. / Zatem: **Adio!** (Bez 52)

⁵⁶ Odwołuję się tu do ustaleń M. Wojtak (2004a: 18–19) i jej rozumienia wzorca adaptacyjnego.

Sygnalem końca może być dołączenie życzeń:

[10] Wyczerpawszy tym sposobem cały zapas wiadomości widzę, że mi nic nie pozostaje, jak **pożegnać czytelników i życzyć im wesołych ostatków**. (Chw 1: 45)

[11] **Wesołych a spokojnych świąt**, czytelniku! (Chw 1: 95)

Podobne zakończenie występuje u Prusa, z tym że formułę życzeniową poprzedza pospieszne – utrzymane w tonie żartobliwym – wymienienie spraw, których nie udało się omówić w felietonie⁵⁷:

[12] Teraz, czytelniku, powinien bym ci powiedzieć coś o faktach bieżących, a mianowicie: o dziurawych mostkach, zbiegłych pieskach i chustkach od nosa, które „zginęły p r z e c h o d z ą c”. Ponieważ jednak ważne te wypadki nie znajdują już miejsca wypełnionego przez taki drobiazg, jakim był odczyt pana S., **odkładam** więc pióro i **życzę Ci przyjemnej zabawy**. (Kroniki 75, Nowiny 1878; zob. też: Liberum veto 1: 605, Prawda 1886, przykład [71])

W omawianej grupie delimitatorów znajdują się, nawet dość licznie reprezentowane, eksplicytne formuły zapowiadające przystąpienie do relacjonowania ostatniego wydarzenia. B. Bobrowska (1999: 131) sugeruje, że takie sygnalizowanie mogło być „zabiegiem rozładującym zniecierpliwienie czytelnika znużonego monotonnym referowaniem kolejnych wydarzeń tygodnia”. Taka interpretacja wydaje się krzywdząca dla felietonisty „Gazety Polskiej”. Felietony, co podkreślają badacze pozytywizmu⁵⁸, miały stałe i, co ważne, przygotowane do lektury grono odbiorców. Pewnym uproszczeniem jest także określenie „monotonne” dla sposobu relacjonowania wydarzeń przez Sienkiewicza.

Inicjowanie ostatniego segmentu tematycznego, w tym przypadku wyrażone przez wprowadzenie eksplicytnej formuły „końca”, jest typową dla wypowiedzi w dziele o dziele czynnością komentowania tekstu, a w tym przypadku jego polifonicznej struktury, co niewątpliwie przyczynia się do uspołnienia wypowiedzi. Dokonujące się w ten sposób wyeksponowanie wiadomości może dodatkowo koncentrować uwagę czytelnika na zawartych tam informacjach, a niekiedy zachęcać do lektury. Oto wybrane przykłady z felietonów Sienkiewicza:

[13] **Na zakończenie** wypada nam wspomnieć jeszcze o dwu popisach, które się w tym tygodniu odbyły. (Spr 178; zob. też Spr 183)

[14] O czymże jeszcze napiszę wam, czytelnicy? Chciałbym już **zakończyć ten odcinek**, gdyby nie to, że o wzmiankę doprasza się jeszcze fantowa loteria, która trwała aż dwa dni, w sobotę i niedzielę (Chw 2: 7; zob. też: Chw 1: 18, Chw 1: 111, Chw 1: 123)

oraz Prusa i Świętochowskiego:

[15] **Na zakończenie** muszę zrobić wzmiankę o jednej z dwu książek, które niedawno wyszły z druku: albo o *Psychologii*, albo o *Kołodzie dla gospodyń na rok 1887*. (Kroniki 224, Kur. Warsz. 1886)

⁵⁷ B. Bobrowska (1999: 144) wskazuje jeszcze kilka innych kronik w ten sposób zakończonych.

⁵⁸ Zob. uwagi w rozdziale wstępnym.

- [16] Trzeba na **zakończenie** dodać, że jeżeli ciało lekarskie u nas zdobyło sobie wielką powagę i szacunek, zawdzięcza to przede wszystkim tej grupie starszych kolegów, na czele której stał – znowu Chałubiński. (Kroniki 283, Kur. Codz. 1889)
- [17] **Przed rozstaniem się** muszę uprzedzić czytelników, że od dnia dzisiejszego obowiązani są widzieć we mnie dostojnika. Académie Artistique, Scientifique et Littéraire du Hainaut (Belgia) przysłała mi nominację na członka, z którą połączony jest „medal pierwszej klasy” i „wielki dyplom honorowy”. (Liberum veto 2: 196, Prawda 1893)

Niekiedy felietonista czuje się w obowiązku podać dodatkowe uzasadnienie dla przywoływanego faktu, np. w formie jego oceny czy objaśnienia sensu moralnego. Wprowadzenie elementów ewaluatywnych ukierunkowuje czytelniczy odbiór:

- [18] **Na zakończenie** jeszcze jedna, grubo efektowna nowina. Nazywam ją grubo efektowną, albowiem będę mówił o jednej z najgrubszych istot, pod jakimi kiedykolwiek od najdawniejszych czasów uginają się ziemia. (Chw 1: 175)
- [19] Na tym **skończyłbym sprawy bieżące**, gdyby nie jedna jeszcze sprawa, również do rzędu publicznych zabaw należąca, a również niesmaczna i prędzej szkodliwa niż pożyteczna. (Spr 215)
- [20] Oto **na zakończenie felietonu** dobra nowina. Będziemy mieli na pewno konkurs dramatyczny, i to konkurs nie lada. (Chw 1: 85; zob. też: Chw 2: 63)

Formuła „na zakończenie” może być zastąpiona inną – „dla uzupełnienia”, która, co prawda, nie zawiera eksplicitnie wyrażonej informacji o końcu, ale zakończenie presuponuje:

- [21] **Dla uzupełnienia niniejszego felietonu**, w którym mimo woli często, a może zbyt, z dziedziny faktów w dziedzinę dyskusji przechodzę, podam jeszcze wiadomość o wypadku, który dotychczas niezmiernie zajmował zarówno Warszawę jak i prowincję i o którym dotąd jeszcze krążą najrozmaitsze opowiadania. (Spr 226)

W innym jeszcze przypadku ostatni segment tematyczny jest poprzedzony rodzajem wprowadzenia, pełniącego funkcję pomostu między sąsiadującymi faktami. Z jednej strony jest puentą zamykającą przedostatni temat, a z drugiej inicjuje ostatni fakt:

- [22] Nie wadzi jednak czasem być mądrym i przed szkodą. Jak zaś dalece rozmaici franci wyzyskują tę poszkodowaną mądrość naszą, podam jeszcze jeden fakt **na zakończenie niniejszego felietonu**. (Chw 1: 60)

Nazwy gatunku pojawiające się przy sygnalizatorach końca pozwalają wysnuć wnioski o jeszcze nie do końca usankcjonowanej nomenklaturze nazewnictwa dla treści zamieszczanych w rubryce „pod kreską”. Sienkiewicz swoje wypowiedzi określa mianem *felietonu* (5 przywołań), *odcinka* (2), *kronikarskiej gawędy* (1), *sprawozdania* (1) czy *filipiki* (1). To oczywiście tylko niewielki zakres nazw, bo

wynotowany zaledwie z finalnych partii tekstu. Umieszczenie nazwy gatunkowej jako swoistego wykładnika delimitacyjnego, odnoszącego się do całości tekstowej, nie zaś do jego części, podkreśla troskę felietonisty, by przywołane i omówione wydarzenia traktować jako pełny pojedynczy tekst, nie zaś zlepek całości (z odrębnymi początkami i zakończeniami).

Jak łatwo zauważyć, właściwością metaoperatorów delimitacyjnych jest wprowadzenie czy – bezpieczniej – sygnalizowanie tematu ostatniej kroniki lub informacji o końcu rubryki. Dodatkowym wykładnikiem delimitacyjnym jest zastosowanie przerwy akapitowej przed wprowadzeniem nowego tematu lub przed zamieszczeniem zdania z wyrażeniem leksykalnym informującym o końcu. W ten sposób w finalnej części wypowiedzi felietonowej wyodrębniony zostaje segment poświęcony omówieniu ostatniego z sygnalizowanych na wstępie tematów. Obie operacje tekstowe wspomagają zatem proces interpretacyjny tekstu (Duszak 1999: 137), informują czytelnika o końcu tekstu lub przygotowują do zmiany linii tematycznej.

Warto na zakończenie wspomnieć o jeszcze jednym sposobie sygnalizowania końca rubryki felietonowej. W niewielu felietonach (w 6 z 65 zbadanych) ostatni z segmentów tematycznych sygnalizowany jest (w spisie treści) metatekstowym operatorem: *Zakończenie* (Bez 99, Bez 124; Chw 2: 168), *Epilog* (Chw 1: 1), *Koniec* (Chw 2: 72, Chw 2: 144). Wspólną cechą tego typu zakończeń jest ujęcie finalnego segmentu w formę akapitu, który bądź to stanowi rodzaj puenty dla ostatniego z poruszanych tematów (np. Bez 99, Bez 124; Chw 2: 168), bądź przyjmuje postać zdania z eksplicytnie wyrażaną informacją o końcu (Chw 2: 72, Chw 2: 144). Można w tych przypadkach mówić o swoistej rekurencji delimitatora końca, uprzednim przygotowaniu odbiorcy na mający nastąpić koniec kroniki.

2.2.2. Delimitatory implicytnie informujące o końcu wypowiedzi

Jest to zdecydowanie bardziej zróżnicowana i mniej jednorodna grupa delimitatorów niż ta wcześniej omówiona. Trudno wskazać jakiś uwyrażniający się wykładnik delimitacji. Właściwością komponentów finalnych z eksplicytnym sygnałem leksykalnym było odniesienie informacji o końcu wszystkich wcześniej omówionych faktów. Natomiast w przypadku tzw. delimitatorów wtórnych implikowana informacja o końcu dotyczy najczęściej ostatniego z przywołanych faktów. Koniec narracji ostatniego segmentu tematycznego stanowi jednocześnie zakończenie rubryki felietonowej.

Analizując partie tekstowe wyznaczające koniec narracji, będziemy zwracać uwagę na ich delimitacyjny charakter, tzn. na te informacje, które wskazują na zbliżanie się granicy wypowiedzi. Konieczne w tym wypadku stanie się rozpatrzenie części finalnych w kontekście układu fabularnego ostatniego segmentu tematycznego lub całego tekstu w przypadku felietonów jednotematycznych. Zwróci-

my ponadto uwagę na te zjawiska, które służą utrzymaniu spójności tekstu oraz na występowanie elementów właściwych felietonowi jako tekstowi mającemu określone nacechowanie gatunkowe⁵⁹.

Delimitatory zawierające elementy ewaluatywne

Na obecność elementów oceniających czy też prowokujących ocenę w początkowych i końcowych częściach tekstu zwróciła uwagę M. R. Mayenowa (1974: 286). W pozycji zamknięcia tekstu kumulują się zwykle treści podsumowujące, ukonkretniające, a zatem oceniające i wartościujące⁶⁰ przywoływane wydarzenia, zjawiska, przedmioty czy osoby. Oczywista może wydawać się więc obecność wykładników oceny w wypowiedziach będących omówieniem bieżących faktów. Felietoniści przedmiotem oceny czynią różnorodne fakty, a niekiedy ludzkie postawy. Z poczynionych obserwacji wynika, że Sienkiewicz w szczególny sposób dba o ocenę komentowanych wydarzeń kulturalnych – odczytów, publikacji książkowych, projektów wydawniczych czy obsady teatralnej:

[23] Słuchacze odeszli na nowo utwierdzeni w przekonaniu, że odczyty mogą im przynieść **wiele korzyści**, że można się **wiele nauczyć**, tylko nie trzeba uważać ich za zabawkę służącą do zabicia w modny sposób godziny czasu w dniu świąteczne. (Spr 162)

[24] Na ogół: **niedowcipnie** było jak zwykle, **nudno** jak zwykle, ale **pusto** i **zimno niezwykle**. (Chw 1: 36)

[25] Z drugiej strony, Dyrekcja Teatrów Warszawskich, która takie artystki sprowadza i zatrzymuje, dowodzi **prawdziwej dbałości o dobro** sceny i **zasługuje na zupełne uznanie**. (Chw 2: 52; zob. też: Spr 153; Chw 1: 112, Chw 1: 147, Chw 1: 198, Chw 2: 143, Chw 2: 196)

Jak widać, ocena przeprowadzana jest na ogół z perspektywy wartości utilitarnych – pożytku, jaki dany projekt czy zmiana może przynieść społeczeństwu (w tym także czytelnikowi rubryki felietonowej). W przypadku wydarzeń towarzyskich ocenie podlega zespół różnorodnych czynników (atrakcyjność imprezy, warunki pogodowe), decydujących o ich jakości.

Z kolei Bolesław Prus chętnie poddaje ocenie – zaznaczmy pozytywnej – działaczy, filantropów czy ludzi sztuki. Wysoka nota wystawiana przez kronikarza wynika z wkładu, jaki te osoby wniosły w rozwój nauki, miasta (postać zasłużonego dla Warszawy prezydenta Sokratesa Starynkiewicza) czy sztuki (twórczość malarska Aleksandra Gierymskiego):

⁵⁹ Na podobne zjawiska zwracała uwagę T. Dobrzyńska (1974b), badając zakończenia bajek zwierzęcych.

⁶⁰ W literaturze przedmiotu synonimicznie traktuje się terminy *wartościowanie* i *ocenie*, zob. Puzynina (1983, 1984), Laskowska (1992), podkreślając przy tym nadrzędność pierwszego z nich, bowiem jak zaznacza Laskowska (1992: 20), przywołując Puzyninę, „[wartościowanie] jest określeniem ogólniejszym – nie wskazuje na emocje jako wyłączne źródło ocen, kojarzy się z procesem opartym na różnych – także intelektualnych – władzach psychicznych człowieka”.

[26] Niechże mi wolno będzie w imieniu tej garsteczki złożyć pierwsze podziękowanie p. Starynkiewiczowi za jego **pożyteczną i uczciwą** pracę dla naszego miasta. Nie jest to bukiet, nie jest to sonet, ale – dobre słowo od ludzi, którzy nie mają zwyczaju o nic prosić ani zbyt częstych okazji do podziękowań.

Nazwisko p. Starynkiewicza niewątpliwie będzie figurowało na tablicy zaznaczającej datę rozpoczęcia tych **znakomitych robót**. Znajdzie się ono jeszcze i na innej, trwalszej tablicy: w pamięci społeczeństwa, które uczy się wszystkiego, a niczego nie zapomina. (Kroniki 114–115, Kur. Warsz. 1880)

[27] „Idee” trzeba zostawić literaturze, bo tylko ona ma możliwość przedstawiania ich. Malarstwo zaś niech się kontentuje ś w i a t ł e m; niech nie myśli o wykładzie historii lub teologii, ale o takim użyciu farb, ażeby wywołały największy efekt optyczny.

W tym sensie obraz Gierymskiego należy do **najznakomitszych dzieł** naszego, jeżeli nie europejskiego, malarstwa. (Kroniki 276, Kur. Codz. 1888)

Jak możemy zobaczyć, sąd ewaluatywny wypowiedziany przez kronikarza uwiarygodniają poprzedzające go akty dziękczynne na cześć prezydenta [26], innym razem [27] są to akty dyrektywne wypowiedziane *ex cathedra*. W kronice poświęconej nadchodzącemu XX w. ostateczną ocenę ludzi przyczyniających się do rozwoju społeczeństw poprzedza wyliczenie ich nazwisk i szczegółowych dokonania (zob. Kroniki 407, Kur. Codz. 1990).

W podobny sposób kończą się dwa felietony Świętochowskiego, poświęcone pamięci zmarłych – aktora Jana Królikowskiego oraz młodego naukowca i społecznika Bohdana Moskalewskiego⁶¹. Wartościujący sąd ma tu charakter emocjonalny, bowiem wysokiej ocenie talentu [28] oraz nowatorskich działań [29] towarzyszy żal z powodu śmierci osób:

[28] Dla niego lepszy odpoczynek w grobie, ale społeczeństwo potrzebowało jego życia. Gdyby sły-
szał, powiedziałbym mu, jak go żałuję. (Liberum veto 1: 274, Prawda 1882)

[29] Zewsząd słyszymy żale, że go nikt nie zastąpi. Niestety – prawda. Wszyscy, co stali z nim w jednej grupie, albo trzymają daleko niższą miarę, albo przez prosty kaprys losu wprowadzeni zostali na scenę, wykoleiwszy się na innych drogach. Tragika w szerokim stylu teatr warszawski obecnie nie posiada – nawet w poczwarcie. (Liberum veto 1: 592, Prawda 1886)

Kolejny obiekt oceny stanowią instytucje – wśród nich towarzystwa wspierające ubogich (Towarzystwo Przeciwzembracze), krzewiące zasady higienicznego trybu życia (Towarzystwo Higieniczne; zob. Kroniki 372, Kur. Codz. 1898). Pozytywnej ocenie działalności instytucji towarzyszy cicha zachęta do wspierania jej inicjatyw:

[30] Sprawy Towarzystwa Przeciwzembraczego nie wyczerpaliśmy i jeszcze raz musimy do niej wrócić. Tymczasem nadmieniamy, że ta **przeznaczona instytucja** potrzebuje dużego udziału publiczności, którą wkrótce chce zaprosić na koncert. (Kroniki 361, Kur. Codz. 1898)

⁶¹ Bardziej szczegółowo felietony te zostały omówione w rozdziale poświęconym adaptacjom gatunkowym (zob. rozdz. 4.1.2).

W tej grupie instytucji mieszczą się także redakcje prasowe. Pretekstem do wystawienia oceny może być jubileusz gazety lub też polemika dziennikarska (zob. Kroniki 262, Kur. Codz. 1888):

[31] „Przegląd”, jak był **krańcowym i gwałtownym** w epoce powszechnego zastoju, tak potrafi być **chłodnym i powściągliwym** wobec dzisiejszych krańcowych teorii, ciągle krążąc około swojej prześwieczonej dewizy:

„Nie ma położenia, w którym nie można by było pracować dla dobra ogółu, niezależnie od wszelkich rzekomych autorytetów i sztucznych powag tamujących ruch i rozwój”. (Kroniki 284, Kur. Codz. 1890)

Na koniec przywołam jeszcze dwa przykłady delimitatorów finalnych, pochodzących z felietonów Świętochowskiego, i – dodajmy – felietonów monotematycznych. W obu przypadkach komponent końcowy wyodrębniony został w postaci akapitu, co dodatkowo podkreśla jego delimitacyjny charakter. Oto one:

[32] Na szczęście farbowane lisy są dość szybko rozpoznawane i mogą liczyć tylko na powodzenie u bardzo naiwnych prostaczków. Skądkolwiek wszakże wydobywa się plotkarstwo, zwłaszcza gdy ono przerabia na fałsz prawdę spraw ważnych, jest nowotworem wycieńczającym siły organizmu społecznego. Nie chcę w tej chwili rozbierać szczegółowo kłamstw puszczonego w obieg od kilku miesięcy, nie chcę wykazywać, co jest rzeczywistością, a co urojeniem, chcę tylko złączyć mój głos z innymi nawołującymi ogół do przetarcia oczu, do uzbrojeniu rozumu krytyką, w ogóle do większej dojrzałości umysłowej. Jest to zaiste nie tylko wielka szkoda, ale także i wielki wstyd, żeby naród oświecony i potrzebujący poważnie oceniać swoje położenie, żył plotkami. (Liberum veto 2: 260, Prawda 1897)

[33] Czy Józef K. miał słuszność, twierdząc, że salon literacki udaje się tylko pod patronatem pięknej, rozumnej i dowcipnej kobiety? Nie. W epoce ostrych przeciwieństw, rozpalonych namiętności i zróżniczkowanych żywiołów salon jako „grunt naturalny”, jako miejsce „zawierania unii społecznej”, jest anachronizmem, martwym przeżytkiem. Świeże wino życia, wlane w ten stary wór, zwłaszcza pod działaniem stęchłego powietrza, pleśnieje, zakwasza się i zamienia na zwykłą plotkarską lurę, którą wzajemnie się częstują kumowie i kumy, w ogóle ludzie biorący wielkie rzeczy małą ręką, a małe – wielką. (Liberum veto 2: 347, Prawda 1900)

Oba teksty poświęca felietonista opisowi zjawisk społecznych – plotce i salonom literackim. Wnioski końcowe dają negatywną ich ocenę. Sposób jej wyrażania jest nieco odmienny, ale właściwy stylowi „hetmana młodych”. Nośnikiem negatywnego wartościowania w przykładzie [32] jest metaforyczne ujęcie plotki jako choroby („nowotworu wycieńczającego siły”) oraz współokreślenie jej synonimami o zdecydowanie negatywnych konotacjach – *kłamstwo*, *urojenie*. Sąd wartościujący wzmacnia apel felietonisty skierowany do społeczeństwa o dojrzałość umysłową. W ostatnim z kolei zdaniu Świętochowski odwołuje się do poczucia wstydu – zjawisko, jakim jest plotka, ujęte zostaje ze stanowiska nie tylko użyteczności społecznej (szkód, jakie wyrządza bezpodstawne oskarżenie), ale także etycznej. Akapit końcowy podsumowuje wcześniejszy wywód – daje ostateczną, negatywną ocenę zjawiska, odnosząc je do norm społecznych i wartości etycznych.

Z kolei akapit finalny felietonu poświęconego salonom literackim skonstruowany został na zasadzie autorskiej odpowiedzi na pytanie. Pytanie-cytat, otwierające ostatni akapit, jest powtórzeniem wcześniej przywołanej opinii (zabieg uspojnający) – tyle, że tu ujęte zostało w formę pytającą. Odpowiedź rozbita została na dwa zdania. Pierwsze kwestionuje użyteczność salonów. Wykładniki wartościowania – predykaty: *anachronizm*, *martwy użytek* – podkreślają nieprzystawalność starych form życia społecznego do zmieniających się okoliczności. W drugim zdaniu felietonista potwierdza swoją opinię, aluzyjnie przywołując ewangeliczną przypowieść o młodym winie i starym bukłaku (zob. Mt 9, 17) i rozbudowując ją w metaforyczny, nasycony wartościującym słownictwem obraz.

Metaforyzowanie – także końcowych fragmentów wypowiedzi – jest cechą wyróżniającą teksty Świętochowskiego. Przenośne słownictwo staje się wykładnikiem wartościowania wspierającym oceny wyrażone wprost.

Przedstawiona grupa delimitatorów nie wyczerpuje zasobów słownictwa wartościującego we fragmentach kończących wypowiedzi felietonowe. Osąd, krytyka czy pochwała będzie towarzyszyła innym, poniżej przedstawionym sposobom kończenia wypowiedzi.

Delimitatory zawierający akty obligatoryjne⁶²

Apelowanie, radzenie, nakłanianie bądź wzywanie do podjęcia konkretnych działań czy też nakładanie na siebie (tj. felietonistę) określonych zobowiązań – to kolejne możliwe formy kończenia wypowiedzi felietonowej. Jest to dość często spotykany sposób finalizowania – zwłaszcza tekstów/segmentów tematycznych o charakterze interwencyjnym czy polemicznym. Felieton doby pozytywizmu, tworzony przez pozytywistów, wpisywał się w światopogląd epoki, był miejscem formułowania się stanowiska obozu młodych wobec dokonujących się przemian (zob. Markiewicz 1999: 65). Nie tylko wychodził naprzeciw zapotrzebowaniom ludycznym czytelników, lecz także pełnił funkcje dydaktyczne. Felietonista poczuwał się niejako w obowiązku, by w imieniu własnym (jako głos rozsądku) czy też określonej społeczności przemówić, upomnieć, zaapelować. Przedstawiwszy uprzednio przebieg wydarzeń, wyczerpawszy tok argumentacyjny, zmierzał do zamknięcia kroniki, kierując do czytelników bezpośrednie wezwanie. Sienkiewicz jeden ze swoich tekstów kończy apelem o ostrożność w sezonie pożarowym oraz pomoc pogorzelcom z Pułtusza:

[34] Tak, jesteśmy w strasznym sezonie pożarnym. Wiosna uśmiecha się nam z nieba, świeci przejaśnione słońce, bzy kwitną, wszystko się weseli, odżywia i cieszy, jednocześnie czyha na nas wróg – ogień. **Nie zasypiamy** więc i **pomnijmy**, że tylko czujnością, energią i w ł a s n ą pomocą możemy się odeń wybawić lub spustoszenia jego zmniejszyć. (Chw 1: 165)

⁶² Odwołuję się tu do klasyfikacji aktów mowy przedstawionej przez E. Tabakowską (2001: 210, 226).

[35] Zima się zbliża i ostatni pogorzelnicy bardziej jeszcze cierpią bez dachu nad głową niż pułtuszczenie. Cierpią od chłodu i głodu! W imię więc społecznych obowiązków i miłosierdzia **rzucajcie** na tacę wasz grosz wdowi! (Chw 2: 113)

U Prusa apel finalizuje rozważania na temat jakości sztuki teatralnej. Odbiorcą tego wezwania są jednocześnie i czytelnicy i potencjalni widzowie:

[36] Sztuka nie straciła swego czaru, o tym przekonać się można obserwując widzów jasełek. Ale zużyła się, niestety! jedna klasa jej widzów. **Wytwórzcie** nowych widzów, a wzniesie się ona na powrót do tej wysokości, na jakiej niegdyś stała w Grecji. (Kroniki 180, Kur. Warsz. 1884; zob. też: Kroniki 117, Kur. Warsz. 1881)

Świętochowski z kolei domaga się pełnej, merytorycznej oceny twórczości Mickiewicza, a skoro takowej wciąż nie ma, apeluje o należyte uczczenie jego pamięci:

[37] Ale, jak rzekłem, pomimo to wszystko, tylko przyjemnym i tylko pożądanym być może taki kult potomności dla swych wielkich mistrzów. Chociaż nie oceniliśmy Mickiewicza, **czcijmy go** przynajmniej. (Liberum veto 1: 551, Prawda 1885)

Apel jest sposobem odwoływania się do określonych wartości, np. zdrowego rozsądku, jak w poniższym fragmencie felietonu poświęconego inicjatywie powołania Towarzystwa Łowieckiego. Poseł Prawdy, popierając sam pomysł, oponuje jednak przeciwko zapisowi mówiącemu o konieczności przynależenia członków towarzystwa do Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, bo stworzy to śmieszna sytuację:

[38] **Polujmy** przeto oszczędnie, we właściwej porze, zapobiegajmy tępieniu zwierzyny ze względu na naszą własną korzyść, ale **nie przebierajmy** się w kurtki z barwą miłosierdzia i **nie wiążmy** Towarzystwa Łowieckiego z towarzystwem dobroczynności dla zwierząt. Bo śmiesznie, zbyt politycznie wyglądać będziemy jako „przyjaciele” zajęców i kuropatw, strzelający do nich. (Liberum veto 1: 588, Prawda 1886)

Zdarza się, że apel kierowany jest do jakiejś konkretnej grupy docelowej, np. do kobiet. W jednym z felietonów z cyklu *Liberum veto* Poseł Prawdy zachęca swoje czytelniczki, by troszczyły się o wykształcenie, co – jego zdaniem – może je uczynić bardziej atrakcyjnymi w oczach mężczyzn. Akt dyrektywny – wezwanie do „uczęszczania na uniwersytety” – jest składnikiem zdania warunkowego i to jego części rematycznej, co wzmacnia efekt perswazyjny. Oto przykład:

[39] Przyzwyczajmy się, rzekła do mnie pewna miłośniczka nauk przyrodniczych, dla której stołce zamieniłoby się w zwierciadło, gdyby chciała badać jego plamy. Niewątpliwie przyzwyczajmy się do wszystkiego, ale nie do spokojnego patrzenia w piękne oczy, z których przegląda rozum. Jeżeli **więc, piękne** (zawsze!) **czytelniczki**, chcecie przejmować świat męski dreszczem, zapanaować nad nim, a przynajmniej wybić się z jego niewoli – no, to **uczęszczajcie** na uniwersytety. (Liberum veto 1: 354, Prawda 1883)

Dość nietypowego adresata ma kolejny apel kończący jedną z kronik, w której była mowa o złych warunkach życia dzieci (m.in. braku dostępu do świeżego powietrza, braku ruchu itp.). Prus, chcąc wywrzeć wrażenie na czytelnikach i uwypuklić problem, swymi rozmówcami czyni dusze zmarłych dzieci, które zjawiły się w jego pokoju podczas pisania kroniki. Prosi więc zmarłych, by odeszli, a swoje żale przekazali rodzicom:

[40] Przebóg! ja wiem, żeby dali, ale czy oni mi uwierzą, że rozmawiałem z wami i że wam tak ogrodów potrzeba?... **Idźcie sami do nich** i niechaj mowa zmarłych ożywi ich serca zmartwiałe. (Kroniki 54, Kur. Warsz. 1876)

W funkcji finalnej tekstu występują ponadto innego rodzaju akty mowy, mające aktywizować odbiorcę. Może to być np. prośba/sugestia, uzupełniająca lub weryfikująca opisanie nieprawdowości. Przykłady z felietonu Litwosa:

[41] Wiemy, że jest między wami wielu ludzi oświeconych i ludzkich, że nie we wszystkich warsztatach tak źle się dzieje, ale że w wielu jeszcze tak bywa, to **jeśli nie wierzycie, spytajcie** tych, którzy na te rzeczy nieraz własnymi patrzą oczyma. (Bez 98)

Felietonista, zachęcając swoich czytelników do podjęcia działań weryfikujących, tylko pozornie wskazuje na brak umiejętności obserwacyjnych czy obiektywizujących. W zasadzie zdaje się potwierdzać „prawdziwość” własnej relacji, co, jak zauważa w swoich badaniach Ampel-Rudolf (1999: 14), jest cechą gawędy.

Szczególna koncentracja aktów o charakterze interakcyjnym w pozycji zamknięcia zdaje się podkreślać strategiczny charakter tej części tekstu. Nadawca tekstu skupia uwagę odbiorcy, skłaniając go do refleksji lub aktywizując do konkretnych działań. Jak twierdzi J. Ziomek (2000: 74), zasady kompozycji retorycznej zalecały, by zakończenie wywierało silne wrażenie na słuchaczu, czym różniło się od wstępu, który powinien być informujący i spokojny. Istotnym czynnikiem utrwalającym wywód publicysty w świadomości czytelnika były umieszczane w zakończeniu apele, ujawniające poniekąd zaangażowanie emocjonalne nadawcy.

Dość znamienne, ze względu na użycie aż czterech czasowników performatywnych, jest zakończenie znanego felietonu Sienkiewicza *Zgliszcza i pustka*, będącego relacją z pożaru Pułtuska. Ogrom ludzkiego nieszczęścia, wielość zniszczeń, jakich felietonista mógł na miejscu doświadczyć, skłoniły go do zintensyfikowania działań perswazyjnych, mających ustrzec społeczeństwo przed podobnymi wypadkami:

[42] Widziałem nędzarzy i żebraków; widziałem ojców rodzin płaczących nad losem dzieci; widziałem matki, które nie mogły karmić niemowląt, bo z głodu pokarmu im zbrakło; widziałem ruinę, zgliszcza, nędzę, rozpacz i tży – i dlatego **grozę** jeszcze, i jeszcze **ostrzegam**, i jeszcze **zachęcam**, i **uderzam** jeszcze raz w tę opieszałość i niedołęstwa, której ofiary w Pułtusku miłosierdziu dobrych i kochających bliźniego ludzi polecam. (Chw 2: 64–65)

Perswazyjną moc mają tu nie tylko performatywy, lecz także ciągi wyliczeniowe z anaforycznie użytym verbum *widziałem*.

Funkcja nakłaniająca przywołanych delimitatorów jest realizowana poprzez użycie form imperatywnych (najczęściej 2. os. l. mn.), a rzadziej – przez odpowiadające im funkcjonalnie czasowniki performatywne. Apele są adresowane wprost do odbiorcy (2. os.) albo zacierają opozycję nadawca – odbiorca przez użycie form 1. os. mn. Użycie formy „my” sugeruje – jak zauważa O. Wolińska (1987: 116) – „wcześniejsze osiągnięcie porozumienia przez uczestników aktu komunikacji i identyczność ich interesów, zawiera adresowany do odbiorcy nakaz solidarności z postawą nadawcy”.

Obok typowych apeli w zakończeniach felietonów pojawiają się inne rodzaje aktów obligatywnych o funkcji nakłaniającej. Przyjmują one postać zdań powinnościowych z operatorem *trzeba, powinien, warto*, zdań optatywnych z *aby* i zdań z formami osobowymi w *futurum*:

- Zdania powinnościowe z operatorem *trzeba, powinien, warto*.

Zdania tego typu są najbliższe apelom, „w miejsce wezwania skierowanego do odbiorcy wprowadzają znaczenie uogólnionej konieczności, ukrywając tym samym rolę nadawcy” (Wolińska 1987: 116):

- [43] Jak widzimy, są na tym świecie sposoby walczenia z nędzą, nawet tak wielką, o jakiej my nie mamy pojęcia. **Trzeba tylko powoli i stopniowo nauczyć się szwajcarskiej zasady**: Jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego; jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. (Kroniki 325, Kur. Codz.1897)
- [44] Jak tu dwa zjawiska wiążą się ze sobą, daremnie zgaduję. Mnie się zdaje, że wypielmy i wyrzucmy frazeologiczny perz, który nasze pole publicystyczne zachwaszcza, i zacznijmy je uprawiać sumiennie: jeżeli społeczeństwo nasze istotnie zmaterializowało się i znieczuliło na dobra duchowe, **trzeba przyczyn takiego zwrotu poszukać głębiej**, a w każdym razie gdzie indziej niż w artykułach i dziennikarskich programach, nawołujących ogół do „pracy organicznej”. Jest to analiza wprost śmieszna. (Liberum veto 1: 641, Prawda 1888)
- [45] Chociażby tylko z wdzięczności za przyszłe zasługi, **organa naszej krytyki powinny by szczerze nim się zająć**. Milczały o Gomulickim-poecie, ale pomówią pewnie o Gomulickim-zawiadowcy biura kolportacyjnego. (Pam 143, Nowiny 1880)
- [46] Mam nadzieję, że nikt mnie nie posądzi o chęć ubliżenia godności, lekceważenia siły i potępienia działań rozumu, o przekonanie, że kierunek życia i rozstrzygnięcie najważniejszych jego spraw należy powierzyć instynktom. I ja bym pragnął, ażeby ten mocarz rządził nami wszechwładnie. Ale gdy on dziś albo stracił swą potęgę, albo tak zwyrodniał i upadł, że nie może podołać wielkim zadaniom społecznym lub też je rozwiązuje wykrętnie, trzeba uznać, że daleko lepiej i uczciwiej spełniają jego obowiązki i uczucia i popędy, które wydobywają się i działają żywiołowo. Nie pierwszy to raz i nie ostatni zdarza się w rozwoju kultury jego bankructwo, wtedy zawsze obejmują po nim upadłość i spuściznę siły bezwiedne, które on skrzywdził i z których znowu wyjdzie nowy ich władca. Bo ostatecznie **rozum powinien być i będzie władcą świata**. (Liberum veto 2: 263, Prawda 1898; zob. też: Liberum veto 2: 190–191, Prawda 1898; Kroniki 139, Kur. Warsz. 1882)

[47] A ty, szanowna komisjo kanalizacyjna, racz ze swej strony nie zapominać o jednej rzeczy. W okolicach Warszawy mamy dosyć wody źródlanej, **warto by więc pomyśleć** o sprowadzeniu jej do miasta. Wodociągowa bowiem, którą się dziś tuczmy, nie wystarczy nawet do popłukania przyszłych kanałów i powiedzmy prawdę, na niewiele więcej się przyda! (Kroniki 49, Kur. Warsz. 1876)

Jak poświadczają przykłady, sposób kończenia felietonu zdaniem powinnościami jest właściwy Aleksandrowi Świątochowskiemu. Fakt ten wiązać należy z częstym przyjmowaniem przez Połta Prawdy roli moralizatora, diagnozującego i oceniającego rzeczywistość, a w następstwie sugerującego i podpowiadającego rozwiązanie problemów. Warto zwrócić uwagę, że funkcja nakłaniająca tych finalnych fragmentów jest osiągnięta przez dodatkowe zabiegi: sądy wartościujące wpisane w zdania powinnościowe [44]–[46], sentencje, wyrażające prawdę ogólną [43], kontrastowe zestawienia [45] czy przywołanie zdania motywującego dla wsparcia sugerowanej powinności [47].

- Zdania optatywne z *aby*:

[48] W końcu wszystko, co powiedzieliśmy o roli Muzeum, zamknąć można w kilku następujących sentencjach: Pożądane jest, **aby** komitet Muzeum wyzyskiwał swoje prawa, władzę, lokal i środki, posiadane obecnie, w sposób jak najszerzy.

Aby porzuciwszy rolę skromnego pajęczka, chwytającego tylko to, co mu samo wpadnie do siatki, stał się raczej wspaniałym lwem, który czyni obławę i chwytą to, co mu jest potrzebne.

Aby wreszcie przestawszy myśleć o tym, co do podniesienia rzemiosł jest potrzebne, pobudzał raczej do myśli ludzi fachowych, stał się podobny do biblijnego kwasu, który niewiasta wzięwszy, zaczęła nim trzy miary mąki. (Kroniki 67, Nowiny 1877)

Anaforyczne użycie spójnika *aby* podkreśla moc illokucyjną komponentu finalnego. Funkcję tę niewątpliwie pełnią obrazy metaforyczne i aluzje biblijne.

- Zdania z formami osobowymi w *futurum*:

Zdania takie nie tyle opisują stan rzeczywisty, ile przedstawiają, jaki powinien być według felietonisty. Są to, jak zauważa badaczka języka XIX-wiecznych wiadomości prasowych, środki dające „najgłębszy kamuflaż postulatorywności” (Wolińska 1987: 118) i dodaje: „ukrycie apelatywności wynika z przekonania, że stan pożądany nie jest fakultatywny, lecz konieczny” (zob. Wolińska 1987: 118–119). Oto końcowe fragmenty dwóch kronik B. Prusa:

[49] Tylko jeżeli gdzieś się zbierze na wystawę prowincjonalną, **niech** też **promotorowie** jej **pomyślą** o wystawieniu na model porządnej chaty włościańskiej z zabudowaniami, szkoły i karczmą różniącą się cokolwiek od obory. Gdy lud wiejski raz **zobaczy** rzecz porządną, **nabierze** powoli dobrych gustów i może odwyknie od niechlujstwa. (Kroniki 58, Kur. Warsz. 1876)

[50] Kto pragnie bliżej zapoznać się ze szczegółami ekspedycji, **niech** jutro o piątej wieczorem **pójdzie** do ratusza na odczyt p. Rogozińskiego. Przy tej okazji **może zrozumie**: dlaczego naszym ziemskim aniołom tak podobała się... wyprawa afrykańska? (Kroniki 131, Kur. Warsz. 1882)

Przekonanie o słuszności postulowanego stanu wzmacniają w obu przypadkach zdania motywujące. Felietonista pragnie w ten sposób dodatkowo przekonać czytelnika do swoich racji, dlatego na zakończenie tekstu przywołuje argument [49] lub zaciekawia pomysłem [51].

Na zakończenie jeszcze dwa przykłady komponentów finalnych – tym razem przyjmujących postać **rad** udzielanych czytelnikom przez felietonistę. W tego rodzaju akcie mowy o funkcji nakłaniającej nadawca występuje z pozycji nadrzędnej – lepiej wiedzącego, mądrzejszego czy bardziej doświadczonego, przy czym rada może być utrzymana w tonie ironicznym [51] lub też wypowiedziana „na poważnie” [52]:

[51] Autor obiecuje wkrótce powrócić jeszcze do szczegółowego rozbioru swej myśli. Otóż nie przesądając, co ta nowa wycieczka w krainę projektów przynieść może, **radzimy** tylko podróżnikom, aby w widocznie mało mu znanych okolicach trzymał zawsze w ręku busolę, której strzałka wskazuje zdrowy rozsądek. Inaczej zabłądzi bez sposobu wyjścia, a nie uratują go ani dobre chęci, ani nawet „pewne zdolności krytyczne”, które sam sobie przypisuje. (Bez 42)

[52] Z powyższych uwag wypływa jasno **rada dla moich czytelników**, jak się należy zachować wobec owych i z m ó w: należy przede wszystkim krytycznie przyjmować ogłaszane fakty i nie dowierzać im, póki nie będą sprawdzone wszystkimi probierzami ścisłego badania, i należy pamiętać, że te fakty zamieniają się na prawdy naukowe dopiero wtedy, gdy poznane będą ich przyczyny i prawa.

Po odrobieniu tej pańszczyzny w służbie u „aktualności” pozwólcie mi znowu odpocząć. (Liberum veto 2: 167, Prawda 1893)

Przywołane zakończenia wykazują pewne podobieństwa. Otóż ich delimitacyjny charakter został dodatkowo zaznaczony cięciem akapitowym oraz komentarzem metatekstowym – u Sienkiewicza rozpoczynającym akapit finalny [51], u Świętochowskiego kończącym [52]. W ten sposób (zwłaszcza przykład [52]) koniec wypowiedzi felietonowej został amplifikowany. Delimitator będący radą dla czytelników merytorycznie odnosi się do tematu⁶³, a zdanie metatekstowe sygnalizuje koniec tekstu.

Delimitatory przyjmujące formę uogólniającego wniosku

Oprócz wymienionych sposobów kończenia wypowiedzi felietonowej odnajdujemy w analizowanych tekstach przykłady zamykania wywodu uogólniającym wnioskiem. Może przybrać on postać zdania ogólnego, sentencji czy ironicznej puenty. Puentowanie jest jednym z częściej stosowanych sposobów końcowego delimitowania wypowiedzi⁶⁴. Pozycja inicjalna jest strategiczną próbą przygoto-

⁶³ Warto zaznaczyć, że ten fragment felietonu sygnuje odrębny podtytuł: *Rada dla czytelników* (Liberum veto 2: 162, Prawda 1893).

⁶⁴ Wnikliwie i szczegółowo ten sposób końcowego delimitowania tekstu został opisany przez T. Dobrzyńską (1974b: 156 i nast.) odnośnie do bajek zwierzęcych.

wania odbiorcy, zaś w pozycji zamknięcia tekstu odbiorca oczekuje podsumowania, pewnego dopowiedzenia zwieńczającego wcześniejszy wywód. Pojawienie się konkluzji będzie zatem sygnałem doprowadzenia do końca opisanego wydarzenia, przeprowadzonej polemiki itp. Podobnie jak w przypadku wcześniej omówionej grupy delimitatorów finalnych, tak i w tym przypadku ich dodatkową funkcją – poza wskazywaniem końca – jest wywarcie wpływu na odbiorcę, a zwłaszcza apelowanie do rozsądku. W zakończeniach przyjmujących postać puenty czy wniosku felietonista często wypowiada się z pozycji wyższej – moralizatora i nauczyciela (zob. Klein 1983: 266). Trudno tu wskazać jakiś względnie stały sposób wnioskowania. Może przybrać formę ostrzeżenia, jak w następującym fragmencie kończącym informację o powstaniu pod Warszawą zakładu farbiarskiego:

[53] Nie trudno zgadnąć, na czym stanie. Oszczędność męża i ojca źle się wybrała; oszczędzić więc gotów na edukacji dzieci... Lepiej, żeby te zamiary oszczędności skończyły się na jego własnym ubraniu, jeśli to być może. **Oszczędzać na edukacji dzieci jest to narażać je przez całe życie na ogromne wydatki na stroje.** (Bez 63)

formę sentencji, będącej podsumowaniem relacji z odwiedzin warszawskiego cmentarza:

[54] Byłem i ja tam, a z tego, com widział i co się we mnie samym działo, czerpię przekonanie, żeśmy jeszcze przecie nie jacy tacy... **Pamięć o umarłych odradza żywych.** (Bez 114)

sądu wartościującego odwołującego się do kryterium sakralnego:

[55] Człowiek, który nie posiada w duszy swojej najślabszego odbłasku geniuszu Arystotelesa, Sofoklesa, Cezara, Dantego, Kopernika, Kolumba, może pomimo to być dobrym bratem w rodzinie ludzkiej, ale człowiek, który nie nosi w sobie bodaj najdrobniejszej cząsteczki Chrystusa, żyje poza nią i nie dla niej. A chociażby był największym, jest bardziej samotnym w świecie niż błędzący w przestrzeni meteor. (Liberum veto 2: 256, Prawda 1897)

albo pytania upewniającego:

[56] Kłamstwo? Dobrze, ale w takim razie niech p. K.B. przyjmie od nas noworoczne życzenie: oby nas spotkała taka niedola, w jakiej dziś się znajdują najbardziej uciśnieni Niemcy. / Jacy my jesteśmy względem siebie okrutni – prawda? (Liberum veto 1: 374, Prawda 1884)

Wniosek końcowy może przyjąć postać zdania ostatecznie potwierdzającego zasługi opisywanej instytucji (tu: Kasy Mianowskiego):

[57] Jakkolwiek Kasa Mianowskiego postąpiła lekkomyślnie, pojmujesz, czytelniku, po co ona istnieje. Między innymi i po to, ażeby wysyłać specjalistów za granicę do znakomitych badaczyw dla poznania ich odkryć w dziedzinie medycyny wówczas, kiedy Towarzystwo Lekarskie wyznacza na ten cel konkursy i słucha wykładu bakteriologii z ust człowieka, który jest bardzo gruntownym uczonym, ale w pracowniach Pasteura i Kocha nie był. **Bez pomocy Kasy dotąd żaden lekarz warszawski tych pracowni by nie widział.** (Liberum veto 1: 569, Prawda 1886)

Felietonista w bezpośrednim zwrocie do czytelnika stara się raz jeszcze odnieść do przywołanej wcześniej argumentacji, w ten sposób zdania motywujące – poprzedzające wniosek – wzmacniają siłę oddziaływania perswazyjnego.

Innym, typowym dla wypowiedzi publicystycznych sposobem kończenia tekstu, jest **puentowanie**⁶⁵. Efekt zaskoczenia uzyskuje felietonista (w tym przypadku B. Prus) dzięki zastosowaniu kontrastu:

[58] Wierzcie mi, o bracia i siostry wszystkich wieków i stanów, że **jak na ciemnotę najlepszym lekarstwem jest oświata, tak na ubóstwo jedynym środkiem jest – zamożność, która zdobywa się przez pracę, oszczędność, wytrwałość i rozum.** / O czym podaje się do wiadomości publicznej. (Kroniki 94, Kur. Warsz. 1879)

[59] I dziwna rzecz! **kiedy we wszystkich innych zawodach wielostronne ukształcenie naukowe pomaga, w jednym tylko zawodzie archeologa-amatora ukształcenie to staje się ciężkim balastem, krępującym swobodny polot geniuszu.** Im mniej tego balastu, tym więcej odkryć i większa wiara w ich doniosłość. (Kroniki 35, Kur. Warsz. 1875; zob. też: Kroniki 146, Kur. Warsz. 1882)

Kontrastowe zestawienie osób i ich zachowań wyzyskuje Prus w kolejnej kronice. Puente odkrywa gorzką prawdę o ludzkim sądzeniu innych, tym samym kronikarz wchodzi w rolę demaskatora społecznych zachowań:

[60] Chłop, wycinający drzewo z cudzego lasu albo wykopujący kartofle z cudzego (osobliwie z „naszego”) zagona, o – ten jest złodziejem i kryminalistą, gdyż on kradnie z potrzeby, a może z głodu. Ale elegancka dama, choćby zabrała cały krzak róż, będzie zawsze miluchną, gdyż ona tylko – „bierze dla własnej przyjemności” i jeszcze robi to z uśmiechem. (Kroniki 313, Kur. Codz. 1894)

Niekiedy felietonista, opisując jakiś ważny, nurtujący społeczeństwo problem (np. nędzę i zwiększającą się liczbę bezdomnych), aktywizuje sferę emocjonalną odbiorców w zakończeniu wątku. Ostatni akapit rozpoczyna zdanie-teza, kolejne jest ciągiem wyliczeniowym przykładów potwierdzających je. Zdanie finalne w formie porównania zawiera największy ładunek emocji (ze względu na skojarzenia matczyne) i patosu (słownictwo wartościujące, w tym dookreślające przydawki):

[61] Życie ma swoje piękne strony. Piękną jest miłość kochanków, odwaga żołnierza, poświęcenie lekarza, pieszczoty matki, która bawi się dzieckiem spoczywającym na jej kolanach. Ale jest jedna chwila wzniosła: **kiedy społeczność, jak matka, podnosi i utula rozplakanego nędzarza.** (Kroniki 203, Kur. Warsz. 1884)

Dość szczególne i charakterystyczne dla felietonów Aleksandra Świętochowskiego jest kończenie ich poprzez danie odpowiedzi na postawione wcześniej py-

⁶⁵ Odwołuję się do rozumienia terminu *pointa* zdefiniowanego w STL jako: „dobitne zamknięcie wypowiedzi, m.in. literackiej, zaskakującym rozstrzygnięciem semantycznym: celnym konceptem, dowcipnym odwróceniem spodziewanego rozwiązania, paradoksalnym sformułowaniem, nieoczekiwanym zwrotem myśli lub przedstawionej sytuacji, ostro kontrastującym z całym tokiem wypowiedzi”.

tanie lub całą serię pytań. W ten sposób wniosek końcowy zostaje uwyraźniony. Pytanie zatrzymuje uwagę czytelnika, skłania go do rozważenia problemu, przyjęcia lub odrzucenia przedstawionych przypuszczeń czy hipotez. Sama z kolei odpowiedź przyjmuje z reguły postać wartościującego sądu, kategoriycznego w swej wymowie (zob. zwłaszcza przykład [64]):

[62] Czy to szczerze wyznanie ma być dowodem odstrasającym kobiety od pracy na polu naukowym, od dążenia do jej wyższych celów? **Nie, ale świadczy ono, że w dzisiejszych warunkach życia kobiety żadna Kowalewska szczęśliwą być nie może.** (Liberum veto 2: 307, Prawda 1898)

[63] Wyrok w tej sprawie będzie jedną z najpiękniejszych kart w księdze sądów naszych. Bo jeżeli w nim brak czegoś, co by sumienie dopisać chciało, to jest wszystko, co kodeks orzec pozwolił. Czy winny, obciążony tym wyrokiem, czy człowiek tego charakteru znowu jako sędzia gminny powróci do swych obowiązków i cudze sprawy rozstrzygać będzie?

Nam się zdaje, że chyba nie. Temida nie była rozpustnicą, a i sędziowski fałcuch, włożony na szyję, cudów nie robi, tylko władzę widomym znakiem wskazuje. (Liberum veto 1: 195–196, Prawda 1881)

[64] Kto poza tą wystudzoną z wszelkiego ciepła bezwrażliwą na wszystkie uczucia, prócz własnego interesu, czeredą bękartów inkwizycji miałby odwagę uderzyć takim młotem gasnące życie? **Zaiste, zbyt wiele honoru zrobiono wielu ludziom, porównując ich ze zwierzętami.** (Liberum veto 1: 621, Prawda 1887)

Niekiedy w zakończeniach felietonów pojawiają się ciągi pytań, które jednocześnie przyjmują postać komentarza. Komentowanie polega na formułowaniu dodatkowych uwag, ocen, wynikających z subiektywnego spojrzenia na opisywany fakt (por. Boniecka 2000: 66). Takie pytania w zasadzie nie wymagają odpowiedzi – dlatego też zamiast niej Poseł Prawdy wyraża swoje zdziwienie, że te pytania w stosownych okolicznościach nie wybrzmiały:

[65] Nie rozbieramy przedmiotowo samej sprawy przed wyrokiem trybunału państwowego, zaznaczamy tylko zacytować gotowość, z jaką kilka pism pospieszyło na usługi lwowskiego pana i zelżyło zasłużonego kolegę bez żadnych dowodów winy. Czy uczciwość rzetelna jest istotnie tak niecierpliwą, że musi natychmiast ochłostać człowieka publicznie, zanim go wysłucha? Czy tak mamy do zbytku charakterów czystych, że byle ochotnikowi wolno lekkomyślnie unurzać każdego powalonego? Czy rzucający błoto pamiętają o tym, że ono może przyschnąć na człowieku niewinnym, któremu krzywdy niczym nie wynagrodzą?

Że tych pytań nie zadał sobie dziennikarski łobuz – to jest naturalnym, ale że one nie przeszły przez głowę pewnej gazecie warszawskiej, która chce być sprawiedliwą, a jest w własnym kółku do zbytku wyrozumiałą to dziwne. (Liberum veto 1: 504–505, Prawda 1885)

Zadając pytania, felietonista może przyjąć inny punkt widzenia, np. postronnego zagranicznego obserwatora zachowań Polaków. Taka perspektywa sprzyja krytycznej ocenie zjawiska. Pytanie zawierające wartościujące sądy w zasadzie presuponuje możliwą odpowiedź, choć felietonista przekornie zwalnia się z jej udzielenia. Następujący po serii pytań bezpośredni zwrot do „reprezentantów”

Polski za granicą, będący pozornym podziękowaniem, nie pozostawia czytelnikowi wątpliwości co do poglądów felietonisty związanych z oceną zachowań rodaków:

[66] A teraz obliczmy, co my za to mamy? Szacunek europejskich... kelnerów. Co zaś do innych zysków, pozostawiam je dowolnemu rachunkowi czytelnika. Idzie tylko o odpowiedź na następujące pytania: co ta głupia zagranica myśli sobie o naszej mądrości, dumie, przekonaniach społecznych, pojmowaniu życia, demokratyzmie i innych przymiotach cywilizacyjnych? Jak ona ceni naród, którego obywatele wstydzą się swego istotnego charakteru i przebierają się w arystokratyczne tytuły? Czy ona istotnie uważa nas za lud wybrany, czy też za...? Ja tylko pytam, czytelnikowi odstąpiłem prawo odpowiedzi. Tymczasem daj rękę, panie Kiełbasiński, i ty, panie Cybulkowski, i ty, Burakiewicz, i ty, Żurawiński, i ty, Grochowicz, i wy wszyscy, którzy będąc w kraju zwyczajnymi kupcami, przemysłowcami, rentierami, wreszcie próżniakami, naczelnikami świeżego powietrza, cukiernianymi astronomami, jeźdźcami za granicę reprezentować nasz honor, rozum, godność, pracę pod postacią *G r a f ó w i B a r o n ó w* – niech wam podziękuję tymczasem, dopóki nie narodzi się drugi Słowacki i nie zapłaci wam tak, jak zapłacił waszym pierwowzorem. (Pam 162–163, Nowiny 1880)

Pytania konstytuujące ostatni akapit felietonu pełnią dwie zasadnicze funkcje:

1. strukturalną – są wykładnikiem delimitacji, nierzadko wydzielonym cięciem akapitowym; są pretekstem do sformułowania wniosku bądź spuentowania wypowiedzi;

2. pragmatyczną – stanowią pretekst do nawiązania ponownego kontaktu z czytelnikiem, zaktywizowania jego uwagi, zainteresowania problemem.

Delimitatory przyjmujące postać komentarza metatekstowego

Ten typ finalizowania felietonów bliski jest wcześniej omówionym formułom z eksplicytnie wyrażoną informacją o końcu. Obie grupy łączy obecność warstwy metatekstowej, czyli wypowiedzi felietonisty o samym tekście, a co za tym idzie obecność mocniej wyeksponowanego podmiotu mówiącego. Z reguły komentarz metatekstowy przyjmuje postać dodatkowego wyjaśnienia do napisanego tekstu czy wskazówek adresowanych do odbiorców w celu ułatwienia lektury tekstu. Dość szczególny rodzaj uwag metatekstowych pojawia się w pierwszych felietonach pisanych w danym cyklu. Oto trzy znamienne przykłady pochodzące z pierwszych felietonów napisanych przez B. Prusa dla „Nowin” oraz A. Świętochowskiego także dla „Nowin” i „Prawdy”:

[67] Łaskawy czytelnik wybaczy, że zamiast kroniki faktów bieżących, uraczyłem go medytacjami na temat redaktorskich obowiązków i przyjemności. Ale zrobiłem to na pierwszy raz i w tym celu, ażeby pokazać, iż fundament nowej strażnicy nie są sztuczne marmury, lecz pospolity kamień. Czas może przekonać, że nasza budowla nie jest tak piękna, jak byśmy pragnęli, ale powinna być pewna. (Kroniki 155, Nowiny 1882)

[68] A teraz przygotuj się, czytelniku, bo od dziś za tydzień zacznę z tobą zbierać niezapominajki. (Pam 128, Nowiny 1880)

[69] Złożywszy wam, czytelnicy, ten list uwierzytelniający, obejmuję mój urząd jako / Poseł Prawdy. (Liberum veto 1: 176, Prawda 1881)

Jak widzimy, obligatoryjnym składnikiem finalnego akapitu (w ten sposób zostaje wydzielony końcowy fragment tekstu) jest bezpośredni zwrot felietonisty do czytelnika, po czym następuje wyjaśnienie, które może przybrać kształt aktu usprawiedliwiającego [67], sprawczego [69] czy żartobliwie ujętej zapowiedzi cyklicznych felietonów [68].

Ponowne uaktywnienie bliskiego kontaktu nadawca – odbiorca w części finalnej tekstu jest cechą utworów mówionych (zob. Ampel-Rudolf 1999: 9). Ten retoryczny sygnał pozyskiwania życzliwości czytelnika, a w następstwie wygaszania kontaktu poświadcza osadzenie felietonu w tradycji gatunków oralnych. Nietrudno zauważyć predylekcję do wykorzystywania tego chwytu przez Posła Prawdy:

[70] Słowa te wymówił z rzewnym łkaniem. Wysłuchawszy go, powiedz, czytelniku, czybyś temu „panu” dał na bułki i mięso dla Paulinki. (Pam 146, Nowiny 1880; zob. też: Liberum veto 1: 386, Prawda 1884; Liberum veto 1: 465, Prawda 1884)

[71] Ostatni raz z wami mówię, szanowni czytelnicy, w tym roku. Czy się spotkamy w następnym? Wielu z was słucha mnie od lat sześciu – i dawniej. Starzy to i serdeczni znajomi, wierni przyjaciele pisma, które popierali wytrwale. W zamian za tę przyjaźń długoletnią należałoby im przy końcu roku przesłać zwyczajowe życzenia... (Liberum veto 1: 605, Prawda 1886)

Zwrócenie się do czytelnika może dotyczyć bezpośrednio omawianego zagadnienia [70] i niekiedy stanowi sposób zainteresowania go problemem, zwłaszcza, gdy przyjmuje postać pytania bądź też, jak w przykładzie kolejnym [71], jest oderwane od kontekstu, gdy przyjmuje formę pogawędki z bliskim znajomym o zbliżającym się końcu roku i wyraża pragnienie złożenia życzeń.

Tłumaczenie się czytelnikowi z realizacji postawionych na początku celów lub ich weryfikacja także charakteryzuje finalne partie tekstów Świętochowskiego. Kontrolowanie zgodności napisanego tekstu z wcześniejszymi zapowiedziami może świadczyć nie tylko o ukierunkowaniu odbiorcy na właściwą interpretację tekstu, lecz także o tym, że czytelnik jest świadomym i uważnym odbiorcą czytelnego tekstu i w związku z tym może zauważyć brak konsekwencji u autora. Oto przykłady:

[72] Nie pragnąłem więc wykryć plagiatu, ale uwydatnić różnicę sumienia, a ponieważ p. Szymanowskiemu o to samo w odpowiedzi na moje słowa chodziło, jesteśmy więc w porządku. (Pam 154, Nowiny 1880)

[73] Przeczytawszy go [tj. zbiorek M. Konopnickiej *Na drodze* – dop. M.P.], chciałem napisać sprawozdanie i napisałem powyższe uwagi, które nim wcale nie są. (Liberum veto 2: 176, Prawda 1893)

Szczególny podtyp w obrębie tej grupy komponentów finalnych stanowi komentarz redakcyjny dodany do „tekstu obcego”, którym jest z reguły przywołany w całości list, ewentualnie reportaż obcokrajowca przebywającego w Polsce. W obu przypadkach mamy do czynienia ze zjawiskiem tekstu w tekście – wykorzystaniem struktur adaptowanych. Komentarz redakcyjny stanowi obudowę tekstu cytowanego, uwyrażnia ramę tekstową felietonu, pojawiając się zarówno w części inicjalnej, jak i finalnej:

[74a] Wywdzięczając się Dygasińskiemu za korespondencję o Brazylii, jakiś Brazylijczyk zaczął do swoich gazet pisać listy o [naszym] kraju. Pierwszy z nich przytaczamy [...]. (Kroniki 288, Kur. Codz. 1891)

[74b] Taki list napisał jeden Brazylijczyk do swoich gazet. (Kroniki 294, Kur. Codz. 1891)

Zdarza się, że komentarz jest zdecydowanie bardziej rozbudowany, we wstępie przybliży sylwetkę autora cytowanego tekstu, a ponadto stanowi rodzaj instrukcji, ułatwiającej „właściwe” odczytanie treści w nim zamieszczonych. Oczywiście te dodatkowe zabiegi stylizacyjne podporządkowane są celom perswazyjnym, stanowią element gry z czytelnikiem. Dyskredytujące przedstawienie japońskiego autora raportu o Warszawie i jej mieszkańcach ma podważyć krytyczny ton napisanego przezeń tekstu (zob. Kroniki 181, Kur. Warsz. 1884), zaś komentarz końcowy zawiera eksplicytnie wyrażoną ocenę treści i przynosi informację o działaniach interwencyjnych podjętych przez redakcję gazety. W ten sposób felietonista potwierdza wyrażoną we wstępie ocenę i nieufność względem obserwacji poczynionych przez obcokrajowca:

[75] Nie widzę potrzeby komentować potwornych błędów, jakich w opisie naszego kraju dopuścił się podróżnik japoński. / Dodam tylko, że redakcja nasza, dzięki swoim stosunkom, postarała się już na drodze dyplomatycznej o to, ażeby raport pana Ya-la-pa przedstawić jego rządowi we właściwym świetle. (Kroniki 186, Kur. Warsz. 1884)

Komentarz metatekstowy pojawia się także, gdy kronikarz cytuje listy od swoich czytelników. Taki dopisek może być dodatkowo wyróżniony nazwą i przyjmując formę zobowiązania:

[76] **P r z y p i s e k k r o n i k a r z a:** Mogę zapewnić, że wszelkie listy (gdyby jakie znalazły się) pod adresem pana Bartka zza Wisły będą mu sumiennie doręczone. (Kroniki 340, Kur. Codz. 1897)

lub też jest zachętą do poparcia prośby wyrażonej przez adresatkę cytowanego listu:

[77] A teraz drugi list – od czcigodnej siostry miłosierdzia Anny Kobylińskiej. Jest on adresowany jakby do wszystkich naszych dziennikarzy [...]. (Kroniki 346, Kur. Codz. 1897)

[78] Nie wątpię, że skromna ta prośba zostanie wysłuchaną przez Szanownych Kolegów po piórze. Dobrze też zrobią ci, którzy własnymi oczyma zechcą poznać pensjonariuszy zacnej siostry Anny. (Kroniki 347, Kur. Codz. 1897; zob. też: Kroniki 414, Kur. Codz. 1990)

Jak można zauważyć, przywołane delimitatory pochodzą z kronik Bolesława Prusa. Okazuje się zatem, że wprowadzenie struktur adaptacyjnych determinuje wybór odpowiednich delimitatorów. Przedstawiony wykaz zakończeń nie zawiera wszystkich możliwości kończenia felietonowych rubryk. Poza nim znalazły się wszelkie jednostkowe konstrukcje, niedające się ująć w odrębną kategorię. Warto jeszcze dodać, że zarówno w omówionych, jak i tych nieprzywołanych komponentach finalnych tekstu dodatkowym wykładnikiem delimitacyjnym jest wydzielenie informacji końcowej w postaci akapitu. Najczęściej przyjmuje on formę syntetyzującą (Żydek-Bednarczuk 2005: 189) – podsumowuje treść, dokonując oceny wydarzenia, puentując rozważania lub też (stosując zabiegi o charakterze interakcyjnym) nakłania odbiorcę do działania lub skłania do refleksji.

2.3. Delimitacja wewnątrztekstowa

We wstępie do rozdziału sygnalizowano, że problem delimitacji dotyczy także wewnętrznego rozczłonkowania przestrzeni tekstowej. Zagadnienie to jest omawiane w literaturze lingwistycznej najczęściej w kontekście badań tekstologicznych oraz genologicznych⁶⁶. Segmentacja tekstu wiąże się z wydzieleniem mniejszych jednostek tekstowych – akapitów⁶⁷. Podział tekstu na akapity jest „jedną z form organizacji znaczeń” (Żydek-Bednarczuk 2005: 187). Przyjmując za A. Duszak (1998: 137) funkcjonalne rozumienie akapitu, jednocześnie uznajemy, że:

[...] segmentacja ma na celu dokonywanie przerw organizacyjnych w dyskursie, wspomagających procesy interpretacji, reprezentacji i zapamiętywania tekstu. Przerwy pojawiają się w pozycjach strategicznych z punktu widzenia organizacji treści, a tym samym otwierają miejsca, w których tekst dzieli się niejako w sposób naturalny. Ukierunkowują one czytelnika, przygotowując do zmiany linii tematycznej. Delimitacja tekstu daje więc wskazówki co do struktury treści.

⁶⁶ Wymienię głównie opracowania książkowe. Pozostała literatura, zwłaszcza opracowania o charakterze analitycznym będą przywoływane w dalszym ciągu rozdziału. Do prac z zakresu lingwistyki tekstu, poruszających zagadnienia segmentacji, należą: Duszak (1998, tu także obszerna literatura anglojęzyczna), Wilkoń (2002), Żydek-Bednarczuk (2005), a do prac poświęconych problemom spójnościowym, m. in. Bartosiewicz (2002; tu bogata bibliografia prac T. A. van Dijk) oraz artykuły dotyczące struktury akapitu: Paduczewa (1971), Hrdličková (1991). Prace o charakterze genologicznym zorientowane na określonym typie tekstów to: Gajda (1982), Wojtak (2004a), opracowania z zakresu dziennikarstwa: Fras (2005), Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman (2006).

⁶⁷ Różne koncepcje rozumienia *akapitu* w polskiej literaturze językoznawczej przedstawia Żydek-Bednarczuk (2005: 186-187), w literaturze anglojęzycznej A. Duszak (1998: 136-137), z kolei H. Hrdličková (1991: 76-78) prezentuje stanowisko czeskich i słowackich badaczy. S. Gajda (1982: 153) za Górnym rozróżnia rozczłonkowanie (kompozycję) poziome i pionowe. Akapit jest jednostką rozczłonkowania poziomego, sytuującą się w hierarchii więzi tekstowych między wypowiedzeniem (elementarną jednostką w płaszczyźnie poziomej tekstu) a paragrafem: wypowiedzenie – akapit – paragraf – podrozdział – rozdział – część – tom – tekst.

Ze względu na specyfikę badanych tekstów konieczne wydaje się wydzielenie kolejnej jednostki tekstowej, a mianowicie **segmentu tematycznego**. Byłby on odpowiednikiem pojedynczego faktu (wydarzenia, nowiny), przywołanego przez felietonistę. Segment tematyczny będziemy rozumieć jako składnik struktury tekstu zachowujący jedność tematyczną, mający określoną formę (jedno- lub wieloakapitową) oraz funkcje, zarówno kompozycyjne, jak i semantyczno-pragmatyczne (zob. też rozumienie segmentu u M. Wojtak 2004a: 21). Pomocne będzie także pojęcie **bloku tematycznego** na oznaczenie kilku segmentów tematycznych, których tematy można traktować jako derywowane od hipertematu (tematu wspólnego dla tematów segmentów). Zatem hierarchia więzi tekstowych w felietonie-kronice może przyjąć postać następującą: wypowiedzenie – akapit – segment tematyczny – blok tematyczny.

Interesować nas będą przede wszystkim te podziały wewnątrztekstowe, które przygotowywały czytelnika XIX-wiecznego felietonu do wprowadzenia nowego tematu, a tym samym były znakiem delimitacyjnym. Zmiana tematu mogła nastąpić w obrębie języka przedmiotowego, częściej jednak sygnalizowały ją różnorodne wstawki lub łączniki, spajając tym samym sąsiadujące segmenty tematyczne. Ten typ operatorów tekstowych⁶⁸ nie tylko stanowi element wewnętrznego podziału przestrzeni tekstowej ówczesnego felietonu, lecz także jest istotnym wyznacznikiem struktury gatunku, jego kanonicznego wzorca (zob. Pietrzak 2007b). W wypowiedziach prasowych pochodzących z 2. poł. XIX w. wskazywano na atrakcyjność stylistyczną zdań-łączników, polegającą na „zwinnym prześlizgiwaniu się z przedmiotu do przedmiotu bez robienia widocznych przystanków” (Olendzki 1875). W mniejszym stopniu podkreślano ich rolę w współjnaniu przestrzeni tekstowej felietonowej mozaiki (Jankowski 1906: 167–168). Czytelnik odcinka miał świadomość, że znajdzie tam niemalże wszystko:

[...] wiadomość o najznakomitszych odkryciach i wynalazkach, obok scen brukowych, doniesienia o postępach nauki obok opisu zabawy towarzyskiej – wszystko razem wplecione w jedną wiązkę. Feilleton dla czytających jest księgą, w której oni widzą sumę i ocenę najważniejszych spraw z całego dnia lub tygodnia. („Przegląd Tygodniowy” 1871: 235)⁶⁹

Umiejętność sprawnego przechodzenia z jednego wątku do drugiego „z szybkością polnego konika a zjadliwością” świadczyła o wysokim kunszcie artystycznym felietonisty, mogła być też wyróżnikiem stylistycznym⁷⁰.

⁶⁸ Problematykę kojarzoną z pojęciem *operatora tekstowego* przedstawiają, z odwołaniem do literatury przedmiotu, autorzy *Tekstologii*, zob. Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska (2009: 186–203).

⁶⁹ Zob. też: Olendzki 1873: 426, „Przegląd Tygodniowy” 1867 r., nr 22, krytyczne uwagi o wielości poruszanych problemów, bez ich dogłębnego omówienia pojawiają się w 16 nrze „Niwy” z 1872 r.

⁷⁰ Zob. omówienie twórczości wybranych felietonistów dokonane przez Ecksteina (1875) czy Jankowskiego (1906).

Sami felietoniści świadomi byli „ciążącego” na nich obowiązku sprawnego przeprowadzania czytelnika do kolejnego wątku. Starali się urozmaić sposoby łączenia różnorodnych co do rangi wydarzeń, tak, by nie zanudzić odbiorcy. Problem z łącznikami zdawał się rozwiązywać sam, gdy redakcja wprowadzała znak typograficzny w postaci gwiazdki⁷¹ dla oddzielenia poszczególnych bloków tematycznych lub tematu, który swoją treścią wyodrębniał się od wcześniej omówionych lub był to ostatni temat (np. Spr 178). Innym sposobem niewymuszającym konieczności wprowadzania łączników były odstępki między segmentami/blokami tematycznymi. Zdarzały się także przejścia bez żadnych nawiązań do tematu poprzedniego.

2.3.1. Struktura tematyczna felietonowych kronik

Analizę sposobów łączenia poszczególnych wątków tematycznych poprzedzimy jednak rozważaniami dotyczącymi progresji tematycznej. W praktyce oznacza to poszukiwanie czynnika zespalającego segmenty tematyczne w większe układy znaczeniowe, czyli bloki tematyczne. Tym czynnikiem jest wspólny dla kilku segmentów temat. Jeden temat (niekoniecznie ten rozpoczynający felieton-kronikę) staje się podstawą derywacji innych pokrewnych, te z kolei są powiązane z tematem głównym relacjami semantycznymi, np. przestrzennymi, czasowymi, przyczynowo-skutkowymi, pokrewieństwa itp.

Zostanie wykorzystany zaproponowany przez Ewę Miczkę (1992, 1996) model trzyczęściowej zhierarchizowanej struktury tematycznej, składającej się z hipertematu, tematów grup zdaniowych⁷² i tematów zdań. Ze względu na potrzebę wprowadzania koniecznych uproszczeń interesować nas będą zwłaszcza dwa pierwsze piętra struktury. Należy zaznaczyć, że o ile tematy grup zdaniowych mogą (choć nie muszą) odpowiadać hasłom z quasi-spisów poprzedzających tekst właściwy, o tyle hipertemat wyprowadzam już sama, w oparciu o kryteria podane przez Miczkę⁷³. Ze względu na wielotematyczność XIX-wiecznego felietonu zakładam, że w jednym tekście może być kilka hipertematów, dlatego też konieczna jest modyfikacja samego pojęcia. Hipertemat będzie rozumiany nie jako globalny temat tekstu, ale temat nadrzędny w stosunku do tematów kilku segmentów (grup zdaniowych) i bezpośrednia podstawa derywacyjna dla tematów tychże segmentów. Zatem już na początku z obszaru badawczego wykluczam felietony jednotematyczne. Stosowne odniesienie do tego typu wypowiedzi pojawi się we wnioskach końcowych podrozdziału poświęconego delimitacji wewnątrztekstowej.

⁷¹ Z taką praktyką spotykamy się w „Niwie”, świadczą o niej felietony Sienkiewicza i innych felietonistów zamieszczone w cyklu *Sprawy bieżące* w roku 1875.

⁷² Na określenie grupy zdaniowej mającej jeden temat używam w pracy terminu *segment tematyczny*.

⁷³ Są to następujące kryteria, otóż hipertemat musi być: „1. wystarczająco ogólny, aby obejmować wszystkie tematy zdaniowe tekstu i 2. determinować w sposób precyzyjny derywację kategorii obiektów, które mogą być tematami zdań w danym tekście”. Zob. Miczka (1992: 27).

W wyniku przeprowadzonych analiz możemy wskazać kilka powtarzających się w analizowanych felietonach typów hipertematów i właściwych im relacji, przy czym warto zaznaczyć, że przyporządkowanie relacji semantycznych do hipertematów ma charakter porządkujący i wskazuje pewną tendencję, nie zaś normę.

Pierwszą grupę stanowią segmenty tematyczne, w których hipertematem jest **miejsce**, głównie nazwa miasta (najczęściej Warszawa, sporadycznie inne), np. u Sienkiewicza: Łuków (Chw 1: 51–52), Kalisz (Chw 1: 103–105; Chw 2: 16–18), Studzieniec (Chw 1: 187–190) czy Miechów (Chw 2: 4–5). Hipertemat-miejsce z tematami poszczególnych segmentów może łączyć **relacja przynależności**, np. mieszkańcy miasta (często felietonista wyodrębnia konkretną grupę, ze względu na kryteria płci, wieku, zawodu czy rzadziej kryterium wyznaniowe).

Przykładem tej relacji niech będzie fragment kroniki poświęcony Kaliszowi (Chw 1: 103–105). Hipertemat – Kalisz – stanowi podstawę derywacji dwóch rozwinięć tematycznych: T_1 – „przeciętny Kaliszanie” oraz T_2 – „zapis Walentego Stanczukowskiego”, każde ujęte w oddzielnym akapicie. Pierwszy temat inicjuje bezpośredni zwrot do czytelnika przyjmujący formę zapytania: „Czy wiecie też, czytelnicy, co to jest «przeciętny» kaliszanie?” (Chw 1: 103), po czym felietonista kreśli ironiczno-krytyczną charakterystykę mieszkańców Kalisza. Drugi akapit jest kontrastowym dopełnieniem pierwszego. Przywołana zostaje sylwetka filantropa przekazującego zgromadzony majątek na cele dobroczynne.

Kolejny przykład również pochodzi z kronik Prusa (Kronika 81–86, Kur. Warsz. 1879). Omawiany fragment jest poświęcony kanalizacji Warszawy. Aby uzmysłowić konieczność skanalizowania miasta, felietonista przybliży „wędrówkę” śmieci z warszawskich domów i ulic do Wisły. Zwraca uwagę, że rozkładające się odpadki negatywnie wpływają na stan zdrowia warszawian. Finalne akapity tego segmentu poświęcone są ukazaniu pozytywnych następstw wprowadzenia kanalizacji. Następną kroniką jest poświęcona konkretnej grupie zawodowej, a mianowicie murarzem, a rzecz dotyczy ich bezpieczeństwa. Oba wątki traktują o mieszkańcach Warszawy, ale dodatkowo łączy je kwestia bezpieczeństwa. Kanalizacja wpłynie na poprawę bezpieczeństwa ogółu warszawian, a konieczność przestrzegania przez murarzy regulujących je przepisów, połączona z odpowiednim stanem rusztowań może zmniejszyć liczbę śmiertelnych wypadków. Ostatni temat na zasadzie podobieństwa również dotyczy kwestii związanych z bezpieczeństwem – tym razem chodzi o „ubezpieczenia przyszłości nauczycieli i nauczycielek prywatnych”.

Drugi typ wyznacza **relacja partytywności: całość – część**. Chodzi tu o przypadki, kiedy hipertemat-miasto derywuje nazwy instytucji i wydarzeń odbywających się w danym miejscu. Licznych przykładów dostarczają kroniki typowo warszawskie, pisane zwłaszcza przez Sienkiewicza i Prusa. Wybrany przykład pochodzi z 1875 r. z cyklu *Chwila obecna* (Chw 1: 169–172)⁷⁴. Hipertemat-Warszawa rysuje

⁷⁴ Zob. też inne felietony: Chw 1: 177–179; Chw 2: 37.

je następująca linia tematyczna: „przedstawienia w Teatrze Letnim” → „brak oświetlenia ulic” → „projekt wprowadzenia latarni naftowych” → „zapowiedź sezonu teatralnego” → „przedstawienia teatrów ogródkowych”. Ostatni z tematów staje się z kolei podstawą do kolejnego rozwinięcia, którego temat stanowi „dyrektorowie teatrów ogródkowych”. Można by zadać pytanie o związek między przedstawieniami w Teatrze Letnim a oświetleniem ulic. Otóż takim mostem są wieczorne powroty mieszkańców Warszawy z przedstawień. Mamy zatem dodatkową relację przyczynowo-skutkową: brak światła na ulicach jest niebezpieczny dla mieszkańców, stąd apel felietonisty o zainstalowanie latarni naftowych.

Podtypem poprzedniej jest relacja oparta na **zależnościach przestrzennych**. Dotyczy to sytuacji, kiedy miasto pojmowane jest jako przestrzeń architektoniczna, której części stanowią parki, ulice, bruki. Wydzielenie tej relacji jest determinowane tematyką felietonów. Przykład z *Chwili obecnej* (Chw 1: 156–157): blok tematyczny poświęcony warszawskim ulicom rozpoczyna się od retrospektywnego nawiązania do zakończonej dopiero co polemiki z felietonistką „Kuriera Codziennego”. Przyjmuje ono rodzaj puenty: „Tak jest! Nad nazwą warto nieraz dobrze się zastanowić, albowiem nazwa – to rzecz niemała” (Chw 1: 156), po czym pojawia się egzemplifikacja tej prawdy w postaci informacji o wybrukowaniu ulicy Mazowieckiej na sposób berliński. Następnym tematem to rozwinięcie części tematycznej poprzedniego akapitu: „A chodzenie po naszych brukach i chodnikach tym obecnie jest niebezpieczniejsze, że zbliża się lato, [...]” – jak widać akapit oparty jest na relacji przyczynowo-skutkowej. Treść segmentu tematycznego poświęconego warszawskim brukom łączy się problemowo (problem to zaśmieszenie) z kolejnym, dotyczącym Ogrodu Saskiego. Linia tematyczna przebiega więc następująco: T_1 „przedrukowanie ulicy Mazowieckiej” → T_{1a} „niebezpieczeństwo chodzenia po brukach” → T_{1b} „stan zaśmieszenia bruków” → T_2 „stan Ogrodu Saskiego” → T_{2a} „wykopy w Ogrodzie”.

Drugą grupę, równie liczną, tworzą segmenty tematyczne, których hipertematem jest **pora roku**, zwłaszcza wiosna, lato i zima. Pory roku warunkowały życie kulturalno-towarzyskie, podzielone na dwa sezony – letni i zimowy, dlatego dominuje **relacja zależność**; hipertemat „sezon letni” derywuje opisy wydarzeń kulturalnych (np. przedstawień w teatrach ogródkowych) lub innych form rozrywek i odpoczynku (wyjazdy letnie, mieszkania letnie, ogrody dla dzieci). Ponadto pory roku kojarzą się z określoną aurą i przypadającymi na dany czas świętami. Występuje **relacja przynależności**, tematami derywowanymi będą np. nazwy świąt, okresów liturgicznych czy kalendarzowych (Boże Ciało, Wielki Tydzień, karnawał) oraz **relacja następstwa**, z derywowanymi tematami w postaci nazw zjawisk atmosferycznych (upały, opady deszczu, śniegu itp.). Z kolei tematy te prowokują podjęcie zagadnień związanych z miejską komunikacją, stanem zdrowia ludności itp.

Jako egzemplifikację przywołam układ tematyczny jednego z felietonów z cyklu *Bez tytułu* (Bez 71–80)⁷⁵, który w całości jest poświęcony wydarzeniom sezonu letniego. Hipertemat tej kroniki – „przyjemności miejskie w lato” – został zasygnalizowany w części końcowej (w remacie ostatniego zdania) pierwszego segmentu tematycznego poświęconego inauguracji Teatru Letniego. Ten hipertemat stanowi podstawę do derywacji kolejnych konfiguracji tematycznych: T₁ „warszawskie ulice podczas ulewów i upałów” → T_{1a} „kurz na ulicach i ich zabrukowanie” → T₂ „mleczarnie – miejsca odpoczynku” → T₃ „przedstawienia w teatrzykach letnich” → T₄ „uroczystość Bożego Ciała” → T₅ – „jarmark świętojański” → T₆ „wyścigi koni”. Jak zauważamy, rzeczownik *przyjemności* w niektórych segmentach tematycznych użyty jest ironicznie.

Kończąca się zima, pojawiające się na nieskanalizowanych ulicach Warszawy błoto – to temat organizujący treść dwu segmentów tematycznych jednej z kronik „Kuriera Warszawskiego”. Przywołam tylko odpowiednie fragmenty wypowiedzi sterujących tematem, by przedstawić linię tematyczną:

Z miejscowych nowin bieżących na pierwszym planie postawić musimy **błoto** [...]. / Od błota łatwo przejść do **lodu**, a od lodu do **maszyny parowej** mającej na celu unicestwienie tej zimowej pozostałości. [...] / Kwestia błota przypomina nam, że istnieje pewna sprawa, którą poruszano w roku zeszłym, [...] lecz która wbrew zwykłemu biegowi rzeczy u nas znajduje się na drodze do urzeczywistnienia. / Mówię tu o **kanalizacji** Warszawy. (Kronika 46–47, Kur. Warsz. 1879)

Trzecią grupę stanowią segmenty tematyczne, których hipertematem jest **zdarzenie**, np. pożary, wydarzenia kulturalne i społeczne (niewyróżnione w poprzednich grupach). Tego typu hipertematy, jak zauważa Miczka (1992: 28), z derywowanymi tematami łączy: 1. **relacja następstwa**, np. pożary na prowincji – pomoc dla pogorzalców; 2. **relacja między zdarzeniem a uwikłanymi w nie osobami** – uroczystość puszczania wianków w noc świętojańską prowokuje do przyjrzenia się mieszkańcom Warszawy (Chw 2: 9–13; zob. Pietrzak 2008), z kolei zapowiedź koncertu studenckiego daje pretekst, by podkreślić znaczenie tych inicjatyw, które stymulują rozwój talentu u młodzieży. Takie inicjatywy, zdaniem felietonisty, to: „pośrednie ogniwa łańcucha naukowych pracowników, który zaczyna się od granatowego munduru, a kończy na zasłużonych jubilatach” (Kronika 195, Kur. Warsz. 1884). Po wypowiedzeniu tego zdania-łącznika przechodzi do tematu poświęconego pracom polskich uczonych. 3. **relacja przyczynowo-skutkowa**, np. pożary – potrzeba organizowania straży ogniowych, wystawa inwentarza – potrzeba troski o jakość polskich ras. Należy przy tym zaznaczyć, że zwłaszcza u Prusa, swoistym wyznacznikiem segmentów tematycznych poświęconych omówieniu wydarzeń mijającego okresu jest formuła zapowiadająca w postaci: „Z najświeższych miejskich faktów zasługują na uwagę następujące” (Kronika 135, Kur. Warsz. 1882), „Najdonioślejszym wypadkiem bieżącego tygodnia był [...]” (Kro-

⁷⁵ Zob. Chw 1: 107, Chw 1: 128.

nika 139, Kur. Warsz. 1882). Formuła ta stanowi punkt odniesienia dla kolejnych radialnie rozchodzących się rozwinięć tematycznych. Oto progresja tematyczna kroniki pochodzącej z „Kuriera Warszawskiego” z 1884 r. (Kroniki 187–191): formuła zapowiadająca: „Tydzień miniony odznaczył się kilkoma nowościami [...]” (Kronika 187, Kur. Warsz. 1884) i derywowane tematy: T_1 – „Lampy elektryczne”, („Na ulicy Marszałkowskiej zajaśniały dwie **latarnie elektryczne**”), T_2 – „Odczyty profesora Spasowicza” („Drugim faktem, równie do pewnego stopnia znanym, a wciąż pociągającym słuchaczy, są **odczyty profesora Spasowicza**”), T_3 – „Nasza szwaczka i włoska kwiaciarka” („Następną nowość, także znaną, stanowi pewna **szwaczka**, która umarła z głodu”).

A oto progresja tematyczna bloku, którego hipertemat brzmi „pożary prowincjonalne” (jest to zarazem hasło pojawiające się w nagłówku kroniki). Hipertemat zasygnalizowany został w części początkowej akapitu („Pałą się nasze miasta i miasteczka [...]”, Spr 228) i stanowi podstawę derywacyjną kolejnych układów tematycznych, będących w relacji następstwa, przyczyny i skutku, kontrastu i uszczegółowienia: T_1 – „Pomoc pogorzelncom”, T_2 – „dobroczynne przedstawienia teatralne w Sierpcu na rzecz pogorzelników”, T_3 – „rola przedstawień w podtrzymywaniu czystości języka”, T_4 – „afisz z błędem językowym w Sierpcu”, T_5 – „inne przykłady skażenia języka”. Jak widać, H. Sienkiewicz jest mistrzem łączenia zdawałoby się nieprzystawalnych faktów, rozpoczyna segment tematyczny od informacji o pożarach, kończy natomiast refleksjami na temat polszczyzny.

Czwartą grupę konstituują segmenty tematyczne, których hipertematem jest **przedmiot zbiorowy**, głównie instytucje i organizacje. W tej funkcji pojawiają się nazwy licznych warszawskich (choć nie tylko) komitetów i towarzystw, np. Komitet Sanitarny, Towarzystwo Muzyczne, Instytut Ociemniałych. Segmenty tematyczne z tego typu hipertematem łączy: 1. **relacja przynależności** (członkowie danej instytucji, np. Chw 1: 3; Chw 2: 30–31, Chw 2: 100–101), 2. **relacja partytywności**, którą można opisać jako relację między instytucją a jej projektami, np. Chw 2: 49–50 lub między instytucją a organizowanymi przez nią imprezami (Chw 2: 27–28). Także i w tym przypadku wydzielone relacje w obrębie jednego segmentu tematycznego mogą się przenikać i uzupełniać.

Jako przykład utekstowania wskazanych relacji posłuży felieton pochodzący z cyklu *Chwila obecna*, a poświęcony w dużej części tematyce pożarowej zainicjowanej informacją o powołaniu komitetu pogorzelnego (Chw 2: 72–78)⁷⁶. Hipertemat „komitet pogorzelnowy” staje się podstawą kolejnych rozwiniętych liniowo i radialnie konfiguracji tematycznych: T_1 „widowiska na cele charytatywne” → T_2 „zachowanie jednego z członków komitetu”, (rozwińnięcie radialne) → T_3 „warunki skutecznej pomocy pogorzelnikom”, T_{3a} – „historia o dwóch wróblach” – dygresyjna egzemplifikacja T_3 → T_4 „kolejny pożar” → T_5 „konna straż” → T_{5a} „zabawy strażaków” (przywołana historyjka jako przykład zachowań członków straży).

⁷⁶ Zob. inne przykłady: Chw 2: 35, Chw 2: 102–103.

Piątą grupę wyznaczają segmenty tematyczne organizowane wokół hipertematu **osoba**. Felietony-kroniki poświęcone odkrywcom, naukowcom, inicjatorom różnorodnych pomysłów są właściwe głównie Prusowi i Świętochowskiemu. Tego typu hipertemat jest podstawą derywacyjną dla segmentów tematycznych, które przedstawiają różne sfery działalności – najczęściej kulturowej, naukowej czy przemysłowej. Z derywowanymi tematami poszczególnych segmentów jest on połączony głównie relacją partytywności, choć dalsze segmenty mogą wykazywać inne typy zależności. Hipertemat-osoba jest punktem wyjścia do opisu jej dokonań, np. w postaci publikacji książkowej czy wybudowanej fabryki. Przykładem niech będzie jedna z *Kronik tygodniowych* Prusa (Kronika 75–81, Kur. Warsz. 1879), w której dwa segmenty tematyczne poświęcone są osobom i ich dzieciom: T_1 – „Sulimierski jako wydawca *Słownika geograficznego*”, T_2 – „Domański jako założyciel fabryki zapalek”, T_{2a} – „zalety zapalek”. W innej kronice (Kronika 115–117, Kur. Warsz. 1881) sygnowanej w nagłówku tytułami: „Orkiestra p. Noskowskiego. – Trudne położenie ociemniałych”, mamy następującą progresję tematyczną: T_1 „Noskowski jako kompozytor” → T_{1a} „jego orkiestra” → T_2 „Instytut Ociemniałych jako instytucja kształcąca muzyków”. Przejście między tematem T_1 a T_2 oparte jest na relacji podobieństwa. Kolejny przykład, wybrany z felietonu A. Świętochowskiego (Liberum veto 583–588, Prawda 1886) w znacznej części jest poświęcony śmierci kilku wybitnych osób. Pierwszy segment (T_1) możemy zatytułować (zgodnie z sugestią autora wyrażoną w nagłówku) „Liszt i nasza dla niego sympatia”, kolejny (T_2) – „Lam”. Segment tematyczny poświęcony śmierci lwowskiego kronikarza stanowi punkt wyjścia do krytycznej oceny nekrologów prasowych (T_3 – „nekrologi prasowe”), a ten temat na zasadzie podobieństwa przechodzi w czwarty poświęcony sylwetkom pisarzy w opracowaniach historycznoliterackich (T_4 – „sylwetki pisarzy”).

Zgromadzony materiał i przeprowadzone na jego podstawie analizy pozwalają nam przedstawić następujące wnioski:

1. Najwyższy stopień wewnętrznego zespolenia tematycznego wykazują felietony Sienkiewicza, niższy – Prusa, z kolei teksty Świętochowskiego, realizujące wzorzec felietonu-kroniki wyróżniają się znacznym stopniem usamodzielnienia poszczególnych segmentów tematycznych. Względna ich autonomia neutralizowana jest obecnością zdań-łączników, z wykładnikami więzi lewostronnej. Rzadko felietony Pośla Prawdy spaja nadrzędny dla kilku segmentów hipertemat. Częściej natomiast temat segmentu realizowany jest przez tematy cząstkowe, pozostające z nim w relacjach semantyczno-logicznych. W ten sposób powstaje rozbudowana wypowiedź monotematyczna.

2. Dominantą kompozycyjną felietonowych kronik Litwosa i Prusa (zwłaszcza tych powstałych do połowy lat 80. XIX w.) jest łączenie sąsiadujących ze sobą segmentów w bloki tematyczne. Wspólny wątkom hipertemat integruje kilka rozwinięć tematycznych. Przyjmują one postać konfiguracji radialnych, gdy temat

jednego segmentu stanowi podstawę kolejnego rozwinięcia tematycznego (zob. hipertemat „zdarzenie”) lub znacznie częściej układów liniowych, gdy podstawę przechodzenia do kolejnego segmentu stanowi więź asocjacyjna oparta na relacjach metonimicznych. Przerwanie więzi następuje wówczas, gdy dołączony do tematu reumat zacznie tworzyć nowy ośrodek tematyczno-rematyczny.

3. Rozwój linii tematycznej znajduje swoje uzewnętrznienie w strukturze akapitowej. Strategiczne z punktu widzenia następstwa tematyczno-rematycznego są początkowe i końcowe części tekstu, w tych bowiem miejscach kumulują się wykładniki stymulujące rozwój jego linii tematycznej.

2.3.2. Operatory wewnątrztekstowe

W tym podrozdziale przedmiotem szczegółowych analiz uczynimy miejsca, w których dokonuje się łączenie segmentów (niekiedy bloków) tematycznych. Określimy formę, jaką przyjmują operatory tekstowe sygnalizujące zmianę tematu, a także zakres funkcji pełnionych w przestrzeni tekstowej. Chodzi tu zarówno o funkcje determinowane strukturalnie (wynikające z architektoniki tekstu), jak i pragmatycznie (warunkowane relacjami nadawczo-odbiorczymi).

Materiał wyekscerpowany z tekstów pozwala wprowadzić porządkujący dychotomiczny podział omawianych części metatekstowych ze względu na stopień ich eksplicytności. Pierwszą grupę będą stanowiły metaoperatory eksplicytnie wskazujące zmianę tematu, a drugą – metaoperatory pośrednio (implicytnie) informujące o przejściu do kolejnego zagadnienia.

Delimitatory sygnalizujące eksplicytnie zmianę tematu

Pierwszą podgrupę stanowią metawypowiedzi, często bardziej rozbudowane od innych, które przyjmują formę autorefleksji na temat pisania felietonów, w tym także trudów wynikających z konieczności łączenia sąsiadujących ze sobą faktów. Tego typu refleksje metafelietonowe pojawiły się tylko u H. Sienkiewicza i to zarówno w pierwszym cyklu *Bez tytułu*, jak i w późniejszych. Swoista samo-kontrola zgodności powstającego tekstu z obowiązującymi zasadami tworzenia felietonu-kroniki towarzyszyła felietoniście na każdym etapie kariery dziennikarskiej. Ta obnażona przed czytelnikiem kontrola, a niekiedy uprzedzające odpieranie ewentualnych zarzutów zdradza proces twórczej pracy nad tekstem. Adresat staje się jednocześnie odbiorcą gotowego tekstu (produktu) i współuczestnikiem procesu jego tworzenia. Oto przykłady:

[1] Ale zagadaliśmy się o rzeczach ogólniejszej natury, a obowiązek felietonisty woła o sprawozdanie z faktów bieżących. A więc wróćmy się ku nim zaczynając od tego, co najbardziej w oczy wpada. (Bez 57)

[2] Prawa te⁷⁷ felietonisty pozwalają mi przerzucać się z faktu na fakt, na podobieństwo ptaka przeskakującego z gałązki na gałązkę. Niech więc nikogo nie dziwi, jeżeli od zwyczaju, i to złego zwyczaju, o którym wspominałem wyżej, przejdę do obyczaju, który sam w sobie ni zły, ni dobry, jest jednakże wesołym i miłym zabytkiem lat dawnych. Obyczajem tym jest szukanie wróżb przyszłego losu w małżeństwie w wigilię św. Katarzyny. (Bez 131)

[3] Tyle o Towarzystwie Jedwabniczym, dla którego od czasów nowego zarządu jedwabniczym być przestał.

A teraz z pomocą *salto mortale*, dozwolonego tylko felietonistom, przeskakuję raczej, niż przechodzę, do innego towarzystwa, nie mającego z poprzednim innego związku jak ten, że oba są towarzystwami. Chcę mówić o Towarzystwie Muzycznym. (Chw 2: 102–103; zob. też: Chw 2: 140, Chw 2: 178)

Ten rodzaj uwag metatekstowych może świadczyć o względnej krystalizacji pewnych cech wzorca gatunku w latach 70. XIX w. i wynikających stąd oczekiwań odbiorców, którzy pragnęli, by felieton przynosił im sprawozdanie z faktów bieżących – stąd też wahanie felietonisty „Gazety Polskiej” co do wyboru faktów kwalifikujących się do omówienia (zob. [1], podobnie Chw 1: 44). Sprawne przejście do kolejnego wydarzenia mogło odbywać się na zasadzie więzi skojarzeniowej. Gdy jednak takiej nie dało się wyprowadzić, konieczny był „przeskok” – „felietonnicze *salto mortale*”. W jednym z felietonów *Chwili obecnej* Sienkiewicz pisze: „gdzie przejść nie można, należy przeskoczyć” (Chw 1: 44). W ten sposób autor świadomie wydziela i nazywa cząstkę strukturalną tworzonego przez siebie tekstu realizującego cechy określonego gatunku.

a. Metaoperatory z *verba dicendi*

To jedna z podstawowych grup wśród wypowiedzi typu „meta” (Wierzbicka 1971; Ożóg 1990: 65–75; Pluskota 1998: 112–113)⁷⁸. Z badań K. Ożoga wynika, że operatory z komponentem semantycznym ‘mówię’ odgrywają istotną rolę w organizacji tekstu mówionego. Obecność tego typu metaoperatorów w wypowiedziach felietonowych tylko podkreśla wpisaną w felieton sytuację dialogu (Pietrzak 2007b: 133), wynikającą z retorycznych tradycji gatunku (Chudziński 2004: 207). Warto już na początku powiedzieć, że predylekcję do tego typu przejść zdradza głównie Sienkiewicz. U pozostałych felietonistów, a zwłaszcza u Świętochowskiego, jest to rzadki sposób rozpoczynania nowego wątku tematycznego.

W ramach wyekscerpowanego materiału zwracają uwagę powtarzane w niemal niezmienionej formie metaoperatory z dwoma czasownikami mówienia, przy

⁷⁷ Jest tu odniesienie do wcześniejszego fragmentu wypowiedzi, w którym Sienkiewicz wskazuje na różnicę między kazaniem a felietonem: „piszę nie kazanie, ale felieton, a zatem wolę śmiać się niż rzucać gromy” (Bez 131)

⁷⁸ Zdaniem Wierzbickiej (1971), każdy operator metatekstowy zawiera w sobie element „mówię”, autorka wprowadza pojęcie metapleonazmu na oznaczenie wyrażenia opartego o jawne lub ukryte „mówię”. W pracy K. Ożoga (1990: 65–66) znajdują się ponadto ogólne uwagi dotyczące pojęcia *mówienia* z odwołaniem się do podstawowej literatury.

czym pierwszy odnosi się do właśnie omówionego faktu, a drugi jest zapowiedzią kolejnego. Oba komentowane wydarzenia łączy pokrewieństwo tematyczne, czego wykładnikiem jest przynależność wyrażen tematycznych do tego samego pola semantycznego:

- [4] Kiedyśmy **wspomnieli** o pismach politycznych, **niech nam będzie wolno pomówić** i o naszych domorosłych politykach. (Bez 8)
- [5] **Wspomnieliśmy** o dawnych borach nadwiślańskich; **niech więc nam będzie wolno pomówić** o dzisiejszej Wiśle. (Bez 48)
- [6] Kiedy już **mówimy** o kolejach, **niech nam będzie wolno wspomnieć** o wyborach członków do Zarządu Kasy Zjednoczenia przy kolei warszawsko-wiedeńskiej. (Spr 160)

Zmianę tematu sygnalizują także inne podobne konstrukcje: *wspomnieliśmy o...*, *powiedzmy więc o...* (Chw 1: 35); *mówiąc o... wypadłoby wspomnieć coś o...* (Chw 1: 45), *ponieważ przed chwilą mówiliśmy o..., teraz powiem parę słów o...* (Chw 1: 64), *kiedy mowa o..., wspomnę więc jeszcze o...* (Chw 1: 183; zob. też: Bez 86; Chw 2: 51, Chw 2: 129). Jednostkowe przykłady z zastosowaniem operatorów z komponentem 'mówię' wyekscerpowano z tekstów Prusa i Świętochowskiego – oto one: *mówiąc o..., przyłączamy do nich wiadomość o...* (Kroniki 25, Niwa 1875), *kiedy mowa o..., trudno nie zwrócić uwagi na...,* (Kroniki 165, Kur. Warsz. 1883); *tyle co do..., teraz kilka słów o...* (Liberum veto 1: 356, Prawda 1883).

Warto zwrócić uwagę, że wyrażenia metatekstowe wnoszą charakterystyczny odcień modalny⁷⁹. Nadawca wyraża wolę i chęć poinformowania o jakimś wydarzeniu i jednocześnie przekonuje o potrzebie i słuszności podjęcia tego tematu właśnie ze względu na zbieżność z uprzednio omówionym.

Inne przykłady z *verba dicendi* wymieniające sam akt mówienia:

- [7] Zagadałem się o „Przeglądzie” i zapomniałem, że istnieją inne jeszcze sprawy, wdzięczniejsze i bardziej „bieżące”, **o których z obowiązku mówić mi wypada**. (Spr 220)
- [8] Oto są grzechy naszego żywota! / A teraz **mówmy** o czym innym. Oglądaliśmy w tych dniach ciekawe pod wielu względami wydawnictwa. Jest to album widoków krajowych pana Napoleona Ordy, znanego muzyka i rysownika. (Chw 1: 82; zob. też: Spr 222, Chw 1: 32, Chw 1: 92; Chw 2: 31–32, Chw 2: 162)
- [9] Zastąpiłbym na nazwę niewdzięcznika i wroga własnej przyszłości, gdybym **nie wspomniał**, że w tych również czasach dostał się do mego „kantoru” „Kalendarz” Ungra i „Ścienny Kalendarzyk” Szustra. (Kroniki 118, Kur. Warsz. 1881)

⁷⁹ K. Ożóg (1990: 68), omawiając problem wprowadzania przez elementy metatekstowe treści modalnych, wskazuje na nierozzerwalny w takim przypadku splot dwóch funkcji – czyli zwracanie uwagi na sam akt mówienia, opisywanie go, hierarchizowanie, a po wtóre nadawanie replice modalności wzmocnionej pewnością. O metatekstemach wprowadzających treści pod względem epistemicznym pisała U. Gajewska (2002 – tu w przypisie 1. inne pozycje bibliograficzne).

Warto zwrócić uwagę na dodatkową funkcję tego typu delimitatorów, a mianowicie kończenie wcześniejszego wątku, co dodatkowo sygnalizowane jest zmianą czasu form werbalnych z czasu przeszłego na przyszły; zob. [1], [2], [7].

Duża liczba wyekscerpowanych przykładów realizujących niemal ten sam model składniowy świadczy o swoistym upodobaniu Sienkiewicza do tej nieskomplikowanej techniki przechodzenia do kolejnego tematu.

b. Metaoperatory tranzytywne⁸⁰

To kolejna dość licznie reprezentowana grupa metaoperatorów, oparta na przenośnym znaczeniu czasownika *przejsć*.

- [10] Od kobiet, na mocy bardzo naturalnego snucia się myśli, **przechodzimy** do wiosny. (Bez 23, inne: Bez 68, Bez 103)
- [11] Mówiąc o operze **możemy** śmiało bez ubliżenia zasadom harmonii stylowej **przejsć** do koncertów, tym bardziej że wypada nam odeprzeć niesłuszny zarzut uczyniony przez jedna z tutejszych pism humorystycznych znakomitemu artyście panu Mikołajowi Rubinstein, dyrektorowi konserwatorium w Moskwie. (Chw 1: 8)
- [12] A teraz, skończywszy z korespondentką „Gazety Polskiej”, **możemy przejsć** do innego przedmiotu. (Spr 158; zob. też: Spr 155–156, Spr 187–188)
- [13] Tyle o oświacie w chatach. **Przechodząc** do oświaty w pokojach i salonach, zaznaczyć przede wszystkim musimy projekt „Gazety Polskiej” dotyczący b o n Polek. (Kroniki 24, Niwa 1875; zob. też: Kroniki 27, Niwa 1875)⁸¹

Z analiz zgromadzonego materiału można wyciągnąć wniosek, że funkcją metaoperatorów tranzytywnych (podobnie zresztą jak poprzednio omówionych) jest danie sygnału zakończenia poprzedniego tematu i otwarcie miejsca na nowy. To kolejne wydarzenie może być wskazane bardzo konkretnie – *wiosna* [10], *opera włoska* (Chw 1: 12), *Towarzystwo Muzyczne* (Chw 1: 73) lub inicjowane nazwą ogólną: *sprawy bieżące, fakta*, często poprzedzoną wyrażeniem *z obowiązku*, po czym następuje uszczegółowienie tematu. Związek między kolejnymi tematami opiera się na więzi skojarzeniowej – przykłady [10], [11] – lub jest jej pozbawiony – [12], [13]. Przejście do nowego tematu niemalże bezwyjątkowo rozpoczyna się wcięciem akapitowym. Zdarza się, choć rzadko, że akapit jest wypowiedzią jednozdaniową, którą stanowi zdanie z metaoperatorem *przejsć*, jak w poniższym przykładzie:

⁸⁰ E. Wolańska (2003: 123) typ operatorów związanych z przejściem od jednej myśli do drugiej nazywa tranzycją (łac. *transitus* ‘przejście’).

⁸¹ Zob. inne przykłady: Chw 1: 12, Chw 1: 48, Chw 1: 73, Chw 1: 91, Chw 1: 99, Chw 1: 174–175; Chw 2: 98–99, Chw 2: 99–100, Chw 2: 160.

[14] A teraz **możemy przejść** do dalszych spraw chwili obecnej. / Posiedzenia wszelkiego rodzaju towarzystw, teatr, koncerta i odczyty – oto najważniejsze fakty z dziejów tygodnia. Koncert na niezamożnych studentów uniwersytetu powiódł się [...]. (Chw 1: 91)

Zapowiedź nowego tematu jest obudowana dodatkowym metakomentarem, wskazującym na atrakcyjność wydarzenia. Przez ten zabieg nadawca nie tylko wyraża wolę poinformowania o kolejnym fakcie (w tej funkcji wykładnik postawy woliwnej *wolę*, przykłady [15], [16]), lecz także wpisuje niejako *a priori* moc illokucyjną komunikatu – chęć zabawianie, zainteresowania czytelnika [15], [16] bądź pokazania mu pewnych prawidłowości [17]:

[15] A teraz już ani słowa więcej. **Wolę przejść do jakiego zabawniejszego przedmiotu**, choćby np. do cyrku, którego skład zmienił się w ostatnich czasach całkowicie. (Chw 1: 173–174)

[16] Dziś niewdzięczny to materiał nawet dla felietonisty sławiącego z zasady stare zwyczaje; **wolę więc przejść na inne pole**, które i dla was, czytelnicy, może będzie ciekawszym. Powiem wam na ucho, że byłem na posiedzeniu akcjonariuszów Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej. (Chw 2: 13)

[17] Jeżeli od filantropii **przejdziemy** na pole przemysłu i handlu, przekonamy się wówczas, że i tam są instytucje nowe, które kiedyś nie istniały, nie były na pozór potrzebne, dziś zaś okazują się niezbędnymi i wielkie oddają usługi. (Kroniki 28, Niwa 1875)

Ciekawy jest przykład [18], w którym mamy nagromadzenie metaoperatorów. Akapit tranzytywny rozpoczyna eksplicytnie wyrażona informacja o zakończeniu tematu ogrodu zoologicznego. Kolejne zdanie przynosi zapewnienie kontynuacji tematyki w następnym odcinku i jednocześnie sygnalizuje konieczność podjęcia nowej kwestii:

[18] Na dziś **dosyc** o sprawach zwierzyńca. **Powrócimy** do nich prawdopodobnie w następnym odcinku, wówczas gdy się wyjaśnią – obecnie zaś **musimy przejść** do dalszego ciągu kroniki i **wspomnieć** coś o **teatrach**. \ Mnożą się jak grzyby po deszczu. (Chw 2: 43)

Sygnalizacji przejścia może towarzyszyć informacja o małej liczbie bieżących faktów. Tym samym nadawca, w tym przypadku Sienkiewicz, zdaje się zdradzać swoją przynależność do „dawniejszych felietonistów”, uskarżających się na brak faktów. Bo z kolei „dzisiejsi”, jak pisał Prus, „przeklinają ich nadmiar” (Kroniki 22, Niwa 1875):

[19] Co wyraziwszy **mógłbym przejść** do innych faktów, gdybym miał ich tyle na każde zawołanie, ile plotek zdołają sobie w ciągu, godziny wypowiedzieć dwie dobrze ćwiczone w szkole opowiadania dewotki lub ile niedorzeczności wypowiedzianych zostało na wszystkich zgromadzeniach ogólnych, które w ostatnich czasach się odbyły. Na nieszczęście, jeżeli nic ważniejszego nie stanie się w Warszawie, jeżeli żaden ważniejszy ewenement nie przerwie zwyczajnego życia miejskiego, wówczas chwilami czuję się w ambarasie. Choćbym doniósł czytelnikom moim, że trzy panny Epstein wyjechały z Warszawy z zamiarem dania koncertu [...]. (Chw 1: 75)

[20] Tyle o Instytucie. A teraz **chętnie bym przeszedł** do nowych faktów, gdybym miał równą ich obfitość jak przed czasem bardzo jeszcze niedawnym. Ale, na nieszczęście, osławione czasy ogórkowe zbliżają się. W mieście pusto i cicho. (Chw 2: 29; podobnie: Chw 2: 88–89)

Do tej grupy tranzytywów zaliczyć możemy metaoperatory zawierające wyrazy z pola semantycznego *iść*, ale nacechowane stylistycznie. Używając tych określeń, po raz kolejny nadawca ujawnia sytuację komunikacyjną – sam przyjmuje rolę przewodnika, organizatora spaceru, wycieczki, którego uczestnikami są czytelnicy, uobecnieni w bezpośrednich zwrotach jako zbiorowość – „wy” [21], [23] lub bardziej indywidualnie – „ty” [22]:

[21] Ale już dosyć na dziś tego liryzmu. Chcecie wieści z życia bieżącego, a nie z waszej przeszłości, wieści z Warszawy. Przede wszystkim więc, jako cicerone, **powiodę was** do Saskiego Ogrodu pomiędzy tłumy [...]. (Bez 35)

[22] Ale już dosyć o brukach. Prawdziwy mieszczanin szuka latem miejsc nie brukowanych, a porośniętych drzewami; **pójdźmy** więc za nim w te zwłaszcza, gdzie, jak np. do Saskiego Ogrodu, nie chodzimy co dzień. / A tu, mój czytelniku, **zawiodę cię** do naszych mleczarni. (Bez 74)

[23] A teraz pozwólcie, czytelnicy, że z Kielc **przeniosę was** do Kalisza, co zresztą z pomocą imaginali daleko łatwiej i bezpieczniej można uczynić niż z pomocą wszelkich używanych u nas środków komunikacyjnych. (Chw 1: 103)

c. Metaoperatory sygnalizujące powrót do wcześniej omawianego tematu

Jest to kolejna grupa metaoperatorów, za pomocą której felietonista steruje odbiorem tekstu, ułatwiając czytelnikowi orientację w przestrzeni tekstowej. Ta funkcja wspomagająca proces interpretacyjny polega na dawaniu sygnału, że będzie omówiony kolejny fakt lub pewien jego aspekt, który już był uprzednio sygnalizowany. Wykładnikami informacji o powrocie do wcześniej omawianych zagadnień są czasowniki *wracać*, *powracać*, *wrócić* użyte w różnych formach gramatycznych, najczęściej zaś uobecniające felietonistę poprzez formę „my”:

[24] Ale ponieważ kto wie, czy nasz głos nie będzie głosem na puszczy, **powróćmy** do projektów mających na celu rozmaite ulepszenia społeczne. (Bez 97)

[25] **Wracając** do rzemieślników warto by też, żeby który z panów prelegentów zwrócił uwagę majstrów i czeladników rzemieślniczych na postępowanie ich z terminatorami. (Bez 97–98)⁸²

Znamienny jest ten metaoperator w sytuacji powrotu do omawiania spraw warszawskich czy nawet szerszej – krajowych (zob. [26]). H. Sienkiewicz jako felietonista „Gazety Polskiej” czy „Niw” nieczęsto donosił o faktach dziejących się poza Warszawą, zawsze jednak sygnalizował powrót do tematyki rodzimego miasta – zob. [27]:

⁸² Inne przykłady użycia tego typu metaoperatorów wynotowano głównie z tekstów Sienkiewicza: Spr 231–232, Spr 165–166; Chw 1: 116, Chw 2: 50.

- [26] Ale opuśćmy jej piżmem nasycyony buduar i **powróćmy** do naszej warszawskiej chaty. Stoi w niej trumna – trumna księdza Jakubowskiego. (Liberum veto 1: 327, Prawda 1882)
- [27] Tyle o Ostrowi. **Wracamy** teraz do Warszawy, która po pustce i śnie letnim nowym zaczyna ożywiać się życiem. Niezadługo skończą się wakacje naszego Towarzystwa Muzycznego. (Spr 214; zob. też: Chw 2: 39, Chw 2: 80)

Metaoperator *wrócić* staje się także sygnalizatorem cykliczności felietonu:

- [28] Przestałem więc marzyć stanowczo i przez parę następných dni zająłem się krzątaniem około materiału do niniejszego odcinka. Nie spodziewałem się, że znowu przyjdzie mi **wrócić** do zoologicznego ogrodu. Oto czy uwierzycie? Komitet dał znak życia. (Chw 2: 42)

Zdarza się, że jest wykładnikiem autokontroli, wewnętrznej cenzury felietonisty, dodatkowo wyrażonej w formie bezpośredniego zwrotu do czytelników:

- [29] Ale otóż poczynam moralizować, zamiast was bawić, czytelnicy. Wy wolicie fakta niż morały. Od loterii i posiedzeń komitetowych zapędziłem się tak daleko... **Wracam** więc do nich, **wracam** ku większemu waszemu zadowoleniu. O czymże tu wam prawić? Aha! Już mam. Dziś właśnie odbywa się posiedzenie członków Stowarzyszenia Spożywczego „Merkury”. (Chw 2: 111–112)

d. Metaoperator *à propos*

Metaoperator *à propos*, podobnie jak inne – *notabene*, *nawiasem mówiąc*, *zresztą* – zaliczany jest do sygnalizatorów dygresji, które oświetlają bieg myśli, wskazując kierunek w bok (por. Wierzbicka 1971: 112)⁸³. M. Grochowski (1986: 143) zwraca uwagę na funkcję delimitująco-hierarchizującą tych wyrażeń⁸⁴:

[...] dzieląc tekst na pewne części powodują, że to, co jest powiedziane w tej części, do której odnosi się *zresztą*, *skądinąd* bądź *notabene*, jest mniej ważne, drugoplanowe w porównaniu z tym, co jest powiedziane w pozostałej części tekstu.

Dygresyjność treści wprowadzana przez wskazane metaoperatory znajduje poświadczenie w analizach wypowiedzi jednowątkowych. W przypadku jednak wypowiedzi wielotematowej, jaką był XIX-wieczny felieton, ów kierunek w bok zapowiadany przez *à propos* nie oznacza porzucenia głównego wątku rozważań, ale rozpoczęcie nowego, nie mniej ważnego czy istotnego, jak poprzedni. Otoczenie tekstowe, w jakim występuje metaoperator *à propos*, pozwala wskazać dwie zasadnicze funkcje, wspomnianą delimitacyjną oraz uspojnającą, nie pełni zaś

⁸³ Tak grupa metaoperatorów została omówiona m.in. w pracy Grochowskiego (1986) oraz Pluskoty (1998).

⁸⁴ Należy jednak zaznaczyć, że Grochowski (1986: 143) podaje eksplikacje semantyczne trzech wyrażeń: *zresztą*, *notabene*, *skądinąd* i zaznacza, że ich analizę semantyczną można przeprowadzić pod warunkiem umieszczenia w szerszym kontekście niż izolowane minimalne zdanie proste.

funkcji hierarchizującej⁸⁵. Mam nadzieję, że analiza poniżej przywołanych przykładów potwierdzi takie założenie.

[30] Czasy ogórkowe, czyli tzw. *la saison morie*, kończy się dla Warszawy. Poczyna się ruch w świecie towarzyskim, artystycznym i literackim. [...]

A propos⁸⁶ świata literackiego. Zdarzył się w nim wypadek, który rozgniewał piszących, a powinien był rozśmieszyć wszystkich i w najlepszym razie dostarczyć materiału felietonistom. Czytelnikom naszym musi być znane nazwisko i działalność dobrego zresztą filologa, p. Baudouina de Courtenay. (Spr 204)

[31] **A propos** publicznych przedstawień, przewidzieliśmy w zaprzeszłym felietonie, że przyjdzie nam się spotkać z przedstawieniem Przytuliska. Tym razem będą to żywe obrazy [...]. (Chw 1: 34)

[32] **A propos** wszelkiego rodzaju konkursów, żartobliwe języki rozpuściły wiadomość, że reporterowie różnych pism mają zamiar ogłosić drugi konkurs: na odszukanie towarzystwa Pośrednik. (Chw 1: 99)

[33] Słowem, orkiestra p. Noskowskiego dla stu powodów jest pożądanym u nas zjawiskiem, a popieranie jej należy do obywatelskich obowiązków.

A propos muzyki.

Nasz Instytut **Ociemniałych** rokrocznie z wielką pracą kształci także muzyków [...]. (Kroniki 116, Kur. Warsz. 1881; zob. też: Chw 1: 53, Chw 1: 135, Chw 1: 164; Chw 2: 106, Chw 2: 143).

Szczególnie uwyraźniona została funkcja delimitacyjna metaoperatora *à propos*. W każdym z przykładów występuje on w pozycji otwarcia akapitu⁸⁷. Wprowadzana przez *à propos* treść może odnosić się do większego fragmentu wcześniejszej wypowiedzi, a nawet poprzedniego odcinka (np. [31]; Chw 1: 164). Zdecydowanie jednak częściej metaoperator i wprowadzana przez niego treść jest nawiązaniem do informacji zamieszczonej w bezpośrednio poprzedzającym go fragmencie – w akapicie czy zdaniu ([32], Chw 1: 53, Chw 1: 135). Zatem początek akapitu tematyzuje treści zamieszczone w części rematycznej poprzedzającej go wypowiedzi. W naturalny sposób usypnia sąsiadujące ze sobą fragmenty.

Konteksty, w jakich pojawiają się łączniki, pozwalają przypuszczać, że Sienkiewicz (bo z jego felietonów pochodzą niemal wszystkie przykłady, bez [33]) celowo wprowadzał jakiś element treściowy do kończącego się segmentu tematycznego, by kolejny temat mógł być rozpoczęty poprzez aluzyjne nawiązanie. Posłużę się przykładem ilustrującym omówiony sposób łączenia segmentów. W jed-

⁸⁵ Co zdaje się poświadczać podaną przez A. Wierzbicką (1971: 112–113) eksplikację semantyczną wyrażenia *à propos*, w której nam znajdziemy zapisu o mniejszej ważności treści wprowadzanej przez ten metaoperator. Taki z kolei zapis w brzmieniu: „Nie sądzę, że to ważne dla sprawy, o której mówię / mówiłem” znajduje się w zapisach semantycznych innych wyrażen określających kierunek w bok, jak *nawiasem mówiąc*, *notabene*.

⁸⁶ Zapis bez znaków diakrytycznych stosowany jest w edycji Krzyżanowskiego i Szweykowskiego (przykład [33]).

⁸⁷ Tylko w jednym z wyekscerpowanych przykładów zdanie z *à propos* nie otwiera akapitu, zob. Chw 2: 19.

nym z felietonów *Chwili obecnej* (Chw 1: 164–165) kronikarz informuje o mającej się odbyć loterii fantowej na rzecz szpitala praskiego [*Zarząd szpitala na Pradze i fantowa loteria w Parku Aleksandryjskim*]. Segment tematyczny rozwinięty jest w dwu akapitach – pierwszy, bardziej rozbudowany przynosi informacje o samym szpitalu i jego zasługach na rzecz ubogich, a drugi, końcowy, jest zachętą do wzięcia udziału w loterii:

[34] Wreszcie sami mieszkańcy Pragi mogliby już dostarczyć niemałego kontyngensu. Urzędnicy drogi żelaznej petersburskiej, a zwłaszcza terespolskiej, urzędnicy biurowi, a na koniec telegrafisci w loterii najwyższy zapewne wezmą udział.

A propos telegrafistów, ale nie praskich, tylko warszawskich, z ulicy Królewskiej – czy czytaliście w gazecie naszej pochwały oddawane nadzwyczajnej ich uprzejmości względem interesantów przychodzących telegrafować? (Chw 1: 165)

Wskazanie konkretnych grup zawodowych jako potencjalnych uczestników loterii, w tym telegrafistów, jest celowym zabiegiem umożliwiającym felietoniście podzielenie się z czytelnikami wiadomością o zachowaniu telegrafistów względem interesantów. Następnie drogą skojarzeń autor przechodzi do depesz o pożarach. W ten sposób akapit rozpoczynający się operatorem *à propos* inicjuje kolejny blok tematyczny poświęcony telegrafistom i depeszom o pożarach. Treści te zapowiadane są w nagłówku hasłami: *Telegrafisci. Depesze. Sezon pożarny*.

Na koniec warto zaznaczyć, że ten sposób wprowadzania nowego tematu/bloku pokrewnych tematów jest właściwy późniejszemu okresowi twórczości felietonowej Sienkiewicza. Często występuje w kronikach z cyklu *Chwila obecna*, pisanych w 1875 r. W ostatnio przywoływanym felietonie zdarzyło się pisarzowi rozpocząć tak dwa bezpośrednio sąsiadujące ze sobą segmenty – zob. Chw 1: 164 i Chw 1: 165.

e. Metaoperatory następstwa i porządku logicznego

To kolejna grupa wyrażen metatekstowych wyróżnionych przez A. Wierzbicką (1971: 113) i J. Pluskotę (1998: 117–118), których funkcją jest „oświećlenie kierunku myśli”. Sygnalizując następstwo i porządek logiczny w przestrzeni tekstowej, tym samym ją segmentują. Należą tu takie wyrażenia jak: *po pierwsze, po wtóre, z kolei, wreszcie, przede wszystkim* i inne. W analizowanych felietonach-kronikach ta grupa metaoperatorów w funkcji sygnalizowania zmiany tematu nie jest licznie reprezentowana. Zdecydowanie najczęściej użyć poświadczają teksty Litwosa. Kilkakrotnie felietonista zapowiada nowy temat, posługując się operatorem wyliczenia treści:

[35] **Oto i jedna z ważniejszych nowin** ubiegłego tygodnia. **Drugą** taką nowiną jest świeżo zaprojektowane założenie salonu porady prawnej w Warszawie. (Chw 1: 106)

[36] Otóż i **jeden fakt** ze społeczno-powiatowego życia. [...] Przechodzę teraz do **drugiego faktu**. (Chw 2: 5)

[37] Jest to nowy przyczynek do historii ekonomicznego rozbudzenia się w ostatnich latach. [...] / **Drugim** takim przyczynkiem jest sprawa Muzeum Przemysłowego. (Spr 211; zob. też: Bez 101; Bez 120; Spr 159; Spr 186; Chw 1: 4, Chw 1: 117, Chw 2: 78–80)

Jak widać, wyliczonym kolejno faktom mijającego tygodnia towarzyszą sygnały o ich doniosłości i randze, jaką w imieniu czytelników/dla czytelników nadaje im felietonista. Stara się on porządkować wydarzenia pod względem treściowym – eksplicytnie wskazuje nadrzędny temat, sprawy ekonomiczne, społeczne, projekty filantropijne, czym dodatkowo uspójnia wypowiedź. Ciekawych przykładów realizacji tej właśnie uspójniającej i porządkującej funkcji operatorów następstwa i porządku logicznego dostarczają felietony Prusa i Świętochowskiego. Autor *Kroniki tygodniowej* zaraz na początku klasyfikuje wiadomości, wyróżniając dwie grupy: „wojenne” i „pokojoye”. Omawia po kolei wydarzenia „wojenne”, a ich przegląd inicjuje wyrażeniem będącym połączeniem liczebnika porządkowego z metaforycznie użytym rzeczownikiem *klęska*:

[38] Jakoż (niestety!) są fakta usprawiedliwiające ten nasz pesymistyczny pogląd.

Na pierwszym miejscu pod tym względem staje zabawa wielka i kwiatowa [...].

Drugą klęską, którą znalezienie białego kreta przepowiedziało, jest wzrost skłonności do samobójstwa. [...]

Trzecią klęskę stanowią obecnie kłótnie w łonie prasy miejscowej. W tym wypadku bracia nasi literaci dowodzą, że w żyłach ich płynie krew słowiańska, ale nie zachodnia, tylko południowa. (Kroniki 59–60, Kur. Warsz. 1876)

Z kolei Świętochowski nadaje jednemu ze swoich felietonów formę spowiedzi i wylicza grzechy. W tym przypadku są to złe rady, jakie dawał młodym ludziom. Każde takie wyznanie sygnalizowane jest zdaniem z metaoperatorem następstwa. W ten sposób operatory tekstowe nie tylko spełniają swoją prymarną funkcję, ale dodatkowo stają się wykładnikami adaptowanego gatunku:

[39] Nieraz zdarzało mi się, że młodzi ludzie przy wyborze zawodu zapytywali mnie o życzliwą radę. [...]

Z kolei przyznać się muszę do **drugiego grzechu**. Innemu młodzieńcowi poradziłem, ażeby pisał dramata. Otóż zrozpaczony ten człowiek przyszedł do mnie pewnego dnia z wyrzutem: [...] / A teraz **trzecia skrucha** mojej spowiedzi. (Pam 140–142, Nowiny 1880)

Omówionym metaoperatorom można przypisać jedną nadrzędną funkcję. Jest nią eksplicytnie poinformowanie czytelnika o dokonującej się zmianie tematu. Zainicjowanie nowego tematu/bloku tematycznego poprzedza eksplicytnie wypowiedziana informacja o zakończeniu poprzedniego. W tej funkcji zastosowano metaoperatory: *tylko o..., a teraz już ani słowa więcej, ale już dość o...* W ten sposób sygnalizatory zmiany tematu stają się wykładnikami strategii nadawczo-odbiorczej. To nadawca-felietonista decyduje o zakończeniu jednego tematu/bloku tematycznego i proponuje przejście czy powrót do kolejnej z bieżących spraw. Ujawnia przy tym swoje intencje, uzasadniając potrzebę omówienia wydarzenia,

niekiedy „zdradza” swój stosunek do wypowiedzi, zwłaszcza wówczas, gdy zwraca się czytelnikowi z „obowiązku sprawozdawczego” i małej liczby faktów czy też kiedy „głośno” zastanawia się, jakie kolejne wydarzenie przywołać. Bywa, że sposób zainicjowania tematu zapowiada stylistykę całego bloku tematycznego, jest formą uobecnienia roli, w jaką wchodzi felietonista.

Co do formy, jaką przyjmują operatory, to mamy pod tym względem dużą różnorodność – od mniej rozbudowanych, jak formy werbalne, wyrażenia czy nawet proste zdania aż do dłuższych wypowiedzi, niekiedy ujętych w oddzielne akapity. Mimo że udało się wydzielić pięć wewnętrznie spójnych podgrup, to często wyróżnione metaoperatory współwystępują z innymi, np. wskaźnikami lokalizacji tekstowej (zob. Pluskota 1998: 116) – *a teraz, ale, tyle o*. W ten sposób delimitacja staje się bardziej wyrazistsza, a jednocześnie uspojniony zostaje tekst, przynajmniej w obrębie sąsiadujących ze sobą segmentów tematycznych.

Jak dowiodły analizy, metaoperatory zmiany tematu niekoniecznie są jednokierunkowe, tzn. nie zawsze wskazują kierunek w przód⁸⁸. Częste są ujęcia retrospektywne. Zapowiedź nowego tematu odbywa się w nawiązaniu do poprzedniego lub poprzez zasygnalizowanie zakończenia wątku.

Delimitatory pośrednio sygnalizujące zmianę tematu

Pierwszą grupę wykładników zmiany tematu stanowiły wypowiedzi sytuowane nad warstwą przedmiotową, czyli na planie „meta”. Wykładniki metatekstowe w sposób eksplicytny informowały czytelnika o dokonującej się zmianie linii tematycznej. Dodatkowym wyznacznikiem wprowadzającym nowy temat było wcięcie akapitowe. W tym podrozdziale omówione zostaną te sposoby zmiany tematu, które prymarnie są sygnalizowane przez segmentację tekstu, a sekundarnie wspomagane będą wykładnikami z poziomu metatekstowego.

Jak dowodzą liczne badania poświęcone segmentacji tekstu, istnieje zgodność co do faktu, że przerwy w przestrzeni tekstowej wynikają z treści i założonych intencji nadawcy, ale także są determinowane nacechowaniem gatunkowym tekstu⁸⁹. Jak zaznacza A. Duszak (1998: 138–139), „przeważa stanowisko, że nowy akapit pojawia się wraz ze zmianą w scenerii, czasie, konfiguracji uczestników sytuacji czy przy zmianie kierunku argumentacji”. Zatem czynnikiem wspomagającym segmentację tekstu są względy znaczeniowe, a celem „jest zorientowanie czytelnika co do miejsca, w którym zachodzi zmiana tematu”. Duszak (1998: 139) argumentuje, odwołując się do opracowania de Beaugrande, że zmiany te są kontrolowane przez podstawowe związki konceptualne, takie jak: problem – rozwiązanie, przyczyna – skutek, wcześniej – później, część – całość, część – inna część.

⁸⁸ Analizy felietonów Stefana Kisielewskiego dokonane przez J. Pluskotę (1998: 113) wskazywały na taki właśnie kierunek prowadzenia linii tematycznej.

⁸⁹ Zob. Duszak (1998: 138 – tu liczne odwołania do prac anglojęzycznych), Gajda (1982), Wołańska (2003: 144–146), Bartosiewicz (1997).

Należy jednak zauważyć, że dotychczasowe badania opierały się na tekstach monotematycznych. Wcięcie akapitowe sygnalizowało zmianę w obrębie zainicjowanej wcześniej linii tematycznej. W przypadku felietonów pozytywistycznych mamy do czynienia z tekstami wielotematycznymi, realizującymi kilka linii tematycznych lub też z jednym tematem, ale rozbitym na kilka tematów podrzędnych. Wydaje się, że nie jest błędem metodologicznym wykorzystywanie ścieżek analitycznych wypracowanych dla potrzeb wypowiedzi jednotematycznej, skoro metodologię badania tekstu wyprowadzono z obserwacji struktury i semantyki zdania, słusznie twierdząc, że nie ma w tekście tego, czego nie byłoby w zdaniu. Warto zatem w kontekście analizowanych wypowiedzi felietonowych przyrzeć się czynnikom determinującym wprowadzenie nowego tematu, określić, jakie relacje semantyczne są dominujące oraz kiedy zachodzi segmentacja – przed czy po wprowadzeniu tematu – i dostrzec funkcję uspojnającą tzw. łączników.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu zwykło się przyjmować podział akapitów na analityczne, syntetyczne i tranzytywne (Wolańska 2003: 143–144; Żydek-Bednarczuk 2005: 187; Fras 2005: 12–16)⁹⁰, przyporządkowując je odpowiednim miejscom strategicznym w przestrzeni tekstowej (początkowi i końcowi), a w przypadku akapitów tranzytywnych – miejscom wewnątrz tekstu. Z punktu widzenia niniejszej analizy jest to podział niewystarczający, wymagający uzupełnienia i dookreślenia. Jak zaznaczyłam na wstępie, przedmiotem niniejszych rozważań jest segmentacja wewnątrztekstowa, czyli bierze się pod uwagę tylko miejsca sygnalizujące zmianę tematu. Czynnikiem wspomagającym orientację w przeprowadzaniu zaproponowanej przez felietonistów progresji tematycznej było każdorazowe konfrontowanie zasygnalizowanego na wstępie kroniki spisu jej zawartości z realizacją w tekście zasadniczym. Analizując strukturę i semantykę nagłówków felietonowych, doszłam do wniosku, że pojedynczy podtytuł (z odpowiednik treści) w przeważającej większości przypadków nie pełni funkcji tytułu dla segmentu tematycznego. Dopiero analiza podziałów wewnątrztekstowych pozwoli określić liczbę rzeczywistych tematów (bloków tematycznych) poruszanych w danej kronice oraz przyrzeć się czynnikom determinującym następstwo tematyczne w obrębie całej wypowiedzi.

Punktem wyjścia do niniejszych analiz będą miejsca, w których dokonuje się przejście do kolejnego tematu. Segmentacja tekstu wyznaczająca tę zmianę może następować **przed** i **po** sygnale zmiany linii tematycznej wywodu (zob. Duszak 1998: 139–144). Akapity, czyli segmenty tekstowe odpowiadające wyróżnionym sposobom segmentacji, proponuję nazwać akapitami prognostycznymi i retrospektywnymi. Nawiązuję tym samym do wprowadzonych przez A. Duszak (1998: 149–160) terminów *hasło retrospektywne* i *prognostyczne*, które badaczka rozu-

⁹⁰ J. Fras (2005: 12–13), dokonując podziału akapitów w wypowiedziach prasowych, nie używa terminu *akapit analityczny*. Wprowadza natomiast pojęcie *akapitu wstępnego*, który w nomenklaturze dziennikarskiej określany jest mianem *lidu*. Przywołuje różne jego rodzaje.

mie jako (meta)sygnaty funkcji retorycznych⁹¹. Jednocześnie zaznaczam, że moim celem nie jest analiza (meta)językowych wykładników kategorii retorycznych, czyli haseł prognostycznych i retrospektywnych, a jedynie uchwycenie u wybranych felietonistów głównych tendencji, dotyczących sposobu wprowadzania nowych tematów, czyli kolejnych felietonowych faktów. Nie jest celem pracy analiza progresji tematycznej w obrębie akapitu ani też badanie jego spójności, dlatego też nie będę cytowała całych akapitów, a jedynie te jego fragmenty (najczęściej inicjalne), które pozwalają odkryć mechanizm połączeń i przejść w obrębie badanej całości tekstowej.

a. Akapity prognostyczne

Pierwszą wyróżnioną grupę segmentów tekstowych stanowią akapity wprowadzające temat. Segmentacja zachodzi zatem **przed** wprowadzeniem zmiany tematycznej (Duszak 1998: 139). Istnieje przekonanie, że jest to dominujący sposób sygnalizowania nowych treści. Charakterystyczny dla tego rodzaju segmentacji jest brak bezpośredniego (np. w postaci wykładników zespolenia, następstwa tematyczno-rematycznego) nawiązania do wcześniej omawianego faktu. Akapit zaczyna się od generalizacji, po czym następuje uszczegółowienie np. w postaci omówienia konkretnego już wydarzenia czy faktu obyczajowego. Oto wybrane przykłady:

- [1] Teatr, odczyty, koncerta cieszą się jeszcze, jak gdyby w zimowym sezonie, zupełnym powodzeniem. (Bez 45 [Koncert]⁹²; zob. też: Bez 13, Bez 32; Spr 236)
- [2] Nowe wydawnictwa mnożą się. Każdy prawie numer pism codziennych zawiera nowe prospekty. (Spr 161)
- [3] Panny Wisnowska i Chraszczewska oraz p. Tatarkiewicz wyjechali do Wiednia dla przyjrzenia się odegraniu dramatu *Arria i Messalina*, który ma być wkrótce wystawiony na scenie warszawskiej. (Liberum veto 1: 534, Prawda 1885 [Wyjazd naszych aktorów do Wiednia]; zob. też: Liberum veto 1: 604, Prawda 1886)

Analiza większej liczby przykładów pozwala stwierdzić, że akapity prognostyczne powielają typy delimitatorów początkowych. Fakt ten nie może dziwić, skoro wprowadzenie kolejnego wątku odbywa się bez nawiązania więzi z poprzednim. Często w zdaniach akapitów inicjalnych pojawiają się wykładniki temporalne:

⁹¹ Por. Duszak (1998: 149): „Podziały przestrzeni tekstowej na podstawie funkcji retorycznych oznaczają w praktyce interpretowanie segmentów tekstowych w kategoriach takich jak motywacja, rozwiązanie, przeciwstawienie, sekwencja. Kategorie te tworzą często skonwencjonalizowane konstelacje w rodzaju: przyczyna – skutek, problem – rozwiązanie, sytuacja – ocena (ewaluacja) – podstawa ewaluacji czy też teza – dowód. Relacje takie mogą być sygnalizowane przez wykładniki (meta)językowe – środki leksykalne, np. spójniki”.

⁹² W nawiasach kwadratowych podaję podtytuł, który sygnuje odnośny wątek. Brak podtytułu świadczy o braku nagłówka.

- [4] **Przed kilku dniami** mieliśmy zjazd kolejników. (Chw 2: 128 [Zjazd kolejników])
- [5] **W siódmą niedzielę po Wielkiej Nocy, a w pierwszy dzień Zielonych Świątek**, zgodnie z § I marszruty na Bielany, udaliśmy się przez ulice [...] (Kroniki 37, Kur. Warsz. 1875; zob. też. Kroniki 34, Kur. Warsz. 1875; Kroniki 95, Kur. Warsz. 1879; Kroniki 139, Kur. Warsz. 1882)
- [6] Wystaw **w roku bieżącym** będziemy mieli wielką obfitość. Długi ich szereg rozpoczęła wystawa starożytnych obrazów w pałacu Brühlowskim, urządzona staraniem p. Dobieckiego. (Pam 130, Nowiny 1880; zob. też: Liberum veto 1: 194, Prawda 1881; Liberum veto 1: 488, Prawda 1885; Liberum veto 1: 541, Prawda 1885; Liberum veto 2: 35, Prawda 1889)

Wskazywane jest źródło, z którego felietonista zna przywoływany fakt:

- [7] **Wszystkie pisma** opowiedziały już ciekawą historię serca Konarskiego, które znalazło się u... p. Pika. Biedne to serce! (Liberum veto 1: 256, Prawda 1882 [Serce Konarskiego])
- [8] **Ostatni zeszyt „Warszawskich Uniwersyteckich Izwiestij”** zawiera, między innymi, wiązkę relacji profesorskich z rozpraw konkursowych. Śród tych relacji znajdują się dwa brylanty, na które zwracam uwagę czytelnika. (Liberum veto 1: 261, Prawda 1882 [Dwa brylanty]; zob. też: Liberum veto 1: 601, Prawda 1886)

Inny sposób stanowi inicjowanie wątku swoistym wyznaniem piszącego, czemu towarzyszy wyeksponowanie podmiotu w formach 1. os. l. poj.:

- [9] Dziwnie los zrząda: nie byłem nigdy wielbicielem Zoli i dziś bronię utwór, któremu on dał natchnienie; byłem zawsze wielbicielem Prusa i już po raz trzeci muszę go oskarżać. Ale i w tej skardze chciałbym mu złożyć dowód szacunku. (Liberum veto 1: 320, Prawda 1882 [Samogwałt Prusa])
- [10] Gdybym się modlił, modliłbym się tak: Panie Boże, dziękuję Ci, żeś nam stworzył Matejkę, ale nie dziękuję Ci za to, żeś mu dał p. Gorzkowskiego. (Liberum veto 1: 520, Prawda 1885 [P[an] Gorzkowski jako Mefisto Matejki])

Do rzadziej spotykanych delimitatorów wewnątrztekstowych należą te, które przyjmują postać zdań ogólnych lub uniwersalnych prawd:

- [11] Ktoś powiedział, że do sakramentu małżeństwa potrzebne są następane kwalifikacje: pełnoletność, wolna a nieprzymuszona wola i... *365 obiadów za pięć złotych*. Otóż jak „obiady” pani Ćwierciakiewiczowej stanowią integralną część małżeństwa i niezbędną umysłową przyprawę miodowych miesięcy [...]. (Kroniki 89, Kur. Warsz. 1879)
- [12] Kucharz jest w zamożnym domu osobą używającą poważania; mopsik lub pinczerek jest istotą otoczoną pieszczołami, ale lokaj, froter, korepetytor, pomywaczka i nauczycielka muszą jeść ze żłobu wszystkie brutalstwa, które im pan, pani i paniątko wsypią. (Liberum veto 1: 535, Prawda 1885 [Miły domek])

Jak poświadczają przywołane przykłady, zdanie inicjujące akapit prognostyczny zawiera wyrażenie tematyczne w brzmieniu często tożsamym z hasłem pojawiającym się w nagłówku, zob. [1]–[3], [7]. W ten sposób pozycja otwarcia

akapitu pełni strategiczną rolę hasła pojęciowego, pod które można wtłoczyć cały tekst (Giora, za: Duszak 1998: 139). Choć bywa i tak, że akapit prognostyczny ze zdaniem tematycznym inicjuje blok tematyczny, na który składają się treści sygnalizowane przez kolejne hasła z nagłówka; zob. Bez 45; Chw 2: 128.

Należy zaznaczyć, że akapity prognostyczne prawie bez wyjątku⁹³ pojawiają się przy segmentacji dodatkowo sygnalizowanej znakiem typograficznym w postaci gwiazdki, co jest właściwe felietonom Sienkiewicza, ukazującym się w „Niwie” w cyklu *Sprawy bieżące* (zob.: Spr 161, Spr 233, Spr 236), w przypadku Prusa – niektórym kronikom drukowanym w „Kurierze Warszawskim” (zob.: Kroniki 30–54, Kur. Warsz. 1875, 1876). Na koniec jeszcze uwaga dotycząca częstotliwości występowania tego typu nawiązań u poszczególnych felietonistów. Otóż w twórczości felietonowej H. Sienkiewicza ten sposób inicjowania kolejnego segmentu tematycznego należy do rzadkości, jest częściej wykorzystywany w pierwszym jej okresie (czyli w latach 1873–1874 – felietony z cyklu *Bez tytułu* i *Sprawy bieżące*). Zdecydowanie najczęściej występuje w tekstach Pośła Prawdy. Świętochowski mniejszą wagę przykładął do uspoźniania poszczególnych wątków tematycznych. Zmiana tematu następowała w obrębie języka przedmiotowego. Tak skomponowany felieton składał się z względnie autonomicznych segmentów tematycznych, a stąd już tylko krok do usamodzielnienia się każdego z segmentów jako monotematycznego tekstu. Tak też się działo. W ostatniej dekadzie XIX w. w twórczości Prusa i Świętochowskiego pojawiają się felietony jednotematyczne.

b. Akapity retrospektywne

Zdecydowanie częściej w felietonach-kronikach segmentacja zachodzi **po** sygnale zmiany linii tematycznej (Duszak 1998: 143). Oznacza to, że zainicjowanie nowego wątku następowało w poprzedzającym go segmencie tematycznym⁹⁴. Tym strategicznym z punktu widzenia progresji tematycznej miejscem jest część finalna wcześniejszego akapitu oraz pozycja inicjalna akapitu retrospektywnego. Ten sposób przechodzenia do kolejnego tematu jest jednocześnie formą łączenia sąsiadujących bloków tematycznych. Tym samym miejsca-łączniki odgrywają zasadniczą rolę w procesie integrowania tekstu zbudowanego z kilku odrębnych segmentów. Są także, jak wykażą szczegółowe analizy, obiektem szczególnej troski felietonistów. Miejsca „przejsć” realizują wpisana w dany tekst strategię nadawczo-odbiorczą, zawierają pośrednio wyrażoną instrukcję jego „obsługi”.

Jak już sygnalizowaliśmy, więzi między sąsiadującymi segmentami tematycznymi budowane są w oparciu o związki semantyczne (relacje retoryczne) i strukturalne. Przedstawimy najbardziej typowe (powtarzalne) w analizowanych felietonach sposoby budowania więzi i ich (meta)językowe wykładniki.

⁹³ Zob. Kroniki 49–54, Kur. Warsz. 1876 – poszczególne segmenty tematyczne spaja hipertemat „wiosna”.

⁹⁴ Mamy zatem do czynienia z więzią lewostronną, do tyłu; zob. Gajda (1982: 129).

Zaimek w funkcji spajającej

Elementem integrującym sąsiadujące segmenty tematyczne może być zaimek użyty w pierwszym zdaniu nowego akapitu, a odsyłający do rzeczywistości tekstowej akapitu poprzedniego (zob. Duszak 1998: 144). Zdanie inicjalne akapitu retrospektywnego uzależnia się w ten sposób od treści poprzedniego akapitu, zwłaszcza zaś części rematycznej ostatniego zdania. Mamy do czynienia z typową dla budowania spójności tekstowej sytuacją koreferującego użycia zaimków⁹⁵. Oto przykłady takich użyć:

- [13] [...] bo **nędzy** zbyt wiele. / Czy **ona** się zmniejszy z nadchodzącą wiosną? Trudno przesądzać. (Bez 15)
- [14] [...] a raczej obietnice, których przyszłość wcale dla nas, tj. **dla Warszawy**, nie szczędzi. / Mają się **tu** bowiem dziać rzeczy wcale niespodziewane [...]. (Chw 1: 184; zob. też: Bez 12, Bez 107, Bez 133; Chw 1: 59; Chw 2: 93)
- [15] **Nikogo** też lepszego nie mogę za przykład wskazać naszym tkaczom. Niech każdy bodaj cząstkę ma tej, co on, dobrej woli, a niezawodnie będziemy oglądali w Muzeum bardzo piękną wystawę tkacką. (Pam 130, Nowiny 1880; [mowa o J. Boguskim przywoływanym w poprzednim wątku felietonu])
- [16] Najczystszy i najgodniejszy ton wydają sfinksy naszej krytyki, gdy na nich padną promienie światła **p. Cwierzakiewiczowej**. Czarodziejka!
Szkoda, że **jej** względami nie cieszą się tak studenci, jak właściciele sklepów podpadających jurysdykcji „Bluszczu”, a nawet wierzę, że gdyby ta szanowna autorka w którymkolwiek ze swych dzieł podała przepis obiadów studenckich, wszyscy niezamożni wychowañcy uniwersytetu byłiby często na nie zapraszani. (Liberum veto 1: 543, Prawda 1885; zob. też: Liberum veto 1: 549–550, Prawda 1885)
- [17] A gdyby prąd z tej strony nie był dość silnym, pomogą mu sprowadzone świeżo do fabryki „**Nowin**”... kotły.
Byłej redakcji **tego** pisma, a raczej całej „warszawskiej dziennikarsko-umysłowej demokracji”, czyli „domorosłym Brutusikom [?]”, jakiś bezimienny Katonik wypalił w „Gazecie Rolniczej” kazanie na temat parcelacji. (Liberum veto 1: 289, Prawda 1882)
- [18] **Żadna książka nie oświeci czytelnika tak dokładnie o nowej dla niego kwestii, jak – systematyczny zbiór przedmiotów poparty małym objaśnieniem.**
Z **tej** racji dawno oczekiwane Muzeum Przemysłu i Rolnictwa mądrze poczyna sobie, zapowiadając cały szereg wystaw przemysłowych, z których najpierwsza ma obejmować przedmioty domowego użytku, jak: sprzęty, odzież i odpowiednie ozdoby. (Kroniki 222–223, Kur. Warsz. 1886)

Zaimki (osobowe, wskazujące): *ona, tu, nikogo, jej, tego, tej* – użyte w funkcji anaforycznej – tematyzują treści wyrażone w akapicie poprzednim. Mogą kore-

⁹⁵ Problem spójności tekstowej opartej na wyznacznikach w powierzchniowej warstwie tekstu został już dobrze opracowany, zob. m.in. Wierzbicka (1969), Daneš (1974), Gajda (1982), Dobrzyńska (1993), Beaugrande de, Dressler (1990), Żydek-Bednarczuk (2005). Zjawisko nawiązań między segmentami tematycznymi w prozie artystycznej znalazło swoje odzwierciedlenie m.in. w pracach Červenki (1976), Strycharz (1995).

ferować w różnorodny sposób (najprostszy, tzn. z rzeczownikami, nazwą własną [13]–[17]) bądź, jak w przypadku zaimka wskazującego *tej* – z treścią całego poprzedniego zdania lub większego fragmentu [18]. W naturalny zatem sposób zaimki uczestniczą w uspołnieniu tekstu. Treści inicjowane przez części reumatyczne inicjalnych zdań akapitów retrospektywnych wprowadzają informacje, które stają się punktem wyjścia do kolejnych felietonowych rozważań. Referencyjne użycia zaimków umożliwiają progresję tematyczną wyznaczoną przez hipertemat (np. Warszawa, bieda, prasa). W przypadku, gdy mamy do czynienia z referencją czasu [19]–[20], czynnikiem uspołniającym jest współistnienie opisywanych wydarzeń w czasie:

[19] **W tym samym czasie**, gdy zastępy miłośników piękna, w których ocknęła się waleczność przodków, zębami i pazurami zdobywają cyrkowe szańce, gromadka ludzi „innej sfery” i pojęć pod kierunkiem: Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego i Władysława Walewskiego, wśród ciszy i bez przygód, pracują nad *Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego i krajów przyległych*. (Kroniki 77–78, Kur. Warsz. 1879)

[20] **Również w tych dniach** mieliśmy posiedzenie członków **Towarzystwa Wzajemnego Kredytu**. W skład jego, jak zwykle, weszły następujące czynniki [...]. (Kroniki 111, Kur. Warsz. 1880)

Przywołane przykłady nie wyczerpują wszystkich zastosowań zaimków w ich funkcji nawiązań międzytekstowych. Często wspomagają one inne sposoby budowania przejść między poszczególnymi segmentami tematycznymi, czego przykłady znajdują się w dalszych podrozdziałach.

Powtórzenia leksykalne

Jest to powszechnie wykorzystywany sposób budowania więzi międzywypowiedzeniowej w obrębie tekstu monotematycznego oraz wypowiedzi wielotematycznej. Doczekał się licznych i wyczerpujących opracowań w literaturze tekstologicznej⁹⁶. W strukturze felietonu-kroniki łączy sąsiadujące segmenty tematyczne w ten sposób, że w części tematycznej zdania inicjalnego rozpoczynającego nowy wątek powtarzany jest element ze zdania kończącego poprzedni temat. Oto wybrane przykłady:

[21] Poszukiwana przez „pozytywistów” żona nie może się przecież mierzyć z zamówioną dla kawalera przez **idealistów** g o s p o d y n i ą, posiadającą lat 22–25, wykształcenie, zdrowie i grację, a nade wszystko grację! / W ogólności **idealizm** korzysta u nas z bardzo szerokich przywilejów. (Pam 148, Nowiny 1880)

[22] To już demagogia, radykalizm, gwałcenie tradycji, zresztą nie wiem co, ale coś bardzo **paskudnego**. / **Nieprzywoitszym** nazwać można tylko zachowanie się Kocha i Pasteura. (Liberum veto 1: 568, Prawda 1886)

⁹⁶ By wymienić podstawowe: Beaugrande de, Dressler (1990), Krauz (1992), Żydek-Bednarczuk (2005), Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska (2009).

- [23] Nasza pomysłowość zarobkowa, zaklęta w niewielu postaciach szablonowych, **musi się rozwinąć**, urozmaicić, objawić w formach nowych – jeśli nie chcemy jeść łebków od zapalek, łykać kul rewolwerowych i huścić się za szyję na powrozach. / **Musi się urozmaicić** nawet w obchodach jubileuszowych, które dotąd tkwią w składkowych obiadkach. (Liberum veto 1: 599, Prawda 1886)
- [24] W jaki sposób rozegrają się dwie szachowe **partie** rozpoczęte między Warszawą i Moskwą – jeszcze nie wiemy. Natomiast zdaje się być niezawodnym, że w **partii „butowej”** między Warszawą a Petersburgiem nasi gracze – dostali mata. (Kroniki 105, Kur. Warsz. 1880)

Jak widzimy, rzadko zdarza się dosłowna rekurencja, jak w przykładzie [24], gdzie wykładnikiem więzi jest akapit tranzytywny, skonstruowany z dwóch zdań, z czego pierwsze odnosi się do omówionego dopiero co tematu, drugie inicjuje już nowy. Pomysłem felietonisty na stylistyczne urozmaicenie akapitu przejściowego jest przywołanie metafory gry w szachy, której ośrodek stanowi rzeczownik *partia*. Określony typ powtórzeń wyznacza jednocześnie progresję tematyczną w obrębie felietonu. Rekurencja w przykładzie [21], gdzie korelat ma szerszy zasięg znaczeniowy, wskazuje na relację od szczegółu do ogółu. Z kolei powtórzenie polegające na przywołaniu określeń bliskoznacznych (*paskudny – nieprzyzwoity* [22], *rozwinąć – urozmaicić* [23]) prognozuje relację podobieństwa.

Poza powtórzeniami spajającymi sąsiadujące segmenty tematyczne występują i takie, które pojawiają się w całej przestrzeni tekstowej felietonu-kroniki. Takie przypadki nie są zbyt liczne, tym bardziej należy zwrócić uwagę na ich występowanie w strukturze tekstu. Na początek kilka przykładów. A. Świętochowski rozpoczyna jeden z felietonów od doniesienia o indyjskim mieście Benares, w którym znajduje się kolonia małp:

- [25a] Prasa londyńska poświęcała przed kilku tygodniami obszernie artykuły następującemu wypadkowi. W **Benares** istnieje „**miasto bogów**”, duża i czczona **kolonia małp**. (Liberum veto 1: 517, Prawda 1885)

Tak naprawdę informacja o **małpach w Indiach** staje się punktem wyjścia do krytyki dziennikarza „Słowa”, który umieścił Pośła Prawdy w gronie naturalistów i do obrony własnego stanowiska. Oto początek drugiego akapitu felietonu, otwierającego wspomniany wątek:

- [25b] Ktoś ze „Słowa”, czytając powyższy opis, posądza mnie zapewne o chęć dowiedzenia, że albo ta gazeta jest w naszej literaturze „**miastem bogów**”, albo że **małpy**, przewiezione na drugą stronę rzeki, nie wróciły wszystkie do **Benares**, lecz gromadka ich zabłąkała się do Warszawy. Nie, tego wcale nie utrzymuję. Przytoczyłem ów fakt dlatego jedynie, ażeby wykazać, że **małpy** widocznie nie czytają naszych dzienników i nie znają naszych stosunków, gdyż inaczej kazałyby się niezawodnie odwieźć do Warszawy, gdzie znalazłyby nie mniejszą dla siebie cześć, chociaż gorsze owoce, rośliny, wodę i gaiki. (Liberum veto 1: 518, Prawda 1885)

Wyrazy zostają przeniesione w nowy kontekst, uzyskują znaczenia przenośne i stają się ośrodkiem ironii. Wątek rzekomej przynależności Świętochowskiego do

grona naturalistów kończy ironiczna sugestia o potrzebie wysyłania egzemplarzy „Słowa” do „kolonii bogów”, by w zamian otrzymywać artykuły o pozytywistach. Bowiem, jak przypuszcza Poseł Prawdy, nieznamość języka nie stanowi żadnej przeszkody w pisywaniu artykułów. „Czwororęczni literaci”, czyli małpy, opanowałyby język polski na nie gorszym poziomie od tego, jaki reprezentuje większość „naszych publicystów”. I w ten sposób rozpoczyna się trzeci segment poświęcony jakości języka polskiego w prasie galicyjskiej – sygnowany zagadkowym podtytułem „Małpi język w Galicji”. Ale to nie koniec „małpich” odniesień w felietonie. Kolejny akapit poświęcony jest panu Gorzkowskiemu (sekretarzowi Matejki), w kontekście napisanego przez niego listu politycznego. Oto początkowy fragment akapitu:

[25c] Gdybym się modlił, modliłbym się tak: Panie Boże, dziękuję Ci, żeś nam stworzył Matejkę, ale nie dziękuję Ci za to, żeś mu dał p. Gorzkowskiego. Mąż ten bowiem, który byłby wyborym **kapłanem świątyni w Benaresie**, jest sekretarzem krakowskiego mistrza, objaśniaczem jego obrazów i doradcą politycznym. (Liberum veto 1: 520–521, Prawda 1885)

I jeszcze przykład z *Kroniki tygodniowej* B. Prusa, w której elementem spajającym jest powtarzające się wyrażenie *pochmurne dni*. Po raz pierwszy pojawia się ono w początkowej części pierwszego segmentu tematycznego poświęconego refleksjom na temat Warszawy. Zapelnione noclegownie, codzienny pośpiech, bijatyki, kłótnie skłaniają felietonistę do sformułowania następującego porównania:

[26a] Taki nastrój umysłów podobnym jest także do **pochmurnego dnia**. Gdzie spojrzysz – widać mgłę, błoto i szare obłoki. Powoli sam widzę **pochmurnieje**, zapomina, że były kiedyś dni pogodne, i traci wiarę w to, ażeby znowu nadeszły. (Kroniki 125, Kur. Warsz. 1882)

Wymowa tego zestawienia jest szersza. Z dalszego kontekstu możemy mieć, że jest to odniesienie do sytuacji politycznej Polski, ponieważ dalszy ciąg kroniki poświęcony jest sytuacji w Europie:

[26b] Jeżeli zbyt wiele melancholii wylewa się z powyższego wstępu, tom nie ja winien, ale fakta. Gdzie bowiem spojrzę, widzę tylko **chmury**. / Pobożna Anglia dławi się Irlandią, Austro-Węgry połaskotano w Hercegowinę, w Tunisie pada 400 wielbłądów z „zimna” [...]. (Kroniki 126, Kur. Warsz. 1882)

Następnie wraca Prus do kwestii warszawskich i postępując się zasadą kontrastu ukazuje z lekką ironią pozytywne aspekty mieszkania w Warszawie – Ogród Saski, występy Sary Bernhardt, trzecia maskarada. Ten „pogodny” obraz Warszawy „zaćmiewa” doniesienie o przejawach demoralizacji. W zakończeniu tego wątku felietonista mówi o potrzebie zmian. Jest to zarazem okazja, by ponownie odwołać się do metafory *pochmurnych dni*:

[26c] O tym zaś: jak poprawić ogólne warunki bytu i w jaki sposób uszlachetniać dusze, osobliwie młode, niech już myśli sam czytelnik. Żyjemy w epoce **dni pochmurnych**, kiedy to najłatwiej spostrzegają się dziury w dachu i w odzieży. Niech więc każdy rozejrzy się wkoło siebie i „wypierze własne szaty”, aby pogodny dzień zastał przygotowanych i pozwolił nam wyczerpać wszystkie swoje słodycze. (Kroniki 129, Kur. Warsz. 1882)

Nie jest to ostatni wątek poruszany w tej felietonowej kronice, pozostał jeszcze jeden dotyczący wyprawy Szolc-Rogozińskiego do Afryki, ale w nim nie występują już odniesienia pogodowe. Powtórzenia – dosłowne i częściowe, obejmujące większą przestrzeń tekstową, nie tylko sąsiadujące segmenty – stają się wykładnikami wyższych jednostek semantycznych. Powtarzające się sformułowanie czy wyraz zaczyna funkcjonować jak motyw⁹⁷ – wiąże się z linią tematyczną felietonu, sprzyja uspoźnieniu poruszanych tematów. Odbiorca otrzymuje w ten sposób instrukcję dotyczącą całościowej interpretacji tekstu, ów wspólny mianownik dla kilku wątków. Nie jest przypadkowe pojawianie się wyrazów konstytuujących ów wątek (por. [26a–c] *dni pochmurne*, *chmury*, *pochmurnieje*) – głównie w strategicznych miejscach poszczególnych segmentów tematycznych.

Przymiotnik lub przysłówek w stopniu wyższym

Formy te są wykładnikami więzi lewostronnej, wskazują kierunek w tył. Inicjując nowy wątek, jednocześnie odnoszą się do wcześniejszych treści. Owo odniesienie ma charakter porównawczy, a co za tym idzie wartościujący. Felietonista, otwierając segment tematyczny formacją komparatywną, już na początku sugeruje czytelnikowi ocenę kolejnego wydarzenia. Zabieg ten bardziej służy pobudzeniu ciekawości i zaintrygowaniu tematem (zwłaszcza przykłady [27], [28]) niż porównawczemu zestawieniu faktów. Warto jeszcze podkreślić, że przykłady wyekscerpowane z kronik Prusa: [27], [29], [30] są *stricte* akapitami, zatem nie tylko obecność wykładników więzi, lecz także struktura graficzna wskazuje na delimitacyjny charakter łączników.

[27] **Nowszym od tramwajów** sposobem zmiany miejsca jest ten, w którym publiczność, odprząglony konie od powozu, ciągnie go własnymi rękami. (Kroniki 171, Kur. Warsz. 1883)

[28] **Daleko większej odwagi** dowodzi opiekun pewnej panienki bogatej, który nie tylko nie ucieka, ale goni ją od lat kilku. (Liberum veto 1: 255, Prawda 1882)

[29] **Nierównie pompatyczniej** odbywała się zabawa panów na placu Ujazdowskim, pod tytułem: wystawy inwentarza. (Kroniki 156, Nowiny 1882)

[30] Tyle o *Hołdzie pruskim*. Z Austriakami wiedzie nam się **nierównie lepiej**. Prawie w 300 lat po Sobieskim, który wygrał bitwę pod Wiedniem, wyruszył od nas na wyprawę p. Szymon Winauer i wygrał bitwę w Wiedniu, rozumie się, że na szachownicy. (Kroniki 159, Nowiny 1882)

⁹⁷ Odwołuję się tu do definicji terminu *motyw* w STL (1998: 325–326).

Metaoperator *ale*

Metatekstowe użycie spójnika *ale* służy nawiązaniu do poprzedniego segmentu tekstu⁹⁸, można go zatem traktować jako wykładnik więzi lewostronnej. Tę uspojnającą i delimitującą jego funkcję w analizowanych tekstach dodatkowo podkreśla fakt występowania na początku akapitu retrospektywnego, a więc w jego strategicznym miejscu⁹⁹. Jak zaznacza K. Ożóg (1990: 130), operator *ale*:

[...] zapowiada pole informacyjne, które jest zastrzeżeniem, protestem, przeciwstawieniem, a nawet negacją w stosunku do repliki partnera, do własnych replik nadawcy, wreszcie do istniejących w pamięci operacyjnej odbiorcy elementów wiedzy [...].

Wyekscerpowane z felietonów przykłady pozwalają nam stwierdzić, że operator *ale* jest jednocześnie wykładnikiem końca treści poruszanych w poprzednim wątku, co eksplicytnie wyrażają predykaty: *dosyć*, *dość*, *zbrakło* stojące w postpozycji.

[31] **Ale** dosyć już o letnich mieszkaniach i ich ciemnych stronach; wróćmy do nowin filantropijnych, od których niniejszą kronikę rozpocząłem. [...] Owóz ma być założony dom dla sierot w Cieclocinku. (Chw 1: 116)

[32] **Ale** dość już smutnych przewidywań.
W jednym z pism przeczytałem wzmiankę dosyć charakterystyczną. Wiadomo, że goście odwiedzający chorych w szpitalach dopuszczani są tylko w pewne dni, co niewiele znaczy, ale – co już znaczy trochę więcej ulegają r e w i z j i. (Kroniki 99, Kur. Warsz. 1879)

[33] **Ale** obecnie zbrakło już *bene merentium*, i uroczystościom koniec. Ostatnią było przedstawienie *Mazepy* na benefis Królikowskiego. (Bez 44; zob. też: Bez 27, Bez 40, Bez 44, Bez 59, Bez 94; Chw 1: 98, Chw 1: 146; Chw 2: 17 Chw 2: 100)

Wyjątkowo metaoperator *ale* zapowiada uzupełnienie treści, co dodatkowo podkreślone jest operatorem wyliczenia – *jeszcze jedno*:

[34] **Ale jeszcze jedno** wspomnienie ze świąt. W Warszawie bywają one zarazem i uroczystością ludową. (Bez 30)

Warto zwrócić uwagę na delimitująco-uspojnający charakter spójnika *ale*, także w tekstach szeroko rozumianej publicystyki. Do tej pory badana była jego rola w strukturze zdania oraz tekstach mówionych. J. Wajszczuk (1971) wyodrębniła przeciwstawienie jako strukturę właściwą szerokim kontekstom, zaznaczając potrzebę przyjrzenia się przeciwstawieniu z punktu widzenia semantyki tekstu.

⁹⁸ Zob. Pluskota (1998: 116), Ożóg (1990: 127–134). W pracy K. Ożoga znajdują się dodatkowe pozycje bibliograficzne poświęcone spójnikowi *ale*, m.in. prace Mazura, Grochowskiego, Wierzbickiej czy Wajszczuk.

⁹⁹ Tę jego „nagłosową” pozycję podkreślają teksty polszczyzny mówionej, zob. Ożóg (1990: 130) i odwołania w jego pracy do Mazura (1986: 45–65).

Gdyby przyjąć, że metatekstowy leksem *ale* jest jednym z wyróżników polszczyzny mówionej, jak twierdzi Mazur (1986: 45) „słownym sygnałem otwarcia”, to jego obecność w analizowanych tekstach należałoby potraktować jako dodatkowy wykładnik „gawędowej” tradycji felietonu. Trzeba dopowiedzieć, że głównie wykładnik tekstów Sienkiewicza, bo to z jego wypowiedzi felietonowych pochodzi najwięcej przykładów.

Przejdźmy teraz do omówienia kilku znamienych dla felietonistyki H. Sienkiewicza, B. Prusa i A. Świętochowskiego sposobów przechodzenia do kolejnego tematu w oparciu o relacje semantyczne.

Relacja: problem – jego egzemplifikacja

Charakterystyczne dla felietonistów jest problemowe inicjowanie nowego wydarzenia, przy czym ów problem częściowo dotyczy wcześniej przywołanego faktu lub uprzedni fakt stał się pretekstem do podjęcia dalszych rozważań. Zmierzają one do podania konkretnego przykładu – dowodu potwierdzającego tok rozumowania autora wypowiedzi. Zresztą, jak dowiodą cytaty, przywołanie wydarzenia stanowi jądro tematyczne nowego akapitu (z reguły nazwa wydarzenia umieszczona jest w nagłówku). Opis wydarzenia jest celem, ku któremu zmierza felietonista, zgodnie zresztą z obowiązkiem, jaki miał pełnić względem czytelników (dostarczać czytelnikowi fakty zapewniające rozrywkę). Oto interesujące nas cytaty:

- [35] A że tymczasem teatr, jak okręt bez sternika i bez majtków, utyka po piasku, to już trudno. Latem wysychają wody, więc i żegluga nie podobna. Zresztą, cóż by miała do roboty reżyseria, kiedy i wszyscy lepsi artyści na urlopie. Po prostu, nie tylko że nie ma co grać, ale nie ma kto grać! **Mieliśmy tego oczywiste dowody** w czasie pobytu tu panny Deryng. (Spr 191 [Występy panny Deryng])
- [36] Dziwnie bo też brak nam we wszystkim szczęśliwej ręki. Wszystko rozmija się u nas z właściwym celem. Ot, nieraz powstaje jakaś instytucja potrzebna, pożyteczna: przysiągłbyś, że przyniesie błogie skutki, ale niechże pożyje lat kilka, w praktyce okazuje się zupełnie co innego. **Na dowód wezmę teraz inny przykład**; wezmę np. nasze teatra ogródkowe. (Chw 2: 119–122 [Teatra ogródkowe])
- [37] Mówiliśmy, że senność rozmaitych instytucji, które pocieszają się myślą, że w najgorszym razie „kto śpi, nie grzeszy” – owóż, że senność ta ogarnia częstokroć i całą publiczność albo że zaczyna się od publiczności, a przechodzi na instytucje. **Dowodem tego** „zaleganie”, wyraz najlepiej ze wszystkich znany wszelkiego rodzaju towarzystwom, począwszy od Muzycznego, a skończywszy na Pośredniku. **Dowodem jeszcze owej apatii**, jaka przejmuje u nas wszystkich, jest także odwieczna sprawa ogrodu zoologicznego w Warszawie. (Chw 1: 100 [Ogród zoologiczny]; zob. też inne przykłady z tekstów Sienkiewicza: Bez 22–23; Spr 223; Chw 1: 152; Chw 2: 46–47, Chw 2: 140, Chw 2: 173)
- [38] Zresztą **nie sam Prus jest przykładem** połączenia talentu z krótkowidztwem socjologicznym. Nawet taki olbrzymi geniusz, jak Matejko, stwierdził już niejednokrotnie tę prawdę, że orły, wznosząc się nad chmury, po ziemi chodzić nie umieją. (Liberum veto 1: 323, Prawda 1882; zob. też: Liberum veto 1: 587, Prawda 1886; Liberum veto 1: 591, Prawda 1886)

Jak zauważamy, w zdaniu inicjalnym akapitu retrospektywnego pojawia się wykładnik nawiązania do poprzedniego akapitu. Może on przyjąć różnorodną postać: przysłówka temporalnego *tymczasem*¹⁰⁰ [35], określenia wartościującego *dziwnie* [36], wskazującego na informację zawartą we wcześniejszym fragmencie, czasownika z grupy *verba dicendi* użytego w czasie przeszłym – *mówiliśmy* [37], partykuły *zresztą* [38], a z przykładów niecytowanych – zaimka w funkcji anaforycznej; zob.: Chw 2: 46–47, Chw 2: 140. Następnie zwerbalizowany zostaje problem: w sposób humorystyczny, z wykorzystaniem struktury porównania (jak w przykładzie [35] o kłopotach teatrów w sezonie letnim) lub jak w przykładach [35]–[37] – w sposób bardziej poważny. Przedstawiając problem, felietonista wypowiada się w imieniu ogółu (o czym świadczą zaimki dzierżawcze *nasz*, *nas* albo forma 1. os. l. mn. czasowników), przyjmując rolę recenzenta lub krytycznego obserwatora ludzkich zachowań. Po sformułowaniu problemu jako dowód zostaje przywołane konkretne wydarzenie. Metaoperatory wprowadzające je przyjmują różnorodnie konfiguracje z rzeczownikami *dowód* (zdecydowanie części) oraz *przykład* – wzbogacone o czasowniki *wziąć*, *mieć*, którym towarzyszyć mogą inne wykładniki z poziomu „meta” (w tej funkcji przysłówki *teraz* i określenia modalne – *oczywiste*).

Układy kontrastowe

Kontrastowanie – to kolejny sposób umożliwiający łączenie sąsiadujących segmentów tematycznych. Do wykładników układów kontrastowo-semantycznych Wilkoń (2002: 72) zalicza zdania z negacją, przeciwstawienia oraz antonimy i traktuje je jako wyznaczniki koherencji tekstu. Kontrastowe zestawienie faktów, wydarzeń mijającego tygodnia najczęściej ogranicza się do sąsiadujących segmentów tematycznych, choć bywa, że przyjmują one, np. u Sienkiewicza, bardziej rozbudowane struktury tekstowe i tematyczne (zob. Pietrzak 2008).

Najprostszą formą sygnalizowania kontrastu jest pojawienie się przy predykatkach czasownikowych, będących nośnikami znaczeń, partykuły przeczącej *nie* lub zestawienie w bliskim sąsiedztwie twierdzącej i zaprzeczonej formy przymiotnikowej. Oto wybrane przykłady z tekstów Sienkiewicza:

[39] [...] tym bardziej że **nie idzie** za nią sława [tzn. za lekcjami, które dają kobiety w ochronkach]. / Za prelekcjami bowiem w Resursie **idzie**. Nie wszędzie tak łatwo zarobić na sławę i zostać wielkim i „znanym”, jak u nas. (Bez 66; zob. też: Bez 21–22)

[40] Teraz nowa redakcja będzie żyła czas jakiś artykułami nagromadzonymi przez starą, ale potem... Potem będzie przednówek i czas żniwa... we mgłę przyszłości. Ruch umysłowy **nie zamiera** jednak u nas latem zupełnie. Oto otrzymuję wiadomość, że urzędnicy Drogi Terespolskiej zamierzają utworzyć kółko czytelnicze. (Chw 2: 30)

¹⁰⁰ J. Pluskota (1998: 116) zalicza *tymczasem* do grupy metaoperatorów lokalizujących na linii tekstu.

[41] Rzecz więc to jest **wątpliwa** istnienie takiego zakazu. Za to zgodnie **niewątpliwym** faktem jest, że stowarzyszenie spożywcze „Merkury”, o którym wspominaliśmy w przeszłych sprawach, coraz bardziej chyli się do upadku. (Spr 210)

Felietonista wykorzystuje różnorodne konfiguracje budowania układów kontrastowych. W egzemplifikacjach [39], [40] ośrodkiem układu są czasowniki. O ile w przykładzie [39] czasownik *idzie* jest powtórzony (bez negacji) w remacie zdania akapitu otwierającego nowy wątek, o tyle w przykładzie [40] mamy sytuację nieco bardziej skomplikowaną. Verbum *nie zamiera* stanowi odniesienie do presuponowanego *zamiera* (lub jego synonimu) z ostatnich zdań poprzedniego segmentu tematycznego. Jeszcze inną konfigurację semantyczno-strukturalną spotykamy w przykładzie [41]. Zdanie otwierające nowy akapit jest jednocześnie zamknięciem poprzedniej kwestii. Felietonista eksplicytnie wyraża swoje wątpliwości co do opisywanego stanu rzeczy, po czym, już w nowym zdaniu, dzieli się z czytelnikiem informacją o kolejnym fakcie, który określa mianem „niewątpliwego”.

Dodatkowymi wykładnikami uspojnającymi sąsiadujące segmenty tematyczne są różne typy metaoperatorów – w tej funkcji wyrazy: *bowiem*, *jednak*, *więc* oraz zaimek anaforyczny *taki*, co wyraźnie podkreśla retrospektywny charakter akapitu. Układy kontrastowe są ponadto budowane w oparciu o wyrazy skontrastowane znaczeniowo, czyli antonimy¹⁰¹, czego ilustracją są następujące przykłady:

[42] Po tych **smutnych** refleksjach czuję się w obowiązku donieść czytelnikom coś **weselszego**. Pomówimy parę słów o jedwabnictwie [...]. (Chw 2: 101–102)

[43] Tyle wiadomości **pozytywnych**; te już bowiem, które poniżej nastąpią, są czysto **negatywnymi**, aczkolwiek także z oświatą mają związek. I tak: / Biblioteka Uniwersytecka już dla publiczności została otwarta [...]. (Kroniki 25, Niwa 1875)

Jak widzimy, przymiotnikowe antonimy występują w funkcji przydawek określeń gatunkowych (*refleksja*, *wiadomość*), w ten sposób felietonista niejako porządkuje materię poruszanych przez siebie spraw. Jednocześnie eksplicytnie informuje o zakończeniu jednych wątków i przygotowuje czytelnika na kolejne. Kontrastowe przywołanie kolejnego wątku bywa sygnalizowane wprost – jak w następującym przykładzie z *Kroniki tygodniowej*:

[44] Od tego tła niepokoju, demoralizacji, kłótni i podejrzeń, jasno dowodzących, że Warszawa jest wielkim Pacanowem, **mocno odrzyna się fakt następny**: / Od paru tygodni bawi w Warszawie p. Szolc-Rogoziński [...]. (Kroniki 129, Kur. Warsz. 1882)

¹⁰¹ O *antonimach* – ich semantyce, rodzajach, zasadach tworzenia pisał Apresjan (1995: 266–292). Na potrzeby niniejszej pracy nie wydaje się konieczne wprowadzanie ścisłych ustaleń zakresu przynależności wyrazów do grupy antonimów. Przyjmujemy podstawowe znaczenie za *Słownikiem terminów literackich*, że antonimy ‘to pary słów związanych semantycznym kontrastem’.

Kontrastowe zestawienie poruszanych spraw znajdujemy w jednym z felietonów Pośła Prawdy. Owo przejście między tematami przyjmuje postać metafory opartej na schemacie „góra” – „dół”:

[45] Zejdźmy wszakże już z tych **wyżyn naszej wszechświatowej sławy**, bo na nich dostaniemy zawrotu głowy, i zwróćmy się do **drobnych spraw naszego padółu**. Są pisma, których specjalnym zadaniem jest obrzydzanie nam życia kroniką morderstw, kradzieży, oszustw i tym podobnych zbrodni. (Liberum veto 1: 254, Prawda 1882);

Kontrastowanie przywoływanych wiadomości dokonuje się także w sferze języka przedmiotowego. Przykłady [42]–[45] ilustrowały wykorzystanie kontrastu w wypowiedziach typu „meta”. Teraz kilka cytatów pokazujących łączenie sąsiadujących segmentów przez kontrastowanie przywoływanych wydarzeń:

[46] Jeżeli co do dróg i mostów odznaczamy się silnym **konserwatyzmem**, to przecież już nie żartem staramy się o **postęp**, a raczej o podźwignięcie pewnych gałęzi przemysłu. Mówimy tu o ruchu panującym od niejakiego czasu pomiędzy naszymi pszczolarniami. (Bez 47; zob. też: Chw 1: 186)

[47] Jeżeli jednak poważne instytucje lubią **zwłóczyć wykonywanie obowiązków**, to już zasobniejsza klasy mieszkańców Warszawy odznaczają się **gorączkową niecierpliwością** w kwestii – odwiedzania cyrku Salamońskiego. (Kroniki 77, Kur. Warsz. 1879; zob. Kroniki 134, Kur. Warsz. 1882)

I znów zastosowany został mechanizm retrospektywnego nawiązania – pierwsza tematyczna część zdań inicjalnych zawiera ocenę poprzednich wątków, a część rematyczna inicjuje zmianę tematu, dodatkowo uwypukloną kontrastem: *konserwatyzm – postęp, zwłóczyć wykonywanie obowiązków* – (wykazać się) *gorączkową niecierpliwością* czy jak w niecytowanym przykładzie (Chw 1: 186) *wyjechać (za granicę) – zostać (w kraju)*.

Kolejny przykład – tym razem z „Prawdy”. Jeden ze swoich felietonów A. Świętochowski poświęcił dwóm osobom – Elizie Orzeszkowej z okazji 25-lecia jej pracy twórczej i warszawskiemu rysownikowi Franciszkowi Kostrzewskiemu. Pretekstem do podjęcia tematu była publikacja jego *Pamiętnika*. Inicjując drugi segment tematyczny, felietonista ciekawie skonstrastował obie postaci, posłużył się metaforą. Wykładnikiem znaczeń kontrastowych są epitety dookreślające przenośnie użyty rzeczownik *muza*, identyfikujący przywołane postaci, będący składnikiem peryfrastycznych określeń obydwu osób:

[48] Gdyby obok Hypatii wystąpił Cyrulik sewilski, nie wytworzyłby większej sprzeczności niż wobec Orzeszkowej – Kostrzewski. Muza **smutna i poważna** spotkała się tu z **wesołą, tańczącą i „urżniętą”**. (Liberum veto 2: 75, Prawda 1891; zob. też: Liberum veto 1: 648, Prawda 1888)

Przeciwstawienie treści sąsiadujących segmentów tematycznych może zostać uwyraźnione pośrednio, np. poprzez presupozycje leksykalne. Z takim zja-

wiskiem spotykamy się w dwóch felietonach z cyklu *Sprawy bieżące*. W jednym z nich sąsiadujące bloki tematyczne oparte zostały na kontraście *smutny* (świat – dający powody do narzekania) – *wesoły* (dający powody do zadowolenia). Drugi człon opozycji nie został wyrażony wprost. Przyjmuje on postać zdania, w którym felietonista w imieniu własnym i czytelników wyraża odmienne przekonanie, a następnie przywołuje odpowiednią egzemplifikację, zob.:

[49] Bo cóż począc na tym **smutnym** świecie? [...] / **Nie wszyscy jednak mamy prawo narzekać na ten świat i życie**. (Spr 181–182; zob. też: Spr 224)

Podsumowując powyższe analizy, należy stwierdzić, że układy kontrastowo-semantyczne wykorzystane w strategicznych miejscach przestrzeni felietonowej pełnią następujące funkcje:

- umożliwiają łączenie różnych tematycznie faktów, np. historia o zerwanym moście w okolicach Zakroczymia sąsiaduje z doniesieniem o nowym piśmie dla pszczelarzy;
- poprzez dodatkowe metaoperatory nawiązania uspójniają wewnętrznie przestrzeń tekstową;
- występując w miejscach strategicznych segmentów tekstowych, pełnią funkcję delimitacyjną;
- można także wskazać na ich funkcję mnemotechniczną – kontrast, wskazując na różnicę, ułatwia zapamiętywanie¹⁰².

Przysłowia i aluzje w funkcji łączników

Warto jeszcze na zakończenie wspomnieć o dwóch możliwościach retrospektywnego zespalania segmentów tematycznych. Pierwsza polega na wykorzystaniu w tym celu przysłów czy też aluzyjnych odwołań do innych tekstów. Obecność stałych połączeń wyrazowych, idiomów i przysłów, stanowi niemalże dominantę stylistyczną publicystyki H. Sienkiewicza (zob. Kurkowska 1991: 38–42). Jak zaznacza H. Kurkowska (1991: 41) – autorka jedyne, jak dotąd, opracowania poświęconego językowi publicystyki naszego noblisty – „Przytaczane przysłowia często Sienkiewicz «przerabia», przystosowuje do własnych satyrycznych zwykle czy humorystycznych celów”.

Efektom takiego właśnie „przerobienia” jest wykorzystanie przysłów do stylistycznych przejść. Oto jak przysłowiem *każda Różia znajdzie Józia*, można połączyć wiadomość o chęci wprowadzenia niemieckiego zwyczaju niezdejmowania kapeluszy na ulicy (przez mężczyzn pozdrawiających kobiety) z kojarzeniem par, które jest otoczone specjalną troską płci pięknej:

¹⁰² Sienkiewicz później – już w twórczości literackiej – chętnie korzystał z kontrastu jako zasady kompozycyjnej czy stylistycznej w sposobach kreowania postaci, zob. Pietrzak (2004).

[50] A jednak są tacy, którym się to podoba; każda rzecz znajdzie zwolenników – „**każda Różia znajdzie Józia**”, jak mawiali nasi przodkowie. Ostatnie przysłowie, jako świętą tradycję, przechowała ze szczególną pieczę i troskliwością płeć piękna. Dziś robi się, co może, aby owym Józiom ułatwić znalezienie tego, czego nie zgubili, a czego, jak wielu twierdzi, nie szukają dość gorliwie. [...] Ale to nie zawsze prowadzi do małżeństwa. (Bez 32–33)

Dwa przysłowia wprowadzają informację o konflikcie między roznosicielami warszawskich kurierów. W swojej treści są one bliskoznaczne, więc ich zwielokrotnienie pełni funkcję stopniującą napięcie, o czym świadczy pytanie zamykające ten tranzytywny akapit:

[51] Nie o takiej więc wojnie mowa. My podnosimy szpilkę; „**Lepszy rydz niż nic**”, mówi przysłowie; „**Na bezrybiu i rak ryba**”, wtóruje mu drugie. Czy wiecie, co się stało? Wypowiedzieli sobie wojnę roznosiciele kurierów: „Codziennego” i „Warszawskiego”, Home-rami i Tucydydesami jej będą roznosiciele „Świątecznego”. (Bez 107)

Ciekawe i atrakcyjne stylistycznie są przypadki łączenia w obrębie akapitu tranzytywnego kilku chwytów stylistycznych, np. przysłów i homonimów:

[52] Ale my to zawsze jesteśmy skłonni do jednostronności. Wiemy teraz wszyscy i cieszymy się, że grunt koło tamy już się zupełnie **zamulił**, a nikt nawet nie spyta, nikt nie chce zbadać, jak dalece mogą być **zamulone umysły** moich przyjaciół, daleko pierwiej jeszcze niż tama. **Audiatur et altera pars!** Nigdy nie sądzcie, o czytelnicy moi, z pozorów, bo jak wam tego na wielu przykładach dowieść mogę, prawie zawsze przyszłoby wam się omylić. I tak, na przykład, głoszą wszyscy jak najęci, że kiedy każde prawie większe miasto w Europie ma swój ogród zoologiczny, służący zarówno do celów naukowych jak i do rozrywki, my nie mamy nic podobnego. (Chw 1: 59–60)

Przysłowie – tym razem łacińskie – jest tezą, choć także swoistym napomnieniem puentującym poprzedni segment tematyczny, a jednocześnie prowokującym felietonistę do przywołania kolejnego przykładu potwierdzającego mądrość powiedzenia, by wysłuchać także drugiej strony.

W innym felietonie przysłowie: *Wszystkie drogi wiodą do Rzymu* jest pretekstem do wypowiedzenia się o stanie ulic Warszawy; zob. Chw 1: 25. W *Kronikach tygodniowych* Prusa ten sposób przechodzenia do kolejnego tematu jest rzadki, ale i tu przysłowiu przypisana została dodatkowa funkcja, a mianowicie kontrastowania wątków. Po przedstawieniu „szczęśliwości” Warszawy kronikarz przystępuje do opisu rozruchów antyżydowskich w mieście. Nowy wątek w bloku tematycznym poświęconym Warszawie rozpoczyna przysłowiem:

[53] Ponieważ jednak **nie ma róży bez cierni**, więc i blask naszej warszawskiej szczęśliwości zaćmiewa – mała plamka. / Ta mała, a właściwie ta – maluchna plameczka nazywa się: demoralizacją, która rośnie co tydzień, co dzień, co godzinę... (Kroniki 127, Kur. Warsz. 1882)

Bywa, że w funkcji łączników wykorzystywane są sentencje łacińskie (w polskiej wersji) czy aluzje biblijne:

[54] Ale założenie jakiejś szkoły i wydanie książki należą do zjawisk trafiających się raz na całe wieki, wystanie zaś kogo za granicę po naukę jest wypadkiem, którego chyba nikt u nas nie widział i nigdy nie zobaczy.

Jak siejecie, tak zbieracie!

Toteż w teraźniejszym i przyszłym życiu policzonym będzie za zasługę utworzenie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa tym [...]. (Kroniki 57, Kur. Warsz. 1876)

[55] Pragnąłbym, ażeby się znalazł jakiś apostoł i wymownym **swoim głosem otworzył uszy tej naszej puszczy, która jest głuchą na wszelkie wołania i zachęty** do uprawy pól zaniedbanych a płodnych. Taką zapuszczoną rolę jest pszczelnictwo. (Liberum veto 1: 650, Prawda 1888)

Wykorzystanie związku frazeologicznego [55] mającego swoje korzenie w Biblii (Łk 3, 4) jest o tyle prowokującym zabiegiem w przypadku Świętochowskiego, że felietonista był zadeklarowanym ateistą i antyklerykałem. Jednakże, jak dowodzi Bogdan Mazan (1989: 107):

[...] w związku z nastawieniem antyklerykalnym, czy może utajonym zmysłem religijnym [...] jego erystyka – i w ogóle cała twórczość – obficie czerpała ze słownictwa i topiki biblijnej.

Tranzycje, które wykorzystują przysłowia, łacińskie sentencje lub inne rodzaje stałych i utrwalonych w języku połączeń wyrazowych, przyjmują formę rozbudowanych segmentów tekstowych, z często dodatkowym podziałem. Ta dodatkowa segmentacja wydziela akapit, który w stosunku do poprzedniego pełni funkcję sprostowania (wyprowadzenia czytelnika z błędnych domniemań) lub puenty [55]. Jednocześnie pojawiają się sygnały presuponujące dalszy ciąg wywodu, który rozwijany jest w kolejnym akapicie. Pierwsze zdanie nowego akapitu wprowadza zasadniczy temat segmentu tematycznego.

Gra słów

Kolejną cechą stylistyczną wyróżniającą analizowane wypowiedzi felietonowe jest **gra słów** oparta na wieloznaczności wyrazów. Na ten chwyt stylistyczny jako właściwy językowi publicystyki Sienkiewicza zwróciła uwagę H. Kurkowska (1991: 43). Okazuje się, że polisemię można zastosować w konstruowaniu „felietonowych skoków”, a stosowne przykłady takich łączyń znajdujemy u wszystkich felietonistów. Jedna z kronik *Chwili obecnej* poświęcona jest paszkwilom pisany przez warszawskich dziennikarzy, puentując wypowiedź, felietonista używa metaforycznego określenia *śliska droga* (w znaczeniu ‘niebezpieczna’), by następnie zainicjować wątek o stanie warszawskich ulic, a zakończyć informacją o gołoledzi, która sparaliżowała ruch w Paryżu:

[56] **Śliska to droga**, po której oni [tj. paszkwiliści – dop. M. P.] postępują, a pomimo to żaden dotąd szwanku nie poniósł, gdy tymczasem na ulicach warszawskich, którymi ludzie najniewinniejsi są zmuszeni chodzić i jeździć, codziennie prawie wydarzają się wypadki. [...] Pociesamy się

myślą, że u nas jeszcze nie tak źle jak np. w Paryżu, gdzie w zeszłym tygodniu, gdy mróz niespodzianie wszystkie **chodniki gołoledzią pokrył** [...]. (Chw 1: 8)

Sienkiewicz odgrywa czasem rolę moralisty, zwracając się do rodziców z apelem, by staranniej przykładali się do wychowania dzieci:

[57a] Do was należy wyrobić zasady, waszą rolą jest stworzyć charakter dzielny, godny prawdziwego męża, a jednolity, nie żaden zlepek jaskrawych strzępków, nie żaden **omnibus**. (Chw 1: 78)

Należy mniemać, że celowo felietonista wprowadził w zakończeniu wywodu latynizm, bo w kolejnym akapicie przeprowadza krytykę warszawskiej komunikacji, koncentrując się na niepunktualności w kursowaniu omnibusów:

[57b] Tak jest. Nie **omnibus**, a przede wszystkim nie warszawskie **omnibusy**. (Chw 1: 78)

Inne przejście między tematami oparte zostało na wykorzystaniu dosłownego i przerośniętego znaczenia leksemu *małżeństwo*. Akapit rozpoczyna się od rodzaju westchnienia-refleksji: „Ach, te małżeństwa! jakże dziwnie się one nieraz kojarzą czasem!” i tu wyraz *małżeństwo* przywołany jest w dosłownym znaczeniu (Bez 33). Następnie felietonista stopniuje ciekawość czytelnika, mówiąc o jednym znanym mu małżeństwie, będącym jeszcze w miodowym miesiącu. Natomiast w zakończeniu tego segmentu tekstowego, mającego postać akapitu tranzytywnego, rozwiązuje zagadkę tajemniczego związku, ujawniając, że chodzi „związek małżeński między Darwinem a Biblią”.

Przyjdźmy z kolei do felietonów Pośła Prawdy. Oto w jaki sposób można połączyć polemiczny głos w sprawie parcelacji ziemi na wsi na użytek chłopów, z informacją o odkryciu przez jakiegoś literata rzekomo nieznanego utworu Mickiewicza:

[58] Oto jest polityczne źródło miłości mojej ku **parcelacji**. / Doprawdy nie pozostaje nam nic innego, jak dzieła Mickiewicza **rozparcelować** między literatów, gdyż może tym sposobem poznają oni je zbiorowo. (Liberum veto 1: 290, Prawda 1882)

W segmencie tematycznym poświęconym polskim chłopom leksem *parcelacja* przywołany został w swoim podstawowym znaczeniu, czyli ‘podział, rozdrobnienie majątku ziemskiego na parcele, działki, w celu sprzedaży każdej z nich oddzielnie’¹⁰³, natomiast powtórzenie go w kolejnym (w zmienionej formie gramatycznej), gdy mowa o rozparcelowaniu, czyli ‘rozdaniu’ dzieł wieszczki między nieznaną jego twórczości literatom, w znaczeniu przerośniętym. Umieszczenie powtórzenia w strategicznych miejscach tekstu wiąże się z potrzebami kompozycyjnymi – integracji dwóch wątków tematycznych. Także w późniejszych felietonach spotykamy podobne rozwiązania. Przywołam jeszcze jeden przykład; tym razem sąsiadują ze sobą dwa segmenty, z czego pierwszy poświęcony jest rozważaniom o przyszłości obserwatorium astronomicznego Jędrzejewicza (po

¹⁰³ Zob. hasło *Parcelacja* w *Słowniku warszawskim*.

jego śmierci), drugi informuje o objęciu stanowiska redaktora miesięcznika geograficzno-etnograficznego „Wisła” przez Jana Karłowicza. Powtarza się ten sam mechanizm – dolną granicę akapitu kończy wyrażenie (*stacja astronomiczna*) przywołane w znaczeniu dosłownym, a w incipicie kolejnego akapitu zostaje ono powtórzone w znaczeniu przenośnym:

[59] „Wszechświat” [...] powinien wyjść poza sferę westchnień i obmyślić sposób uratowania dla kraju nie lunet i spektroskopów, ale **stacji astronomicznej**.

Bardzo pożądaną i pozytywną **stacją etnologiczną** obiecuje być „Wisła”, której kierownictwo objął dobrze znany czytelnikom „Prawdy” i wysoko przez nich ceniony J. Karłowicz. (Liberum veto 1: 650, Prawda 1888; zob. też: Liberum veto 1: 600, Prawda 1886)

Niewątpliwie ten typ zespołów międzysegmentowych uatrakcyjnia stylistycznie felietony. Jest także źródłem humoru, jednym z wykładników jakże pożądanej lekkości stylu i powabnej formy.

Różnorodność formalna i funkcjonalno-stylistyczna delimitatorów wewnątrztekstowych potwierdza rangę, jaką nadawali felietoniści strategicznym miejscom w przestrzeni tekstowej. Poszczególni autorzy preferowali określone sposoby łączenia wątków tematycznych, ale w obrębie jednej wypowiedzi rzadko zdarzały się powtórzenia łączników. Warto przy tym raz jeszcze podkreślić, że felieton przyjmujący postać kronikarskiego omówienia, był formą wymagającą. Czytelnika nie tylko należało zaciekawić treścią i nie znudzić formą, lecz także sprawić, by forma skierowała uwagę na treść. Jeśli do tego weźmie się pod uwagę fakt, że felietoniści odczuwali znużenie obowiązkiem bieżącego rejestrowania faktów, to należy chylić czoła przed ich talentem, lekkością pióra, ucieczką przed banalizacją opisywanej rzeczywistości. Nie można przy tym zapominać, że omawiane teksty należą do mistrzów pióra i znaczących przedstawicieli ówczesnego pokolenia, które tworzyli i za które czuli się współodpowiedzialni.

2.4. Reguły delimitacyjne jako strukturalny składnik wzorca gatunkowego

Pora zatem sformułować wnioski z przeprowadzonych analiz płaszczyzny strukturalnej i przedstawić reguły delimitacji tekstu zaobserwowane w badanej bazie tekstowej.

1. Delimitatory otwierające felieton-kronikę z reguły wskazują na początek pierwszego segmentu tematycznego, a nie felietonu jako całości tekstowej. Wyjątek w tym względzie stanowią delimitatory właściwe, o postaci *zaczynam*. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do komponentów końcowych, tzn. delimitatory z grupy implicytnych sygnalizują koniec ostatniego segmentu tematycznego, natomiast delimitatory o postaci *kończę* odnoszą się do całości tekstowej.

Z kolei początek felietonów monotematycznych stanowi ośrodek kompozycyjny całej wypowiedzi. Komponenty inicjalne przyjmują wówczas (zwłaszcza u Świętochowskiego) formę rozbudowanych akapitów. Inicjują określoną strategię komunikacyjną, wprowadzają dominujący punkt widzenia. Natomiast zakończenie przynosi podsumowanie treści, uwyrażnia stanowisko felietonisty, czasami ironicznie puentuje rozważania.

2. Felietoniści wyraźnie unikają eksplicytnego rozpoczynania tekstów, być może traktując je jako nazbyt szablonowe, mało kreatywne. Nic też dziwnego, że tego typu początki pojawiają się tylko u Sienkiewicza, czyli w felietonistyce z połowy lat 70. XIX w.

3. Forma i treść delimitatorów początkowych jest determinowana przez czynniki pragmatyczne (przyjętą przez felietonistę strategię) oraz stylistyczne ukształtowanie pierwszego segmentu. Stąd wykładniki tekstowe występujące w pozycji otwarcia tekstu nie tylko pełnią funkcję delimitacyjną, lecz także przyczyniają się do budowy spójnego segmentu lub całego tekstu.

4. Wykładniki dialogowości nakierowane na pełnienie funkcji fatycznej są właściwe komponentom początkowym i finalnym. Bezpośrednie zwroty do czytelnika, pojawiające się w pozycji otwarcia, wyróżniają go spośród grona odbiorców, zmniejszają dystans, nierzadko wskazują na wspólnotę doświadczeń łączącą nadawcę z odbiorcą. Przywołanie czytelnika/czytelniczek w zakończeniu tekstu (lub przed wprowadzeniem ostatniego wątku) służy podtrzymaniu bliskich relacji i przygotowuje do wygaszenia kontaktu.

5. Najczęściej stosowane sposoby rozpoczynania i kończenia wypowiedzi felietonowej są właściwe tekstom artystycznym i użytkowym. Można w związku z tym pokusić się o stwierdzenie, że rama delimitacyjna XIX-wiecznego felietonu „zdradza” gatunki pierwotne wobec felietonu (np. wykładniki dialogowości wskazują gatunki oralne, takie jak rozmowa czy gawęda, jako pierwotne – w sensie diachronicznym – względem felietonu jako gatunku zapisanego) lub też gatunki bliskie felietonowi, jak reportaż czy szkic fizjologiczny, które ze względu na pokrewieństwo genetyczne wchodzą w obręb pola gatunkowego XIX-wiecznego felietonu (komponenty zawierające wykładniki temporalne i lokatywne bliskie są wymienionym gatunkom).

6. Mimo wielości i różnorodności delimitatorów występujących w badanym korpusie tekstowym, można zaobserwować pewne preferencje dotyczące określonych sposobów delimitowania tekstów przez poszczególnych felietonistów. I tak właściwie A. Świętochowskiemu jest inicjowanie felietonów przywołaniem źródła prasowego, z którego czerpie materiał do dalszego omówienia oraz ujawnieniem się nadawcy w formach pierwszej osoby liczby pojedynczej. Z kolei B. Prus chętnie rozpoczyna swoje kroniki od podania informacji o czasie i miejscu zaistnienia faktu, który zamierza omówić. H. Sienkiewicz, co wykazały analizy, zdradza predylekcję do eksplicytnego kończenia felietonów.

Trudno określić zakres ewentualnego konwencjonalizowania się któregoś ze sposobów delimitowania. Rama delimitacyjna felietonu, podobnie jak jego prze-

strzeń tekstowa, uwidacznia „otwarcie” tego gatunku na inne formy wypowiedzi. Chłonność gatunkowa felietonu z jednej strony, a z drugiej wymóg kreatywności, stawiany felietonistom bronią tę wypowiedź przed petryfikacją wykładników gatunkowych, w tym przed uschematyzowaniem początków i zakończeń.

Jeśli chodzi o reguły delimitacji wewnątrztekstowej, to zaobserwowano, że operatory wewnątrztekstowe nie tylko wyznaczają części graniczne poszczególnych segmentów, ale ponadto służą celom uspoźniającym. Zdecydowana przewaga łączy typu retrospektywnego tylko potwierdza tę rolę wykładników segmentacji wewnątrztekstowej. Wypowiedź felietonowa postrzegana jest jako ciąg segmentów ponadzdaniowych, z których każdy podporządkowany jest jakiemuś tematowi. Segmenty te, mimo zmiany tematu, zachowują pewną ciągłość semantyczną dzięki (meta)operatorom delimitującym i łączącym, a celowo wprowadzonym w przestrzeń tekstową przez jej autora. Z kolei delimitatory eksplcytnie sygnalizujące zmianę tematu, występując w roli lokalnych wykładników podziałów tekstowych, w mniejszym stopniu służą celom uspoźniającym. Zapewniają ciągłość treściową, ale już niekoniecznie tematyczną.

Analizy wykazały, że wykładniki delimitacji wewnątrztekstowej pokrywają się z delimitatorami stanowiącymi ramę tekstową felietonowej kroniki. Fakt ten podkreśla spostrzeżenie (zob. wprowadzenie do rozdz. 2.), że felietonistom bardziej zależało na umiejętnym przechodzeniu do kolejnego wątku niż na zachowaniu jedności tematycznej, czego dowodem było umiejętne konstruowanie inicjalnych i finalnych komponentów tekstowych, dodatkowo uspoźniających politematyczną wypowiedź.

Wykładniki spójności, występujące w felietonach-kronikach, są także obecne w felietonach monotematycznych, przy czym ich prymarną funkcję stanowi podporządkowywanie tematowi głównemu dygresyjnie czy też aluzyjnie wprowadzanych treści. Felietony jednotematyczne, pojawiające się od lat 80. XIX w., są często wypowiedziami typu argumentacyjnego. Ten typ reprezentują zwłaszcza polemiczne teksty A. Świętochowskiego z cyklu *Liberum veto* (zob. rozdz. 3.2.4). Prus z kolei sięga po adaptacje gatunkowe. Jego felietony przyjmują postać listów, reportaży, rozmów (zob. rozdz. 4.2).

I końcowa uwaga. Może pojawić się wątpliwość, czy ze względu na wielotematyczność XIX-wiecznego felietonu – brak jednego globalnego tematu – można go jeszcze nazwać tekstem, czy raczej wielotekstem (zob. Wojtak 2008b). Wydaje się, że zasadne będzie nazywanie go tekstem (przyjmując, że ‘bycie tekstem’ ma charakter stopniowalny, zob. *Metodologiczne podstawy pracy*). Poszczególne segmenty tematyczne funkcjonują w obrębie określonej struktury gatunkowej – określonej całości, nie mają samodzielności ontologicznej – czego wykładnikiem byłaby uwyraźniona rama tekstowa poszczególnych segmentów. Wewnętrzna delimitacja służy globalnej orientacji w przestrzeni tekstowej, operatory meta-tekstowe wspomagają proces integracji i interpretacji tekstu – mimo jego wielotematyczności – pojmowanego jako całość.

Rozdział 3. PRAGMATYCZNY WYMIAR GATUNKU

Genolodzy podzielają przekonanie, że uwarunkowania kontekstualne wpływają na kształt gatunków mowy. Kontekst¹ społeczno-kulturowy sprzyja powstaniu danego gatunku, a niekiedy je determinuje i poniekąd współdecyduje o dalszych jego przemianach bądź też zaniku. Przywołajmy znamienny dla naszych rozważań fragment wypowiedzi S. Gajdy (2001: 264–265):

Gatunkowe wzorce wypowiedzi jako składowe historyczno-społecznej świadomości są skorelowane z innymi elementami tej samej kultury. Krystalizują się i istnieją w określonych warunkach i kulturze – są jej wytworami. Im większa jest rozpiętość społeczno-kulturowych potrzeb i celów, tym szerszy i zasobniejszy okazuje się poczet gatunków. Wraz ze zmianami społecznymi zmienia się i system gatunkowy.

Zatem nie można przeprowadzać badań nad gatunkiem bez odniesienia do warunków zewnętrznych, tym bardziej, jeśli obiektem opisu jest gatunek prasowy. Należy przy tym pamiętać, że najbliższy wypowiedzi prasowej kontekst stanowi rodzima gazeta, z jej linią programową, profilem światopoglądowym, a w niektórych przypadkach także sympatiami politycznymi. Ważne są ponadto ogólne uwarunkowania rynku prasowego. A te trzeba mieć na względzie, jeśli bada się gatunek dziennikarski – a ściślej publicystyczny, w czasie wzmożonego rozwoju prasy. Sygnalizowana przez S. Gajdę swoista korelacja zmian społecznych i gatunkowych, widoczna jest na przykładzie wypowiedzi publicystycznych. Roman Piłat² (1882: 1), dokonując analizy publicystyki literackiej w Polsce, tak pisał o jej początkach:

Publicystyka zawdzięcza swój początek rozszerzeniu się oświaty w masach społeczeństw. Kiedy ogół zaczyna zajmować się żywiej sprawami publicznymi, a literatura z rąk uczonych przechodzi na własność narodu, wtedy sama książka nie wystarcza potrzebom spotęgowanego ruchu umysłowego. [...] Pismo, którego przeznaczeniem jest działać na masy społeczeństwa, musi zdążyć o wiele szybciej za biegiem myśli, odzwierciedlać ją w przeróżnych objawach, rozrzucać między szerokie koła publiczności, popularyzować dla ludzi mniej oświeconych, słowem musi przybrać taką formę, któraby mu zapewniała stały przystęp do rąk ogółu, – i oto początek pism periodycznych.

¹ Odwołuję się tu do szerokiego rozumienia terminu *kontekst* jako kategorii zewnątrzjęzykowej, obejmującej czynniki o charakterze społecznym, historycznym i kulturowym. O różnym rozumieniu terminu i typach *kontekstu* (głównie w odniesieniu do badań stylistycznych) pisali m.in. Skubalanka (1984), Puzyrina (1997), Bartmiński (2001), zob. też: Gajda (2001: 260), Żydek-Bednarczuk (2005: 235–253 – tu omówione są inne koncepcje). J. Warchala (2003: 102) proponuje odróżnić kontekst jako kategorię wewnątrzjęzykową („ograniczoną do gramatycznych i wewnątrztekstowych zabiegów koherencyjnych”) od sytuacji pojmowanej jako kategoria zewnątrzjęzykowa.

² Roman Piłat (1846–1906) był historykiem literatury, profesorem uniwersyteckim we Lwowie.

Zatem pojawienie się publicystyki (w tym gatunków właściwych temu obszarowi komunikacji społecznej) było odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne³. Także oczekiwania i zainteresowania czytelnicze określały w dużej mierze kształt poszczególnych działów dziennikarskich, czego dowodem mogą być przeobrażenia, jakim ulegała rubryka felietonowa, a także postać, jaką zyskiwał felieton w poszczególnych gazetach.

Nie ulega wątpliwości, że felieton był jedną z najbardziej poczytnych rubryk w prasie po 1864 r. Jego popularność wynikała ze swobody prezentowania przez felietonistę własnych poglądów. Niemalą rolę odgrywała osobowość felietonisty. Forma i treść felietonu w dużej mierze była uzależniona od osoby felietonisty, jego statusu w redakcji oraz od linii programowej gazety (czy tygodnika) (zob. Kmieciak 1971). Już pobieżna wiedza dotycząca kontekstu życiowego gatunku uzasadnia konieczność uwzględnienia (a w każdym razie niepominięcia) czynników pozajęzykowych w analizach zorientowanych genologicznie. Z jednej strony konieczne wydaje się włączenie do analiz informacji o prasie w 2. poł. XIX w., a zwłaszcza o tytułach prasowych, w których ukazywały się omawiane cykle felietonowe. Nie mniej ważne są uwarunkowania kontekstualne nadawcy tekstu.

Wzięcie pod uwagę elementów tła społeczno-kulturowego epoki (w tym także elementów odnoszących się do światopoglądu epoki, uwarunkowań historycznych itd.) pozwoli określić wpływ, jaki wywarły na kształt felietonu – jego wzorca kanonicznego (o ile taki istnieje) i preferowanych odmian.

Kontekstualne ujmowanie gatunku jest konsekwencją badań nad tekstem, badań ujmujących wypowiedź jako element sytuacji komunikacyjnej⁴. Niezależnie od różnic w rozumieniu terminu *sytuacja*⁵ oraz warunkujących ją komponentów, za obligatoryjne jej składniki uważa się⁶:

- partnerów aktu (wraz z uwarunkowaniami psychicznymi, społecznymi i kulturowymi) oraz przyświecające im intencje;
- role i rangi interlokutorów;
- czas i miejsce komunikacji.

Elementy sytuacji wpływają na kształt wypowiedzi, a niekiedy warunkują ją. Jak zaznaczają S. Eggins i J. Martin (2001: 156), „każdy tekst przechowuje w sobie ślady oddziaływania kontekstu”, a polska badaczka U. Żydek-Bednarczuk (2005:

³ Por. następującą wypowiedź A. Kozieł (2002: 119): „W polskiej tradycji czasopiśmienniczej publicystykę zawsze traktowano jako społeczną misję rekompensującą brak możliwości udziału w instytucjach politycznych i społecznych niepodległego państwa”.

⁴ Zob. Lalewicz (1973) oraz artykuły zamieszczone w tomie *Kategorie pragmatyczne...* 2000, zwłaszcza Kita (2000), Witosz (2000).

⁵ Zob. przegląd stanowisk w pracach polskojęzycznych: Warchala (2003), Żydek-Bednarczuk (2005), z kolei opracowanie Eggins, Martin (2001) – daje przegląd koncepcji dostępnych w opracowaniach anglojęzycznych.

⁶ Odwołuję się tu do następujących prac: Grabias (2001, rozdz. IV), Gajda (2001: 260), Żydek-Bednarczuk (2005: 234), zob. też Żmudzki (1990: 148).

239)⁷ dodaje, że kontekst, wchodząc do tekstu, wpływa z kolei na jego poziom gramatyczny, semantyczny i pragmatyczny.

Wyodrębnienie płaszczyzny pragmatycznej w badaniach gatunku mowy jest zatem naturalną konsekwencją traktowania tekstu (reprezentacji wzorca gatunkowego) jako powstałego w określonej sytuacji komunikacyjnej. Do wyznaczników gatunkowych o charakterze pragmatycznym badacze-genolodzy zaliczają⁸: obraz nadawcy, obraz odbiorcy, wpisane w tekst (i zakładane w modelu gatunkowym) relacje nadawczo-odbiorcze, cel komunikacyjny. Ten podstawowy wykaz wyznaczników uzupełnia kontekst życiowy gatunku⁹ (Wojtak 2004a: 16) rozumiany jako wzorcowe okoliczności użycia gatunku (Dobrzyńska 1992a: 79).

Bożena Witosz (2005: 170) w *Genologii lingwistycznej* zwraca uwagę, że „spośród wyznaczników *gatunkowych* o charakterze pragmatycznym najważniejszą rolę wiąże się z celem retorycznym danego *gatunku*”. Stanowisko to znalazło wyraz w poglądach Michała Bachtina (1986), Stefanii Skwarczyńskiej (1965), jak i metodzie eksplikacji gatunków Anny Wierzbickiej (1983). Odwołując się do prac Swalesa i Martina, badaczka uzasadnia taką hierarchizację wyznaczników pragmatycznych¹⁰:

Nadrzędność kryterium funkcji wynika z przeświadczenia, że gatunki służą członkom danej wspólnoty kulturowej w realizacji ich celów komunikacyjnych. (Witosz 2005: 170)¹¹

Ustalenie celu komunikacyjnego danego gatunku nie zawsze jest czynnością automatyczną, co wynika ze złożonej struktury większości gatunków. Dany gatunek realizuje często kilka celów równocześnie. Ważne jest określenie illokucji dominującej, co „powinno być poprzedzone ustaleniem kroków illokucyjnych i ich konfiguracji [...], a to wymaga uwzględnienia wielu czynników: formalnych, semantycznych, kompozycyjnych, przede wszystkim zaś sytuacyjnych. Illokucje

⁷ Żydek-Bednarczuk (2005) rozróżnia kontekst od sytuacji. Sytuacja stanowi ramę zewnętrzną dla tekstu (s. 231), elementy sytuacji, przenikając do wypowiedzi, tworzą kontekst, który zaliczany jest do lingwistycznych wyznaczników tekstowości (s. 235).

⁸ Odwołuję się tu do opracowań: Skwarczyńskiej (1965), Gajdy (2001), Wojtak (1999, 2001, 2004a), Witosz (1994, 2005).

⁹ Sam termin i pojęcie *kontekst życiowy* oraz wpisana w nie metoda opisu pochodzi z książki niemieckiego bibliisty Gerarda Lohfinka pt. *Rozumieć Biblię. Wprowadzenie do krytyki form literackich*, Warszawa 1987.

¹⁰ Na cel jako główną kategorię tekstu wskazują przedstawiciele nurtu komunikacyjno-pragmatycznego analizy tekstu, zob. Żmudzki (1990: 146): „Jak każde racjonalne działanie, tak też i działanie językowe zorientowane jest na określony przez nadawcę cel, który chce on osiągnąć działając właśnie tworzonym przez siebie tekstem. Tekst staje się więc w ten sposób instrumentem działania komunikacyjnego dla przeprowadzenia określonych celów [...]”.

¹¹ Jednocześnie B. Witosz (2005: 52, przyp. 3) tłumaczy różnice terminologiczne między intencją (nadawcy) a funkcją (wypowiedzi). Gajda (2001: 260) zwraca uwagę, że intencja odnosi się do subiektów działalności językowej, a termin *funkcja* ujmowany jest w sposób „zobiektywizowany” (pozapodmiotowy) i orzeka się ją o tekście.

bowiem bardziej związane są z projektowanym przez wypowiedź układem ról nadawczo-odbiorczych niż określoną strukturą” (Witosz 2005: 170–171)¹².

Współcześni badacze felietonu, podobnie zresztą jak i XIX-wieczni¹³, wskazują na rozrywkowe cele gatunku. Tadeusz Klein (1983: 262) stwierdza, że „wypowiedź felietonowa nie może rościć sobie praw do jakiegokolwiek oficjalności” – felieton musi przede wszystkim rozweselać¹⁴. Hanna Wszeborowska (2003: 276–277), na podstawie listy celów felietonu sporządzonej przez S. Bortnowskiego (1999: 126–127), wyróżnia trzy główne funkcje, a mianowicie – ludyczną, ekspresywną i nakłaniającą. Z kolei Rams (1970: 49) podkreśla interpretacyjny charakter felietonu:

Poprzez określony rodzaj wartościowania pragnie on [tj. felietonista – dop. M.P.] osiągnąć główny cel: wpłynąć skutecznie na odbiorców, aby działali i myśleli zgodnie z jego intencją.

Piotr Stasiński (1979: 41), poruszając problem funkcji felietonu, wskazuje na docelowe grono odbiorców tej formy wypowiedzi – inteligencję. Jego zdaniem, pragmatyka felietonowa wynika z potrzeby „złagodzenia notorycznej apodyktyczności «słowa instytucjonalnego»”, w czym widzi przyczynę skutecznego apełowania „do krytycznego temperamentu publiczności inteligenckiej”.

Podkreśla się także wpływ cykliczności wypowiedzi felietonowej na jej cel. A. Niczyperowicz (1996: 48, 2001: 85) stwierdza, że stały kontakt felietonisty z odbiorcą powoduje, że autor tekstu może stać się „prawodawcą opinii publicznej i ulubieńcem czytelników”¹⁵.

Dużo miejsca w badaniach genologicznych poświęca się kolejnemu pragmatycznemu składnikowi wzorca gatunkowego, czyli układom nadawczo-odbiorczym, sposobom wpisywania w tekst podmiotów interakcji oraz przypisywanym im rolom illokucyjnym (zob. Wojtak 2004a: 24, 210–211; Wojtak 2001: 43–44). Te ostatnie wydają się szczególnie ważne, bowiem – jak zauważyła cytowana wyżej B. Witosz – potencjał illokucyjny wypowiedzi (gatunku) w istotny sposób związany jest z układem ról nadawczo-odbiorczych. Sposób uobecniania uczestników interakcji, a przede wszystkim nadawcy, wiąże się z występowaniem określonego typu narracji (personalnej, prezentującej subiektywne ujęcie lub przekazu zobiektywizowanego). Konwencja gatunkowa felietonu zakłada istnienie mocno

¹² Zob. też Wojtak (2001), tu znajdują się szczegółowe wskazania dotyczące ustalania składu potencjału illokucyjnego w tekstach użytkowych.

¹³ Więcej na temat rozumienia funkcji felietonu w XIX w. pisałam w artykułach Pietrzak (2007b, 2011a).

¹⁴ A. Kozieł (2002: 120) twierdzi nawet, że felietonami nie mogą być teksty poważne, „o walorach syntezy czy komentarzowej analizy”.

¹⁵ W podobnym tonie wypowiadał się P. Stasiński (1979: 41): „[chodzi – dop. M.P.] o utrwalenie więzi komunikacyjnej z odbiorcami pisma, o pozyskanie zaufania i podtrzymanie oczekiwań. Aby kontakt z «osobą» felietonisty przedłużyć, teksty tego gatunku układane są w serie, powstają felietony «stałe», dzięki którym zwiększają się szanse popularności nie tylko samego autora, ale i pisma”.

zasygnalizowanego podmiotu mówiącego. Sam felieton jest gatunkiem szczególnie predestynowanym do manifestowania podmiotowości. Zatem podmiotowy punkt widzenia i sposoby uobecniania się kategorii podmiotu w tekście będą w naszym wypadku istotnym wyróżnikiem genologicznym.

O randze tego wyznacznika gatunkowego świadczy znaczna liczba uwag, jaką znajdujemy we współczesnych omówieniach felietonu dokonanych głównie przez prasoznawców.

Piotr Stasiński (1979: 38) w swoich „tezach o felietonie” mocno akcentuje kwestię manifestacji podmiotu i subiektywnego punktu widzenia, w których widzi „ostoję” felietonu¹⁶. Także Adam Ropa (1976: 87–88), a za nim Ryszard Jedliński (1984: 38)¹⁷ za najbardziej wyróżniającą się kategorię cechującą felieton uznają „specyficzną pozycję i rolę narratora w kształtowaniu formy wypowiedzi” (Jedliński 1984: 87)¹⁸. T. Klein (1983: 265) jednocześnie zauważa, że narrator w felietonie musi być „opowiadaczem” zdolnym do realizacji postulatów tej formy wypowiedzi. Owo opowiadanie realizuje się poprzez chwyt narracji personalnej. Ujawnienie się osoby autora w felietonie następuje niekoniecznie wprost, bo – jak zaznacza Chudziński (2004: 209) – „felietoniści lubią wchodzić w cudze role, przybierać rozmaite maski, dokonywać mistyfikacji”. Zabiegi te stanowią typowy dla omawianego gatunku mowy „element gry z czytelnikiem, który – znając jej reguły – potrafi odróżnić autora rzeczywistego od różnorodnych form autokracji” (Chudziński 2004: 209).

Właściwe felietonowi jest zacieranie dystansu między nadawcą a odbiorcą, prowadzące często do familiaryzacji relacji. Stasiński (1979: 40) mówi o „międzyosobowej” relacji między autorem a czytelnikiem: „felietonista zapewnia sobie «osobisty kontakt» z potencjalnym odbiorcą, wyznacza mu *implicite* rolę w komunikacji eksponującej podmiotowość obu stron” (zob. też Wszeborowska 2003: 275–276).

Ważną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę przy analizie kategorii podmiotu, to określenie stosunku podmiotu mówiącego do przedmiotu opisu. Edward Chudziński (2004: 209) zauważa, że z reguły felietonista „zachowuje

¹⁶ Przy czym Stasiński (1979, 1982) podkreśla niską stabilność gatunkową felietonu. Jacek Maziarski (1967: 18) dochodzi natomiast do wniosku, że analiza podmiotowego tonu wypowiedzi felietonowej nie stanowi o swoistości gatunku, bowiem osobowość piszącego ujawnia się także w innych typach teksów, jak np. eseju czy gawędzie.

¹⁷ Por. też uwagi zamieszczone w: Rams (1970: 49), Jarzębski (1978: 104–105), Niczyperowicz (2001: 85), Mitzner (1964: 126); Mitzner bliski jest traktowaniu kroniki jako oddzielnego gatunku dziennikarskiego, a jedną z jej charakterystycznych cech (wyznaczników) jest „ton osobisty, czyniący z tego gatunku rodzaj liryki dziennikarskiej (1964: 126). Definiując z kolei felieton, nie wspomina o subiektywizmie narracji (zob. s. 128, 133).

¹⁸ Wnioski takie wyciąga badacz na podstawie badań pilotażowych nad felietonem, prowadzonych przez S. Gawrona. Przeprowadzony eksperyment polegał na tym, że trzech doświadczonych dziennikarzy mieli (bez porozumienia) wyselekcjonować z 13 dzienników i tygodników te pozycje, które uznają za felietony; zob. także polemiczną do artykułu Ropy wypowiedź Maziarskiego (1976b).

sceptyczny dystans do przedmiotu swoich rozważań”, choć najczęściej wykorzystywaną możliwością jest wprowadzenie napięcia między powagą tematu a humorystyczną formą jego ujęcia (i odwrotnie). Maziarski (1976: 59) zaś eksponuje przekorny stosunek felietonisty do poruszanej problematyki. Badając teksty felietonowe pochodzące z 2. poł. XIX w., należy mieć na względzie ich mozaikową kompozycję. W jednym tekście przywołuje się różne (pod względem rangi i powagi) fakty. Bywa, że w poszczególnych segmentach tematycznych realizowane są odmienne strategie, bo każdy z nich może (choć nie musi) zakładać inną illokucję. Układ kompozycyjny powoduje, że narracja jest niejednolita i rwana, ze zmiennymi punktami widzenia¹⁹.

Przywołany zakres zjawisk związanych z kształtowaniem układu nadawczo-odbiorczego nie wyczerpuje możliwości badawczych. Jak zauważa M. Wojtak (2001: 44–45), wpisany w konwencję gatunkową obraz relacji nadawczo-odbiorczych ma znaczenie dla stylistyki tekstu, wpływa na wymiar poznawczy tekstu i – co wykazaliśmy w poprzednim rozdziale – także na jego strukturę. Tak rozległy zakres inklinacji pragmatycznych w płaszczyźnie tekstu czyni komponent pragmatyczny istotnym elementem określenia tożsamości gatunku.

3.1. Podmiot mówiący w felietonie

Zainteresowanie środowiska językoznawczego kategorią podmiotu²⁰ – dotąd będącą głównie w kręgu badań literaturoznawców (ale także przedstawicieli innych nauk humanistycznych) – zaowocowało nowymi i cennymi ustaleniami. Jerzy Bartmiński (2008: 163) wskazuje na trzy kierunki badań wprowadzających zmiany w rozumieniu kategorii podmiotu na gruncie lingwistyki. Są to badania nad modalnością, badania tekstologiczne oraz badania w ramach koncepcji językowego obrazu świata. Inspirujące dla polskich badaczy, ale i ogólnie dla dyskusji o podmiocie i podmiotowości, były prace Charlesa Balle’ego i Emila Benveniste’a²¹. Oczywiście, nie należy pomijać prac literaturoznawców²². Ponieważ prace te zostały przy różnych okazjach omówione i przypomniane, nie będę ich w tym miejscu przywoływała. Ważne jest natomiast przypomnienie stanowiska J. Bartmiń-

¹⁹ Zob. na ten temat uwagi Klein (1983: 265).

²⁰ Podmiotu rozumianego jako osoba wypowiadająca tekst (in. podmiot wypowiedzi, podmiot mówiący). Takie rozumienie podmiotu (w odróżnieniu od *podmiotu* jako kategorii gramatycznej) wprowadza się do językoznawstwa za E. Benveniste’em, odwołując się do jego słów: „To w języku i poprzez język człowiek ustanawia siebie jako **podmiot**, ponieważ to tylko język sam w sobie ustanawia pojęcie «ego»” (Benveniste 2008: 23). Zob. też: B. Witosz (2000, 2008b).

²¹ Przedruki tych prac w tomie *Podmiot w języku i kulturze* (2008).

²² Wykaz najnowszych opracowań znajdziemy w artykule B. Witosz (2008b: 124), w przyp. 7., natomiast przedstawienie różnorodnych koncepcji podmiotowości w literaturoznawstwie polskim zawiera artykuł B. Kaniewskiej (2008).

skiego (1981: 40), który w kontekście rozważań nad stylem pisał: „nadawca jest przyczyną sprawczą i punktem odniesienia dla wszystkich właściwości tekstu, formalno-semantycznych i pragmatycznych”. W podobnym tonie wypowiadał się S. Gajda (1983: 240–241), gdy podawał rozumienie tekstu jako „wytworu humanistycznego”, stanowiącego „wynik czynności językowej podejmowanej przez podmiot w określonych warunkach z punktu widzenia zespołu przekonania”. Jak podkreślał Gajda w cytowanym artykule: „Tekst nie istnieje [...] poza aktem nadawczo-odbiorczym, poza odniesieniem podmiotowym” (Gajda 1983: 239).

Wracając do nadrzędnego dla naszych rozważań pojęcia *podmiotu wypowiedzi*, J. Bartmiński (2008: 167) zaproponował wyróżnienie w jego ramach trzech podkategorii: autora, podmiotu tekstowego, mówiącej postaci. Ponieważ w dalszym ciągu analiz będą odwoływała się do tychże ustaleń, pozwolę sobie przybliżyć rozumienie przywołanych pojęć. **Autor** – to faktyczny twórca tekstu (nadawca, podmiot empiryczny), osoba wchodząca w interakcję z odbiorcą (słuchaczem/czytelnikiem), tworząca wypowiedź i odpowiedzialna za jej treść. **Podmiot tekstowy** (podmiot wewnętrzny) – „lokutor” dostępny jest poznaniu poprzez tekst; w tekstach artystycznych operujących fikcją literacką jest to podmiot literacki, powoływany do życia przez autora, występujący jako powieściowy narrator lub podmiot liryczny w poezji. **Postać mówiąca** – to osoba przedstawiona w tekście prozatorskim, usamodzielniona w dramacie, powoływana do życia przez podmiot i zależna od niego.

Jak zaznacza Bartmiński, w teksach użytkowych zwykło się nie odróżniać autora od podmiotu tekstowego. Jak zwykle problem pojawia się w przypadku tekstów (gatunków) pogranicznych, a szczególnie, gdy są to pogranicza z literaturą. Wówczas trzeba ponownie określić status podmiotu w tekście. W badaniach literaturoznawczych (zob. Okopień-Sławińska 1998, Kaniewska 2008) jednoznacznie podkreśla się niemożność utożsamienia podmiotu mówiącego, czy to w liryce, czy w prozie z autorem empirycznym. „Ja” podmiotowe, będące tekstowym reprezentantem autora, nie jest z nim całkowicie identyczne. „Ja” uobecnione w tekście („ja” tekstowe, „ja” uprzedmiotowione²³) jest tylko częściową reprezentacją autora pozatekstowego (zob. Witosz 2000: 50–51). Okopień-Sławińska (1998: 122), odwołując się do znanej i wielokrotnie przywoływanej formuły Benveniste’a: jest „ego” ten, kto mówi „ego”, stwierdza polemicznie:

Odpowiedniość między tym, kto jest *ego*, a tym, kto mówi *ego*, nie jest bowiem ani automatyczna, ani bezpośrednia, a objawienie się *ja* w dziele okazuje się chyba najtrudniejszym do uchwycenia, choć podstawowym, wymiarem jego semantyki.

²³ Termin wprowadzony przez Okopień-Sławińską (1998: 119); por. następujący fragment: „*ja* przedstawione w tekście może być wyposażone we wszelkie cechy osobowościowe, lecz – niezależnie od woli samookreślenia się twórcy w tej postaci – pozostaje zawsze *ja* wymagającym weryfikacji, zmediatyzowanym i unieruchomionym przez język, krótko mówiąc – *ja* uprzedmiotowionym”.

Podkreślając dystans między „ja” tekstowym a „ja” twórcy, Okopień-Sławińska (1998: 119) wskazuje na sam akt twórczy jako sposób manifestacji podmiotowości mówiącego. Zatem „nie przez to, co jednostka o sobie wprost mówi, ale przez sam sposób, w jaki się wypowiada i komunikuje z innymi” zaświadcza swoją obecność w tekście. Paradoks twórcy – jak dowodzi autorka *Semantyki wypowiedzi poetyckiej* – polega więc na tym, że wszystko, co znajduje się w dziele (każde zdanie, każda postać), powołane zostało do istnienia przez intencję i działanie autora, ale z żadnym swoim słownym wcieleniem nie może być w pełni utożsamiony i zawsze pozostaje na zewnątrz treści swojej mowy i dzieła (por. Okopień-Sławińska 1998: 121). Wydaje się, że także w przypadku badanych tekstów nie możemy postawić znaku równości między „ja” podmiotowym rekonstruowanym na podstawie danych tekstowych a autorem felietonów (w naszym przypadku H. Sienkiewiczem, B. Prusem czy A. Świętochowskim). Choć, co należy zauważyć i co wykażemy w dalszych analizach, w tekstach natrafiamy na dość liczne sygnały pozwalające utożsamiać podmiot mówiący w felietonach z autorem. Są to informacje biograficzne (np. śmierć syna A. Świętochowskiego, objęcie stanowiska redaktora naczelnego „Nowin” przez B. Prusa itp.), ujawnione (a potwierdzone w innych tekstach) poglądy na kwestie społeczne, ideologiczne czy w mniejszym stopniu rysy osobowościowe. Te m.in. reprezentacje pozwalały czytelnikowi XIX-wiecznej prasy utożsamiać „ja” czytanych felietonów z rzeczywistymi autorami, tym bardziej że nazwiska felietonistów były powszechnie znane. Ponadto felietoniści (co też już sygnalizowałam) zwykli byli pisać felieton wprowadzający, w którym przedstawiali się czytelnikom, prezentując najważniejsze założenia. Niemniej jednak należy pamiętać, że bycie felietonistą nakładało na piszących określone wymogi i ograniczenia, w tym potrzebę kreowania osoby mówiącej. Bo czymże innym, jak nie kreowaniem własnego wizerunku jako felietonisty, jest to przyzwolenie na bycie niekonsekwentnym, „patrzenie na świat i na ludzi raz przez różowe, a innym razem przez czarne szkła” (Olendzki 1875: 425), „branie czytelnika za guzik marynarki, przytrzymywanie rączki damy” (Jankowski 1906: 161) czy też potrzeba „bycia kawałeczkiem ekonomisty, pedagoga czy prawnika” (Prus, Kroniki 22). Przyglądając się kategorii podmiotu w felietonie – gatunku pogranicza publicystyczno-literackiego, gatunku, który ze względu na swoją „użytkowość” pozwala na utożsamienie autora z podmiotem mówiącym, a ze względu na liczne inklinacje literackie (m.in. w daleko posuniętej inwencji twórczej) to utożsamienie unieważnia – należy tym bardziej mieć na uwadze ów paradoks twórcy, na który zwracała uwagę Okopień-Sławińska.

Felietonista, jako twórca tekstu, ma właściwie niczym nieograniczone (chyba że własnym talentem) spektrum możliwości decydowania o kształcie tekstu, w tym o wyborze mówiącego w tekście. Brak ścisłych reguł gatunkowych sprzyjał i nadal sprzyja swobodzie dokonywania wyborów w procesie teksto- i stylotwórczym. Nie ma także istotnych ograniczeń co do „ja” mówiącego, którym może być (jak w utworze literackim) postać fikcyjna, narrator czy podmiot. Choć w przy-

padku felietonu – gatunku z mocno wyeksponowanym „ja” – w rolę nadawcy (mówiącego) wchodzi z reguły podmiot tekstu. Jego obraz daje się odtworzyć z danych tekstowych: konstrukcji gramatycznych, jakości użytego słownictwa (konotacji leksykalnych), a także, jak zaznacza J. Bartmiński (2008: 167), „z przyjętego punktu widzenia i perspektywy oraz rodzaju prezentowanej wiedzy o świecie”. Informacje tekstowe nie utworzą nam jednolitego obrazu podmiotu, a kilka jego wcieleń (ról) – determinowanych doraźnymi celami. Poszczególne role, w jakie wchodzi podmiot i warunkowane nimi punkty widzenia dają czytelnikowi możliwość różnorodnego oglądu i interpretacji prezentowanej rzeczywistości.

Dla naszych rozważań przyjmujemy, że nadrzędną rolą (swoistą archirolą), w jaką wchodzi autor badanych tekstów jest rola felietonisty (kronikarza). Jest ona nadbudowana nad innymi (komentatora, polemisty, demaskatora itp.) – warunkowanymi doraźnymi illokucjami. Co istotne, informacja o nadawcy-felietonistacie jest mocno stematyzowana²⁴ (w znaczeniach użytych słów, licznych nominacjach czy metawypowiedziach). Bycie felietonistą określała funkcja, którą ten typ wypowiedzi miał pełnić. A względem XIX-wiecznego felietonu oczekiwania były dwojakie. Po pierwsze, by dawał rozrywkę. Wobec czego felietonista, zdaniem autora *Kroniki paryskiej* ukazującej się w „Gazecie Polskiej”, nie powinien być ani nauczycielem, ani kaznodzieją, bo „jasne wykłady rzeczy nudzą” („Gazeta Polska” 1873, nr 85). Po drugie – felieton powinien edukować. I na ten służebny charakter felietonu zwracali uwagę publicyści z kręgu młodej prasy. Warto przywołać fragment (anonimowego) artykułu *Felietoniści* zamieszczonego w „Przeglądzie Tygodniowym” 1871, nr 40:

On to [tj. felieton – dop. M.P.] bowiem powinien naprzód zawiadomić społeczeństwo, o każdym nowym i godnym uwagi fakcie, spełnionym u nas i za granicą, powinien zawsze biec równo z postępem i zaznaczać każdy jego ruch. Ten wzgląd nadaje felietonowi znaczenie większe, aniżeli się na pozór zdawało. Są bowiem ludzie, dla których on jest jedynym nauczycielem, jedyną powagą, jedynym sędzią. [...] Świeżość, obfitość i rozmaitość treści rozszerza jego wpływ, lekkość i swoboda formy czyni go popularnym.

Widać zatem, że zakres zadań stawianych felietonowi w 2. poł. XIX w. był mniej więcej określony²⁵. Przesunięciu ulegały natomiast akcenty – zapewne za-

²⁴ A. Okopień-Sławińska (1998: 103), pisząc o relacjach osobowych w literackiej komunikacji, wyróżnia dwojakiego rodzaju informacje o postaciach mówiących – stematyzowane i implikowane (regułami mówienia).

²⁵ Dodajmy, że na koncyliacyjny wymiar felietonu zwracał uwagę Stanisław Koźmian (1872: 180). W swojej krytycznej analizie felietonów, ukazujących się zwłaszcza w prasie angielskiej, mówił o zbytym usamodzielnieniu się – i formalny i treściowy – tekstów „pod kreską”. Zdaniem Koźmiana, „felieton, jeśli chce spełniać właściwe sobie powołanie, powinien być zawsze w jawnym związku, w najdobitniejszej zgodzie, w nieprzerwanej zażyłości z olimpijskim sądem, który u góry swe wyroki wygłasza. Winien być pomocnikiem, powiernikiem, wykonawcą jego rozkazów, łagodząc je raczej niż zaostrażając”. Dalej dodaje, że felieton powinien łagodzić spory, zbliżać przeciwników „być tem, czem jest przy wspólnej biesiadzie pogadanka po swarliwym zgromadzeniu – odetchnieniem i początkiem zgody” [...] (s. 181).

leżne od samego felietonisty i redaktora naczelnego gazety (tygodnika), w którym publikowano cykl. Szczególne zadania nałożone były także na samego felietonistę. Jak zauważa autor przywoływanego powyżej artykułu z „Przeglądu Tygodniowego”, felietonistę powinna wyróżniać:

[...] nadzwyczajna bystrość umysłu, silnie rozwinięta zdolność obserwacji, elastyczna giętkość myśli, swoboda i wytworność słowa, – z drugiej strony wszechstronne wykształcenie, encyklopedyczna erudycja, znajomość wszystkich kierunków życia i nauki.

Te cechy stanowiły „siłę felietonisty”. Dzięki nim powinien umieć mówić o wszystkim ze znajomością rzeczy, mówić do każdego i mówić zajmująco.

Przechodząc zatem do kwestii zasadniczej, celem niniejszych analiz będzie określenie, na podstawie językowych eksponentów, sposobów funkcjonowania podmiotu mówiącego ze wskazaniem szczegółowych ról, w jakie wchodzi oraz ujawnienie punktów widzenia²⁶ przyjmowanych przez tenże podmiot.

Jak powiedzieliśmy wcześniej, za nadrzędną rolę nadbudowaną nad innymi można uznać rolę felietonisty. Podmiot mówiący wypowiedzi prasowej jest w sposób oczywisty implikowany przez gatunek. „Ja” mówiące w komentarzu to „ja” komentatora, „ja” w reportażu to „ja” reportażysty, a „ja” mówiące w felietonie to „ja” felietonisty. Wynika stąd, że nadawca tekstu ma (powinien mieć) świadomość, jakim wymaganiom ma sprostać jako twórca tekstu przynależnego do danej konwencji gatunkowej, akceptuje je, bądź też świadomie wprowadza zmiany.

Podmiot mówiący jako felietonista ujawnia się zwłaszcza w licznych w felietonie metawypowiedziach, swoistych komentarzach do własnych wypowiedzi. Najbardziej wyrazistym wykładnikiem tej roli jest nazywanie siebie *felietonistą* (czy równorzędnym określeniem – *kronikarzem*), prowadzenie narracji personalnej z formami czasowników w 1. os. l. poj. i l. mn. i odpowiadającymi im formami zaimków osobowych²⁷. Należą tu także te środki językowe i wypowiedzi, które służą do wyrażenia siebie – jako felietonisty – swojej woli, powinności, tłumaczenia się z dokonywanych wyborów.

Podmiot może uobecniać się zarówno w formie 1. os. l. poj. i l. mn. O ile forma „ja” zawsze wskazuje na jednostkę mówiącą i nie może być odnoszona do wielu osobników ani do odbiorcy czy bohatera (zob. Okopień-Sławińska 1998: 79), o tyle forma „my” występuje w różnych wariantach znaczeniowych (zob. Okopień-Sławińska 1998: 68–70, Lalewicz 1983: 268–269, 275–280). W niniejszych analizach oddzielnie omówione zostaną te dwa sposoby uobecniania się

²⁶ Odwołuję się tu do znaczenia terminu wypracowanego przez J. Bartmińskiego, m.in. w jego pracach: Bartmiński (1999: 105) oraz w pracach współredagowanych: Bartmiński, Niebrzegowska (1998: 212), Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska (2004: 323, 337–338, 340–344).

²⁷ Użycie form egocentrycznych nie jest oczywiście zarezerwowane tylko dla nadawcy-felietonisty. Formy te są bowiem typowym sposobem uobecniania się podmiotu w tekście. Na ten temat zob. m.in. J. Lalewicz (1973), M. Honowska (1983), A. Okopień-Sławińska (1998), A. Pajdzińska (2008).

nadawcy. Umożliwi to nam określenie zakresów funkcjonowania obu form, wskazanie semantycznych konkretyzacji form „my”, jak i porównanie w tym względzie tekstów trzech felietonistów.

3.1.1. „Ja” felietonisty

Podmiot mówiący dość często ujawnia się jako piszący felietony. Nazywanie siebie felietonistą/kronikarzem dokonuje się w kontekście dzielenia się z czytelnikami refleksjami o specyfice pisania felietonów, obowiązkach felietonisty i trudach zawodu (zob. rozdz. 1.4.). Dużo tego rodzaju uwag znajduje się w tekstach H. Sienkiewicza, mniej natomiast u dwu pozostałych felietonistów:

- [1] Taka decentralizacja logiczna może mieć nawet swoje dobre strony; **dla mnie** jednak, jako dla **felietonisty**, wielce jest niedogodną, nakazuje **mi** bowiem rzecz inną mierzyć miarą i odbiera zaufanie w felietoniczną wolność mówienia o wszystkim, o czym **mi** się tylko mówić podoba. (Chw 1: 155)
- [2] **Nie lubię**, gdy ktoś we mnie wmawia (co przy **moim zawodzie felietonowym** trafia się dość często) rzeczy, których nigdy **nie mówiłem** i mówić **bym się nie ośmielił**. (Chw 1: 47)
- [3] W roku ubiegłym **pisywałem** do „Nowin” *Listy z Paragwaju*, ale ponieważ kazano **mi** być, **mianuję się** do połowy – Chińczykiem. (Pam 125, Nowiny 1880)²⁸

Dość liczne w felietonach Litwosa są wypowiedzi „niejako” relacjonujące i komentujące sam proces pisania tekstu, mówiące np. o potrzebie przejścia do kolejnego tematu, dodania jakiegoś wątku czy też zwrócenia uwagi odbiorcy na jakąś sprawę. Ten rodzaj metatekstu można traktować jako formę kontrolowania zgodności powstającego tekstu z oczekiwaniami czytelnicznymi, a zarazem jako pretekst do nawiązywania, podtrzymywania kontaktu z czytelnikiem, co sugerują bezpośrednie zwroty do czytelników. Ponieważ stosowne przykłady zostały przywołane i omówione w rozdziale poświęconym delimitacji wewnątrztekstowej (zob. 2.3), w tym miejscu podam tylko wybrane egzemplifikacje:

- [4] A teraz, jeżeli spytacie **mnie, czytelnicy**, dlaczego **ja**, którego obowiązkiem jest pisać o faktach ubiegłego tygodnia, zamiast mówić o nich, podaję wam całą tę legendę, odpowiem tylko: zajrzyjcie do ogłoszeń. (Bez 140–141)
- [5] Fakt ten, poczerpnięty z opowiadań **mego znajomego**, przytoczyłem dlatego jedynie, ażeby nie zaginął, gdyż nie pozostaje on w żadnym związku z tym, co niżej dotknąć zamierzam. (Pam 137, Nowiny 1880)
- [6] **Musiałbym** wyjść daleko poza granice zakreślone dla tych uwag, **gdybym chciał** na dowodach sprawdzać słuszność powyższego paradoksu, **poprę** go wszakże jednym przykładem. (Liberum veto 2: 292, Prawda 1898)²⁹

²⁸ Inne przykłady: Spr 165; Bez 56; Chw 1: 17; Chw 1: 20; Chw 1: 33; Chw 1: 78; Chw 2: 189; Kroniki 150, Nowiny 1882; Liberum veto 1: 169–176, Prawda 1881.

²⁹ Inne przykłady: Bez 79, Bez 131; Spr 168, Spr 179, Spr 220, Spr 226; Chw 1: 5, Chw 1: 20, Chw 1: 32, Chw 1: 42, Chw 1: 69, Chw 1: 87, Chw 1: 91–92, Chw 1: 105, Chw 1: 116, Chw 1: 124; Chw 2: 13, Chw 2: 111.

Poza wymienionymi sposobami uobecniania się podmiotu, na uwagę zasługują inne przejawy pierwszoosobowej manifestacji, które implicytnie odnoszą się do wykonywanych przez nadawcę-felietonistę czynności. Mam tu na myśli wykładniki illokucji, modalności czy wartościowań. Tego typu sposoby uobecniania się podmiotu widoczne są zwłaszcza w tekstach B. Prusa i A. Świętochowskiego. U Sienkiewicza zdaje się dominować manifestacja poprzez „my” (o czym dalej).

Oto grupa przykładów wyekscerpowanych z tekstów Prusa i Świętochowskiego, w których felietonista eksplikuje czytelnikowi intencję przyświecającą przedstawieniu danego wydarzenia:

- [7] **Uważam za obowiązek po raz drugi zwrócić publiczną uwagę na orkiestrę p. Noskowskiego.** Czynień to zaś z kilku powodów. (Kroniki 115, Kur. Warsz. 1881)
- [8] Ponieważ **artykuły niniejsze mają na celu nie narzucać jakiegos zdania, lecz pobudzić czytelnika do samodzielnych rozważań**, więc z całą szczerością powiem, co myślę o tej kwestii. (Kroniki 341, Kur. Codz. 1897)
- [9] Czytelnik pojmuje, że zaliczając do tej kategorii Matejkę, dla którego żywię cześć głęboką, **nie myślę mu ubliżyć, lecz pragnę go scharakteryzować, a po części usprawiedliwić.** (Liberum veto 2: 187, Prawda 1893)
- [10] **Nie chcę** w tej chwili rozbierać szczegółowo kłamstw puszczonech w obieg od kilku miesięcy, **nie chcę** wykazywać, co jest rzeczywistością, a co urojeniem, **chcę tylko złączyć mój głos z innymi nawołującymi ogół do przetarcia oczu, do uzbrojeniu rozumu krytyką, w ogóle do większej dojrzałości umysłowej.** (Liberum veto 2: 260, Prawda 1897)³⁰

Ujawnienie celu może przybrać formę żartobliwego pytania:

- [11] A ponieważ i **ja chciałbym wywoływać wrażenia**, więc zapytałem samego siebie: czy mi nie wypada choć na ten rok skleić artykułu gwiazdkowo-uczuciowego, który by ludzi szczerych i prostych aż do też poruszył? (Kroniki 95, Kur. Warsz. 1879)

Cel, w jakim poruszono daną sprawę, może być wyjawiony w zakończeniu danego segmentu tematycznego. Felietonista, eksplikując intencję, stara się zarazem usprawiedliwić zawiedzenie oczekiwań czytelnika czy też wytłumaczyć z treści wypowiedzi:

- [12] Rozpisałem się o kwestii mieszkaniowej z kilku pobudek. Naprzód, aby przypomnieć zasobnemu czytelnikowi, że mieszkanie obok odzienia i żywności należy do zasadniczych potrzeb ludzkich, bez zaspokojenia których nie można istnieć. Po wtóre, **chciałem za pomocą przykładu pokazać**, że – nawet tak pozornie mała, tak niby łatwa kwestia mieszkaniowa, jak najjaśniej sformułowana jeszcze w roku 1889, musiała jednak „odleżyć się” przez ośm lat, zanim w roku 1897 nie wskrzesił jej inny człowiek – pan Wawelberg. (Kroniki 350, Kur. Codz. 1897; zob. też: Kroniki 91, Kur. Warsz. 1879; Kroniki 162, Kur. Warsz. 1883)

³⁰ Zob. też: Kroniki 83, Kur. Warsz. 1879; Kroniki 284, Kur. Codz. 1890; Pam 153, Nowiny 1880; Liberum veto 1: 289, Prawda 1882.

- [13] **Jako publicysta**, nieraz musiałem zajmować się sprawami błahymi, których konieczność strzeżenia dobra publicznego nie pozwalała omijać. Ani razu wszakże w ciągu **mojej** służby dziennikarskiej nie zdarzyło mi się zmarnować tyle pracy i myśli na farsę tak głupią. Jest to jedna z tych przykrych chwil, w których czujemy, do jak marnego pielnika czasem zaprzęga nas obowiązek. (Liberum veto 2: 204, Prawda 1894)

Przytoczone przykłady potwierdzają impresywny charakter felietonów. Pojawiające się w nich czasowniki illokucyjnie mają pobudzać aktywność intelektualną czytelnika, a w konsekwencji nawet skłonić do konkretnych działań. Warto podkreślić dążenie felietonistów do uzasadnienia sposobów prezentowania faktów czy też do tłumaczenia się z podjętych wyborów. W ten sposób czytelnik staje się nie tylko odbiorcą treści, lecz także partnerem dialogu. Nadawca-felietonista dowodzi zarazem nieprzypadkowości treści zamieszczonych w tekście i celowości takich, a nie innych, rozwiązań kompozycyjnych. Z kolei odwołania do wcześniejszych tekstów i przedstawianych w nich poglądów w zasadniczy sposób przyczyniają się do uspoźnienia wypowiedzi w obrębie danego cyklu, choć trzeba zauważyć, że do celów perswazyjnych felietoniści chętniej wykorzystują formę liczby mnogiej. „My” podmiotowe ma, zdaje się, większą moc oddziaływania – co postaram się wykazać w dalszej części rozważań.

Wracając do sposobów uobecniania się podmiotu, przejdźmy teraz do przedstawienia tych środków językowych, które dodatkowo uwytatniają opinię własną felietonisty. Chodzi tu głównie o często pojawiające się w analizowanych felietonach wyrażenie *co do mnie* – popularne u Sienkiewicza, gdzie użyte zostało 34 razy³¹, u Świątchowskiego 12, u Prusa zaś – czterokrotnie. Oto kilka przykładów:

- [14] Dziś już, o ile mi wiadomo, robią ludzie zakłady, czy municypalność sprowadzi te źródła, czy ich nie sprowadzi do Warszawy. **Co do mnie**, trzymam za tymi, którzy utrzymują, że źródła będą sprowadzone, nie zakładam się tylko o to, kiedy będą sprowadzone, bo tego nikt przewidzieć nie zdoła. W każdym razie winniśmy się cieszyć, że jeżeli nie my sami, jeżeli nawet nie nasi synowie lub wnuki, to przynajmniej prawnuki nie będą tak zależeć, od wodociągów jak my. (Chw 1: 107)
- [15] Pociuszająca wiadomość, ani słowa, ale **co do mnie**, to ja, *simplex servus Dei*, wolałbym, żeby mniej myśleli, a więcej robili; żeby nareszcie zrobili choć cokolwiek. (Chw 2: 47; zob. też: Chw 1: 46, Chw 1: 76–77, Chw 1: 98, Chw 1: 114, Chw 1: 169, Chw 2: 49)
- [16] **Co do mnie**, gdybym był wielkim panem albo – ogółem, zrobiłbym dla uczczenia pamięci Jędrzejewicza trzy rzeczy: [...] / Nareszcie – ustanowiłbym fundusz i założył instytucję, która jak rybak siecią wylapywałaby w społeczeństwie i popierała ludzi podobnych Jędrzejewiczowi. Oni bowiem są jak źródła, gdzie wytrysną, tam nawet na sypkim piasku rodzi się nowe życie. (Kroniki 258, Kur. Codz. 1888; zob. też: Kroniki 281, Kur. Codz. 1889; Kroniki 303, Kur. Codz. 1893)
- [17] **Otóż co do mnie**, pragnę, ażeby postępował, a pragnę nie tylko w interesie podniesienia dobrobytu i oświaty włościan, [...], ale także w interesie zachowania ziemi. (Liberum veto 1: 290, Prawda 1882; zob. m.in. Liberum veto 1: 285, Prawda 1882; Liberum veto 1: 326, Prawda 1882)

³¹ Przy czym widoczna jest dysproporcja między wcześniejszymi cyklami, *Bez tytułu* i *Sprawy bieżące*, gdzie pojawia się tylko trzykrotnie, a późniejszą *Chwilą obecną* – 31 użyć.

Wyrażenie egocentryczne *co do mnie* jest sygnałem subiektywnego spojrzenia felietonisty na relacjonowane wydarzenia. Można powiedzieć, że jest wewnętrznym delimitatorem oddzielającym część sprawozdawczą (zdawałoby się, obiektywną) od części komentującej. Felietonista wysyła niejako sygnał do czytelnika, że to, co nastąpi po wyrażeniu *co do mnie*, będzie jego osobistym ustosunkowaniem się do danego faktu lub opinii innych. *Co do mnie* otwiera miejsce na wykładniki postawy wolitywno-oceniającej nadawcy (*wolałbym, żeby mniej myśleli, a więcej robili; wolę powiedzieć*), wprowadza informacje o jego stanie przekonaniowym (*mam to przekonanie, nie wątpię ani na jedną chwilę; nie taknę wojny*), ponadto ujawnia emocje nadawcy. Szczególna kumulacja wyrażzeń egocentrycznych, w tym wykładników modalności i wartościowań po wyrażeniu *co do mnie*, uwyrażnia podmiot mówiący w ten sposób, że wskazuje na rzeczywistego sprawcę wypowiedzi (jej autora), nie zaś na podmiot kreowany. Obserwacja frekwencji występowania wyrażenia *co do mnie* i równoznacznego mu *co do nas* w felietonach Sienkiewicza (zob. tabelę) prowadzi do ciekawych wniosków.

Cykl felietonowy	<i>co do mnie</i>	<i>co do nas</i>
<i>Bez tytułu</i> (1873)	2	4
<i>Sprawy bieżące</i> (1874–1875)	1	4
<i>Chwila obecna I</i> (od stycznia do 15 czerwca 1875)	14	6
<i>Chwila obecna II</i> (od 22 czerwca do grudnia 1875)	17	2
Razem	34	16

Wyrażenie egocentryczne z zaimkiem w liczbie pojedynczej wykazuje większą częstotliwość w drugim okresie twórczości felietonowej Litwosa, czyli już po pierwszych wprawkach dziennikarskich. Warto przypomnieć, że pisząc felietony w cyklu *Bez tytułu* w „Gazecie Polskiej” Sienkiewicz był pod presją redaktora Józefa Sikorskiego. Pod takim redaktorem Litwos czuł się skrępowany i tracił wszelką ochotę do pisania. Świadczą o tym wspomnienia przyjaciela Sienkiewicza – Antoniego Zalewskiego – zamieszczone w *Kalendarium* przez Juliana Krzyżanowskiego (1956). Dopiero przejęcie „Gazety” przez Edwarda Leo spowodowało, że na powrót mógł odżyć talent pisarski przyszłego noblisty. Informacje o atmosferze w „Gazecie” pod redakcją Sikorskiego potwierdza niejako stylistyka felietonów, ich bardziej publicystyczny niż literacki charakter, co znajduje swój wyraz w preferowaniu formy „my” nad „ja”.

Innym typowym sposobem uobecniania się nadawcy-felietonisty w tekście są wypowiedzi budowane z *verba dicendi* i *cogitandi*. Oddają one tok myśle-

nia piszącego, odsyłają do wcześniejszych tekstów, uczestniczą w budowaniu dialogu z czytelnikiem. W końcu są formą werbalizowania własnych sądów i przekonań:

- [18] **Powtórzyłem i powtarzam** opinię Straszewicza, albowiem i według mego zdania dzisiejsza ludzkość na gwałt potrzebuje nie „zdenerwowanych rycerzy”, ale – zdrowych, w wielkim stylu, pracowników. (Kroniki 375–376, Kur. Codz. 1898)
- [19] Do każdego ludzkiego czynu, **mówiłem**, wchodzi między innymi następujące elementy: (Kroniki 379, Kur. Codz. 1898)
- [20] **Sądzę** nawet, że jest to jedna z najwybitniejszych wad rodzących się u nas na gruncie filisterstwa, egoizmu i hipokryzji. (Spr 198)
- [21] **Zauważyłem** kilkakrotnie, że moja cześć dla olbrzyma krakowskiego tam się kończy, gdzie on zaczyna mówić. (Liberum veto 1: 463, Prawda 1884)
- [22] Jestem równie daleki od antysemityzmu, jak od ultramontanizmu lub od fetyszizmu i **sądzę**, że gdybym rzucił klątwę na wszystkich Żydów, na moje pióro spadłaby hańba. (Liberum veto 2: 249, Prawda 1897)

Na zakończenie, krótko już, przyjrzyjmy się wypowiedziom polemicznym i wszelkiego rodzaju wypowiedziom akcentującym postawę przekornej reakcji na zjawiska i fakty świata zewnętrznego³². Wielokrotnie już w tej pracy podkreślałam, że za definicyjną cechę felietonu uznaje się subiektywizm w prezentowaniu rzeczywistości. Jednym z jego istotnych przejawów jest przekorny stosunek podmiotu do przedstawianych zdarzeń, wyrażający się w postawie sprzeciwu czy dezaprobaty dla poczynañ innych. Oto wybrane przykłady:

- [23] Komitet wyrzekł w jednym z pism, że zwierzyniec pana Bartelsa był kulą u nogi towarzystwa, która krępowała swobodę jego ruchów. **Ja sądzę przeciwnie**: że to komitet był kulą u nogi: zwierzynca, a raczej u nogi pana Bartelsa, która nie tylko krępowała, ale zahamowała raz na zawsze jego działalność. (Spr 187)
- [24] Otóż przeciwko „wchodzeniu Cervantesowskich Don Kichotów do spotczeństw”, a nade wszystko przeciw – błogim wpływom, jakie niby Don Kichotowie mają wywierać – **stanowczo protestuję**. (Kroniki 377, Kur. Codz. 1898)
- [25] **Mnie pomysł ten nie wydaje się ani dziwnym, ani śmiesznym**. Bo skoro tylko zawód jakiś istnieje, powinna również istnieć dla niego odpowiednia szkoła. (Liberum veto 2: 7, Prawda 1889)
- [26] Co do mnie, **jestem zupełnie innego zdania**. (Pam 155, Nowiny 1880)

Uwyrażeniu własnych, odmiennych od wcześniej zreferowanych poglądów służą dookreślające *verba dicendi* i *sentiendi* przysłówki: *przeciwnie*, *stanowczo*, *zupełnie* i przymiotniki wskazujące na niską wartość zgłoszonego pomysłu: *dziwny*, *śmieszny*.

³² Zagadnieniom tym zostanie poświęcony odrębny rozdział, zob. 3.2.4.

Do szczególnych manifestacji podmiotu dochodzi wówczas, gdy autor felietonu wchodzi w polemiczny dialog z krytykiem swoich racji. „Ja” felietonowe przyjmuje wówczas **rolę obrońcy swoich przekonań i poglądów**. W obronę własnego stanowiska angażowane są emocje, przywoływana jest stosowna argumentacja, jak w niniejszym fragmencie polemiki B. Prusa z redaktorem „Przeglądu Katolickiego”:

[27] Ale wyznaję, że zdumiał mnie „Przegląd Katolicki”, który na moje wezwanie do pobłażliwości dla ludzkich grzechów, do oszczędzania niewinnych ośmielił się wydrukować, że – te poglądy równają się „najbezpieczniejszym powieściom w najpodlejszych organach”.

Otóż, szanowny autorze, radzę ci wypowiedzieć się i mocno żałować tego słówka. Moim bowiem nauczycielem tolerancji był Jezus Chrystus, który błogosławił dziatki nie pytając, czy są prawe lub nieprawe; który rozmawiał z Samarytanką, mającą siedmiu mężów; który wobec ciągnionej na ukamienowanie jawno grzesznicy powiedział jedno z najwspanialszych zdań: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamieniem”.

Więcej powiem. Ten kościół, którego mianujecie się sługami, nie odmawia chrztu nieprawemu dziecku, nie wygania sprzed ołtarza jawno grzesznic, nie wyklina, nie spotwarza podejrzanych, ale – przebaczają, modli się za grzeszników i „cieszy się ze znalezienia zgubionej owieczki”.

Uczy tego Ewangelia, każdy katechizm, głosi każdy kaznodzieja. I dopiero gdy ja te same zasady powtarzam w piśmie cywilnym, krzyczycie o demoralizacji i na wszelki sposób podkopujecie egzystencję dziennika.

Proszę redaktora „Przeglądu Katolickiego”, ażeby mi wykazał: Kiedy to ja szerzę demoralizację? Czy może wówczas, kiedy potępiam bezmyślne sądy „opinii publicznej”? Ależ chyba powinniście wiedzieć, że także sama „opinia publiczna”, pod kierunkiem faryzeuszów, skazała na śmierć Chrystusa! I właśnie za to, że obcował z celnikami, że leczył w sabbat, że nie kamienował jawno grzesznic, że – nawet, komentując Stary Zakon, występował przeciw „opinii publicznej”.

Dziwne i żałosne widowisko, kiedy jedna z owieczek znajduje się w konieczności wybierania między „Przeglądem Katolickim” a Ewangelią. (Kroniki 261–262, Kur. Codz. 1888)

Wykładnikami postawy polemicznej są określenia ujawniające reakcję felietonisty na tekst adwersarza: *zdumiał mnie, radzę ci wypowiedzieć się i mocno żałować*, następnie pytanie o wyjaśnienie: *Kiedy to ja szerzę demoralizację?* – prowokujące, a w kontekście kolejnego pytania-odpowiedzi obnażające podstawy wiary głoszone przez redakcję „Przeglądu Katolickiego”. Zdecydowanie najsilniejszą moc perswazyjną tej polemiki ma odwołanie się felietonisty do argumentu Ewangelii, wskazanie na Jezusa Chrystusa jako nauczyciela tolerancji oraz przywołanie kilku znaczących w tym względzie scen ewangelicznych. W ten sposób Prus uwiarygodnia swoje poglądy wygłoszone w krytykowanym przez „Przegląd” artykule, ale dodatkowo demaskuje obłudę członków redakcji katolickiego czasopisma.

Widzimy zatem, że manifestacja podmiotu w formach „ja” dokonuje się zawsze, ilekroć nadawcy zależy (z różnych powodów), by podkreślić własne ustosunkowanie się do tego, co i o czym „mówi”. Zwykle takie wypowiedzi są silnie moralizowane. Operatory modalności stają się wykładnikami intencji wpisanej

w dany tekst [7]–[10] lub też odnoszą się do pewnej wizji (misji) działalności publicystycznej, zob. [13]. Więcej przykładów, ilustrujących zjawisko w szerszym kontekście znajduje się w rozdz. 3.2.4.

3.1.2. „My” felietonisty

Obok „ja” felietonisty uobecnianego w tekście w naturalnej formie pierwszej osoby liczby pojedynczej, podmiot, i to nierzadko, manifestuje się w formie „my”. O ile forma „ja” zawsze pozostaje znakiem mówiącej postaci, o tyle „my” jest już znakiem polisemicznym, występującym w różnych wariantach znaczeniowych (zob. Topolińska 1967, Lalewicz 1983, Wilkoń 1986, Okopień-Sławińska 1998) i tym samym zacierającym utożsamienie z podmiotem jednostkowym³³. Ważne dla naszych badań nad podmiotem mówiącym w felietonie jest opisanie poszczególnych konkretyzacji semantycznych mówiącego „my”, by w następstwie móc określić ich funkcję w kształtowaniu relacji nadawczo-odbiorczych oraz udział w projektowaniu szczegółowych ról podmiotu mówiącego. A. Okopień-Sławińska (1998: 73), badając semantykę form osobowych, wskazała dwie zasady, dzięki którym można opisać polisemię form osobowych i rozpoznawać ich główne warianty. Pierwszą zasadę stanowi **semantyczne dopełnienie**, któremu podlegają wszystkie formy liczby mnogiej, których warianty zachowują właściwe danej formie wskaźniki liczebności oraz roli komunikacyjnej, przedstawiają natomiast różne wersje ukształtowania wskazywanej za ich pośrednictwem zbiorowości. W wypadku formy „my” zbiorowość może być zróżnicowana pod względem:

- dodatkowych ról komunikacyjnych, np. różnica między „my” = „ja” + „ty” (czyli zbiorowość złożona z mówiącego i adresata), a „my” = „ja” + „on” (zbiorowość złożona z mówiącego i postaci niebędącej adresatem)³⁴;
- mnogości jej uczestników, od dwóch do wielu, np. „my” = „ja” + „ty” a „my” = „ja” + „oni”;
- stopnia ich personalnej określoności, np. różnica między „my” = „ja” + „ty” a „my” = „ja” + nie-ja (inni) (zbiorowość złożona z mówiącego i przynajmniej jednej postaci o nieokreślonej roli komunikacyjnej).

Jak zaznacza A. Okopień-Sławińska (1998: 74), semantyczne konkretyzacje formy „my” (i pozostałych form liczby mnogiej) są tylko „odmiennymi wypełnieniami równoprawnych możliwości semantycznych danej formy”. O żadnej konkretyzacji nie można powiedzieć, że jest prymarna względem innej ani też ująć w kategoriach pochodności czy też wartościować w inny sposób.

Drugą zasadę semantycznych przekształceń stanowi **transpozycja form osobowych**. W tym przypadku „konkretyzacja znaczeniowa nie jest [...] wyborem

³³ W znaczeniu Benveniste’a (2008: 23): jest „ego” ten, kto mówi „ego”.

³⁴ Dokładny opis wariantów znaczeniowych formy „my” znajdziemy w pracy Okopień-Sławińskiej (1998: 68–70).

kóregoś z równoprawnych wariantów, ale rodzi się wymuszona przez okoliczności użycia danej formy” (Okopień-Sławińska 1998: 74). Transpozycje mogą mieć charakter skonwencjonalizowany – trwale związany z jakimś zastosowaniem, lub też okazjonalny – „zależny od właściwości i funkcji danej wypowiedzi” (Okopień-Sławińska 1998: 74). Do transpozycji skonwencjonalizowanych należy użycie „my” jako „ja”, określane w literaturze przedmiotu jako *pluralis maiestatis* lub *pluralis modestiae*. Nas interesować będzie drugi typ.

„My” transpozycyjne

Przeгляд wariantów znaczeniowych formy „my” rozpoczniemy od znaczeń będących następstwem transpozycji form osobowych. Taka kolejność analiz podyktowana jest głównie potrzebą wyodrębnienia spośród wszystkich wariantów formy „my” tych, w których zachodzi utożsamienie quasi-zbiorowego „my” z jednostkowym „ja”. Oczywiście nie jest możliwa, ze względu na obszerną bazę tekstową, eksplikacja wszystkich użyć „my” = „ja”. Ponadto każdorazowo niezbędne jest odnoszenie wykładników formy „my” (form czasownikowych i zaimkowych) do kontekstu tekstowego. Tylko w ten sposób da się trafnie zdiagnozować „my” jako „ja”. Zatem celem poniższych analiz będzie wskazanie typowych sytuacji determinowanych pragmatycznie, w których podmiot mówiący manifestuje się poprzez „my”.

Użycie „my” jako *pluralis modestiae* określane jest w literaturze przedmiotu jako „sprowadzenie siebie do pozycji niewyróżnionego elementu jakiejś zbiorowości, jej anonimowego reprezentanta” (Lalewicz 1983: 275, zob. też: Okopień-Sławińska 1998: 70). Poza użyciami tłumaczonymi konwencją komunikacyjną, wyróżnia się użycia retoryczne formy „my”, które można by za Stasińskim (1982:106) nazwać „my” perswazyjnym. Scharakteryzujemy obie formy „my” na podstawie wybranych egzemplifikacji.

Pierwszą grupę przykładów będą stanowiły użycia „my” determinowane konwencją:

- [1] Otóż i **my**, czytelniku, **dłategośmy prawili** ci o Wiśle i pięknościach byś nic szukał ich za granicą, ale baczył na bliższe ci, tuż pod ręką leżące. (Bez 51)
- [2] O takim projekcie **nie słyszeliśmy**, lecz natomiast **słyszeliśmy** o taksowaniu części miasta między cmentarzami Ewangelickim [...]. / **Moglibyśmy** tu jeszcze z okazji biedy **wspomnieć** o perłach kupionych podobno za m i l i o n franków w Paryżu przez jednego z naszych magnatów; (Kroniki 29, Niwa 1875)
- [3] Słownik taki musi być pracą zbiorową. Jakoż istotnie, prospekt wylicza dotychczas 129 współpracowników wszelkich zajęć, wyznań i płci. **Znajdujemy** tam artystów, literatów, nauczycieli, księży, pastorów, obywateli, lekarzy, bankierów, subiektów i kobiety. (Kroniki 78, Kur. Warsz. 1879)
- [4] Kto inny opowie **wam** o potędze i działalności malarskiej wielkiego nieboszczyka, **my** tu **zastanowimy** się nad jego szczególnym umysłem, godnym uwagi jako nader pouczające upostaciowanie zagadek natury. (Liberum veto 2: 186–187, Prawda 1894)

drugą zaś – egzemplifikacje użycia „my” perswazyjnego:

- [5] Nie będziemy się więc nad nim rozwodzili i ograniczamy się na westchnieniu – dlaczego takich pp. Miklaszewskich, Moldenhawerów i Połanów **nie spotykamy** na innych polach działalności społecznej? (Kroniki 178, Kur. Warsz. 1884)
- [6] A teraz **zwróćmy** uwagę na obfite użycie alkoholu i tytoniu nawet przez dzieci, na zaniedbanie pracy fizycznej przez klasy inteligentne i na brak podniet duchowych dla ludności pracującej?... (Kroniki 372, Kur. Warsz. 1898)
- [7] **Uprzytomnijmy** sobie tę logikę, ponieważ jest w społeczeństwie garstka ludzi, którzy dobrowolnie szczepiliby ospę i płacili podatki, więc dla niepogwałcenia ich woli nie trzeba wszystkich zobowiązywać do szczepienia ospy i płacenia podatków. (Liberum veto 1: 322, Prawda 1882)

W obu grupach zastosowany został mechanizm transpozycji wskaźnika liczebności – zamiast wyrażen egocentrycznych w liczbie pojedynczej zostały wprowadzone formy w liczbie mnogiej. Gdybyśmy jednak w miejsce transpozycyjnego „my” wprowadzili „ja” i wtedy dokonali zestawień w obrębie obu grup, to ujawniłaby się różnica funkcjonalna między „my” konwencjonalnym (które można by nazwać neutralnym) a „my” perswazyjnym. Przeprowadźmy taki eksperyment na wybranych przykładach.

- [8] **Poruszałimy** już wielokrotnie ten temat, a da Bóg, **poruszać** jeszcze będziemy nieraz. (Chw 1: 100) – **Poruszałem** już wielokrotnie ten temat, a da Bóg, **poruszać** jeszcze będę nieraz.
- [9] W interesie jednak przyszłych prelegentek **radzimy** im, by nie poprzestały na budujących a ogólnikowych manifestach wzywających do pracy, postępu i wiedzy, ale żeby od razu stanęły na gruncie konkretnym. (Bez 65) – W interesie jednak przyszłych prelegentek **radzę** im, by [...].

W pierwszym przypadku nie widzimy zasadniczej zmiany intencji wypowiedzi. Zmiana liczby form werbalnych nie zmieniła charakteru informacyjnego zdania. Zdaje się nawet, że akt komisywny (*poruszać jeszcze będę*) brzmi bardziej przekonująco jako deklaracja jednostki niż zbiorowości. W drugim natomiast zmiana liczby podkreśla impresywny charakter wypowiedzi. Za Lalewiczem (1983: 278) możemy przedstawić następujące dowodzenie: wprowadzając *pluralis modestiae* (*radzimy...*), felietonista unika przedstawienia wypowiedzianej rady jako własnej, do której JA WAS-prelegentki przekonuję, by ją przedstawić jako NASZĄ wspólną radę, którą JA w imieniu NAS wszystkich wypowiadam. Jak w dalszym ciągu uzasadnia Lalewicz, użycie MY jako chwytu retorycznego „służy do nadania temu, co JA mówię – i co jest artykulacją MOJEGO zdania – sensu NASZEGO zdania, a przez to wymuszenia na WAS niejako, byście je odebrali jako WASZE”. Wracając do tego konkretnego przykładu z tekstu Sienkiewicza, można by odnieść wrażenie, że akt doradczy wyrażony w formie pluralnej bardziej przekonuje, bo jest to rada zmultiplikowana, forma liczby pojedynczej z kolei może implikować autorytarność nadawcy, jego wyższą rangę względem odbiorcy, a tym samym wprowadzać dystans w relacjach nadawczo-odbiorczych.

Nie sposób omawiać każde transpozycyjne użycie „my” w funkcji „ja”. Można natomiast z pewnym uogólnieniem powiedzieć, że w wypowiedziach o funkcji informacyjnej (zob. Żydek-Bednarczuk 2005: 206), zawierających akty mowy wskazujące na działania nadawcy-felietonisty (np. *poruszamy, wspominamy, prawimy, rozwodzimy, rozpoczynamy, przechodzimy* itd.), jak i określające jego intencję i wiedzę (*przewidzieliśmy, zapomnieliśmy, nie umiemy* itd.) wprowadzenie formy *pluralis modestiae* zasadniczo nie zmienia sensu i intencji wypowiedzi. Jest to konwencjonalne, niejako oczekiwane przez czytelnika, użycie. Natomiast wprowadzenie „my” w miejsce „ja” do innych typów wypowiedzi, a zwłaszcza tych o charakterze impresywnym, zawierających akty obligatoryjne, ekspresywne (*radzimy, życzymy*) czy zdania pytajne, każe czytelnikowi doszukiwać się powodów takiej zmiany. Zasadniczo są to transpozycje determinowane pragmatyką felietonową – więc dążeniem do zmniejszenia dystansu między nadawcą a odbiorcą, wytworzeniem przekonania, że podmiot jest wyrazicielem poglądów czytelników, przez co ci z kolei stają się niejako aktywnymi uczestnikami procesu powstawania tekstu, a w każdym razie są uobecnieni jako „my”.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Wydaje się, że nieuzasadnione jest doszukiwanie się w każdym transpozycyjnym użyciu „my” zamierzonych wyborów felietonisty. Rozróżnienie między „my” konwencjonalnym a „my” perswazyjnym dokonuje się często na drodze analitycznej – drodze dociekań naukowych, wtórnych przecież wobec procesu twórczego autora (podmiotu empirycznego). Pozostaje jeszcze pytanie o ewentualne czynniki pragmatyczne, określające wybór między „my” konwencjonalnym a naturalnym wykładnikiem podmiotowości, jakim jest „ja”. Na to pytanie, jak się wydaje, nie można dać przekonującej odpowiedzi. Przywołam tylko dwa przykłady z tekstów H. Sienkiewicza, z dwóch różnych okresów jego felietonowej twórczości, gdzie znajdujemy sąsiadujące ze sobą formy „my” i „ja”. Cytaty egzemplifikują swobodę przenikania się obu form:

[10] **Nie umiemy** donieść czytelnikom naszym, skąd się na uzmysłowienie takiej idei wezmą pieniądze. **Wątpię**, czy potrzebne fundusze złożą panie zachwycone swymi sługami. (Chw 1: 117)

[11] Zresztą, prawdę rzec, **spodziewaliśmy** się znaleźć artystkę zdolną, ale nie wychodzącą poza zakres dobrej i pożytecznej powszechności. **Powtarzam** jeszcze raz: artystki nikt nie reklamował [...] (Spr 191)

Istotniejsze za to, w kontekście prowadzonych rozważań, jest pytanie o ogólne preferencje poszczególnych felietonistów co do uobecniania się w jednej z dwóch omawianych form. Na to pytanie możliwa jest odpowiedź, ale dopiero po omówieniu zakresów użycia wariantów znaczeniowych „my”, w kontekście ich semantycznego dopełnienia oraz po prześledzeniu najważniejszych ról przyjmowanych przez podmiot.

Warianty znaczeniowe „my”

Wśród licznie występujących w analizowanych tekstach form pierwszej osoby liczby mnogiej, należy wyraźnie oddzielić transpozycyjne użycia „my” (tzn. nieuzasadnione z punktu widzenia gramatyki) od tych, gdzie forma „my” wskazuje na określoną – wynikającą z kontekstu użycia – zbiorowość. Jak już pisałam, odwołując się do badań Okopień-Sławińskiej, formy liczby mnogiej są znakami polisemantycznymi, występującymi w różnych wariantach. Poniżej zostaną one omówione. Spróbujemy określić ich znaczenie w kształtowaniu relacji nadawczo-odbiorczych felietonów.

a. „My” ekskluzywne

„My” rozumiane jako amplifikacja „ja” określa się w literaturze przedmiotu za E. Benveniste’em jako MY ekskluzywne – w skrócie MY_e (Lalewicz 1983: 268; Okopień-Sławińska 1998: 60)³⁵. Jest to – jak zaznacza Lalewicz (1983: 268) – „zbiorowość złożona z «pierwszej osoby» (JA) i «osób trzecich» (ONI), określonych przez odniesienie do tej osoby – jako «ci, do których JA należę»”. Umownie ten wariant znaczeniowy „my” zapisuje się jako MY_e = JA + moi, „JA i ci, których JA (w tej wypowiedzi wobec CIEBIE) reprezentuję” (Lalewicz 1983: 269). Warianty „my” ekskluzywnego pomijają zatem adresata.

Zdaje się, że najczęściej podmiot mówiący przyjmuje postać MY_e, gdy jako felietonista zabiera głos w imieniu redakcji pisma, stając w obronie jego współpracowników [12], ustosunkowując się polemicznie do opinii zamieszczanych w artykułach innych pism – [13]. Nadto zdarzają się i takie metawypowiedzi, jak [14], w których felietonista ujawnia kulisy pracy redakcyjnej.

[12] Pozwólcie **nam**, czytelnicy, wypowiedzieć kilka słów w obronie **naszego** pisma i **naszego** współpracownika. (Spr 154)

[13] Czy „Wiek” chce **nam** służyć za przyjaciela i orędownika? [...] Domysłów, które snuć może złośliwość, zawiść współzawodników lub też głupota ludzka, **nie lękamy się; szanujemy** opinię, lecz pomimo to wyzyskiwać słabostki i dąć w popularną trąbę nie **naszą** stanowi specjalność. (Chw 1: 43)

[14] Przed kilku tygodniami **zamieściliśmy** artykuł p. B. Hertza, jako głos *alterae partis* i jako garść uwag częścią trafnych, częścią dających temat do poważnego sporu. [...] **Odebraliśmy** mnóstwo listów i obszernych wywodów, karcących autora, wyrażających żal redakcji za okazaną mu gościnność, rozcinających nowym mieczem stary węzeł gordyjski. W tych kazaniach i dowodzeniach **znaleźliśmy** niejednego argument słuszny [...]. (Liberum veto 2: 249, Prawda 1897; zob. też: Pam 135, Nowiny 1880)

³⁵ Przy czym Okopień-Sławińska (1998: 60) zaznacza, że liczba mnoga zaimka „ja” (podobnie jak „ty”) nie tyle jest znakiem mnogości, ile nieograniczoności rozumianej jako rozszerzenie i rozproszenie, bowiem „prostą pluralizację pierwszej osoby uniemożliwiają takie jej właściwości, jak unikalność i subiektywność”.

Z kontekstu użycia form przypadków zależnych zaimka *my* i odpowiadających im form zaimków dzierżawczych, łatwo określić zbiorowość „*my*” jako tę, z którą podmiot utożsamia się, której przekonań broni i w której pracach uczestniczy.

Drugą grupę kontekstów, predestynujących podmiot do ujawniania się w formach „*my*”, stanowią wypowiedzi w imieniu ogółu dziennikarzy. Mimo różnic, dzielących poszczególne redakcje, wspólna była troska o dobro społeczeństwa. Felietoniści wypowiadający się w imieniu zbiorowości dziennikarskiej przypominali czytelnikom o nagłych problemach, np. w kwestiach higieny [15], emigracji polskich chłopów [16], potrzeby hodowli jedwabników [17]. Apelowali o zastosowanie środków zaradczych, potwierdzali słuszność wypowiedzianych we wcześniejszych artykułach przekonań, w końcu zobowiązywali się do dalszego promowania zgłoszonych projektów. Oto przykłady:

[15] **My, dziennikarze**, niejednokrotnie **zwracaliśmy** uwagę na potrzebę czystych ogródków dziecińczych. Ale głos **nasz** przebrzmiał na próżno: pieniądze bowiem, wydane na zdrowie i życie młodego pokolenia, uszczupliłyby dochody różnych zagranicznych hecarzy, bez których nie potrafimy się obejść. (Kroniki 61, Kur. Warsz. 1876)³⁶

[16] **My przekonywaliśmy, ostrzegaliśmy, powstrzymywaliśmy** namową, zakłęciami i siłą, a lud uciekał do Brazylii. Tak samo obecnie, pomimo **naszych** artykułów, książeczek popularnych, a tu i ówdzie tłumaczy ustnych, objaśniających świeże rozporządzenia niemieckie przeciwko Polakom, chłopci z guberni nadgranicznych idą gromadami na zarobek do Prus [...] (Liberum veto 2: 290, Prawda 1898)

[17] Na koniec, i dziennikarstwo winno, choćby aż do znudzenia, zajmować czytelników tą sprawą. **Bądźmy wołać i napominać** bez względu na zarzuty, że **się powtarzamy** zbyt często. (Chw 1: 91)

Warto jeszcze nadmienić, że przywołane wypowiedzi z reguły (dotyczy to przykładów [15] i [17]) kończą segment tematyczny, pojawiają się więc w strategicznej pozycji tekstowej, co niewątpliwie intensyfikuje ich apelatywny charakter.

Jak widać, zakres semantycznych odniesień „*my*” eksklusywnego jest dość wąski – łączy się głównie z zawodową aktywnością podmiotu mówiącego jako dziennikarza. To z tą grupą „*ja*” się utożsamia, solidaryzuje i ją reprezentuje wobec czytelników.

b. „*My*” inkluzywne

Inkluzywna postać „*my*” (MY_{in}), czyli „*ja*” + „*ty*”, „*ja*” + „*wy*”, w przeciwieństwie do eksklusywnej, zakłada obecność adresata. W ten sposób MY staje się kategorią oznaczającą ogół uczestników interakcji komunikacyjnej: *ja*-nadawca + *ty*/*wy*-odbiorca/odbiorcy (Lalewicz 1983: 269). Jednocześnie, co ważne dla pragma-

³⁶ Zob. też: Kroniki 285, Kur. Codz 1890, gdzie nadawca-felietonista w imieniu dziennikarzy (piszących) dokonuje oceny działalności „Przeglądu Tygodniowego”; inne: Kroniki 152, Niwa 1882; Kroniki 109, Kur. Warsz. 1880; Kroniki 389, Kur. Codz. 1899.

tyki felietonu, podmiot uobecniający się w postaci „my” inkluzywnego podkreśla interakcyjny charakter omawianego gatunku jako wypowiedzi publicystycznej, zorientowanej na kontakt z odbiorcą.

„My” jako zbiorowość określona przez nadawcze „ja” i więcej niż jednego adresata, to – zdaje się – najczęstszy wariant semantyczny „my” w omawianej grupie felietonów, przy czym grono adresatów zostaje wprost wskazane i nazwane, bądź implikowane jest przez kontekst tekstowy.

Pierwszą grupę przykładów stanowić będą te z eksplicytnie wskazanym gronem odbiorców (mieszkańców Warszawy i czytelników), w imieniu których głos zabiera „ja” nadawcze.

My = ja + wy (mieszkańcy Warszawy)

Ten wariant semantyczny „my” jest szczególnie często uobecniany w analizowanych tekstach. Powody są oczywiste – felietony ukazywały się w prasie warszawskiej, pisane były głównie z myślą o warszawskich czytelnikach, a ich autorzy byli mieszkańcami Warszawy. Liczne dookreślenia nazwy miasta (jej mieszkańców, grup zawodowych, instytucji itp.) zaimkiem dzierżawczym *nasz* – *nasi dorożkarze*, *miasto nasze*, *nasze ulice*, *nasz miejski teatr*, *nasza kanalizacja*, *historia naszego teatru*, *w naszej pocziwej Warszawie*, *nasz grunt podmiejski*, *naszej warszawska szczęśliwość* itp. stają się czytelnym znakiem przynależności „ja” nadawczego i odbiorców do tej samej społeczności. W ten sposób „ja” i „wy” łączy nie tylko miejsce, lecz także związana z nim wspólnota interesów, która może przyjąć postać zaniepokojenia stanem miasta i jego instytucji, troski o skuteczność podejmowanych działań czy zwykłej informacji o mających miejsce wydarzeniach:

[18] Tak jest, w **naszej Warszawie**, w **naszych** gmachach publicznych, w **naszych** teatrach, resursach i tym podobnie, nie ma sali... dla prelegentów. (Bez 109)

[19] Któż zgadnie, dlaczego **mamy** najgorsze bruki, najradsze i najciemniejsze latarnie? (Chw 1: 78-79)

[20] Już po powrocie z Ameryki prawie każda z dam, przechodząc ulicą, posądzała prawie każdego „wyższego” i przystojnego mężczyznę o to, że jest Sienkiewiczem. Po pierwszym zaś odczycie „jego” – **mieliśmy** po prostu małe zaburzenie w mieście. (Kroniki 106, Kur. Warsz. 1880)

[21] W historii **naszego miasta** rodzina Lindleyów zajmuje poważną kartę. **Wdzięczni jesteśmy** za ich trudy, lecz gdy chodzi o oświetlenie, **wolelibyśmy** mieć takich właśnie majstrów w dziedzinie elektrotechniki, jakimi Lindleyowie są w sprawie kanalizacji. (Kroniki 329, Kur. Codz. 1897)

Warto w kontekście omawianego wariantu semantycznego „my” przywołać cytaty pochodzący z jednego z felietonów H. Sienkiewicza, gdzie współwystępują „ja” podmiotowe, wyrażone w liczbie pojedynczej (formy werbalne) i mnogiej (formy zaimkowe). Ta dość szczególna manifestacja podmiotowego „ja” – bo przyjmująca formę wyznania, zawierająca wątki biograficzne – pozwala utożsamiać „ja” podmiotowe z autorem empirycznym:

- [22] Zawsze **lubitem Warszawę**; mimo **naszych** bruków, mimo latarni i omnibusów, mimo sił wokalnych **naszej** opery, mimo brzydkich kobiet, mimo starej i młodej prasy, [...] – mimo dowcipów niektórych **naszych** humorystów, słowem: mimo tego wszystkiego, co jest u **nas** najrozpaczliwsze, **nigdy** nie żałowałem, że się tu wychowałem i że się **tu kołaczę** – nigdy, z wyjątkiem chwili obecnej. (Chw 1: 33)

My = ja + wy (Polacy)

Kolejną uwyrażnioną grupę odbiorców w omawianym wariantcie semantycznym „my” stanowi społeczność narodowa, do której przynależy nadawca. Ponieważ ze względów cenzuralnych felietonista nie zawsze mógł użyć nazwy własnej, identyfikacja następowała poprzez formy przypadków zależnych zaimka osobowego *my* i dzierżawczego *nasz*. Kontekst użycia form zaimkowych, rodzaj poruszanych spraw nie pozostawia wątpliwości, że chodzi o wymiar narodowy czy krajowy. Oto wybrane przykłady:

- [22] **Nasz** naród, jak się to pokazało niejednokrotnie, ma wysokie zdolności matematyczne. Dowodem Ciołek, Kopernik, Śniadecki, Hoene-Wroński i inni; dowodem pochwały oddawane **naszej** młodzieży kształcącej się w szkołach matematycznych za granicą. (Bez 11)
- [23] Drzeworytnictwo też, [...], nieźle się już u **nas** rozwinęło, a więcej jeszcze postąpiło. [...] **Mamy** też biegłych rysowników, a imiona **naszych** malarzy, nie jednego tylko Matejki, znane są w Europie. (Bez 24)

Oprócz pochwalnych wypowiedzi, jak powyższe wynotowane z felietonów H. Sienkiewicza, zdarzają się, i to zdecydowanie częściej, takie, które ukazują wady polskiego społeczeństwa (zob. Pietrzak 2011b). Wydaje się, że forma felietonu, sankcjonująca subiektywizm spojrzenia, prawo do wypowiedzania własnego zdania, nawet w najbardziej drażliwych kwestiach, była i (chyba) nadal pozostaje, sposobem kształtowania opinii społecznej. Działaniom perswazyjnym sprzyja przyjęcie przez felietonistę postawy pouczającego. Manifestacja w formie „my” łagodzi surowość oskarżenia, jaka właściwa byłaby relacji „ja” – pouczający, wyrokujący: „ty”/„wy” – karceni, pouczeni. Zatem MY_{in} jest wykładnikiem interakcji dokonującej się w obrębie społeczności narodowej, której członkowie są współodpowiedzialni za los narodu. Zob.:

- [24] Tak więc dzięki zaniedbaniu higieny, **my, Polacy, ponosimy** co roku olbrzymie straty, które teoretycznie można by wyrazić w dziesiątkach i setkach milionów rubli, faktycznie zaś wyrażają się – niskim stanem **naszego** rolnictwa, przemysłu, rzemiosł, brakiem wygod, a nareszcie – niedostatkiem całych mas ludności. (Kroniki 369, Kur. Codz. 1898)
- [25] **My staramy się** tylko o „rozwój życia towarzyskiego”, o „podnoszenie ducha” tańcami i **sądzi-my**, że ten duch większej wymaga opieki w skaczących nogach niż w pracujących głowach. Zaiste, ze wszystkich narodów my chyba – najpogodniej patrzymy w przyszłość. (Liberum veto 1: 648, Prawda 1888)

Felietoniści dostrzegają i opisują zaniedbania w przemyśle, rolnictwie, higienie, skłonność do marnotrawienia pieniędzy, wskazują jednocześnie środki zaradcze, formułowane w duchu idei pozytywistycznych, czyli użyteczności, racjonalności, troski o rozwój nauki:

[26] **Mamy** więc przed sobą nowe zadania i bardzo szerokie widnokręgi: kształcić zaniedbany rozum, robić użyteczne wynalazki, poprawiać materialny i duchowy byt nie tylko **nasz** własny, ale i **naszych** bliźnich. (Kroniki 309, Kur. Codz. 1899)

Uobecnianie się felietonisty w formie „my” dokonuje się i wówczas, gdy poruszane są problemy wielonarodowości społeczeństwa polskiego. Chodzi tu głównie o często obecny na łamach ówczesnej prasy, w tym i felietonów, problem relacji polsko-żydowskich oraz udziału niemieckich przedsiębiorców w handlu. Publicyści, zwłaszcza prasy postępowej, zwracali uwagę na potrzebę koncyliacyjnego rozwiązania tych kwestii. Swoje opinie popierali stosowną argumentacją, zob. przykład [28]:

[27] Ale **winniśmy** zaprotestować przeciw nieopatrzemu ranieniu uczuć młodzieży izraelskiej tam, gdzie je tylko serdeczność ogrzać winna. (Liberum veto 1: 324, Prawda 1882)

[28] Tymczasem gdy wypędzimy Ż y d ó w i N i e m c ó w i pozostaniemy tylko **m y**, trzeba będzie ów perkal sprowadzać z Wrocławia lub Tamowa i płacić po dwie złotówki łokieć. Podobnie rzecz się ma z innymi towarami, które nie pozwalają „rozwiązać kwestii” w duchu **naszym**, lecz niemieckim lub żydowskim. Albo więc Ż y d z i i N i e m c y z wyrobami tkackimi, albo **m y** bez wyrobów tkackich – co wolisz, czytelniku? (Pam 155, Nowiny 1880)

Zauważyć można, że „ja” wypowiadające się w imieniu Polaków, to „ja” bardziej świadome, dysponujące większą wiedzą w podejmowanych zagadnieniach, a w związku z tym predestynowane, by uświadamiać i zachęcać do konkretnych działań, ale także ganić i wypominać naganne zachowania. W tych kontekstach tematycznych MY_{in} felietonisty staje się wykładnikiem roli edukatora społeczeństwa, będąc jednocześnie (tego społeczeństwa) bardziej świadomym reprezentantem. Oto jeszcze jeden cytat:

[29] Już w naszych czasach Abakanowicze, Modrzejewskie, Paderewscy, Siemiradzcy, Sienkiewiczze – wynieśli się z kraju. Nie tylko dlatego, że zagranica dała im szersze pole pracy i większy zarobek, lecz – że tutejsze stosunki towarzyskie nie odpowiadają nastrojowi ludzi wyższych.

My oceniamy tylko tych, którym się powodzi albo są modni, ale uznania w kimś siły samodzielnej i użytecznej nie mamy. Zamiast uczyć się od znakomitych, **szkalujemy** ich, a przynajmniej **lekceważymy** i dlatego urodzeni między nami unikają **nas** jak zarazy. Ostatecznie każdemu sprzykrzyć się musi społeczeństwo, które nie tylko źle wynagradza, ale jeszcze wymyśla swoim pracownikom, nawet głośnym w Europie. (Kroniki 306, Kur. Codz. 1893)

W uzasadnieniu powodów, dla których znani Polacy opuszczają kraj, podmiot przyjmuje postać pluralną „my”, aby nie tyle zasygnalizować przynależność do społeczeństwa – *oceniającego, szkalującego i lekceważącego* zasłużonych Pola-

ków, ile podkreślić powszechność takich zachowań i współodpowiedzialność każdego, kto uczestniczy w tego typu dysputach. W ten sposób nadawca-felietonista staje się poniekąd sumieniem narodu – wskazując na wady, próbuje pośrednio budzić świadomość, a przynajmniej zachęcać do refleksji. Zastąpienie nadawczego „my” odbiorczym „wy” („wy” *oceniacie, szkalujecie...*) czy przedmiotowym „oni” (np. „towarzystwo”, „salony” itp. *oceniają, szkalują...*) nie nadałoby wypowiedzi znaczenia, o jakim mowa. Zastosowanie formy „wy” wprowadziłoby ton oskarżycielski, a forma „oni” zrzuciłaby odpowiedzialność z innych niż wskazane grup społecznych. Warto przywołać jeszcze przykłady podobnego użycia „my” w felietonach H. Sienkiewicza:

- [30] **Jesteśmy** miłośnikami jak Samarytanka, ale w imię miłosierdzia **lubimy się** niemiłosierdzie wytańcować. Chętnie **chodzimy** na bale dobroczynne, koncerta, przedstawienia scenicznej **gotowiśmy** zakładać kasy wsparcia dla wszelkiego rodzaju podupadłych panien, wdów i mężatek. (Chw 1: 82)
- [31] [...] **my** lubimy podróżować – lubią i **nasze** pieniądze; jaki pan, taki kram. Różnica w tym tylko, że **my**, jakkolwiek poturbowani nieraz, obdarci i ubożsi, wracamy jednak z podróży do domu, pieniądze zaś **nasze** nie wracają nigdy. (Bez 69)

„My” ironiczne

W podobnej funkcji – budzenia świadomości narodowej i kształtowania odpowiedzialności za przyszłość kraju – występuje „my” ironiczne. W przypadku ironii, jak zaznacza J. Bartmiński (2008: 178), mamy do czynienia z pozornym rozdwojeniem podmiotu, wynikającym z nałożenia się na siebie dwóch perspektyw – „serio” i „na niby”. Jak powszechnie się przyjmuje, w mówieniu ironicznym zachodzi sprzeczność między dosłownym znaczeniem wypowiedzi a jej znaczeniem właściwym, nie wyrażonym wprost, ale zamierzonym przez autora³⁷. Podmiot zachęcający do trwonienia majątków, ignorowania potrzeby rozwoju przemysłu dystansuje się wobec obserwowanych zachowań części społeczeństwa tzw. towarzystwa salonowego:

- [32] Wyrzucajmy słowa i pieniądze i róbmy, co nam radzi interes i fantazja – szczególnie fantazja wyrzucania pieniędzy!... (Bez 26)
- [33] Niechaj Niemcy budują fabryki, niech Czesi tworzą naród, a my cieszymy się naszym salonem. (Kroniki 194, Kur. Warsz. 1884)

Innym razem obiektem drwiny jest „popęd do owacji” części społeczeństwa. Podmiot mówiący kpi, opisując zwyczaj schlebienia i próżnego wychwalania własnych zasług. Sygnałem ironiczności (i jednocześnie dystansowania się podmiotu) jest odpowiedni dobór słownictwa, głównie zdrobnienia – *obiadki, mówki*

³⁷ Por. hasło *ironia* w STL (1998: 221–222); definicje pojęcia, różnorodnie modyfikowane, znajdują się w monograficznym tomie *Ironia* (2002) pod red. M. Głowińskiego, m.in. Muecke (2002: 61).

i połączenia wyrazowe: *palić mówki*, jak i wtrącenia nawiasowe, które żartobliwie dookreślają znaczenia wcześniej użytych słów:

[34] Prawda! mamy wśród nas tyle wielkości, tyle znakomitości i tyle wiekopomnych zasług, że ani się wstrzymać od okazania im czci przynależnej. Wyprawiamy więc *bene merentibus* obiadki, na których rozczulamy się ich zasługą (nie obiadek, ale zasłużonych), palimy do nich i z ich powodu mówki; wkładamy sobie w ich osobach wieńce na głowy i dochodzimy przy którymś z kolei kieliszku do przekonania w duchu, wypowiedzianego często na cały głos, że „cały świat” (tak się nazywa sala bankietowa) zazdrości nam naszych wielkości. „Czterdzieści wieków patrzy na nas!” – ani jednego mniej. (Bez 25)³⁸

W przykładzie powyższym zastosowano efekt przywołania echem. Sperber i Wilson (2002) uważają, że ironia jest reakcją na czyjąś wypowiedź. Niejako echem przywołuje podmiot owacje wygłaszane podczas obiadów, niejakiem ich odpryskiem są cudzysłowowe przywołania.

My = ja + ty/wy (czytelnicy)

Zdarza się, że zbiorowość „my” konstytuują, obok „ja” nadawczego, eksplikcyjnie wskazani czytelnicy. Forma „my”, będąca pluralnym wykładnikiem podmiotu, staje się sygnałem zmniejszania dystansu nadawczo-odbiorczego. „Ja” nadawcze staje się „rzecznikiem” wspólnego interesu swojego i czytelników i w imieniu tej zbiorowości wyraża zaniepokojenie, formułuje życzenia i sugestie:

[35] Jakoś ucichło o nich [tj. o tanich kuchniach – dop. M.P.], a że to, bądź co bądź, instytucja publiczna, **pozwolicie** zatem, **czytelnicy**, że w imieniu **waszym** i **swoim** narobię hałasu i spytam: co tam z nimi słychać? **Radzi byśmy ujrzeć** jakieś sprawozdanie [...]. (Chw 2: 138)

[36] W taki sposób **ja i wszyscy moi czytelnicy**, mający „do wyrzucenia” 7 rs 80 kop. rocznie, **moglibyśmy** nie wyjeżdżając z Warszawy poznać wybitniejsze miejscowości Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich. (Kroniki 102, Kur. Warsz. 1880)

[37] Po tych konkluzjach życzę wam i sobie, **czytelnicy**, **abyśmy** w roku przyszłym mieli obfitość węgla, zboża, mięsa, mieszkań i wszystkiego, co jest do życia potrzebne. (Kroniki 94, Kur. Warsz. 1879)

I jeszcze przykład z felietonu *Liberum veto*, w którym „my” felietonisty wskazuje na wspólnotę przekonań piszącego – zwolennika i propagatora idei postępowych – oraz czytelników jego tekstów. Warto podkreślić fakt, że czytelnicy, zwłaszcza pism o wyraźnie zakreślonej linii programowej, a do takich należała przecież „Prawda” A. Świętochowskiego, szukali w gazetach nie tylko informacji, ale, by tak rzec, artykułów formacyjnych i takie też znajdowali. Nie dziwi zatem fakt, że publicyści, w tym felietoniści, zwracali się do czytelników jak do „swoich”, niekiedy tę wspólnotę przekonań eksplicytnie werbalizowali:

³⁸ Podobny zabieg zob. też: Bez 69, Bez 104.

[38] **Weźmyż, czytelniku**, przeglądowo-katolickich dobrodziejów za ręce, **przyprowadźmy** ich do tego martwego starca i **pokażmy im**: oto był człowiek! Oto macie księdza, którego **my**, „**bez-wyznaniowcy**”, szanowaliśmy za życia i żałujemy po śmierci. A on przecież nie spiskował przeciw religii, nie głosował za Darwinem i Haecklem, nie był Wallenrodem materializmu w suttannie, lecz kapłanem wierzącym. I dlaczegoż **my**, **nieprzyjaciele czarnej międzynarodówki i papieskiej komendy**, czcimy go serdecznym wspomnieniem? (Liberum veto 1: 327, Prawda 1882)

Reasumując, uobecnianie się podmiotu mówiącego w tekście następuje poprzez formy „ja” i „my”, przy czym forma „ja”, której wykładnikami są wyrażenia egocentryczne z czasownikiem w 1 os. I. poj. i zaimkami *ja, mój*, jest:

- znakiem postaci mówiącej (podmiotu, niekiedy tożsamego z autorem, postaci fikcyjnej),

- głównym wykładnikiem roli felietonisty (nadawca tekstu jawi się jako dysponent reguł wypowiedzi, którą tworzy i której proces kontroluje).

Formy „ja” dominują zwłaszcza w tych partiach tekstu, w których mówiący zaznacza mocno swoje stanowisko. Są to zatem wypowiedzi polemiczne, ironiczne, nacechowane modalnie i wartościująco.

Z kolei forma „my”, której wykładnikami są wyrażenia egocentryczne z czasownikiem w 1. os. I. mn. oraz zaimki *my, nasz*, jako znak polisemiczny:

- wskazuje na jednostkowy podmiot „my” = „ja” (*pluralis modestie*) lub

- wskazuje na określoną zbiorowość, w ten sposób zaznaczona zostaje więź między nadawcą a odbiorcą. Podmiot uobecniony w formie „my”:

- wyraża opinie i racje w imieniu własnym i wspólnoty, do której się zwraca („my” inkluzywne).

- wypowiada się w imieniu grupy, do której należy („my” ekskluzywne, np. „my” felietoniści, „my” dziennikarze).

3.2. Role podmiotu

3.2.1. Informator

Bycie felietonistą oznaczało przede wszystkim rejestrowanie faktów dziejących się w mieście, a następnie ich subiektywne zinterpretowanie. Sienkiewicz w swojej „receptie na felietony” pisał wprost, że są one „odbiciem faktów z życia miejskiego” (Bez 92), a z kolei B. Prus podkreślał, że obowiązkiem felietonisty jest „być w s z ę d z i e i wiedzieć o w s z y s t k i m ” (Kroniki 22, podkreśl. B.P.). Tylko A. Świętochowski buntował się przeciwko kronikarskiej formie felietonu, ograniczonej do powierzchownej i sprawozdawczej relacji z wydarzeń miejskich. Niemniej jednak felieton 2. poł. XIX w. był miejscem, w którym czytelnik dowiadywał się

o faktach mijającego tygodnia³⁹ – i to nie o jednym, subiektywnie wybranym do omówienia, ale o kilku. Zatem w pierwszej kolejności felietonista był **informatorem**, a dla informatora istotne powinno być źródło pozyskiwania informacji⁴⁰. W felietonie, w przeciwieństwie do kroniki informacyjnej, nie trzeba było zapewniać o prawdziwości informacji, dlatego też źródło nierzadko pozostawało niesprecyzowane:

[1] Słyszymy, że Galicjanie zakupili *Odsiecz Wiednia* Brandta z zamiarem ofiarowania go arcyksiężniczce Gizelli. (Bez 24)

[2] Owo więc **mówią** naprzd o walnym kongresie naturalistów, który ma się odbyć w Warszawie. Kongres ten ma obradować nad stanem nauk przyrodzonych obecnym i nad sposobami rozszerzenia wiadomości przyrodniczych w społeczeństwie; (Bez 101)

[3] **Doszła nas wieść**, że wkrótce zacznie w Warszawie wychodzić pismo periodyczne pod tytułem: „Ogrodnik i pszczelarz”. (Bez 48; zob. też: Bez 125, Spr 159)

Rozpoczęcie kolejnego segmentu tematycznego od przywołania faktu i wskazania jego źródła przypomina strukturę omówionych w drugim rozdziale delimitatorów inicjalnych (zob. rozdz. 2.1.2: *Delimitatory przywołujące źródło informacji*). Można zatem sądzić, że opisany typ metaoperatorów wykazuje pewną samodzielność w przestrzeni tekstowej felietonu. Zachowuje swoją funkcję niezależnie od tego, czy inicjuje tekst, czy też delimituje go wewnątrz. Predykaty sygnalizujące powtarzanie wiadomości za niesprecyzowanym źródłem wyraźnie marginalizują rolę podmiotu, staje się on jedynie rejestratorem i nadawcą wiadomości. Jego aktywność wzrasta, gdy przystępuje do komentowania.

Rolą podmiotu jest natomiast poinformowanie czytelnika o stopniu pewności co do komunikowanego stanu rzeczy. Temu służą wykładniki modalne, które mogą osłabiać prawdopodobieństwo zaistnienia wydarzenia:

[4] Inne **wieści** nie mniej niepokojące, ale za to **mniej prawdopodobne**. **Oto prawią niektórzy**, że w sezonie tym karmieni będziemy pewnymi dramatami o niesłychanie białych wierszach i astronomicznej osnowie, w których w dość popularny sposób wyłożone są poglądy na rozmaite systemy planetarne zburzone przez Kopernika. (Chw 2: 95)

Obok wieści zaślyszanych, będących „przedmiotem rozmów w całym mieście” (Bez 125), bardziej pewnym źródłem informacji są doniesienia prasowe. I znów należy odwołać się do wcześniejszych ustaleń poczynionych przy omawianiu delimitatorów początkowych. Metaoperatory z predykatem *donosić* występowały już w funkcji delimitacyjnej, wskazując na źródło pozyskiwania komentowanej informacji, jednocześnie podkreślały „pasożytniczy” charakter felietonu jako gatunku wypowiedzi prasowej:

³⁹ Funkcję taką pełnił zwłaszcza felieton nadsyłany z prowincji, pisany przez zamiejscowego korespondenta gazety – zob. cykl felietonowy „Prawdy”, zatytułowany *W perspektywie*.

⁴⁰ Informację rozumiem tu jako bezstronny, rzeczowy opis lub sprawozdanie z faktu, nie zaś jako gatunek prasowy (zob. Wojtak 2004a: 30 i przywołane przez nią różne rozumienia terminu).

[5] Taki dwór był i jest jeszcze w Wiśniowcu, gnieździe rodu Wiśniowieckich. **Obecnie, podług doniesienia gazet**, ulegnie on także parcelacji: galeria obrazów – a w niej portrety królów, Dymitra Samozwańca, Maryny Mniszchówniej [...]. (Bez 26)

Zdarza się, że już na wstępie, wskazując źródło, z którego pozyskiwana jest informacja, felietonista poprzez wartościujący komentarz ujawnia swój do niej stosunek:

[6] **Niektóre pisma rosyjskie z radością dziecka ucieszonego nową zabawką donoszą** o projekcie oclenia zagranicznych... książek. (Liberum veto 1: 280, Prawda 1882)

Z prasy felietonista-informator czerpie także dodatkowe informacje odnośnie do przywołanego faktu (tu: o nowym piśmie), by następnie poddać je ocenie, a w konsekwencji wyrazić swoją opinię co do tajemniczego – jak na razie – projektu:

[7] Niedawno **rozeszła się wieść** o mającym powstać nowym piśmie. Kto je ma wydawać, z pomocą jakich środków ma wychodzić, a na koniec, kto ma w nim pisać, wszystko to jeszcze tajemnica. **Pisma codzienne doniosły** wprawdzie, że jest koncesja, są ludzie i są pieniądze. Ani słowa: są to trzy znakomite warunki, i gdyby się tylko znalazł czwarty warunek: prenumeratorzy – wszystko spełniłoby się jak najlepiej. (Spr 160)

Informowanie, w przeciwieństwie do komentowania, powinno być pozbawione wszelkich przejawów subiektywizmu, np. oceny, wartościowania, czyli tych elementów, poprzez które ujawnia się nadawca tekstu. Jak zatem pogodzić w felietonie obecność zarówno informatora, jak i komentatora? Maria Wojtak (2004a) nazwała felieton „informacją zakamuflowaną”. Zdaniem autorki *Gatunków prasowych*:

[...] informacja jest w felietonach przemykana w interpretacyjnym opakowaniu. Subiektywnie selekcyjowana, dygresyjnie komponowana i wartościująco przetwarzana zda się niemal zniknąć z tekstu. (Wojtak 2004a: 202)

Jak dalej dowodzi badaczka, wyłuskanie tematu felietonu wymaga pewnej aktywności ze strony czytelnika. Oczywiście nie ma żadnych powodów, by podawać w wątpliwość ustalenia M. Wojtak, tym bardziej, że podstawę materiałową jej badań stanowiły teksty współczesnych felietonistów. Natomiast analizy tekstów pozytywistycznych skłaniają do wyciągnięcia nieco innych wniosków dotyczących stopnia eksplicytności informacji w felietonie, co może świadczyć o ewolucji, jaka zaszła na przestrzeni dwóch wieków w kształcie tego gatunku prasowego. Przejdźmy zatem do analiz, w których postaramy się wykazać, że w odróżnieniu od tekstów współczesnych, w felietonach warszawskich z 2. poł. XIX w. informacji nie trzeba „odpakowywać”, bowiem jest ona podana wprost, stanowiąc punkt wyjścia do dalszych komentatorskich analiz i rozważań. Miejsce szczególnej kumulacji treści informacyjnych stanowi początek segmentu tema-

tycznego, otwierającego nowy wątek. Zgodnie z zasadą odwróconej piramidy, najważniejsze fakty zostają wysunięte na plan pierwszy. W przypadku segmentu wewnątrztekstowego (a te są przedmiotem niniejszych analiz) zdanie tematyczne występuje bezpośrednio po łączniku lub w przypadku jego braku stanowi pierwsze zdanie nowego akapitu. Często powielany u Sienkiewicza (występujący też niekiedy u Świętochowskiego) schemat budowy takiego segmentu wygląda następująco:

- zdanie 1 – łącznik: *Na koniec słówko jeszcze o rzeczy bliski związek z muzyką mającej;*
- zdanie 2 – zdanie tematyczne: *Oto **na rogu ulicy Hożej i Mokotowskiej ma być najęty czy też przedź pobudowany salon koncertowy;***
- zdanie 3 – zdanie inicjujące komentarz: *Jest to projekt niezmiernie na czasie* (Chw 1: 122).

Kilka przykładowych cytatów ze zdaniem tematycznym:

- [8] Oto obecnie przedmiotem rozmów w całym mieście i najrozmaitszych domysłów jest świeżo otwarty **zakład rękodzielniczy dla kobiet, w którym mają być wykładane wszystkie niemal rzemiosła, poczynwszy od drukarstwa, drzeworytnictwa, buchalterii, fryzjerstwa, kroju sukien, szycia bielizny, szewstwa, wyrobu kwiatów – a skończywszy na zegarmistrzostwie, litografii, fotografii i polerowaniu metali.** (Bez 125)
- [9] Skoro mowa o akcjach, dywidendach i tym podobnych sprawach finansowych, pora jest donieść, że **została otwarta w Warszawie Wyższa Szkoła Handlowa, której założycielem jest pan Leopold Kronenberg.** (Spr 222)
- [10] Wystaw w roku bieżącym będziemy mieli wielką obfitość. **Długi ich szereg rozpoczęła wystawa starożytnych obrazów w pałacu Brühlowskim, urządzona staraniem p. Dobieckiego.** (Pam 130, Nowiny 1880)

Informacje rozpoczynające nowy wątek tematyczny w felietonie-kronice zawierają odpowiedzi na wybrane pytania, tworzące tzw. szkielet informacyjny tekstu. Nie jest konieczna odpowiedź na wszystkie 6 pytań, tzn. *kto?*, *co?*, *gdzie?*, *kiedy?*, *jak?*, *dlaczego?* Felietonista-informator zamieszcza tylko te dane, do których zamierza się odnieść w następnej kolejności. Niemniej jednak przekaz informacji odbywa się z zachowaniem pozorów obiektywności. Pozorów – bo przecież już wybór faktu zaproponowany do felietonowego omówienia jest czynnością subiektywną. Poza tym felietonista-informator stara się unikać manifestacji swojego stanowiska (choć zdarzają się uprzedzające oceny, por. Chw 1: 88), w zamian rzeczowo i precyzyjnie powiadamia o fakcie. Słownictwo ograniczone zostaje do niezbędnego minimum. Powiadomienie konstytuuje selektywnie dobrana leksyka. Są to:

- nazwy przedsięwzięć (stanowiące odpowiedź na pytanie *co?*): *salon koncertowy, zakład rękodzielniczy dla kobiet, salon porady prawnej* (Chw 1: 106), *popis* (Chw 2: 28), *konkurs dramatyczny* (Chw 1: 85) itd.;

- wykładniki lokatywne (odnoszące się do pytania gdzie?): *na rogu ulicy Hożej i Mokotowskiej, w Warszawie, w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych* (Chw 2: 28), *przy Szkole Realnej* (Liberum veto 1: 192, Prawda 1881), *w pałacu Brühlowskim* (Pam 130, Nowiny 1880) itd.;

- nazwiska inicjatorów / projektodawców (czyli kto?): *Inicjatywę dał hr. Fredro* (Chw 1: 85), *urządzona staraniem p. Dobieckiego* (Pam 130–131, Nowiny 1880);

- wykładniki temporalne (kiedy?): przysłówki – *w zeszłym tygodniu* (Liberum veto 1: 541, Prawda 1885), jak i odpowiednie formy czasowe predykatów – *została otwarta, ma być najęty [...] czy pobudowany, odbył się* itd.

Część informacyjna segmentu zamknięta zostaje z reguły w formę mniej lub bardziej rozwiniętego zdania. Rzadko obejmuje więcej niż jedno wypowiedzenie. Taka budowa sprzyja niewątpliwie zachowaniu obiektywizmu na etapie przywoływania faktu. Potencjał illokucyjny ograniczony jest do chęci poinformowania o wybranym wydarzeniu, a następnie ulega poszerzeniu o intencje (zasadnicze dla felietonu) – impresywne i ekspresywne. Warto na wybranym przykładzie przedstawić rozmieszczenie wypowiedzi powiadamiających w przestrzeni tekstowej felietonu. Celowo odwołam się do jednego z felietonów z cyklu *Bez tytułu* – cyklu, w którym H. Sienkiewicz debiutował jako felietonista, a jego teksty były „niemiłosiernie” kreślone przez redaktora J. Sikorskiego, domagającego się faktów, nie zaś poezji:

[11] Niwa miejskiego żywota jakoś w ostatnich czasach bujnie faktami się kłosi. Zaledwie przebrzmiał gwar wełnianego jarmarku, zaledwie skończyła się uroczystość miejscowego sportu – wyścigi, nastała nowa i tym razem nie przeszczepiona już z cudzoziemskiego gruntu, ale swojska do szpiku kości i odwieczna – uroczystość wianków. (Bez 81)

[12] Chcę mówić o popisach w rozmaitych zakładach naukowych. (Bez 83)

[13] Obok popisów szkolnych odbył się w zeszły piątek i popis w Instytucie Muzycznym, na którym śpiewano, grano na rozmaitych instrumentach, dęto w dęte, rżnięto w rżnięte, egzekwowano przeróżnych mistrzów, a uroczystość ta na większą chwałę Apollina i pożytek instytucji zwabiła dość licznych słuchaczy, amatorów muzyki, których nie brak u nas [...]. (Bez 85)

[14] Kiedy mówimy o popisach, wypada nam wspomnieć jeszcze o jednym popisie, który niedawno odbył się w Mokotowie, w Instytucie Moralnie Zaniedbanych Dzieci. (Bez 86)

[15] Kiedyśmy już potrącili o filantropię, niechaj nam będzie wolno wspomnieć o filantropijno-kwiatowo-fantowo-modnej zabawie, to jest o loterii, jaka odbyła się wczoraj w Saskim Ogrodzie na korzyść biednych bez różnicy wyznań. (Bez 86)

Felieton rozpoczyna swoisty rekonesans wydarzeń, mających miejsce w ostatnim czasie, zob. [12]. Przyjmuje formę swoistego wyliczenia, ale wyraźnie liryzowanego. Dobór słownictwa (*niwa, miejski żywot, gwar, kłosi* itp.), włączenie frazeologizmów (*do szpiku kości*), zastosowanie paralelnej budowy zdania (*zaledwie..., zaledwie...*), nadaje lekkości tej części wypowiedzi. Przeniesienie informacji

o nowym wydarzeniu na koniec zdania i podkreślenie jego swojskości potęguje zaciekawienie czytelnika i może zachęcać do dalszej lektury. Felietonista zatem zaprasza i zaciekawia odbiorcę. Te dwie illokucje determinują kształt stylistyczny pierwszego akapitu. Informacja o minionych wydarzeniach – wełnianym jarmarku i wyścigach oraz zapowiadanej uroczystości wianków, by użyć określenia M. Wojtak, „przemyciona została w interpretacyjnym pakowaniu”. Kolejne z przywołanych fragmentów felietonów to początki następujących po sobie segmentów tematycznych, zogniskowanych wokół hipertematu „popisy w zakładach naukowych”. Podmiot, donosząc o faktach, ogranicza się do niezbędnych informacji – nazwy popisu, czasu i miejsca, fakultatywnie mogą pojawić się wzmianki o celu imprezy. Zdarzają się i takie przypadki, jak w przykładzie [13], kiedy w informacji o wydarzeniu implikowana jest jednocześnie jego ocena.

O ile w felietonach H. Sienkiewicza (w mniejszym stopniu Świętochowskiego) szczególnym miejscem manifestacji podmiotu w roli informatora są początki kolejnych segmentów tematycznych, donoszących o faktach, o tyle w tekstach B. Prusa są to rozwinięcia wątków. Skąd ta różnica? Dla obu felietonistów punkt wyjścia do dalszego omówienia stanowi jakieś wybrane przez nich wydarzenie. Sienkiewicz stara się przywołać ich jak najwięcej, Prus z kolei nieco dłużej zatrzymuje się na problemie – analizuje, dowodzi, szuka argumentów. Jak sam zapowiadał, jest kawałeczkiem ekonomisty, astronoma, technika. Takie założenia pisania felietonowych kronik sprzyjały wprowadzaniu dużej liczby danych – cyfr, wyliczeń, fachowych określeń. Prześledźmy sposoby ujawniania się felietonisty-informatora na wybranych przykładach:

[16] 21 marca w lokalu Towarzystwa Muzycznego odbyła się sesja Towarzystwa Wsparcia Artystów Muzycznych. Towarzystwo to z początkiem bieżącego roku posiadało majątku w kapitałach hipotecznych 27 000 rs, zaś w gotówce 273 rs. Wpływ w r. 1874 wynosił 2848 rs, wydatki zaś: na pensje emerytalne 1854 rs, na drobiazgi 67 rs, razem 1921 rs. Tym sposobem majątek Towarzystwa zwiększył się o 926 rs w cyfrach okrągłych, choć ono samo wcale nie wzrasta, tak dalece, że kiedy w r. 1874 liczyło 124 członków, to dziś liczy ich 91.

Towarzystwo Przytułku dla Biednych Wychodzących ze Szpitali liczy 151 członków i 5366 rs majątku. Z opieki jego korzystało 430 chrześcijan i 662 starozakonnych; utrzymanie zaś każdego z rekonwalescentów kosztowało średnio 31 kop. dziennie, w czym mieści się 12 kop. na żywność. [...]

Instytut Oftalmiczny wreszcie leczył w ciągu r. 1874 chorych w salach – 552 i udzielił porady w ambulatoriach 2616 osobom. Spośród pierwszych 394 zostało uleczonych zupełnie, 86 wyszło ze znacznym polepszeniem, 17 bez polepszenia, a 39 zostało na rok bieżący. Co do operacji, tych wykonano 274, spośród których 257 zupełnie pomyślnych. (Kroniki 27, Niwa 1875)

To fragment pochodzący ze znanej kroniki Prusa, którą rozpoczyna wykład o różnicach między felietonistą dawniejszym a dzisiejszym. Zatem następujące po nim felietonowe omówienie wydarzeń tygodnia można uznać za wzorcową egzemplifikację przedłożonego czytelnikom programu. Przywołany cytat jest fragmentem dłuższego wywodu poświęconego instytucjom wspierającym lu-

dzi w potrzebie. W zapowiedzi tego bloku tematycznego felietonista uprzedza: *zapiszemy kilka grup cyfr odnoszących się [...] do społecznych objawów miłości bliźniego*. Więc nie tylko chęć zakomunikowania pewnego stanu rzeczy przyświecała nadawcy. Informacja jest po coś. Owo „coś”, czyli zasadnicza illokucja, została eksplicytnie podana w zakończeniu. Felietonista pisze, że chciał skierować uwagę swoich czytelników na rzesze ludzi korzystających z pomocy towarzystw dobroczynnych. Jednocześnie zmienił perspektywę patrzenia na te instytucje. Nie chodziło mu li tylko o pokazanie korzyści wynikających z ich funkcjonowania, lecz o zwrócenie uwagi na problem biedy i ludzi, których bezpośrednio ona dotyka.

Już pierwszy z przywołanych cytatów pozwala wysnuć wniosek, że informacja w kronikach B. Prusa ma walor edukacyjny. Zatem rola informatora współgra z rolą felietonisty-edukatora. Odwołanie się do wyliczeń i statystyk służy także poparciu przedłożonej tezy, jak w poniższym cytacie:

[17] Warszawa jest miastem bardzo niezdrowym. Z tysiąca mieszkańców umiera rocznie: w Londynie i Glasgowie 22, w Paryżu, Moskwie i Madrycie 31, w Neapolu, Berlinie i Pradze 33, a u nas aż 40, to jest prawie dwa razy więcej niż w Londynie. (Kroniki 48–49, Kur. Warsz. 1876)

Dane statystyczne informujące o śmiertelności w Warszawie w porównaniu z innymi miastami europejskimi są argumentem za słusnością tezy, że *Warszawa jest miastem bardzo niezdrowym*, a jednocześnie argumentem za budową kanalizacji. W innej kronice (zob. Kroniki 368, Kur. Codz. 1898) felietonista przywołuje wyliczenia mówiące o przeciętnej długości życia ludzkiego w wybranych krajach europejskich, by poprzeć swoje przekonanie, że krótkość życia Polaków (33 lata w porównaniu do 55 lat w Norwegii i 43 w Anglii) wynika z „niezachowywania przepisów higienicznych” (Kroniki 368, Kur. Codz. 1898). Po raz kolejny informacja staje się argumentem, a zarazem punktem wyjścia do dalszych rozważań. Kronikarz bowiem zaprasza czytelnika, by na problem krótkości życia spojrzął z perspektywy strat, jakim ulega społeczeństwo wskutek tego, że przeciętny Polak żyje o dziesięć lat krócej aniżeli Anglik.

Kolejny przykład wskazuje na trzecią możliwość wprowadzania do felietonowego wywodu treści informacyjnych. Tę sposobność stwarzają częste u Prusa cytaty, streszczenia bądź parafrazy dokumentów lub tekstów o charakterze popularyzatorskim. Czytelnik nie tylko zyskuje konkretną wiedzę na poruszany temat (np. kolonii letnich dla dzieci, żebractwa, ulepszeń rolnych, zob. Kroniki 220, Kur. Warsz. 1886; ustawy Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, zob. Kroniki 62, Nowiny 1877 itd.), ale w następstwie jest skutecznie zachęcany do całościowej lektury, promowania zawartych w niej idei, a niekiedy do krytycznej weryfikacji poczynionych założeń z ich realizacją – jak w przypadku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Poniżej przywołano dwa charakterystyczne fragmenty felietonów (pierwszy dotyczy projektu kolonii letnich dla dzieci, a drugi żebractwa). W obu przypadkach nadawca wyraźnie solidaryzuje się z autorami broszur, a zawarte w nich dane

liczbowe, analizy i propozycje rozwiązania problemu wykorzystuje jako argumenty we własnym „badaniu” problemu:

[18] Drugą kwestią z tej samej dziedziny podniósł doktor Stanisław Markiewicz w broszurze: *Chcemy mieć letnie kolonie dla ubogich dzieci*.

Chodzi tu po prostu o leczenie dzieci wątłych. Dziecko takie przez cały rok więdnie bez ruchu w atmosferze miejskiej; otóż dr Markiewicz chce je przynajmniej na kilka letnich tygodni wysłać na wieś, na świeże powietrze i mleko. Podobne wyjazdy co roku praktykują się za granicą i skutek jest taki, że: na 100 chorych dzieci około 63 odzyskuje zdrowie, a 23 doznaje polepszenia. Innymi słowy: ze stu dzieci skazanych na mniej lub więcej rychłą śmierć, ocala się około o s m d z i e s i ę c i u!... (Kroniki 148–149, Kur. Warsz. 1882)

[19] Liczbę fachowych żebraków ksiądz Chełmicki ocenia na 2674 osób dorosłych, to jest 938 mężczyzn i 1736 kobiet, a oprócz tego 2806 dzieci... Z tej brygady prawie dwa bataliony (1146 osób) kwalifikuje się do domów zarobkowych.

Domy zarobkowe (a zarazem przytułki noclegowe) powstały u nas w roku 1895 z inicjatywy generała Kleigelsa. W instytucjach tych około tysiąca osób może pracować, a mianowicie szyci worki, flagi, fartuchy, bluzy, kleić torebki, pleść słomianki i kosze.

Są to, jak widzimy, zajęcia, do których nie potrzeba być doktorem filozofii, a jednak – można przy nich zarobić 15–20 kopiejek dziennie. Z tej zaś sumy ubogi wydaje: na obiad (pół funta chleba i ciepła strawa) 4 1/2 kopiejki, na wieczerzę (jak wyżej) 4 1/2 kopiejki, na nocleg z herbatą i pół funtem chleba 4 kopiejki.

Całodzienne utrzymanie kosztuje go 13 kopiejek, a więc z zarobku może jeszcze oszczędzić 2–7 kopiejek. Nie jest to suma, za którą ubogi mógłby jeździć kareta albo przyjmować udział w balach kostiumowych. W każdym razie jest to utrzymanie – skromne, ale pewne i całodzienne. (Kroniki 321–322, Kur. Codz. 1897)

Te sprawozdawcze fragmenty kronik pod względem stylistycznym upodabniają się do tekstów informacyjnych. Zwraca uwagę precyzja wysłowienia, rzeczowość, dobór leksyki adekwatnej do poruszanego tematu. Dominuje słownictwo konkretne – głównie rzeczowniki, do niezbędnego minimum ograniczone są przymiotniki. Nieskomplikowane struktury składniowe (m.in. wyliczenia), przejrzysta kompozycja, segmentacja na akapity czynią wywód spójnym i nie sprawiają czytelnikowi kłopotów w jego zrozumieniu. Uwidacznia się nacechowanie modalne drugiego z tekstów [19] – zwłaszcza wykładnikami modalności epistemicznej (*około tysiąca osób może pracować, można przy nich zarobić, z zarobku może jeszcze oszczędzić*), wyrażające przekonanie nadawcy co do skuteczności działań domów zarobkowych. Wyliczenia, jakie przywołuje felietonista za źródłem (broszurą ks. Chełmickiego) są istotną przesłanką pozwalającą na wyrażenie pozytywnej opinii o nowej inicjatywie przeciwdziałającej żebractwu. Podobnie jak we wcześniej przywołanych fragmentach kronik Prusa, i w tym przypadku partie informacyjne stają się zarazem nośnikiem funkcji perswazyjnej. Są argumentem mającym przekonać czytelników do projektu – co zresztą zostaje wyeksplikowane w zakończeniu tej części kroniki jako „sens moralny” (Kroniki 322–323).

Najmniej informacyjne spośród badanych felietonów są teksty A. Świętochowskiego. Nie dziwi ten fakt, gdy zna się poglądy Posła Prawdy, który nie ukry-

wał swojego negatywnego stosunku do miejskiej „reporterii”. Nie chciał prowadzić rubryki *Przyjechali i wyjechali* (por. *Liberum veto* 1: 283, *Prawda* 1882), ale, jak zapowiadał w pierwszym felietonie z cyklu *Liberum veto*, jego felieton miał być miejscem „starcia odmiennych zasad, odmiennych żywiołów, odmiennych szeregów” (*Liberum veto* 1: 173, *Prawda* 1881).

3.2.2. Sprawozdawca

Bliska roli informatora jest **rola sprawozdawcy**. W ramach pełnionych obowiązków felietonista nie tylko informował o zaistniałym wydarzeniu, lecz także przybliżał czytelnikowi jego przebieg. Oczywiście nie chodziło o dokładne zdanie sprawy czy szczegółowy opis zdarzenia. Trzeba zwrócić uwagę, że sprawozdawcze segmenty wyróżniają się większą objętością i dominacją struktur opisowych nad dialogowymi. Cechą sprawozdania jest, jak zaznaczają autorzy *Gatunków dziennikarskich* (Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman 2006: 42), „przedstawienie faktów w sposób dynamiczny, w porządku czasowym, możliwie wiernie, zachowując obojętnie chronologiczne następstwo zdarzeń [...]”. Właściwe sprawozdaniu jest ponadto przedstawienie zdarzeń z wielu punktów widzenia, co, zdaniem autorów przywoływanej publikacji, zapewnia obiektywizm. Od felietonisty-sprawozdawcy nie należy oczekiwać, że będzie wiernie odtwarzał poszczególne etapy wydarzenia, ale że skoncentruje się na wybranych aspektach. Istotny dla felietonowej sprawozdawczości będzie sposób relacjonowania oraz cel, w jakim nadawca chce przybliżyć odbiorcy dane wydarzenie, a w nim jakiś aspekt. Mniej ważny może wydawać się natomiast wybór zdarzenia. Niemniej jednak wypada zauważyć, że w felietonach H. Sienkiewicza częściej sprawozdawane są wydarzenia kulturalno-towarzystwie (bale, zabawy, wyścigi konne, zjazdy towarzystw), a w kronikach B. Prusa więcej miejsca poświęca się wydarzeniom edukacyjnym, np. wystawom czy relacjom z wizyt w miejscach użytku publicznego, jak np. w przytułku dla ubogich. A. Świętochowski z kolei unika sprawozdań. Bardziej interesuje go problem niż samo wydarzenie. Dlatego też nadawca jego felietonów jest bardziej analitykiem, krytycznym komentatorem niż sprawozdawcą. Brak części sprawozdawczych w felietonach *Posła Prawdy* potwierdzają spostrzeżenia badaczy jego twórczości, np. Samuela Sandlera, który we *Wprowadzeniu do „Liberum veto”* zamieścił taką oto uwagę:

Kroniki Lama i Prusa nasycone są przede wszystkim ogromnym ładunkiem obserwacji, narzucająca się zaś na pierwszy rzut oka odrębność *Liberum veto* przejawia się w przewadze refleksji nad obserwacją bezpośrednią lub pośrednią. (Sandler 1976: 39)

Jak wspomnieliśmy, cechą wyróżniającą wypowiedzi sprawozdawczej jest zachowanie porządku czasowego. Felietoniści przybliżający czytelnikom przebieg jakiegoś wydarzenia rozpoczynają segment tematyczny od mniej lub bardziej dokładnego nakreślenia czasu i miejsca jego trwania:

- [1] Świeżo, bo **dnia 6 i 7 października**, mieliśmy pożar w Warszawie. Zapaliła się stajnia na Solcu, a od niej składy drzewa. Była chwila wieczorem, że pożar tak się rozszerzył, iż obawiano się nie tylko o składy drzewa, ale i o przyległe fabryki. (Spr 231)
- [2] **Przed kilku dniami** mieliśmy zjazd kolejników. (Chw 2: 128)
- [3] Nawiasowo wspomnę (jeżeli to kogo interesuje), że wystawę „zwiedziłem” **w piątek** w towarzystwie jednego z moich przyjaciół, nie mniej znakomitych jak dr Polak. (Kroniki 251, Kur. Codz. 1887)
- [4] **Pewnej soboty wieczorem** ukazali się w naszej redakcji dwaj mężczyźni, odziani skromnie, lecz chędogo. [...]. Przybyli oni do pana Stanisława Libickiego, również członka zarządu Towarzystwa, ażeby razem z nim odbyć nocną rewizję Przytułków Noclegowych [...]. (Kroniki 354, Kur. Codz. 1898)

Z reguły opis przebiegu wydarzenia zostaje ujęty w ramę delimitacyjną, której wykładnik inicjalny stanowi informacja o jego rozpoczęciu, dotarciu sprawozdawcy na miejsce wydarzenia, a finalny informuje o zakończeniu imprezy, wyjściu felietonisty czy rozejściu się uczestników. W ten sposób segment tematyczny poświęcony konkretnemu wydarzeniu zostaje wydzielony z przestrzeni tekstowej i uporządkowany czasowo:

- [5a] Wyścigi! ta wielka uroczystość w życiu naszych sportsmanów **rozpoczęła się z dniem wczorajszym**. (Bez 79)
- [5b] **Tak odbyły się pierwsze gonitwy**. Zwycięzcy i zwyciężeni **rozjechali się** do domów – a ja, który tam byłem jakom widział, tak opisałem. (Bez 80)
- [6a] Do oparkania wystawy **dojechaliśmy** bardzo piękną dorożką i zwymyślani przez dorożkarza (nie wiem nawet za co), **wysiedliśmy** akurat w tym miejscu, gdzie nigdy żadnej bramy nie było i nie będzie. (Kroniki 251, Kur. Codz. 1887)
- [6b] **Wychodzimy** z pawilonu nr 2. (Kroniki 253, Kur. Codz. 1887)

Wykładniki temporalne pojawiają się ponadto w opisie zaistniałego wydarzenia, nie tylko porządkując wewnętrznie tekst, lecz także uspojnając go. Mogą także dynamizować akcję i tworzyć dramaturgię zdarzenia, zob. przykład [8]. Oto wybrane fragmenty z felietonów H. Sienkiewicza. Pierwszy opisuje przebieg zjazdu kolejników, a drugi pożar stajni na Solcu:

- [7] Przybyli dyrektorowie uradzili **z rana** pewne zmiany w taryfie przewozowej, **w południe** spożyli obiad u Bouquerella, **wieczorem** skonstatowali fakt, że panna Cholewicka, [...] mogłaby, jako nie przenosząca czterdziestu funtów, odbywać darmo podróże wszystkimi kolejami niemieckimi. (Chw 2: 128–129)
- [8] **Była chwila wieczorem**, że pożar tak się rozszerzył [...]. **Od czasu do czasu**, na zrębie stosów drzewa lub na płonącym dachu, wśród dymu i czerwonych płomieni zaświeciły nagle mosiężne hełmy nieustraszonych strażaków, [...]. **Koło północy** walka tych bohaterkich dzieci Warszawy z rozszałym żywiołem doszła do zenitu. [...] **Wkrótce** jednak urządzono pomosty [...]. **Teraz** dopiero zwycięstwo poczęło ważyć się i wahać. [...] **Znacznie już po północy** ogień począł słabnąć

i omdlewać. [...] **Na koniec** pożar opanowano zupełnie, jakkolwiek pogorzelisko tliło się jeszcze cały dzień następny. **Nazajutrz** rozmaite pisma podały szkody uczynione przez pożar, ale podały je niejednakowo. (Spr 232–233)

W przypadku sprawozdań z wystaw, pobytów w przytułkach czynnikiem organizującym wewnątrznie opis jest kierunek przemieszczania się sprawozdawcy, czyli samego felietonisty. Oto stosowne fragmenty kronikarskiego zapisu nocnej rewizji przytułków noclegowych:

[9] **Jesteśmy** pod przytułkiem noclegowym na ulicy Czerniakowskiej. Już prawie noc. [...] **Idziemy** przez jakąś kładkę, **mijamy** jakieś niewyraźne postacie, twarzy dozorczy nie widać... [...] **Spojrzałem w głęb...** [...] Sala długa i szeroka, ale niska, oparta na drewnianych słupach, zastawiona tapczanami [...]. Na tapczanach, obok nich i pod nimi – leżą, stoją, siedzą ludzie, których powierzchowność jako obraz nędzy nie pozostawia nic do życzenia. [...] **W oddziale kobiet** taka sama sala, ściany, tapczany, oświetlenie, tylko nieco inny odcień zaduchu. [...] **Oglądamy** jeszcze **ambulatorium**, pewien gospodarski budynek wcale czysto utrzymany i nareszcie – **idziemy do kancelarii** napisać protokół rewizji, która choć niespodziana wypadła nie najgorzej. (Kroniki 355–358, Kur. Codz. 1898)

Bywa, że felietonista pisząc sprawozdanie z pobytu na wystawie, jednocześnie wchodzi w **rolę przewodnika**. Jest to celowy zabieg, mający ułatwić czytelnikowi przemieszczanie się po przestrzeni wystawowej, zwłaszcza gdy panuje w niej chaos organizacyjny. Zmniejsza się także dystans z odbiorcą-czytelnikiem, czego wykładnikiem są formy bezpośredniego zwrotu w 2. os. l. poj.

[10] Wejdz, śmiertelniku, na wystawę od ulicy Pięknej, skręć na lewo i umieść się między stajniami i areną. Oto, co zobaczysz:
Po lewej ręce będziesz miał obory, owczarnie, a dalej wystawę karet i powozów ciągnącą się wzdłuż ulicy Wiejskiej aż! do końca szpitala Ujazdowskiego.
Jest to jakby jeden słup.
Po prawej ręce, wzdłuż Alei Ujazdowskiej, będziesz miał łoże, a dalej piwiarnie, ciągnące się aż do Rozdroża.
Jest to drugi słup.
Od strony zaś Ogrodu Botanicznego, pod parkanem, znajduje się plac trójkątny, napełniony lokomobilami, młocarniami i elewatorami wyrobu zagranicznego. Placyk ten jest podobny do noża gilotyny. (Kroniki 204, Kur. Warsz. 1885)

Przywołane przykłady uwidaczniają fakt, że felietonista może dokonywać opisu z perspektywy **uczestnika** i zarazem **obserwatora** dziejących się wydarzeń. Uczestnictwo może być wyrażone:

- eksplicitnie przez osobowe formy infinitiwu *być*:

[11] Powiem wam na ucho, że **byłem** na posiedzeniu akcjonariuszów Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej. [...] dość, że na posiedzeniu **byłem, byłem** przez ciekawość, która jest moją obojętną wadą, i dla zdania wam sprawy, jak się podobne posiedzenia odbywają. (Chw 2: 13)

[12] [...] a ja, który tam **byłem** jakom widział, tak opisałem. (Bez 80)

- wnioskowane na podstawie czasowników widzenia w 1. os. l. poj. i l. mn.:

- [13] Co się tycze powozów, **zauważyłem** kilka oryginalnych zaprzęgów [...] (Chw 2: 196)
- [14] **Chciałem rozejrzeć się** w szczegółach wystawy, ale jest dopiero piątek, więc nie ma żadnych szczegółów. (Kroniki 252, Kur. Codz. 1887)
- [15] Lecz wpatrzywszy się dokładniej, **widzimy** coś innego. (Kroniki 356, Kur. Codz. 1898)
- [16] **Oglądamy** jeszcze ambulatorium [...]. (Kroniki 357, Kur. Codz. 1898)

- presuponowane przez czasowniki mentalne w 1. os. l. poj., komentujące postrzeżaną rzeczywistość:

- [17] **Dziwiła** mnie tylko jedna rzecz, tj. równie dobrani stangret i lokaj, obaj byli bowiem tak podobni do orangutangów, [...]. **Zdziwienia** swego nie potrafiłbym może i ukryć, gdyby nie pewien *gentleman*, imieniem Coco, który [...] objaśnił, że to nie są orangutangi, ale dwaj Anglicy [...]. (Chw 1: 196)
- [18] Czy obecna wystawa obali ten przesąd? czy zachęci chłopów do hodowania królików?... **nie wiem**. (Kroniki 164, Kur. Warsz. 1883)
- [19] **Myślałem**, że będę świadkiem ucięcia majsterskiej głowy. (Kroniki 359, Kur. Codz. 1898)

Kategoria obserwatora związana jest ze zmysłowym – przeważnie wzrokowym i słuchowym – rejestrowaniem rzeczywistości⁴¹. Głównym wyznacznikiem obserwatora, jest – jak zaznacza A. Kudra (2004: 136) – sposób deskrypcji (szczegółowość, punkt i pole obserwacji, struktura opisu). Trudno o jednoznaczne wskazanie jakichś typowych dla felietonistów sposobów rejestrowania postrzeżanej rzeczywistości. Niewątpliwie jest ona determinowana założonym celem (illocucją nadawcy) oraz rodzajem wydarzenia – jego rangą, znaczeniem dla lokalnej społeczności. Poniżej przedstawię kilka fragmentów kronik sprawozdawczych, różniących się w sposobie rejestrowania obserwowanych faktów:

- [20] Na niebie świeciła ogromna luna; jak okiem zasięgnął, rozlewało się jedno morze płomieni buchających na wysokość kilkupiętrową. Krwawy blask pożaru odbijał się w mętnych falach Wisły i malował na czerwono poblądłe z przerażenia twarze zgromadzonych tłumów ludzi. Głuchy łoskot walących się szyccht drzewa; syk płomieni; głuchy hurkot ciężkich sikawek i nawoływanie strażaków, wszystko to zlewało się w jeden przerażający chaos. (Spr 232)
- [21] Aż oto i uroczystość rozpoczęta. Żółtawa fala ugięła się nieco pod lekkim ciężarem: pierwszy wianek braci stolarzy, strojny w strużyny i kolorowe świeczki, zakofyłał się, łagodnie pochylił raz i drugi, zakręcił na miejscu i popłynął. Za nim biegną na wyścigi, popychane całą siłą dłoni i wiosel łodzie; na moście tłumy ozywają się coraz bardziej; słychać okrzyki i wróżby: czy złapią,

⁴¹ Kategorii obserwatora poświęcono kilka artykułów w tomie *Punkt widzenia w języku i kulturze* (2004). M.in. A. Awdiejew, G. Habrajska, A. Kudra, A. Rzepkowska zwracają uwagę na potrzebę wydzielenia kategorii obserwatora, związanej z poziomem sensorycznym, z rejestracją danych zmysłowych od poziomu mentalnego, właściwego kategorii punktu widzenia.

czy nie złapią? [...] Ale już jedna tódź wyściga inne, a teraz coraz to bliżej i bliżej zabiega i już, już zdaje się go dotykać, już minęła go dziobem – rozległ się okrzyk: trzymaj! kilka rąk wyciąga się ku niemu i oto wianek już nie na falach, ale w rękę przewoźników, którzy wznoszą go w górę, okazują publice swój triumf. (Bez 82)

[22a] Na dole bawiono się, robiono „kure” damom, rozmawiano po francusku, tańczono, gnieciono, obrywano, wachlowano, szeptano miłe słówka, a odbierano miłsze jeszcze uśmiechy. Strojne damy w obłokach gazy, tiulu, koronek i atłasu, iskrzące brylantami, zarumienione, z falującą piersią i jasnymi oczyma, obok zbite szeregi młodzieży; nad tym wszystkim potoki światła; gorąca atmosfera balowa, ruch, gwar, a wreszcie wśród gwaru i nad gwarem półsmętne, półpoetyczne tony walca – oto i bal piątkowy. (Chw 1: 29)

Przywołane cytaty pochodzą z felietonowych kronik H. Sienkiewicza poświęconych kolejno: pożarowi stajni na Solcu [20], uroczystości wianków [21] i balowi w Ratuszu [22]. Pierwszy fragment [20] – podobnie jak opis przebiegu całego wydarzenia – nosi wyraźne ślady liryzacji. Liczne są epitety (np. **ogromna łuna**, **głuchy łoskot**, **mętne fale**, **mosiężne hełmy**), metaforyczne użycia wyrazów (*morze płomieni*, *rozszalały żywioł*, *zwycięstwo poczęło się ważyć i wahać* itp.), onomatopeje (*syk płomieni*, *głuchy hurkot*), dominuje słownictwo nacechowane, m.in. określenia wartościujące i superlatywie (np. *hełmy nieustraszonych strażaków*, *bohaterskie dzieci Warszawy*, *olbrzymie słupy wody*, *nieślychane wysilenie* itd.). Zabieg ten intensyfikuje groźbę pożaru, ukazuje ogrom zniszczeń, oddaje patos chwili, uwznioślając przy tym zaangażowanie strażaków. Felietonista jakby chciał umieścić czytelnika w centrum wydarzeń (zdarza mu się skierować bezpośrednio słowa do czytelnika – *słyszateś spokojne słowa komendy*), pokazać mu groźbę chwili, a tym samym wzmocnić czujność i zachęcić do tworzenia straży ochotniczych, o czym mówi końcowy fragment tego segmentu. Felietonista-obszwarator szczegółowo opisuje przebieg wydarzenia, stara się uchwycić wszystko, co jest w zasięgu jego wzroku (*jak okiem zasięgnął*), ale nie zachowuje właściwego dla sprawozdawcy obiektywizmu.

Przejdźmy do drugiego fragmentu [21] poświęconego sprawozdaniu z uroczystości wianków. Tu przeważa ton sprawozdawczy, mniej jest epitetów (choć nadal dominują) i w ogóle środków uplastyczniających opis. Felietonista koncentruje się na ukazaniu akcji, zwraca uwagę na nagromadzenie form werbalnych, odnotowujących kolejno wrzucane wianki, ich ruch, reakcję tłumów (*zakotłosał się*, *pochylił*, *zakręcił*, *poptynał*; *tłumy ożywiają się*, *tłumy nie rozchodzą, ale zostają* itd.). Opis jest zdynamizowany, uszczegółowiony, widać w nim dążenie do w miarę obiektywnego przedstawienia wydarzeń. Wprowadzenie form czasu teraźniejszego – *praesens historicum* (*chwytają*, *zaczynają się*, *zapalają* itp.) – stwarza wrażenie relacji z miejsca wydarzenia. Jest to typowy sposób „ożywiania i przybliżania czytelnikowi akcji odbywającej się w przeszłości” (Kurkowska, Skorupka 2001: 41). Nadaje sprawozdaniu autentyczności – presuponuje obecność felietonisty na miejscu wydarzeń, pełni zatem dodatkowo funkcję ekspresywną.

Fragment trzeciego sprawozdania [22a] dotyczy wydarzenia towarzyskiego, jakim był bal w Ratuszu. Felietonista przedstawia je tendencyjnie. Jest już nie tyle obserwatorem-sprawozdawcą, ile komentatorem. Podmiot rejestruje zachowania uczestników zabawy – słyszy rozmowy po francusku, szepty, gwar, „płacz i zgrzytanie zębów” itp., widzi toalety dam, gesty, tańce. Następnie obserwacje te czyni przedmiotem interpretacji. Już sposób relacjonowania wydarzenia podporządkowany jest zaprezentowaniu subiektywnego punktu widzenia felietonisty. Zwracają uwagę ciągi wyliczeniowe, wewnątrznie niespójne, bo konstytuowane przez (zdawałoby się) przypadkowe wyrazy (np. *tańcono, gnieciono, obrywano, wachlowano, szeptano*). Jednak jest to celowy zamysł twórczy, zmierzający do tego, by dać czytelnikowi wrażenie bezcelowego ruchu, zamieszania i chaosu panującego na sali balowej. Felietonista obnaża ponadto motywacje przybywających na bal – nie chodzi o dobrą zabawę, ale o to, by pokazać toalety, poplotkować czy też popić i pojeść. Obserwacja felietonisty jest selektywna, podporządkowana założonemu celowi – żartobliwemu ośmieszeniu tzw. towarzystwa. W tok sprawozdania z balu wplecione są fragmenty rozmów, które realizują wskazany cel:

[22b] Gorzej już, gdy na pytanie: Gdzie moje futro? – odbiera się odpowiedź: Niech mi pan głowy nie zawraca! – A podobno trafiło się i tak. (Chw 1: 30).

Także przedstawienie wydarzeń z punktu widzenia jego uczestników tylko potwierdza wcześniejsze spostrzeżenia felietonisty:

[22c] Na dole bawiono się – na górze pocono się i obmawiano. Tualety dam! Cóż to za niewyczerpana kopalnia rozmów, uwag i złośliwych krytyk. Toż to będą się schodzić dobre znajome i udzielać sobie wzajemnie spostrzeżeń! A ileż to wywiąże się z tego powodu sprzeczek! Czy pani M. lub S. miała podpięcia z kwiatów, czy z koronek? A jak pani X. była wygorsowana: czy zanadto, czy nie? – I co mianowicie jest zanadto, a co w samą miarę? Jakie szarfy zdobyły suknię pani Z.: lila czy niebieskie? Otóż lila! Otóż niebieskie! / Ależ mylisz się, duszko. Ależ pozwól, kochanie. Mężu, powiedzże sam! Aniołku, powiedz i ty! Że też ten mężczyzek nigdy nic nie wie! Że też ten aniołek zawsze o czym innym myśli! – itp. (Chw 1: 30)

Trzy omówione sposoby sprawozdawania wydarzeń, z perspektywy obserwatora i uczestnika, wielokrotnie powtarzają się w felietonach H. Sienkiewicza. Jest więc typ obserwatora uwznioślającego postrzeżoną rzeczywistość – i to nie tylko sprawozdawczego wydarzenia tragiczne (np. pożar na Solcu, Pułtusk), ale także wydarzenia religijne – procesja Bożego Ciała w Warszawie czy opisującego rodzącą się wiosnę. Kolejny typ to obserwator-sprawozdawca skoncentrowany na wiernym i w miarę obiektywnym (o ile pozwalana to pragmatyka felietonowa) oddaniu poszczególnych etapów, faz wydarzenia. W warstwie stylistycznej dominuje słownictwo konkretne, semantycznie podporządkowane nadrzędnemu tematowi, struktura wypowiedzi jest uporządkowana, czemu z kolei służą metaoperatory następstwa i porządku logicznego. Ten typ sprawozdawcy charakteryzuje zwłaszcza felietony zamieszczone w cyklu *Bez tytułu* – co dodatkowo

potwierdza ingerencję redaktora Sikorskiego w kształt tekstów debiutującego na stanowisku felietonisty Sienkiewicza (zob. np. Bez 77, Bez 79–80, Bez 82). Trzeci sposób opisywania wydarzeń, z perspektywy uczestnika i obserwatora, podporządkowany jest określonej roli. Obserwacja przenika się z komentarzem, doznania sensoryczne poddawane są analizie, a następnie ocenie. Ten typ sprawozdawcy zdaje się dominować w kronikach poświęconych wydarzeniom towarzyskim (jak bale, maskarady, wyścigi, zob. też Chw 1: 19, Chw 1: 195–197) czy sprawozdaniom z posiedzeń różnych instytucji pożytku publicznego (np. Chw 2: 13–14).

3.2.3. Komentator

Pora zatem, aby przyrzeć się kolejnej roli wpisanej w obowiązki felietonisty tzn. **roli komentatora** faktów i zdarzeń. Jak zauważa M. Wojtak (2008b: 82):

Gdy komentujemy jakieś wydarzenie, czyjeś postępowanie lub postawę, to wyrażamy opinię, oceniamy, a także objaśniamy.

Jak w dalszym ciągu pisze lubelska badaczka, elementy komentowania znajdują się we wszystkich gatunkach prasowych, zwłaszcza wypowiedziach publicystycznych. „Bo komentować to nie znaczy pisać komentarz” (Wojtak 2008b: 82). Komentarz w 2. poł. XIX w. był gatunkiem *in statu nascendi*⁴². Dlatego też komentarza i czynności komentowania nie będziemy w niniejszych rozważaniach traktować w kategoriach genologicznych, aczkolwiek pomocne będą wypracowane na gruncie badań genologicznych i tekstologicznych (por. Bogdanowska 2003) wyznaczniki wypowiedzi komentującej. Autorka książki pt. *Komentarz i komentowanie* definiuje komentarz jako wypowiedź realizowaną według schematu:

– *myśląc o x mówię że...*

– *myśląc o x mówię to bo chcę...*

– *mówię to bo chcę żebyś wiedział co myślę* (Bogdanowska 2003: 19),

jednocześnie zaznaczając, że jest to wypowiedź ukierunkowana na wyrażenie sądu. Zatem wypowiedzi zawierające leksykalne wykładniki czynności mentalnych (w formie predykatów *myślę, sądzę, rozważam, oceniam*) lub presuponujących sądzenie należy traktować jako komentujące. Subiektywne interpretowanie wydarzenia, postawy, zjawiska bywa podporządkowane jakiejś doraźnej illokucji. Felietonista-komentator może więc dodatkowo wchodzić w rolę demaskatora, edukatora, propagatora określonych postaw czy idei (zob. Wojtak 2004a: 182 i nast., Wojtak 2008b: 83). Takie i inne role determinowane okazyjnymi illokucjami ujawniają się w analizowanych tekstach. Przywołanie konkretnego faktu przez felietonistę wiązało się z określonym celem, nie było li tylko zwykłym odnotowaniem wydarzenia. Komentarz felietonowy zmierzał w pierwszej kolejności ku

⁴² Zob. uwagi na temat komentarza w: Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman (2006: 94–95).

ocenie wydarzenia i wskazania jego użyteczności – zdaje się, że są to dominujące illokucje towarzyszące interpretowaniu faktów. Prześledźmy wybrane przykłady. Oto segment tematyczny jednej z kronik *Spraw bieżących*, poświęcony otwarciu Wyższej Szkoły Handlowej. Zdanie pierwsze zawiera informację o wydarzeniu:

[1a] [...] pora jest donieść, że została otwarta w Warszawie Wyższa Szkoła Handlowa, której założycielem jest pan Leopold Kronenberg. (Spr 222)

W drugim felietonista przedstawia wstępną ocenę zdarzenia i kontynuując zdanie, uzasadnia słuszność otwarcia szkoły – prognozując jednocześnie skutki, jakie ona przyniesie:

[1b] Fakt to wielkiego dla nas znaczenia, bo szkoła taka niezawodnie nie tylko przyczyni się do rozwoju handlu w ogólności, ale prędzej czy później sprawi, że handel przestanie być, jak był dotychczas, kramarskim monopolem w ręku Żydów. Wobec panujących dziś przekonań i wobec kierunku praktycznego, jaki coraz silniej poczyna się w społeczeństwie objawiać, mnóstwo młodzieży, nie wyłącznie żydowskiego pochodzenia, rzuci się na to nowe jeszcze dla nas pole i potrafi się na nim utrzymać. (*Ibidem*)

W dalszej części nadawca przywołuje dowód, popierający wstępną pozytywną ocenę placówki:

[1c] Jak też dalece szkoła taka odpowiadała potrzebie społecznej, najlepszym dowodem jest, że napływ uczniów do niej był tak wielki, iż nie podobna było wszystkich kandydatów pomieścić. (*Ibidem*)

Także kolejne informacje – o programie szkoły i kadrze naukowej – choć podane tylko ogólnej ocenie, dla felietonisty-komentatora zdają się wystarczającymi przesłankami do przedstawienia prognozy, a właściwie do snucia świetlanej wizji narodowego handlu będącego w stanie konkurować z zagranicznym:

[1d] Program tej szkoły jest obszerny i nauczyciele dobrani starannie, co wszystko zdaje się zapowiadać, że po latach kilku będzie to instytucja mogącą śmiało wytrzymać porównanie z pierwszorzędnymi podobnymi zakładami za granicą. Wówczas otworzą się nowe, dotychczas nie wyzyskiwane jeszcze źródła krajowego handlu, podniesie się dobrobyt ogólny, i może z czasem przestaniemy być największymi lazarunami w Europie, którą to godność z wytrwałością, godną zaiste lepszej sprawy, dotychczas stale piastujemy. (Spr 222–223)

Jak widać, wizja stanu polskiego handlu neutralizuje negatywną ocenę stanu obecnego.

Felietoniści komentowali nie tylko zaistniałe już wydarzenia, lecz także projekty zaplanowane do realizacji w niedalekiej przyszłości⁴³. W jednej z kronik

⁴³ Nie sposób przywoływać wszystkie fakty, wymieńmy kilka przykładowych – w felietonach Sienkiewicza to m.in. konkurs dramatyczny (Chw 1: 85); loteria fantowa na rzecz szpitala praskiego (Chw 1: 164); u Prusa: utworzenie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Kroniki 58, Kur. Warsz. 1876), powołanie laboratorium do badania czystości materiałów spożywczych (Kroniki 175, Kur. Warsz. 1884); Świętochowski pomija tego rodzaju tematy.

Chwili obecnej H. Sienkiewicz donosi czytelnikom o zamiarze utworzenia salonu porad prawnych (Chw 1: 106). Ponieważ jest to dopiero projekt, a i sam pomysł wydaje się nowatorski, wobec tego felietonista uznaje za stosowne odwołać się do innej instytucji – lecznicy, by przez analogię przedstawić cel projektu i dokonać jego oceny:

[2a] Drugą taką nowiną jest świeżo zaprojektowane założenie salonu porady prawnej w Warszawie. Ma to być coś w guście lecznicy. Rzecz jeszcze jest podobno w powietrzu, ale kto wie, czy nie przyjdzie do skutku. (Chw 1: 106)

Oto część opisowo-oceniająca, wskazująca na przyszłe korzyści salonu:

[2b] Miałaby ona tę dobrą stronę, że jeżeli nie położyłaby końca pokątnemu doradztwu, to przynajmniej ograniczyłaby je w znacznej części. Za pewną, niezawodnie wielce umiarkowaną kwotę można by każdej chwili zasięgnąć rady prawników młodych i pełnych energii. (*Ibidem*)

W dalszej kolejności komentujący podmiot przewiduje możliwe trudności, jednakże zachęca do realizacji projektu, a projektodawcom radzi:

[2c] W praktyce założenie takiego salonu napotka zapewne niemało trudności, spróbować jednak nie zawadzi. Lecznice idą wcale dobrze i przynoszą założycielom czyste zyski, może by więc i salony porady szły dobrze. W każdym razie wynagrodzenie musiałoby tu być zależnym od wielkości sprawy, co zresztą sami prawnicy obmyśleliby dokładnie bez naszej pomocy. (*Ibidem*)

Po stonowanym i wyważonym wywodzie puenta utrzymana jest w tonie żartobliwym – komentator prezentuje optymistyczną wizję przyszłości, a przyjęcie formy „my” wyraźnie zaznacza wspólnotę mieszkańców Warszawy (do której zalicza się i felietonista), mającej czerpać profity z „taniego życia”.

[2d] Bądź co bądź, jeżeli rzecz przyjdzie do skutku, to żyć nie umierać, i tylko się procesować w Warszawie. Pokazuje się, że na wszystko będą niedługo ulepszone sposoby. Będziemy tanio się leczyć, tanio procesować; słowem, przyszłość uśmiecha się nam i obiecuje bardzo wiele. (Chw 1: 106)

Uogólniając, można powiedzieć, że stałymi elementami komentowanych zapowiedzi i projektów jest: ocena, opis i prognoza. Przy czym elementy ewaluacyjne przenikają zarówno części opisowe, jak i prognozujące powodzenie projektu, jak w następującym fragmencie:

[3] Konkurs nie da wprawdzie talentu tym, co go nie mają, ale poruszy do pisania tych, co mają, a pisać nie chcą. Oto jest najlepsza strona konkursu. (Chw 1: 85)

I jeszcze przykład z tekstu Prusa, w którym aprobatą pomysłu i jego pozytywna ocena poparta jest dwukrotnym przywołaniem tego samego argumentu – o fałszowanych produktach, co niewątpliwie wzmacnia słuszność podjętej inicjatywy:

[4] Będą one [tj. laboratoria – dop. M. P.] dobrodziejstwem dla miasta, które – jak wszystkie zresztą – spożywa mnóstwo **falszowanego** mleka, masła, piwa, wina i tranu, truje się nimi i jeszcze drogo płaci za truciznę. [...]

Owszem, niech funkcjonują obie; tyle bowiem posiadamy **falszowanych** produktów, że zamiast dwu – mogłyby istnieć cztery laboratoria w mieście, każde z nich miałoby dosyć pracy i sławy, a wszystkie razem – jeszcze nie wydołałyby ogromowi swego zadania. (Kroniki 175, Kur. Warsz. 1884)

Fakultatywnie może się pojawić rekomendacja projektu, będąca np. zachętą do udziału w wydarzeniu, zwłaszcza gdy przyświeca mu zbożny cel. Wykładnikami takiej intencji są operatory modalne – *zapewne, mogliby* – wyrażające przekonanie felietonisty co do zaistnienia pożądanego stanu:

[5] W sam dzień loterii nie zbraknie **zapewne** chcących przyjść z pomocą przez kupowanie jak największej liczby biletów. / Wreszcie sami mieszkańcy Pragi **mogliby** już dostarczyć niemałego kontyngensu. Urzędnicy drogi żelaznej petersburskiej, [...] a na koniec telegrafii w loterii najżywszy **zapewne** wezmą udział. (Chw 1: 164–165)

Zauważalną tendencją Prusowskich kronik jest dążenie do problematyzowania zagadnienia. Przywołany fakt, np. informacja prasowa o otwarciu ogrodu dla dzieci – jest pretekstem do „poważnych rozmyślań”. Segment tematyczny poświęcony zdrowiu dzieci dzieli się na dwie części. W pierwszej felietonista streszcza informację prasową o wydarzeniu. Zdaje się dominować słownictwo rzeczowe, relewantne do poruszanego tematu, choć ten sprawozdawczy ton przełamuje metaforyczna parafraza określająca dzieci jako *młode latorośle gatunku ludzkiego*. Druga część – wydzielona akapitem – problematyzuje zainicjowany temat, wskazując na kondycję zdrowotną społeczeństwa, a w szczególności dzieci miejskich. Przydawka – *poważny*, dookreślająca mający się dokonać proces mentalny (*rozmyślanie*), wyraźnie wskazuje na ważność zagadnienia, a jednocześnie narzuca styl wypowiedzi – merytoryczny i rzeczowy. Elementy stylistyczne wkomponowują się w dające się wyodrębnić pomniejsze części: (a) diagnoza dotycząca stanu zdrowia społeczeństwa, (b) prognoza, (c) zagrożenie wynikające z preferowanych form wychowania, (d) puenta przyjmująca postać pytania retorycznego, zachęcająca do refleksji:

I część

[6] Zaznaczyć też warto, że **Lublin dobył się na ogród dla dzieci**, w którym młode latorośle gatunku ludzkiego będą mogły rozwijać zdrowie i siły. W ogłoszeniu o ogrodzie wspomina się też i o miejscowym nauczycielu gimnastyki, lecz po to tylko, aby brak jego zaznaczyć. W celu jednakże uczynienia owego braku mniej dotkliwym pomyślano o tym, aby dzieci miały... świeże mleko, prosto od krowy.

II część

[a] Wiadomość o ogródku dziecięcym skłania nas do poważnych rozmyślań. Plemię nasze, osobliwie też jego klasy „inteligentne” – widocznie marniej. Kobiety są chorowite, mężczyźni wcale nie zdrowsi, dzieci skrofoliczne.

[b] Z dzieci tych z czasem wyrosną obywatele i obywatelki słabsze od dzisiejszych, których potomstwo będzie jeszcze bardziej skrofuliczne, a wreszcie...

[c] W tym nieszczęśliwym a groźnym stanie rzeczy jeżeli nie pierwszą, to drugą przynajmniej rolę odgrywa wychowanie, które doprawdy obliczone jest na to, aby przytępić umysł i wysssać siły fizyczne dziecka.

Biedny berbeć miejski od urodzenia prawie nie opuszcza dusznego pokoju, a gdy wyjdzie na ulicę, zamiast świeżego powietrza znajduje kurz, spiekotę i znowu zaduch.

Ponieważ rodzice chcą, aby był koniecznie wielkim człowiekiem, więc już w piątym roku życia zapędzają go do książek, z którymi pożegna się dopiero za lat piętnaście...

[d] I dziwić się tu tylu chorym, tylu idiotom, takiemu wreszcie wynędznieniu klas możniejszych, które przecież najzdrowsze i najszcześniejsze być powinny? (Kroniki 53, Kur. Warsz. 1876)

Charakterystyczne dla struktury komentatorskich kronik Bolesława Prusa jest występowanie argumentacyjnych rozwinięć tematycznych. Jest to – zdaje się – konsekwencja „pozytywnienia” felietonu i warsztatu dziennikarskiego Prusa-kronikarza (Fita 1987: 9). Analizując zagadnienie, przedstawiając jakiś problem i jego rozwiązanie, starał się być wiarygodnym. Wiarygodność tę zapewniało bogate zaplecze dokumentacyjne. Jak już wspominałam przy omawianiu roli informatora, dane statystyczne włączone w tok narracji felietonowej stanowią przesłanki w toku argumentacyjnym. Wnioski będące następstwem argumentów opartych na wiedzy i logicznym rozumowaniu stają się dla czytelników przekonujące. Felietonista-komentator pragnie nie tyle przedstawić własne stanowisko, ile przekonać swoich czytelników. Jednocześnie jest to sposób zaprezentowania własnego punktu widzenia. Tok argumentacyjny podporządkowany jest bowiem określone, preferowanemu przed nadawcą punktowi widzenia. Przyjrzyjmy się, jak w jednej z kronik felietonista podaje w wątpliwość projekt odbudowy teatru „Rozmaitości”. Komentarz do informacji o pożarze teatru rozpoczyna od przewrotnego stwierdzenia:

[7a] Nie solidaryzując nikogo z moją filozofią i jej wynikami, pozwolę sobie na kilka uwag w tej kwestii. (Kroniki 165, Kur. Warsz. 1883)

Następnie, odwołując się do nasyconych emocjami komentarzy prasowych, felietonista stara się studzić emocje, jakie wywołuje strata budynku teatralnego i jednocześnie proponuje czytelnikom zdroworozsądkowe spojrzenie na projekt odbudowy teatru:

[7b] Zdaje mi się więc, że w miłości dla istniejących i spalonych teatrów jest trochę przesady i że byłoby nieźle część scenicznych uczuć przenieść na stosunki życiowe. (Kroniki 166, Kur. Warsz. 1883)

Zaznacza, że nie jest przeciwnikiem inwestycji, jednakże stawia pytania i przedstawia wyliczenia, które jednoznacznie, acz w sposób pośredni, przeczą projektowi odbudowy:

[7c] Ani myślę krzyżeć: nie odbudowujcie teatru! Ośmielę się jednak zadać kilka pytań i – postawić kilka cyferek.

1° Czy mający się wznieść teatr będzie ze względu na miejsce i ceny dostępny „dla ogółu”, który daje grosze, czy tylko dla wybranych? [...]

3° Jakie zostaną przedsięwzięte środki w tym celu, aby nowy teatr był lepiej zabezpieczony od ognia niż ten, który spłonął?

To są pytania, a teraz cyfry.

Otóż obecnie ogół nasz, pomijając mniejsze składki, ma pokryć następujące projekta:

Na restaurację kościoła Panny Marii25 000 rs

Na pomnik Mickiewicza52 000 rs

Na budowę gmachu Towarzystwa Zachęty

Sztuk Pięknych100 000 rs

Na pokrycie długów teatru100 000 rs

Razem 277 000 rs

W roku przyszłym mają być cofnięte zapomogi dla szpitalów w kwocie 150 tysięcy rs rocznie, co tworzy 5% od 3 000 000 rs i co społeczeństwo pokryć musi, jeżeli nie chce, ażeby szaleńcy błąkali się po ulicach, ażeby wzrastały choroby sekretne i ażeby psy zjadały opuszczone przez matki dzieci.

A oprócz tego potrzebne nam są gwałtownie, ale to gwałtownie, szkoły rolnicze i rzemieślnicze niższe, przynajmniej jedna ogólna szkoła techniczna i szkoła wyższa dla kobiet.

Dalej – mamy ciągle a niezbędne składki na Kasę Mianowskiego i na Osady Rolne i musimy znaleźć pieniądze na już zatwierdzone Przytułki Rzemieślnicze dla Opuszczonych Dzieci. O przytułkach nocnych dla ubogich i o składkach na uczniów nie wspominał.

Otóż do powyższych pozycji pragną niektórzy przyłączyć jeszcze – fundusz na zbudowanie teatru! (Kroniki 166–167, Kur. Warsz. 1883)

Tok argumentacyjny kończy konkluzja:

[7d] A teraz ze wszystkich tych „skarbonek”, jak się u nas mówi, niech każdy wybiera, która mu lepiej smakuje. Co się mnie tyczy, sądzę, że lepiej byłoby dawać widowiska w płóciennych szalaszach, notabene w lecie, niż doczekać tego, żeby na ulicach Warszawy psy zjadały podrzutek, jak to już miało miejsce przed kwestą Baudouina. (Kroniki 167, Kur. Warsz. 1883)

Jak widzimy, felietonista-komentator prezentuje zdroworozsądkowy i racjonalny punkt widzenia. Stawiając pytania, kieruje uwagę czytelników na ważne kwestie bezpieczeństwa, uprzedza ewentualne problemy, stając się w pewnej mierze rzecznikiem uboższej części mieszkańców Warszawy. Potrafi ważyć argumenty, popierając te projekty, które są społecznie użyteczne – szkoły, przytułki, pomoc dla osób pracujących naukowo (świadczoną przez Kasę Mianowskiego). Zestawia obecne wydatki na już realizowane czy zatwierdzone projekty, a także prognozuje wydatki będące następstwem cofnięcia dotacji dla szpitali. Zauważa, że brak tych pieniędzy może skutkować określonymi konsekwencjami (m.in. błąkający się po ulicach szaleńcy). Jak widać, felietonista potrafi odwoływać się

do argumentów emocjonalnych, przybierających postać czarnego humoru (co ważne informacja o podrzutkach jedzonych przez psy przywołana jest raz jeszcze w zakończeniu).

Zwraca uwagę także umiejętne operowanie wykładnikami egocentrycznymi, zwłaszcza formami „ja” i „my”. W 1. os. l. poj. zakodowane zostają te fragmenty wypowiedzi komentującej, które wyrażając subiektywność sądu, jednocześnie podkreślają jej prywatny charakter (zob. Wojtak 2004a: 185), por. **pozwolę sobie na kilka uwag, co się mnie tyczy, sądzę**. Natomiast kategoria „my” pojawia się w wypowiedziach argumentacyjnych, a szczególną moc perswazyjną wykazują w tym względzie predykaty modalne – *potrzebne nam są gwałtownie, musimy znaleźć pieniądze*.

Zatrzymajmy się jeszcze na jednej szczególnej cesze wypowiedzi felietonowych komentujących bieżące wydarzenia. Mowa o wypowiedziach puentujących – podsumowujących tok myślowy felietonisty-komentatora. Szczególnie w tekstach Prusa uwidacznia się tendencja do eksplicytnego zamykania pewnego etapu rozważań metaoperatorami: *zdanie moralne, sens moralny* czy wyrażeniami z leksemem *wnioski, sentencje*. Tego typu wypowiedzi delimitują segment tematyczny – wyróżniają jego finalną część, zob. przykłady [8]–[10] lub werbalizują główną myśl, oświetlają sens opisywanych wydarzeń (zob. Pluskota 1998: 103) i jednocześnie wyznaczają kierunek dalszych rozważań (przykład [11]):

[8] Takie same uwagi dałyby się wypowiedzieć z powodu każdego przekroczenia i zawsze doszlibyśmy do trzech **wniosków**:

Że sądenie ludzi złych jest bardzo trudną sztuką z tego powodu, że w występku, obok winy grzesznika, znajdują się jeszcze okoliczności postronne, nieraz winniejsze od niego. Sędzia więc powinien mieć mocną głowę.

Że najsurowsza kara nie poprawi złego, a jeszcze mniej – warunków, wobec których on odgrywa rolę narzędzia.

Że zatem jedynym sposobem zmniejszenia liczby występków i krzywd, jakie ponosi społeczeństwo, jest – z jednej strony poprawiać warunki ogólne, a z drugiej – szczepić w duszach jednostek dobre zasady, nie pozwalając, ażeby pleniły się w nich złe. (Kroniki 129, Kur. Warsz. 1881)

[9] W końcu wszystko, co powiedzieliśmy o roli Muzeum [Muzeum Przemysłu i Rolnictwa – dop. M. P.], zamknąć można w kilku następujących **sentencjach**:

Pożądané jest, aby komitet Muzeum wyzyskiwał swoje prawa, władzę, lokal i środki, posiadane obecnie, w sposób jak najszerzy.

Aby porzuciwszy rolę skromnego pajęczka, chwytającego tylko to, co mu samo wpadnie do siatki, stał się raczej wspaniałym lwem, który czyni obławę i chwytą to, co mu jest potrzebne.

Aby wreszcie przestawszy myśleć o tym, co do podniesienia rzemiosł jest potrzebne, pobudzał raczej do myśli ludzi fachowych, stał się podobny do biblijnego kwasu, który niewiasta zwiąszy, zaczęła nim trzy miary mąki. (Kroniki 67, Nowiny 1877)

[10] **Sens moralny:** należy usilnie popierać domy noclegowe i najtańsze kuchnie, gdyż one są bezpiecznikami miasta. Cholera inaczej wyglądałaby w Warszawie, gdyby tych instytucji zabrakło. (Kroniki 310, Kur. Codz. 1894)⁴⁴

Jak większość tego typu wypowiedzi, są one nośnikami treści perswazyjnych. Sygnalizatory podsumowania zatrzymują uwagę czytelnika, presuponują ważność treści, wskazując niekiedy na ich wydzźwięk moralny (*sens/zdanie moralne*). Wykładnikami intencji perswazyjnych są głównie zdania postulatywne (*pożądane jest..., należy popierać..., należałoby nad nędzarami wzmocnić opiekę...*), w mniejszym powinnościowe (*sędzia powinien mieć...*) czy apelatywne (*Ażeby, kto w Boga wierzy, zapisywał się do Towarzystwa Przeciwwębraczego i [...] regularnie płać składki*). W ten sposób nadawca wyraża swoją aprobatę do już podjętych inicjatyw [10] lub też publicznie radzi czy też podpowiada rozwiązania, które jego zdaniem poprawią skuteczność instytucji [9] lub przyczynią się do poprawy obecnego stanu rzeczy (przykład [8], chodzi o przestępczość wśród nieletnich). Celom perswazyjnym służy ponadto leksyka religijna, aluzje biblijne, jak i inne zabiegi stylistyczne, budujące obrazowość wypowiedzi.

I jeszcze jedna uwaga – wypowiedzi podsumowujące sprzyjają uwyrażnieniu u nadawcy roli eksperta (czy bezpieczniejszej znawcy tematu) i propagatora określonych poglądów. Po dokonaniu analiz i przywołaniu stosownych argumentów felietonista-komentator rekomenduje projekt, inicjatywę lub też jako znawca proponuje określone rozwiązania.

Przejdźmy z kolei do omówienia sposobu komentowania wydarzeń w felietonach Pośła Prawdy. Jak już wspomniałam, A. Świętochowski niechętnie rejestrował miejskie wydarzenia, nie mógł jednak zupełnie ich ignorować, wybierał zatem te, które mógł przedstawić z innej niż dotychczas perspektywy i ocenić zgodnie z własną skalą wartości. Oto w jednym z felietonów donosi czytelnikom, a właściwie przypomina (bo wiadomość została już opisana przez prasę) o ofiarowaniu 60 tys. rubli robotnikom przez pana Szlenkiera. Nagrodzonymi mieli być robotnicy, którzy przepracowali w zakładzie 25 lat. Jak zaznacza Poseł Prawdy, gest przedsiębiorcy spotkał się z wielkim uznaniem prasy:

[11a] Pisma nasze, zapomniawszy o tych kandydatach na świętych, całą parą wyjechały z hołdem dla ich dobroczyńcy. (Liberum veto 1: 358, Prawda 1883)

Jednak felietonista „Prawdy” kieruje uwagę czytelników na pracowników, których za tak długi okres pracy najchętniej by „kanonizował”. Komentując wydarzenie, docenia gest Szlenkiera, ale jednocześnie stawia pytanie, czy jest to ze strony kapitalisty prezent czy obowiązek. W ten sposób eksponuje dotąd niezauważany aspekt wydarzenia:

⁴⁴ Inne przykłady: Kroniki 113, Kur. Warsz. 1880; Kroniki 205–206, Kur. Warsz. 1885; Kroniki 281, Kur. Codz. 1889; Kroniki 322, Kur. Codz. 1897.

[11b] P[an] Szlenkier jako kapitalista, oceniający zyski, które z dwudziestopięcioletniej pracy czarnych rąk wyciągnął, uczuł w sumieniu swoim potrzebę okazania im wdzięczności. Jestże to z jego strony „dar isticie królewski” czy też spełniony obowiązek? [...] Co do mnie, chociaż Szlenkierów nie starczyłoby nam dla wszystkich palców jednej ręki, wolę powiedzieć, że ów może jedyny nie zdobył się na żaden „dar isticie królewski”, lecz spełnił swą powinność. Nic a nic nie ujmuje to jemu, lecz nie dodaje innym. Bo przecie jeśli fabrykant sprawiedliwy względem swych robotników jest poświęcającym się dobroczyńcą, w takim razie niesprawiedliwi są rzetelnymi ludźmi? Przepraszam, na taką pobłażliwą etykę zgodzi się – truteń, ale nie pszczoła. (Liberum veto 1: 358–359, Prawda 1883)

Sposobem przekonywania do własnych racji jest dla felietonisty ironizowanie z gestu Szlenkiera, ukazanie go właśnie jako kapitalisty, który najpierw bogaci się na pracy robotników, kalkuluje zyski, a dopiero poruszony wyrzutami sumienia postanawia wynagrodzić ich trud. Argument logiczny (owa *pobłażliwa etyka*), przywołany zdaniem warunkowym (*bo jeśli...*), tylko dopełnia opinię Pośła Prawdy.

W innym felietonie, komentując występ Modrzejewskiej w Londynie, zwraca uwagę czytelników na fakt hołubienia artystki przez prasę warszawską, a przemilczania działalności wydawniczej Orzeszkowej. Świętochowski nie ujmuje nic talentowi pani Heleny, określa ją mianem *znakomitej*, ostrze krytyki kieruje w stronę komentatorów prasowych. Drwi ze sposobu drobiazgowego relacjonowania występów – w tym celu sięga po hiperbolę, która służy karykaturalnemu przedstawieniu zachowań angielskiej publiczności, ale i prześmiewczo imituje reakcje polskich czytelników. Zastosowanie formy „my”: *słyszemy, widzimy, dobiega do naszych uszu* podkreśla wspólnotę doznań nadawcy i czytelników. Natomiast formułując pytania dotyczące Orzeszkowej, wprowadza właściwą dla odbiorcy formę 2 os. – „wy”, tym samym wyłączając siebie ze wspólnoty. Po raz kolejny zmiana perspektywy widzenia następuje poprzez umiejętne postawienie pytania (w tym przypadku są to pytania o funkcji perswazyjnej, mają bowiem wpłynąć na odbiorców, czyli czytelników i uczulić ich na krytyczny odbiór warszawskiej prasy).

[12] Przed kilku dniami wystąpiła w Londynie pani Modrzejewska. Na pozór daleko, a przecież tak blisko! Czytając warszawskie pisma, zdaje nam się, że znakomita artystka gra oddzielona od nas cieniutką zaledwie ścianą: słyszymy obsypujące ją oklaski rozgorączkowanych Anglików, widzimy nawet uśmiechniętego w łożu księcia Walii, dobiega do naszych uszu szept zachwyconej publiczności i cmokanie ucieszonego powodzeniem dyrektora teatru. A teraz powiedzcie mi, co wiecie z tychże samych pism o pani Orzeszkowej, prowadzącej od tyłu miesiący księgarnię w Wilnie? Nie słyszycie nawet słówka uznania, nie widzicie nawet pochwalnego mrugnięcia. Czyż to nie znaczy, że do Wilna dalej niż do Londynu? (Pam 150–151, Nowiny 1880)

Warto jeszcze zwrócić uwagę na sposób formułowania ocen przez felietonistę „Prawdy”. Oprócz ironii, istotnym elementem wartościowania jest metafora. Komentując obfitość tekstów Wincentego Kosiakiewicza, pojawiających się w prasie warszawskiej, raz odwołuje się do typowych skojarzeń związanych z płodnością, by w kolejnym zdaniu pisanie tekstów na zamówienie odnieść do mielenia ziarna na mąkę:

[13] Wreszcie spostrzegłszy, że rozkochany w jego muzie naród wymaga od niej więcej dzieci, niż ona przy swych obowiązkach służbowych urodzić może, porzucił kolej, przyleciał do Warszawy i zaczął się tu mleć na dziesięciu gankach. Nie wiem, co redaktorzy i wydawcy myślą o tej mące, ale według mnie znaczna jej część niewarta worków, w które się zsypuje, prościej mówiąc – znaczna część robót p. Kosiakiewicza niewarta druku. Podnoszę ten fakt nie dlatego, ażeby wskazać płodność jednego więcej robaczka, ale właśnie dlatego, że p. Kosiakiewicz ma talent, że go marnuje, a niedługo na obecnej drodze całkiem straci. (Liberum veto 2:35, Prawda 1889)

W innym miejscu, gdy komentuje początki działalności miesięcznika „Wista”, odwołuje się do metafory światła (*organ mający promieniami [...] rozświecać ciemne pokłady*). Ponadto sięga po właściwą sobie leksykę sakralną (*żegnać się, pacierz*), służącą krytyce pozornych wartości tzw. znawców tematyki wiejskiej:

[14] Dziś, kiedy imieniem ludu żegnają się w swych pacierzach socjologicznych nawet ci, którzy go nie znają, w porę występuje organ mający promieniami gruntownej wiedzy rozświecać te ciemne pokłady naszego społeczeństwa. Jest to mocno spóźniona, ale tym ważniejsza naprawa długiego niedbalstwa naszej uwagi w poznawaniu siebie. (Liberum veto 1: 650, Prawda 1888)

W przytoczonych przykładach widać, że pozytywistyczny felieton – przywołujący i komentujący bieżące fakty – mógł dać asumpt do ukształtowania się samodzielnego komentarza prasowego. Felietoniści-komentatorzy sądzą, rozważają, przewidują, doradzają i oceniają – jednym słowem, podejmują czynności mentalne właściwe komentowaniu. Ponadto starają się uzasadniać swoją opinię czy ocenę; w tym celu przywołują stosowne argumenty, odwołują się do fachowej wiedzy. W ten sposób stają się ekspertami, edukatorami, czyli tymi bardziej świadomymi członkami społeczności lokalnej (warszawskiej lub narodowej), w imieniu której i dla której przedstawią własną, w zamyśle „naszą wspólną”, opinię (czemu niewątpliwie sprzyja forma „my” perswazyjnego).

Propagator

Przegląd charakterystycznych ról, w jakie wchodzi felietonista, komentując przywołane przez siebie fakty, rozpoczniemy od roli **propagatora określonych inicjatyw**, zwłaszcza tych, które w duchu pozytywistycznym miały być użyteczne społecznie. Aprobata felietonistów budziły działania, mające na celu podnoszenie poziomu wiedzy, głównie wśród dzieci i młodzieży oraz promowanie nauki czy rozwoju przemysłu. Oto wybrane przykłady:

[15] Obok wykształcenia naukowego, choćby nawet i uniwersyteckiego, koniecznie należy uczyć dzieci rzemiosł; one bowiem, zwłaszcza przy odpowiednim wykształceniu umysłowym, dają chleb pewniejszy niż każdy niemal inny zawód. Gdybyśmy młodzież w właściwej porę jej życia uczyli rzemiosł, wielu ludzi znalazłoby o wiele właściwszy dla siebie zawód i zamiast szukać chleba na innych polach, mało określonych, a więc za szerokich dla nich, jęłoby się hebla lub piły? (Bez 39)

[16] Instytut [Instytut Moralnie Zaniedbanych Dzieci – dop. M.P.] nie tylko daje im przytułek w latach dziecińczych, ale ma przez odpowiednie wykształcenie zapewnić im kawałek chleba na lata dojrzałe, a przez to chronić od błędnych ścieżek i wrócić społeczeństwu jako ludzi pożytecznych. [...] Podnosimy naumyślnie tę kwestię wiedząc, jak wielu jest u nas ludzi chętnych do niesienia pomocy zakładom filantropijnym, pomocy, która jest aktem miłosierdzia rozumniejszym i pożyteczniejszym niż dawanie jednorazowych wsparć żebrakom. (Bez 86)

[17a] Nie. Oni jadą po to, ażeby ucywilizowanemu światu wynaleźć nowe terytorium. Jadą po to, ażeby z czasem kilka milionów Europejczyków, nie mogących wyżywić się w domu – zamiast kraść, rozbijać lub zabijać siebie – znaleźli w tej odległej części świata nową ojczyznę, gdzie będą szczęśliwsi niż dawniej. Jadą nareszcie po to i po to narażają się, ażeby dać Europie nowe kraje, skąd z czasem przypląwać będą dziesiątki milionów korcy zboża, bydło, wełna, żelazo, węgiel i mnóstwo innych bogactw. [...]

Kto pragnie bliżej zapoznać się ze szczegółami ekspedycji, niech jutro o piątej wieczorem pójdzie do ratusza na odczyt p. Rogozińskiego. Przy tej okazji może zrozumieć: dlaczego naszym ziemskim aniołom tak podobała się... wyprawa afrykańska? (Kroniki 129–131, Kur. Warsz. 1882)

Stylistycznym wyróżnikiem tych komentujących wypowiedzi jest odpowiedni dobór słownictwa – pojawia się leksyka podniosła i zintelektualizowana (np. *pora życia, wykształcenie naukowe/universyteckie, chronić od błędnych ścieżek, akt miłosierdzia, ziemski anioł*, itp.), obecne jest słownictwo aksjologiczne, zdradzające postawę aprobaty dla przedstawianych czy ocenianych inicjatyw (por. *odpowiednie wykształcenie, ludzie pożyteczniejsi, ucywilizowany świat, nowe terytorium* itp.). Urozmaiceniu toku wywodu, ale i zaktywizowaniu odbiorcy służą pytania deliberatywne (zob. Wojtak 2004a: 186; Boniecka 2000). Oto wcześniejszy fragment kroniki B. Prusa, poświęcony projektowi wyprawy naukowej Szolc-Rogozińskiego do Afryki⁴⁵:

[17b] Otóż kwestia staje tak: czy mamy, czy nie mamy dostarczyć ekspedycji 10 000 rubli, albo innymi słowy: czy wyprawa obmyślana przez Polaka i obsługiwana przez Polaków ma do końca nazywać się polską?

Podobnej kwestii nie możemy sądzić dorywczo, lecz trzeba przede wszystkim zrozumieć jej rdzeń.

Po co ziomkowie nasi jadą do nieznanego kąta Afryki? Czy po to, ażeby skrócić kark na cudzej ziemi – czy po to, ażeby poznać nowe krajobrazy – czy po to, ażeby zebrać kilka pudeł roślin, kilka wypchanych zwierząt i napisać nową książkę? (Kroniki 130, Kur. Warsz. 1882)

Pytania, jakie stawia felietonista właściwie otwierają i ukierunkowują dalszy wywód. Segment kroniki poświęcony inicjatywie Rogozińskiego rozpoczynają treści informacyjno-sprawozdawcze. Wśród nich pojawia się informacja o brakującej kwocie, gwarantującej powodzenie wyprawy. I właśnie wydatek, jaki miałyby ponieść społeczeństwo, stanie się przedmiotem dalszych wypowiedzi. Felietonista, niejako w imieniu społeczeństwa (operowanie kategorią „my”, gdzie „my” = „ja”

⁴⁵ Krytycznie do tego projektu odnosił się A. Świętochowski. Polemika między obu felietonistami opisana jest w rozdz. 3.2.4.

+ społeczeństwo) stawia pytanie o zasadność tego wydatku. Nie dając odpowiedzi, sugeruje potrzebę dogłębnego zbadania motywów, którymi kierowali się pomysłodawcy projektu. „My” zdania twierdzącego, nie jest zatem tożsame z „my” zdania pytajnego. Zdaje się, że jest to „my” transpozycyjne – użyte w roli „ja” (w celach retorycznych). Kolejne pytania są zadawane z punktu widzenia przeciwnika ekspedycji – świadczy o tym choćby ich ironiczny ton (wyeksponowanie błahych powodów, potoczna leksyka). To oczywiście celowy zabieg perswazyjny, bo w odpowiedzi czytelnik usłyszy te rzeczywiste, poważne powody zorganizowania wyprawy. Zmiana punktu widzenia – z przeciwnika wyprawy na zwolennika – uwydatnia kontrast i eksponuje pozytywne nastawienie felietonisty do pomysłu.

Warto również zwrócić uwagę na eksplicytnie wyrażoną intencję podmiotu w wypowiedzi tego typu (*Podnosimy naumyślnie tę kwestię...*). Wyraźna jest także zachęta do bliższego zapoznania się z przedstawianymi projektami (*Kto pragnie bliżej zapoznać się [...], niech [...] pójdzie*). Z kolei dzięki wypowiedziom postulatywnym (*koniecznie należy uczyć dzieci rzemiosł*) felietonista nie tylko wskazuje na możliwość zaangażowania się w dany projekt, lecz także ujmuje go w kategoriach konieczności.

Edukator

Z rolą propagatora koresponduje rola **edukatora**, charakterystyczna, co nie dziwi, dla tekstów Bolesława Prusa⁴⁶ i Aleksandra Świętochowskiego. Felietony, ze względu na swoją popularność, były dobrym źródłem wiedzy, nie tej fachowej, ale praktycznej. Oto początkowy fragment jednej z kronik, poświęcony elektryczności:

[18] Otóż elektryczność jest to niewidzialna, a potężna siła, która przy pomocy stosownych urządzeń może wywoływać następujące skutki:

1. Światło tak białe i silne, że porównywać je można tylko ze słonecznym.
2. Największe gorąco, jakie znamy. W ognisku elektrycznym można topić nie tylko wszystkie metale, lecz nawet glinę i węgiel.
3. Pod wpływem elektryczności kawałek żelaza staje się bardzo silnym magnesem.
4. Za pomocą elektryczności możemy rozmaite materiały chemiczne rozdzielać na ich części składowe i – na odwrót – z pierwiastków chemicznych tworzyć materiały.
5. Za pomocą elektryczności możemy poruszać: tramwaje, windy i – jak najmniejsze, niedledwie zegarkowe mechanizmy, bardzo przydatne dla drobnych przemysłowców.

Motory elektryczne są tak łatwe do umieszczenia, do rozpędzenia, tak mało zajmują miejsca, są tak zręczne, że według niektórych ekonomistów przy pomocy tych motorów – drobni rzemieślnicy będą mogli współzawodniczyć z wielkimi fabrykami pod względem taniości wyrobów.

Obok tych najgłówniejszych pożytków elektryczności istnieje mnóstwo mniej znanych.

Niejeden z nas słyszał o zastosowaniu elektryczności do fabrykacji cukru, do lutowania metali, przenoszenia głosu i pisma, bielienia płótna, hodowli roślin. Siła ta nadaje się nawet do

⁴⁶ W jednym z felietonów H. Sienkiewicza jest mowa o fabryce betonu – felietonista daje czytelnikom „pojęcie o sposobie i szybkości stawiania domków z betonu” (zob. Spr 174–175).

leczenia pewnych chorób, ba! do zabijania grzeszników, ale to aż w Ameryce. Jednym słowem, pożytki elektryczności są tak rozmaite, że myśląc o niej człowiek mimo woli przypomina sobie owych potężnych a dobroczynnych geniuszów, którzy (w bajkach Grimmów) przybierali każdą postać i robili wszystko, czego od nich zażądano. (Kroniki 325–326, Kur. Warsz. 1897)

I jeszcze jeden cytat, tym razem pochodzący z felietonu dotyczącego wystawy inwentarza:

[19] Nierównie pompatycznie odbywała się zabawa panów na placu Ujazdowskim, pod tytułem: wystawy inwentarza. [...] / Przypomnijmy sobie, na przykład, powszechnie honorowaną trzodę chlewną rasy angielskiej. Na co nam się ona zda?... Ma skórę gołą, a więc w naszym klimacie łatwo może wymarznąć. Potrzebuje czystości, a więc musiałaby prędko wyginać nurzając się w kałużach, do jakich przywykła rasa swojska. Ma ryj mocno zadarty, a więc nie może kopać nim ziemi i wyszukiwać sobie pokarmu.

Co gorsze: rasa angielska po większej części choruje na złe trawienie, krótki oddech i stłuszczenie serca. Sprowadzona do nas, wydaje prosięta, które giną przedwcześnie, a skrzyżowana z rasą miejscową – wyradza się w trzecim pokoleniu.

Fakta te, o których dobrze wiedzą hodowcy, ale nic nie wiedzą kupujący, powinny by przekonać, że zamiast angielskich dziwołagów, potrzebną byłaby nam rasa krajowa, wydoskonalona za pomocą doboru, starannej hodowli i silnego pokarmu. (Kroniki 157, Niwa 1882)

Wydów na temat elektryczności, który przyjmuje postać wyliczenia korzyści wynikających z urządzeń elektrycznych, stanowi wstęp do dyskusji na temat dwóch projektów elektryfikacji Warszawy. Zatem zasadniczym celem kroniki nie jest przekonanie czytelników do elektryczności, ale zasugerowanie wyboru korzystniejszego projektu. Jaki więc cel przyświecał felietoniście, kiedy wskazywał na „pożytki elektryczności”? Być może była to strategia przekonywania przekonanego, by w świadomości czytelników utrwalić wynalazki ostatnich czasów. Celom wychowawczo-edukacyjnym podporządkowany jest dobór fachowego i adekwatnego do poruszanych zagadnień słownictwa (np. *ognisko elektryczne*, *pierwiastek chemiczny*, *fabrykacja cukru*). Felietonista wykazuje się znawstwem tematu, gdy opisuje możliwe zastosowania elektryczności, zwłaszcza kiedy wskazuje na te jeszcze mniej znane. Zresztą ogólną orientację w przedmiocie potwierdza dalsza część kroniki felietonowej, w której porównywane są ceny światła gazowego i elektrycznego oraz oceniane walory dwóch projektów elektryfikacji Warszawy.

Z kolei w drugim z przywołanych fragmentów felietonista pośrednio upomina się o polskie rasy zwierząt hodowlanych, wytykając wady ras zagranicznych. W tym celu dzieli się z czytelnikiem fachową wiedzą – właściwą hodowcom, nie zaś kupującym. I tu wykazuje się znawstwem zagadnienia. Treści zdań wynikowych (*ma skórę gołą, a więc...*, *potrzebuje czystości, a więc...*) przywołują argumentację zdroworozsądkową, determinowaną względami pragmatycznymi, ale już kolejne argumenty, mówiące o złym trawieniu, zaburzeniach oddechowych, stłuszczeniu serca itd. odwołują się do fachowej wiedzy. W ten sposób czytelnik

otrzymuje nie tylko potrzebne informacje, by opowiedzieć się za hodowlą krajowych ras, lecz także zyskuje wiedzę z zakresu hodowli zwierząt. W dalszej części kroniki mowa jest o „cudzoziemskich rasach bydła rogatego” – i w tym wypadku felietonista dzieli się z czytelnikiem wiedzą hodowcy, by dowieść, że obce rasy nie sprawdzają się w polskich warunkach. Całość wywodu zmierza do konkluzji o potrzebie stworzenia rasy krajowej *wydoskonalonej za pomocą doboru, starannej hodowli i silnego pokarmu* (s. 157).

Edukator to osoba, która odwołuje się do prawd dowodzonych na drodze dociekań naukowych, a więc racjonalnych. Taki punkt widzenia – oparty na racjonalnych przesłankach – właściwy jest felietoniście „Prawdy”. Gdziekolwiek mógł, jakiegokolwiek kwestie rozstrzygał, zawsze starał się je przedstawić w odwołaniu do praw naukowych. Jak stwierdził B. Mazan (1989: 94):

Reguły racjonalnego myślenia stanowiły dla niego płaszczyznę porozumienia z inteligentnym czytelnikiem i środek zawładnięcia nim.

Na przełomie 1893 i 1894 r. gościła w Warszawie Eusapia Palladino, znana włoska spirytystka, której seanse cieszyły się niemalże w całej Europie ogromną popularnością. Przedstawienia stały się tematem licznych dyskusji angażujących także ludzi nauki, przedstawicieli różnych specjalności. Zmniejszała się grupa przeciwników spirytyzmu, przybywało zwolenników, tym bardziej, że do grona obrońców Eusapii zaczęli dołączać znani i szanowani naukowcy i publicyści, jak J. Ochorowicz czy B. Prus. W jednym z monotematycznych felietonów zatytułowanym *O tej nieszczęsnej Eusapii* (Liberum veto 2: 197–204, Prawda 1894) głos zabral Poseł Prawdy. Jak łatwo się domyśleć, reprezentował stanowisko krytyczne względem spirytystki, którą określił mianem *kuglarki*, a seanse z jej udziałem nazwał *szwindlem*. Oto w jaki sposób dowodził swoich racji i przekonań, a tym samym utwierdzał czytelników w potrzebie racjonalizowania zjawisk. W pierwszej części felietonu wykorzystał chwyt chętnie stosowany w erystyce, a mianowicie ośmieszenie przekonań strony przeciwnej. Zwolennicy spirytualizmu głosili, że nieracjonalne zjawiska obserwowane podczas seansów należy uznać za niewytłumaczalne na drodze dociekań naukowych, a zatem przyjąć jako „nową prawdę”. Nuta ironii, a to za sprawą biblijnych odwołań, pobrzmiwia w doniesieniu o eksperymencie przeprowadzonym w Rzymie z udziałem Eusapii:

[20a] Cudotwórcza jej [tj. Eusapii – dop. M. P.] moc tak zaciekaWiła kilku uczonych, że zebrawszy się w Mediolanie, poddali ją próbom, po których wprawdzie nie przemienili się z Szawtów na Pawtów, ale też nie wykryli żadnego kuglarstwa, chociaż ich zastanawiała stale wydymająca się spódnica Eusapii przy pewnych doświadczeniach. (Liberum veto 2: 199)

Następnie również prześmiewczo donosi o roli Ochorowicza w tym wydarzeniu. Tym razem ośrodkiem znaczeń ironicznych jest metafora pokarmu – wiedza to pokarm, który się przygotowuje, gromadząc składniki (*zebrał korzec faktów*

i spostrzeżeń), poddając termicznej obróbce (*ugotowawszy w swej teorii*), następnie porcuje (*włał w misy*) i na końcu konsumuje (*dla nakarmienia nas strawą*):

[20b] Naturalnie główny krzewiciel wszystkich tajemniczych i z m ó w, p. Ochorowicz, nie mógł pozostać obojętnym na to świeże objawienie się mediumizmu i pospieszył „po nowe prawdy” do Rzymu, gdzie w mieszkaniu p. Siemiradzkiego zebrał korzec faktów i spostrzeżeń, które ugotowawszy w swej teorii, wlał w misy „Kuriera Warszawskiego” i „Tygodnika Ilustrowanego” dla nakarmienia nas, prostaków, strawą nieznaną a życiodawczą mądrości. Dla tym skutecznego stwierdzenia „nowych prawd” podał nie tylko opisy, ale nadto fotografie posiedzeń i odciski w glinie rąk i twarzy „Johna”. (Liberum veto 2: 199)

Kolejny fragment również komentuje przyjazd Eusapii do Warszawy i oddaje atmosferę wytworzoną wokół tego wydarzenia:

[20c] Gdy więc zawiązało się towarzystwo akcyjne, które za składkową sumę sprowadziło do Warszawy p. Palladino, leżeliśmy twarzami ku ziemi na gruzach wiedzy, olśnieni błyskawicą i powaleniu piorunem „nowych prawd”. Ażeby z grzesznych ust nie wyszła bluźniercza para przeciwko objawieniu, wezwano do kontroli ludzi najrozmaitszych: lekarzów, przyrodników, literatów, prawników, poetów itd. Pomimo że zaprzysiężono tajemnicę posiedzeń aż do ukończenia ich, co dzień prawie grzmiąły w kilku dziennikach fanfary ogłaszające zdumiewający tryumf Eusapii. Miała ona wychodzić zwycięsko z najsilniejszych i najuciążliwszych prób, a najzatwardziały niedowiarów przemieniała w bałwochwalców. Doniesienia reporterskie poparte zostały pełnymi podziwu i natchnienia oświadczeniami pisarzy poważnych. (Liberum veto 2: 200)

Widzimy, że Świętochowski umiejętnie stopniuje napięcie. Apogeum, czyli stwierdzenie prawdziwości zjawisk spirytystycznych, zostało ujęte w metaforę światła (*olśnieni błyskawicą, powaleniu piorunem*), z zamierzonymi aluzjami ewangelicznymi (opis nawiązuje do przemienienia Jezusa na górze Tabor, por. Mt 17, 1–8) i słownictwem religijnym. Narastające napięcie jest celowym zabiegiem mającym przygotować czytelnika na doniesienia prasowe obalające naukowość „nowej prawdy” i demaskujące Eusapię jako oszustkę:

[20d] Śród tego gwałtownego przełomu pojęć, śród uroczystego nastroju, tak uroczystego, że gdy „Wiek” napiętnował eusapizm mianem oszustwa, przeraził strwożonych zuchwałością znieważenia „nowej potęgi”, która strasznie pomścić się mogła, śród ciszy jednego z największych zdarzeń w dziejach nauki przeleciał między osłupiałymi świadkami narodzin nowej ery cichy szept, że dr Heryng dostrzegł... nogę Eusapii, zręcznie wysuniętą kontrolerowi i manipulującą w ciemności dla zdziałania cudu, że zauważył również wymykanie się ręki itd. (Liberum veto 2: 201)

Po raz kolejny środkiem ośmieszającej krytyki jest mistrzowskie operowanie stylem. W powyższym cytacie mamy zatem „wysoką” leksykę abstrakcyjną, nagromadzenie wyrazów nazywających uczucia, tak zestawionych, by osiągnąć dodatkowy efekt akustyczny (chodzi zwłaszcza o frazę: *przeraził strwożonych zuchwałością znieważenia*), a w końcu struktury paralelne, wzmocnione anaforycznym użyciem przysłówka *śród*, umiejętnie operowanie miejscem wyrazów szyku (pre-

niesienie informacji o „nodze Eusapii” na koniec zdania). Zabiegi te prześmiewczo hiperbolizują mediumizm, by podkreślić jego pseudonaukowość, ośmieszyć tych, którzy nie kwestionowali jego naukowego charakteru. Doniesienia kolejnego publicyści potwierdzające i ostatecznie demaskujące oszustwa Eusapii skłaniają Pośła Prawdy do wypowiedzenia gorzkich słów krytyki pod adresem tych uczonych, którzy uwierzyli w prawdziwość zjawisk towarzyszącym występom spirytystki.

[20e] Znany i dzielny przyrodnik, niegdyś redaktor „Przyrody i Przemysłu”, który pierwszy do nas przeschepił teorię Darwina, B. Rajchman, wystąpił w „Kurierze Warszawskim” z szeregiem odkryć po prostu okropnych, które jednocześnie wywołują w nas spazmatyczny śmiech i piekący wstyd. Bo nigdy chyba kraj nasz nie oglądał tak komicznego i gorszącego widowiska, ażeby jedna prosta baba okpiwała przez kilka tygodni areopag uczonych mężów, którzy z jej dość ordynarnych sztuk wydobywali dla ludzkości „nowe prawdy”. (Liberum veto 2: 201)

Kolejny obszerny fragment felietonu streszcza dowody Rajchmana, felietonista podkreśla skuteczność metod naukowych i zdeterminowanie samego publicyści w dochodzeniu do prawdy. Świętochowski odwołuje się przy tym do rozsądku swoich czytelników, tak jakby oni mieli dodatkowo potwierdzić słuszność przeprowadzonych badań naukowych:

[20f] Każdy z czytelników moich wie, jakim powinno być badanie rzeczywiście naukowe. W nim nie ma miejsca na pobłażania i grzeczności względem damy, którą umiejętnie związanie rąk i nóg zbyt utrudni, skrupulatna rewizja zażenuje, a nieufność obrazi; tam każdy protest powinien być wysłuchany, każde żądanie powiększenia ścisłości uwzględnione. (Liberum veto 2: 202–203)

Ostatecznie wypowiada konkluzję o sprzeczności spirytyzmu z dowodzeniem naukowym, co wspiera dodatkową argumentacją odwołującą się do prawd naukowych:

[20g] Spirytyzm, mediumizm zaś wyślizguje się jak piskorz niewygodnym probierzom, zezwała na wszelkie warunki żądane przez media, a dość, gdy kuglarka powie, że obecni „sprzeciwiają się” myślowo i stanowią „*corrente contrario*”, ażeby on uznał to za słuszną przyczynę braku objawów. Najmizerniejsze ze świadectw – świadectwo zmysłów opatrzył szczególnym przywilejem nieomyślności. Chce on koniecznie utrwalić w nauce stanowisko astronomów przedkopernikowych, na którym rzec wolno: wszystkie rachunki nic nas nie obchodzą, skoro w i d z i m y, że Słońce się przesuwają ze wschodu na zachód. (Liberum veto 2: 203)

Widzimy zatem, że rola edukatora łączy się w tym przypadku z innymi – polemisty, demaskatora, krytyka czy pedagoga społecznego. Świętochowski zwykł podkreślać, że rolą publicyści jest „konieczność strzeżenia dobra publicznego” (Liberum veto 2: 204), potrzeba czy nawet obowiązek dotykania spraw trudnych. W ramach wypełniania obowiązków edukował, pisał o przestrzeganiu reguł logiki, dlatego tak często obecna w felietonach Pośła Prawdy jest krytyka, nierzadko wsparta ironią czy sarkazmem.

Doradca

Kolejna rola, jaką można dostrzec w analizowanych felietonach, to **rola doradzającego**, czyli kogoś, kto z racji doświadczenia i posiadanej wiedzy może powiedzieć lepsze, słuszniejsze rozwiązanie. Najbardziej wyrazistym wykładnikiem tej roli są zdania z predykatem *radzić* w pierwszej osobie:

- [21] W interesie jednak przyszłych prelegentek **radzimy** im, by nie poprzestały na budujących a ogólnikowych manifestach wzywających do pracy, postępu i wiedzy, ale żeby od razu stanęły na gruncie konkretnym. Nie należy zapominać, że pobudka już otrąbiona, a powtarzania jej mamy dosyć. (Chw 1: 65)
- [22] Przewidujemy jednak trudności, z jakimi wydawcom przyjdzie walczyć. Prenumeratorowie przychodzą powoli, trzeba ich sobie zdobywać poważną pracą i dotrzymywaniem zobowiązań. Są wprawdzie wydawnictwa, które na innych drogach szukają rozwoju, ale owych dróg **radzimy** wszystkim unikać. (Spr 161)

Dyrektywność aktu radzenia wzmacniają poniekąd wykładniki modalności deontycznej (*nie należy zapominać*; prenumeratorów *trzeba sobie zdobywać*). W obu jednak przypadkach felietonista przyjmuje raczej postawę doradzającego, dając swobodę działań odbiorcom, czyli prelegentkom i wydawcom nowych pism. Inaczej rzecz wygląda w cytatach [23] i [24]. Predykaty czasownikowe występują w pierwszej osobie liczby pojedynczej, co już wzmacnia subiektywność postawy mówiącego, a ponadto są to wypowiedzi skierowane do konkretnych adresatów – autora artykułu krytykującego stanowisko felietonisty „Kuriera Codziennego” [23] i do organizatorów wiecu w Poznaniu [24]. Głos felietonisty (w przykładzie [23]) jest nie tylko odpowiedzią na niesłuszne – jak dowodzi – oskarżenia, lecz także wezwaniem adwersarza do przeprosin i skruchy, czyli postawieniem go w stan zobowiązania:

- [23] Otóż, szanowny autorze, **radzę** ci wypowiadać się i mocno żałować tego słówka. (Kroniki 261, Kur. Codz. 1888)

Natomiast akt doradzania, wpisany w wypowiedź Pośła Prawdy, podszyty jest sarkazmem. Felietonista wytyka „obrońcom” mowy polskiej błędy językowe, które w równym stopniu, co działania Niemców, sprzyjają germanizacji:

- [24] Więc na takich to wzorach dzieci polskie mają kształcić swą mowę? Ponieważ, panowie, nie żartujecie i macie najlepsze chęci, więc wam **doradzę** drugi środek ochronny: oto po wiecu przeciwko regencji szkolnej zwołajcie wiec przeciwko sobie, zwłaszcza że jesteście stokroć od niej winniejsi. Niemcy germanizują was przynajmniej z interesu i nienawiści, a wy sami germanizujecie siebie z miłości do ojczystego języka. (Liberum veto 351, Prawda 1883)

Doradzanie może przybrać formę żartobliwej, a niekiedy uszczypliwej wypowiedzi. Oto w jednej z kronik *Bez tytułu* felietonista zamieścił swój sceptyczny

komentarz odnoszący się do sensowności powołania towarzystwa literackiego, czuwającego nad poziomem recenzji zamieszczanych w prasie periodycznej. Swoje refleksje kończy następującą radą skierowaną do autora projektu:

[25] Otóż nie przesądzając, co ta nowa wycieczka w krainę projektów przynieść może, **radzimy** tylko podróżnikowi, aby w widocznie mało mu znanych okolicach trzymał zawsze w ręku busołę, której strzałka wskazuje zdrowy rozsądek. (Bez 42)

Przekornie, w tonie żartobliwym doradza w jednym z felietonów „Prawdy” Świętochowski. Jest to dłuższa wypowiedź, poświęcona problemowi głośnych, urządzanych w kamienicach zabaw karnawałowych, które zakłócają spokój innym lokatorom:

[26] Jak widzisz tedy, czytelniku, przewaga korzyści jest stanowczo po stronie Pawłów. **Nie radzę** jednak być logicznym. Bo przypuśćmy, że jakiś Paweł nie lubi tańczyć, ale lubi strzelać. Korzystając tedy z karnawału, urządza w swoim mieszkaniu strzelnicę, zaprasza kilku przyjaciół, którzy zaczynają grzmieć do tarczy (Liberum veto 1: 647, Prawda 1888)

Radą kończy się także kolejny felietonowy komentarz – tym razem poświęcony wydatkom kobiet na stroje. Wydatki te, które są nieprzewidywalne i które w istotny sposób nadszarpują budżety domowe, znajdują swoje uzasadnienie w chęci „przypodobania” się małżonek mężom. Przyjmując perspektywę kobiet, felietonista dochodzi do przewrotnego wniosku, „że wielkim ułatwieniem do zawierania małżeństw byłby zupełny brak miłości ze strony żony dla męża. Żona obojętna dla męża nie dba o przypodobanie się jemu, a że moralność nie dozwala przypodobania się innym, przeto wszelkie preteksta do strojenia się upadają”. Na wypadek jednak, gdyby czytelnicy chcieli potraktować wniosek poważnie, autor spieszy z radą, popartą mądrością życiową:

[27] **Radziłbym** wszelako powyższego wniosku zbyt na serio nie brać. Rachuby ludzkie są bardzo mylne i pod tym względem łatwo by można było dostać się na bezdroża. (Chw 1: 41)

Zdarzają się i takie przypadki, kiedy felietonista przyznaje się do tego, że nie umie poradzić w jakiejś sprawie:

[28] Łatwa odpowiedź: bieda będzie, na którą i kronikarz **nie umie nic poradzić**, choć, jako nie posiadający domu, sercem i głosem łączy się do chóru lokatorów. (Bez 28; zob. też: Bez 75)

[29] Nasze szosy nie pozwalają myśleć. Cóż na to poradzić i co stąd wnioskować? **Poradzić nie umiem**; (Chw 2: 155)

Wypowiedzi z predykatem *radzić* w 1 os. l. poj. lub mn. oczywiście nie wyczerpują wszystkich możliwości wcielania się podmiotu mówiącego w rolę doradzącego. Istnieją także sposoby pośredniego wyrażania intencji nakierowanej na radzenie, nakłanianie czy nawet stawianie czytelników w stan zobowiąza-

nia⁴⁷. Cechą wspólną powyższych wypowiedzi jest wyrażenie odbiorcy. Rada skierowana jest do indywidualnego odbiorcy – jako głos w dyskusji [25], [26], głos polemiczny [23] lub częściej do określonej zbiorowości – prelegentek [21], wydawców nowych pism [22] czy małżonków [27]. Czynność radzenia/braku radzenia jest elementem szczegółowych illokucji. Te wyróżniające się to illokucja nakłaniająca – poprzez udzielenie rady felietonista chce wpłynąć na decyzje odbiorcy oraz ludyczna, gdy udzielenie rady lub jej brak neutralizuje problem – wskazuje na jego istnienie (wydatki kobiet na stroje, stan dróg itp.), ale jednocześnie poprzez humorystyczne potraktowanie dystansuje od niego czytelnika.

Napominający, apelujący

Role, w jakie wchodzi podmiot mówiący w analizowanych felietonach, determinowane doraźnymi illokucjami, wzajemnie się przenikają i uzupełniają. Trudno w tym wypadku mówić o wyłączności czy samoistości jednej z nich. I tak z omówioną już rolą doradzającego korespondują kolejne – **napominającego** (niekiedy **oskarżającego** czy **krytykującego**) i **apelującego**. Role te mogą wzajemnie się określać i dopełniać, jak dopełniają się napomnienie i apel jako dyrektywne akty mowy. Pouczający i napominający felietonista staje na straży określonego porządku moralnego czy społecznego. Jak zaznacza Tadeusz Klein (1983: 265) postać narratora prawie zawsze „pojawia się w sposób bardzo widoczny, jako ktoś mający specjalne prawa i przywileje”. Z racji życiowego doświadczenia, odczytania, znajomości psychologii felietonista sytuuje siebie wyżej i z tej też pozycji – moralizatora i nauczyciela – zwraca się do czytelnika (zob. Klein 1983: 266). Oto dość znamienne przejawy wspomnianej postawy zauważalne w felietonach H. Sienkiewicza, poruszającego problem ogrodu zoologicznego i straży pożarnej.

[30] Łatwo się unosimy, łatwo wzruszamy i łatwo zadość czynimy naszym uniesieniom i wzruszeniom; ale gdy chodzi o czyn rozważny, o ofiarę obywatelską, nie dajemy jej – nie przez skąpstwo, broń Boże, nie przez złą wolę, ale przez marudztwo po prostu.

A tymczasem może czas minąć, a sposobność przejść. Śpieszmy się! Ogród jest to rzecz kosztowna i potrzebująca wielkich nakładów, a warto by, żeby od razu przedsięwzięto budowy domków, sadzawek, ogrodzeń, wielkich klatek itp., przynajmniej na taką skalę, żeby za jaki rok nie trzeba zwałać i nowych na to miejsce robić! Skromność jest sobie wielką cnotą; ale gdy się coś dokonywa, należy dokonać tego od razu jak najporządniej, jak najtrwalej i jak najzdobniej. (Chw 1: 101)

[31] [...] że komitet zjadł pana Bartelsa i związek ogrodu zoologicznego, brać mamy jeszcze tę naukę, żebyśmy o zamiarach naszych nie trąbili na wszystkie strony świata, nim będziemy mieli jakąś pewność, że zamiary owe kiedykolwiek w czyn się zmieniają; żebyśmy sobie nie wieszow-

⁴⁷ Zob. m.in.: Bez 102; Kroniki 67, Nowiny 1877; Kroniki 74, Nowiny 1878, rola doradzającego wyraża się ponadto w partiach kończących omawianie problemu (zwracaliśmy uwagę na ten problem przy omawianiu delimitatorów końcowych; zob. 2.2.2.: *Delimitatory implicytne informujące o końcu wypowiedzi*).

li obywatelskich zasług i uczuć na mocy chęci tylko, nie zaś czynów. O tak! Z tej jednej sprawy wiele na raz brać powinniśmy nauk. Powinniśmy nauczyć się mówić sobie prawdę w oczy; powinniśmy zrozumieć, że niektóre nasze popularności są to nadęte powietrzem pęcherze, na które gdy jaki istotny ciężar obowiązków spadnie, wnet się dziurawią, robią wiele huku i puku, a pozostaje tylko trocha dymu i liche szmat, na obwinienie palca nawet niezdatny. Powinniśmy wyznać sobie, że nie umiemy nic zrobić porządnie, że jedni chcemy iść do lasa, drudzy do Sasa; że ruch społeczny, jaki zdawał się chwilowo ożywiać i wzrastać, osłabł znowu; że brak wybitniejszych osobistości; że widocznie żyjemy w dniu sabatu, bo jak mówi poeta: [...] (Chw 2: 147–148)

Pierwsze dwa przykłady to fragmenty kronik poświęconych projektowi wybudowania w Warszawie ogrodu zoologicznego. Litwos często w swoich kronikach poruszał problem niezrealizowanych projektów. Irytował go pierwotny zapach mieszkańców Warszawy przechodzący ostatecznie w stan apatii i senności. Tak też się działo z przywołanym projektem. Felietonista w pierwszym zdaniu z cytatu [30] stawia diagnozę – ani nie sądzi, ani też nie oskarża, ale wskazuje na główną przyczynę zaniechania realizowania projektu, czyli na „marudztwo”. Zwraca uwagę staranna budowa wypowiedzenia przeciwstawnego – z anaforycznym wyeksponowaniem wartościującego przysłówka *łatwo* oraz jego zamknięcie również trójkowym wyliczeniem. Druga część wypowiedzi komentującej opieśzałość podczas realizacji planu to apel o pośpiech. Oprócz rozkaznika (*śpieszmy się*) wykładnikami postawy intencjonalnej nadawcy są operatory modalne: *warto by, żeby od razu..., należy dokonać...* W przykładzie [31] felietonista w zasadzie powtarza zarzuty względem komitetu, który projektem ogrodu miał się zająć i formułuje wskazania – rodzaj nauk – nie tylko pod adresem członków komitetu, lecz także każdego potencjalnego projektodawcy. O ile we wcześniejszej wypowiedzi [30] nie są stawiane zarzuty, o tyle w tekście późniejszym [31] już się pojawiają. Felietonista-komentator obrazowo, używając języka metaforycznego, pisze o rozreklamowanych pomysłach jako *nadętych powietrzem pęcherzach*, zarzuca brak konsekwencji i stanowczości w działaniu. Użyte środki leksykalne i frazeologiczne (potoczne i ekspresywne słownictwo, powiedzenia, utarte połączenia wyrazowe), czynią wypowiedź ekspresywną, zdradzając przy tym zaangażowanie emocjonalne nadawcy. Wielokrotnie powtarzający się operator modalny *powinniśmy* wyraźnie eksplikuje intencję życzeniową nadawcy względem komunikowanego stanu rzeczy.

Inną kwestią, często powracającą w felietonach H. Sienkiewicza, był problem profilaktyki przeciwpożarowej.

[32] W każdej chwili kłeska może milionowe spowodować straty, a miasto żałuje kilku tysięcy na utrzymanie i umundurowanie straży, na sprawienie narzędzi ratunkowych i tym podobnych potrzeb. Wskutek podobnej niedbałości i lenistwa wymazany został z liczby miast istniejących Pułtusk. Niedawno miasto liczące do dziesięciu tysięcy mieszkańców [...] dziś jest garścią popiołu i kupą przerażających gruzów. [...]. / Jest to straszliwa dla innych miast lekcja. Powinniśmy raz na zawsze wyrzec się myśli oglądania się na kogoś. To mamy i mieć będziemy, czego dokonamy sami. (Spr 185)

[33] Jesteśmy w sezonie, który by można nazwać pożarnym. [...] Nie zasypiamy więc i pomnijmy, że tylko czujnością, energią i w ł a s n ą pomocą możemy się odeń wybawić lub spustoszenia jego zmniejszyć. (Chw 1: 165)

[34] Ale teraz wy, mili współobywatele, co zrobiliście ze swej strony? Doprawdy, mam ochotę umieścić po tym zapytaniu parę wierszy kropek dla lepszego odmalowania ciszy, bo ciszą tylko możecie na powyższe pytanie odpowiedzieć. Coście tedy zrobili dla zapobieżenia złemu? My, to jest ja i koledzy moi po piórze, doprawdy nie mogliśmy zaciągnąć się do straży prowincjonalnej, nie mogliśmy zrobić nic więcej, jak pisać i pisać – ale wy? Oto spalił się Międzyrzec, spaliła się Libertowa Wola, spaliły się Szopy Niemieckie, spaliły się roku zeszłego Siedlce, spalił się Opatów i Bóg wie co się nie spaliło, a jeżeli tak dłużej potrwa, spali się na pewno jeszcze niejedno miasteczko, niejedna wioska, niejeden dziesiątek tysięcy rubli pójdzie z dymem, z czego nie może być nawet i tej pociechy, że zmądrzejecie po szkodziu.

Ale może was nudzą morały? Kwestia to, powiecie, która niejednokrotnie była już podnoszoną i aż do znudzenia powtarzaną. Może byście życzyli sobie, abyśmy przestali o tym mówić? Nie obiecujemy poprawy. Nudzić was będziem choćby co tydzień, powtarzać choćby co dzień. Nudźcie się, zżymajcie, oburzajcie, krzyczcie, pisujcie do redakcji listy pełne wyrzutów, ale się poprawcie. Zbudźcie się! Kropla wody – spadająca ustawicznie – nawet w kamieniu otwór czasem przewierca. Przebóg! Czyżby nasze słowa miały padać na twardszy od kamienia materiał?... [...]

Ach! Gdybyśmy się raz na koniec nauczyli miłować naprawdę to, co przez termin: dobro społeczne, oznaczamy. Miłujemy je wprawdzie niby bardzo, a bardziej jeszcze lubimy o tym rozprawiać, ale niestety uczucia te są natury czysto platonicznej. (Chw 1: 178–179)

Požary w XIX w. niszczyły nawet całe miasta, i to nie tylko ze względu na drewnianą zabudowę, lecz także z powodu braku straży ogniowych. Informacje o wybuchających pożarach pozwalały budzić świadomości w tym zakresie. Ostrze krytyki wymierzone było zarówno we władzę miejskie [32], jak i samych obywateli [34] nieinteresujących się bezpieczeństwem własnych miast. Diagnoza stanu bezpieczeństwa połączona została z krytyczną oceną odpowiedzialnych za ten stan (por. *miasto* żałuje, *wskutek niedbałości i lenistwa*). Wymowne, ujawniające poirytowanie felietonisty są pytania kierowane do obywateli [34]. Dzięki nim nadawca chce uświadomić adresatom (współobywatelom) dotychczasową bierność, a w konsekwencji wymóc zmianę zachowań⁴⁸. Dla wzmocnienia efektów perswazyjnych felietonista opozycyjnie zestawia „my” dziennikarskie z „wy” obywatelskim. „My” to odpowiedzialna, świadoma zagrożeń i niebezpieczeństw grupa ludzi pióra, gotowa w imię dobra publicznego apelować i upominać. Z kolei „wy” – to mieszkańcy zagrożonych pożarami miast, opieszali w działaniach, platonicznie miłujący dobro wspólne. Podobnie jak w poprzednich interwencyjnych komentarzach o ogrodzie zoologicznym, tak i w przywołanych o strażach wykładnikiem postawy postulatyno-deontycznej nadawcy są wypowiedzi apelatywne (*nie zasypiamy, pomnijmy* [33], *poprawcie się, zbudźcie się* [34]) oraz postulatyno (*Powinniśmy raz na zawsze wyrzec się myśli oglądania się na kogoś* [32]). Sugestywniejsze w tym względzie są wypowiedzi wskazujące na konkretnego ad-

⁴⁸ Taki typ pytań Boniecka (2000: 202–203) określa mianem pytań perswazyjnych.

resata z predykatem w drugiej osobie. Wypowiedzi z formą „my” rozkładają niejako odpowiedzialność na bliżej nieokreśloną zbiorowość, do której (i w imieniu której) wypowiada się felietonista.

W kronikach Bolesława Prusa, jeśli nadawca chce zwrócić uwagę na nierozwiązany problem czy wymagający poprawy stan, to zakłada maskę obcokrajowca (zob. Pietrzak 2011b), by z tej perspektywy spojrzeć na rzeczywistość lub też słowa niezadowolenia wkłada w usta osób trzecich – przypadkowych (albo celowych) rozmówców, autorów listów. Dokonująca się w ten sposób pośrednia perswazja nie tylko była skutecznym sposobem docierania z przekazem do czytelników, lecz także urozmaicała narrację felietonową, adaptując inne formy gatunkowe (o czym więcej w kolejnym rozdziale).

Aleksander Świętochowski, w odróżnieniu od Prusa, krytykował wprost. Podobnie jak warszawski kronikarz, ostrze krytyki kierował w polski marazm, pseudoarystokratyzm. Dostrzegał brak tendencji rozwojowych, brak „wielkich idei”, a przyczyn tego stanu rzeczy upatrywał w konserwatywnych poglądach części społeczeństwa. Przez cały czas swojej działalności publicystycznej Poseł Prawdy wyczulony był na kwestie związane z rozwojem i postępowaniem w różnych dziedzinach naukowych czy przejawach ludzkiej aktywności. W jego wcześniejszych felietonach, przyjmujących z reguły kształt kronik, krytyczne komentarze pojawiały się zwykle w kontekście bieżących wydarzeń, natomiast w ostatniej dekadzie XIX w. poświęcał im całe felietony. Oto fragment kroniki⁴⁹ z 1880 r., komentującej niedawną wystawę tkacką i jednocześnie parodiującą poglądy Jeleńskiego wygłoszone w broszurze *Żydzi, Niemcy i My*:

[35] Wystawy są wszędzie pouczające, ale podobno najbardziej u nas. Gdybyśmy kiedykolwiek urządzili jedną ze wszystkich gałęzi pracy, przejrzelibyśmy się w niej jak w zwierciadle. [...] ujrzelibyśmy np. jak teraz, że Żydzi i N i e m c y to nie m y, gdy chodzi o przemysł i handel, że pozostajemy ciągle społeczeństwem zarystokratyzowanym, że prawiąc za dużo o ideałach, za mało wiemy o realnych sposobach utrzymania i podnoszenia swego bytu. Sama wystawa tkacka składa wymowne świadectwo naszych zdolności i dążeń: ani jednej poważnej firmy, którą byśmy jedynie i od początku m y reprezentowali. Anglik lub Francuz powiedziałby, że taka wystawa jest stanowczą porażką żywiołu słowiańsko-polskiego, bo wykazuje zupełną jego nieudolność w przemyśle, ale m y wytłumaczymy sobie ten rezultat inaczej i zaszczytniej. M y wyciągniemy z niego pociechę, żeśmy nie „zmaterializowani”, że tradycja hańbiąca łokieć i miarkę żyje wśród nas w pierwotnej czystości, że ciężkie doświadczenia nie zdołały nas skierować ku niszczącym wszelką poezję wysokim kominom, że pieścimy w duszy „lepsze i wyższe cele” niż jakiś tam warsztat tkacki. (Pam 156, Nowiny 1880)

Felietonista „Nowin” celowo formułuje swoje krytyczne sądy, wypowiadając się w imieniu wspólnoty. Fakt, że zauważa i nazywa wady, czyni go bardziej świa-

⁴⁹ Jest to felieton monotematyczny, w całości poświęcony rozważaniom nad stanem polskiego przemysłu. Pretekst to rozważań stanowi z jednej strony wystawa tkacka (otwarto ją 6 maja 1880 r.), a z drugiej broszura autorstwa Jana Jeleńskiego *Żydzi, Niemcy i My*, w której autor negatywnie ustosunkowuje się do niemieckiego tudzież żydowskiego kapitału.

domym członkiem tej społeczności. Świadczą o tym choćby formy trybu przypuszczającego (*gdybyśmy urządzili, ujrzelibyśmy*) – społeczeństwo może ujrzeć, felietonista już widzi – czy formy czasu przyszłego (*my wytłumaczymy, wyciągniemy*), podkreślające zdolność przewidywania możliwych reakcji na ewentualne zarzuty. Świętochowski wskazuje na przyczynę zapóźnień w przemyśle („za dużo prawimy o ideałach, za mało wiemy”), ale głównym środkiem krytyki jest ironia, typowa u hetmana obozu młodych. Felietonista zwraca uwagę na brak „poważnej firmy” jako świadectwo „zdolności i dążeń”, „naszą” zasługą jest także „niezhańbienie się łokciem i miarką”. W ironicznym celu przywoływana jest wysoka leksyka, konotująca skojarzenia z tradycją romantyczną – *ideały, poezja, pieścić w duszy*, a podkreślająca kontrast między rzeczywistymi potrzebami zaangażowania się w pracę a wciąż niezaspokojonymi arystokratycznymi ambicjami polskiego społeczeństwa. Wchodzi zatem felietonista także w rolę demaskatora polskich pseudowartości, które skutecznie hamują rozwój przemysłu i handlu, a konserwują poczucie wyższości, przeznaczenia do „wyższych celów”. W innym felietonie, publikowanym już w „Prawdzie”, Świętochowski zastanawia się nad „naszą” (czyli Polaków) nieumiejętnością działania zespołowego. Niczym teza pada na początku felietonu stwierdzenie, że „natura polska nie posiada zdolności do organizacji i działania łącznego” (Liberum veto 1: 537, Prawda 1885). Argumentując swoje stanowiska, przywołuje pewną scenkę rodzajową, odwołuje się do struktur firm i zakładów prowadzonych przez kapitał zagraniczny na ziemiach polskich, w końcu sięga wspomnieniami do studiów odbytych w Lipsku. Nie idealizuje pracy zespołowej, ale podkreśla jej zalety, m.in. kształtowanie umiejętności pracy w zespole, co z kolei sprzyja hamowaniu egoizmu i patrzeniu na dobro wspólne. Dlatego w podsumowaniu wskazuje na przyczyny braku pracy zespołowej w polskim społeczeństwie:

[36] [...] u nas najwięcej ludzi niedbałych, lekkomyślnych, w siebie zapatrzonych, nie zdolnych do ofiary z najmniejszego drobiazgu na korzyść sprawy ogólniejszej. Wytwarzanie grup, stronnictw społecznych, ekonomicznych, literackich z takiego materiału jest wprost niemożliwym, jest kręceniem bicza z piasku. (Liberum veto 1: 539, Prawda 1885)

Jak wspominałam, ostrze krytyki wymierzał Świętochowski także w prasę konserwatywną. Oto dwa fragmenty wybrane z felietonów poświęconych tej tematyce:

[37] Bo cały konserwatyzm obecny naszego dziennikarstwa mógłby dziad wędrowny zapakować w swoją torbę i zmieścić jeszcze w nią kromki chleba z dziesięciu wsi. Jest to garść plew, która tylko przez ciągłe rozdmuchiwanie przybiera postać tumanu i zasypuje ludziom oczy kołącymi łupinkami. Poza czterema, pięcioma ludźmi, którzy szczerze wierzą w to, co głoszą, reszta przedstawia zbieraninę najmitów, którym jest zupełnie obojętnym, co mają sobie włożyć w usta do wyplucia, aby tylko wkładali w nie coś smacznego do połknięcia, z dezerterów wszelakiego znaku, którzy wczoraj rąbali się językiem i piórem za Darwina, a dziś zaciągają się do pułku ks. Dębickiego w ogóle z mydłków, którzy upatrują w życiu ścieżek wysypanych złotym piskiem. (Liberum veto 2: 219, Prawda 1896)

[38] Ile razy czytam nasze pisma konserwatywne, zawsze staje mi przed oczami wół wychodzący z obory na wiosnę: stara, spłowiata, zimowa sierść pokrywa jego skórę, ale miejscami wydobywają się z niej kępy młodych, świeżych włosów. I nasza prasa zachowawcza powoli linieje – nie wiedząc o tym lub udając, że nie wie. (Liberum veto 2: 331, Prawda 1900)

Widzimy, że tym, co stylistycznie upodobnia oba teksty, jest operowanie metaforą, i to nie tylko poprzez użycie wyrazów w ich przenośnych znaczeniach, lecz także przez tworzenie całych obrazów, zamkniętych w konstrukcję umiejętnie rozbudowanego zdania. Zestawienie pism konserwatywnych z dziadem wędrownym, plewami, które rozwiewa wiatr, liniejącym wołem – skutecznie dezawuuje i ośmiesza konserwatywne ograna prasowe. Co istotne, Poseł Prawdy nie tyle krytykuje same poglądy, ile nieautentyczność ich głosicieli, zob. [37]. Brak autentyczności dyskredytuje wartość poglądów, stąd obecność tak silnie negatywnie nacechowanego słownictwa, a nawet inwektyw.

Wielość ról, w jakie wchodzi komentujący felietonista i tendencja do komentowania, a nie opisywania (sprawozdawania) bieżących wydarzeń – to cechy, które można uważać za znamienne dla felietonu XIX-wiecznego (zwłaszcza 2. poł. XIX w.). Felieton był tym miejscem w prasie doby pozytywizmu, w którym czytelnik znajdował ocenę wydarzeń, zapoznawał się z opinią publicysty. Trudne i skomplikowane zagadnienia felietonista wyjaśniał i argumentował, wyróżniała go także umiejętność prognozowania i racjonalizowania. Uczył czytelnika interpretować dane liczbowe. O ile w dzisiejszej prasie elementy komentowania przenikają niemal wszystkie gatunki prasowe (Wojtak 2008b: 82), o tyle w prasie XIX-wiecznej komentowanie było domeną właśnie wypowiedzi felietonowej. Komentarz jako gatunek prasowy jeszcze się wówczas nie wyodrębnił. Sądzić więc można, że to właśnie felieton był gatunkiem pierwotnym (w sensie diachronicznym) względem komentarza.

3.2.4. Polemista

Pretekstem do napisania felietonu, oprócz potrzeby poinformowania i skomentowania bieżącego wydarzenia, była chęć wzięcia udziału w dyskusji o aktualnych faktach i zjawiskach. Zabranie głosu wiązało się z wypowiedzeniem przez felietonistę opinii sprzecznej, w jakimś aspekcie różniącej się od wcześniej przedstawionej. Krytyczne ustosunkowanie się do czyjejś propozycji czy poglądu oznaczało wejście w rolę polemisty. Felietoniści 2. poł. XIX w. chętnie wykorzystywali rubrykę felietonową do przedstawienia własnych poglądów, do podważenia argumentacji strony przeciwnej, do spojrzenia na zagadnienie z innej perspektywy. Jednym słowem, polemika była efektywnym i efektywnym z punktu widzenia oddziaływań perswazyjnych sposobem realizacji tematu w felietonie (por. Pluskota 2000: 175). Ale była to forma wymagająca. Umiejętność prowadzenia sporu nakładała na felietonistę nie tylko obowiązek (potrzebę) dobrej orientacji w za-

kresie poruszanego zagadnienia, lecz także posiadanie zdolności perswazyjnych. Spośród XIX-wiecznych felietonistów takimi zdolnościami wyróżniał się Aleksander Świętochowski – i to jego teksty, w głównej mierze, stanowiąc będą egzemplifikacją niniejszych rozważań. Oto co o Pośle Prawdy jako polemiście pisał badacz jego twórczości – Bogdan Mazan (1989: 87):

Nieprzeciętny temperament krytyczny, wsparty erudycją, umiejętnością formułowania celnych, błyskotliwych i dowcipnych replik oraz inwencją językowo-stylistyczną, przysporzył Aleksandrowi Świętochowskiemu [...], miano najwybitniejszego w tym środowisku polemisty i pamphlety.

Pożądanymi cechami wytrawnego polemisty jest przestrzeganie reguł racjonalnego myślenia, co z kolei wiąże się z precyzją wystąpienia, erudycją, która daje sposobność wypowiedzania się z perspektywy eksperta lub też doboru argumentów opartych na wiedzy. W końcu, by pozyskać przychylność czytelników, dobrze jest wykorzystywać zabiegi wywołujące efekt humorystyczno-satyryczny. Repertuar środków stosowanych w wypowiedziach polemicznych Świętochowskiego jest zróżnicowany, dostosowany do zamierzonych celów, odpowiedni do przedmiotu polemiki i osoby adwersarza.

Na początek przyjrzyjmy się głośnej w 1882 r. dyskusji na temat planowanej wyprawy Stanisława Szolc-Rogozińskiego do Afryki w celu zbadania jezior Liba w Kamerunie. Organizator zaapelował do społeczeństwa o wsparcie finansowe ekspedycji. Pomysł wyprawy poparli m.in. H. Sienkiewicz i B. Prus. Ten ostatni w swojej kronice (Kur. Warsz. 1882, nr 22; Kroniki 129–131) zachęcał warszawian do udziału w zbiórce. Zdecydowanym przeciwnikiem był Poseł Prawdy, który w 4 numerze „Prawdy” uzasadniał swoje stanowisko, bezpośrednio odwołując się do argumentacji kronikarza „Kuriera Warszawskiego”. Felieton rozpoczął dość przewrotnie, bo od udzielenia odpowiedzi na pytanie, na co przeznaczonyby sto milionów rubli. W odpowiedzi padają propozycje inwestycji, mające wymiar korzyści społecznych, głównie dotyczących sfery nauki:

[1a] Najprzód ufundowałbym i hojnie opatrzył w Jabłonie lub Otwocku wielki instytut dla nauczycieli elementarnych, następnie zbudowałbym na Woli olbrzymi przytułek dla podrutków, połączony z warsztatami rzemieślniczymi, później założyłbym pracownię chemiczną, w której by naturaliści mogli prowadzić swoje badania [...]. (Liberum veto 1: 251, Prawda 1882)

Po deklaracji, że nawet gdyby pozostało mu 50 kopiejek, to i tak nie przeznaczyłby ich na wyprawę, *expressis verbis* prezentuje swoje wątpliwości:

[1b] Bo jakkolwiek szczerze szanuję odwagę p. Rogozińskiego i jego osobistą ofiarę pieniężną, nie mogę pojąć konieczności udziału naszego społeczeństwa w opłaceniu tej podróży i powodów, dla których ono zostało tak surowo złajany za obojętność. (Liberum veto 1: 251–252)

Zanim felietonista uzasadni swoje stanowisko, przywołał za „Medycyną” pewne absurdalne rozporządzenie rosyjskiego lekarza, „który podczas wojny po-

lecił, ażeby pozbawieni butów i boso na śniegu stojący żołnierze starannie... obci-nali paznokcie”. Jest to celowy zabieg przebiegłego polemisty, który informację tę wykorzystuje jako przesłankę uzasadniającą argument *ad absurdum* (Szymanek 2001: 48):

[1c] Innymi słowy, my nie mamy butów i trzęsiemy się od zimna, a tu nam każą dbać a paznokcie. Po co było czekać aż na wyprawę afrykańską, skoro każdy dzień dostarcza nam setek sposobności do uprzedzenia innych narodów w zdobyciu wiedzy. Mogliśmy wysłać tysiąc statków do bieguna północnego, możemy odkrywać nowe planety lub nowe związki chemiczne, możemy odkopywać miasta starożytne, możemy badać mikroby, co chwila możemy otworzyć nową epokę w nauce – czemuż tego nie robimy i pozwalamy się wyprzedzać Amerykanom, Anglikom, Francuzom i Niemcom? Bo musimy wprzód pomyśleć o... butach. (Liberum veto 1: 252)

W dalszym ciągu wywodu racjonalnymi przesłankami uzasadnia zaangażowanie się wymienionych krajów w wyprawy geograficzne i ponownie odnosi do polskich możliwości:

[1d] Inne, większe i bogatsze, narody mogą urządzać wyprawy geograficzne, bo: 1) posiadają środki, 2) nie stają bosymi nogami na śniegu i pozaspokajają najważniejsze potrzeby w kraju, 3) wyciągają z podobnych przedsięwzięć nie tylko korzyści umysłowe, ale i materialne przez rozwinięcie stosunków handlowych. My zaś jesteśmy tak biedni, że największego z naszych bogaczy Mr Bennett, który wysłał Stanleya, mógłby schować do kieszeni w kamizelce; mamy mnóstwo niezafatanych dziur w życiu społecznym, a kolonie zamorskie zakładać nam trudno. (Liberum veto 1: 252–253)

Struktury wyliczeniowe, przywołanie faktów – racjonalizują wywód, choć zwrócić należy uwagę na humorystyczne zabiegi trywializujące pomysł organizacji wyprawy w kontekście polskiego ubóstwa. W tej funkcji użyte zostaje słownictwo potoczne: *schować do kieszeni*, z kolei zabiegi hiperbolizujące uwypuklają kontrast między ubogą Polską a bogatymi państwami. Świętochowski ustosunkowuje się także do obaw Prusa, że w przypadku, gdy wyprawa zostanie dofinansowana przez inne państwo, nie będzie miała prawa nazywać się polską:

[1e] Jako jedna piętnastomilionowa częśćka plemina polskiego nie będę miał o to żadnej pretensji, że nie nasz sztandar narodowy zatknięty będzie nad jeziorami afrykańskimi, i nie zniżę zawstydzonego czoła, gdy ten zaszczyt odbiorą nam nawet Krywoszanie. (Liberum veto 1: 253)

Po tym ironicznym zdystansowaniu się Poseł Prawdy przywołuje kolejny argument przeciw wyprawie, tym razem o charakterze demaskatorskim. Ujawnia bowiem brak naukowych opracowań z geografii, obnaża zaniedbania w tej dziedzinie:

[1f] Natomiast zawstydziłbym się bardzo, gdyby Niemcy lub Francuzi usłyszeli, że naród, który chce urządzać wyprawę do Afryki, nie ma dotąd ani jednego naukowego podręcznika... geografii, gdyż nawet najlepszy tłumaczony zawiera, jak wykazał Janota, coś około tysiąca... błędów, a najnowszy oryginalny (w dwunastym wydaniu), jak wykazał Wróblewski, nie wie jeszcze

o rzece Kongo, koło której p. Rogoziński ma właśnie robić swe poszukiwania. Wobec faktu zaś, że p. P. Czarkowski, autor *Krótkiego wykładu geografii powszechnej*, jeszcze w roku 1880 pomylił się o kilkaset mil kwadratowych w rozległości Królestwa Polskiego, a jedna trzecia pism nie zna dokładnie swoich powiatów, czyby nie lepiej było urządzić wyprawę... do własnego kraju? No, ale szk! **P i e r w s z a w y p r a w a p o l s k a d o A f r y k i** – bagatela! Kiedy słyszę te wyrazy, zdaje mi się, że jestem potomkiem Magellanów i da Gamów lub że w porcie gdańskim stoją polskie okręty. Gdyby tylko nie brak... butów... (Liberum veto 1: 253–254)

Felietonista wchodzi w rolę eksperta – przywołując literaturę przedmiotu oraz krytyczne opracowania, wykazuje znajomość problematyki i posiadaną wiedzę. Wypowiedź jest rzeczowa, argumenty strony przeciwnej zostają podważone, pojawiają się inne, dzięki którym zagadnienie będące przedmiotem sporu zyskuje szerszy kontekst. W następstwie sformułowany zostaje postulat poprawy stanu nauki. Równie skuteczne w polemicznym dowodzeniu racji jest ironiczne dystansowanie się do propozycji wyprawy.

Wyprawa Szulc-Rogozińskiego stała się przedmiotem kolejnych polemicznych wystąpień – zarówno Prusa (jako odpowiedź na głos Świętochowskiego), jak i Pośla Prawdy. O ile pierwsza wypowiedź felietonisty „Prawdy” była polemiczną reakcją na propozycję zorganizowania polskiej wyprawy do Afryki, o tyle druga jest już polemiką wyraźnie spersonalizowaną. Świętochowski adresatem swojego tekstu czyni bowiem B. Prusa, który w artykule *Z powodu „kwestii afrykańskiej”* polemizował z jego opinią. Segment tematyczny poświęcony „pogadance z Prusem”⁵⁰ przyjmuje postać „zbijania zarzutów”⁵¹. Felietonista kolejno cytuje pytania kierowane pod jego adresem, by w odpowiedzi odeprzeć zarzuty adwersarza i podtrzymać swoje stanowisko podważające celowość polskiej wyprawy. Po raz kolejny silną stroną polemiki Pośla Prawdy jest argumentacja oparta na wiedzy (zob. Liberum veto 1: 258). Przywołując stosowne naukowe publikacje poświęcone odkryciom geograficznym, dowodzi swoich racji o zależności odkryć od poziomu naukowego i rozwoju gospodarczego kraju organizującego wyprawę. Ponadto korzysta z chwytów erystycznych, m.in. sięgając po zabieg tzw. „fabrykowania konsekwencji” (Szymanek 2001: 139), gdy pisze, w dodatku z odcieniem ironicznym, o znacznych kosztach wyprawy w stosunku do spodziewanych – raczej skromnych – jej rezultatów:

[2] Nie łudźmy się. Gdyby nawet „**p i e r w s z a w y p r a w a p o l s k a d o A f r y k i**” cel swój osiągnęła, tj. zbadała jeziora Liba, naukowa jej zdobycz skurczy się w najobszerniejszych dziełach geograficznych do kilku wierszy wzmianki, w której nie będzie jednego słowa ani o p. Szolc-Rogozińskim, ani o p o l s k i e j ekspedycji, ani o 10 tysiącach rubli ofiary. Chwała nasza brzmieć będzie tak: jeziora Liba, znane bliżej od roku 1882, rozpościerają się na X przestrzeni i łączą się z Y i Z rzekami. Przyznajmy, że ten bezimienny inserat naszej zasługi dla „cywilizacji” będzie wy-

⁵⁰ *Pogadanka z Prusem o „pierwszej wyprawie polskiej do Afryki”* – to pierwszy z podtytułów nagłówka zapowiadającego treść całej felietonowej kroniki.

⁵¹ Jest to czwarta część kompozycji mowy wg podziału zaproponowanego przez Kwintyliana; zob. Dudka (2009: 81).

glądał dość skromnie, kosztował dość drogo i wcale nie pomoże, ażeby „nasze społeczeństwo figurowało w naukowych dziejach świata” – jeżeli dotąd nie figuruje. (Liberum veto 1: 258)

Świętochowski nie tylko odpiesza zarzuty, lecz także formułuje kolejne wątpliwości, a mianowicie dopytuje się o merytoryczne przygotowanie Szolc-Rogozińskiego do wyprawy, czyli o jego „kwalifikacje geograficzne” (zob. Liberum veto 1: 260, Prawda 1882). Oczywiście w polemicznym podtrzymywaniu swoich racji, felietonista „Prawdy” skutecznie posługuje się ironią, widoczną zwłaszcza w dezawuowaniu przeciwnika i pomysłodawców ekspedycji oraz jej samej.

Charakterystyczne w dyskusjach polemicznych Pośła Prawdy jest przywoływanie słownictwa sakralno-biblijnego. Jak stwierdził B. Mazan (1989: 108), odświętność, dostojność i powaga właściwe tej warstwie leksykalno-frazeologicznej, „wykorzystał Świętochowski w ironicznie-żartobliwych modyfikacjach do wszelkiego rodzaju krytyki – jego zdaniem – pozornych bądź fałszywych wartości”. Przywołamy kilka egzemplifikacji. Trzy pierwsze cytaty pochodzą z polemik z autorem *Kroniki tygodniowej*:

[3] Prus poparł myśl złożenia 10 tysięcy rubli na **ołtarzu nadziei** odkrycia jezior Liba [...]. (Liberum veto 1: 257)

[4] Zanim **Opatrność** wyrzeczy w tej sprawie swoje słowo – chociaż nie sądzę, ażeby **Bóg** miał jakiegokolwiek powody przeszkadzać organizowaniu „Nowin” – wsłuchajmy się w to ich „słówko”. (Liberum veto 1: 286, Prawda 1882)⁵²

Świętochowski jako zadeklarowany ateista przewrotnie potrafił odwołać się do prawd wiary chrześcijańskiej, by w ten sposób zdyskredytować pomysł Bolesława Prusa na stworzenie pisma apolitycznego⁵³:

[5] Religia nas uczy, że najgenialniejszy ze śmiertelników widzi tylko cząstkę prawdy i że jedynie **Bóg** ogarnia ją całą. Otóż, **jak Bóg, chce Prus wznieść się ponad stronnictwa i różnice, ponad nędzne ułamki wiedzy ludzkiej**, a zebrawszy w sobie tryskające z nich i rozproszone promienie, zawisnąć jak słońce na widnokręgu naszej literatury. (Liberum veto 1: 287, Prawda 1882)

Innym razem, w polemice z konserwatywnym „Echem”, odwołuje się do scen ewangelicznych (kontrastowo zestawionych), by poddać w wątpliwość życie zgodne z zasadami wiary jednego z dziennikarzy czasopisma:

⁵² Jest to nawiązanie do artykułu B. Prusa pt. *Słówko do publiczności*, w którym nowo wybrany redaktor pisze: „Jeżeli Bóg pozwoli, w ciągu kilku tygodni ukończymy organizację redakcji, a wówczas poznamy się bliżej” („Nowiny” 1882, nr 159), cyt. za: Świętochowski 1976, 1: 286, przypis nr 67.

⁵³ Cytat z programu Prusa, przywołany przez Świętochowskiego: „Nie chcemy – odpowiada na to pytanie program – ani wpiśywać się do **ż a d n e j** partii, ani **tworzyć nowej...** Każde pojedyncze stronnictwo wytwarza tylko **c z ą s t k ę** zbiorowych sił narodu, o ile coś robi, i każde może być narzędziem osłabienia ich, o ile postępuje w sposób bezwzględny. Z tego powodu, szanując ludzi i uczciwą pracę każdej partii, każdej wiary, każdego narodu, z ich dążności uwzględniać będziemy **t y l k o t e**, które posiadają cechę użytecznej siły i skłonność do ogólnej harmonii” (Liberum veto 1: 286, Prawda 1882).

[6] Otóż i ja jestem niezmiernie ciekawy, czy mam się ze złością **dotknąć kraju szaty** owego świętobliwego konika, czy **użyć przeciw niemu owych pasków, którymi Chrystus pewnych krzykliwych jegomościów z bóżnicy wystraszał**. (Pam 138, Nowiny 1880)

Ciekawe efekty nastawione na ośmieszenie przekonania przeciwnika daje wykorzystywanie utartych połączeń wyrazowych do tworzenia obrazów metaforycznych:

[7] Pismo to nigdy nie napada, ale od czasu do czasu uczuwa „konieczną potrzebę”... porwania swojej pobożnej **motyki na słońce**, a w braku słońca na tak drobne światełko, jakim są „Nowiny”. (Pam 137, Nowiny 1880)

Obrazy metaforyczne budowane w oparciu o leksykę „ptasią” i skojarzenia z nią związane, innym razem posłużyły Posłowi Prawdy do ośmieszenia i zdezwuowania dziennikarki „Gazety Lubelskiej”, z którą wszedł w spór o jakość twórczości Kowerskiej:

[8] Chociaż niestary, za stary już jestem na to, ażeby przypiąwszy ostrogi kogucie, dziobać lubelską kurkę. Niech sobie grzebie i szuka ziarenek tam, gdzie je znajduje, i niech nie połyka pereł pani Konopnickiej, skoro się nimi dławi. (Liberum veto 1: 272, Prawda 1882)

Obok metafor, środkiem nie tylko perswazyjnym, ale i obrazotwórczym chętnie wykorzystywanym w felietonach były porównania. W polemikach wzbogacały tok argumentacyjny, w ten sposób, że skomplikowane treści (o które toczył się spór) przekładane były na język prostych, dostępnych każdemu czytelnikowi skojarzeń. Myśl, którą chciał wyrazić felietonista, zyskała konkretny, łatwy do wizualizacji obraz. Jak w następującym przykładzie pochodzącym z polemiki z Prusem, w kwestii programu „Nowin”:

[9] Przełożysz to na język porównania przemysłowego, otrzymamy taką zapowiedź: jeżeli dotychczasowe fabryki dziennikarskie wyrabiają albo tylko perkal, albo tylko płótno, atlas, kort, materię, to fabryka „Nowin” wytworzy coś takiego, co nie będzie żadnym z wymienionych produktów, ale połączy wszystkie zalety perkalu, płótna, atlasu, kortu i materii, a nieprzemakalnie i ciepło odzieje wszystkich. (Liberum veto 1: 287, Prawda 1882)

Oczywiście nieodłącznym niemalże składnikiem polemiki jest słownictwo nacechowane wartościami (Mazan 1989: 105–110, Pluskota 2000: 179–183). Obecne jest ono w grupie określeń odnoszących się do tekstów strony przeciwnej. Swoich adwersarzy Poseł Prawdy określa nierzadko *szanownymi*, eksplikując przy tym potrzebę okazania szacunku przeciwnikowi⁵⁴. Jednakże kontekst tekstowy, w jakim

⁵⁴ Zdecydowanie bardziej dosadne określenia przeciwnika, przyjmujące często postać inwektyw, pojawiają się w odniesieniu do dziennikarzy i literatów „starej prasy” i wydawnictw konserwatywnych. Mazan (1989: 108–109) w swoim opracowaniu wymienia ich kilkadziesiąt; przytoczę tu kilka: *paszożyty literackie, literacka kanalia, derwisz prasy, lichoty moralne, reporterzy brukowi, naukowe ziarno* itp.

pojawia się zwrot do adresata, nasycony jest ironią, a niekiedy drwiną. Felietonista „Prawdy” wytyka swoim „szanownym przeciwnikom” brak dostatecznego doświadczenia w zawodzie, a niekiedy i wiedzy. Jak dowodzi Mazan (1989: 101):

Ironia Świętochowskiego zawierała duży ładunek drwiny, szyderstwa i sarkazmu, dokumentując w stopniu silniejszym niż to leży w jej konwencji wyższość podmiotu mówiącego nad adresatem.

A oto przykłady:

- [10] Trudno, **szacunek dla przeciwnika** nie pozwala mi cofnąć się od tej sprawy i przekazać ją tam, gdzie ona właściwie i bez naszego udziału powinna być rozstrzygnięta – w pismach humorystycznych. (Liberum veto 1: 257, Prawda 1882)
- [11] W ogólności polemika z p. Z. byłaby łatwą, ale byłaby bezowocną, gdyż **szanowny przeciwnik** widocznie od niedawna przeniósł swój geniusz na pole zagadnień społecznych i dobrze się w nich nie rozejrzał. (Liberum veto 1: 361, Prawda 1883)
- [12] Gdyby zaś one powstały i gdyby **szanowna moja przeciwniczka** z „Gazety Lubelskiej”, p. Lublińska, przed podjęciem na nowo swego tak szczęśliwie rozpoczętego zawodu literackiego zapisała się do szkoły, radziłbym dać jej nadzwyczajne stypendium w nadziei, że jakie takie ukształcenie uwolni p. Konopnicką od muchy, która topiąc się w jej kałamarzu, sądzi, że unie możliwi poetce maczanie pióra. (Liberum veto 1: 271, Prawda 1882)

Także Bolesław Prus w swoich polemicznych felietonach wykazuje wrażliwość na brak wiedzy i kompetencji publicystów niektórych organów prasowych. Oto znamieny cytat pochodzący z polemiki z dziennikarzem „Słowa”:

- [13] Jednocześnie **szanowny autor badał lud dosyć powierzchownie** i tego dowiódł... swoją ostatnią korespondencją. / Nawiasowo dodam, że **szanowny korektor** naszej „papierowej demokracji” **popęlnia te same błędy**, jakie gani w swoich adwersarzach. (Kroniki 218, Kur. Warsz. 1886)

Warto jeszcze w tym miejscu zwrócić uwagę na pojawiające się w polemikach Pośla Prawdy argumenty *ad personam*. Jak zauważa Szymanek (2001: 52):

Nie jest to argument w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz słowny atak osobisty na przeciwnika połączony z porzuceniem tematu sporu: wygłaszanie obraźliwych lub lekceważących przeciwnika uwag, wymyślanie mu, złożenie itp.

Tego typu argumentacji używał Świętochowski zwłaszcza polemizując z dziennikarzami prasy konserwatywnej, np. „Echa”. Celem było wskazanie lub implikowanie niezgodności między postępowaniem przedstawicieli środowisk konserwatywnych, a deklarowanymi przez nich wartościami chrześcijańskimi. Oto stosowne przykłady:

- [14] To jest radzi byśmy wiedzieć, czy zachowuje wszystkie przykazania boże i kościelne, czy nie popełnia grzechów głównych i powszednich, czy we wszystko wierzy, co kościół nakazuje, czy się modli i spowiada? (Pam 138, Nowiny 1880)

- [15] Gdzież więc są, gdzie się modlą, surowe życie pędzą i religijne książki czytują ci święci kaznodzieje **dziennikarscy**, którzy chcą szkoły oddać duchowieństwu, a małżeństw mu wydrzeć nie pozwalają, którzy nie napadając, czują jednakże „konieczną potrzebę” zapełnienia szpalt swego dziennika wymysłami na „Nowiny”? Czyżby istotnie w „Eldorado” lub w Dolinie Szwajcarskiej? (Pam 138, Nowiny 1880)

Przedmiotem negatywnej oceny jest merytoryczna zawartość tekstu opo-
nenta felietonisty.

- [16] [...] żeśmy w artykule *Wsteczne pobudki* wskazali **wichrzycielstwo** listów pasterskich i encyklik, siejących w łonie narodów niszczącą walkę. (Pam 137, Nowiny 1880)
- [17] **Mniemany** „program” „Nowin” nie posiada ani jednej cechy obmyślonego programu, lecz jest **wykręcaniem się frazeologiczną słomą** od obowiązku stanowczych wyznań, które Prus powinien był złożyć, a których spodziewaliśmy się po nim w duchu pokrewnym. (Liberum veto 1: 289, Prawda 1882)

Ponadto Świętochowski wytyka przeciwnikom błędną, jego zdaniem, metodę prezentowania stanowiska. Zarzuca brak przestrzegania reguł logiki, co prowadzi do niepoprawnych interpretacji lub do stawiania niewłaściwych założeń:

- [18] Autor z „Gazety Rolniczej” nie oświadcza się za programem turniurkowym, ale **popelnia błąd**, utrzymując, że hasło (źle pojęte) „pracy organicznej” zmaterializowało ogół, „rozbudziło chciwość i rozluźniło sumienia”, zbogaciło jednostki kosztem ogółu. Żadna logika nie zdoła mi tego wytłumaczyć, że **jeden został wyzyskiwaczem, drugi skąpcem, trzeci ograniczonym dobrokiewiczem, czwarty zimnym egoistą** – skutkiem czytowania artykułów o potrzebie „pracy organicznej”, nb. artykułów drukowanych w tej części prasy, która nigdy przez ogół czytowaną nie była. Jak tu dwa zjawiska wiążą się ze sobą, daremnie zgaduję. (Liberum veto 1: 640–641, Prawda 1888)
- [19] Zdaniem jego, projekt uwłaszczania robotników (za pomocą kredytu i spłat amortyzacyjnych) jest „ekonomicznie niezdrowym [?], bo jednostronnym i z krzywdą całego [!] społeczeństwa faworyzującym [!] nad miarę sił państwa jedną warstwę”. Ależ, szanowny panie Z., chociaż pragnę być jak najgrzeczniejszym, zauważyć muszę, że nawet nasze składki na głodnych Ślązaków, Kasy Rzemieślnicze i wpisy uczniowskie, **według tej logiki**, były jeszcze bardziej „ekonomicznie niezdrowe” i „faworyzowały jedną warstwę nad miarę sił” narodu. Mimo ostrzeżeń pisanych ręką Baltazarów kurierowych na ścianie skarbu Francji sądzę, że ona łatwiej może udzielić 70 milionów k r e d y t u przedsiębiorcom domów robotniczych niż my 100 tysięcy rubli rocznie o f i a r. Zresztą jeżeli p. Z. jest tak zawziętym przeciwnikiem otwierania kredytu państwowego „jednej warstwie”, czemuż, zamiast go odbierać biednym robotnikom, nie zwróci się przeciw bogatym przedsiębiorcom kolejowym, którzy „najniezdrowiej” wyzyskują tę żyłę z krzywdą innych warstw społecznych? (Liberum veto 1: 360, Prawda 1883)

Na zakończenie zwrócimy jeszcze uwagę na ważny w wypowiedziach polemicznych Pośła Prawdy chwyt erystyczny, czyli środki służące pozyskiwaniu przychylności czytelnika (zob. Szymanek 2001: 138). Do takich środków możemy zaliczyć predykaty apelatywne, zwłaszcza te w 1 os. l. mn. Felietonista wypowiada się w imieniu swoim i swoich czytelników, aktywizując ich uwagę, kierując ją na

zauważony błąd w rozumowaniu oponenta. Każąc czytelnikom wyobrazić sobie jakąś scenę, jakiś przypadek, jednocześnie ukazuje przesłankę, która podważy sąd przeciwnika.

- [20] Otóż na takie samooskarżenia się autora w żaden sposób pozwolić nie mogą i **wzywam wszystkich czytelników** „Kuriera Warszawskiego”, ażeby je puścili w niepamięć, (Pam 152, Nowiny 1880)
- [21] **Wyobraźmy** sobie, że Prus ze swym „programem” staje w Niemczech jako kandydat do sejmu i wyborcy pytają go, co myśli o monopolu tytoniowym i stosunku państwa do kościoła. (Liberum veto 1: 287, Prawda 1882)
- [22] **Wystawmy** sobie dalej, że „Nowiny” wychodzą w Egipcie i że ich czytelnicy żądają wskazówki, kogo mają się trzymać: Francji, Anglii, Arabiego czy kedywa? (Liberum veto 1: 287, Prawda 1882)

Demaskator

W rolę polemisty wpisana zostaje niekiedy rola **demaskatora**, czyli człowieka, „który określone zjawisko ukazuje we właściwym świetle” (zob. Wojtak 2004a: 185). Felietonista, dowodząc swoich racji, odwołuje się do fachowych źródeł – argumenty oparte na wiedzy obalają racje oponenta, a niekiedy obnażają funkcjonujące w społeczeństwie stereotypy czy obiegowe opinie. Oto znamienny przykład pochodzący z jednej z *Kronik tygodniowych* (Kroniki 218–224, Kurier Warszawski 1886), w której Prus punktuje autora artykułu *Głos ze wsi*, obalając kolejno przedstawione przez niego opinie. Swój wywód kronikarz konstruuje bardzo precyzyjnie, najpierw nieco asekuracyjnie (wspomina o „pobieżnej” analizie), eksplikuje zamiar przeprowadzenia krytycznej oceny artykułu zamieszczonego w „Słowie”. Przedstawione w nim tezy określa jako stare i fałszywe, co dezawuuje autora artykułu jako „znawcę” i „badacza” ludu, a jednocześnie ujawnia ironiczny wydzwięk tych deskrypcji. Jasności i precyzji wyśłowienia sprzyja wprowadzenie struktur wyliczeniowych.

- [22a] Otóż będę miał honor wykazać bodaj pobieżnie, że odkryte przez znawcę ludu właściwości w jednej połowie są znane i stare jak świat, w drugiej – fałszywe.
Do znanych należą 1-o: To, że chłop jest zaciętym konserwatystą, 2-o: że jest przywiązany do swojej narodowości, 3-o: że brak mu uczuć idealnych, których miejsce zajmują nałogi, instynkta i uczucia grube, proste. Pominąwszy, że skutkiem niskiej kultury i ciężkich warunków życia chłop innym być nie może, podejmujemy się wskazać szanownemu badaczowi całe szeregi powieści, w których: konserwatyzm, narodowość i owe proste a grube uczucia chłopów są odmalowane aż zanadto plastycznie. (Kroniki 219, Kur. Warsz. 1886)

Zanim felietonista kolejno zdemaskuje fałszerstwa zamieszczone w artykule *Głos ze wsi*, wykaże brak konsekwencji ich autora. Umiejętnie dobrane cytaty potwierdzą tylko spostrzeżenia nadawcy:

[22b] Nie zawadzi wspomnieć, że w tym samym „Słowie” z jednej strony badacz gromi powieściopisarzy za nieznamość ludu, wśród którego nie ma „dramatycznych kolizji”, tylko „zwierzęce instynkta lub indywidualna deprawacja”, a z drugiej estetyk zarzuca powieściopisarzom... znowu nieznamość ludu, który (według niego) malują zbyt ciemnymi barwami. Szczególny to doprawdy system bałamucenia czytelników! (Kroniki 219, Kur. Warsz. 1886)

Zasadniczą część wywodu polemicznego stanowi demaskowanie fałszywych tez postawionych przez publicystę „Słowa”. W tym celu kronikarz cytuje odpowiedni fragment artykułu, by następnie odnieść się do niego krytycznie:

[22c] Po pierwsze – twierdzi autor, że „chłop jest największym indywidualistą i żadnych gromadzkich uczuć nie piastuje”.

Niewątpliwie chłop jest i indywidualistą, ale i gromadzkie uczucia posiada w wysokim stopniu. Czy bowiem szanowny korespondent i redakcja „Słowa” nigdy nie słyszeli o gromadnym wdzieraniu się do lasu, gromadnym niszczeniu kopców, gromadnym opieraniu się sądowym egzekucjom, gromadnym składkom na kościół lub pogorzalców itd. A może nie wiedzą, że chłopci pracują, piją i podróżują chętniej w gromadzie aniżeli pojedynczo, a jednostki wiejskie bez porównania wyżej cenią opinię i wolę swojej gromady aniżeli mieszczenie? [...] (Kroniki 219, Kur. Warsz. 1886)

Jak widzimy, Prus zgadza się zasadniczo z pierwszą częścią tezy o indywidualnym charakterze chłopca, ale zdecydowanie oponuje przeciwko braku „gromadzkich uczuć”. I choć jego argumentacja opiera się bardziej na obserwacjach życia chłopów, a nie na konkretnych przykładach i wyliczeniach (jak w przykładzie [22a]), to dla czytelnika może być przekonującą. A to za sprawą paralelnie budowanych ciągów wyliczeniowych, wzmocnionych anaforycznym powtórzeniem przydawki *gromadny* czy rekurencji wyrazu *gromada* w kolejnym zdaniu.

O ile dwie pierwsze tezy obala kronikarz, odwołując się bardziej do obserwacji życia polskiego chłopca, o tyle trzecia, określana jako „fałsz główny”, odpięrana jest argumentacją rzeczową. Właściwy, czyli zgodny z faktami obraz stanu zdrowia chłopów przedstawia felietonista w oparciu o dane naukowe. Niejako w roli eksperta przywołany zostaje dr Kaczkowski i jego rozprawa na temat ulepszeń rolnych (nie bez znaczenia jest tu informacja o „konkursowym” charakterze rozprawy). Ważnym, bo wnoszącym konkretne dane liczbowe, argumentem jest przywołanie raportów komisji poborowych rosyjskich i austriackich.

[22d] Wszystko to jednak drobiazg wobec fałszu głównego.

„Chłop jest magazynem zdrowia i siły fizycznej narodu – twierdzi korespondent i zaraz dodaje. – Ten chłop, odżywiający się barszczem, kapustą i kaszą, dokonywa bardzo znaczną sumę pracy fizycznej i na jednym palcu okręciłby niejednego literata...” (!!)

Oto z jaką powagą szanowny „badacz ludu” rozstrzygnął najważniejszą i najniebezpieczniejszą sprawę społeczną!...

Gdyby jednak szanowny autor przeczytał choćby tylko konkursową rozprawę dra Kaczkowskiego na temat ulepszeń rolnych, dowiedziałby się z niej, że nasz chłop i pracuje za mało, i traci czasu za dużo, i że na tym całe społeczeństwo dotkliwie cierpi. Gdyby szanowny autor znał fizjologię, zrozumiałby, że przyczyną małej produktywności ludu jest – niedostateczny po-

karm. Gdyby zaś posłuchał komisji poborowych rosyjskich i austriackich, może – chwyciłby się za głowę.

W Austrii bowiem już od wielu lat spostrzeżono, że ludność polska jest najmniej zdatną do wojska; a oto cyfry dotyczące państwa rosyjskiego z ostatnich lat 10.

Nie przyjęto do wojska z powodu m a ł e g o w z r o s t u:

w całym państwie	1,49%
u nas	2,00%

Z powodu c h o r ó b nie przyjęto:

w całym państwie	15,04%
u nas	19,47%

Z powodu n i e d o s t a t e c z n e g o f i z y c z n e g o r o z w i n i ę c i a :

w całym państwie	16,34%
u nas	26,99%

Trzeba jeszcze dodać, że wedle powyższych wykazów objawy fizycznego zwyrodnienia najsilniej występują w guberniach posiadających najwięcej ludności polskiej. (Kroniki 220, Kur. Warsz. 1886)

Polemikę kończą pytania o charakterze retorycznym, skierowane do autora omawianego artykułu oraz do innych publicystów podejmujących tematykę wiejską. Mają one charakter przestrogi z implikaturą: „nie piszcie artykułów fałszujących rzeczywistość, bo łatwo je zdemaskować”. Nacechowane wartościująco oraz ekspresywne słownictwo nazywające działania „znawców” tematyki wiejskiej (*ośmielić się, wytrząsać się, traktować przez ramię*), jak i ich teksty określane mianem *bredni*, dodatkowo wzmacniają perswazyjny charakter polemiki:

[22e] I czy wobec tych strasznych cyfr ośmieli się jeszcze autor *Głosu ze wsi* twierdzić, że „nasz chłop jest magazynem zdrowia i siły”? I czy wiejscy korespondenci pisujący podobne brednie o ludności chłopskiej będą mieli i nadal odwagę wytrząsać się „z papierowej demokracji” i przez ramię traktować „panów od zielonego stolika”? (Kroniki 220–221, Kur. Warsz. 1886)

Przypadki łączenia ról polemisty i demaskatora spotykamy także w innych felietonach⁵⁵. Henryk Sienkiewicz, który rzadko uciekał się do polemiki jako formy dyskusji o bieżących wydarzeniach, w jednym z tekstów *Spraw bieżących* odpowiada na zarzuty „Przeglądu Tygodniowego”. Otóż sprawa dotyczyła Baudouina de Courtenay, który w liście do „Przeglądu” prosił, by go „nie solidaryzować z byłą Szkołą Główną” (Spr 205). Do wypowiedzi tej negatywnie ustosunkował się felietonista „Niwy”, karcąc filologa za obrzucanie błotem instytucji, której zawdzięczał wszystko (por. Spr 217). Ponieważ list ukazał się w „Przeglądzie”, jego redakcja uznała za stosowne odnieść się do uwag poczynionych w felietonie. Napisano, że „Przegląd” nie podziela poglądów Baudouina „pozostawiając je odpowiedzialności [...] autora”, ma jednak pretensje do felietonisty „Niwy” za użycie „języka nie

⁵⁵ Zob. ponadto inne felietony A. Świętochowskiego: w obronie *Nany* – obrazu Suchorowskiego, przedstawiającego nagą kobietę (Liberum veto 1: 319–320, Prawda 1882) oraz tekst zamieszczony w 16 nrze „Prawdy” z 1885 r., w którym Poseł Prawdy niczym detektyw tropi powody, dla których „Gazeta Polska” deklaruje, że nie zamieści recenzji ze sztuki Zalewskiego pt. *Friebe* (Liberum veto 1: 498–499, Prawda 1885).

dość parlamentarnego” (Spr 218). Takie odniesienie się „Przeglądu” do sprawy wzbudziło zdziwienie i skłoniło Litwosa do postawienia pytania i udzielenia na nie ironicznej odpowiedzi:

[23a] Czegoż się tedy trzymać wobec tych słów „Przeglądu” i o cóż „Przeglądowi” chodzi? Zaiste, jeżeli to ma być obrona pana B., to „Przegląd”, mimo woli, zabił kamieniem muchę, która siadła na głowie rzeczonoego filologa. (Spr 218)

W dalszym ciągu polemicznego wywodu felietonista demaskuje strategię przyjętą przez naczelny organ młodej prasy, określając ją jako „zamydlenie ludziom oczu”. Przywołanie popularnego związku wyrazowego oraz użycie wykładników wyrażających silne przekonanie nadawcy co do przekazywanych treści (są to twierdzenia: *co więcej, wie; nazywa się to* oraz przeciwstawienie – *nie chodzi o..., ale...*) – czyli rzeczywistych zamiarów „Przeglądu”, może uwiarygodniać stanowisko felietonisty „Niwy” w ocenie czytelników.

[23b] „Przegląd” więc broni złej sprawy i co więcej, wie o tym dobrze. W gruncie rzeczy nie chodzi mu ani o pana Baudouina, ani o oburzenie całej prasy, ale o odwrócenie uwagi publicznej od tego, że umieścił list tak dalece przeciwny zacnym i uczciwym naszego ogółu uczuciom. Nazywa się to we wszelkich tak parlamentarnych, jak i nieparlamentarnych, językach zamydleniem ludziom oczu, albo także: złą wiarą, która jako broń odporna może być pożyteczną, ale której ani zazdrościmy, ani nie myślimy „Przeglądowi” odbierać. (Spr 218–219)

3.3. Odbiorca w felietonie

O odbiorcy tekstu felietonowego nie mówiono dużo⁵⁶. Z reguły były to uwagi pojawiające się przy omawianiu zadań twórczych samego felietonisty, jak i celów stawianych felietonowi jako gatunkowi prasowemu. Przypomnijmy, że felietonista powinien gawędzić z czytelnikiem, zadowalać go różnorodnością tematyki, nie nudzić. Czytelnik miał odczuwać przyjemność z lektury ulubionej rubryki prasowej. Felietonistę z czytelnikiem powinna zatem łączyć określona więź i to nadawca tekstu jako podmiot czynności twórczych o tę więź winien zabiegać. Jak zaznaczał Ernest Eckstein (1875, nr 404), felietonista „pochlebia czytelnikowi, wlewając weń przekonanie, iż to co czyta jest lub mogłoby być w części jego dziełem”. Zwierzanie się czytelnikowi, obdarzanie go zaufaniem jest, jak dalej dowodził krytyk, „dawaniem mu do zrozumienia, że stawia go na równym z sobą poziomie duchowym”. Stąd wynika, że relacja między nadawcą a odbiorcą jest nie tyle równorzędna, ile na taką kreowana. To nadawca tekstu ustanawia reguły relacji i kontroluje jej przebieg. Czesław Jankowski (1906: 161) pisał o swoistej grze, w jaką felietonista wciąga swojego czytelnika:

⁵⁶ Zagadnienie to już częściowo poruszałam w artykule Pietrzak (2007b); do istotnych wątków w nim przedstawionych będę się odwoływała.

[...] podsuwa [felietonista – dop. M.P.] mu w chwili stosownej pełne zaufania potakiwanie, wywołuje w nim wrażenie, że to, co mówi, odbiciem jest tylko jego, czytelnika, własnych zdań i przekonań.

Zmniejszanie dystansu między nadawcą-felietonistą a odbiorcą-czytelnikiem, a tym samym dążenie ku porozumieniu, przekonaniu czy też skłonieniu czytelnika do przyjęcia przedstawianego w tekście punktu widzenia, to zdaje się nadrzędne cele wypowiedzi felietonowej, podporządkowujące sobie strategie nadawcze.

Ponieważ w dalszej części rozważań nasze uwagi skoncentrują się głównie na próbie zrekonstruowania, na podstawie faktów językowych, odbiorcy wpisane-go w tekst felietonu, a nie odtworzeniu realnego czytelnika, to warto choć kilka słów poświęcić temu ostatniemu. Rozwój prasy wysokonakładowej pociągnął za sobą wzrost czytelnictwa. Mało tego, czytelnik, a właściwie prenumerator, stał się obiektem szczególnych zabiegów ze strony redakcji. Jak pisze Zenon Kmiecik w swoim studium poświęconym prasie warszawskiej w latach 1864–1885, zabiegi o pozyskanie prenumeratorów prowadziły do zapewnienia gazet „nie tylko materiałem możliwie atrakcyjnym, lecz robionym pod gust publiczności” (Kmiecik 1971: 19). Niemałą rolę w zdobywaniu czytelników miał odgrywać cykl felietonowy i stały, identyfikowany z tytułem prasowym, felietonista. Treści umieszczone „pod kreską” nie tylko miały zapewniać odpoczynek, lecz także tworzyć, a następnie utrzymywać więź między pismem a jego odbiorcami. Oto przeprowadzona przez anonimowego autora artykułu z 1867 r. rekonstrukcja oczekiwań czytelniczych:

Ten, kto cały dzień siedzi nad warsztatem lub nad biurkiem urzędniczym, kto bezustannie krząta się około gospodarstwa, lub utrudza w sklepie – ten rad choć myślą zapuszczać się w świat idealniejszy, jaki zwykle pomalowany wszelkimi złudzeniami barw, roztacza się na kartach felietonu świeżo przyniesionej gazety. („Przegląd Tygodniowy” 1867: 171)

Gdybyśmy chcieli dodać kilka jeszcze cech określających potencjalnego czytelnika prasy 2. poł. XIX w., to należałoby dopowiedzieć, że był to przede wszystkim mieszkaniec miasta, bardziej męczyzna niż kobieta⁵⁷, orientujący się w bieżących problemach swojego miasta, jak i w ogólnych zagadnieniach – społecznych czy kulturowych. Felieton, spośród innych wypowiedzi publicystycznych, wymagał przede wszystkim odbiorcy inteligentnego, przygotowanego do krytycznego odbioru rzeczywistości i, co ważne, zdolnego do ironicznego spojrzenia na siebie i ludzi mu podobnych. Piotr Stasiński (1979: 43) uważa nawet, że historia polskiego felietonu jest przyczynkiem do historii inteligencji polskiej (zob. też: Klein 1983: 265–266). Tłumacząc „felietonową inteligencność”, pisze:

⁵⁷ Choć w przywołanym artykule *Felietony gazet naszych* sugeruje się, że jest to forma wypowiedzi adresowana głównie do kobiet, „lekką strawą karmiącą jej ducha”. Należy jednak przypomnieć, że w czasie, z którego pochodzi ta wypowiedź (1867) felieton polski nie miał jeszcze do końca wypracowanych cech gatunkowych. Tzw. „odcinek” mieścił najróżniejsze treści, często nawet drukowaną w odcinkach powieść.

[...] wydaje się, iż felieton w takim kształcie, w jakim w polskiej prasie funkcjonował, był swego rodzaju ekspresją, czy może – parodystyczną imitacją stylu życia charakterystycznego dla inteligencji. [...] felieton parodiował raczej pewną swoistą dla „ludzi dobrze wychowanych” aktywność socjokulturową: rytuały towarzyskie.

Zanim przejdziemy do opisanego sposobów uobecniania się odbiorcy w felietonie i próby odtworzenia jego obrazu utrwalonego w warstwie językowej tekstu, kilka porządkujących ustaleń. Felieton jako wypowiedź pogranicza publicystyczno-literackiego charakteryzuje się rozbudowaną, niejednokrotnie skomplikowaną strukturą, a tym samym zhierarchizowanym układem ról nadawczo-odbiorczych (zob. Witosz 2000: 48–49). I tak jak kategorię podmiotu rozpatrywaliśmy na dwóch poziomach komunikacyjnych – zewnątrz- i wewnątrztekstowym, podobnie kategorię odbiorcy należy określić na tych poziomach. Zatem odbiorcą felietonu może być: 1. konkretny czytelnik – odbiorca empiryczny, stojący na zewnątrz tekstu; 2. odbiorca wewnątrztekstowy, założony przez nadawcę, uobecniony w formach leksykalnych i gramatycznych; 3. w końcu bohater (postać fikcyjna – adresat narracji)⁵⁸.

O odbiorcy zewnątrztekstowym rozumianym jako czytelnik prasy 2. poł. XIX w. już wspomniałam. Poza omówionym przypadkiem, odbiorcą pierwszego typu będzie każdy czytelnik felietonu – nie tylko współczesny autorowi tekstu. Maria Renata Mayenowa w *Poetyce teoretycznej* takiego odbiorcę nazywa „de-szyfratorem tekstu” (1974: 456; zob. też Labocha 1996: 55). Nasze rozważania skoncentrują się, jak już zapowiadałam, na odbiorcy wbudowanym w tekst felietonu. Osadzenie felietonu jako gatunku wypowiedzi prasowej w tradycji gawędowej, zorientowanej na interakcję nadawczo-odbiorczą, każe traktować go jako wypowiedź „do kogoś” (zob. Lalewicz 1973, 1976). Komunikat „do kogoś”, to komunikat, który „ze względu na swój sens implikuje i manifestuje określoną relację dramatyczną – w którym występuję jako JA wobec CIEBIE czy JA wobec WAS” (Lalewicz 1976: 68). W przypadku felietonu, będącego pisemną formą wypowiedzi, mamy dość swoisty układ nadawczo-odbiorczy. Felietonista zwraca się do swoich czytelników, traktując każdego z nich osobno, bo, jak zaznacza Lalewicz (1973: 17):

Publikacja pisana ma [...] adres dystrybucyjny: piszący zwraca się do każdego czytelnika z osobna, bowiem jego publiczność jest zbiorem jednostek, które łączy to tylko, że są czytelnikami tego samego tekstu, ale które jako czytelnicy tego tekstu występują indywidualnie, bo czytanie tego samego tekstu nie stwarza między nimi więzi społecznej, która przekształcałaby ich we wspólnotę. Dopiero poprzez owych czytelników indywidualnych niejako przedkłada swój komunikat jakiejś zbiorowości. Są oni dla niego reprezentantami społeczności, której ma coś do powiedzenia [...].

⁵⁸ Jest to uproszczony schemat instancji odbiorczej zaproponowany przez Okopień-Sławińską (1998: 113–116). Z literaturoznawczego punktu widzenia o kategorii odbiorcy pisał J. Sławiński (1981).

Można zatem uznać, że prymarnym sygnałem wskazującym na odbiorcę będzie forma 2. os. l. poj. – „ty”⁵⁹. Warto jednak zdawać sobie sprawę, że tekstowe użycia form osobowych „ja” („my”) – „ty” („wy”) nie ograniczają się tylko do wskazywania ról komunikacyjnych – nadawcy czy odbiorcy. Bowiem, jak w artykule o *Semantycznym paradygmacie form osobowych* dowodziła Okopień-Sławińska (1998: 66):

[...] na każdą formę osobową składa się bardziej złożony kompleks cech semantycznych. Semantyczna złożoność form osobowych ma swoje źródło w tym głównie, że w określonym tekście stają się one znakami nie tylko ról komunikacyjnych, ale również układów personalnych między postaciami role te pełniącymi.

Zatem, podobnie jak to czyniłam, analizując obraz nadawcy, tak i rekonstruując obraz odbiorcy wezmę pod uwagę konstrukcje gramatyczne, słownictwo oraz zespół innych czynników językowo-stylistyczno-tekstowych pozwalający odtworzyć kreowany przez podmiot wypowiedzi obraz odbiorcy, a tym samym opisać typ relacji nadawczo-odbiorczych⁶⁰. Odbiorcę traktować więc będziemy jako kategorię tekstową, konstrukt czysto językowy. Należy sformułować jeszcze jedną uwagę. Otóż traktowanie odbiorcy jako kategorii wewnątrztekstowej nie wyklucza, że w niektórych przypadkach (np. w polemikach, gdzie przywoływana jest osoba adwersarza) może (a raczej mogło) chodzić o osobę istniejącą empirycznie w świecie pozatekstowym.

3.3.1. „Ty” odbiorcy

Forma 2. os. l. poj. to forma, „do której bezpośrednio zwraca się nadawca, przy czym ty jest zawsze określane przez relację z ja” (Wilkoń 1986: 16; zob. też: Okopień-Sławińska 1998: 70–71; Lalewicz 1983). W języku mówionym czysta forma 2. osoby jest formą odnoszącą się do odbiorcy pozostającego z nadawcą w stosunkach nieformalnego typu (zakładając równorzędną rangę rozmówców). Stosowana jest także w relacjach dorosły – dziecko, czyli jednostronnej i niezwrótej (por. Wilkoń 1986:16). Chcąc opisać semantyczną złożoność formy „ty” w analizowanych tekstach, należałoby, idąc śladem propozycji A. Okopień-Sławińskiej (1998: 71), określić: 1. stopień bliskości lub dystansu „ty” wobec „ja”;

⁵⁹ Jest to także konsekwencja traktowania relacji „ja” – „ty” jako ośrodka sytuacji komunikacyjno-pragmatycznej, w której rozgrywa się każda wypowiedź uczestnicząca w akcie językowego porozumiewania się (zob. Okopień-Sławińska 1998: 57–58).

⁶⁰ Rekonstruując obraz odbiorcy, trzeba mieć świadomość jego zależności od nadawcy; por. następującą wypowiedź Okopień-Sławińskiej (1998: 101): „Rola nadawcy okazuje się szczególnie eksponowana i to nie tylko ze względu na swą nieredukowalność o obecność w każdej sytuacji komunikacyjnej i na każdym poziomie komunikacji (wewnątrz- i zewnątrztekstowym), ale również dlatego, że od niej uzależniony jest układ obu ról pozostałych. Obsadzenie bowiem roli nadawcy («ja») określa przydział ról odbiorcy («ty») i bohatera («on»).

2. stopień wahań między jednostkowością i konkretnością a zbiorowością i nieokreślonością.

Tekstowe użycia formy „ty” w analizowanych felietonach potwierdzają konwencjonalną symetryczność relacji „ja” – „ty”. Odbiorcą wskazywanym w formach 2. os. l. poj. jest czytelnik. Formy adresatywne imitują bezpośredniość kontaktu, wprowadzają ton porozumienia między felietonistą a czytelnikiem jego tekstów. W bezpośrednich zwrotach nadawca doradza, rekomenduje czy podkreśla wspólnotę doświadczeń:

- [1] Wyjeżdżaj więc, **czytelniku**, na wieś: porzuć **swe** miejskie zwyczaje i wszystkie ogródki i teatru, i kawę czarną, budki z wodą sodową, i Saski Ogród, i modne przechadzki; (Bez 89)
- [2] Mówiąc nawiasem, na przedstawieniu *Córki pani Angôt* będziesz się wcale dobrze bawić, **czytelniku**. (Chw 1: 53)
- [3] Droga żelazna jest to instytucja, o której marzyć będziesz zarówno **ty**, **czytelniku**, gdy stracisz majątek lub urząd, jak i ja, gdy... (Liberum veto 1: 465, Prawda 1884)

Dodatkowym wykładnikiem zmniejszania dystansu nadawczo-odbiorczego czy nawet wprowadzania tonu poufałości do kreowanej relacji, jest dookreślanie form adresatywnych z leksemem *czytelnik* wartościującymi przydawkami – zaimkiem *mój* czy przymiotnikiem *miły*. Szczególną predylekcję do stosowania tych form wykazuje H. Sienkiewicz:

- [4] Jeżeli dawno, **mój czytelniku**, nie pałeś oczu swych pięknym widokiem, tedy daj rękę i pójdz za mną. (Chw 1: 166)
- [5] **Mój czytelniku**, powiem ci coś na ucho. Wiosna idzie! (Chw 1: 79)
- [6] Gdybyś wiedział, **miły czytelniku**, ty, który pod cieniem rozłożystej lipy możesz zasiąść pod wieczór przynajmniej wśród aromatycznych pól i łąk twoich i oddychając świeżym powietrzem, marzyć o przyszłorocznych zbiorach – gdybyś wiedział, czym jest Warszawa w lecie – o, z pewnością byś do niej nie zajrzał – chyba z w e ł n ą. (Spr 163); zob. też: Chw 1: 108.

Okazjonalnie pojawiają się inne przydawki, wskazujące na pochodzenie adresata wypowiedzi, np. *wiejski* (*Wystaw sobie, **wiejski czytelniku**, że jesteś pierwszy raz na jakiejś sztuce*, Bez 130). I jeszcze przykład z pierwszego felietonu A. Świętochowskiego z cyklu *Pamiętnik*, w którym autor przedstawia się jako felietonista. Fakt, że jest to felieton inicjujący cotygodniowy „dialog” z czytelnikiem, który nie jest jeszcze znany autorowi, skłania do nazywania czytelnika *nieznajomym*:

- [7] I oto dlaczego, nie pytając, czyś, **nieznajomy czytelniku**, zajęty sprawozdaniem o grze p. Morzejewskiej, rekomenduję się: O. R e m u s. (Pam 125, Nowiny 1880)
- [8] Ponieważ pragnę przed tobą, **nieznajomy czytelniku**, złożyć najwymowniejsze dowody mojej chińskości, zatem wspólnie z moimi teźże natury kolegami święcę dziś noworoczną porę w powyższy sposób. (Pam 126, Nowiny 1880)

Bezpośrednie zwroty do czytelnika pełnią także istotną funkcję w strukturze tekstu, pojawiając się w strategicznych miejscach. W rozdziale poświęconym ramie tekstowej felietonu omówiłam delimitacyjne nacechowanie formuł adresatywnych (zob. rozdz. 2.1.2. oraz 2.2.), ale kontakt z czytelnikiem utrzymywany jest na całej przestrzeni tekstowej. Zwroty do czytelnika odgrywają zatem istotną rolę w nawiązywaniu i podtrzymywaniu z nim kontaktu. Imitowaniu bezpośredniości relacji między uczestnikami komunikacji, służą zwłaszcza deskrypcje pojawiające się przy *verba dicendi* i *verba cogitandi*:

- [9] Czytając ustępy powyższe **powiesz** sobie zapewne, **czytelniku**: miły Boże! ile też to ładnych rzeczy jest w tej Warszawie – ja zaś dodam: ilu też to ładnych rzeczy brakuje nam w kraju! (Kroniki 28, Niwa 1875)
- [10] **Ciekawys** też może, **czytelniku**, co porabia Saski Ogród, ten stary męczennik, tyle razy deptany, łamany i niszczoney? (Chw 1: 128)
- [11] Zapewne **przypuszczasz**, **czytelniku**, że po tym wstępie zamierzam wyłożyć jeden rozdział etyki. (Liberum veto 2: 20, Prawda 1889)
- [12] Taki to jest ten okropny dramat. Czy **myślisz**, **czytelniku**, że to żarty? Wcale nie żarty! Dramat przysłany przecie na konkurs! Alboż to zresztą jeden taki? (Chw 1: 34)
- [13] I tak. Czy **wiesz**, **czytelniku**, jak skromne początki ma odkrycie „ognia”, potężnej siły, która ogrzewa i oświetla nasze domy, porusza maszyny parowe i bez której nie posiadalibyśmy ani żelaza, ani gotowanych pokarmów? **Może myślisz**, że ogień został wynaleziony przez półbożka Prometeusza, a co najmniej przez doktora nauk przyrodniczych i matematycznych? / Bynajmniej. Ogień wynaleźli [...]. (Kroniki 301, Kur. Codz. 1893)

Oczywiście nie bez znaczenia jest użycie tych zwrotów w wypowiedzeniach pytajnych, służących aktywizowaniu odbiorcy, a ponadto ewokujących domysł istnienia ukrytego dialogu między nadawcą i odbiorcą (Boniecka 2000: 207). I tak, pytanie w przykładzie [10] można zaliczyć do inicjacyjnych (Boniecka 2000: 210). Jest to jeden ze sposobów felietonowego przechodzenia do kolejnego wątku. Forma pytajna *Ciekawys*... wprowadza czytelnika w obręb tematu, a metaforyczna jego postać zdradza postawę nadawcy i uprzedza sposób referowania tematu. Z kolei wypowiedź [11] świadczy o zdolności przewidywania zachowań odbiorcy, a odpowiedź nadawcy jest regulowaniem odbioru tekstu (zob. Zaśko-Zielińska 1999a: 285). Przykład pytania podtrzymującego i umacniającego kontakt z czytelnikiem daje nam cytat [12], a pytania z przykładu [13] możemy zaliczyć ponownie do grupy pytań inicjacyjnych, bo wprowadzają odbiorcę w kolejny wątek omawianego zagadnienia – podkreślenie znaczenia ognia stanowi argumentację na rzecz „mediumizmu” jako siły odkrywanej niejako przez przypadek. Zdarzają się felietony, których ramą konstrukcyjną jest domniemany dialog nadawcy-felietonisty z czytelnikiem. Posłużę się jedną z kronik B. Prusa drukowaną w 201 numerze „Kuriera Codziennego” z 1893 r. (Kroniki 299–306). We wstępie kronikarz inicjuje w sposób zagadkowy temat, zwraca się do swoich czytelników jako zbiorowości, ale zamiast formy „wy” wprowadza „oni”:

[14a] Ośmielę się zwrócić uwagę czytelników na pewną kwestię, która w dalszym rozwoju może być niesłychanie użyteczną dla ludzkości, a tymczasem jest ciekawą ilustracją naszych umysłowych stosunków. (Kroniki 299)

Transpozycyjne użycie „oni” jako „wy” jest przejawem konwencjonalizacji relacji autor – czytelnicy. Zaciera się w ten sposób bezpośredniość odniesienia cechująca relację „ja” – „ty” („wy”). Zastąpienie jej relacją „ja” – „oni” sprawia „wrażenie uszanowania dla rozmówców i skromności mówiącego” (Okopień-Sławińska 1998: 82; zob. też Lalewicz 1983: 275)⁶¹. Drugie zdanie jest repliką czytelnika, który usiłuje zgadnąć temat:

[14b] – Już wiem!... – woła czytelnik. – Chcesz pan mówić o młodych „źmijach olbrzymich”, urodzonych w Hamburgu, których matka przez dwa miesiące „siedziała na jajach”. (Kroniki 299)

Jak widać, czytelnik zmniejsza dystans, mowa niezależna imitująca jego dialog z kronikarzem wprowadza relację „ja” (czytelnik) – „ty” (kronikarz). Użyta formuła typu *pan + 2. osoba czasownika (chcesz pan mówić)* jest tu właściwą dla XIX w. formą grzecznościową (zob. Cybulski 2006: 80–81). Zainicjowana bezpośredniość relacji osobowej „ja” – „ty” podtrzymywana jest w kolejnych przywołaniach czytelnika przez kronikarza, przy czym zamiast formy z leksemem *czytelnik* wprowadzana jest forma adresatywna z wyrażeniem *pan dobrodziej*, co można interpretować jako personalizację relacji z odbiorcą, nadanie tej rozmowie statusu osobistej wymiany zdań:

[14c] – Naprzód – **muszę oświadczyć panu dobrodziejowi**, że żmija, nawet „olbrzymia”, nie posiada koniecznych i dostatecznych kwalifikacji do „siedzenia” choćby na wygodnym fotelu. (Kroniki 300)

[14d] A czy **znasz pan dobrodziej** początki „elektryczności”, która dziś oświeca miasta, porusza tramwaje, przenosi o setki wiorst mowę ludzką, a o tysiące mil depesze telegraficzne? (Kroniki 301)

Poza omówionymi już przypadkami uobecniania czytelnika, należy zanalizować te, w których odbiorca – jego widzenie i odczuwanie rzeczywistości – ujawnia się na skutek zmiany punktu widzenia⁶² podmiotu. Podmiot próbuje opisać czy

⁶¹ W sytuacji komunikacyjnej forma „on” („oni”) nie ma statusu osobowego, wskazuje na bohatera (tego, o kim się mówi), a ta rola zakłada jego byt przedmiotowy jako składnika przekazywanej informacji (zob. Okopień-Sławińska 1998: 100).

⁶² Kategoria *punktu widzenia* zadomowiła się już w polskim językoznawstwie, doczekała się monograficznego opracowania w postaci dwóch tomów lubelskiej „czerwonej serii”, wydanych w 2004 r., tj. *Punkt widzenia w tekście i w dyskursie* oraz *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Kategoria ta często jest przywoływana przy omawianiu innych kategorii tekstowych – chociażby podmiotu, dlatego też nie ma potrzeby, by przedstawiać ją w szerszym kontekście badawczym, tym bardziej, że takie badania zostały już przeprowadzone; zob. Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska (2004). W niniejszych rozważaniach przyjmuję znaczenie pojęcia, jakie nadał mu J. Bartmiński (1999: 105), zatem *punkt widzenia* to „czynnik podmiotowo-kulturowy, decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie [...], o wyborze cech, które są o przedmiocie orzekane w konkretnych

też interpretować otaczającą go rzeczywistość poprzez wprowadzenie (uwzględnienie) punktu widzenia innego niż jego własny. Jak zaznacza J. Bartmiński (2008: 174), „w przypadku, kiedy w polu obserwacji i doświadczeń podmiotu [...] znajduje się człowiek, otwiera się możliwość nawiązania z nim relacji dialogowych i empatycznego otwarcia poznającego podmiotu na partnera”. Owo otwarcie się podmiotu na partnera dokonuje się poprzez przyjmowanie jego perspektywy, przy czym zmiana sposobu patrzenia nie dokonuje się bez przyczyny. Każdorazowo znajduje swoje uzasadnienie w założonych przez nadawcę celach illokucyjnych. Najczęściej służy uwyrażeniu jakiegoś zjawiska społecznego, uświadomieniu zagrożenia, uwypukleniu wady, np. poprzez żartobliwą interpretację. Warto zauważyć, że spośród badanych tekstów, zwłaszcza w felietonach Henryka Sienkiewicza uwidacznia się szczególna predylekcja do uwzględniania przez podmiot perspektywy drugiego człowieka – najczęściej jest to czytelnik, przywołany *explicitie* w jednej z typowych ról życiowych, np. męża, ojca, w przypadku kobiety – w roli żony. Przejęcie przez „ja” podmiotowe perspektywy odbiorcy nie tylko daje sposobność uobecnienia partnera procesu komunikacyjnego, ale i określa łączące ich relacje, ukazując przy tym wspólnotę świata nadawcy i odbiorcy. Oto w jednym z felietonów *Chwili obecnej* autor zastanawia się nad zasadnością „odkrywania głów (przez mężczyzn) we wszystkich miejscach publicznych”. Nadawca-felietonista najpierw formułuje swoje zdanie w sprawie kapeluszy, co istotnie używa „my” perswazyjnego (*nie wymagamy*). Następnie, aby udowodnić swoją rację, inscenizuje prawdopodobne wydarzenie, w którego centrum umieszcza czytelnika jako klienta cukierni. Kolejne zdanie przynosi już zmianę w postrzeganiu rzeczywistości. Odtąd nadawca będzie opisywał dziejące się wydarzenia z perspektywy odbiorcy, uobecnionego głównie w formach werbalnych 2. os. l. poj.:

[15] **Nie wymagamy**, aby siedziano w kapeluszach w teatrze, tego bowiem zwyczaju nie ma nigdzie; można by jednak na przykład po cukierniach śmiało zatrzymywać kapelusze na głowach. Nie-raz **nie masz** gdzie kapelusza położyć, a jeżeli i jest próżny stolik, to niezawodnie świecą na nim nie starte od wczoraj strumyki kawy, śmietanki, błyszczą się lepkie cząstki półrozpuszczonego cukru i tym podobnie. A jednak, jeżeli **zostawisz** kapelusz twój na głowie, jako na części ciała, która u wielu ludzi po to tylko jest stworzoną, aby mieli na czym nosić tę nieodstępną część ubioru, wnet zbliża się cukiernik, już z daleka stara się nadać swym oczom wyraz słodkiej i poprawnie paryskiej uprzejmości, pochyła się nad tobą, uśmiecha grzecznie i mówi:

– Pan będzie łaskaw, przepraszam najmocniej, zdjąć kapelusik.

– A to z jakiego powodu?

– Albowiem ciastka... ten! chciałem powiedzieć: damy...

– Nie ma ich.

– Mogą nadejść.

Nie lubisz być upominany, **nie zdejmujesz** kapelusza albo wychodzisz zły. Czasem zdarza się,

wypowiedziach i utrwalone w znaczeniu”. Z kolei pojawiający się w kontekście *punktu widzenia* termin *perspektywa* rozumiany jest przez lubelskiego badacza jako „zespół właściwości struktury semantycznej słów, skorelowany z punktem widzenia i będący, przynajmniej w pewnym zakresie, jego rezultatem” (Bartmiński 1999: 106).

że nie gospodarz zakładu, ale jaki ultrakonserwatywny gość upomina **cię** w sposób mniej lub więcej szorstki, **abyś odkrył** i okazał światu wierzch twej czupryny, peruki lub łysiny. **Odpowiadasz** mu, żeby patrzył swej filiżanki z kawą. (Chw 1: 144–145)

Charakterystyczne dla tego typu relacji będą formy *praesens historicum*. Formy te nie tylko unaocniają opisywane wydarzenie, urozmaicając stylistycznie narrację felietonową prowadzoną głównie w formach czasu przeszłego, lecz także stanowią skuteczny środek perswazyjny, towarzysząc zmianie perspektywy przedstawiania sytuacji. Odbiorcami przekazu są już nie wszyscy potencjalni czytelnicy, ale indywidualny czytelnik, w konkretnej sytuacji życiowej. Wprowadzenie form 2. os. liczby pojedynczej wyraźnie personalizuje komunikację felietonową. Felietonista sugeruje sytuację osobistego kontaktu ze swoim czytelnikiem, wraz z nim staje się niejako uczestnikiem opisywanych wydarzeń. Nadawca zna na tyle dobrze swojego odbiorcę, że potrafi wejść w jego mentalność i aksjologię (zob. Kudra 2004: 134). Oto fragment kolejnej kroniki poświęconej krytyce zachowań publiczności teatralnej:

[16] Niektóre bowiem zwyczaje naszej publiki prawdziwie można by nazwać barbarzyńskimi. Do takich zaliczamy przede wszystkim zwyczaj wychodzenia z teatru przed końcem sztuki, a wchodzenia po jej zaczęciu. [...] **Wystaw sobie, wiejski czytelniku**, że **jesteś** pierwszy raz na jakiejś sztuce i **stuchasz** Żółkowskiego, Modrzejewskiej lub panny Romany Popiel, z których gry **nie chciałbyś** ani jednego gestu lub słowa uronić. Raptem na początku rzędu krzesel powstaje pewien ruch i hałas. **Spoglądasz**: wchodzi jakaś postać elegancko urękawiczona, [...] – i poczyna: z przymrużonymi oczyma płynąć do środka, pochylając się jednostajnie i powtarzając nieśmiertelne *pardon* przy każdym kolanach, o które zawadza po drodze. Mniejsza o to, że figura owa gniecie **ci** kapelusz lub następuje na palce, ale robi się szmer, **nie słyszysz**, co mówią na scenie, i **tracisz** watek sztuki. **Twój** wiejski temperament oburza się i **rad byś** wybuchnąć przeciw takiej niedelikatności; chętnie **byś pokazał** drogę po swojemu takiemu śmiałkowi, gdyby nie to, że rozbraja **cię** owo *pardon*, wymówione z wzorowym akcentem, grassejowane, czysto po parysku i zdradzające kogoś z wyższych sfer towarzyskich. Toż samo dzieje się i w końcu sztuki. (Bez 130–131)

Wprowadzenie perspektywy odbiorcy-widza, któremu przeszkadza się w odbiorze sztuki, wzmacnia krytykę obserwowanych zachowań wśród miejskiej publiczności. **Zachowań – dodajmy – nie do końca uświadamianych, bowiem felietoniści** przy różnych okazjach powracali do tego tematu. Felietonista nieprzypadkowo wybiera wiejskiego czytelnika, którego umieszcza w nowej dla niego sytuacji. Ta perspektywa widzenia pociąga za sobą konieczność szczegółowego opisu otaczającej przestrzeni i osób. Przy czym odbiorca widzi przez pryzmat nadawcy, o czym świadczy żartobliwo-ironiczny styl opisu całej sceny. Można by przywołać wiele jeszcze dłuższych czy krótszych scenek czy opisów wydarzeń o charakterze obyczajowym uwzględniających punkt widzenia odbiorcy (zob. też Chw 1: 55). Sposób uobecniania czytelnika-odbiorcy nie zmienia się zasadniczo. Dokonuje się poprzez użycie form czasownikowych w 2. os. l. poj., jak i form zaimków (głównie dzierżawczych i osobowych). Istotniejszy jest jednak cel, owa doraźna illokucja,

która determinuje przyjęcie przez nadawcę perspektywy odbiorcy oraz ukształtowany w ten sposób obraz relacji nadawczo-odbiorczych. Nadawca-felietonista, wprowadzając odbiorcę – jego sposób widzenia, wartościowania czy odczuwania, czyni go niemalże równym sobie partnerem, w ten sposób wyraźnie personalizuje komunikację, a także sugeruje, że przekazywany wycinek rzeczywistości staje się pełnym – uzupełnionym o „widzenie” odbiorcy.

Przyjęcie przez nadawcę punktu widzenia odbiorcy determinowane jest kilkoma illokucjami.

Po pierwsze – krytyką różnorodnych zachowań społecznych i obyczajowych, np. sposobu zachowania w teatrze, zob. [16], natarczywości ulicznych sprzedawców bukietów (Chw 1: 108), afiszy [17] czy żebraków (Chw 2: 109). Ponadto felietonista zwraca uwagę na braki czy usterki, np. brak oświetlenia w Ogrodzie Saskim (Chw 1: 169). Obraz odbiorcy, jaki kreowany jest w takich codziennych sytuacjach, to często obraz poszkodowanego i pokrzywdzonego. Nadawca-felietonista umiejętnie wchodzi w rolę nagabywanego przechodnia, widza spektaklu czy spacerowicza, któremu w nieoświetlonym ogrodzie przydarzają się dziwne przygody. Opis tych sytuacji i stanów mentalnych odbiorcy aktywizuje żywioł humorystyczny. Widzenie (w znaczeniu sensorycznym i mentalnym) z perspektywy odbiorcy nie jest wolne od żartobliwych czy uszczypliwych uwag. Obraz przeżyć wewnętrznych często jest hiperbolizowany właśnie w celach satyrycznych. Oto wybrany fragment:

[17] Na próżno, **o czytelniku!** **starasz** się zamieszać w tłum, prześliznąć, ukryć; na próżno **udajesz** krótkowidza, na próżno **podnosisz** kołnierz futra lub paltota; ironiczny głos: „Proszę afisz!”, dojdzie cię, zatrzyma, uchwyci; dama, która sprzedaje afisze, jest twoją znajomą, przypomina cię sobie tak łatwo jak nigdy **starateś się** zawsze uchodzić w jej oczach za *gentlemana*; nie ma więc rady: **wyjmujesz** portmonetkę, **składasz** grosz wdowi i dopiero w przedsiönku **folgujesz** swym wezbranym uczuciom i życzeniom, które gdyby się sprawdziły, wówczas losy Herkulanum i Pompei w porównaniu z losami Przytuliska byłyby dziecinną igraszką. (Chw 1: 57)

Nie zawsze jednak lekki żartobliwy ton towarzyszy manifestacjom odbiorcy. Szczególny obraz poszkodowanego czytelnika daje fragment warszawskiej kroniki Bolesława Prusa, ukazującej niedogodności wynikające z wprowadzenia w Poznańskim niemieckiego nazewnictwa:

[18] [...] ludność cierpieć tam [w Poznańskim – dop. M.P.] jeszcze musi tysiączne drobne ukłucia w formie usuwania tabliczek polskich z rogów miejskich ulic i „przeżywania” wsi po niemiecku. **Urodziłeś się** np. w Wólce albo Brzezynie, tam ojcowie **twoi** paręset lat mieszkali i nigdy nie nazywali jej inaczej, aż nagle jakiemuś panu landratowi przychodzi idea nazwać Wólkę, dajmy na to – Sedanem, a Brzezinę – Wissenburgiem.

Po takim przechrzczeniu, jeżeli **miałeś** pieczęć dominialną, to **ci** ją skonfiskują i każą zrobić nową z tytułem: „Sedan” lub „Wissenburg”, i to na **twój** koszt. Nie dość na tym. Od tej pory bowiem mogą **cię** nie dochodzić listy, ponieważ jedna poczta nie wyśle ich pod adresem dawnym, a druga – nie zna nowego.

W podobny sposób umieją tam przerabiać nazwiska ludzi żyjących – i mianować to wszystko: spełnianiem cywilizacyjnej misji. (Kroniki 100, Kur. Warsz. 1879)

Zwracając uwagę na komplikacje, jakie wprowadza w życie zwykłych mieszkańców zmiana polskich nazw na niemieckie, felietonista, choć w tak minimalny sposób (ze względów cenzuralnych), kierował uwagę na politykę germanizacyjną. Zastosowanie perspektywy odbiorcy-mieszkańca zaboru pruskiego sprawia, że każdy z czytelników może niejako wejść w położenie Polaków mieszkających na ziemiach zaboru niemieckiego. Ten sposób mówienia o problemach innych ludzi ma zdecydowanie większą siłę perswazyjną, aktywizuje zdolności empatyczne czytelników, a ponadto uwiarygodnia informację – fragment rozpoczynający się od zwrotu do odbiorcy *urodziłeś się* można traktować jako *exemplum* do wcześniejszej wzmianki o „przezywaniu” wsi polskich po niemiecku.

Kolejną przyczyną determinującą przyjmowanie przez felietonistę punktu widzenia odbiorcy jest chęć doradzenia, ostrzeżenia, a niekiedy i uświadomienia. Akty dyrektywne wymuszają niejako uobecnienie odbiorcy, którego nadawca wprowadza w określony stan zobowiązania. Felietonista w tego typu wypowiedziach zajmuje pozycję dominującą. Jawi się jako znawca stanu rzeczy, relacji międzyludzkich, jako ktoś, kto posiada doświadczenie czy wiedzę i chce się nią podzielić z czytelnikiem. Czytelnik, jako nieposiadający tej wiedzy, powinien dostosować się do rad i ostrzeżeń felietonisty:

[19] Otóż żeby do tego towarzystwa należeć, potrzeba wiedzieć, co robić, czyli po pierwsze: nic nie robić, po wtóre: niewiele sobie z każdego bliźniego robić, a po trzecie: wiedzieć, czego nie należy robić. **Ostrzegam cię** więc, że jeżeli po zjedzeniu zupy **kładziesz** tyżkę na podstawce obok noża i widelca, a nie **zostawiasz** jej w talerzu; jeżeli lody jesz tyżeczką, co jest niewygodnie; [...] jeżeli barbarzyństwo twe posuwa się aż do nie tłuczenia skorup od jaj po spożyciu takowych; jeżeli **mówiłeś** zawsze czysto po polsku i każdej rozmowy **nie kończyłeś** wyrazem *enfin*, choćbyś po tym *enfin* miał głupstwo powiedzieć – tedy **jesteś** prostakiem i proszę cię bardzo, nie kłaniaj mi się w miejscach publicznych. (Chw 1: 55–56)

[20] A więc **strzeżmy się** nienawiści, nawet do hakatystów! / Bo nienawiść jak febra albo tyfus, raz zaszczepiona, opanuje cały organizm. / **Zaczniesz** nienawidzić wrogów politycznych, a **skończysz** na swoich ziomkach, rodzinie, nawet... na samym sobie!
Pamiętajmy, że przeciw nienawiści występuje nie sentymentalny altruizm, ale – higiena duszy. **Nie psuj więc** twej własnej duszy przez szczepienie w nią choroby, która **ciebie** zgnoi i nieprzyjacielowi nie zaszkodzi... [...]
Ale co się tyczy nienawiści, lepiej **daj sobie uciąć** rękę, aniżeli miałbyś zniżyć się do tak nikczemnego stanu duszy. (Kroniki 344, Kur. Codz. 1897; zob. też: Chw 1: 105, Kroniki 31, Kur. Warsz. 1875)

W drugim z przywołanych cytatów, pochodzącym z kronik B. Prusa wyraźnie przenikają się formy nadawcze „my” z odbiorczym „ty”. Forma „my” jest w tym przypadku znakiem nadawcy, jak i ogółu czytelników. Felietonista poucza, jest moralistą, ale wprowadzając formę 1. os. liczby mnogiej, a tym samym włączając siebie do grona adresatów napomnień, łagodzi moralizatorski ton wypowiedzi.

Wyjątkowo w analizowanych felietonach forma bezpośredniego zwrotu do czytelnika w 2. os. l. poj. wyraża negatywne emocje nadawcy względem odbiorcy.

Silnie nacechowane „ty” wprowadza dystans w relacjach nadawczo-odbiorczych, zaznaczając przy tym brak równorzędności partnerów komunikacji. Jak wspomniałam, ten typ relacji jest wyjątkowy w tekstach felietonowych (pomijam tu polemiki felietonowe), zawsze dotyczy kwestii istotnych społecznie. Jedną z nich były pożary, niejednokrotnie zaproszane wskutek ludzkiej nieostrożności. W jednej z kronik *Chwili obecnej* H. Sienkiewicz opisuje swoją podróż do spalonego Pułtuska, przywołuje pewien epizod. Chodząc po zgliszczach z zapalonym cygarem, został upomniany przez jednego z mieszkańców. Felietonista, nie czując się winnym uprzedniego zaproszenia ognia, odpowiada pułtuszczaninowi (a pośrednio mieszkańcom każdego zagrożonego pożarem miasta), wytykając mu zaniedbania, ignorancję, a nawet niemoralne prowadzenie:

[21] [...] zgasilem jednak cygaro i wdałem się z moim **pogromcą** w pogawędkę: Jak to, obywatelu?... **Każesz** mi gasić moje cygaro w chwili, gdy w mieście palą się jeszcze gmachy, gdy słupy iskier tryskają co chwila złotymi strumieniami do góry, a wiatr je niesie i rozrzuca po dachach ocalonych domów? [...] Mój Boże, co za ostrożność! Co za ostrożność! A **czytywałeś ty** też, **obywatelu**, *Chwilę obecną*? A czy **pamiętasz**, ile razy w imię honoru, w imię poczucia obowiązku, w imię dobra ogółu **zachęcałem** cię i podobne *animalia mammalia* do formowania ochotniczych straży pożarnych? Czy też w **twoj** zakutej głowie, w której z czasem wróble będą gniazda kręcić, zakręciła się kiedy myśl, że trzeba i należy, że świętym obowiązkiem jest straż taką uformować i z toporem w dłoni biec na ratunek bliźnim we dnie czy w nocy? – Nie. Zaiste nie! **Wolałeś** bić muchy na nosie siedząc po całych dniach w miejscowej cukierni, **wolałeś** romansować z miejscowymi lafiryndami, [...] **wolałeś** to wszystko, cny obywatelu, obiecujący młodzieńcze, nadziejo na przyszłość, niż włożyć na głowę kawał blachy, zatknąć za pas siekierę i służyć swemu społeczeństwu w sposób najlepszy, w jaki możesz. (Chw 2: 63–64)

Jest i kolejna grupa przykładów, w których szczególnie wyraźnie manifestowana jest obecność odbiorcy. Są to fragmenty kronik opisujące krajobraz – najczęściej miejski – park, ogród. Nadawca-felietonista kieruje zmysły czytelnika na piękno natury, niejako wchodzi w rolę psychoterapeuty, podpowiada czytelnikowi-pacjentowi obrazy z przeszłości, wprowadza go do innego świata – dziecinnych wspomnień, błogości, pełnego zjednoczenia z przyrodą; por. następujący fragment:

[22] **Nie wiem**, co **myślisz**, ale wiem, że lżej staje ci się na sercu i duszy. **Czujesz się** jakoś młodszym i lepszym. [...] Na myśl przychodzą ci lata dziecinne, dziecięca prostota i dom rodzinny – i cała miniona już, a umiłowana na dnie duszy przeszłość staje ci jakby żywa przed oczyma. Jeszcze o jeden ton wyżej nastrój serce, jeszcze jedno więcej wspomnienie, jedna łza – a jak za dawnych lat, **wyciągniesz** niby dziecko ufne ramiona i **poczniesz**: „Ojczy nasz...” (Bez 130)

Na zakończenie jeszcze jeden interesujący przykład z felietonu *Chwila obecna*, który poświęcony został kwestii dzieci wiejskich, nieedukowanych, pozostających bez opieki dorosłych, wychowujących się „na własną rękę”. Początkowy dwuakapitowy fragment felietonu daje opis typowych zajęć tych dzieci. Felietonista analizuje i komentuje przedstawiany obraz. Całość stanowi odpowiedź na py-

tanie, jakie w imieniu czytelników stawia sam felietonista: *Spytacie: co robią takie dzieci?* (Chw 2: 23). Trzeci akapit rozpoczyna apostrofa do Krzycha, symbolizującego każde wiejsko dziecko, będącego adresatem wypowiedzi. Sama wypowiedź stylizowana jest na profetyczną. Nadawca, na podstawie posiadanej wiedzy i własnego doświadczenia, kreśli przyszłość chłopaka – jego dorosłe życie jako męża, ojca, rolnika, obywatela czy w końcu chrześcijanina. Obnaża jego ciemnotę, prostactwo, zacofanie będące konsekwencją zaniedbań – nie tylko rodzicielskich, ale także społecznych i kościelnych:

[23] O biedny, **płowowłosy Krzychu, widzę** jak na dłoni twoją przyszłość! Jak nie umiesz teraz czytać i pisać, tak nie będziesz umiał do śmierci, niebożę! Gdy wyrośniesz, będziesz nocami jeździł w szkodę w cudzy owies z końmi. Sąd gminny sądzić cię będzie za to, żeś z siekierą w cudzy las pojechał, a ty do śmierci nie będziesz mógł zrozumieć, żeby między „wzion” i „ukradł” nie było żadnej różnicy. Potem, o Krzychu! zasmakujesz w wódce, nauczysz się przeklinać i wyzywać „siarczystych”, będziesz tłukł swoją babę, aż będzie w niebie słychać, będziesz wadził się z sąsiadami. Żyd będzie cię wyzykiwał całe życie, boć cię rachować nie nauczono. Będziesz ciemny, obywatelu, jak tabaka w rogu; będziesz głupi i zły całe życie – boś był bez opieki za młodu, bo matula nie mogli, nie chcieli i nie umieli nauczyć cię bojaźni bożej i miłości do ludzi. Będziesz wprawdzie jęczał nieludzkim głosem w kościele, gdy ksiądz głos podniesie, a po mszy pójdziesz do karczmy i pobijesz się z drugim, takim samym jak ty biedakiem. A potem, Krzychu, postarzejesz: włos się posrebrzy, ramiona się ugną od pracy, ręce drżeć poczną i czy wiesz, Krzychu, co się stanie? Oto syn, którego także nie uczyłeś bojaźni bożej ani miłości do ludzi, wypędzi cię z chaty i każe pójść żebrac po świecie. Sprawisz kosztur z jeżem, broda wyrośnie ci siwa i z piosnką o Marii Częstochowskiej i o Dzieciątku Jezus puścisz się w świat szeroki. Aż wreszcie przyjdzie niemoc, uczujesz zimno jakiegoś i smutek jakiś, i niby wołanie jakiegoś z niezmiernych głębin. To śmierć twoja, Krzychu. Miłosierdziu boskiemu oddaję twoją biedną duszę, bo choć grzeszny byłeś, ale ciemny. Niechaj ci świeci światłość wiekuista. Wrzosem pokryje się twoja mogiła i ani śladu wkrótce nie będzie po tobie i po tysiącach takich jak ty. (Chw 2: 24–25)

Wiadomo, że felieton zamieszczony w prasie warszawskiej miał nikłe szanse dotarcia do czytelnika wiejskiego, ale przecież taki odbiorca nie był docelowym. Nadawca chciał w ten sposób przybliżyć właśnie miejskiemu czytelnikowi kwestie wsi. To w miastach zapadały decyzje dotyczące wsi, kreślone były kierunki reform. Także sami felietoniści wskazywali niektóre rozwiązania. Tak też czyni autor omawianego felietonu, gdy w zakończeniu kroniki poświęconej wsi pisze o konieczności zakładania ochronek dla dzieci.

Co można jeszcze powiedzieć o odbiorcy na podstawie analizowanych felietonów? W większości przypadków teksty adresowane są do mężczyzn. W każdym razie na takiego odbiorcę wskazują zarówno męskie formy rzeczowników, jak: *czytelnik, obywatel, dobrodziej, człowiek* i sytuacje czy relacje, w których czytelnik jest osadzony. O ile niektóre z wymienionych deskrypcji mogłyby odnosić się do obu płci, o tyle kontekst, w jakim się pojawiają, wskazuje jednoznacznie na odbiorcę męskiego, np.:

- [24] Czy pamiętasz, **czytelniku**, te miłe zabawy przeszłoroczne? [...] wachlarz **twojej** towarzyski, **da-
wałeś** dowody cudownej zręczności i przytomności umysłu, nie tylko nie syknąwszy ani razu
z bólu, pomimo iż nowe lakiery piekły cię niemiłosiernie, ale i nie rozlawszy ani kropli herbaty
na suknię damy, z którą musiałeś rozmawiać, ma się rozumieć, dowcipnie i wesoło? (Bez 104;
zob. też: Chw 1: 57)
- [25] A **ty, pocziwy warszawski filistrze**, coś zrobił?... Chyba to, żeś regularnie optacał podatki,
o ile pokazano ci palet egzekucyjny, no – i **byłeś** także **punktualnym małżonkiem**, o ile ci czas
pozwalał. (Kroniki 131, Kur. Warsz. 1882; zob. też: Kroniki 169, Kur. Warsz. 1883)
- [26] Wystaw sobie teraz, **czytelniku**, że jakaś cudowna niewiasta znacznie mądrze mówić – rodzie
męski, co się z tobą stanie! (Liberum veto 1: 354, Prawda 1883)

Niektóre z felietonów są wprost adresowane do mężczyzn. Pretekstem do przyjęcia perspektywy odbiorcy jest chęć – zabawnego, a niekiedy karykaturalnego – przedstawienia jakiejś sytuacji. Doskonały przykład stanowi opis przygotowań do świąt wielkanocnych:

- [27] [...] bo oto i Wielki Tydzień. Jeżeli jesteś żonaty, o **czytelniku!** To wiesz, co to znaczy. Żona
zapowiada ci, że nie myśli wprawdzie piec święconego, ale ot... byle tam coś mieć dla gości
– i od tej chwili poczyną się w domu jarmark. Zamiast zwykłych rozmów **słyszysz** narzekania,
że jaja podrożały, że rzeźnicy zdzierają, że trzeba kupić to rodzynków, to gorzkich migdałów, to
słodkich, to maczków, to fig, to orzechów. Coraz to ciężiej wzdychasz – i coraz częściej sięgasz
ręką do kieszeni. (Chw 1: 93).

Z kolei adresatem jednej z kronik B. Prusa jest historyk XX stulecia. Przyjęcie tej perspektywy służy krytyce stanu higieny Warszawy końca XIX w. Nadawca wchodzi w nietypowy quasi-dialog z czytelnikiem przyszłości. Uprzedza jego pytania, wyjaśnia wątpliwości. Ten sposób przedstawienia Warszawy ma zapewne jeszcze dodatkowy cel – ma zawstydzić współczesnych felietoniście mieszkańców, wytknąć zaniedbania w dziedzinie higieny i zmotywować do działań:

- [28] Nie dla moralizowania współczesnych, ale dla użytku przyszłego historyka miasta Warszawy pomieszczam kilka następujących uwag! / **Historyku XX stulecia! Dziwisz się**, że współobywatele
twoi są niechlujni?... Otóż wada ta nie jest bynajmniej ich winą: oni już bowiem wyrosli wśród
brudów. / Matki nasze z r. 1876 wydawszy na świat dziecko sądzą, że już spełniły wszystkie
swoje obowiązki. Dlatego krew ze krwi i kość z kości swojej powierzają piastunce, która wiedzie
je do części ogrodu nie właściwej nie tylko dla przyszłych obywateli, ale nawet dla szczeniąt.
Gdybyś, **historyku**, przeszedł się po tych trawnikach dziecińczych, poznał ich niechlujstwo i za-
znajomił się z zaduchem, jaki tam panuje – wówczas **nie dziwiłbyś się** ani nieporządkowi **tobie**
współczesnych, ani chorobom ich trapiącym. (Kroniki 61, Kur. Warsz. 1876)

Poza omówionymi sposobami przywoływania odbiorcy, jednostkowo pojawiają się inne deskrypcje wskazujące na doraźne role czytelnika, np. widza [29] czy przechodnia [30]:

[29] Ale poglądy te, **biedny widzu, musisz** połykać ze czcią, udając, że bardzo ci smakują, gdyż w przeciwnym razie zarzucą ci „brak smaku”. (Kroniki 190, Kur. Warsz. 1884)

[30] Wtedy to dorożkarze wołają: „na bok!”, [...], **a ty, mój miły przechodniu**, zamykasz oczy, usta – słowem, wszystko, co możesz [...]. (Bez 73)

Na tym tle felietony, w których nadawca zwraca się do odbiorcy-kobiety, należą do mniej licznych. Przywołania kobiet rzadko otwierają miejsca na tematy ich dotyczące. Determinowane są raczej innymi czynnikami, np. kompozycyjnymi. W przykładzie pochodzącym z kroniki B. Prusa zapytanie skierowane do panny Weroniki stanowi rodzaj zaskakującego wprowadzenia do tematu kanalizacji Warszawy:

[31] **Panno Weroniko**, czy też kiedy jadła **pani** – bigos? / Przypuszczam, że **pani** jadła. [...] Wnoszę z tego, że **pani, panno Weroniko**, jako osoba liberalna i nie pijąca wody marienbadzkiej, miałaś choć raz w życiu sposobność delektowania się bigosem [...]. (Kroniki 81, Kur. Warsz. 1879)

W innym z kolei miejscu zwrot do *pani dobrodziejki* jest dygresją w wątku poświęconym jubileuszowi profesora Jerzego Aleksandrowicza. Owa dygresja przyjmuje postać kąśliwej uwagi, odnoszącej się do wychowywania dziewcząt z tzw. towarzystwa:

[32] Rolnicy, ci, którzy będą kiedyś zajmowali się rolnictwem, może i przeczytają rozprawę *O chorobach pszenicy*. Ale – któraż matka pozwoli dorosłej córce wziąć do ręki rzecz *O dzieworodztwie celibatki?*... [...] / Przebacz, **pani dobrodziejko**, jubilatowi małą niedyskrecję i pomyśl raczej, że on – zorganizował nasze ogrodnictwo. (Kroniki 295, Kur. Codz. 1893; zob. też: Kroniki 272, Kur. Codz. 1888)

Do rzadkości należy także przyjmowanie przez felietonistę punktu widzenia kobiety-czytelnika i z tej perspektywy opisywanie jakiegoś fragmentu rzeczywistości. Zmiana punktu widzenia służy celom satyrycznym, ukazuje kobietę stereotypowo, jako przesadnie dbającą o wygląd, niezainteresowaną prelekcjami na tematy naukowe (przykład [34]). Felietonista w ten sposób humorystycznie ukazuje kobiecą przewrotność oraz próżność. Obiektem felietonowych żartów czyni także relacje małżeńskie:

[33] Jakżeż tu bowiem powstrzymać małżonkę od rywalizowania z przyjaciółkami i znajomymi, które by ją zaćmić mogły? Tym trudniej, że przedmiotem tej szlachetnej emulacji jesteś ty, o mężu drogi! Tobie się pragnę przypodobać, w twoich to oczach pragnę być najpiękniejszą, bo inaczej – widok innej, ozdobniejszej, piękniejszymi koronkami okrytej, większą ilością „dżetu” ugarnowanej, mógłby cię ująć, zachwycić, sprowadzić z drogi miłości i wierności, o którą tyle dbają. Gdybyś ty w zapalach dla prawej towarzyszkii ostygł, cóż by się z nią stało? Ona twą miłością tylko żyje, oddycha, i dlatego – płac rachunki, kochanku! (Chw 1: 41)

[34] Odgaduję bardzo dobrze, **moja czytelniczko**, co masz na uniewinnienie swojej niebytności. W sobotę wybierałaś się na bal, potrzeba więc było przygotować w czwartek toaletę, a nade wszystko pomyśleć o prawdopodobieństwach zabawy. Z kim pan Albin będzie pierwszego wal-

ca tańczył, kogo najczęściej wybierać będzie do mazura, jak się wyda zielona suknia z różowym przybraniem, wszystko to nie jest rzeczą tak drobną, ażeby już w czwartek nie należało pomyśleć o możliwych wypadkach soboty. A przy tym trudno przecież po spacerze zaraz iść na odczyt, tym bardziej że zmęczenie fizyczne usposabia do ziewania. Ziewać, chociażby na prelekcji – niepodobna. Gdyby przynajmniej usta otwierały się wtedy, kiedy prelegent wodę popija, ale właśnie mogą się otworzyć wtedy, kiedy mówi o maszynie pneumatycznej. Uczęszczać na kazania naukowe nie jest obowiązkiem, ale słuchając ich, nie okazywać znudzenia – przyzwyczajenie. Wreszcie jeżeli pan Albin na odczyty nie chodzi, to doprawdy niewiele one mają interesu dla młodej pani, dla której on jest najdoskonalszym tworem natury. / Wszystko to pojmuję, **piękna czytelniczko**, ale nauka ma także swoje pretensje, które, o ile wchodziły do skład obowiązków mody, na uwzględnienie zasługują. (Pam 128–129, Nowiny 1880)

Na zakończenie warto wspomnieć, że formy 2. os. l. poj. wskazują na zbiorowego adresata – mieszkańców Warszawy [35]–[36] (w tej funkcji metonimicznie użyta nazwa *Warszawa*), innym razem – na komisję kanalizacyjną:

[35] – **Miła Warszawo!** – wykrzykuję i ja śladem Thackeraya – kiedyż **nauczysz** się trzeźwo patrzeć na rzeczy i **nie pozwolisz się** wyzyskiwać wszelkiego rodzaju drapichrustom i wydrwigroszom! (Chw 1: 154)

[36] **Ty, ludu warszawski**, dowiedz się, że kanalizacja – to nie żadne chychy! (Kroniki 48, Kur. Warsz. 1876)

[37] A **ty, szanowna komisjo kanalizacyjna**, racz ze swej strony nie zapominać o jednej rzeczy. W okolicach Warszawy mamy dosyć wody źródlanej, warto by więc pomyśleć o sprowadzeniu jej do miasta. (Kroniki 49, Kur. Warsz. 1876)

Wnioski, jakie można wysnuć na podstawie powyższych analiz, są następujące:

1. Formy 2. os. l. poj. („ty”) uobecniają w felietonach jednostkowego odbiorcę – czytelnika – lub też są znakiem podmiotu przyjmującego punkt widzenia i perspektywę czytelnika w jednej z ról życiowych. Wyjątkowo wskazują na adresata zbiorowego. Poza omówionymi przypadkami formy „ty” odnoszą się do postaci fikcyjnej przywoływanej w replikach dialogowych⁶³.

2. Formy adresatywne uobecniające odbiorcę oraz kontekst ich przywołania wskazują głównie na relację bliskości między nadawcą a odbiorcą, przy czym nadawca-felietonista ustawia się w pozycji dominującej. To on wybiera i inicjuje temat, przedstawia propozycje wydarzeń, w których czytelnik może wziąć udział, innym znów razem doradza, proponuje czy uświadamia.

3. Obraz odbiorcy kreowany w felietonach 2. poł. XIX w. to przede wszystkim obraz czytelnika-partnera, z którym się gawędzi, rozmawia (liczne są wykładniki dialogowości), dzieli spostrzeżeniami itp. To także, jak dowiodły przykłady, osoba, która została pokrzywdzona i poszkodowana, i w której obronie staje nadawca-

⁶³ Więcej na temat struktur dialogowych w felietonach w rozdz. 4. poświęconym gatunkom adaptowanym (zob. zwłaszcza rozdz. 4.2.5).

-felietonista. W końcu trzeci (uwyrażniający się) typ odbiorcy – to czytelnik, którego trzeba upomnieć, do którego trzeba zaapelować – jednym słowem postawić w stan zobowiązania.

3.3.2. „Wy” odbiorcy

Formy 2. os. l. mn. są, podobnie jak i wyżej omówione formy „ty”, znakiem odbiorcy, z tą różnicą, że wskazują na odbiorcę zbiorowego. Współokreślanie odbiorcy wypowiedzi felietonowych zarówno formami „ty”, jak i „wy” należy tłumaczyć specyfiką tekstu publikowanego w prasie (czy w ogóle tekstu pisanego). Jak zauważa Lalewicz (1973: 17), piszący zwraca się do pewnej grupy, nie do indywidualnej osoby, ale nie zwraca się do grupy jako całości, lecz osobno do poszczególnych osób, jako że lektura jest operacją z natury indywidualną. Jak większość form osobowych, a zwłaszcza form pluralnych, tak i „wy” jest znakiem polisemicznym. Semantyczne dopełnienie „wy” zależy od tego, „czy wspólnotę odbiorczą traktuje mówiący jako niezróżnicowaną całość lub zespół równorzędnych partnerów, czy też włącza do niej również tych, do których bezpośrednio nie adresuje swej mowy [...]” (Okopień-Sławińska 1998: 71). Z tego też względu, podobnie jak i w przypadku rozróżniania MY inkluzywnego i MY ekskluzywnego, wprowadza się określenie WY eliptycznego rozumianego jako „ty” + „oni” (uczestnik interakcji + osoby bezpośrednio niebiorące w niej udziału) oraz WY kolektywnego, rozumianego jako zbiorowość, która występuje jako całość w roli adresata (por. Lalewicz 1983: 268–269). Tekstowe użycia formy „wy” w analizowanych tekstach wskazują, że odbiorcą, a jednocześnie adresatem kryjącym się za pluralną formą 2. osoby jest zbiorowość określająca czytelników felietonów danego autora. Jest to zatem „wy”, które można interpretować jako: „wy” = „ty” + „ty” (Okopień-Sławińska 1998: 71). Konteksty, w jakich pojawiają się wskazania odbiorcy formą adresatywną z rzeczownikiem *czytelnicy*, zasadniczo są takie same jak z formą rzeczownika w liczbie pojedynczej. Nadawca-felietonista zwraca się bezpośrednio do ogółu swoich czytelników, chcąc skierować ich uwagę na jakieś wydarzenie, przekazać swoją opinię lub też uprzedzić ich zachowanie czy reakcję itp.:

[1] **Wyobraźcie sobie, czytelnicy**, ogłoszono mnie tu za żydożercę, a ja nie mogłem się nawet od tego ludożerczego przezwiska, jak należy, obronić. (Chw 2: 157)

[2] Wystawcie sobie, **czytelnicy**, że nie ma tam ani księgarni, ani czytelnicy, ani kantoru, do którego by można pisma periodyczne przysyłać. (Chw 2: 30)

[3] Nie słyszałem o takim tytule ani **wy** zapewne, **czytelnicy**, nie idzie jednak zatem, abyśmy nigdy o nim usłyszeć nie mieli. (Kroniki 98, Kur. Warsz. 1879)

[4] [...] chociażbym później myśli moje tymi znakami wyraził, wątpię bardzo, czybyście **mnie, czytelnicy**, zrozumieli. Cha! cha! cha! – z pióra zbiegł mi śmiech przy tych słowach. Co ja mówię? Alboż to raz nic **wam** nie powiedziałem, żadnego mimicznego ruchu nie zrobiłem, a wyście mnie zrozumieli! (Liberum veto 1: 191, Prawda 1881)

- [5] Nie mogę **wam, czytelnicy**, wypowiadać się z moich domysłów, z jakimi przestępowałem próg wystawy, dość gdy **powiem**, że dostroiły się one do imaginacji Zoli. (Liberum veto 1: 319, Prawda 1882)

Dla felietonisty czytelnik to zatem nie tylko bierny odbiorca tekstu, lecz także niemal interlokutor – uczestnik dialogu. Zwłaszcza felietony Henryka Sienkiewicza wyróżniają się obecnością dialogu „wewnętrznego”, polegającego na imitowaniu konwersacyjności (zob. Kałkowska 1982: 34–36, Bondkowska 2005: 139–140). Dzieje się tak, kiedy nadawca zadaje pytania w imieniu adresata i jednocześnie na nie odpowiada, a także wtedy, kiedy dialog przybiera formę dyskusji z oddalonym partnerem (Kałkowska 1982: 34–35). Pytania pozorujące dialog nazywa B. Boniecka (2000: 207) pytaniami dialogowymi (dyskursywnymi) – „ewokują one domysł istnienia ukrytego dialogu między jakimiś podmiotami, a nie to, że same są warte z jakichś względów dyskusji [...]”. Pozorowanie dialogu ma miejsce wówczas, gdy pytania implikują dalszy ciąg tekstu czy też rozpoczynają nowy wątek – kolejny temat w przypadku kronikarskiej struktury felietonu. Oto przykłady takich właśnie pytań, które lubelska badaczka nazywa konatywnymi (Boniecka 2000: 208):

- [6] Cóż to? Myślicie sobie, **czytelnicy**, Łuków można lekceważyć? Jeżeli tak myślicie, to posłuchajcie tylko, kto jest rycerz, który się za Łukowem ujmuje. (Chw 1: 51–52)
- [7] Czy **wiecie** też, **czytelnicy**, ile majątków było wystawionych na sprzedaż w ciągu ubiegłego półroczka? (Spr 197)
- [8] Otóż czy **wiecie, czytelnicy**, ilu też ziemian brało udział w posiedzeniu? Ani jeden. (Chw 2: 6)
- [9] Pewnie **chccie** wiedzieć, do czego służy lipa? „Kwiat [str. 31] służy n a herbatę i jest pomocny na choroby piersiowe.” (Liberum veto 1: 325, Prawda 1882)

Oprócz funkcji kontynuitywnej, pytania konatywne pełnią istotną funkcję w budowaniu swoistego napięcia w relacjach nadawczo-odbiorczych. Struktura pytajna przerywa płynność narracji, każe zatrzymać się czytelnikowi na przekazywanych treściach, a w konsekwencji wpływa na jego świadomość, sposób postrzegania rzeczywistości. Oto znamieny przykład. W jednej z kronik *Chwili obecnej* felietonista donosi czytelnikom o zabawie loteryjno-kwiatowej na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, po czym zadaje prowokacyjne pytanie o znaczenie nazwy tego typu rozrywki i udziela ironicznej odpowiedzi, by w następstwie rozwinąć zagadnienie:

- [10] [...] będziemy mieli zabawę loteryjno-kwiatową na jego dochód w parku praskim. Czy też wicie, **mili czytelnicy**, dlaczego się tak nazywają podobne zabawy? Oto dlatego, że gra się na nich w loterię, a wydeptuje się kwiaty. (Chw 1: 135)

Pozorowanie dialogu odbywa się także poprzez pytania prymarnie perswazyjne, czyli takie, które nastawione są „na zmianę poczynań, zachowań, reakcji domniemanego adresata” (Boniecka 2000: 202). Jak dalej dowodzi Boniecka

(2000: 203), „pytania uzyskują moc perswazji przez fakt, że podają w wątpliwość czyjeś poczynania” lub czyjeś postawy. Tego typu pytaniom towarzyszy zwykle odpowiednia argumentacja. Oto kolejny przykład, w którym felietonista zarzuca czytelnikom narzekanie na poziom prasy, uwidaczniający się choćby w powtarzalności tematów. Nadawca jako dziennikarz staje w obronie prasy, a pytanie skierowane do czytelników jest pretekstem do przywołania odpowiedniej argumentacji na rzecz obrony swojego stanowiska:

[11] A teraz, **wy, czytelnicy**, którzy narzekacie na projektomanię prasy, na poruszanie wiecznie jednych i tych samych kwestii, na artykuły wstępne, na odcinki, na łapanie wody sitem, na nawoływanie, odezwy i zachęty i tym podobnie, czy **sądzić**, że bez tego **nasze** wady, **nasza** niezaradność, **nasze** lenistwo, obojętność o dobro ogółu, [...] nie byłyby jeszcze większe? Ileż jednak mógłbym naliczyć czy to przedsięwzięć, czy instytucji, bądź społecznych, bądź dobroczynnych, które po prostu mówiąc, wykukała prasa tym kukaniem ciągłym, ustawicznym, które i **wam** nieraz się znudziła, i dla niej nieraz było gorzkim. A przy tym **pamiętajcie**, że jeżeli mówi się tu i owdzie rzeczy dla **naszej** miłości własnej niemiłe, to nie płynie z przesadzonego pesymizmu, z nienawiści lub pogardy, ale z nader czystego źródła: z całej pełni serca rozżalonego, że gorzej jest u **nas** niż gdzie indziej. (Chw 2: 35)

Mimo robienia wyrzutów czytelnikom, felietonista jednoznacznie określa swoją przynależność do społeczności, którą krytykuje. Formy „my” i „nasz” odnoszą się do społeczeństwa polskiego, ta informacja, zdaje się, jest implikowana poprzez rzeczowniki określane zaimkiem dzierżawczym *nasz* – *nasze wady*, *nasza niezaradność* itd. Mamy zatem sytuację, w której „ja” podmiotowe, w roli przedstawiciela dziennikarzy, kieruje swoją wypowiedź do „wy” kolektywnego (przy czym „wy” oznacza tu ogół czytelników prasy polskiej), a przedmiotem rozmowy jest dobro „my”, czyli dobro społeczeństwa polskiego, do którego przynależy „ja” i „wy”). Przy czym „ja” podmiotowe występuje w pozycji nadrzędnej wobec „wy” – wchodzi w rolę nauczyciela narodu, bardziej świadomego zagrożeń. Za „ja” dziennikarza-felietonisty stoi także społeczność dziennikarska – to autorzy przywoływanych artykułów wstępnych, odcinków, odezwy itd. Jednak w większości przypadków, kiedy nadawca-felietonista zwraca się do swoich czytelników, asymetryczność relacji „ja” – „wy” nie jest tak uwyraźniona. Felietoniści starają się traktować odbiorców swoich tekstów jako partnerów dialogu. Zadając pytania, szukają w czytelnikach sprzymierzeńców dla przedstawionych racji:

[12] Proszę **was**, czy **widzicie** tego pseudo-*gentlemana*, który oto jedzie na koniu? Kapelusz ma nasunięty na tył głowy, plecy zgarbione, twarz bladą, a nogi tak wysunięte naprzód i tak palcami odwrócone od konia, że zdaje się, jakoby nogami błogosławił biedne, chude, a długie zwierzę, podobniejsze do przęślnicy niż do bożego stworzenia. Oto dzisiejszy złoty, a raczej pozłacany młodzieniec. **Powiedzcież**, czy ten *gentleman* ma w sobie coś rycerskiego? Nic! [...] Czy **wiecie**, na kogo trafił i komu zadawał sztyku? Oto kelnerom w hotelu, garsonom w restauracjach. (Chw 1: 150)

Jak widać, tego typu pytania ożywają, a niekiedy i dramatyzują narrację, na pewno aktywizują czytelnika, zwracają uwagę na problem. Felietonista zdaje się wchodzić w rolę deszyfratora – odkrywcy prawdy o jakimś fragmencie rzeczywistości. Odbiorca jest uświadamiany, a niekiedy wtajemniczany w daną sprawę. Jak zwykle w felietonach, rzecz może dotyczyć kwestii poważnych, np. wychowania dzieci wiejskich (czy ogólnie społeczności wiejskiej, zob. Chw 2: 25–26) lub błahych, np. praktyk uwodzicielskich młodzieży (zob. Chw 1: 96–97; inne przykłady: Chw 1: 119, Chw 2: 150).

Bezpośredni zwrot do czytelników tekstu felietonowego jednoznacznie wskazuje i nazywa odbiorców kryjących się w formie „wy”, ale zdarza się, że znakiem odbiorcy są jedynie formy 2. os. l. mn. Taki sposób pośredniego uobecniania odbiorcy-czytelnika właściwy jest kronikom Bolesława Prusa. Pretekstem do przywołania odbiorcy jest chęć zwrócenia uwagi na jakiś problem, zaapelowanie w jakiejś sprawie. Oto przykłady:

[13] Na dowód **przypatrzcie się** prostym rzeczom, jak łyżka, obuwie, nakrycie głowy, albo złożonym zjawiskom, jak wesele, taniec, pogrzeb, odwiedziny – u rozmaitych ludów świata. / A **przekońcie się**, ile postaci może mieć ten sam przedmiot albo – iloma sposobami wykonywa się ta sama czynność... / Jakż z tego wniosek? – Oto ten, że cechy narodowe i uczucia narodowe wyrastają z najgłębszych pokładów ludzkiej duszy. (Kroniki 343, Kur. Codz. 1897)

[14] Prawda, chleb zdrożał. Za co przed tygodniem **płaciliście** sto, za to dziś **płacicie** sto osiemnaście kopiejek. **Raczie** jednak zwrócić uwagę, że daleko silniej zdrożały zboża. Za tę ilość pszenicy, jaka tydzień temu kosztowała sto kopiejek, dziś płacimy sto dwadzieścia osiem; a za ilość żyta, która kosztowała sto kopiejek, obecnie płaci się sto dwadzieścia cztery kopiejki. / A dlaczego zdrożało zboże?.. (Kroniki 363, Kur. Codz. 1898)

Widać, że uobecnienie odbiorców dokonuje się w aktach dyrektywnych, co podkreśla perswazyjny wymiar wypowiedzi. Nadawca wchodzi w rolę tłumacza określonych zjawisk, argumentuje swoje stanowisko i niejako zaprasza czytelników do przyjęcia tej argumentacji, zwłaszcza, że, co charakterystyczne w tekstach Prusa, argumenty oparte są na wiedzy i faktach.

Poza omówionymi sposobami uobecniania się odbiorców jako ogółu czytelników, znajdujemy w analizowanych felietonach takie fragmenty, w których felietonista zwraca się do wybranej grupy, np. mieszkańców miasta, grupy zawodowej czy przedstawicieli określonej płci. Wymienimy je i pokrótce scharakteryzujemy obraz danej społeczności kreślony przez nadawcę. Wydzielenie spośród ogółu czytelników jakiejś określonej grupy wynika z poruszanego tematu. Jest to zarazem sposób na zaktywizowanie tych właśnie czytelników – skłonienie do podjęcia określonych działań, zaapelowanie o zmianę poglądów lub też, co się nierzadko zdarza, publiczne napiętnowanie.

Jedną z wyróżnionych grup czytelniczych stanowią mieszkańcy Warszawy. Fakt ten nie dziwi, bowiem większość wydarzeń poruszanych w felietonach ukazujących się w prasie warszawskiej dotyczyła właśnie tego miasta i jego mieszkańców. Do-

datkowe uobecnienie warszawskich czytelników w tekście i uczynienie ich adresatami danego fragmentu wielowątkowej wypowiedzi wzmaga funkcję perswazyjną tekstu i podkreśla wagę problemu (np. konieczność wybudowania kanalizacji):

[15] **Wiecie** też, co się dzieje z jarzynami, mięsem, zbożem, drzewem, węglami, tkaninami, które co dzień przywożone są do miasta, zużywane i wyrzucane do śmietników? [...]

Czytajcie sprawozdania szpitali dla chorób ocznych, policzcie suchotników, dodajcie do tego trzy lub cztery tysiące niepotrzebnie umierających co rok mieszkańców, a mieć będziecie obraz skutków dzisiejszego nieporządku. [...]

Słyszałem o ludziach, którzy twierdzą, że korzyści kanalizacji są wątpliwe, a ona sama niepotrzebna.

Obywatele miasta! nie wiercie tym fałszywym prorokom, gdyż oni na swoje kółko radzi by wodę pędzić, [...]. (Kroniki 83–84, Kur. Warsz. 1879; zob. też: Kroniki 48, Kur. Warsz. 1876; Kroniki 309, Kur. Codz. 1894; Chw 2: 99)

Felietonista, zwracając się do czytelników, wchodzi w rolę społecznika i edukatora. Świadomy jest zagrożeń, jakie niesie brak kanalizacji. Dlatego też wypowiedziom apelatywnym, aktywizującym czytelników do włączania się w działania mające poprawić obecny stan, towarzyszą wypowiedzi zachęcające do poszerzenia wiedzy na temat zagrożeń: *czytajcie sprawozdania* i apele o nieuleganie opiniom osób odradzającym zmiany: *nie wiercie*. Dodać należy, że opinie kronikarza obudowane są stosowną argumentacją, najczęściej opartą na wiedzy, a rzadziej odwołującą się do emocji. Felietoniści, w tym przypadku Prus, wychowywali swoich czytelników do świadomego uczestnictwa w życiu miasta, bycia za nie odpowiedzialnym. W ten sposób wyrażała się także wspólnota interesów nadawcy i odbiorcy będących mieszkańcami Warszawy, których łączył cel – troska o miasto.

Bezpośredni zwrot do warszawskich czytelników może być elementem zaproszenia do udziału w jakimś wydarzeniu, np. procesji Bożego Ciała:

[16] Ach! **warszawscy moi czytelnicy**, na wyżyny wchodźcie – zapraszam was. (Chw 1: 168–169)

Wskazaniu odbiorcy sprzyja polemiczny kontekst wypowiedzi. Wyróżnioną grupą odbiorców w jednym z felietonów *Liberum veto* („Prawda” 1881, nr 2) są przedstawiciele prasy konserwatywnej. Poseł Prawdy staje w obronie działalności wydawniczej Orzeszkowej, oskarżanej o szkodnictwo narodowe i osłabianie wiary⁶⁴. Dziennikarzy prasy zachowawczej ironicznie określa mianem *dostojnych obywateli i panów*. Wyrzuca lekceważący stosunek do Litwinów, a chwając odwagę Orzeszkowej, wskazuje jednocześnie kierunek, w jakim powinna iść prasa i literatura Koroniarzy. Zawraca uwagę, co charakterystyczne dla wypowiedzi polemicznej, wyzyskanie słownictwa wartościującego: z jednej strony odwołującego się do pozytywnych wartości pozytywistycznych (*dojrzałość, oświeceni, zahartowanie, walka o byt*), z drugiej – do negatywnych, określających światopogląd konserwatywny (*zakrycia, [krzyżackie] apostołstwo*). Oto wybrany fragment felietonu:

⁶⁴ Zob. przyp. 22, Świętochowski (t. 1, 1976: 178).

[17] Chociaż więc Wilno, jako położone na wschód od Warszawy, przedstawia różnicę w pomiarze czasu, nie dowodzi to bynajmniej, ażeby Litwa była ciemniejszą od Królestwa, tym bardziej że nad nią wprzód słońce wschodzi. Na dowód tego przejrzyjcie, **dostojni obywatele**, swoje spisy prenumeracyjne i księgarskie, a zobaczycie w nich, na ilu Litwinów przypada jeden Koroniarz i kto to głównie wykupuje najpoważniejsze dzieła. Może **przekonacie się**, że ci barbarzyńcy nie potrzebują już krzyżackiego apostołstwa, że to są ludzie bardzo dojrzały, oświeceni, zahartowani w ogniu ciężkich doświadczeń i pod lada nagięciem się nie kruszą. Oni wcześniej rozpoczęli walkę o byt, większą też w sobie wyrobili dzielność. Jeżeli czego żądają od naszej literatury, to zawsze rozszerzenia jej widnokręgu, nie zacieśniania do teatru i zakrystii, nie przeżuwania trawy, którą z tradycyjnego żołądka dobywamy. Oni umieją już żyć przy tym świetle, na które my jeszcze przymrużamy oczy. Nie **kłopotcie się** więc o ich zdrowie po przeczytaniu książki p. Konopnickiej, bo kiedy wy ją tylko ogryzacie, oni ją doskonale strawią. (Liberum veto 1: 180, Prawda 1881)

Felietonistom zdarza się adresować swoje wypowiedzi do określonych grup zawodowych czy społecznych. Uobecnienie odbiorców przyjmuje postać apostrofy. Oto kilka przykładów z kronik Prusa:

[18] **Wy wszyscy** zatem, **którzy pragniecie być dobrymi obywatelami kraju i szczęśliwymi małżonkami, kupujcie** czym prędzej *Słownik geograficzny* i zapalki „warszawskie”. Gdy zaś Opatrzność pobłogosławi **was** licznym potomstwem, kupcie jeszcze – dziełko O *wychowaniu* Herberta Spencera, w przekładzie Michała Siemiradzkiego. (Kroniki 79–80, Kur. Warsz. 1879)

[19] Więc, **mili bracia restauratorzy, bawarczy, ogródkowicze i inni ojcowie rodzin**, wyrzeknijcie się harfiarek! (Kroniki 117, Kur. Warsz. 1881)

[20] **Panowie przemysłowcy, dobroczyńcy, inżynierowie, aptekarze itd., itd.!** Obrażajcie się albo nie obrażajcie, chwalcie lub gańcie, słowem – róbcie, co wam się podoba, byleście ze swej strony piszącym również zostawili swobodę. (Kroniki 23, Niwa 187; zob. też Spr 183, Chw 2: 117)

Pojawienie się nazw poszczególnych grup zawodowych czy społecznych wynika nie tyle z potrzeby zaktywizowania tych konkretnych przedstawicieli zawodów, ile z chęci zaapelowania do odbiorcy męskiego, co poniekąd jest wskazane w zwrotach adresatywnych: *szczęśliwi małżonkowie, inni ojcowie rodzin*. To mężczyźni w XIX w. kupowali fachową literaturę, dawali datki na instytucje charytatywne (m.in. Instytut Ociemniałych) czy też byli głównymi czytelnikami prasy codziennej. Wymienienie nazw zawodów, grup społecznych zamiast np. formy *panowie* wzmacnia dyrektywność wypowiedzi, a ponadto – jak w przypadku apostrof – podkreśla podniosłość wypowiedzi, jej rangę.

Z kolei w felietonach H. Sienkiewicza odnajdujemy przykłady bezpośrednich zwrotów do adresatów w wypowiedziach krytykujących ich poczynania. Oto dwa przykłady. W pierwszym „ja” podmiotowe nie szczędzi ostrych słów pod adresem współczesnych (tzn. XIX-wiecznych) poetów, drugi dotyczy majstrów stosujących względem terminującej młodzieży kary cielesne:

[21] Hola, **panowie!** [poeci – dop. M.P.] każdy z was był na uczcie dawanej przez samego Słowackiego; a kto nie był, ten może być jeszcze, boć pisma jego nie zaginęły. Prawda, że podlewacie

owe okruchy heinowskim sosem, aleć i Heine nie za górami. Utwory wasze tak się mają do ich utworów, jak sztuczne fajerwerki do wybuchu Wezuwiusza. Podmiotowość mistrzów ma to do siebie, że ogarnia przedmiotowość. (Bez 20)

- [22] Nie! **panowie majstrowie i czeladnicy!** tak się nie godzi; to ani po bożemu, ani po ludzku. A wszakże dzieci te to albo biedactwo, zdane na waszą łaskę i niełaskę przez rodziców, albo sieroty, których nie ma kto bronić ani opiekować się nimi! [...] Mieście więc wyrozumienie dla tych, którzy są pod waszą ręką. Bat niczego nie nauczy, a zabija resztki ambicji, resztki godności ludzkiej i człowieka w zwierzę zamienia. Szacunek dla siebie jednajcie sercem, nie pięścią, rozbudzajcie poczucie obowiązku i honoru w dzieciach, to lepsza droga. Pilnujcie chłopców w robocie, bo to wasz i ich chleb, ale nie pastwcie się nad nimi, bo z tego i ludziom, i własnemu sumieniu ciężki rachunek zdać wam przyjdzie. (Bez 98)

Ponadto publicznie napiętnowani zostali węgielnicy utrzymujący wysokie ceny węgla (Bez 129), członkowie komitetu budowy ogrodu zoologicznego (Spr 187) czy właściciele mieszkań, żądający zbyt wysokich cen za wynajem (Chw 1: 185).

Bezpośrednia forma zwrotu do adresata, eksplicytnie formułowanie i wypunktowanie zarzutów, stawianie dociekliwych pytań i oskarżycielski ton wypowiedzi sprawia, że felieton zyskuje interwencyjny charakter. Nadawca-felietonista staje się oskarżycielem i jednocześnie obrońcą uciśnionych. Z reguły uobecnia się poprzez „my”, czym podkreśla, że występuje w imieniu społeczeństwa – **radzi byśmy wiedzieć coś o tym** (Spr 187), *Co do nas, panowie węgielnicy, powiemy* (Bez 129).

W podobnym tonie utrzymany jest apel do rodziców o większą troskę w wychowaniu dzieci:

- [23] Ej **rodzice, rodzice!** Baczenia więcej, przede wszystkim baczenia na dzieci! Naukę da im, a przynajmniej ma dać szkoła, ale i wasze zadanie niemniejsze. Do **was** należy wyrobić zasady, **waszą** rolą jest stworzyć charakter dzielny, godny prawdziwego męża, a jednolity, nie żaden zlepek jaskrawych strzępków, nie żaden omnibus. (Chw 1: 78)

Poza wymienionymi sposobami wskazywania na odbiorców, w analizowanych felietonach znajdują się pojedyncze przypadki nazywania ich *współobywatelami* (Chw 1: 178; Chw 2: 91), *chrześcijanami* (Chw 2: 4), *państwem* (Chw 1: 154–155). Zwroty adresatywne uobecniające odbiorców w formach „wy” każą wyciągnąć wniosek, że w większości przypadków chodzi o zbiorowość męską – są to zatem członkowie instytucji, przedstawiciele różnych grup zawodowych czy społecznych, mężowie, głowy rodzin. Prasa codzienna, adresowana do niewyspecjalizowanego odbiorcy, trafiała głównie do rąk mężczyzn. Niemniej jednak adresatkami kilku felietonów poruszających kwestie kobiece są właśnie czytelniczki. Niestety, konteksty, w jakich nadawcy-felietoniści zwracają się do kobiet, kreślą obraz kobiety próżnej, nieoszczędnej, traktującej działalność dobroczynną jako formę pokazania się w towarzystwie. Ponadto wskazuje się na braki w wykształceniu. Nic zatem dziwnego, że pretekstem do przywołania kobiet-czytelniczek

jest chęć skrytykowania nagannych postaw i zaapelowania o zmianę postępowania. Oto wybrane przykłady:

- [24] Duszą wszelkich filantropijnych rozrywek jest dobroczynność, której największe dozy matka natura umieściła w sercach dam naszych, do nich więc najenergiczniej odwołać się wypada. **O piękne panie! Wy**, które nie wacie się narażać na fluksję i reumatyzm podczas kwest wielkotygodniowych; **wy**, które tak chętnie płacicie nawet po 75 rubli srebrem za kapelusik, którego największą i najdroższą ozdobę stanowi zamiar przyjscia z pomocą podupadłej rodzinie dobrego tonu; **wy**, które sprowadzacie lekarzy dla chorych na niestrawność piezków waszych – raczcie się też zająć między innymi losem szpitala praskiego. (Kroniki 36–37, Kur. Warsz. 1875; zob. też Kroniki 43, Kur. Warsz. 1876)
- [25] Salony więc otworzyły się dla bohaterów, tak jak otworzyły się i serca córek opozycji: dziewicze serca tych wszystkich niepełnoletnich, pełnoletnich i przepołnoletnich kwiatów, dla których opozycja wywalczyła większe prawa, większe niż dawniej prerogatywy. **O piękne kwiaty! O wy, córki opozycji!** Nim przyjdzie czas, że zasiądziecie w komitecie i komisji rewizyjnej, powiem wam na ucho, że nie dziwię się wam. Dobra jest muzyka, dobre wieczory piątkowe – ani słowa; ale jest coś lepszego od piątków i od muzyki, a tym czymś lepszym jest oddać serce prawdziwie wielkiemu człowiekowi. Ach! być Heloizą Abelarda, być oblubienicą męża, którego nazwiska nikt bez sakramentalnego zaimka n a s z nie ośmieliłby się wymówić: być żoną męża, którego parasol i kalosze potomność pod szklanym kloszem umieści i w muzeach z podziwem i namaszczeniem oglądać będzie; opleść bluszczowymi ramionami wspaniałą dąb, który sam nie wie, gdzie się wierzch w obłokach podział; lecieć do słońca wraz z orłem – czyż nie jest największe szczęście dla kobiety? (Chw 1: 88)

Obie przytoczone wypowiedzi przenika sarkazm i ironia, co tylko wzmacnia negatywną ocenę działalności pań z tzw. towarzystwa. Uroczyste zwroty do adresatek, podniosły ton wypowiedzi (charakterystyczne paralelizmy składniowe, metafory, nacechowane słownictwo itd.) służą demaskowaniu kobiecej próżności, ośmieszeniu jej.

W kronikach poruszany jest ważny dla pozytywizmu problem wykształcenia kobiet. W jednej z nich felietonista niczym nauczyciel stylu zwraca swoim czytelniczkom uwagę na brak umiejętności zwięzłego i jasnego wyrażania myśli (przynajmniej takie wnioski wysnuwa na podstawie nadesłanej korespondencji), innym razem pisze o projekcie czytelnicy dla kobiet, w której znajdzie się wiele wartościowych pozycji, a w innym miejscu (Chw 2: 152) zachęca do nabycia *Kalendarza Cwierciakiewiczowej*, obfitującego w wiele cennych rad potrzebnych do prowadzenia gospodarstwa domowego:

- [26] Wybaczcie mi, **czytelniczki**, tę niegrzeczną mowę, ale doprawdy, ileż to spomiędzy was, umiając dużo rzeczy, odczytawszy się mnóstwa historii i faktów, nie umiecie sobie tego wszystkiego powiązać w jakąś systematyczną i chronologiczną całość tak, żeby Ezop nie włożył na piętę Lafontaine’owi, a Szekspir nie potraçał się z Homerem. A przy tym jeszcze raz **wybaczcie, piękne panie** (dlaczego piękne? dlaczego zawsze t y l k o piękne!), że zwrócę uwagę na potrzebę większego uwzględnienia „lakonizmu” w waszym wykształceniu średnim. **Umiećcie** mówić o bardzo wielu rzeczach ładnie i płynnie, płynnie i niezmordowanie nawet ale jakże trudno nauczyć się wam jednej rzeczy: t r e ś c i w e g o wyrażania własnych myśli! (Spr 166–167)

[27] Książki będą przeważnie polskie, francuskich powieści bardzo mało prawdopodobnie nawet nic – za to wiele dzieł poważnych, naukowych i popularnych, wiele spokoju i ustronnej ciszy, wiele ułatwień do pracy, a już od **was, piękne czytelniczki**, zależy, czy wiele także i pracy. (Chw 2: 50–51)

Dla porządku należy dodać, że formy drugoosobowe są znakiem adresata nieosobowego. Gdy dodatkowo jego uobecnienie przyjmuje postać apostrofy, to mamy wyraźną stylizację liryczną dla celów humorystycznych:

[28] **O, drogi nasze i mosty!** jakimże wy cennym jesteście zabytkiem i dla poetów rozmiłowanych w ruinach, i dla historyków badających stan kultury przedpotopowej pierwotnych mieszkańców globu. (Bez 47)

3.3.3. Uobecnianie odbiorcy w formach trzeciej osoby

Odnoszenie form 3. os. do odbiorcy/odbiorców jest traktowane jako przejaw konwencjonalizacji, a także uprzedmiotowienia relacji nadawczo-odbiorczych.

Formy pierwszej i drugiej osoby jako znaki nie tylko ról nadawcy i odbiorcy, ale równocześnie jako znaki postaci, o których mowa w tekście, ulegają uprzedmiotowieniu, nabierając cech semantycznych właściwych formie trzeciej osoby. (Okopień-Sławińska 1998: 66–67)

Relacja „ja”–„on” („oni”) odpowiada zatem opozycji osoba – nie-osoba, przeciwstawiając osobę nadawcy („ja”) trzeciej osobie „on” („ona”, „oni”), „oznaczającej kogoś, kto jest w tej interakcji nieobecny, kto nie jest jej aktorem, lecz tylko jej przedmiotem” (Lalewicz 1983: 267–268).

„On”/„ona” jako „ty”

Badacze kategorii osobowych (Lalewicz 1973, 1983; Wilkoń 1986; Okopień-Sławińska 1998) zgodnie wskazują na powszechność form 3. os. w skonwencjonalizowanych zwrotach typu: *Niech się pan (pani, ciocia) nie martwi* czy w tekstach narracyjno-opisowych. Użycia tego typu pozbawione są bezpośredniości odniesienia, właściwej relacji „ja” – „ty” („wy”). Transpozycyjne użycie formy „on” („ona”) zamiast „ty” mogą być traktowane jako sygnał uszanowania dla rozmówcy, a jednocześnie skromności mówiącego (por. Okopień-Sławińska 1998: 82, Lalewicz 1983: 275). Takie znaczenie zdają się też potwierdzać przykłady wynotowane z analizowanych felietonów:

[1] O tym zaś: jak poprawić ogólne warunki bytu i w jaki sposób uszlachetniać dusze, osobiwie młode, niech już myśli sam **czytelnik**. (Kroniki 129, Kur. Warsz. 1882)

[2] Każdy, nieco starszy, **czytelnik** może przypomina sobie biadania, osobiwie ówczesnej „młodej prasy”, z powodu „cudownych dzieci”. (Kroniki 353, Kur. Codz. 1897)

[3] Czym nowa ulica może stać się dla szpitala Dzieciątka Jezus – **czytelnik** łatwo odczuje, wyobraziwszy sobie, że na przykład w jego mieszkaniu otworzono na oścież drzwi od przedpokoju i kuchni. (Kroniki 315–316, Kur. Codz. 1896)

Konteksty, w jakich przywoływany jest czytelnik w formach trzecioosobowych, są zasadniczo zbliżone do użyc w 2. os. Nadawca zdaje się aktywizować uwagę czytelnika – skłaniając do myślenia, przypominania, wyobrażania. Takie uwydatnienie punktu widzenia nadawcy na obecność i zachowania odbiorcy są, zdaniem Okopień-Sławińskiej (1998: 82), sygnałem transpozycyjnego użycia „on jako ty”. Niemniej jednak – jak dodaje badaczka – taka postać modalna zdania nie likwiduje jego przedmiotowego nacechowania, zatem formy trzecioosobowe w roli drugoosobowych nie są tożsame ani semantycznie, ani stylistycznie. Choć należy zauważyć, że trzecioosobowe przywołania czytelnika w wypowiedziach quasi-dialogowych skutecznie tę różnicę zacierają:

[4] A co znowu mogą znaczyć – **zapyta czytelnik** – owe „praktyczne zastosowania zasad higieny do zmniejszenia śmiertelności i chorób”? (Kroniki 371, Kur. Codz. 1898)

[5] – Jak to, więc już nie będzie poezji? – **zapyta** sentymentalna **czytelniczka** albo **czytelnik** mający za pazuchą kilka sonetów. / Owszem – **odpowiadam**. – Poezja będzie i być musi, a rodzaj ludzki nie zaprze się jej, jak nie wyrzeknie się – róż, fiołków, poziomki i malin. (Kroniki 391, Kur. Codz. 1899)

[6] Cała Europa z przyległościami nie ma tylu hrabiów i baronów, ile my ich posiadamy. Nasuwa się zapewne **czytelnikowi** pytanie, dlaczego ci dostojnicy, tak rzadko rozsiani w kraju, tak licznie występują za granicą, zwłaszcza w pewnych punktach? (Pam 161, Nowiny 1880)

Transpozycyjne użycia „on” jako „ty” wprowadzają felietoniści, by przybliżyć punkt widzenia właściwy jakimś grupom społecznym czy instytucjom. Wówczas do narracji felietonowej wprowadzony zostaje ich reprezentant, np. mąż, ojciec rodziny, a w przypadku instytucji zarząd. Oto przykłady:

[7] Od przeszłego lata – **rozumował sobie zarząd** – zapomnieli już ludzie, jak to niemiło wracać po ciemku i przewracać koziołki przez bariery: gdyby więc latarnie postawiono przed rozpoczęciem przedstawień, nie umieliby cenić, jak należy, dobrodziejstwa, gdy zaś spróbują parę razy wracać po omacku, dopiero potrafią w całej pełni odczuć wyświadczoną sobie usługę. / **Odpowiadam** w imieniu publiczności: – Jużśmy spróbowali – prosimy o latarnie! (Chw 1: 170)

[8] Muszą się z tego zakładu cieszyć serdecznie **mężowie młodych żon i ojcowie dorosłych córek** (boć kobiece ubranie drożej kosztuje jak męskie). „Chwała Bogu – mówi mąż – taki zakład to prawdziwe dobrodziejstwo! będziecie panie miały zawsze nowe suknie i nosić je...” – „Na codzień – zapewne! – kończy z silnym naciskiem na „zapewne” małżonka lub córa – na codzień, zwłaszcza na „po domu”. A w duchu dodaje sobie: „Pięknie bym wyglądała w Saskim lub w Botanicznym Ogrodzie! Nawet w Dolinie Szwajcarskiej, gdy tam Gungl grywał zaczyna, nie mogłabym się pokazać, ani na żadnym spacerze, jednej tylko Saskiej Kępy wyjąwszy. Do kościoła wreszcie byłoby to może także dobre, ale chyba nie na ostatnią mszę – a wcześniej tam chodzić nie ma po co !...” (Bez 63; zob. też: Bez 57–58, Bez 91)

Zastosowanie mowy niezależnej i pozornie zależnej fabularyzuje przekaz felietonowy (podkreśla tym samym jego pograniczny charakter). Jest także sposobem zaprezentowania odmiennego punktu widzenia, najczęściej w celach demaskatorskich i humorystycznych (zob. Bez 91). Użycie form trzecioosobowych osłabia perswazyjność wypowiedzi. Odbiorca-czytelnik uśmiecha się, czytając o „jakimś warszawiaku nieodróżniającym owsa od jęczmienia czy kartofli od grochu”, bo wie, że to nie z niego drwi sobie felietonista. Taką bezpośredniość w relacjach nadawczo-odbiorczych zapewniały formy drugoosobowe, będące wykładnikiem przyjęcia przez podmiot mówiący perspektywy odbiorcy-czytelnika.

„Oni”/„one” jako „wy”

Transpozycyjne użycia form „oni” („one”) zamiast „wy”, podobnie zresztą jak i użycia form singularnych, są sygnałem uprzedmiotowienia relacji. Nadawca-felietonista przedstawia adresata jako kogoś, kto jest dla niego nie-osobą (por. Lalewicz 1983: 275). Relacje przedmiotowe mają – w porównaniu z osobowymi „ja” („my”) – „ty” („wy”) – charakter zbiektywizowany, co potwierdzają poniższe przykłady:

- [9] Więc nie dokończę zdania – **czytelnicy** już się **domyślą** sami, co się z karnawalem dzieje. (Chw 1: 37; zob. też: Chw 2: 70, Chw 2: 101)
- [10] Bo już słyszeli chyba **czytelnicy**, że niektórym szewcom warszawskim zwrócono z Cesarstwa 50 000 par butów wartości 220 000 rubli. (Kroniki 105, Kur. Warsz. 1880)
- [11] Bo jak już **czytelnikom** wiadomo, panowie ci mieli sesję, na której dowiedli, że nierównie łatwiej jest krytykować artykuły dziennikarskie aniżeli – wpływać na rozwój przemysłu i handlu. (Kroniki 109, Kur. Warsz. 1880)

Sposobem zmniejszenia dystansu między felietonistą a odbiorcami uobecnionymi w formach trzecioosobowych jest dookreślenie leksemu *czytelnicy* zaimkami dzierżawczymi *moi*, *nasi*. Zaznaczmy od razu, że ten sposób identyfikowania czytelników właściwy jest felietonom A. Świętochowskiego, w mniejszym zaś stopniu H. Sienkiewicza:

- [12] Choćbym doniósł **czytelnikom moim**, że trzy panny Epstein wyjechały z Warszawy z zamiarem dania koncertu, dajmy na to, w Przytyku albo w Garwolinie, nie sprawię tym wielkiego efektu, [...] (Chw 1: 75–76)
- [13] Przed podobnymi nadużyciami, dla których specjalnie już ogłoszono kilka paragrafów przewidujących, ostrzegamy **naszych czytelników**. (Chw 2: 88; zob. też: Bez 104; Chw 2: 152)

Z kolei przywołania czytelników w felietonach Świętochowskiego służą podkreślaniu stanu wiedzy i wynikającej stąd więzi intelektualnej między nadawcą a odbiorcą. Najbardziej dostrzegalnym językowym wykładnikiem tej więzi jest po-

wtarzająca się fraza *wiadomo czytelnikom* lub predykat wyrażony *verba cogitandi*. Oto wybrane przykłady:

- [14] **Wiadomo czytelnikom moim**, że mam dziwny szacunek dla artystów polskich, którzy tak często odwiedzają Warszawę, jak akrobaci japońscy, i którzy ze swego talentu przeznaczają nam najlepszą część: wiadomości o pobieranych za granicą pensjach i zbytowej bieliźnie. (Liberum veto 1: 467, Prawda 1884)
- [15] **Wiadomo czytelnikom naszym**, że ktoś sfałszował telegram z Genewy do Krakowa, donoszący o „pojednaniu się Kraszewskiego z Bogiem” przed śmiercią. (Liberum veto 1: 620, Prawda 1887; inne: Liberum veto 1: 463, Prawda 1884)
- [16] **Czytelnicy nasi znają** zapewne głośny proces o opiekę nad młodą, zamożną dziedziczką, który od dawna nurza publicznie w błocie nieugiętą chciwość. (Liberum veto 1: 255, Prawda 1882)
- [17] **Czytelnicy już wiedzą** skądinąd, jak się bitwa skończyła: cudzoziemcy, nabywszy potrzebną ilość akcji, zwyciężyli krajowców, wprowadzili do rady swoich członków i swojego prezesa (p. Gołowina). (Liberum veto 2: 22, Prawda 1889)

Mimo że uobecnienie odbiorców testu dokonuje się przez formę „oni”, to nie przeszkadza ona w podkreśleniu bliskości między nadawcą a czytelnikami. Felietonista traktuje czytelników jak swoich, tych którzy znają jego gust artystyczny, poglądy, wie, co czytają, z jakich źródeł czerpią wiedzę. Odwołania do wspólnej wiedzy stanowią punkt wyjścia do dalszych rozważań.

Wskazywanie odbiorców w formach trzecioosobowych nie jest typowe dla wypowiedzi felietonowych 2. poł. XIX w. Gatunek, który można traktować jako wywodzący się z rozmowy (gawędy), nastawiony na bezpośredni kontakt z odbiorcą, niejako „z natury” rezygnował z form zawieszających dialogowość. Perswazyjny, a nierzadko interwencyjny charakter felietonu wymuszał z kolei wprowadzenie form drugoosobowych. Akty dyrektywne – ostrzeżenia, rady, błagania – mają zdecydowanie większą moc sprawczą, gdy kierowane są bezpośrednio do odbiorcy, choć sporadycznie zdarzają się te z transformacyjnym użyciem form trzecioosobowych w miejsce drugoosobowych:

- [18] **Błagam wszystkich rodziców i nauczycieli**, którzy wychowują dzieci; wszystkich ludzi, którzy mają czas i chęć uzupełnić swoje wychowanie; wszystkich obywateli, którzy pragną zaznajomić się z rozumnym wykładem i rozumnym systemem edukacyjnym, aby książkę Spencera **odczytali uważnie**. **Dowiedzą się** z niej choćby o tej dziwnie prostej prawdzie, że chcąc zbadać jakiś przedmiot nie trzeba odwracać się tyłem do niego ani wywracać koziółków wobec niego, ale należy oglądać go sposobem zwyczajnym. **Przekonają się** też, że chcąc np. przenieść stołek z pokoju do pokoju nie trzeba ani myśleć o Arystotelesie, ani o przyciąganiu ziemi, ani o idei, formie, treści, wewnętrzności i zewnętrzności stołka, ale – wziąć go za poręcz i przenieść. (Kroniki 80, Kur. Warsz. 1879)

W takich przypadkach ważna jest forma wypowiedzi – zastosowanie struktur paralelnych, wzmocnionych anaforą, wartościujące słownictwo, a także odpowiednia argumentacja.

3.4. Uwiktania komunikacyjne jako pragmatyczny składnik wzorca gatunkowego

Pora, by zebrać dotychczasowe rozważania odnoszące się do płaszczyzny pragmatycznej wypowiedzi felietonowej i przedstawić je jako zestaw wyznaczników gatunku. Zaznaczmy przy tym, że jest to zestaw, który tworzą elementy o charakterze skalarnym, tzn. u poszczególnych felietonistów realizowane są z różnym natężeniem i mocą.

Cel komunikacyjny gatunku. Oczywiście felieton stanowił rozrywkę dla czytelników, teksty „pod kreską” z założenia miały dawać wytchnienie od poważnych treści zamieszczanych nad nią. Obraz pani Dziurdzielewiczowej „sadowiącej wielmożność kształtów i obwodów swoich w ciasnościach łoża teatralnej” (por. Chw 1: 64) miał i wywoływał uśmiech na twarzy czytelnika. Ale ograniczenie roli felietonu tylko do celów ludycznych byłoby krzywdzące dla samych tekstów, jak i ich autorów. Liczne są teksty o treściach edukacyjnych, zachęcające na przykład do większej troski o higienę czy nieustannie powracające apele o kanalizację Warszawy. Analizując wybrane fragmenty felietonów, niejednokrotnie zwracałam uwagę na brak takich segmentów tematycznych, których funkcją byłaby jedynie rozrywka. Żart, śmieszna anegdota, zabawna interpretacja wydarzenia pojawiały się, ale pobrzmiwała w nich nuta dydaktyzmu. A może inaczej, zwracały w ten sposób uwagę odbiorcy na problem. Skłonna jestem twierdzić, że felietoniści doby pozytywizmu, którym bliskie były hasła głoszone przez epokę, pozyskując czytelników, nade wszystko chcieli wpłynąć na ich świadomość, uwrażliwić na pewne problemy, np. potrzebę kształcenia, zachęcić do podejmowania określonych inicjatyw. Gdy nie widzieli odzewu – to krytykowali, wytykali błędy, ośmieszali a nawet piętnowali. Felieton to gatunek o złożonym potencjale illokucyjnym, przy czym układ poszczególnych intencji zbliżony jest bardziej do koniunkcyjnego niż hierarchicznego. Łączą i uzupełniają się zatem w tekstach najczęściej funkcje: ludyczna, perswazyjna, informacyjna.

Nadawca. Nakreślony powyżej potencjał illokucyjny felietonu znajduje swoje odzwierciedlenie w rolach, w jakie wchodzi nadawca tekstu, wpisanych w nie punktach widzenia, oraz, co zrozumiałe, w warstwie stylistycznej tekstu. W toku analiz wyróżniono następującego role: informatora, sprawozdawcy, komentatora – w tym: propagatora, edukatora, doradcy, napominającego i apelującego oraz polemisty i demaskatora. Zwraca uwagę, nietypowa dla współczesnego felietonu, obecność ról wynikających z pełnienia przez felieton funkcji informacyjnych (chodzi o role informatora i sprawozdawcy). Oczywiście, podawane informacje, sprawozdawane wydarzenia były punktem wyjścia do przeprowadzenia oceny, niemniej jednak częściowo informacyjno-sprawozdawcze stanowią istotną część XIX-wiecznego felietonu-kroniki. Bogaty i różnorodny zbiór postaw wpisany jest w rolę komentatora. Felietoniści-komentatorzy stają się propagatorami określo-

nych inicjatyw, edukują, wykazując się przy tym fachową wiedzą z określonych dyscyplin, jako lepiej poinformowani i świadomi – doradzają, a niekiedy napominają i apelują. Jest to zatem repertuar postaw typowych obecnie dla komentarza, co mogłoby świadczyć o autonomizowaniu się tych dwóch pokrewnych gatunków. Rolą szczególnie sprzyjającą eksponowaniu oceny i punktu widzenia felietonisty jest rola polemisty (charakterystyczna tak dla dawnych, jak i współczesnych felietonów). W badanych tekstach szczególnie uwidoczniła się w wypowiedziach A. Świętochowskiego. Postawę polemiczną Postą Prawdy można uznać za wartość dyferencjalną płaszczyzny pragmatycznej jego felietonów.

Felieton jest gatunkiem predestynowanym do manifestowania podmiotowości i jest to, jak potwierdzają badania nad felietonem dwudziestowiecznym, stały składnik wzorca. Owa manifestacja dokonuje się nie tylko w formach gramatycznych „ja” (dominujących w tekstach Świętochowskiego) i „my” (częstszych u Sienkiewicza w pierwszym etapie twórczości), ale w przyjętej postawie światopoglądowej (np. tak widocznych u Świętochowskiego poglądach antyklerykalnych czy antyarystokratycznych), przekazywanym systemie wartości (podkreślającym zwłaszcza znaczenie wartości społecznych i poznawczych) oraz typie racjonalności (z jednej strony wyznaczonym przez zdroworozsądkowe widzenie rzeczywistości, a z drugiej mocno osadzonym w podstawach racjonalnych). Co należy podkreślić, dokonywana analiza wydarzeń, ich interpretacja i ocena nie pozostawały bez związku z zapleczem ideowym felietonisty. Zwłaszcza w okresie pozytywizmu, kiedy prasa była wyraźnie zaangażowana w kształtowanie poglądów ideowych epoki, linia programowa redakcji miała widoczny wpływ na swobodę twórczą. Wydaje się, że związek felietonisty z gazetą (czasopismem), do której pisał teksty (a niekiedy był członkiem redakcji lub nawet redaktorem głównym), był silniejszy w okresie pozytywizmu niż współcześnie. Świadczą o tym chociażby wypowiedzi felietonistów broniące opinii wypowiedzianych przez innych dziennikarzy redakcji lub tłumaczące je. O związku tym jeszcze silniej przekonują założenia i deklaracje przedstawiane w pierwszym felietonie danego cyklu czy liczne metafelietonowe uwagi pojawiające się na zasadzie dygresji.

Odbiorca. Pomimo że nadawca w felietonie wypowiada się z pozycji nadrzędnej – nauczyciela, doradcy, demaskatora – to stara się zacierać dzielący go z czytelnikiem dystans. W tym celu zwraca się bezpośrednio do czytelnika (w formach „ty” lub „wy”), określając go jako *swojego*, *naszego*, *miłego* itd. Jednym słowem, czyni odbiorcę partnerem dyskusji. Podkreśla łączącą ich więź – wyznaczoną wspólnotą poglądów, wyznawanych wartości, ale także wspólnych problemów (np. wynikających z mieszkania w mieście pozbawionego kanalizacji). Zdarza się, że nadawca przyjmuje punkt widzenia odbiorcy, by także i w ten sposób podkreślić wspólnotę doświadczeń. Nie należy zapominać, że jest to bardziej relacja kreowana. To nadawca kontroluje przebieg tej quasi-interakcji, to on podpowiada, naprowadza czytelnika na właściwą interpretację.

Rozdział 4. FELIETON JAKO GATUNEK ZŁOŻONY

4.1. Złożoność jako wyznacznik struktury gatunkowej

Nie sposób poddając analizie genologicznej felieton, dłużej nie zatrzymać się nad problemem złożoności tej formy wypowiedzi. Uzasadnienia wskazanego kierunku opisu należy szukać, po pierwsze w Bachtinowskiej koncepcji gatunku mowy, po drugie w specyficznej historii felietonu, ewoluującego od rubryki do samodzielnej formy wypowiedzi prasowej, a po trzecie – w przekonaniu o jego pasożytniczym charakterze.

Koncepcja gatunków mowy przedstawiona przez Michała Bachtina w V rozdziale *Estetyki twórczości słownej* (1986) została na gruncie polskiej genologii wnikliwie przedstawiona i zinterpretowana (Witosz 2005: 31–48; Dobrzyńska 1992a: 75–80) oraz poddana częściowej krytyce (Wilkoń 2000: 13–19). Najwięcej niejasności, jak wiadomo, pojawiło się wokół odczytania znaczeń terminów *prymarne* i *wtórne* gatunki mowy (Bachtin 1986: 350–351). Przykłady podawane przez rosyjskiego badacza egzemplifikujące dychotomiczny podział gatunków pozwoliły dookreślić znaczenie obu terminów, raz w ujęciu diachronicznym, innym razem relacyjnym. Ujęcie diachroniczne zakłada badanie gatunków z uwzględnieniem pierwotności i wtórności jednych gatunków względem innych, z kolei ujęcie relacyjne kładzie akcent na wzajemne zależności między gatunkami. W tym znaczeniu gatunkiem prymarnym jest gatunek prosty, a wtórnym – złożony. Ponieważ znaczna większość gatunków ma charakter złożony i „składa się z różnorodnie przetransformowanych gatunków pierwotnych” (Bachtin 1986: 401)¹, to otwiera, jak zaznacza Bożena Witosz (2005: 41), „pole możliwości analiz **struktury** wypowiedzi, jako jednego z **kryteriów** charakterystyki gatunku” [wyróżnienia – B.W.]. Zatem złożoność jawi się jako jeden z wyznaczników struktury gatunkowej. Zdaniem autorki *Genologii lingwistycznej*, nie wystarczy ustalenie rejestru gatunków składowych, należy także uwzględnić „modyfikacje, jakim podlegają gatunki stanowiące budulec różnych form syntetycznych” (Witosz 2005: 176)². Bachtin (1986: 375), mówiąc o „transakcentacji gatunków”, miał na myśli

¹ Na złożoność jako kryterium w klasyfikacji dyskursów zwracał uwagę K. Hausenblas w artykule *On the characterization and classification of discourses*. Wskazywał on na istnienie prostych i złożonych form tekstowych. Dyskursy złożone zawierają w sobie teksty „obce”, np. cytaty; za Duszak (1998: 220).

² Już wcześniej B. Witosz (2001b: 62) zgłaszała postulat badania złożoności gatunków, odwołując się do pierwszych podjętych prób, głównie na gruncie badań tekstologicznych; zob. przyp. 28.

takie użycie gatunku (adaptację, włączenie w obręb innej wypowiedzi), które wychodziłoby poza dotychczasową konwencję użycia, np.:

[...] można [...] przenieść gatunkową formę pozdrowienia ze sfery oficjalnej do sfery kontaktów familiarnych, tzn. zastosować ją ze zmianą akcentu na parodiujący i ironiczny. W tym samym celu można też świadomie krzyżować gatunki używane w różnych sferach.

Teresa Dobrzyńska (1992a), rozwijając myśl rosyjskiego badacza i powołując się na ustalenia niemieckich krytyków, w transakcentacji widzi zmianę „kontekstu życiowego”³ gatunku. Zmiana kontekstu życiowego to „nic innego jak zmiana parametrów pragmatycznych określających typowe okoliczności użycia gatunku” (Dobrzyńska 1992a: 79).

Szersze rozumienie transakcentacji jako interferencji gatunkowych proponuje Maria Wojtak (1999, 2004a, 2004b). Gdy lubelska badaczka mówi o strukturach adaptacyjnych, to wyraźnie odwołuje się do zmian wprowadzanych do wypowiedzi na skutek nawiązań do obcych schematów gatunkowych. O ile Bachtin, a za nim Dobrzyńska, pisząc o relacjach międzygatunkowych, mają na myśli modyfikacje głównie płaszczyzny pragmatycznej, o tyle M. Wojtak zakłada także przeobrażenia obejmujące całą strukturę tekstu. W takim przypadku zachodzi adaptacja globalna, w przeciwieństwie do cząstkowej, obejmującej wybrane segmenty tekstu (Wojtak 2004a: 18–19). Niezależnie od rodzaju i zakresu zabiegów adaptacyjnych, sygnałem przynależności gatunkowej tekstu staje się jego zastosowanie (kontekst życiowy) (por. Wojtak 2004a: 19).

Istnienie wzajemnych odniesień gatunkowych uzupełnione zostaje relacjami na poziomie wypowiedzi. Zdaniem M. Bachtina (1986: 388):

[...] każdy człowiek zdobywa i poszerza swoje doświadczenie językowe w ciągłym, nieprzerwanym kontakcie z cudzymi indywidualnymi wypowiedziami. Doświadczenie to można w zasadzie określić jako proces przyswajania – mniej lub bardziej twórczego – cudzych słów (a nie wyrazów języka). Nasza mowa, tzn. wszystkie nasze wypowiedzi (w tym także i twórcze dzieła) jest wypełniona cudzymi słowami.

Bachtinowskie rozumienie gatunku mowy bliskie jest zatem kategorii intertekstualności wypracowanej na gruncie badań literaturoznawczych⁴. Zdaniem Anny Duszak (1998: 219), intertekstualność gatunku wynika z tego, że „wchodzi on w kontakt z innymi typami tekstów, podlegając ich oddziaływaniom. Z kolei konkretna realizacja danego genu nie jest prostym powielaniem jakiegoś modelu, ale twórczym jego przekształceniem”.

³ Przez „kontekst życiowy” gatunku rozumie się wzorcowe okoliczności użycia i powiązania instytucjonalnie (Dobrzyńska 1992a: 79).

⁴ Nie sposób przywoływać tu całej literatury poświęconej problemowi intertekstualności, tym bardziej, że jest ona dostępna w większości opracowań, warto natomiast – ze względu na podejmowane w niniejszym opracowaniu relacje międzygatunkowe – przypomnieć prace T. Cieślukowskiej (1977, 1988).

Próba przeniesienia kategorii intertekstualności na grunt badań lingwistycznych napotyka na spore trudności. Wynikają one głównie z różnego rozumienia intertekstualności, a zatem i z nie do końca określonego zakresu badań intertekstualnych. Spektrum problemów najpełniej ukazuje opracowanie A. Duszak (1998: 219–227), streszczające poglądy tekstologów anglojęzycznych oraz artykuł Ulli Fix (2009) o intertekstualności w tekstologii niemieckiej. W opracowaniach tych podkreśla się powszechność samego zjawiska, zdecydowanie wykraczającego poza obszar komunikacji werbalnej. „Pod hasłem szeroko rozumianej intertekstualności daje się zawrzeć znakowa interpretacja całej kultury” – w podsumowaniu pisze A. Duszak (1998: 227), odwołując się do rozważań Żółkiewskiego na temat „tekstów kultury”. Propozycje niemieckich badaczy zmierzają „w kierunku zawężonego pojęcia intertekstualności w ramach lingwistyki. Pojęcie to ma uwzględniać jedynie relacje międzytekstowe oraz relacje między tekstami i rodzajami tekstów” (Fix 2009: 207).

Także w polskich badaniach lingwistycznych⁵, akcentując i zauważając nowe możliwości, jakie daje pojęcie intertekstualności, jednocześnie zakreśla się płaszczyznę jego wyzyskania w komunikacji werbalnej (Wilkoń 2002: 55–68) i w granicach sprawdzalności (Bartmiński 2001: 111). Zatem w obrębie badań intertekstualnych pozostawałyby zjawiska w dużej mierze już obecne w badaniach filologicznych, jak: problematyka „cudzej mowy” (cytat, mowa zależna, niezależna, przytoczenie), nawiązania stylowe (stylizacja), pastisze, parodie oraz obecny w lingwistyce tekstu problem tekstu w tekście.

Po tych wstępnych rozważaniach teoretycznych pozostaje wyznaczyć zakres zjawisk intertekstualnych uwzględnianych w analizach materiałowych zmierzających do określenia złożoności felietonu jako gatunku mowy. Poza postulatami Bożeny Witosz (2001b, 2005), by badanie złożoności gatunku włączyć w obręb analiz genologicznych, dodatkowym uzasadnieniem tego typu czynności analitycznych jest heterogeniczność i pograniczność felietonu. W opracowaniach XIX-wiecznych poświęconych felietonowi informacje o relacjach międzytekstowych, nawiązaniach międzygatunkowych pojawiają się przy okazji podkreślania jego pogranicznego charakteru. Ponieważ zagadnienia te przedstawiłam w innym miejscu (zob. Pietrzak 2007a), pozwolę sobie na przywołanie tylko najistotniejszych ustaleń. W najwcześniejszych próbach określenia istoty felietonu zwracano głównie uwagę na jego związki z liryką, brano pod uwagę głównie subiektywne przedstawienie tematu, a więc pragmatyczny wymiar gatunku. Stąd zapewne nazwanie felietonu „lirycznym poemacikiem pisanym prozą” (Olendzki 1875: 424). Z kolei Czesław Jankowski (1906: 159) definiował felieton w następujący sposób:

⁵ Zagadnienie to omówiła w swoim opracowaniu J. Przyklenk (2009: 27–32); zob. też: E. Dąbrowska (1995: 263–267) i wskazana przez nią literatura; Wilkoń (2002), zwłaszcza rozdz. 12 i części; ponadto o pojęciu intertekstualności w odniesieniu do kontekstu pisał Bartmiński (2001), a Witosz (2001a) odnosiła je do metatekstu.

Nie jest to ściśle określona forma literacka, jak np. sonet, lub triolet. Felieton to pewien „rodzaj” twórczości piśmienniczej, coś zupełnie tak niepochwytne, a dającego się doskonale odczuć jak – liryzm.

Dopiero we współczesnych rozważaniach o felietonie mocniej akcentuje się jego związki z innymi tekstami czy gatunkami. Popularne stało się określanie felietonu jako gatunku pasożytniczego (Stasiński 1979, Niczyperowicz 2001), przy czym pasożytniczy status upatrywano w czerpaniu z cudzych tekstów:

[...] tekst felietonu jest najczęściej wypowiedzią w szczególny sposób „niesamodzielną”; nie chce istnieć bez pretekstu (w obu sensach tego słowa), jest raczej repliką niż głosem pierwszym w danej sprawie. (Stasiński 1979: 37)⁶

oraz otwartości na inne gatunki, zarówno dziennikarskie, jak i literackie:

Felieton pasożytuje na wszelkich formach wypowiedzi publicznej (takich jak przemówienie, artykuł wstępny, pismo urzędowe itp.), a nawet na rozmaitych formach społecznej interakcji (jak np. rozmowa towarzyska). (Stasiński 1979: 37–38)⁷

Ta otwartość felietonu na inne gatunki ma swoje uzasadnienie w jego prazródłach (zob. rozdz. 1.1), upatrywanych w facecjonistce sowizdrzalskiej XVI i XVII w. i gawędzie mieszczańskiej 1. poł. XIX w. To właśnie te źródła tłumaczą szczególną predylekcję felietonu do wykorzystywania struktur gatunkowych listu, obrazka satyrycznego czy gawędy.

Z przeglądu problemów ukazujących felieton w kontekście innych tekstów i gatunków wyłaniają się dwa kierunki analiz. Pierwszy, który prezentuje relacje na poziomie tekstu, czyli bada obecność w wypowiedzi felietonowej śladów (fragmentów) innych tekstów, o charakterze przytoczeń, odwołań do artykułów czy tytułów prasowych itp., był obecny w dotychczasowych analizach materiałowych⁸ i pojawi się w obecnym rozdziale. Druga grupa analiz, która wymaga osobnego i w miarę obszernego opracowania, ma ukazać relacje międzygatunkowe, czyli związki felietonu z innymi gatunkami – literackimi oraz użytkowymi. Celem nadrzędnym tych analiz będzie ukazanie złożoności felietonu jako gatunku mowy i zwrócenie przy tym uwagi na modyfikacje, jakim ulegają teksty i gatunki adaptowane na grunt felietonu.

⁶ W podobnym tonie wypowiada się Niczyperowicz (2001: 83).

⁷ Warto przywołać opracowania, które wskazują na jeszcze inne relacje felietonu z gatunkami: Mitzner (1964), Chudziński (2004: 209–210), Rejter (2001), Zaśko-Zielińska (2002: 112–113); zob. także uwagi Wojtak (2004a: 205, 211–217).

⁸ Zagadnienie to wystąpiło w kontekście wykładników delimitacji, zarówno komponentów inicjalnych (zob. rozdz. 2.1.2), jak i wykładników delimitacji wewnątrztekstowej (zob. rozdz. 2.3). Ponadto odwołania do tekstów, będących pretekstem do podjęcia jakiegoś zagadnienia, skomentowania wydarzenia itd. były przedmiotem analiz przy okazji badania ról, w jakie wchodzi felietoniści (zob. rozdz. 3.2).

4.2. Relacje międzygatunkowe

W niniejszym podrozdziale, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, podjęte zostanie zagadnienie relacji felietonu z innymi gatunkami. Analizie poddano te gatunki, których obecność w felietonie jest regularna, przynajmniej u jednego z felietonistów lub też powtarzalna w (co najmniej) kilku aktualizacjach u trzech autorów. Interpretując te zjawiska, za podstawową uznano kategorię adaptacji gatunkowej (Wojtak 2004a, 2008c). Weźmiemy zatem pod uwagę adaptacje globalne i częstkowe, trudno jednak będzie oddzielnie je omówić. Zdarza się bowiem, że ten sam gatunek, np. list raz przyjmuje postać adaptacji globalnej (felieton w formie listu), innym razem jest to relacja tekstu w teście (list lub jego fragment funkcjonuje na zasadzie przytoczenia). Analizy będą zmierzały do ustalenia rejestru, a następnie do określenia stopnia i funkcji udziału innorodnych wzorców gatunkowych w formowaniu wypowiedzi felietonowej⁹. Zwrócona zostanie przy tym uwaga na charakter – akceptatywny lub polemiczny – przekształceń wzorca adaptowanego. W mniejszym stopniu zajmować się będziemy opisem wyznaczników gatunkowych tekstów adaptowanych, koncentrując uwagę na tych, które stały się elementem przetworzenia.

4.2.1. Przysłowie

Przysłowia to w definicji autorów podręcznika tekstologii (Bartmiński, Niebrzegowska-Bartmińska 2009: 46) „teksty ustabilizowane [...] pod względem formy i semantycznie złożone, pojmowane jako całościowe predykaty”. W przysłowiaczynie należy doszukiwać się sensów metaforycznych nadbudowanych, mających odniesienie do świata ludzi – jako takie poddają się całościowej interpretacji (zob. Bogusławski 1976). ○ tych minimalnych tekstach w narracji felietonu pisała Halina Kurkowska (1991: 41), badając język publicystyki H. Sienkiewicza:

Obok stałych i idiomatycznych związków wyrazowych przytacza felietonista „Gazety Polskiej” całe masy przysłów, przy czym niektóre z nich są mniej znane, używane przede wszystkim wśród ludu wiejskiego i proletariackiej ludności miast.

Niewątpliwie duża liczba przysłów i zwrotów przysłowiowych¹⁰ (ok. 70) obecnych w felietonistyce Litwosa jest cechą wyróżniającą jego teksty na tle innych (u Prusa – ok. 10, u Świętochowskiego – ok. 10). Zatem to nie tyle gatunek felieto-

⁹ Podobny cel w opisie relacji międzygatunkowych wyznaczyła J. Przyklenk (2009: 136), badając staropolską kronikę.

¹⁰ Za przysłowia, w przypadku braku identyfikacji gatunkowej w treści felietonu, uznano te teksty, które zostały odnotowane w opracowaniach słownikowych, tj. *Słowniku frazeologicznym języka polskiego*, S. Skorupki (1996) oraz *Nowej księdze przysłów i wyrażen przysłowiowych* (1969–1978) pod red. J. Krzyżanowskiego i S. Świrki.

nu sprzyja otwarciu na przysłowia, ile osobiste wybory twórcy tekstu. Przysłowia w powszechnej opinii są nośnikami ogólnie akceptowanych przekonań – swoistej „mądrości życiowej”. Z tego też względu autorzy chętnie odwołują się do niesionych przez nie prawd, wspierając własne poglądy (zob. Szpila 2000; Przyklenk 2009: 143). W podobnym kontekście pojawia się paremia w analizowanych felietonach. Nadawca przywołuje przysłowia, by dodatkowo wesprzeć swój sąd i potwierdzić jego sprawdzalność w konkretnym wydarzeniu. Oto znamienne przykłady:

- [1] Na pociechę mówi nam nauka, że w naturze nic nie ginie i być może – ale pieniądze nasze, wywiezione raz za granicę, giną dla nas bezpowrotnie. **„Co komu dasz, tego sam nie masz”**, mówi przysłowie. (Bez 52)
- [2] Zakładano się o dość znaczne sumy: jedni trzymali za „Foskarym”, znanym z szybkości koniem p. Grabowskiego; drudzy, bacząc na poważny wiek „Foskarego” (lat 9), stawiali za innymi biegunami. Tym razem sprawdziło się przysłowie: **„Do czasu dzban wodę nosi”**. „Foskari”, uwięziony w tyłu gonitwach zwycięzca, niosący na sobie zakłady tylu swych admiratorów, nie spełnił ich nadziei. Na próżno rozgorączkowana publika, biegnąc na przełaj przez hipodrom, śledziła każdą minutę walki. „Foskari” nie biegł, jak zwykle, najpierwszy, a nagrodę wziął młodszy i szczęśliwszy współzawodnik, „Wadim”. (Bez 79–80)
- [3] W ogóle doszliśmy do przekonania, że jednym z najprawdziwszych przysłów odnośnie do nas jest: **„Obiecanka cacanka”**. (Spr 197)
- [4] Zresztą dlategośmy wymyślili przysłowia, żeby przecie coś znaczyły, a czyż to nie mamy przysłowia: **„Mądry Polak po szkodzi!”** Nie wadzi jednak czasem być mądrym i przed szkodą. Jak zaś dalece rozmaici franci wyzyskują tę poszkodową mądrość naszą, podam jeszcze jeden fakt na zakończenie niniejszego felietonu. (Chw 1: 60)
- [5] Ale ponieważ pan S. zarzucając tylko błędy Polowi dopuścił się jednostronności, więc też krytyka miejscowa wykudłała go należycie, zgodnie z przysłowiem: **„Nosił wilk, ponieśli i wilka”**. (Kroniki 73, Nowiny 1978; zob. też: Bez 69; Chw 1: 187; Chw 2: 3, Chw 2: 87, Chw 2: 108)

Jak widzimy, przytaczana paremia jest łatwo rozpoznawalna – są to teksty o prawie niezmienionej strukturze wewnętrznej (w przykładach [2] i [3] doszło do skrócenia), a nazwa gatunkowa, poprzedzająca lub uzupełniająca cytowanie – dodatkowo identyfikuje daną strukturę jako przysłowie¹¹. Pojawienie się określeń genologicznych uwyrażnia relacje międzytekstowe – daje sygnał odbiorcy (czytelnikowi), że wkracza w „rzeczywistość odrębnej wypowiedzi” (Zaśko-Zielińska 1999a: 289).

Nadawca felietonów H. Sienkiewicza przywołując przysłowie, jednocześnie wskazuje na jego autorytatywność; zob. przykłady [2] i [3]. Treść przysłów rzadko jest komentowana, częściej stanowi element (narzędzie) w komentowaniu i ocenianiu (wydarzeń i osób), a zdarza się, że funkcjonuje jako rada, a nawet upomnienie:

¹¹ Choć w tej funkcji pojawia się określenie *zasada*, np. Bez 126.

- [6] **Fortuna kołem się toczy.** Był szlachcic **na wozie, będzie i pod wozem.** W przysłowiu siedzi tak nieruchomie prawda praktyczna, jak mrówka ulepiona przed tysiącem lat w bursztynie. **Przysłowia są mądrością narodów;** że zaś *gentlemenom* mądrość ta nie jest obcą, kto nie wierzy, niech spyta, czy jest między nimi choćby jeden np., który by nie umiał dokończyć przysłowia: Kiedy bieda...”
Zresztą pamiętać, wiedzieć i powtarzać pewne prawdy to jeszcze niewielka rzecz. Grunt: stosować je w praktyce. (Chw 1: 134–135)

Cytat ten jest przykładem nie tylko odwoływania się do mądrości przysłów stanowiącej wspólne wyposażenie nadawcy i odbiorcy, lecz także ich kumulowania w celach perswazyjnych i zarazem artystycznych. Należy przy tym zauważyć, że duplikowanie przysłów następuje z reguły w strategicznych miejscach tekstu¹², czyli w części inicjalnej wprowadzającej temat danego segmentu [7] lub w jego finale jako puenta [8]:

- [7] Nie o takiej więc wojnie mowa. My podnosimy szpilkę; „**Lepszy rydz niż nic**”, mówi przysłowie; „**Na bezrybiu i rak ryba**”, **wtórjuje mu drugie.** Czy wiecie, co się stało? Wypowiedzieli sobie wojnę roznosiciele kurierów: „Codziennego” i „Warszawskiego”, Homerami i Tycydydesami jej będą roznosiciele „Świątecznego”. (Bez 107)
- [8] Twierdzą, że zniósł to z rezygnacją! Ha, **Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Z jakim przestajesz, takim się stajesz;** kto więc żyje za pan brat z kłownami, ten się nie obraża o lada co, gdyż, jak wiadomo, kłowny nieraz się biją między sobą, a jednak nie obrażają się na siebie. (Chw 1: 151)

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na funkcję delimitacyjną przysłów. Powjawiają się one we wszystkich możliwych miejscach tekstu felietonowego – czyli w miejscu otwarcia [9], następnie jako wykładnik zespalający dwa segmenty tematyczne [10] oraz w części finalnej [11], [12].

- [9] **Od świętej Anki chłodne wieczory, chłodniejsze poranki** – mówi przysłowie, a razem z nastaniem chłodów wieczornych odlatują te wędrownie, bez dachu nad głową dzieci Melpomeny do miast prowincjonalnych [...]. (Chw 2: 94)¹³
- [10] **Głową tego muru nie przebiję** – przechodzę więc do spraw innych. (Chw 2: 100; zob. też: Spr 159)
- [11] Tam ludzie czasu nie tracą na próżno, tam rozumieją przysłowie: „**czas to pieniądze**”. (Spr 213)
- [12] **Jak smarujesz, tak jedziesz** – mówi przysłowie. Trzymamy się go, trzymamy święcie. Ambicja i godność osobista podejmowanych i częstowanych na tym nie tracą, bo nikt nie może stracić lub zgubić (wedle **greckiego przysłowia**) tego, czego, jak na przykład rogów, nigdy nie posiadał. Ambicja więc nie traci, a żołądek biorącego i interesa dającego zyskują. (Chw 1: 77; zob. też: Chw 1: 149–150; Chw 2: 76)

¹² Lub jako element stylizacyjny; oto fragment mowy myślanej mazurskiego chłopa, któremu pan nakazał zgolić wąsy: „Zapłakał Mazur nad swoimi wąsami. Ale cóż tu i robić? Przecie nie pójdzie kraść ani żebrać. Przecie z głodu nie może umrzeć. Ha! **Raz kozie śmierć**, mówi **chłopskie mazowieckie przysłowie. Pod wodę nie popłyniesz.** Wziął więc Jan czapkę i poszedł do cyrulika” (Chw I: 161).

¹³ Zob. też przykłady z rozdz. 2.3.2.

Przykłady [9]–[12] potwierdzają przyjęcie przez nadawcę postawy akceptatywnej względem cytowanych przysłów. Zdarza się jednak – choć rzadziej – że felietonista ustosunkowuje się polemicznie do ich treści. Oto przykład:

[13] [...] wesoło byłoby w Warszawie, [...] gdyby nie pożary, świadczące o naszym niedołęstwie, lenistwie i o bezzasadności **przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie”**. / Albowiem dziś już faktem jest, że to przysłowie, niestety, jest fałszywe. (Chw 1: 178)

W dalszej części felietonowego wywodu pojawia się uzasadnienie „fałszywości” przysłowia – mimo licznych pożarów i szkód ponoszonych przez miasta, nie są organizowane obywatelskie straże pożarne, brak jest sprzętu gaśniczego, brak zbiorników z wodą itp. Nie jest to zatem polemika z mądrością przysłowia, lecz krytyka bierności służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo miast. Stwierdzenie „o bezzasadności przysłowia” i jego „fałszywości” jest celowym zabiegiem perswazyjnym, mającym zaktywizować czytelników, ponownie uwrażliwić ich na niebezpieczeństwo, jakie niosą pożary.

Przysłowie w wypowiedzi felietonowej służy poniekąd odsubiektywizowaniu głoszonych sądów i opinii. Felietonista celowo odwołuje się do „nieswojej” mądrości, dzięki czemu „osiąga się efekt obiektywnego komentarza” (Szpila 2000: 217). Zdarza się, że nadawca przyjmuje wobec przysłów postawę identyfikującą, tzn. „czyni z nich składnik własnej wypowiedzi” (por. Przyklenk 2009: 143), jak w poniższych fragmentach:

[14] Bądź co bądź, **nauka nie poszła w las**, amatorowie bowiem wywiązali się ze swych ról jak prawdziwi artyści. (Chw 1: 48)

[15] Pomyślmy więc i o nich; pomyślmy z tą gotowością serdeczną, z jaką myślimy o uniwersytecie, a zachowamy nauce niejeden młody umysł, który nędza od niej odrywa.
Oby te słowa nie były **głosem wołającego na puszczy!** (Chw 1: 92)

[16] Zakupują, jak już wspomnieliśmy, kokony, jeżdżą z prelekcjami, urządzają przedziałnie, słowem: robią wszystko, co mogą, i **jeżeli tylko starania ich znowu nie trafią na mur, którego żadna głowa ludzka nie przebije**, to kto wie, czy za lat kilka lub kilkanaście własnymi oczyma nie będziemy oglądali owoców ich działalności. (Chw 2: 101; zob. też: Spr 173; Chw 1: 185; Chw 2: 73)

W przywołanych cytatach dochodzi do zmian w strukturze przysłowia – mogą być one nieznaczne, jak modyfikacje fleksyjne [14] i [15], wynikające z włączenia paremii w kontekst leksykalno-syntaktyczny zdania, lub bardziej widoczne – kiedy dochodzi do parafrazowania przysłów [16] i dostosowywania do opisywanej sytuacji.

Oprócz przysłów polskich, w analizowanych felietonach, pojawiają się obcojęzyczne – głównie francuskie i łacińskie. Ich zwiększoną frekwencję wykazują teksty H. Sienkiewicza. Pod tym względem Litwos zdradza swoją przynależność do felietonistów dawniejszych (według nomenklatury B. Prusa). Bowiem, jak za-

uważał kronikarz warszawski, felietonista dawniejszy „od czasu do czasu wtrącał wyraz francuski”, „aby tu i owdzie mowę niewiązaną «urozmaicić» stosownym wierszykiem” (por. Kroniki 21, Niwa 1875). Oto garść przykładów:

- [17] łacińskie przysłowie mówi: *Bis dat, qui cito dat*, co się da także na język polski przełożyć i w ten sposób, że wszelka pomoc, aby była skuteczna, musi być natychmiastowa, inaczej, nic nie warta. (Chw 2: 74)
- [18] Nie wiem przy tym, czy kiedykolwiek łacińskie przysłowie *Per angusta ad augusta* sprawdziło się dokładniej jak przy wejściu do przedsionka, w którym zostawia się futra. (Chw 1: 57)
- [19] *Noblesse oblige* – mówi **francuskie przysłowie**, a przecie benefisy nie zdarzają się co dzień. (Chw 1: 151)
- [20] „*Hacfiro*” ma mówić gorzkie prawdy w oczy swym współwyznawcom, a ponieważ **francuskie przysłowie** mówi: *Il faut laver son linge en famille*, dlatego „*Hacfiro*” będzie wychodził (czy też wychodziło) w języku hebrajskim. (Chw 2: 127)

Jak możemy się przekonać, konteksty użyć obcojęzycznych przysłów są zbliżone do polskich. Treść przysłowia potwierdza funkcjonujące w relacjach międzyludzkich ogólne zasady czy obserwowane prawidłowości [17]. Zdarza się i tak, że przysłowia przywoływane są na zasadzie kontrastu do opisywanej sytuacji, zob. [18] – tu łacińska sentencja ilustruje w żartobliwy sposób nachalną sprzedaż afiszy w przedsionku wejścia na wystawę żywych obrazów. Z kolei francuska maksyma mówiąca, że „szlachectwo zobowiązuje” [19] posłużyła felietoniście do ironicznego komentarza zachowań tzw. gentlemanów niezałujących pieniędzy na występy dam cyrkowych.

Obecność przysłów w wypowiedziach felietonowych, a szczególnie w tekstach Henryka Sienkiewicza, świadczy, jak zauważa H. Kurkowska (1991: 57), „o gruntownej znajomości tradycyjnego i ludowego nurtu polszczyzny”. Wpływa także na „jędrność i prostotę języka” cechującą język Sienkiewiczowskiej publicystyki. Warto zauważyć przy tym, że przysłowia rzadko się powtarzają¹⁴, co jest dodatkowym argumentem potwierdzającym znajomość folkloru u warszawskiego felietonisty.

Każde z cytowanych przysłów, mimo że jest jednostką „samodzielną i samowystarczalną” (Krzyżanowski 1998: 753), to przywoływane w tekście felietonu stanowi jego integralną część. Adaptowanie odbywa się najczęściej na prawach cytatu – tekstu dosłownie brzmiącego, rzadziej na prawie mowy zależnej lub parafrazy. W pierwszym przypadku graficznym sygnałem takich użyć bywa cudzość lub kursywa, a tekst przysłowia wprowadzany jest metaoperatorem z *verba dicendi* – najczęściej zwrotem *mówi przysłowie*, niekiedy z wartościującym dookreśleniem potwierdzającym autorytatywność sądu: *sprawdziło się przysłowie, zgodnie z przysłowiem*. Natomiast w drugim przypadku adaptowanie przysłowia

¹⁴ Kilka ma podwójną frekwencję, np. „Nadzieja matką głupich” (Chw 1: 185; Chw 2: 89); „Niech nie wie lewica, co czyni prawica” (Bez 126; Chw 1: 191).

odbywa się poprzez konstrukcje hipotaktyczne ze spójnikiem *że*, dołączonym do *verba dicendi*, np. „Stare przysłowie **mówi, że** pańskie oko konia tuczy” (Chw 2: 87), „przysłowie **mówi, że** wszystkie drogi wiodą do Rzymu” (Chw 1: 25).

Zdecydowanie mniejszą frekwencją przysłów w felietonach B. Prusa i A. Świętochowskiego można tłumaczyć zauważalną tendencją do intelektualizowania wywodu – opierania się na wiedzy naukowej, doświadczalnej, nie zaś mądrości ludowej.

4.2.2. Sylwetka

Na wstępie konieczne wyjaśnienie. *Sylwetka* – wypowiedź prezentująca osobę – jest gatunkiem prasowym o stosunkowo niedługiej historii, aczkolwiek spowinowaconym z gatunkami, których korzenie sięgają kilku wieków wstecz. Powszechnie kojarzy się z życiorysem i biogramem¹⁵. Maria Wojtak (2003, 2004a), autorka najpełniejszego jak do tej pory opracowania tego gatunku, twierdzi, że sylwetkę należy postrzegać jako „genologiczną osobliwość z tego powodu, że nie zdołała zastygnąć w jednej formie. Rozmaitość struktur wiąże się z procesem adaptacji różnych gatunków użytkowych” (Wojtak 2004a: 120).

W związku z możliwością przybierania różnych kształtów formalnych, za dominantę gatunkową sylwetki lubelska badaczka uznaje jej „wymiar pragmatyczny – przedstawienie i zarekomendowanie (pochwalenie) określonego człowieka, a także aspekt poznawczy – ukazanie w określonej perspektywie charakterystyki konkretnej osoby” (Wojtak 2004a: 121). Za podstawowe kryterium podziału uważa się to, czy sylwetka przedstawia osobę żyjącą czy zmarłą (Wojtak 2004a, Fras 2005).

Tyle badania najnowsze. Niestety, brak jest stosownych opracowań dotyczących gatunków prasy XIX-wiecznej, choć pewne światło na stan świadomości gatunkowej XIX w. daje nam Piotr Chmielowski (1903) w historycznym już dziś opracowaniu – *Stylistyka polska*. Szukając śladów wypowiedzi prezentujących osobę, natrafimy na podrozdział pt. *Charakterystyka*, gdzie wszelki „obraz rzeczy, zjawiska lub osoby, utworzony przez skupienie i ześrodkowanie zasadniczych cech danego przedmiotu” (Chmielowski 1903: 214) traktuje się jako „pierwiastek wszelkich utworów pisarskich”, czyli ponadgatunkową formę wypowiedzi. Z kolei wypowiedzi, które zaliczane są do odrębnych gatunków to: *biografia* (życiorys), *wizerunek* (*portret*) – w ich obrębie także *nekrolog*. Wyróżnia Chmielowski (1903: 343) i *sylwetkę*, którą obok *profilu* traktuje jako „drobniejszą odmianę wizerunku”

¹⁵ Zob. Wojtak (2004a: 120), a także Fras (2005: 87–88), Wolny-Zmorzyński, Kaliszewski, Furman (2006: 49–59); przy czym Fras w nawiasie podaje jako synonimiczną nazwę gatunkową – *portret*, z kolei autorzy *Gatunków dziennikarskich* za nazwę nadrzędną uznali *życiorys*, a za synonimiczne aż cztery: *sylwetka*, *portret*, *postać*, *główka*. W EWOP nie ma hasła *sylwetka*, są natomiast inne: *biogram*, *nekrolog*, *wspomnienie*, *życiorys*.

i następująco definiuje: „szkicowe przedstawienie najwybitniejszych tylko rysów pewnej osobistości”¹⁶. Zaznacza przy tym, że „pod tą nazwą wiele charakterystyk ukazało się w czasopismach”. Pobieźny tylko przegląd zawartości prasy 2. poł. XIX w. potwierdza obecność tego typu wypowiedzi. Możemy zatem wysnuć wniosek, że sylwetka była odrębnym gatunkiem prasowym w prasie pozytywistycznej, a zatem ślady jej obecności w felietonie można traktować w kategorii transgresji gatunkowej.

Charakterystyki gatunków kreślone przez P. Chmielowskiego ograniczają się do podania najważniejszych tylko cech oraz ich konkretnych realizacji. Sylwetka uważana jest za odmianę wizerunku (portretu), ten zaś definiowany jest następująco: „to charakterystyka albo t y p o w a, albo i n d y w i d u a l n a [wyr. P.Ch.] pewnej osobistości, oparta na szczegółach wziętych z jej życia i z rozpatrzenia się w jej działalności” (Chmielowski 1903: 342). Następnie zwraca uwagę na „summienność w przedstawianiu znamion wybitnych” i dążenie do wierności w prezentowaniu postaci, zaznaczając przy tym, że „styl żywy i obrazowy wielce się przyczynia” do osiągnięcia tego celu.

Zgromadzony materiał pozwala wstępnie wydzielić dwie grupy sylwetek ze względu na to, czy portretowana jest osoba żyjąca, czy też zmarła. Okazuje się bowiem, że były dwie zasadnicze przyczyny pojawienia się informacji o osobie w felietonie – jej śmierć lub jubileusz pracy zawodowej¹⁷. Przyjrzyjmy się pierwszej grupie sylwetek, które M. Wojtak (2004a: 123) określa mianem sylwetka-wspomnienie. Felieton będący przeglądem i omówieniem ważnych (z punktu widzenia felietonisty) wydarzeń mijającego tygodnia niejako z obowiązku przynosił, a częściej powielał informacje o śmierci wybitnej osobistości. Fakt ten był następnie rozbudowywany o kolejne segmenty informujące o życiu i działalności danej osoby. Istotnym elementem była wartościująca ocena jej dorobku i wkładu w poprawę życia społeczeństwa – zgodnie z pozytywistyczną zasadą użyteczności. Niekiedy informacja o śmierci wybitnej postaci służyła felietoniście jako pretekst do wypowiedzi na inne pokrewne tematy. Konwencję wspomnieniową zyskuje z reguły jeden segment felietonowej wypowiedzi. Z adaptacją globalną mamy do czynienia tylko raz u Bolesława Prusa – kiedy cała kronika jest wspomnieniem o Tytusie Chałubińskim (Kroniki 282–284, Kur. Codz. 1889).

Segment tematyczny poświęcony sylwetce zmarłej osoby jest wypowiedzią wieloakapitową. Pierwsza wzmianka znajduje się w anonsującym felieton spisie treści. Przyjmuje ona formę mniej lub bardziej rozbudowanego powiadomienia o śmierci, może werbalizować dodatkową illokucję:

¹⁶ *Biografię, wizerunek, sylwetkę i profil* – zalicza Chmielowski do gatunków prozy opisowo-opowiadającej „odtworzonej prawdę”.

¹⁷ Niekiedy tym czynnikiem mogła być publikacja, np. pamiętnik, broszura poświęcona zmarłemu i jego działalności.

- [1] Nad grobem Jędrzejewicza, o ludziach zwykłych i niezłych (Kroniki 255, Kur. Codz. 1888)
- [2] Dwie mogiły. – Chwiećkowski i Moskalewski (Liberum veto 1: 267, Prawda 1882)
- [3] J. Papłoński. – Co mu się należy w dalszych słowach (Liberum veto 1: 542, Prawda 1885)
- [4] Śmierć Królikowskiego (Liberum veto 1: 588, Prawda 1886)
- [5] Liszt i nasza dla niego sympatia (Liberum veto 1: 583, Prawda 1886)

Sygnalem tematu może być imię i nazwisko osoby zmarłej:

- [6] Tytus Chałubiński (Kroniki 282, Kur. Codz. 1889).

Pierwszy akapit segmentu informował o śmierci osoby. Względnie stałym składnikiem tej wypowiedzi było nazwisko (rzadziej imię), zawód lub miejsce pracy. Doniesienie o śmierci nie było jednak zasadniczą intencją tekstu, felieton z racji określonej cykliczności (z reguły tygodniowej) – raczej powielała znaną już wiadomość, a zasadniczym celem felietonisty było subiektywne ustosunkowanie się do niej. Dlatego też śmierć znanej osoby skłania zarówno do uwypuklenia jej zasług, jak i do poruszenia wątku związanego z jej działalnością. Intencje te zostają zasygnalizowane już na wstępie:

- [7] Smutno, gdy z pola pracy publicznej schodzą do grobu ludzie znakomici, ale po dwakroć smutno, gdy schodzą bez spadkobierców swego talentu. Taką bezdzietną śmiercią **zakończył życie Królikowski**, który w teatrze warszawskim nie pozostawia następcy. (Liberum veto 1: 591, Prawda 1886)
- [8] Kiedy „Wszechświat” wydrukował nekrolog **lekarza-astronoma Jana Jędrzejewicza**, wówczas zrozumiałem, czym różni się człowiek nadzwyczajny od zwyczajnego. A także, niestety! jaka jest różnica między społeczeństwem ucywilizowanym i – zacofanym. (Kroniki 255, Kur. Codz. 1888)
- [9] W dniu czwartym listopada **umarł w Zakopanem najznakomitszy, najszlachetniejszy przedstawiciel polskich lekarzy**. Byli, są i będą między nimi głośni, uczeni, wielostronni, filantropowie, obywatele; ale takiego, który łączyłby w sobie wszystkie zalety, który by stanowił urzeczywistnienie ideału lekarza-obywatela, nie było przed nim i nie prędko zjawi się po nim. (Kroniki 282–283, Kur. Codz. 1889)

Jak pokazują przywołane cytaty, już wstępne wypowiedzi osadzone są w kontekście mocno wartościującym, niekiedy zdradzającym emocje piszącego. W felietonach przywołujących sylwetkę zmarłego akapity informujące przeplatają się z komentującymi. Przyjrzyjmy się tym pierwszym. Nośnikiem informacji były fragmenty utrzymane w konwencji życiorysu. Felietonista odtwarza przebieg edukacji szkolnej i najważniejsze etapy pracy zawodowej lub ogranicza się do wymienienia piastowanych stanowisk:

- sylwetka-wspomnienie Jana Jędrzejewicza

- [10a] Ukończywszy w r. 1852 gimnazjum realne, Jędrzejewicz wstąpił do Szkoły Sztuk Pięknych; gdy zaś zachorował na oczy, porzucił szkołę i wszedł do Komisji Skarbu. (Kroniki 256, Kur. Codz. 1888)

[10b] Otóż Jędrzejewicz nie utknął tam, ale w r. 1856 pojechał do uniwersytetu w Moskwie. [...] (Kroniki 256, Kur. Codz. 1888)

[10c] Bądź jak bądź, nadszedł czas, że Jędrzejewicz skończył uniwersytet; (Kroniki 256, Kur. Codz. 1888)

[10d] [...] Jędrzejewicz wziął się – do astronomii. / Z nieopisanym trudem i stratą czasu zgromadził narzędzia astronomiczne; w dzień leczył chorych, w noc pogodną obserwował gwiazdy, a w pochmurne czytał i rachował. Badał planety, komety, słońce, światło gwiazd stałych i ruchy podwójnych, a rezultaty badań ogłaszał w czasopismach, rozumie się, zagranicznych. (Kroniki 257, Kur. Codz. 1888)

● sylwetka Bohdana Moskalewskiego

[11] Po ukończeniu studiów w Lipsku został laborantem chemii przy Instytucie Rolniczym. Zmuszony był opuścić tę posesję, ale później przyjął znowu obowiązki gospodarza w majątku instytucyjnym, które go bardziej ubezpieczały od upokarzającej zależności i wybryków. Na tej służbie zmarł. (Liberum veto 1: 274, Prawda 1882)

● sylwetka Jana Papłońskiego

[12] Nieboszczyk piastował najrozmaitsze urzędy: był cenzorem, wizytatorem, profesorem Szkoły Głównej itd. Wielopolski powierzył mu nawet częściowy wybór przewodników tej instytucji. (Liberum veto 1: 545, Prawda 1885)

Informacje biograficzne nie są obszerne, z reguły ograniczają się do wymienia najistotniejszych momentów z życia przywoływanej postaci:

[13] Ksiądz Boduen z urodzenia był Francuzem, w dodatku zamożnym człowiekiem, nawet królewskim gwardzistą. Lecz już w dwudziestym pierwszym roku życia zamienił dostatek na ubóstwo, a szamerowany mundur na misjonarską suknię. Aby zaś do reszty zerwać ze światem, porzucił piękną i bogatą Francję i przeniósł się do mroźnej, dżdżystej a ubogiej Polski. (Kroniki 313, Kur. Codz. 1896)

Nośnikiem informacji mogą być osiągnięcia i dokonania zmarłego uformowane w ciągu wyliczeniowe, co niewątpliwie jest zabiegiem wartościującym, por. poniższy akapit z kroniki poświęconej T. Chałubińskiemu:

[14] Chałubiński nie tylko nauczył naszych turystów szukać wypoczynku i rozrywki w swojskiej miejscowości, ale przyczynił się do podwojenia w niej liczby domów. Z jego i Baranowskiego inicjatywy powstała szkoła rzeźbiarska, on założył góralom kasę wkładowo-zaliczkową, poodkrywał nowe drogi w górach, wykształcił korpus przewodników, jakim równych nie ma chyba na świecie, nawet – nauczył siać górali koniczynę!... (Kroniki 283, Kur. Codz. 1889)

Z kolei drogę życiową i zawodową Zofii Kowalewskiej – wybitnej rosyjskiej matematyczki – odtwarza felietonista „Prawdy” na podstawie wydanego *Pamiętnika*. Dlatego też liczne są w tekście przywołania z tego źródła, przyjmujące postać dosłownych cytatów lub parafraz. Ten wielość sprawia, że portret Kowalewskiej staje się dla czytelnika względnie pełny. Umiejętnie wprowadzany cytatami punkt

widzenia samej postaci zdaje się potwierdzać, a zarazem obiektywizować stawiane przez felietonistę tezy:

- [15a] Kowalewska opowiada, że w dzieciństwie była nadzwyczajnie wrażliwą, czułościową, skłoną do marzeń. Piękno działało na nią wstrząsająco, a największą rozkosz znajdowała w czytaniu poezji. „W siedemnastym roku życia – wyznaje ona – byłam mocno przekonaną, że zostanę poetką. [...]”. W ogóle świat bajki był rajem jej myśli. Poznawszy Dostojewskiego jako kilkunastoletnie dziewczę, rozkochała się w nim aż do szału. (Liberum veto 1: 303, Prawda 1898)
- [15b] A tymczasem ona została profesorką matematyki, uwieczoną za swe prace przez akademię paryską. Dodać trzeba, że współcześnie z uprawą nauk ścisłych pisała powieści lub snuła do nich pomysły dla swej przyjaciółki. (Liberum veto 1: 303, Prawda 1898)
- [15c] Więc Zofia znowu uciekła się do środka rozpaczliwego: oto zamieszkała u studenta, zawiadomiwszy przedtem ojca. Wówczas uległ, a panna Krukowska została żoną Kowalewskiego. (Liberum veto 1: 304, Prawda 1898)
- [15d] Ciągłe powtarzała bolesne pytanie: „Dlaczego nikt nie może mnie pokochać?” / Walka wynaturzyła ją jako człowieka i jako kobietę. Osiągnąwszy cel, zdobywszy wiedzę, stanowisko naukowe i sławę, wszystko, o czym ambicja jej marzyć mogła, Kowalewska nie czuła się zadowoloną, a nawet wpadała w rozpacz. (Liberum veto 1: 306, Prawda 1898)

Od felietonisty wymagano przede wszystkim subiektywnego ustosunkowania się do prezentowanych wydarzeń, także w kontekście przywoływanych postaci. Dlatego też akapity (wypowiedzi) interpretujące dokonania zmarłego zdecydowanie dominują nad informacyjnymi. Istotnym składnikiem sylwetki są wypowiedzi wartościujące przymioty charakteru portretowanej osoby i jej zasługi – z reguły odnoszące się do wykonywanego zawodu. W roli wykładników waloryzowania występują:

– **superlatywne formy przymiotników**; zdecydowanie pod tym względem wyróżnia się wspomnienie o Tytusie Chałubińskim (Kroniki 282–284, Kur. Codz. 1889): *umarł w Zakopanem najznakomitszy, najszlachetniejszy przedstawiciel polskich lekarzy; Chałubiński stawiał najtrafniejsze* [diagnozy – dop. M.P.], *powinien używać prostych środków w leczeniu – on używał najprostszych*; o B. Moskalewskim: *W tym młodzieńcu straciło społeczeństwo nasze jeden z najlepszych charakterów i jedną z najlepszych zdolności*. (Liberum veto 1: 273–274, Prawda 1882);

– **inne nacechowane wartościująco słownictwo**, np. o J. Królikowskim: *był to prawdziwy artysta; straciliśmy nie tylko znakomitego aktora i świetnego przedstawiciela długiego szeregu ról, ale także mistrza* (Liberum veto 1: 591–592, Prawda 1886); o Chałubińskim: *Był naprawdę ideałem lekarza*, (Kroniki 283, Kur. Codz. 1889); o ks. Boduencie: *człowiek wysokiej kultury, jako człowiek nie mniej wielkiego charakteru i poświęcenia* (Kroniki 314, Kur. Codz. 1896), o J. Papłowski: *Zeszedł on do grobu jako ceniony i rzeczywiście zasłużony dyrektor Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych* (Liberum veto 1: 545, Prawda 1885), o J. Chwiećkowskim: *był osobistością u nas niezwykłą* (Liberum veto 1: 272, Prawda 1882);

w tym **określenia metaforyczne**: (z sylwetki wspomnieniowej J. Królikowskiego): *ofiarował swe zdolności bogom domowym; był wzorem, klasykiem wśród rozczochranego romantyzmu, zabytkiem wspaniałej tradycji, która wierzyła w aktorskie kapłaństwo; Wygłaszane słowa pieścił lub hartował ustami* (Liberum veto 1: 591–592, Prawda 1886); o J. Jędrzejewiczu: *nie dał mu spokoju demon usadowiony w jego piersi* (Kroniki 257, Kur. Codz. 1888); o Chałubińskim: *on budził takie [zaufanie – dop. M.P.], iż zdawało się, że przed jego jasnym wzrokiem sama śmierć ucieka; powinien mieć serce – on miał chyba dwa serca: jedno dla nieszczęścia, drugie dla rzeczy wzniosłych* (Kroniki 283, Kur. Codz. 1889); *Taki kwiat właśnie pożarła śmierć w Moskalewskim* (Liberum veto 1: 273, Prawda 1882);

– **zestawienia kontrastowe**: o J. Jędrzejewiczu: *przestał być nadzwyczajnym studentem, a został – znowu zwyczajnym – lekarzem; Bo kiedy reszta lekarzy zwyczajnych tonie w praktyce i marzy o zrobieniu majątku, Jędrzejewicz wziął się – do astronomii.* (Kroniki 257, Kur. Codz. 1888); o T. Chałubińskim: *Nasi ludzie bogaci slynęli tym, że wywozili ze wsi pieniądze – on je do Zakopanego przywoził; gardzili chłopem – on go kochał, wyzyskiwali – on go wzbogacał, ogłupiali – on go oświecał.* (Kroniki 283, Kur. Codz. 1889).

Wyróżnikiem stylistycznym, oprócz wymienionych wykładników wartościowania, które dodatkowo ekspresyvizują tekst, jest leksyka fachowa, związana z działalnością zawodową portretowanej osoby. Mamy zatem słownictwo medyczne, teatralne czy ogólnie – naukowe: *aktor, scena, monolog, artyzm, urzędnik Komisji Skarbu, astronomia, narzędzia astronomiczne, komety, światło gwiazd stałych, meteorologia, analiza spektralna, botanik, mineralog, laborant, językoznawstwo porównawcze.*

Jak zatem widzimy, fragmenty wartościujące przymioty charakteru i zasługi zmarłej osoby są obszerne i bardziej wyeksponowane niż informacyjne. Nie powinien dziwić ten fakt, wzięwszy pod uwagę, że te innorodne elementy tekstowe stanowią fragmenty wypowiedzi felietonowej mocno akcentującej jej swobodę, także w zakresie środków stylistycznych. Z kolei warstwa stylistyczna realizuje zasadniczą illokucję, którą jest wyeksponowanie zasług i podkreślenie niezłomności charakteru zmarłej osoby. We współczesnych badaniach poświęconych sylwetce jako gatunkowi wypowiedzi prasowej, obok wymiaru pragmatycznego za dominantę gatunkową uznaje się jej wymiar poznawczy, czyli „ukazanie w określonej perspektywie charakterystyki konkretnej osoby” (Wojtak 2003: 260). Kilka zatem słów na ten temat. Felietoniści pozytywistyczni starają się w ten sposób konstruować wspomnienia o zmarłych, by wyeksponować utylitarny wymiar ich działalności społecznej, a także uwrażliwić na istotne problemy. I tak ks. Boduen to inicjator budowy szpitala Dzieciątka Jezus, opiekun opuszczonych i biednych, Tytus Chałubiński to niezwykle oddany swoim pacjentom lekarz, społecznik i propagator gór. We wspomnieniu o Janie Jędrzejewiczu zaznacza się jego niezwykłość, polegającą na odważnym przeciwstawianiu się przeciwnościom – ani bieda ani problemy zdrowotne nie okazały się istotną przeszkodą w dążeniu do celu

– ukończenia studiów i pracy w zawodzie lekarza, a następnie astronoma. Przywołując sylwetkę Zofii Kowalewskiej, Poseł Prawdy kieruje uwagę czytelnika na miejsce kobiet w nauce. Prezentacja wybitnych osób, eksponowanie ich postaw i osiągnięć, to także doskonały sposób do przemykania treści patriotycznych. Tytus Chałubiński czy Jan Jędrzejewicz – to nie tylko fachowcy w swoich dziedzinach, lecz także propagatorzy nauki, ci, którzy jako Polacy znani są w Europie¹⁸. Warto nadmienić, że typowymi sposobami uobecniania się felietonisty jest forma „my”. Nadawca wyraża podziw dla dokonań postaci, a jednocześnie żal po jej śmierci – niejako w imieniu całego społeczeństwa.

Na zakończenie podrozdziału poświęconego obecności sylwetki w felietonie kilka słów o wizerunkach osób żyjących. Nie jest ich dużo – zaledwie trzy i to tylko w *Kronikach* B. Prusa. Krótkie informacje o postaciach pojawiają się w kontekście ich jubileuszu (np. prof. Jerzy Aleksandrowicz, dr Stanisław Markiewicz (Kroniki 294–297, Kur. Codz. 1893) lub jubileuszu instytucji, w której działalność byli zaangażowani, np. Feliks Fryze (Kroniki 211, Kur. Warsz. 1886). Uwaga czytelnika w głównej mierze kierowana jest na działalność instytucji, np. straży ogniowej czy Towarzystwa Ogrodniczego i w tym kontekście podkreślane są zasługi postaci, por. np.:

- [16] Nad zaszczepieniem i rozrostem takiej gałęzi gospodarstwa, nad naszym ogrodnictwem, całe życie pracował profesor Aleksandrowicz. On założył ogród pomologiczny, on był jego dyrektorem i bodaj że pod jego kierunkiem rozpoczynali studia tacy majstrowie, jak: Jankowski, Kaczyńscy, Szanior i tak dalej.
Również Aleksandrowicz w stowarzyszeniu ogrodniczym skupił samotnie działających fachowców; jak ogrodnik na jednym płatku ziemi skupia różne gatunki roślin.
Oto zasługi, z powodu których spotkał profesora Aleksandrowicza hołd publiczny. (Kroniki 296, Kur. Codz. 1893)

W inny sposób rekomendowana jest czytelnikom sylwetka Feliksa Fryzego – kapitana straży pożarnej w Warszawie. Felietonista „Kuriera Warszawskiego” w spisie treści anonuje temat dwoma tytułami:

- [17] Honorowy brandmajster, Feliks Fryze. Krótka biografia (Kroniki 209, Kur. Warsz. 1886)

Duża część segmentu poświęconego Fryzemu konstruowana jest zgodnie z zapowiedzią jako wzmianka biograficzna. Struktura życiorysu odzwierciedla się za pośrednictwem wybranych składników treści. Każdy akapit poświęcony jest oddzielnemu okresowi życia i działalności postaci. Prezentacja rozpoczyna się od przedstawienia informacji o dzieciństwie, następnie wymienione zostają liczne

¹⁸ Por. fragment wypowiedzi o Janie Jędrzejewiczu: „Z piętnastu milionów Polaków, z których przynajmniej czternaście i pół miliona jeszcze wierzą, że ziemia jest płaska i że słońce krąży naokoło niej, jeden jedyny Jędrzejewicz nie tylko z pożytkiem pracował dla astronomii, ale po prostu tworzył ją u nas. Bez jego prac bodaj czy figurowalibyśmy w naukowych rocznikach siódmego dziesiątka naszego wieku” (Kroniki 257, Kur. Codz. 1888).

zawody aż do ostatniego, które wykonywał po ukończeniu studiów. Informacje biograficzne są tak przekazane, by podkreślić genezę zainteresowań Fryzego strażą pożarną. Całość wzmianki biograficznej jest wyraźnie zsubiektywizowana, podporządkowana typowo felietonowemu przekazowi – lekkiemu, niewolnemu od humoru. Oto wybrany fragment opisujący okres po ukończeniu studiów:

[18] Skończywszy w Szkole Głównej wydział matematyczny, Fryze próbował różnych zawodów. Pracował w dziennikarstwie, latał balonem albo tworzył dowcipy tak długie, że wymawiając ich ostatni wyraz zapominało się o pierwszym. Najwięcej jednak smakowało mu „jeżdżenie do pożarów”, gdzie początkowo występował w roli zwykłego śmiertelnika, później dyletanta, wreszcie amatora i znawcy. Już po kilku latach miał w sobie coś tak strażackiego, że policjanci, rozpędzający amatorów ognia, jego obchodzili z respektem. Wkrótce zaś, poznawszy się ze wszystkimi strażakami, osiągnął takiej powagi, iż nie tylko jeździł na beczcze, ale nawet w razie alarmu przez umyślnego postarńca był wzywany na pole bitwy. (Kroniki 211, Kur. Warsz. 1886)

Jak widzimy, sylwetki osób żyjących zasadniczo nie odbiegają od sylwetek wspomnieniowych. Adaptacja sylwetki w strukturę felietonu sprowadza się w obu przypadkach do podania (przypomnienia) najistotniejszych faktów z życia postaci – na ogół dostosowanych do założonego celu, a także wyeksponowania i omówienia zalet i zasług z pola działalności zawodowej. Zdecydowanie przeważają oceniająco-wartościujące akapity – co zgodne jest z nadrzędną intencją – czyli oddaniem szacunku zmarłym, przypomnieniem zasług żyjących, a w obu przypadkach postawieniem ich jako wzoru dla czytelników.

4.2.3. Recenzja

Recenzja należy do tych gatunków użytkowych, których rozwój stymulowany był przez prasę. Początki europejskiej krytyki typu dziennikarskiego przypadają na 2. poł. XVII w., z kolei jej polskie początki należy wiązać z epoką oświecenia, a zwłaszcza z rozwojem czasopism o profilu społeczno-kulturalnym¹⁹. Recenzja w 2. poł. XIX w. była już gatunkiem względnie ukształtowanym, posiadającym nawet kilka odmian²⁰. Jak zaznacza autor hasła słownikowego poświęconego krytyce literackiej w XIX w., recenzja opierała się „na mniej lub bardziej sproblematyzowanym streszczeniu utworu. [...] Streszczenie łączyło się zwykle, w wypadku recenzji utworów epickich, z charakterystyką postaci i przeplatane było sądami wartościującymi” (Gumkowski 1994b: 458).

¹⁹ O recenzji jako formie wypowiedzi krytycznej, jej początkach i typach można przeczytać w słownikach literatury polskiego oświecenia (Kostkiewiczowa 1996) i XIX w. (Gumkowski 1994b), pod hasłami: *krytyka literacka i teatralna* i *krytyka literacka*.

²⁰ Piotr Chmielowski (1903: 369) w swojej *Stylistyce* współokreśla recenzję innymi nazwami – *rozbior*, *ocena krytyczna* i, jak twierdzi, należy je odróżnić od *sprawozdania* i *streszczenia*, „których zadaniem jest dać w krótkim zarysie jasne pojęcie o twierdzeniach zawartych w pewnym utworze, bez wglądania w jego wartość, bez wdawania się w sąd o nim” (s. 370).

Ocenie poddawana była wymowa ideowa i moralna dzieła, zgodność z prawdą historyczną, prawdopodobieństwo psychologiczne i obyczajowe, a ponadto elementy kompozycyjne dzieła, rzadziej język i styl. Niezależnie od rodzaju recenzji, streszczenie, interpretacja i ocena analizowanego dzieła literackiego należały do elementów niemalże obowiązkowych, zmieniały się jedynie ich proporcje i sposób uszczegółowienia. Zatem obecność tych segmentów w wypowiedzi felietonowej rozpatrywać będziemy w kategorii adaptacji gatunkowej. Należy przy tym zauważyć, że już od czasów oświeceniowych recenzja, zwłaszcza teatralna, przyjmowała postać felietonowego omówienia (Kostkiewiczowa 1996: 261). Z kolei recenzja jako gatunek publicystyki kulturalnej zajmowała miejsce „pod kreską”, czyli w rubryce felietonowej. Władysław Łoziński w „Dzienniku Literackim” nr 23 z 1868 r. zaznaczał, że felieton jest rubryką przeznaczoną do „aktywowania ruchu literackiego”, „zatem krytyka i zdawanie sprawy z literatury i sztuki” powinny znaleźć w nim swoje miejsce. Z kolei komentowanie wydarzeń kulturalnych, powiadomianie o nowościach wydawniczych, spektaklach teatralnych, wchodziło w zakres obowiązków felietonisty-kronikarza. Widzimy więc, że związki felietonu i recenzji już od początku funkcjonowania obu gatunków w prasie były ścisłe (zob. Zaśko-Zielińska 1999b: 100–101), więc nie powinno dziwić ich wzajemne przenikanie. Choć od razu należy dopowiedzieć, że felietoniści mieli świadomość odrębności obu form wypowiedzi i uważali, by nie wchodzić w kompetencje dziennikarzy-recenzentów, mających swoje stałe rubryki w gazetach. W jednym z tekstów *Chwili obecnej* felietonista, donosząc o pierwszym koncercie orkiestry Fliegego, poprzestaje na lakonicznej uwadze, że to „liczna i dobrana” kapela, wzbraniając się jednocześnie przed napisaniem obszerniejszej relacji, gdyż, jak twierdzi – nie ma ku temu kompetencji:

[19] Ale wracając do orkiestry Fliegego – kapela to liczna i dobrana. Znaczący specjalni ściślej opiszą wam, mili czytelnicy, jej przymioty i wady. Co do mnie, choćbym chciał to uczynić, Bóg widzi, że nie mogę dla braku wtajemniczenia się, kiedy należy używać i w jakim sensie, mówiąc o muzyce, wyrazów takich, jak kontury, koloryt, cieniowanie, tło itp., które składają dzisiejszy język muzyczny. Gdybym użył tych wyrazów na chybi-trafi, napisałbym może potężną recenzję, ale nie stałbym się od innych zrozumiały; wolę więc poprzestać na prostej uwadze, że orkiestra jest liczna i że będzie mogła śmiało zastąpić te dobre, które grywały dawniej. (Chw 1: 142)

W felietonach Aleksandra Świętochowskiego nie brakuje krytycznych uwag na temat samych recenzji – lakoniczności w formułowaniu ocen czy też ich tendencyjności. Oto stosowny fragment:

[20] Niejeden zapewne z czytelników doświadczył tego, że przestudiowawszy kilka recenzji warszawskich, nie mógł absolutnie odgadnąć – już nie wartości, ale po prostu natury ich przedmiotu. Co do mnie, znajduję się w tym komicznym położeniu bardzo często. Przeczytam dwa, trzy, cztery sprawozdania z jakiejś opery lub komedii i nic o nich nie wiem. [...] Dawno już stało się to dla nas jasnym, że Polacy, a w każdym razie warszawianie, nie posiadają talentu do ściślej charakterystyki i obrazowania przedmiotowego. Jeżeli który z nich streści czyjąś mowę, to z pewnością w tym streszczeniu będzie mnóstwo pochwał lub nagan, reklamy lub znieślawie-

nia, pochlebstw lub przygryzków, dowcipów lub przeczeń, a najmniej myśli mówcy. Zamiast pisać o kimś, piszemy z powodu kogoś. Ten subiektywizm dochodzi nieraz do tak wielkich rozmiarów, że odfotografowawszy małpę, dajemy wizerunek muzy lub na odwrót. (Liberum veto 2: 194, Prawda 1891)²¹

Uwagi o życiu kulturalnym miasta połączone z oceną ważniejszych wydarzeń stanowiły niemalże stały temat felietonowych komentarzy. Opinia o nowej książce, koncercie czy sztuce teatralnej była jednym z wątków cotygodniowego felietonu. Kronikarze czynili jednak starania, by ten fakt połączyć z innymi (ocena *Niewinnych* Świętochowskiego wpisuje się w blok zapowiedzi teatralnych) lub też uczynić punktem wyjścia do dalszych rozważań (po „rozbiórce” poematu *Gwido* felietonista snuje refleksje na temat obecnego stanu poezji współczesnej, zob. Bez 20). Trzeba podkreślić, że choć felietonowe recenzje nie są wolne od żartobliwych uwag, subiektywnych skojarzeń, to jednak opis utworów przeprowadzony jest rzeczowo, a ocena wynika z wieloaspektowego oglądu dzieła. Korpus tekstowy takiej wypowiedzi przyjmuje strukturę kilkuakapitową, w której dają się wyróżnić fragmenty streszczające (sprawozdawcze) i interpretacyjno-oceniające. Ponieważ segment tematyczny dotyczący wydarzenia kulturalnego jest częścią wielotematycznego felietonu, trudno w tym wypadku mówić o adaptacjach obejmujących inicjalne części. Rządzą się one zasadami wewnątrztekstowej delimitacji. Niemniej jednak akapit inicjalny nowego segmentu zawierać powinien podstawowe informacje o temacie. W przypadku wypowiedzi dotyczących ocenianych wydarzeń kulturalnych będą to obligatoryjnie autor i tytuł dzieła, a fakultatywnie miejsce wystawienia sztuki, data, ewentualnie miejsce publikacji, wydawca, gatunek. Oto wybrane fragmenty:

- [1] Jest to ustęp z mało znanego **poematu *Gwido*** jeszcze, mniej znanego poety **Jabłońskiego**. Nie nowa to rzecz, bo poemat wyszedł **w 1855 roku**; i nowa zarazem, bo mało kto go zna, mało kto miał sposobność podziwiać ową mieszaninę siły, słodyczy i natchnienia, jaką tu znaleźć można w każdym prawie ustępie. (Bez 17)
- [2] Że zresztą dzisiejsze nasze stosunki społeczne, nasze obyczaje, nasze wady są dostatecznie barwiste, aby dostarczyć materiału do komedii większej, satyrycznej i tendencyjnej w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa, dowodem [...] **sztuka Zygmunta Sarneckiego pt. *Febris aurea***. Sztuka ta nie była napisana w ostatnich czasach. Może przed **pięciu lub sześciu laty była drukowana w „Gazecie Warszawskiej”** i jednocześnie oddana reżyserii naszych teatrów warszawskich. (Spr 198)
- [3] W porze kupowania książek na gwiazdkę niepodobna mi nie zwrócić bacznej uwagi czytelników moich na ***Wypisy polskie p. Dubrowskiego w wydaniu F. Hoesicka***. (Liberum veto 1: 324, Prawda 1882)
- [4] Słynny **rysownik humorystyczny** [Kostrzewski – dop. M.P.] **wydał swój *Pamiętnik***, który jest dokumentem niezmiernie ciekawym. (Liberum veto 2: 75, Prawda 1891)

²¹ Zob. też: Liberum veto 1: 497–499, Prawda 1885.

Informacje o dziele włączone zostają w obręb wypowiedzi komentujących, z tym, że wstępna opinia jest dość powściągliwa, nie tyle uprzedza ocenę, ile wskazuje na pewien charakterystyczny rys recenzowanego dzieła – poetykę, temat i jego realizację. Warto zauważyć, że felietoniści przedmiotem swoich uwag czynią niekoniecznie najnowsze dzieła [1], [2], do czego zobligowany jest recenzent. Zdarza się (przypadek *Niewinnych* – Chw 2: 95), że zdanie inicjujące nowy wątek pozbawione jest podstawowych informacji. I ten fakt nie do końca zaskakuje, bowiem nadawca odwołuje się do wspólnej wiedzy łączącej go z czytelnikiem, ponadto wydarzenie jest aktualne i powszechnie komentowane:

[5] Zapewne słyszeliście, czytelnicy moi, o tym **dramacie** [*Niewinnych* – M.P.]; wiecie zapewne także, że d o b r e m y ś l ą c e sumienie sędziów krakowskiego konkursu cofnęło się przed przyznaniem nagrody sztuce tak niebezpiecznych tendencji, że starano się obniżyć jej wartość, że wreszcie narobiła ona niemało hałasu i wywołała wiele świętobliwego oburzenia. Zwabiony rozgłosem, postarałem się ją przeczytać tak dla własnej ciekawości jak i dla podzielenia się z wami wrażeniami; (Chw 2: 95)

Jak już nadmieniłam, istotnym elementem recenzji jest streszczenie. W felietonie adaptującym wzorzec recenzji segmenty streszczające mogły stanowić znaczną część całego wywodu. Poprzez odpowiedni dobór słownictwa przemycana była ocena dzieła. Oto wybrane przykłady:

[6] Treść jej bardzo prosta, tendencja bardzo subtelna. Jest sobie dwoje ludzi, mąż i żona, których wzajemne pożycie i szczęście, podkopane lekkim przeniecierstwem męża, kruszy się jak uszka gałązka. Rozchodzą się – cierpią jedno z dala od drugiego. Ona nie chce przebaczyć, on, odtrącany i oburzony surowością małżonki, posądza ją o brak serca i stara się zapomnieć; wreszcie godzi ich jednak miłość drzemiąca pod osłoną obojętności, wspomnienia dawnego szczęścia i na koniec dziecię. Oto i treść. (Chw 2: 96)

[7] Jedyńy większy utwór Jabłońskiego, *Gwido*, maluje młodzieńca, który porzuciwszy ojca, matkę i szlachecki dworek rodzinny, pogonił za ideałem sztuki, do którego chciał dojść, „choćby przez płomień”. Ojciec umarł z rozpacz, że syn szlachecki rzemieślnikiem grajka kala klejnot herbowy; matka umarła z tęsknoty, chata zapadła się ze starości – a on, nie odwróciwszy głowy, biegł dalej za ideą. Potem, w Italii już, pokochał młodą Angelę. Los zdawał mu się uśmiechać; czekała go miłość Angeli, spokojna chata pokryta bluszczem i życie pełne cichego szczęścia. Ale i owa sielanka nie zatrzymała go na długo. Angela nie umiała go pojąć i umarła, chata nie umiała go zatrzymać, i jak niegdyś rodzinna – rozsypała się w gruzy. On pobiegł dalej. [...] (Bez 18)

[8] Otóż *Jakub Warka* jest niewątpliwie czymś lepszym niż librettem aktorskim. Autor na zgniłe tło szacherek finansowych rzucił obraz miłości dwojga ludzi, których ostatecznie zgniatają kręcące się przeciw sobie walce twardych i niemilosiernych egoizmów. Stary Warka, utuczony cudzą krzywdą spekulant, ma syna kochającego córkę jego ofiary; swym oporem i łotrostwem doprowadza on go do obłądzenia i samobójstwa. Jednocześnie zaś wpada w dół wykopany pod jego nogami przez syna drugiego nieszczęśliwca, którego także zrujnował. (Liberum veto 2: 195, Prawda 1893)

Omówienie treści dzieła nie ogranicza się do skrótowego i zobiektywizowanego streszczenia najważniejszych wątków. Taki rzeczowy opis mamy w cytacie [6]. Felietonista-recenzent staje się opowiadaczem – skoncentrowanym na ukazaniu głównych wydarzeń w życiu pary bohaterów. Nienacechowana leksyka, proste konstrukcje składniowe (przewaga parataksy) dają efekt opowiadania. Częściej jednak już na etapie sprawozdawczym uwyraźnia się podmiot mówiący [7], [8], głównie poprzez obrazowy styl streszczenia: dobór słownictwa wartościującego, środków artystycznych – metafor „biegu za ideą”, „miłości miażdżonej przez walce”, porównania – *secht jak zwiędły liść*, nadwyżkę szczegółów – owa „chata pokryta bluszczem”). Jak się okazuje, sposób prezentacji treści omawianego dzieła przygotowuje czytelnika do właściwej oceny.

Istotnym elementem fragmentów streszczających mogą być cytaty pochodzące z recenzowanego utworu. Spośród analizowanych tekstów taki sposób informowania o treści wyróżnia felietony Aleksandra Świętochowskiego. Znamienny przykład takiej praktyki daje nam felieton poświęcony omówieniu *Pamiętnika* Franciszka Kostrzewskiego. Dzięki obficie inkrustowanemu cytatami streszczeniu, czytelnik nie tylko poznaje szczegóły z życia wybitnego warszawskiego rysownika, lecz także ich felietonową interpretację. W ten sposób streszczenie przyjmuje formę swoistego dwugłosu – felietonisty-recenzenta i autora *Pamiętnika*. Przy czym oba punkty widzenia są względem siebie komplementarne. Oto fragment:

[9] Toteż Kostrzewski sam przyznaje, że „całe to swoje malarstwo jakoś z amatorska traktuje” i że „ile razy staranności dołożył, zawsze nietęgo na tym wyszedł”. Nie żałuje jednak talentu tak zużytkowanego, bo cel życia osiągnął. „Nie wiem, doprawdy – pisze – czy ktokolwiek tyle przyjemnych i swobodnych dni w swoim życiu przepędził, ile ja! I nie wiem, czy kto to tyle cenił, ile ja... Staralem się wpoić w moje dzieci trochę filozofii tego gatunku, przede wszystkim żeby dzisiejsze swoje ja i swoje radości ceniły jako przypadkowe szczęśliwe momenty, które nam życie zdobią. Oby dni t a k i c h, słonecznych, jak najwięcej im przypadło.” (Liberum veto 2: 76–77, Prawda 1891)

Inną natomiast funkcję pełnią cytaty pojawiające się w omówieniach *Wypisów polskich* autorstwa Piotra Dubrowskiego oraz *Wskazówek do nowego obrazu Jana Matejki „Wernyhora” z pobieżnym opisem o Kozakach w ogóle* Mariana Gorzkowskiego. Nie tyle przybliżają treści poruszane w książkach, ile egzemplifikują popełnione przez autorów błędy – zarówno rzeczowe, jak i językowo-stylistyczne. W obu przypadkach zasadniczą część recenzji stanowi wykaz cytatów i krytyczny – nierzadko ironiczny – komentarz do nich. Autorowi *Wypisów polskich* Świętochowski bezlitośnie wytyka błędy składniowe i gramatyczne:

[10] Uszczknijmy teraz kwiatek etnograficzny – ze str. 60: „Stan t o w a r z y s k i [wyróżnienie A.Ś.] tych ludów [Ameryki] różnił się także pod wielu względami od tego, jaki widziano w Starym Świecie. Można powiedzieć, iż się rozmnożyli w o l n i e, na łonie puszczy, bez zetknięcia [się] z pokoleniami ucywilizowańszymi.”
Jeszcze próbka (str. 89): „Kiedy ciężar jaki dźwigasz, gdy ci d r u g i [ciężar?] rękę podda, zaraz l ź e j t o b i e”. (Liberum veto 1: 325, Prawda 1882)

Podobne zarzuty czyni M. Gorkowskiemu:

[11a] Str. 15. „Obraz... wyobraża chwilę, gdy Wernyhora, siedząc na mogile w czasie wieczornym, ogłasza przepowiednie o Rusi i Polsce, w z b o g a c a j ą c s z t u k ę k r a j o w ą z a s o b e m h i s t o r y c z n y c h m ęż ó w z n a s z e j p r z e s z ł o ś c i” (tego nie rozwickłały sam Wernyhora). (Liberum veto 1: 388, Prawda 1884)

choć w tym przypadku ostrze krytyki wymierzone zostało w kompromitujące objaśnienia historyczne. Oto znamieny fragment:

[11b] Str. 16. „U stóp jego leży lira, ów najstarożytniejszy na Rusi instrument muzyczny, jak samo zresztą imię jego jest dowodem; nazwy bowiem: m u z y k a i l i r a sięgają czasów p r a w i e homerycznych j e s z c z e, a s a m p r z y m i o t n i k – m u ż y k, m u ż y k i, określający stan wiejski na Ukrainie, zdaje się wskazywać, że c h ł o p, m u ż y k, zawierało pojęcie godności i wykształcenia u ludu w muzyce i pieśniach w starodawnych wiekach.” (Na użytek p. Gorkowskiego mogę ofiarować wiele podobnych wywodów etymologicznych. *Star* znaczy po angielsku gwiazda, co dowodzi, że w Anglii mieszkali niegdyś Słowianie pijący s t a r k ę, od której im gwiazdy w oczach błyskały; o tymże przekonywa *step* [stąpienie], które za czasów „prawie homerycznych” odbywało się tam pewnie po stepach; podobnie *smoke* [dym] wykazuje, że pod Londynem krakusowski smok zjadł barana nadzianego siarką i że mu się potem z gardzieli kurzyło itd.) (Liberum veto 1: 388, Prawda 1884)

Komentarz felietonisty (przyjmujący w całym segmencie formę parentezy) jest tak skonstruowany, by nie tyle wytknąć słabości tekstu, ile obnażyć niewiedzę jego autora. Kulminacja krytycznych uwag następuje w końcowym fragmencie:

[11c] P[an] Gorkowski wypowiada najniemożliwsze twierdzenia z taką sielankową prostotą, jak gdyby wczoraj dopiero z łonem matki się rozstał. Przywłaszczyc nam jakąś prowincję (w przeszłości), zrobić z rzeczownika przymiotnik, związać pokrewieństwem etymologicznym najróżnorodniejsze wyrazy, zapomnieć w zdaniu o gramatycznym subiekcie przychodzi mu łatwiej, niż wyssać jagodę winną. (Liberum veto 1: 389, Prawda 1884)

Demaskatorska i ośmieszająca krytyka, jaką przeprowadza Poseł Prawdy zbliża jego felietonowe recenzje do pamfletu.

Sądy wartościujące mogą zatem przenikać fragmenty streszczające, bywa, że ocena dzieła zostaje wydzielona w postaci odrębnych akapitów. Oto przykłady segmentów interpretacyjno-oceniających, pochodzące z analizowanych tekstów:

[12] W ogóle komedia [*Febris aurea* – dop. M.P.] ta dobra. Postacie główne, np. Gałdziński, Latnicki, Juliusz, Alfred, rysowane ręką śmiałą i pewną, a utrzymywane konsekwentnie przez cały ciąg sztuki. Również zręcznie nakreślona jest córka Gałdzińskiego. Nie jest to zwykła, konwencjonalna kochanka z komedii. Jakiś urok poezji bije od tej smętnej i nieszczęśliwej a sympatycznej dziewczeczki. W chwili rozstania, kiedy oddaje kwiatek ukochanemu, jest prawdziwie poetyczna. Dodajmy, że rola ta była grana bardzo dobrze przez młodą artystkę, p. Mirecką. Słabszą stroną sztuki jest samo uscenizowanie akcji. Akt drugi jest trochę nudny i w ogóle cała sztuka trochę rozwleczona. Niektóre postacie (jak np. młody architekt Kostrzewa), zdaniem moim, zupełnie są zbędne, i pan Kostrzewa służy tylko chyba do zachowania równowagi

między postaciami dodatnimi a ujemnymi. Autor chciał, żeby w obu stronach było równo. Dlaczego?

W każdym razie sztuka nie należy bynajmniej do utworów tuzinkowych i dla każdego repertuaru stanowi bardzo piękny nabytek. Znać w niej szkołę francuską, ale naśladownictwa ani znaku, szkoły zaś nie poczytujemy za wadę, bo to dobra szkoła – bardzo dobra. Powiem nawet, że jedni Francuzi umieją pisać komedie. Niemcom za nimi wodę nosić. (Spr 203)

- [13] Czego nas ta opowieść [*Jakub Warka* – dop. M. P.] uczy? Tego, o czym wszyscy dawno wiemy, mianowicie że w morzu złota pływają rekiny, które pożerają mniejsze ryby, a w potrzebie karmią się również mięsem serc ludzkich. Ale poeta nie jest ani urzędowym nauczycielem, ani nawet korepetytorem społeczeństwa i musi powtarzać stare lekcje życia – aby je tylko wykladał z nowym talentem. [...] Że więc np. Zgliński w epoce pogoni za świeżymi tematami wybrał sobie zleżały, bez zaprzeczenia obraził tym modę, ale bynajmniej nie obraził sztuki: zajęc jest starszy niż gieldziarz, a jednakże go jeszcze dziś malują. Nie chodzi o glinę lub marmur, ale o ich formę artystyczną. Pod tym względem *Jakub Warka* ma wiele słabizn: postacie są w wielu punktach chropowate i nie wyrzeźbione umiejętnie; ich stosunki, powikłane dość bezładnie, ciągle się rwą i nawiązują, a stąd cała osnowa posiada za wiele supłów; w akcji siła nie stopniuje się należycie, lecz objawia drobnymi wybuchami. Mimo to wszakże są w tej pracy ustępy, zdania, uwagi, rysy i całe sceny, które mogły się zrodzić tylko w łonie talentu. Może autor, chcąc wydażyć na konkurs, nie miał dość czasu na opracowanie szczegółów według rady Horacjusza? Bądź co bądź nie wystawił on [...] roboty rzemieślniczej, wykonanej na obstalunek słabymi siłami, lecz dał utwór, który i żyje krwią serca, i barwi się kolorami wyobraźni, i płonie ogniem talentu. A gdyby nawet tych wszystkich pierwiastków nie było wiele, to ich ilość nakazuje szacunek. (Liberum veto 2: 195–196, Prawda 1891)
- [14] Na pozór zdawać by się mogło, że autor idzie tu śladem Dumasa-syna, ale tak nie jest. Autor nie ma bynajmniej zamiaru pisać kodeksów małżeńskich, dowodzić, że wiara małżeńska lepszą jest od wiarołomstwa, lub wreszcie rozstrzygać, kto komu powinien głowę ukręcić! [...] Nie wdając się w rozbiór, o ile ta gorzka tendencja jest lub nie jest ponurą prawdą, należy wyznać, że autor przeprowadził ją w swym utworze z żelazną konsekwencją. W całym rozwoju sztuki [*Niewinni* – dop. M.P.], w słowach i czynach bohaterów nie dostrzeżesz nic, co by zbaczało z wytkniętego gościńca. (Chw 2: 96–97)

Ocena dzieła, niezależnie od ostatecznego werdyktu, rozpoczyna się od wskazania pozytywów, przy czym felietonista stara się, aby była merytorycznie uzasadniona. Pod tym względem przywołane wypowiedzi bardziej przypominają samodzielne dziennikarskie recenzje niż subiektywne, felietonowe spojrzenie „przy okazji” zaistniałego wydarzenia. W ogóle ocena przeprowadzana jest wieloaspektowo, co dowodzi znawstwa tematu. Najwięcej miejsca poświęca się kreacjom postaci – ich typowości, wiarygodności (zgodności z prawdopodobieństwem życiowym), a w końcu ich scenicznym wizerunkom – i z tej też perspektywy są oceniane. Warto zauważyć, że uczynienie postaci punktem wyjścia oceny utworu jest zgodne z pozytywistycznymi koncepcjami i poglądami na literaturę²². W następnej kolejności ocenie podlega kompozycja dzieła („uscenizowanie akcji”, technika komediopisarska), w tym konstrukcja fabuły, jej forma artystyczna,

²² Zob. choćby uwagi H. Markiewicza (1999, zwłaszcza rozdz. V), oraz wybrane hasła w *Słowniku literatury polskiej XIX w.* (np. realizm, typ).

a w końcu przesłanie dzieła. Dowodem orientowania się felietonisty-recenzenta w poruszanej tematyce są odniesienia do szerokiego kontekstu literackiego (por. wypowiedzi: *Znać w niej szkołę francuską, ale naśladownictwa ani znaku, szkoły zaś nie poczytujemy za wadę, bo to dobra szkoła – bardzo dobra. Powiem nawet, że jedni Francuzi umieją pisać komedie. Niemcom za nimi wodę nosić; Na pozór zdawać by się mogło, że autor idzie tu śladem Dumasa-syna*).

Oceny, zarówno pozytywne, jak i negatywne, wyrażane są wprost, poprzez leksykę opisowo-oceniającą (np. *pomysł to jednak **dobry, zręczny i wcale szerokiego pokroju**; Akt drugi jest **trochę nudny**; wykonanie jest **słabe i bardzo słabe**, Główny charakter Zyzia zarysowany **blado** i trzymany **blado** – w początkowych scenach zupełnie **bierny, grzeszy** w wielu miejscach **brakiem konsekwencji**, *Jakub Warka ma wiele **słabizn*** itp.) lub też zawierają się w wypowiedziach opisowych (np. *Nie wdając się w rozbiór, o ile ta gorzka tendencja jest lub nie jest ponurą prawdą, należy wyznaczyć, że autor przeprowadził ją w swym utworze z żelazną konsekwencją. W całym rozwoju sztuki, w słowach i czynach bohaterów nie dostrzeżesz nic, co by zbaczało z wytkniętego gościńca; postacie są w wielu punktach chropowate i nie wyrzeźbione umiejętnie postacie są w wielu punktach chropowate i nie wyrzeźbione umiejętnie*). Jest to ocena samodzielna, wyniesiona z osobistej lektury lub z obecności na przedstawieniu teatralnym. Felietonista-recenzent zaznacza przy tym subiektywność oceny, jej wykładnikami są metaoperatory: *zdaniem moim* (Spr 200, 203), *co do nas* (Spr 152), wykładniki modalności wolitywnej: *nie chcemy łudzić ani czytelników, ani autorki* (Spr 151), *Z dwojga złego wolałbym, ażeby p. Gorzkowski, zamiast pisać, zaczął malować* (Liberum veto 1: 387–389, Prawda 1884) czy poprzez *verba dicendi* i *sentiendi* – *powiemy, sądzę*. Zauważyć jednak należy, że w tekstach podmiot częściej uwyrażnia się poprzez formę „my” zarówno w użyciach konwencjonalnych, jak i retorycznych.*

Przejdźmy do omówienia innych typów felietonowych recenzji. Oto przykład charakterystycznej dla Sienkiewiczowskich kronik recenzji wydawniczej:

[15] A teraz mówmy o czym innym. Oglądaliśmy w tych dniach ciekawe pod wielu względami wydawnictwo. Jest to **album widoków krajowych pana Napoleona Ordy**, znanego muzyka i rysownika. Całe album składa się z trzydziestu tablic litografowanych u Fajansa. Widoki są rzeczywiście wspaniałe i jak dla nas, pełne rodzimego uroku. Przeważnie są to rezydencje pańskie i szlacheckie, do których przywiązane są wspomnienia historyczne o wielkich mężach stanu, wielkich wojownikach, wielkich poetach lub wielkich zdarzeniach historycznych. Z drugiej strony, widok tych wspaniałych pałaców, jakie nieczęsto i za granicą się trafiają, widok tych bogatych i architektonicznie znamienitych siedzib rodowych przekonać może łatwo niejednego, że i u nas od dawnych czasów kwitło budownictwo, że nie tak bardzo znów zacofani jesteśmy pod tym względem, iżby dla oglądania czegoś takiego aż za granicę jeździć trzeba. Album, ze trzydziestu kart złożone, kosztuje w każdej księgarni 9 rubli, co sprawia, że pojedyncza karta po dwa złote wypada. Wydatek niewielki, nabytek dla mało znających gubernie: wileńską, grodzieńską, kowieńską, kijowską i inne, prawie obowiązkowy, a bez kwestii korzystny. (Chw 1: 82–83)

Treści informacyjne (zawartość albumu, szata graficzna, cena, informacje o autorze) przenikają się z oceną dzieła. Zwraca uwagę nagromadzenie słownictwa wartościującego, zresztą już w zdaniu wprowadzającym nadawca uprzedza, że oglądał *ciekawe pod wielu względami wydawnictwo* i tej postawionej na wstępie tezie podporządkowany jest opis zawartości albumu. Autor jest *znany*, widoki – *rzeczywiście wspaniałe i pełne rodzimego uroku*. Przedstawione postaci są *wielkie* – aż trzykrotnie użyty został ten epitet (oczywiście nie bez związku – ma skutecznie przypominać o chlubnej przeszłości Rzeczypospolitej). Także informacje o *wspaniałych* pałacach i siedzibach rodowych tylko pozornie mają zwracać uwagę czytelnika na dawną architekturę i budownictwo. W rzeczywistości jest to utajniony przed cenzurą sposób budzenia świadomości narodowej, co także zdaje się podkreślać zachęta do „prawie obowiązkowego” nabycia albumu. W felietonową recenzję wpisana zostaje dodatkowa illokucja – przypomnienie czytelnikom o powinnościach narodowych. Omówienie albumu Ordy staje się bowiem pretekstem do przedstawienia artystycznej oceny opery włoskiej, a w następstwie upomnienia zostają czytelnicy, że wydają pieniądze na zagraniczne sztuki, nie doceniając twórczości rodzimych artystów:

[16] Wydaje się tyle pieniędzy na rozmaite **zagraniczne sztuki**, że na coś tak swojskiego grzech byłoby poskąpić. [...] Odjeżdża **opera włoska** [...]. Wystawiono kilkanaście sztuk znanych jak pacierz, nakaleczono nam uszu, kazano nam patrzeć na primadonny tak stare i tak zawsze odmładzające się jak kwestia wschodnia – aż wreszcie cała opera, jakby bojąc się nadchodzącej wiosny i jej śpiewaków-słowików, ucieka unosząc z sobą wspomnienia, pieniądze i katary, o jakie pewno we Włoszech nie łatwo. (Chw 1: 83)

Krytyczna ocena opery włoskiej w tym przypadku jest bardziej emocjonalna niż merytoryczna, utrzymana w tonie felietonowej uszczypliwości, a nie recenzenckiego umiaru. Bezosobowe formy werbalne – *wystawiono, nakaleczono, kazano* – dodatkowo deprecjonują włoskich artystów, pozbawiając ich podmiotowości. Kończący się sezon sprzyjał podsumowaniom, felietoniści korzystali z tej sposobności, by niejednokrotnie dać upust emocjom:

[17] Dość już mamy Offenbacha i dwuznaczników, i muzycznej czkawki, i l e t n i c h primadonn dramatycznych, i wszystkiego tego, co wzięte razem z piwem, światłem gazu, różem, bielidłem, tłustymi konceptami, fałszywym szychem złotym, fałszywymi włosami i głosami – razem z bezecną i wyuzdaną publiką kantorowiczów i błędnych gwiazd nocnych – stanowiło nasze ogródki. Dość już mamy tego; dosyć, zaiste! (Spr 214–215; zob. też: Chw 2: 51)

Bolesław Prus, w przeciwieństwie do H. Sienkiewicza, rzadko kiedy w swoich kronikach poruszał tematy związane z życiem kulturalnym Warszawy. Dlatego też nie znajdziemy w *Kronikach tygodniowych* omówień sztuk teatralnych czy utworów literatury pięknej. Kronikarz za to pilnie śledzi nowości naukowe lub te, które popularyzują naukę, np. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich, Rocznik Fizjograficzny*. Z kolei w okresach świąteczno-noworocz-

nych „z życzliwym uśmiechem reklamował kalendarze z poradami praktycznymi dla gospodyń” (Bachórz 2005: LXXXVII) głównie autorstwa Lucyny Ćwierciakiewiczowej. Oto dwie przykładowe egzemplifikacje:

- [18] Mam w tej chwili pod ręką: *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich*.

Gdybym był młodą sawantką, wyuczyłbym się go na pamięć. Jako filolog robiłbym na marginesach korekty, naturalnie dla zaspokojenia popędów wewnętrznych. A gdybym był dorobkiewiczem pozującym na świetne wychowanie, dziwiłbym się, że podobne książki wychodzą w języku polskim i że w ogóle, poza obrębem francuskiego, istnieje jakiś inny język.

Ale że jestem tylko zwykłym lokatorem, więc odwracam kartki słownika i dowiaduję się:

Że gmina Andrzejów w powiecie suwalskim ma blisko 4000 mieszkańców, obejmuje 34 wsi, lecz nie posiada ani jednej szkółki i ani jednego kościoła.

Że we wsi Andrżypolu, powiecie średzkim, na 60 mieszkańców tylko 2 umie czytać, choć wszyscy są katolicy. Że w Augustowie znajduje się 501 domów, a ludność męska o 32 głowy przewyższa żeńską.

W taki sposób ja i wszyscy moi czytelnicy, mający „do wyrzucenia” 7 rs 80 kop. rocznie, moglibyśmy nie wyjeżdżając z Warszawy poznać wybitniejsze miejscowości Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich. Przydałoby nam się to tym bardziej, że my naprawdę jesteśmy „Francuzami północy” ze względu na gruntowną i wszechstronną – nieznaną geografii nawet własnego kraju.

Słownik geograficzny jest książką wysoce pożyteczną i w szczególności bogatą. Najuczeńszy Anglik ani Niemiec nie potrafiłby nic podobnego napisać. Jakim więc sposobem stało się, że kraj nasz, nie posiadający bynajmniej uczonych tej miary co najuczeńsi Anglicy albo Niemcy, zdobył się jednak na podobne wydawnictwo? (Kroniki 102–103, Kur. Warsz. 1880)

- [19] Najważniejszym wypadkiem ostatnich dni, nadającym się do dziennikarskich rozmyślań, jest naturalnie: *Kolęda dla gospodyń przez autorkę 365 obiadów*.

Kolęda obejmuje: zaćmienia w r. 1882, ewangelie na wszystkie święta, przepisy gospodarskie tudzież rejestrzyk bielizny do prania na każdy miesiąc, dalej jarmarki, a nareszcie wielką liczbę artykułów dotyczących: kuchni, spiżarni, pracy kobiet, filozofii, nerwowych cierpień, dramatu i poezji.

Między innymi znajdują się tam i aforyzmy, na przykład:

„Czarninę, zamiast mąką, zaprawiać miodownikiem, a będzie wyborna.”

„Kobiety to anioły, które przez bramy rajy na dno piekła nas prowadzą.”

I tak dalej.

Największą jednak osobliwością *Kolędy* jest dołączające się do niej premium w formie butelki soku i słoika gruszek w occie. Jeżeli każdy egzemplarz książki posiada tego rodzaju dodatek, to naprawdę wypada się lękać, że autorka w roku bieżącym dołoży do swego wydawnictwa.

W każdym razie *Kolęda* jest książką fachową i pożyteczną. Szczerze pragnąłbym doczekać tych czasów, kiedy u nas nie tylko „gospodynie”, ale także: szewcy, krawcy, ślusarze, stolarze otrzymają specjalne noworoczniki, obejmujące tyle przynajmniej nowych i praktycznych wiadomości, ile znajduje się ich w kalendarzu autorki *365 obiadów*. (Kroniki 117–118, Kur. Warsz. 1881)

Część informacyjna w obu przypadkach ogranicza się do podania jedynie tytułu. W obu jednak przypadkach jest to zabieg przemyślany i uzasadniony pragmatycznie. W przykładzie [18] opis *Słownika*, skoncentrowany na ukazaniu bogactwa danych w nim zawartych, zmierza ku temu, aby wskazać osobę – inicja-

tora tak szeroko zakrojonych badań, czyli Filipa Sulimierskiego²³, i jemu poświęcić dalszą część wywodu. Natomiast w [19] felietonista odwołuje się do powszechnej wiedzy o autorce książki kulinarnej – *365 obiadów*. Inne dane to cena *Słownika* – w zamyśle nadawcy niewielka (co implikuje sąd o możliwości poznania Królestwa Polskiego bez konieczności wyjazdu z Warszawy) oraz informacja o dodatku do *Kolędy* (jej „największa osobliwość”). Jak można zauważyć, zarówno informacja o cenie, jak i dodatku wpisują się w szczegółowe illokucje nadawcy – zachęcenie do kupna lub pragnienie wypowiedzenia własnej opinii.

Część streszczająca przyjmuje postać wyliczenia zawartości wydawnictw (w postaci danych statystycznych czy nazw rozdziałów) i celowo wybranych cytatów [19], wprowadzających humor. Ocena wydawnictw w obu przypadkach jest aksjologicznie jednoznaczna, na co wskazują jej przymiotnikowe wykładniki – *pożyteczna* (a w [18] wzmocniony przysłówkiem *wysoco*), *bogata* (w *szczegóły*), *fachowa*. Elementy oceny występują ponadto w wypowiedziach niezawierających bezpośrednich wykładników modalizacji ewaluatywnej. Spojrzenie na dzieło Sulimierskiego z uwzględnieniem perspektywy europejskiej podkreśla oryginalność pomysłu i jego rozmach. Z kolei intencja życzeniowa (*szczyrze pragnąłbym doczekać tych czasów...*), towarzysząca informacji o *Kolędzie*, wyraża osobistą aprobatę podmiotu dotyczącą wydawnictw o charakterze poradnikowym.

Adaptacja struktur i zjawisk stylowych właściwych recenzji nieuchronnie wiąże się – co też starałam się wykazać – z przyjęciem przez podmiot mówiący roli recenzenta. W felietonowych recenzjach dają się wyodrębnić trzy segmenty kompozycyjne, a w niektórych przypadkach (częściej u Sienkiewicza) są one wyraźnie delimitowane; zob. część sprawozdawczą ujętą w ramę tekstową: początek – *Treść jej bardzo prosta, tendencja subtelna*. (Chw 2: 96), koniec – *Oto i treść*. (Chw 2: 96). Ponadto każda z części jest odpowiednio stylizowana – zauważa się przewagę słownictwa konkretnego i rzeczowego w częściach informacyjno-sprawozdawczych, a wartościującego w częściach oceniających.

Przywołane przykłady felietonowych recenzji z oczywistych względów są tekstami niesamodzielnymi – włączonymi w blok sprawozdawczy o wydarzeniach upływającego tygodnia. Fakt ten sprawia, że elementy konwencji gatunkowych recenzji odnajdywane w analizowanych felietonach mają charakter adaptacji częściowych. Niewątpliwie zabieg ten urozmaica kronikarski przegląd wydarzeń. Potwierdza elastyczność wzorca gatunkowego felietonu-kroniki, otwartego na inne konwencje gatunkowe i stylistyczne. Kończąc ten wątek, należy jeszcze zauważyć, że felietonowe wzmianki o nowościach wydawniczych zbliżają się do reklamy, bo czymże innym jak nie formą reklamy są pośrednie zachęty do kupna *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych ziem słowiańskich* czy do obejrzenia *Niewinnych* w teatrze.

²³ Należy przypuszczać, że nazwisko Sulimierskiego, organizatora prac nad *Słownikiem*, także było powszechnie znane i kojarzone z projektem. Był on bowiem redaktorem „Wędrowca”, w którym ogłosił projekt słownika w zamierzeniu 2-tomowego, a i Prus rok przed publikacją w jednej ze swoich kronik zapowiadał to wydawnictwo.

4.2.4. List

List²⁴ to kolejny gatunek użytkowy, który chętnie adaptowany jest w strukturę wypowiedzi felietonowej. Należy przypomnieć, że początki felietonu jako gatunku prasowego mocno są związane z tą, zaliczaną do najstarszych, formą wypowiedzi pisanej. Badacze felietonu (Stasiński 1982, Bondkowska 2005) widzą wiele wspólnych cech z listem²⁵, uznają felieton za swoisty sukcesor listu. Cykle felietonowe jako forma stałego kontaktu autora z czytelnikami nierzadko sygnowane były jako listy (choć formalnie nie odwoływały się do konwencji epistolarnych), np. *Listy z poczty miejskiej* Antoniego Wieniarskiego, *Listy ze Starego Miasta* Józefa Kotarbińskiego lub też świadomie przyjmowały postać listu. W tej grupie należy wymienić felietony publikowane głównie w prasie poznańskiej, np. cykl felietonowy Marcelego Mottego pt. *Listy Wojtusia z Zawad* ukazujący się w „Dzienniku Poznańskim” czy listy-felietony tajemniczego Kalasantego pt. *Gawędy o naszej biedzie*²⁶.

Wzorzec gatunkowy listu, jak wiadomo, obejmuje kilka wariantów, przy czym za podstawowy zwykło się uważać list prywatny. Ma on spetryfikowaną strukturę, którą tworzą określone, uporządkowane segmenty tekstowe. Już na wstępie należy zaznaczyć, że wariantem najczęściej spotykanym w analizowanych felietonach jest list do redakcji. Felietoniści przywołują fragmenty korespondencji z czytelnikami lub też cytują w całości rzekomo autentyczne listy. Wykorzystywanie konwencji epistolarnych, zarówno w formie adaptacji globalnych, jak i cząstkowych, wydaje się cechą wyróżniającą kroniki Bolesława Prusa. Zwrócił na nią uwagę Józef Bachórz. Jak zaznaczył, są to listy „najprzeróżniejszych nadawców osobliwych, umożliwiające taką lub siaką stylizację, a niekiedy także igraszkę ortograficzną” (Bachórz 1994: LVIII). Dodał, że niewielka ich część ma znamiona rzeczywistej korespondencji do Prusa. W analizowanych felietonach pojawiają się treści oryginalnych listów cytowane w całości lub we fragmentach, opatrywane są wówczas stosownymi komentarzami edytorskimi.

Szczegółową analizę rozpoczniemy od przykładów zastosowania adaptacji globalnej, tzn. gdy tekst przyjmuje kształt listu czytelnika do felietonisty. Jako egzemplifikacja posłuży kronika zamieszczona w 182 numerze „Kurier Codziennego” z lipca 1897 r. (zob. Kroniki 333–340). Pierwszy sygnał adaptacji gatunkowej zawiera nagłówek, sygnujący kronikę jako „List Bartka z za Wisły”²⁷. Proces adaptacji przyjmuje formę przytoczenia na prawach cytatu. List rzekomego Bartka

²⁴ List jako gatunek doczekał się licznych opracowań, kanon stanowią prace Skwarczyńskiej (2006), Kałkowskiej (1982), Dąty (1989), Wojtak (2002a).

²⁵ Taki zestaw podobieństw przedstawia Bondkowska (2005: 48–52).

²⁶ O felietonistyce poznańskiej pisał J. Data (1974, 1988).

²⁷ Jest to pierwszy z podtytułów, kolejne odnoszą się do podejmowanych w felietonie-liście wątków. Oto one: „Trzy typy gospodarstwa wiejskiego. Takież typy w gospodarce narodowej. – Nowe hasło: «ład i postęp». – Potrzeby społeczne. – Lud prosty. – Stowarzyszenia. – Człowiek spariżowany”. Ostatni podtytuł odnosi się do komentarza redakcyjnego zamykającego kronikę i przyjmuje formę apelu: „Napiszcie, co o tym myślicie!” (Kroniki 333).

ujęty jest w cudzysłów, a niejako potwierdzeniem aktu cytowania jest komentarz metatekstowy przyjmujący postać „przypisku kronikarza” tej oto treści:

[1a] Mogę zapewnić, że wszelkie listy (gdyby jakie znalazły się) pod adresem pana Bartka z za Wisły będą mu sumiennie doręczone. (Kroniki 340)

List Bartka zawiera podstawowe składniki konwencji epistolarnej. Tekst rozpoczyna zwrot adresatywny: „Kochany kronikarzu!”. Segment wstępny przybiera formę autoprezentacji, w której nadawca przekornie przeprasza adresata za swoje pochodzenie. Warto podkreślić, że obok kronikarza (to prymarny odbiorca) wskazani zostają czytelnicy jako odbiorcy sekundarni. Nadawca więc z góry zakłada, że jego list będzie publikowany:

[1b] Z góry przepraszam pana i jego czytelników za to, że jestem (uczciwszy uszy!) tylko wiejski szlachcic. Wprawdzie nie z tych, którzy w Warszawie «polują» na zielonym suknie, ale – taki sobie, zwyczajny szlachcic, który dobrze musi pracować nogami, rękoma, a nawet (z przeproszeniem) głową, ażeby wykarmił rodzinę i jako tako wychował młode pokolenie. (Kroniki 333)

W kolejnym akapicie uzasadnia powody napisania listu. Nie jest to jednak podstawowa illokucja wypowiedzi, ta bowiem zostaje przedstawiona w rozwinięciu listu:

[1c] Otóż, kochany panie, gospodarując od wielu lat na własnym folwarczku i, co także trochę znaczy, przypatrując się moim sąsiadom, którym powodzi się bardzo rozmaicie, doszedłem do następujących wniosków: (Kroniki 333)

Człon główny stanowi wieloakapitowa i wielowątkowa wypowiedź. Zasadą organizującą treść członu głównego jest paralelizm kompozycyjny. Swoją wywód autor listu rozpoczyna od przedstawienia obserwacji gospodarowania swoich sąsiadów. Obserwacje te zostają ujęte w postaci trzech wniosków. Każdy z nich stanowi oddzielny segment tematyczny przyjmujący postać rozwinięcia argumentacyjnego. Składa się z tezy i przykładu ją potwierdzającego:

[1d] 2° Rolnik, który ma ład w gospodarstwie, zawsze może wyżyć na folwarku.

Sąsiad Y, stary kawaler, posiada majątek zadłużony, a sam jest zapamiętałym rutynistą.

Do dziś dnia prowadzi trzypółówkę, wyśmiewa dreny i łubin, a żniwiarki nazywa amerykańskim oszustwem.

Mimo to trzyma kucharza, najregularniej płaci procenta wierzycielom i nie zaciąga nowych długów.

Jakim cudem odnosi podobne tryumfy? – Oto «ładem». Od trzydziestu lat co dzień między ósmą a dziewiątą wieczór sam wydaje rozkazy całej służbie. I nie tylko pamięta, gdzie trzeba postać brony, a gdzie pługi, który wóz poprawić i któremu wołowi wydać lekarstwo, ale jeszcze wie o każdym kurczęciu, pantarce, osełce masła.

Ja nieraz myślałem, że sąsiad Y ma w głowie aparat fotograficzny, za pomocą którego co dzień zdejmuje najbardziej drobiazgowo fotografie ze swego folwarku.

Ulepszenia w gospodarstwie nie zaprowadzi on najmniejszego. Ale to, co jest – utrzyma jak zegarek, w którym każde kółko we właściwym czasie smaruje, niekiedy harapnikiem. (Kroniki 334)

Wnioski, jakie Bartek wysnuwa na podstawie gospodarowania sąsiadów, stanowią przesłanki do kolejnych – tym razem odnoszących się do gospodarki narodowej. I tak teza o „ładzie w gospodarstwie” w odniesieniu do narodu otrzymuje następujące brzmienie:

[1e] 2. Naród, w którym istnieje ład, porządek, choćby był zacofany, może istnieć. (Kroniki 335)

Konkluzja wynikająca z paralelnego zestawienia gospodarstwa i narodu jest taka, że w obu przypadkach potrzeba ładu i postępu. Zatem w dalszej części wywodu Bartek tłumaczy kronikarzowi i jego czytelnikom, na czym polega ład i postęp w społeczeństwie, w jakich dziedzinach powinien się dokonać. Autor listu wchodzi więc z jednej strony w rolę nauczyciela – widzi problem, tłumaczy, wskazuje rozwiązania, a z drugiej w rolę wizjonera, bowiem znaczna część wywodu przedstawia wizję idealnego narodu i społeczeństwa. Oto fragment:

[1f] Oto jakim rad bym widzieć Polaka. Niech będzie zdrowy, silny i zamożny. Niech ma rozkoszne dzieciństwo, wesołą młodość i szanowną dojrzałość. Niech będzie rozumnym, szlachetnym i nie strudzonym. I niechaj każdy człowiek szuka jego towarzystwa mówiąc:

– U Polaka znajdę dobre rady, życzliwe serce i niezawodną pomoc... Nasze społeczeństwo przedstawia się dziś nie jako organizm, nie jako sieć, w której każdy węzeł łączy się z tysiącami innych, ale – jak kupa piasku, przesypana się między palcami. (Kroniki 336–337)

Część główna kończy się podsumowaniem:

[1g] Masz tedy, kochany kronikarzu, cele społeczne, jakimi są: ład i postęp. Masz cały szereg interesów i potrzeb narodowych, o których ciągle myśleć powinien każdy, kto ma pretensję do tytułu dobrego obywatela. Masz równie długą listę sposobów, za pomocą których można zaspokoić ciągle budzące się wymagania życiowe. Masz nareszcie tytuł: *Program cywilizacyjno-narodowych interesów...* (Kroniki 339–340)

Finalny człon struktury listu to segment rozwiązujący kontakt. W analizowanym przykładzie przyjmuje postać złożoną, składającą się z kilku elementów:

- formuły zapowiadającej koniec pisania

[1h] Całe moje pisanie byłoby tylko zbiorem pustych frazesów, gdyby w społeczeństwie nie istnieli ludzie, którzy nie tylko rozumieją, ale i odczuwają potrzeby narodu przedstawione jak wyżej. (Kroniki 340)

- prośby o przeczytanie tekstu i refleksję

[1i] Otóż, kochany czytelniku i ziomku, odczytaj ten artykuł, zastanów się i... napisz w liście do mnie, co myślisz o *Programie cywilizacyjno-narodowych interesów*. (Kroniki 340)

Zastanawiające jest, że o ile zwroty adresatywne pojawiające się w liście kierowane są do kronikarza: *panie kronikarzu, kochany kronikarzu*, o tyle w komponen-

cie finalnym jako adresat wymieniony zostaje *czytelnik i ziomek*, co poszerza grono odbiorców. Ponadto sam tekst zostaje określony mianem *artykułu*, nie zaś listu.

Ostatnie elementy to formuła usprawiedliwiająca:

[1j] Przede wszystkim jednak nie posądzaj mnie o jakieś niedomówienia i ukryte plany. Mówię zawsze to, o czym myślę i czego chcę, ani mniej, ani więcej. Jestem też fanatycznym stronnikiem wyraźnych definicji i jasnych działań. (Kroniki 340)

i segment identyfikujący nadawcę – „Bartek z za Wisły”.

Widzimy zatem, że Bartek z za Wisły, mimo że to „tylko wiejski szlachcic”, reprezentuje typ świadomego obywatela, zatroskanego o los narodu. Jest przy tym niezmiernie elokwentny, posługuje się literacką polszczyzną, odpowiednio dobiera argumenty, przejrzysto buduje wypowiedź, włącza stosowne przykłady z życia, czym uwiarygodnia wnioski i jednocześnie łagodzi moralizatorski ton listu. Można sądzić, że Bartek z za Wisły to *porte-parole* felietonisty.

Adaptacja konwencji epistolarnej widoczna jest głównie w zakresie wyznaczników strukturalnych i w odniesieniu do tego poziomu realizacji wzorca gatunkowego ma charakter akceptatywny. Należy zauważyć znaczne rozbudowanie członu głównego listu, co wynika z realizacji głównego celu wypowiedzi, czyli przedstawienia reformy naprawy społeczeństwa polskiego, co zresztą zostaje eksplicytnie sformułowane jako *Program cywilizacyjno-narodowych interesów*. W obrębie głównego segmentu listu dochodzi zatem do kolejnych zapożyczeń gatunkowych: wykładu z właściwym mu rozwinięciem argumentacyjnym tematu oraz struktur fabularnych (anegdot) funkcjonujących jako egzemplifikacja przedstawionych założeń. I jeszcze kilka słów o układzie nadawczo-odbiorczym. Relacja między nadawcą – Bartkiem z za Wisły a odbiorcą, czyli kronikarzem i jego czytelnikami ma charakter odniesień oficjalnych, z widoczną tendencją do ich ocieplania, na co wskazuje pojawiający się epitet *kochany* (*kronikarzu, czytelniku*). Układ relacji jest skomplikowany, głównie ze względu na role, w jakie wchodzi nadawca – dopowiedzmy, że są to role poniekąd typowe dla felietonisty, czyli moralisty-pedagoga – wiedzącego więcej, bardziej świadomego, przyjmującego pozycję nadrzędną względem adresata. A z drugiej, petenta – proszącego o wysłuchanie (*odczytaj ten artykuł*), zachęcającego do interakcji (*napisz do mnie*), tłumaczącego się (*nie posądzaj mnie o jakieś niedomówienia*).

Konwencja epistolarna posłużyła do realizacji zamierzonych przez felietonistę celów, z których prymarnym wydaje się pokazanie świadomego obywatela, zatroskanego o los kraju. List Bartka do kronikarza miał zachęcić czytelników do wymiany poglądów, do ożywienia aktywności społecznej. W tym też zapewne celu w kolejny felieton zostają włączone listy będące odpowiedzią na list Bartka z za Wisły. Pierwszy z nich autorstwa Franka z za Wisły (celowe podobieństwo deskrypcji), a drugi farmaceuty. Listy-odpowiedzi kreują sytuację dialogu między czytelnikami „Kuriera Codziennego”. Kronikarz sytuuje się w roli pośrednika,

choć nie tylko pośredniczy w przekazywaniu korespondencji, lecz także przejmuje kompetencje Bartka, bo w jego imieniu odpowiada na pytania i wątpliwości Franka. Oto pierwsze z pytań:

[2a] „Zdaje się, że podobny program równie dobrze pasuje do narodu polskiego jak włoskiego, hiszpańskiego i tak dalej. Czy więc nie należałoby uzupełnić go w taki sposób, ażeby ten, kto zechce wykonywać ów program, nie zapomniał, że jest Polakiem?” (Kroniki 341, Kur. Codz. 1897)

i fragment rozbudowanej odpowiedzi kronikarza:

[2b] Ponieważ artykuły niniejsze mają na celu nie narzucać jakiegoś zdania, lecz pobudzić czytelnika do samodzielnych rozważań, więc z całą szczerością powiem, co myślę o tej kwestii. Szanowny Franek w taki sposób mówi o uczuciach patriotycznych, jakby sądził, że uczucia te można zaszczyścić w człowieku za pomocą czytania, rozmyślania itp. Do pewnego stopnia – tak jest, ale tylko do pewnego stopnia. Patriotyzm bowiem ma jakby dwie strony: jedną – żywiołową, drugą – cywilizacyjną. (Kroniki 341)

Kronika przyjmuje więc formę dialogu z oddalonym partnerem (kronikarza z Frankiem). Dialog konstruowany jest w ten sposób, że felietonista przywołuje na prawach cytatu lub w formie mowy zależnej stosowne fragmenty z listu Franka i udziela na nie odpowiedzi. Podobny zabieg został zastosowany w odniesieniu do drugiego z przywołanych listów (zob. Kroniki 346).

Przykład wielozakresowych i wielopoziomowych zabiegów adaptacyjnych daje nam kolejna kronika B. Prusa zamieszczona w „Kurierze Warszawskim” w 1886 r. (Kroniki 225–233). Przyjmuje ona postać sprawozdania cudzoziemca – lorda Randolfa Churchilla – z pobytu w Warszawie. Wśród zaadaptowanych gatunków są: rozmowa, wykład (stawiane są tezy, przedstawiana diagnoza i argumentacja), anegdota oraz list prywatny. Anglik przywołuje w swoim sprawozdaniu dwa listy – korespondencję między młodym szlachcicem a jego stryjkiem oraz odpowiedź stryja, aby zilustrować „stosunek do kobiety dwu generacji męskich: starszej i młodszej”. Oba listy zredagowane są tak, by oddać zmieniający się obyczaj, podkreślić różnice charakterów. Przedstawiciel młodszej generacji, pisząc o kobiecie, którą zauważył w teatrze, nie ukrywa swoich względem niej intencji:

[3a] Spojrzałem na nią, ona na mnie i, pochlebiam sobie, że dusze nasze zrozumiały się. (Kroniki 230)

Opisując stryjkowi historię burzliwej znajomości, przywołuje treść ogłoszenia, jakie zamieścił w prasie:

[3b] Ponieważ jednak nie miałem jej adresu, pałę więc na drugi dzień ogłoszenie w Kurierze. Piękna blondynka, z pieprzykiem na nosie, która w czasie opery *Latający smok* siedziała w 10 rzędzie krzesel pod nrem 115, raczy nadesłać swój adres tęskniącemu za nią Fijołkowi. (Kroniki 230)

nie omieszka też wspomnieć o odpowiedzi, jakiej udzielił na jej list:

[3c] Odpowiadam z całą tkliwością i proponuję, ażeby dla uniknięcia obustronnych udręczeń droga istota odwiedziła mnie w moim mieszkaniu, zapewniając dyskrecję. (Kroniki 230–231)

Fragmenty te noszą ślady stylizacji na język romansów, widoczna jest swoista egzaltacja uczuć (zwłaszcza [3c]), służąca celom parodystycznym – ośmieszeniu młodzieńca, chcącego uwieść niewiastę.

Oba listy – i synowca i odpowiedź stryja – nasycone są słownictwem ekspresywnym, oddającym emocje korespondujących. O ile jednak ekspresywność autora pierwszego listu wyraża jego młodzieńczą porywczoność, emocjonalną niestabilność, o tyle w liście stryja formy ekspresywne ilustrują oburzenie postawą krewniaka. Ani razu nie identyfikuje go formą imienia, pojawiają się za to nacechowane negatywnie określenia typu: *birbant*, *chłystek*, *gbur*, *zakuta głowa*. Piętnuje zachowanie synowca:

[3d] Jak to, chłystku, ty śmiesz w Kurierze zaczepiać kobiety, śmiesz pokazywać je palcem w teatrze, śmiesz zapraszać do siebie, śmiesz proponować przejażdżki nocne w karecie i – ty masz nazywać się Fistułekiewiczem z Fustu! albo mówić o honorze?... (Kroniki 231)

Stryj przedstawiciel starszej generacji staje w obronie godności kobiet. Jako przykład zachowania godnego mężczyzny przywołuje incydent z przeszłości:

[3e] Było to w roku 1845. Około Bernardynów jakaś dama szła naprzeciw mnie z otwartą parasolką, a chociaż z najpiękniejszym ukłonem ustąpiłem jej z drogi, ona niechcący potrąciła mnie parasolką tak, że mi wypłynęło lewe oko.
– O nieba! – krzyknęła – cóżem uczyniła, nieszczęsna?...
– Pani – odparłem z ukłonem, osłaniając chustką świeżo wyprane nankinowe spodnie, na których czerwienią się krople krwi z mego oka – pani, jestem szczęśliwy, że choć tym sposobem zwróciłem na siebie uwagę Istoty tak doskonałej. A teraz pozwól...
I dopiero w tym punkcie mojej przemowy zemdlałem i padłem u jej nóg w pozycji pełnej wdzięku. (Kroniki 232)

Włączanie w strukturę listu innych gatunków – ogłoszenia i opowiadania – uwiarygodnia poglądy korespondujących mężczyzn. Uwypukla kontrast, ale służy także satyrycznemu przejawskrawieniu obu postaw. Z pełnym godności podejściem do kobiet solidaryzuje się lord Churchill. Postępowanie młodzieńca świadczy, zdaniem obcokrajowca, o tym, że „Polacy nie cywilizują się, ale dziczeją”.

Widzimy zatem, że wykorzystywanie konwencji epistolarnych stanowi pretekst do budzenia świadomości nie tylko narodowej, ale też zgodnej z duchem pozytywistycznym, czyli do wychowywania społeczeństwa w poczuciu wrażliwości społecznej. Listy w felietonach wprowadzają nową perspektywę widzenia i opisywania zjawisk. Autorzy listów niejako zastępują felietonistów w pełnionych rolach – nauczyciela, moralisty, propagatora idei. By nie znudzić czytelnika kolejnym wykładem, kronikarz niejako oddaje głos innej osobie. Są to czytelnicy piszący interwencyjne listy do redakcji (np. list jedenastoletniego Dawidka z ulicy

Franciszkańskiej, Chw 2: 159–160), dzielący się z felietonistą określonymi obserwacjami (jak np. list ojca, relacjonujący rozmowę z redaktorem gazety w sprawie syna, zob. Kroniki 409–414, Kur. Codz. 1900). Są także listy prywatne, a nawet urzędowe, które w jakiś sposób trafiły do rąk postronnych osób (zob. [3a–e]) lub też pochodzą z archiwów prywatnych, jak list kuzyna adresowany do kronikarza, w którym prosi o radę, o wskazówki na przyszłość:

[4] „Jestem zniechęcony i bliski desperacji. Widzę, że występni mnożą się jak brzydkie robactwo, że hultaje tryumfują, cnotliwi są bezsilni lub zdeptani, mądrzy nie mają głosu. Społeczeństwo gnije i potrzebuje ratunku, ale ja już nie umiem znaleźć środków. Nauczcie mnie więc wy, starsi i niby doświadczeńsi, co robić? Pokażcie jakąś wielką ideę, przed którą skłoniłbym głowę i dla której bym się poświęcił...” (Kroniki 236, Kur. Warsz. 1887)

Postępowanie się konwencją epistolarną służy nie tylko prezentowaniu poglądów, ukazywaniu określonych postaw, ale ponadto stwarza sposobność otwarcia felietonu na żywioł mowy potocznej. Dzieje się to zwłaszcza, gdy autorami listów są przedstawiciele niższych stanów, np. chłopstwa, mieszczan czy żydów. Oto wybrane przykłady:

[5] Po niejakiem czasie odbiera od swego **wójta list**, w którym pocziwina donosi mu, że: „ponieważ wielmożny pan przysłał tylko szesnaście rubli z kopiejkami, a należy się ośmnaście z kopiejkami, przeto kwotę nadesłaną, jako nie wystarczającą, odsyłam, więc wielmożny pan nie zapłacił podatku, a ponieważ wielmożny pan nie zapłacił, choć powinien był zapłacić, zatem pożyczam na rachunek wielmożnego pana od Icka Mordki rubli srebrem ośmnaście z kopiejkami, które mu wielmożny pan wraz z procentami zechcesz w terminie n i e p r z y m i e r z a j ą c zapłacić”. List ten widziałem na własne oczy i brzmienie jego prawie dosłownie podaję. (Chw 2: 179–180)

[6] Przed kilku laty, **otwierając listy nadesłane do redakcji**, znalazłem w jednej kopercie następujący: „Marny fikszatuarze! Isztotę, która powstała z naszej zobopulnej skłonności, ja tylko mam wychowywać? Niedoczekanie twoje. Prendzej ty będziesz psy łapał, niż ja sama zjem to, coś ze mną ugotował. Dostałeś większą garzę, a mnie 5 rubli odmawiasz. Jeżeli mi natychmiast nie przyślesz dwa razy tyle, jutro zanioszę dziecko do cyrkułu albo do konsystoża. F r a n c i s z k a”. (Liberum veto 1: 373, Prawda 1884)

[7] **Otworzyłem skwapliwie list i począłem czytać**. List brzmiał, jak następuje: „D ż y w u j ę się bardzo, że wielmożny pan nie odsyła mi tych sto pięćdziesiąt”... Nie czytałem dalej i wziąłem list drugi. Drugi brzmiał: „D ż y w n o mi bardzo...” Rzuciłem drugi i rozpierzętowawszy trzeci czytam znowu: „D ż y w i mnie niezmiernie, że dług, jaki mam u W Pana itd.” Reszty nie czytałem, bom wiedział na pamięć. Co zawierają. (Chw 2: 180–181)

Felietoniści starają się wiernie odtworzyć podstawowe cechy języka autorów cytowanej korespondencji. List Franciszki [6] zawiera formy poświadczające „szadzenie”: *isztota*, *skłonność*, *zanioszę*, czyli cechę właściwą gwarze warszawskiej (Kurkowska, Skorupka 2001: 100). Uproszczenia fonetyczne zawiera list wójta [5], z kolei początkowy fragment listu z przykładu [7] zdradza, że jego nadawcą był przedstawiciel społeczności żydowskiej. Oprócz cech fonetycznych, zachowanych

błędów ortograficznych listy wyróżnia kolokwialny styl wypowiedzi – nacechowane ekspresywnie słownictwo i składnia oddająca cechy języka mówionego (znamienny jest przykład z listu [5]).

Na zakończenie jeszcze jeden fragment korespondencji przywołany w felietonie H. Sienkiewicza. Felietonista zwraca uwagę na nietypowy, bo przeniesiony z kazania, sposób zakończenia listu przez pewnego wójta. Ten nie do końca uświadomiony przez nadawcę zabieg kompozycyjny wywołuje efekt komiczny.

[8] W lubowskim powieście znowu sam **widziałem list jednego wójta** do drugiego kończący się w następujący sposób:

„bo jak nie przysłała na czas tego zbereżka, to pan N. da wam po karku, czego sobie i wam życzę. Amen”. Pocziwina wójt uważał widocznie wyrażenie: „czego sobie i wam życzę. Amen” za zwykłą formułę, jaką powinny się kończyć wszystkie listy, słyszał, że tak ksiądz kończy zwykłe kazania, uważał więc takie zakończenie za dobre, tak co do ducha, jak i co do formy, i nie zauważył, w jaki sposób z poprzednią obietnicą licuje. (Chw 2: 181–182)

Sięganie po konwencje epistolarne stwarza możliwość otwarcia felietonu na problemy ogółu mieszkańców, ale także na sprawy jednostkowe, dotyczące określonej grupy osób, pewnych zawodów. List może egzemplifikować problem, niejako go uwiarygodniać czy też otwierać dyskusję, uczyć pożądanych postaw. Jest w związku z tym sposobem realizacji tematu – wprowadza inny niż felietonisty punkt widzenia, perspektywę, system wartości. Listy – zwłaszcza przedstawicielei tzw. niższych stanów – wymuszają wprowadzenie zabiegów stylizacyjnych, oddających realia językowe. W ten sposób felieton 2. poł. XIX w. realizuje postulat realizmu językowego.

4.2.5. Rozmowa

Rozmowa to gatunek prymarnie potoczny, związany z ustnym sposobem komunikowania się, ale już od starożytności wyzyskiwany w twórczości literackiej. Zarówno jej forma (prymarnie) mówiona, jak i artystycznie przetworzona od dawna budzi zainteresowanie badaczy²⁸. Ponieważ proporcjonalnie z liczbą opracowań rośnie liczba ujęć definicyjnych, konieczne wydaje się rozpoczęcie analiz od ustaleń terminologicznych. Termin *rozmowa* (= *dialog*) będzie rozumiany jako gatunek wypowiedzi dialogowej, ciąg następujących po sobie wypowiedzi co najmniej dwóch osób, które w niej uczestniczą (por. Kita 2001: 7). Minimalną strukturę tekstu rozmowy będą tworzyły dwie repliki (por. Wilkoń 2002: 240). Do

²⁸ Gatunek *rozmowy potocznej* stał się w ostatnich latach przedmiotem licznym opracowań, m.in. Warchali (1991), Żydek-Bednarczuk (1994), Kity (2001, 2004), z kolei o rozmowie jako tworzywie tekstów artystycznych pisali m.in. Skudrzykowa (1994) oraz autorzy tekstów zamieszczonych w licznych tomach, wśród których należy wymienić: *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie* (Katowice 2000), *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek* (Katowice 2004), *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu* (Katowice 2003).

wykładników gatunkowych rozmowy zaliczać będziemy m.in.: przemienność ról nadawczo-odbiorczych, wielokanałowość i wielokodowość (rola kodu kinetycznego i proksemicznego), bezpośredniość kontaktu między rozmówcami (por. Kita 2001: 39²⁹, Taras 2003: 38–42). W opracowaniach zaznacza się, że zachowanie cech wspólnych nie zabezpiecza gatunku rozmowy przed pojawieniem się jej zróżnicowanych odmian gatunkowych (zob. Kita 2001, Wilkoń 2002). Jak twierdzi Bożena Taras (2003: 39), liczne odmiany gatunkowe rozmowy wynikają „z różnic konsytuacyjnych, determinowanych nowymi możliwościami komunikowania się [...], albo z dominacji jednego z tworzących ją kryteriów”³⁰. W naszych analizach będziemy posługiwać się terminem *rozmowa* – synonimicznym z *dialog* – jako nadrzędnym, a jednocześnie współznaczącym możliwe jego odmiany, jak *dyskusja*, *konwersacja* itp.

Dialog mówiony staje się płaszczyzną odniesienia dla dialogu literackiego³¹ (wprowadzanego do gatunków publicystycznych, zwłaszcza do tych, które cechuje pograniczny charakter). Badając sposoby jego adaptowania w strukturę tekstu felietonowego, należy uwzględnić (za badaczami dialogu powieściowego) nie tylko te partie, które przywołują żywą mowę (repliki postaci w mowie niezależnej), lecz także wypowiedzi metatekstowe³², służące do ich interpretacji (zob. Świąćicka 2004: 342, Skudrzykowa 1994: 25). Jak zauważa Małgorzata Świąćicka (2004: 342), elementy te (repliki postaci i metatekst) „stanowią obszar realizacji wzorca gatunkowego rozmowy, obejmujący wszystkie strukturalne warstwy tekstu”. Na tych też elementach i na sposobach ich przetworzenia w tekst felietonowy powinny skoncentrować się nasze analizy. Oczywiście nieodzowna jest analiza funkcjonalna, czyli zwrócenie uwagi na funkcje, jakie pełni dana rozmowa w wypowiedzi felietonowej. Warto w tym momencie przywołać uwagi Piotra Chmielowskiego (1903: 273), które sformułował w kontekście rozmowy (dialogu), a zwłaszcza jej formy przetworzonej – literackiej:

Jako wytwór literacki powinna być [rozmowa – dop. M.P.] odbiciem nie tylko usposobienia, nastroju, przekonań, popędów i charakteru danych osobowości, ale także ich stylu t.j. trybu wyrażania uczuć i myśli, powolniejszego lub żywszego tętna w następstwie słów, używania takich lub in-

²⁹ Małgorzata Kita w swoim opracowaniu wymienia 7 cech wytyczających gatunkowy wzorzec rozmowy, wskazując ponadto na „famiłarność” i spontaniczność rozmowy, równość rozmówców, nastawienie na kontakt lub na potwierdzenie związków między rozmówcami oraz preferowanie współpracy rozmówców nad współzawodnictwem (Kita 2001: 9).

³⁰ Bardziej szczegółowe rozważania na ten temat znajdzie czytelnik we wskazanej literaturze; zasadnicze wątpliwości budzi przynależność genologiczna gatunków spokrewnionych/wtórnych względem rozmowy, jak np. *klótnia*, *konwersacja*, *plotka* itp.; zob. opinię Wilkonia (2002: 228–243).

³¹ O *dialogu powieściowym* pisała Skudrzykowa (1994), w tym też opracowaniu mieści się krótki rys poświęcony obecności języka mówionego w literaturze polskiej (1994: 39–41). Zob. też uwagi zamieszczone w I tomie *Wstępu do nauki o literaturze*, Skwarczyńska (1954: 360–376).

³² Skudrzykowa (1994: 26) wprowadza określenie *narracyjna obudowa pragmatyczna* dialogu, traktując ją „jako istotny składnik tworzywa ustnej komunikacji przeniesionej do obiegu pisanego, literackiego”.

nych przenośni albo zupełnego ich zaniechania. Inaczej mówiąc, rozmowa powinna być zmienną (charakterystyczną).

Wypowiedź Chmielowskiego należy odczytywać w odniesieniu do postulatu poetyki realistycznej, by w tekście literackim stwarzać iluzję rzeczywistości, a tę najłatwiej było osiągnąć poprzez językowe ukształtowanie dialogów (zob. Skubalanka 1984: 307). Także felietoniści jako rejestrujący i opisujący głównie życie miast, sięgać po dialogi mieszkańców, dbali o wierność przytoczenia.

Wyodrębnienie partii dialogowych z analizowanych tekstów nie stwarza większych kłopotów, bowiem felietoniści korzystają z utrwalonego w literaturze sposobu, tj. akapitu poprzedzonego myślnikiem. Rzadziej pojawia się zapis rozmowy właściwy utworom dramatycznym, tzn. z podziałem na osoby mówiące – taki zapis jest wówczas wyraźnym sygnałem adaptacyjnym – sięgania po wzorce dramatyczne³³. Ważniejsze od graficznego – wydaje się delimitowanie rozmowy poprzez sygnały znajdujące się w kontekście narracyjnym. Są one ważne z kilku względów: ewokują szeroko rozumianą sytuację komunikacyjną rozmowy – wskazują i nazywają rozmówców, określają kontekst czasoprzestrzenny, wprowadzają temat rozmowy oraz informują o pozajęzykowych zachowaniach uczestników rozmowy. Ze szczególnym sposobem delimitacji rozmowy włączonej do narracji felietonowej mamy do czynienia wówczas, gdy dochodzi do gatunkowej identyfikacji wypowiedzi. Nazwa gatunkowa jako swoisty wykładnik delimitacyjny będzie odnosiła się wówczas do wydzielonej (graficznie i interpunkcyjnie) całości tekstowej. Oto przykłady:

[1] Niechcący podsłuchałem **rozmowę**, jaką w bufecie prowadzili dwaj Niemcy. (Kroniki 161, Kur. Warsz. 1883)

[2] Pierwsze przedstawienie jednak podobało się zwolennikom i... czcicielom... Gambriusa. Na dowód przytaczamy **rozmowę**, jaka miała miejsce po skończeniu sztuki przy wyjściu. (Bez 75)

[3] Ot i ja sam już po przytoczeniu tej **rozmowy** żałuję, że ją przytoczyłem, bo i na cóż to się zdało? (Bez 37)

[4] I takimi lub podobnymi **rozmowami** brzmi cała sala. (Chw 1: 12)

Typowym i zarazem najczęstszym sygnałem dialogowości są *verba dicendi* włączone w wypowiedź metatekstową ewokującą sytuację mówienia, np. *spytał, zapytał, szepce, wrzasnął, twierdził, zawołałem* itp. Obligatoryjnym elementem każdej rozmowy są jej uczestnicy, dlatego też ważną rolę odgrywa poprzedzenie repliki inicjującej rozmowę prezentacją rozmówców:

[5] Trzeci na koniec **młodzieniec – niedościgniony wzór szyku i koloru** – rozpytywany przez **młodą panią** o cyrk Salamońskiego, **rzekł**:

³³ Zob. u Sienkiewicza (Chw 1: 65–68; Chw 2: 184) i u Prusa (Kroniki 67–72, Nowiny 1878; Kroniki 400–402, Kur. Codz. 1900).

- Warto widzieć pannę***.
- A czy ona jutro jeździ? – spytała panienka. (Chw 1: 97)

- [6] Wczoraj czy onegdaj **spotkał filister dziennikarza i zawołał** na niego **wielkim głosem**:
 – Bój się Boga, redaktorze, i... po cóż my prenumerujemy gazety, jeżeli wy nie zapobiegacie
 – nawet – takiemu nadużyciu?... (Kroniki 362, Kur. Codz. 1898)

Prezentacja rozmówców może być bardzo lakoniczna i ograniczona jedynie do wskazania ról zawodowych czy społecznych [6] lub wzbogacona jakimś rysem charakteryzującym postać, jak w przykładzie [5]. Zdarza się i tak, że opis jednego z interlokutorów może znacznie wykraczać poza krótką prezentację [7]. Jest to zabieg celowy – wzmagający wymowę całej przywołanej scenki. Rozbudowany opis wyglądu młodzieńca i dodatkowe informacje na temat jego sposobu bycia budują swoiste napięcie przed pojawieniem się informacji o tym, że trudni się żebraniem. Jednocześnie stanowią wprowadzenie do przytoczonej rozmowy, której sednem – nośnikiem znaczeń humorystycznych – jest ostatnia replika:

- [7] Przed nie dawnym np. czasem chodził po mieszkaniach **młodzieniec lat dwudziestu kilku, zbudowany jak dąb, zdrow jak ryba, przystojny i wcale nieźle ubrany, który wiecznie wyjeżdżał za granicę dla kształcenia się w zawodzie artystycznym, a że również wiecznie brakło mu do wyjazdu tylko dwóch złotych, więc żebrał. Indywiduum to odznaczało się nawet pewnym dowcipem, a nawet humorem**. Kiedy raz oburknął się ktoś nań, że człek tak młody i zdrowy nie powinien żebrać, **odpowiedział**:
 – O panie, ja nie należę do żebraków.
 – A do kogoż, jeśli łaska?
 – Ja należę do... do... aha! do w s t y d z a c y c h się żebrać. (Chw 2: 109)

Rozmówcami niekoniecznie muszą być osoby żyjące czy w ogóle ludzie. Felietonista „Kuriera Warszawskiego” umieszcza rozmowę z duchami zmarłych – głównie dzieci i młodzieży, których śmierć była wynikiem zaniedbań wychowawczych (braku dostępu do świeżego powietrza, braku ruchu itp.). Przedstawienie w ciągu wyliczeniowym zmarłych, wyeksponowanie ich wieku, małości i niewinności (poprzez dobór odpowiednich określeń – epitetów: *biały, mały, blady* i zdrobnień: *majteczki, dziewczątka*) ma wymiar emocjonalny i perswazyjny:

- [8] W chwili gdy to piszę, otaczają mnie **duchy niemowląt w białych i niebieskich salopkach, małych chłopaków w krótkich spencerkach i majteczkach, bladych dziewczątek, dziewic zmarłych przed dwudziestym rokiem życia i młodzieży, która siły na rozpuście straciła**. Ponury tłum ten zapełnia pokój, przedpokój, podwórze i ulicę – roi się jak pszczoły z ula wygnane i coś **szepcze**.
 – Czego ty chcesz, mój mały? (Kroniki 53–54, Kur. Warsz. 1876)

Nietypowego rozmówcę – bo samego diabła – ma Poseł Prawdy. W krótkim jednozdaniowym komentarzu ewokującym sytuację komunikacyjną, felietonista podkreśla nietypowość i nagłość pojawienia się interlokutora i zwraca uwagę na jego mimikę:

[9] Kiedy zamyślony wpatrywałem się w jego kolumny, **wyszedł** z nich i **stanął przede mną uśmiechnięty Mefisto**, który tak **przemówił**: (Liberum veto 1: 532, Prawda 1885)

Równie ważne – jak przedstawienie rozmówców – wydają się inne elementy konstytuujące sytuację komunikacyjną rozmowy. Gest, mimika, odległość między rozmówcami, miejsce i czas oraz inne okoliczności, w których dochodzi do rozmowy, zostają z reguły zasygnalizowane w partiach narracyjnych poprzedzających pierwszą replikę. Takie budowanie „sceny” służy nie tylko uobecnianiu się określonych gatunkowych wyznaczników rozmowy (zob. Świącicka 2004), ale jest zawsze podporządkowane doraźnej illokucji wpisanej w budowę danego segmentu tematycznego. Oto przykładowe sposoby realizacji początków felietonowych rozmów uwzględniające wybrane elementy sytuacyjne:

[10] Na **skrócie dawnej zapewne ulicy spostrzegliśmy dwoje ludzi: mężczyznę i kobietę**.

Oboje byli młodzi. Kobieta, wątpła, blada, **opierała się silnie na ramieniu mężczyzny**, który w rękę trzymał mały koszyczek włóczkowy naszywany szklanymi paciorkami.

Zbliżyliśmy się do nich.

– Państwo tutejsi?

– Tak, panie. Mieszkaliśmy tu od roku.

– I spaliliście się także?

Kobieta poczęła szeroko opowiadać swoją i męża historię. Pobrali się od roku. Mieli w Pułtuskę dom, żyli szczęśliwie, aż naraz:

– Oto, co nam zostało z całego gospodarstwa – kończyła **ze smutnym uśmiechem, wskazując** na niesiony przez męża koszyczek.

– Zdajecie się państwo czegoś szukać?

– Chcieliśmy choć jeszcze raz popatrzeć na dom, w którym przeżyliśmy rok razem, ale nie możemy znaleźć nawet ulicy. Chcieliśmy...

Urwała nagle, bo łzy tłumiły jej słowa w piersiach.

Mąż nie odezwał się ani razu w czasie całego opowiadania. **Na twarzy jego malowała się niema rozpacz.** (Chw 2: 56–57)

Przykład [10] stanowi fragment monotematycznego felietonu poświęconego pożarowi Pułtуска. Cały tekst wyraźnie utrzymany jest w stylistyce reportażowej – stanowi relację z miejsca wydarzenia³⁴, można zatem mówić o adaptacji globalnej. Rozmowa ta, jak szereg innych zamieszczonych w felietonie rozmów z mieszkańcami Pułtуска, dokumentuje pobyt na miejscu tragedii, czym autentyzuje przekaz. Spójrzmy na obudowę metatekstową rozmowy – wyraźnym sygnałem delimitacyjnym jest wyodrębnienie postaci z przestrzeni, krótka charakterystyka (uwzględniająca sygnały kinezyczne), następuje zbliżenie i zainicjowanie rozmowy. Podmiot postrzegający i prowadzący rozmowę identyfikuje się w formie „my” – felietoniście towarzyszy bowiem inna osoba. Istotnym składnikiem rozmowy są informacje o zachowaniach pozawerbalnych uczestników

³⁴ H. Sienkiewicz rzeczywiście był w Pułtuskę – relacja z pogorzelska, która ukazała się w „Gazecie Polskiej” w cyklu felietonowym *Chwila obecna* zaliczana jest do najlepszych publicystycznych tekstów Litwosa; zob. Hoesick (1902: 137), Krzyżanowski (1956: 43–45).

(smutny uśmiech kobiety, drżący jej głos, milcząca obecność mężczyzny, wyraz jego twarzy). Koniec rozmowy zostaje wymuszony stanem emocjonalnym kobiety – drżenie głosu, a następnie płacz uniemożliwia kontynuację wypowiedzi. Krótka wymiana zdań ukazuje dramat jednej rodziny. Istotnym czynnikiem budującym napięcie i oddającym tragizm sytuacji są właśnie informacje o pozawerbalnym zachowaniu się uczestników rozmowy.

Niekiedy informacje poprzedzające przytoczenie replik przyjmują formę bardziej rozbudowanej sceny zawierającej krótkie streszczenie wcześniejszych wydarzeń, zarazem prowokujących kolejne, o których bezpośrednio mowa [11] lub przedstawiają okoliczności, w jakich odbywa się rozmowa [12]. W narracji kumulują się różnorodne sygnały – proksemiczne (*zbliżył się do gospodarza*), mimiczne (*mierzył go wzrokiem wyzywającym*; „*jak wrona w gnat*” *wpatruje się w odrapane lusterko*), akustyczne (*zawołałem zdumiony*) czy też dotyczące zachowania, ruchów ciała (*nie zdjąwszy kapelusza, odwrócony tyłem do drzwi, z tygrysią zajądłością skrobie górną wargę szczyrykiem*). Informacje o pozawerbalnych zachowaniach rozmówców stanowią obudowę pragmatyczną dialogów – dopełniając w ten sposób treści niesione przez repliki słowne. Z kolei finalna część obudowy narracyjnej dialogu przyjmuje formę żartobliwego komentarza. Felietonista, odwołując się do zajścia w cukierni, zgłasza potrzebę uregulowania zasad noszenia kapeluszy w miejscach publicznych, w trosce o dobre relacje międzyludzkie, a w [12] wyraża zdziwienie zachowaniem kolegi.

[11] Niedawno z tego powodu **w jednej z najbardziej odwiedzanych cukierni** miała miejsce scena następująca: Pewien jegomość, nie zdjąwszy **kapelusza mimo uprzejmych rad gospodarza** zakładu, opuścił takowy wcale nie w różowym usposobieniu. Tymczasem inny jegomość, który poprzednio już, siedząc za pierwszym, **mierzył go wzrokiem wyzywającym**, zbliżył się do gospodarza i **spytął**:

– Kto jest ten pan, który wyszedł, a który siedział tu wobec mnie w kapeluszu?

– Jest to fabrykant szczotek – odpowiada cukiernik.

– Gdyby nie był wyszedł, dałbym mu wnet naukę. Kto to jest?

– Fabrykant szczotek.

– Tak? Aha! Jak to zaraz znać człowieka z gminu! Szczotkarz! Dlaczego ja tego nie zrobię?

To mówiąc trzaska drzwiami i wychodzi.

– Kto jest ten młody arystokrata? – pytają wszyscy po odejściu drugiego jegomości.

Cukiernik chwyta się za nos i pocyna palcem prowadzić po twarzy jakby brzytwą:

– Golarz, panie dobrodzieju – odpowiada.

Golarz więc poczytywał szczotkarza za człowieka z gminu. A wszystko to *à propos* kapelusza. Widzimy z tego, że raz by już przecie wypadało uregulować tę kwestię, która już nie tylko od czasu do czasu prywatne indywidua na się obrusza, ale może się stać powodem niechęci całych korporacji sławetnych golarzy i szczotkarzy, które tym względem siebie powinny być zawsze bliższe, że zadaniem ich jest utrzymanie porządku w częściach organizmu ludzkiego, tak bliskich sobie jak broda i czupryna. (Chw 1: 145–146)

[12] Pewnego dnia, będąc w drugiej klasie, zaszedłem do kolegi. Zastałem go przy stoliku, odwróconego tyłem do drzwi. Myślałem, że siedzi nad kajetami, piórem w garści, lecz przekonałem

się, że chłopiec „jak wrona w gnat” wpatruje się w odrapane lustro i... z tygrysią zajadłością skrobie górną wargę szczyrzykiem.

– Co robisz? – zawołałem zdumiony. Przez chwilę bowiem zdawało mi się, że podrzyna sobie gardło.

– Gole się! – odparł krótko.

– Po co?

– Chcę mieć wąsy...

Wąsy w drugiej klasie! Słyszano coś podobnego? A w dodatku wąsy wyhodowane jakby ciepłarnianym sposobem. (Kroniki 347, Kur. Codz. 1897)

Tematyka – to kolejny ważny wyznacznik gatunkowy rozmowy. Rozmówcy felietonowych dialogów podejmują niemalże każdy temat – należy przy tym zaznaczyć, że treść przywołanej rozmowy podporządkowana jest jakiemuś nadrzędnemu tematowi lub ten temat inicjuje. Krótka wymiana zdań, opinii pełni funkcję *exemplum* ilustrującego problem. Jedną z kronik Bolesława Prusa („Kurier Codzienny” nr 322 z 1897 r.) rozpoczynają dwie rozmowy – pierwsza przywołana w przykładzie [12], a druga to rozmowa z matką nadmiernie obciążającą syna nauką czterech języków. Te różniące się treścią dialogi egzemplifikują skutki braku cierpliwości – co eksplicytnie wypowiada felietonista, wchodząc poniekąd w rolę mędrca:

[13] **Przykłady te jasno pokazują**, dlaczego cierpliwość zalicza się do owoców Ducha Świętego.

Każde bowiem zjawisko na to, ażeby się stało, wymaga czasu, którego nic nie zastąpi, nie przyspieszy, nie odmieni. Kto zaś jest niecierpliwy, ten albo zgoła niepotrzebnie będzie skrobał miejsce na wąsy, albo z wielkim niebezpieczeństwem przeciąży się jałowymi pracami. (Kroniki 348, Kur. Codz. 1897)

Problem braku cierpliwości zilustrowany dwiema rozmowami stanowi w istocie wprowadzenie do zasadniczej kwestii, czyli mieszkań socjalnych spełniających podstawowe wymogi zdrowotne. Problem ten, nazywany w warszawskiej prasie „kwestią mieszkaniową”, został opisany przez Adolfa Suligowskiego w 1889 r. (dość obszerne fragmenty wydanej przez niego broszury są przywołane w felietonie), ale dopiero osiem lat później, w 1897 r. doczekał się realizacji przez Hipolita Wawelberga, o czym obszernie donosi kronikarz.

Tematy felietonowych rozmów bliskie są poruszanej przez felietonistów problematyce, dlatego też w felietonach Sienkiewicza dominować będą rozmowy ze spotkań towarzyskich odbywających się w salonach, teatrach czy podczas prelekcji. Ilustrować będą zmieniającą się obyczajowość, panujące mody czy też rejestrować zabawne pomyłki – sytuacje spod znaku *qui pro quo*. Oto kilka przykładów:

[14] Rozmowa ta przypomina nam inną, jaka miała miejsce dawniej w jednym z salonów literackich.

Podczas gdy jakiś tytułowany literat czytał swój utwór, pewien lubownik i mecenas sztuki, który spał był już od kwadransu, pochyla się nagle przez sen i uderza głową o ramiona swego sąsiada.

- Przepraszam pana najmocniej.
- Nic nie szkodzi.
- Zlituj się pan i powiedz mi prawdę, dawno ja już śpię?
- Nie wiem, boś mnie pan w tej chwili obudził.

Istotnie, gorąco uspasabia do drzemki, śpiąją więc ludzie i w towarzystwach, i w teatrach, i w ogródkach. W danym wypadku składa się to na zamyślenie lub kontemplację. (Bez 76)

[15] Posłuchajmy, o czym rozmawiają w chwilach odpoczynku pary tańczące. Ach, nie masz nic trudniejszego, niż rozmawiać z tancerką, którą się pierwszy raz w życiu widzi; ale kotylion wszystko ułatwia. Oto dowody:

- Ach, pani – mówi młodzieniec przybrany w osłą głowę z angielskiej bibułki. – Te wyroby, te ordery, te cacka kotylionowe my, na nieszczęście, sprowadzamy z Berlina, nie z Paryża. Wszystkie to niemieckie wyroby.
- Francuskie daleko lepsze? – pyta dama.
- Bez porównania – mówi dalej młodzieniec. – Na przykład, kto by poznał, że ta głowa, którą mam na sobie, ma wyobrażać osła?
- Ach, poznać jednak można.
- Z trudnością – odpowiada młodzieniec. – Przecież wiem dobrze, jak wygląda prawdziwy osieł – dodaje spoglądając ukradkiem w zwierciadło. – Doprawdy, mam to ochotę zdjąć: sądzę, że będę lepiej wyglądał.
- Ależ przeciwnie, bardzo z tym panu do twarzy! – kończy dama.

I takimi lub podobnymi rozmowami brzmi cała sala. Umysł nie potrzebuje się wysilać. (Chw 1: 11)

Jak widzimy, adaptacja rozmowy w strukturę wypowiedzi felietonowej nie tylko urozmaica monotonię narracji, lecz także – co ważne – stwarza możliwość posłuchania innych głosów. Felietonista, „dopuszczając” do głosu przedstawicieleli tzw. „towarzystwa”, ujawnia ich poglądy, obnaża miałkość intelektualną, demaskuje intencje. Rozmowa i towarzyszący jej – najczęściej po końcowej replice – autorski komentarz nie pozostawiają wątpliwości co do krytycznych intencji przyświecających felietoniście.

Na motywy rozmowy w tekstach Bolesława Prusa zwrócił uwagę J. Bachórz (1994: LV). Badacz pisze o kilku charakterystycznych dla warszawskiego kronikarza typach rozmów. Są więc krótkie towarzyskie rozmowy wprowadzane dla uniknięcia streszczenia „własnymi słowami” części doniesień prasowych (por. Bachórz 1994: LV) oraz dłuższe dyskusje ze znajomymi lub przyjaciółmi. Inny typ stanowią rozmowy, które są parodią wywiadów (por. Bachórz 1994: LVI). W przeciwieństwie do felietonów H. Sienkiewicza, poruszających głównie tematykę kulturalną i obyczajową, w kronikach Prusa znajdujemy zdecydowanie więcej tekstów analizujących szeroko rozumiane kwestie społeczne i gospodarcze. Takie też zagadnienia podejmowane są przez felietonowych rozmówców. Aby uwiarygodnić przekaz, podnieść poziom merytoryczny rozmowy, jej uczestnikami są specjaliści z danej dziedziny. Dodatkową moc perswazyjnego oddziaływania mają „rozmowy podsłuchane”. Rozmawiający, nie mając świadomości, że są podsłuchiwni, mówią prawdę. Przytoczenie takiej rozmowy może spełniać dodatkowe funkcje,

gdy rozmówcami są obcokrajowcy wypowiadający krytyczne uwagi na temat Polaków. Oto wybrany przykład:

[16] Niechcący **podśluchałem rozmowę, jaką w bufecie prowadzili dwaj Niemcy.**

– Wiesz – mówił jeden – że polska hodowla bydła przypomina mi kwestię tonkińską...

– Jakim sposobem?... – zapytał zdziwiony towarzysz.

– Miej trochę cierpliwości, a zaraz wyłożę ci wszystkie podobieństwa, punkt po punkcie.

Więc naprzód – Francuzi chcieliby mieć sławną wojnę, która by podniosła urok ich armii; lecz gdy przychodzi do jakiegokolwiek wojny, oni cofają się. Tak samo Polacy: chcieliby mieć sławne obory i stajnie, lecz gdy przyjdzie stworzyć coś podobnego, chwytają się za głowy i mówią:

„A gdzieżbym ja miał tyle czasu, ile potrzeba na ufundowanie własnej rasy!...”

Po wtóre – Francuzi pragnęliby posiadać kraj kapiący klejnotami i złotem, lecz dla zyskania go – żałują pieniędzy. Polacy także chcieliby mieć inwentarz praktyczny, który by pochłaniał najmniej kosztów i dawał najwięcej zysków, lecz jednocześnie żałują pracy na wytwarzanie swoich ras i wolą posługiwać się zagraniczną fuszerką, która już w trzecim pokoleniu marnieje.

Po trzecie – Francuzi do dziś dnia nie mogą zapomnieć tego kawałka ziemi, jaki im zabrali Niemcy, lecz nie doświadczają żadnych skrępułów, gdy chodzi o zabranie na przykład Tunisu. Podobną oryginalność znajdujemy w polityce Polaków, którzy wniebogłose krzyczą, gdy im w Poznańskim zaprowadzamy język niemiecki, ale sami u siebie wszystko wynaradawiają na potęgę, zaczawszy od rozmowy nawet między matką i dziećmi, a skończywszy na koniach i krowach.

Dziwni są ci Polacy!... – zakończył Niemiec wysączając resztę piłznera z kufła.

A ja pomyślałem:

„Jezu! jak nas znają te Szwaby i jakie mogą nam płatać figle!...” (Kroniki 161–162, Kur. Warsz. 1883)

Przywołana rozmowa ma konstrukcję modułową (zob. Kita 2001). Trzecia replika jest wyraźnie stylizowana na wykład, co zresztą zostaje eksplicytnie zapowiedziane przez rozmówcę: *zaraz wyłożę ci wszystkie podobieństwa, punkt po punkcie*. Opinia wypowiedziana przez Niemca, dodatkowo wzmocniona rzeczową argumentacją, pełni funkcję perswazyjną – nadaje świeżości spostrzeżeniom, każe zatrzymać się nad uwagami cudzoziemca.

Kolejny cytat ilustruje problem Polaków noszących obco brzmiące nazwiska:

[17] Zatem – ani twórczość literacka, ani talent wynalazczy nie zapewniają ludziom szczęścia...

A pieniądze?...

Właśnie **spotkałem pewnego przemysłowca**, który aczkolwiek posiada warunki szczęścia puszczane w obieg przez bank państwa, lecz mimo to – jest smutny.

– Cóż to – pytam – fabryka stanęła?

– Gdzież tam, idzie dobrze.

– Może sklep nie ma obstalunków?

– Ma aż zanadto.

– Więc może posiadasz pan w swoim domu niepunktualnych lokatorów, którzy ociągają się z komornem?

– I to nie.

– Czegożeś pan smutny?

– Bah! Czy pan nie wiesz?... W pismach mnie szykanują...

– Cóżżeś pan zrobić?

– Ja, nic. Owszem, mnie samego skrzywdzono. Ale ponieważ mój antagonistą należą do tych, których nazwiska kończą się na ...cki, ...ski, ...wicz, a ja do tych, co kończą się na ...man, ...ner, ...ein, więc jazda na mnie! Mówią, że jestem Niemiec, choć się tu urodziłem; że zawadzam w kraju, choć stworzyłem nową gałąź przemysłu, i że wyzyskuję ludność miejscową, choć sam do niej należę i pracuję z nią i dla niej.

Cóż mi więc z majątku, jeżeli lada kto na zasadzie nazwiska traktuje mnie jak podejrzanego? Co mi z pracy, jeżeli setki próżniaków z dźwięczniejszymi od mojej końcówkami mają prawo nazywać mnie „obcą naleciałością, która panoszy się w naszym kraju?”

– Czy sądzisz pan, że pańscy antagoniści są ludźmi wielkiego rozumu?

– Tego nie twierdzę, ale zawsze jest faktem, że: „daleko słychać bęben – bo pusty”. Nam narzecie, przywrotnym śmiertelnikom, nie pochlebia opisywanie po gazetach. W domu płacz, na mieście kiwają głowami przyjaciele, poczta znosi anonimy... I mam że ja być wesół?... sam pan powiedz.

Ponieważ taką opinię o gazetach zdarzało mi się słyszeć nieraz, zaczynam przypuszczać, że za parę lat będziemy śpiewali w suplikacjach: „Od powietrza, głodu, ognia, wojny i – sądów gazeciarskich – zachowaj nas, Panie!...” (Kroniki 217–218, Kur. Warsz. 1886)

Przywołana rozmowa stanowi trzeci (ostatni) z tematów podjętych przez kronikarza „Kurier Warszawski”. Treść tego segmentu tematycznego anonsowana jest przez dwa tytuły – „Wpływ końcówek ...man, ...ner i ...ein na humor ludzki” i „Nowe suplikacje”. Jest to zapis rozmowy, jaką odbył kronikarz z przemysłowcem – przydawka nieokreślona *pewny*, poprzedzająca nazwę rzeczownikową, może sugerować, że nie tyle ważne jest nazwisko, ile problem. Zwraca uwagę znikoma obudowa metatekstowa replik. Przedstawieni zostają rozmówcy oraz ujawniony jest stan emocjonalny jednego z nich – dwa razy zasygnalizowany przymiotnikiem *smutny*. I to właśnie kondycja psychiczna przemysłowca zwraca uwagę kronikarza i prowokuje do rozmowy. Początkowy jej przebieg przypomina przepytanie. Sugerowane przyczyny złego samopoczucia przemysłowca nie potwierdzają się – w ten sposób buduje się napięcie, narasta zaciekawienie nie tylko kronikarza, ale i czytelnika. Stefania Skwarczyńska (1954: 374) ten typ dialogu nazywa niezawistym i, jak zaznacza, służy do przekazywania momentów najbardziej dynamicznych – decydujących dla biegu fabuły. Wyjaśnienie pojawia się wówczas, gdy kronikarz w zapytaniach wyczerpuje prawdopodobne przyczyny smutku swojego znajomego. Wytlumaczenie przemysłowca jest pełne – jego żal względem szykan prasowych, z jakimi się spotkał, jest uzasadniony. Przywołuje swoje zasługi – stworzenie nowej gałęzi przemysłu, danie pracy miejscowej ludności. Jego jedyłą „winą” wydaje się posiadanie nazwiska z niewłaściwą końcówką. Felietonista jako rozmówca nie ustosunkowuje się do wypowiedzi interlokutora, w zamian pojawia się komentarz zawierający zmodyfikowany wers znanej pieśni religijnej. Umieszczenie go w zakończeniu całej kroniki wzmacnia jej wymowę. Oddanie głosu poszkodowanemu, a tym samym przywołanie jego punktu widzenia było niewątpliwie celowym i skutecznym zabiegiem. Zwiększyło siłę oddziaływania – czytelnik niemalże bezpośrednio mógł usłyszeć o wpływie szykan prasowych na rodzinę przemysłowca.

Właściwe kronikom Prusa są „rozmowy z gatunku dyskusji ze znajomymi lub przyjaciółmi” (Bachórz 1994: LVI), w których felietonista wykłada pogląd na jakąś sprawę lub oczekuje od swojego rozmówcy fachowego wytłumaczenia. W takich przypadkach rozmowa nie ogranicza się do kilku pytań i odpowiedzi, ale przyjmuje formę bardziej rozbudowaną, obejmującą kilkanaście replik. Poza nastawieniem na kontakt i porozumienie, istotną cechą jest temat, dążenie rozmówców do konsensusu oraz wejście jednego z nich w rolę eksperta – znawcy tematu. Rola eksperta jest z reguły sygnalizowana przed pierwszą repliką:

[18] Tak smutnymi myślami mając nabitą głowę, **udałem się do pewnego mężczyzny, który miał zwyczaj dużo czytać, a tym samym posiadał obfity zapas idei.**

– Kochany panie – rzekłem – potrzeba mi wielkiej idei. Nie masz pan takiej?

– Owszem – odparł – tylko oznacz mi epokę, z której ma być wielka idea.

– Alboż wielkie idee są, jak ubrania, artykułami mody?...

– Artykułami mody – nie, ale stosują się do potrzeb czasu. Za Egipcjan wielką ideą był podział na kasty tudzież irygacja nilowej doliny. Za Greków – wolność miast, filozofia i sztuki piękne. Za Rzymian – wszechświatowe państwo, prawo cywilne i chrystianizm. Za wieków średnich – władza papieska, tępienie kacerzy i alchemia. Za czasów nowszych – obalenie władzy papieskiej i odkrycia jeograficzne. Zaś od czasu rewolucji francuskiej wielkimi ideami były: emancypacja klas poddanych i wynalazki techniczne.

– Dobrze – odparłem – ale na dzisiejsze czasy jaka jest wielka idea? [...] (Kroniki 236–237, Kur. Warsz. 1887)

Już początkowy fragment rozmowy (w zakończeniu nazwanej konferencją) ukazuje nierównorzędny status rozmówców. Aktywność pytającego (kronikarza) będzie ograniczała się głównie do stawiania pytań i formułowania – na podstawie usłyszanych odpowiedzi – kolejnych zagadnień. Odpowiedzi eksperta (nazywanego często *uczonym*) są zdecydowanie bardziej rozbudowane – przypominają miniwykłady. Mamy zatem do czynienia z modułowym użyciem gatunku wykładu. Zwraca uwagę nasycenie modułu słownictwem specjalistycznym, myśleniem przyczynowo-skutkowym, formułowaniem hipotez, doborem argumentacji.

Inny przebieg mają rozmowy, w których felietonista, jako rozmówca, jest stroną aktywną. Prowokuje swojego interlokutora do uzasadnienia opinii, wykazuje niekonsekwencję, przedstawia własny – w założeniu właściwy pogląd na daną sprawę. W rozmowę taką, w przeciwieństwie do wyżej przytoczonej, wpisany jest duży ładunek emocji – co zostaje zasygnalizowane licznymi odesłaniami do zjawisk kinezyicznych i proksemicznych w partiach narracyjnych. Oto fragment rozmowy kronikarza z „młodym przyjacielem” w sprawie pomnika Mickiewicza:

[19] – No, bądź pobłażliwy – odpowiedziałem – i posłuchaj mnie bez gniewu. – Przecie wy, poeci nowej szkoły, macie nawet upodobanie do rozmaitych „chorych dusz”.

– Słucham – odparł i usiadł jak rzymski konsul, mający sędzić chrześcijańskich barbarzyńców.

– Przede wszystkim niesłusznie wymyślacie Godebskiemu, który dał wam to, czego chcieliście sami: pomnik Mickiewicza w najkrótszym czasie.

– Trzeba było ogłosić konkurs... – wtrącił.

– Wszystko na nic by się nie zdało. W Krakowie był konkurs i ludzie z pomnika Mickiewicza są niezadowoleni; w Warszawie nie było konkursu, ale nieukontentowanie jest. W Krakowie przez lat kilkanaście mędrkowano nad pomnikiem i wyszedł nieosobliwy; w Warszawie załatwiono się w parę miesięcy, a urodzono rzecz jeszcze słabszą. Słowem – w jakikolwiek sposób wykonywano projekt posągu, zawsze kończyło się na niezadowoleniu, ponieważ wadliwym był... sam projekt, w nim tkwił błąd.

– Tego nie rozumiem – odezwał się mój przyjaciel.

– Błąd, i to nie jeden, ale parę – mówiłem. – Naprzód posąg Mickiewicza przechodzi nasze siły artystyczne, a po wtóre – posąg taki nie harmonizuje z naszym położeniem ekonomicznym i społecznym.

Mój przyjaciel zagryzł usta. (Kroniki 293, Kur. Codz. 1899)

Należy zaznaczyć, że rozmowa, której mały fragment został przywołany, obejmuje całą kronikę. Zatem mamy do czynienia z adaptacją globalną. Zastosowanie konwencji rozmowy nie przeszkadza w nadaniu felietonowi formy przeglądowej. Kronikarz jako osoba kontrolująca przebieg rozmowy wprowadza nowe wątki, a niektóre z nich dogłębnie rozwija poprzez sięganie do wzorców wykładu, sprawozdania czy opowiadania.

Podobnie jak u Sienkiewicza, tak i w tekstach Prusa, dominujący wydaje się – jak to określił Bachórz – motyw krótkiej rozmowy. Adaptacje kilkureplikowej rozmowy egzemplifikują jakieś zjawisko społeczne, np. biedę:

[20] Pewnego razu spotkałem na schodach starego druciarza, który nie dostawszy nigdzie roboty płakał jak dziecko.

– Co ci to?

– Nic nie jadłem i nic nie mam.

– Dawno jesteś w Warszawie?

– Trzy dni.

– Gdzieżeś nocował?

– Przy rogatce, pod parkanami...

W zimie!

Przypatrzcie się temu ludzkiemu cieniowi, co ostrożnie przemyka się wieczorem przez ulicę w fachu palto, pod którym nie ma koszuli. Pod nieobecność stróża zakradł się do jakiegoś domu i – włazi w śmietnik.

Przenocuje w nim. Od kilku dni nie miał tak doskonałej pościeli. (Kroniki 202, Kur. Warsz. 1884)

są ilustracją wydarzenia towarzyskiego, np. spotkania z Henrykiem Sienkiewiczem po jego powrocie z Ameryki:

[21] Tylko dzięki szczególnym względom, jakie posiadam w Towarzystwie Dobroczynności, udało mi się zdobyć miejsce w najdalszym i najciemniejszym kącie. Zastałem już tłumy, z ulicy dolatywał brzęk dzwonek i łoskot powozów, na posadzkach syczały jedwabie...

– Jak żyję, nie widziałem tylu pięknych kobiet w sali! – zauważył jeden z członków Resursy Kupieckiej.

– Powinni byćście zrobić za to owację... j e m u.

– Naturalnie. Mamy zamiar ofiarować mu stolik wybity zielonym sukmem i dwie talie kart do pasjansa.

- Dlaczego do pasjansa?
 - Bo podobno nie umie w nic grać. Każdy człowiek jest ułomny! – westchnął ten z resursy.
 - Więc na co mu dwie talie?...
 - Bah! a cóż mu damy takiego, ażeby n a s pamiętał?
- Z mego kątką widzę, że sala prawie wyłącznie zapełniona jest przez płeć piękną. Kilku mężczyzn, którzy tam byli do robienia grzeczności damom albo pisania sprawozdań [...]. (Kroniki 106, Kur. Warsz. 1880)

lub też w żartobliwy, ironiczny sposób komentują wszechobecność francuszczyzny:

- [22] Naturalnie, że i na placu Ujazdowskim, i na Mokotowskim Polu konwersowano przeważnie po francusku.
- Po co oni tak cirkają i szwargoczą, tatulu?.. Przecie nikt im nie broni gadać po ludzku?...
 - pyta słysząc francuszczyznę wiejski wyrostek.
 - Bo, widzisz, jak kto gada od rzeczy, to nie chce, ażeby go ludzie słuchali, a jak cygani – to nie rad, żeby go i Pan Bóg rozumiał... – odpowiada mu tatulo. (Kroniki 158, Nowiny 1882)

W przeciwieństwie do Sienkiewicza i Prusa – chętnie adaptujących gatunek rozmowy do tekstów felietonowych – Aleksander Świętochowski wykazuje, by rzec, daleko idącą w tym względzie powściągliwość. Jeśli przytacza rozmowy, to głównie te, które prowadzi on sam jako autor – co niewątpliwie służy wzmocnieniu ich autentyczności. Cel przywołania rozmowy jest zasadniczo taki, jak u omówionych już felietonistów, czyli zwrócenie uwagi na jakiś problem czy zjawisko poprzez wprowadzenie świadków, uczestników zdarzeń, poszkodowanych. Felietony Pośla Prawdy niewolne są od krytycznych uwag o Polakach. Oto przywołana z pamięci scena z czasu studiów w Lipsku³⁵. Rozmowa z niemieckim studentem ma ukazać solidarność niemiecką i nawyk pracy zespołowej:

- [23] Podczas studiów uniwersyteckich w Niemczech zaproponowałem raz pewnego jednemu ze studentów, ażeby pojechał ze mną na wycieczkę za miasto.
- Nie mogę – odrzekł – przygotowujemy się w pięciu do egzaminu i napisaliśmy sobie ustawę, która wyznacza markę kary za każde opuszczenie wspólnej pracy, mam zaś tylko jedną markę, która mi potrzebna na obiad.
 - Ach – zauważyłem – możesz pan nie zapłacić.
 - Obrzucił mnie zdumionym wzrokiem.
 - Nie – odparł – tak robić u n a s nie wypada.
- Wyrazy te jak błyskawica oświetliły mi różnicę między mną a nim: uczułem smutek, niemal wstyd, tym większy, że ów student, zresztą człowiek dość lekkomyślny, pojechał ze mną na wycieczkę, ale jedyną posiadaną markę złożył kolegom za karę nieobecności. (Liberum veto, 1: 538, Prawda 1885)

W felietonach Świętochowskiego zwracają uwagę zwłaszcza takie adaptacje, które rejestrują pojawienie się nowych odmian rozmowy, jak sonda uliczna czy

³⁵ Trudno potwierdzić autentyczność tej rozmowy. Pewne jest, że Świętochowski studiował w Lipsku i był pod wrażeniem tamtejszego sposobu nauczania; zob. Świętochowski (2006), zwłaszcza rozdz. III.

wywiad prasowy. W felietonie napisanym w związku z darowizną Tekli Rapackiej na cele społeczne, zamieszczony został zapis sondy ulicznej, jaką przeprowadził felietonista na ulicach Warszawy:

[24] [...] **zaczepiałem tego i owego kilkoma pytaniami o szczegóły nędzy.** Odpowiadano mi rozmaicie.

– Ach, panie drogi – mówiła chora praczka z czterema zastrzałami w palcach – ile człowiek biedy nie nadźwiga. Żeby przynajmniej mój był zdrow, ale to jak krowa, co ją na Saską Kępę odprowadzał, źebro mu podważyła, tak ciągle się pokłada. Pół rubla zarobił, a teraz niezdatny do pracy. Choć bok słaubuje, gęba jeść chce. A czy jedna! Starszego syna astma dusi, Karolka młodsza, byle co, zaraz słabość ją rzuca, mnie palce z mięsa obłażą...

Skarżyła się druga, której oczy już do ostatka wypłynęły:

– Dopóki widziałam, mogłam szyć i w nocy dosiedzieć. Teraz tylko na pamięć oczka w pończosze się łapie. Pana dobrodzieja ledwo dojrzę, a co dopiero mówić o igle. I nie opłaci się. Ach, te maszyny, te maszyny, wszystka rękom zabrały. (Pam 144, Nowiny 1880)

W felietonowym zapisie rozmowy przywołane zostały jedynie odpowiedzi dwóch mieszkanki Warszawy, ale wprowadzający repliki operator metatekstowy – *zaczepiałem* [...] *kilкома pytaniami*, będący sygnałem dialogowości – wnosi informację o przeprowadzonej rozmowie.

Kolejny fragment to zapis rozmowy będącej parodią wywiadu prasowego – nazywanego z angielska *interview*. Zasadniczą część felietonu stanowi krytyczny osąd wywiadów prasowych. Zastrzeżenia felietonisty budzi powszechne obnażanie się sławnych osób w wywiadach, opowiadanie o mało ważnych szczegółach. Oto fragment komentarza z przykładowymi pytaniami zadawanymi przez dziennikarzy:

[25] Dziś człowiek sławny nie zwierza się równym sobie, lecz pozwala się rozbierać i wystawiać na widok publiczny przedsiębiorcom ciekawostek i ich agentom, którzy żądają od niego takich tylko szczegółów, z jakich ułożyłby biografię lokaj. Czy pan palisz cygara, czy pijesz wino, czy uczęszczasz na koncerty, czy lubisz krochmalone koszule, ile zjadasz mięsa dziennie, czy ubierasz mieszkanie obrazami, czy wstajesz rano oto są zwykłe pytania, zadawane mistrzom terazniejszym. (Liberum veto 2: 168–169, Prawda 1893)

Przywołana w zakończeniu felietonu rozmowa felietonisty z powracającymi z wakacji uczniami jest prześmiewczym komentarzem do wywiadów „z wszystkimi i o wszystkim”, jakie ukazywały się po koniec XIX w. w prasie warszawskiej. Dobór rozmówców – uczniów, jak i tematu rozmowy – zwłaszcza dopytywanie się o „ulubiony aoryst” – wyjaskrawia cechy ówczesnego wywiadu. Pojawiająca się uwaga o nieumiejętności prowadzenia wywiadu jawi się w tym kontekście jako zaleta dziennikarza.

[26] W tej porze wracają uczniowie do szkół z wakacji. Ciągną tłumy malców na bryczkach, wozach, kolejach żelaznych i statkach parowych.

– Czy was nikt nie *interview’uje*? – zapytałem jednego z nich.

Nie zrozumiał pytania, a gdy mu je objaśniłem, zarumienił się.

- Pan żartuje – rzekł.
 - Wcale nie – odparłem.
 - A cóż my moglibyśmy powiedzieć godnego uwagi?
 - Jak to, a wasze rozrywki wakacyjne, obecne usposobienie, zdrowie, humor, waga... to nie ma znaczenia? No, przynaj mi się, mój chłopcze, który też z aorystów okazał ci się przydatniejszym w życiu!
 - Malec spojrział na mnie zdumiony.
 - Chyba pan nie wie – bąknął – co to są aorysty.
 - Wiem, mój przyjacielu. Zatem nie zrobieś jeszcze między nimi wyboru?
 - Owszem, wolę łatwiejszy.
- Nie umiem prowadzić *interview'u*, więc rozmowa nasza się przerwała. (Liberum veto 2: 170–171, Prawda 1893)

Z kolei rozmowę felietonisty z diabłem (była już o niej mowa, zob. przykład [9]) należy traktować w kategorii fikcji literackiej. Jest to zabieg przemyślany, służący określonej celowi. Wprowadzając postać Mefistofelesa i kładąc w jego usta słowa o bezwartościowości honoru – „zawadzie, która nikomu nie dała korzyści, a wielu pogrążyła w nędzy” – felietonista stara się zwrócić uwagę na wzrost przestępczości w Warszawie i na pewne niepokojące tendencje, które mogą ilustrować pogląd o braku postaw honorowych. Zdemaskowanie poglądów Mefistofelesa w kontekście udowodnienia tezy, że „wielkie miasto poznajemy przede wszystkim po wielkiej niemoralności” i zaliczenie Warszawy do wielkich miast ma zapewne obudzić świadomość wśród czytelników – uwrażliwić ich na wszelkie pokusy kupczenia honorem.

[27] [...] stanął przede mną uśmiechnięty Mefisto, który tak przemówił:

- Obrzydzenie sprawiają ci te rozsądne słowa? Bądźże trzeźwym. Czemu wy tak strzeżecie swego honoru, kiedy on ani was broni, ani karmi, ani odziewa, a w walce o byt przeszkadza? Przypuśćmy, że twój dziad, którego bardzo kochałeś, siadał często na pewnym dużym kamieniu; kamień ten jest dla ciebie drogim, ale czyz wybierając się w daleką podróż, weźmiesz go z sobą, będziesz dźwigał, woził, opłacał koszta transportu? Przecież to byłoby szaleństwem, a co najmniej zbytkiem, którego pozwalać sobie mogą tylko bogacze. Synaj, Tabor, Golgota są to dla chrześcijan góry święte, a jednakże oni pozostawili je na miejscu i nie przenieśli do Europy. Podobnie należy postąpić z honorem osobistym i narodowym. Jest to zawada, która nikomu nie dała korzyści, a wielu pogrążyła w nędzy. Możesz coś złapać – to łap; radź się wszystkich władz swego ducha, ale nie tej, która wiecznie pozostaje małoletnią i głupią. Główny potok nieszczęścia płynie stąd, że ludzie zwykle zaczynają od tego, na czym powinni kończyć: chcą naprzód być uczciwymi, honorowymi, a dopiero później zyskać majątek, stanowisko, znaczenie, kiedy trzeba właśnie iść drogą odwrotną. Jeżeli np. potężni i zamożni Niemcy umacniają w sobie dumę narodową, każdy uzna to za słuszne, ale jeśli takiego zbytku dopuszczają się Słowacy, będzie on śmiesznym, gdyż roztropność zaleca im pokorę w węgierskiej skórze. Czy to raz wydziedziczony biedak, wyciągający rękę do przechodniów, uzbierał sobie z jałmużny piękny majątek? A co by się z nim stało, gdyby, podniósłszy głowę, powiedział: brzydzę się żebranią i nie poświęcę dla jej zysków mojej godności. Kiedy bogaty na ciebie pluje, tylko się obcieraj; kiedy cię kopie, tylko cierpliwie przykładaj do sińców zimną wodę, ciągle pamiętając o tym, że może wreszcie w lepszej chwili coś od niego z łaski dostaniesz.
- Zgałaniałeś, Mefistofelesie – rzekłem – skoro już takim kuszeniem się trudzisz.

– Robię to – odparł – co dziś najlepiej popłaca: kupuję honor, godność, sumienie i inną starzyzną.

Znikł, a ja powtórzyłem sobie: Warszawa jest wielkim miastem – prowadzi taki handel!

Honor należy do zbytku... Te wyrazy szatana brzmiały mi natrętnie w uszach. Chcąc je uciszyć, zacząłem otwierać świeżo przyniesione listy. (Liberum veto 1: 532–533, Prawda 1885)

Na zakończenie omawiania zagadnień związanych z adaptacją rozmowy w strukturę felietonu, należy wspomnieć o jeszcze jednej ważnej kwestii, a mianowicie o charakterystyce językowej interlokutorów. W większości opracowań dotyczących dialogów epickich wskazuje się na ich funkcję charakteryzacyjną – sposób wypowiedzania się postaci stanowi istotny element charakterystyki pośredniej. Przypomnijmy, że już Piotr Chmielowski (1903: 273) twierdził, że rozmowa powinna być odbiciem stylu rozmówców i uwzględniać indywidualne cechy prozodyczne mówiących. Najwięcej informacji o elementach pozajęzykowych zawartych jest w tekście wprowadzającym przytoczenie. Specjalnie dobrane słownictwo z grupy *verba dicendi* ewokuje siłę głosu, emocje rozmówców – pozytywne i negatywne. Istotną rolę w tym względzie odgrywają środki graficzne, zwłaszcza interpunkcyjne, jak wielokropek i wykrzyknik. Nie bez znaczenia jest oczywiście budowa składniowa przywołanych replik – równoważniki zdań, konstrukcje wykrzyknikowe, powtórzenia oddające napięcie emocjonalne rozmówcy, podenerwowanie. Oto przykłady:

[28] – Soliś! – **zaryczał natchniony**. [...] / – Soliś!... soliś! – **wył** entuzjasta. [...]

– Soliś jeszcze lepiej!... Wszystko soliś!... Zawsze soliś! Kto soli, ten jedzie! – **wołał wniebogłosy** podróżny. (Kroniki 134, Kur. Warsz. 1880)

[29] – Szczególny ma pan sposób rozmawiania!... – **irytuje się**. – Ten chleb... ten chleb... Jakbym ja był od rozwiązywania szarad!... Panu łatwo dziwić się, bo masz tylko jakąś jedną, jedyną wiadomość o chlebie... Ale ja, który o każde, rzeczy muszę wiedzieć tysiące szczegółów... (Kroniki 362, Kur. Codz. 1898)

[30] – Niech pan nie wierzy – **zawołał opanowany jakimś bolesnym uczuciem** – mnie tylko spotwarzyli, raz jeden się zdarzyło, a niegodziwi ludzie rozgłosili, że pijak i na litość nie zasługuję! (Pam 144, Nowiny 1880)

Z kolei zapis spacjaowany³⁶ kieruje uwagę na ważność – rangę treści niesionej przez tak wyodrębniony wyraz. Może świadczyć o specjalnym jego zaakcentowaniu przez mówiącego – zob. zaimki w przykładzie [32] odnoszące się do osoby H. Sienkiewicza:

[31] – Ja należę do... do... aha! do w s t y d z ą c y c h się zebrać. (Chw 2: 109)

[32] – Ależ, pani – do nas!... O n s a m u nas będzie... (Kroniki 106, Kur. Warsz. 1880; zob. też przykład [21])

³⁶ Należy przy tym zaznaczyć, że taka forma wyróżnienia nie jest przypisana jedynie do przytoczeń – pojawia się także w narracji.

Felietonistyka warszawska poruszała głównie sprawy ważne dla Warszawy, rzadko wykraczała poza problematykę miejską, dlatego też rozmówcami są przeważnie warszawianie – przede wszystkim przedstawiciele szlachty (w jej ówczesnym zróżnicowaniu), inteligencja i mieszczaństwo³⁷. Język, jakim się posługują, zasadniczo nie jest zróżnicowany. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że język i styl wypowiedzi inteligencji (szeroko rozumianej kadry urzędniczej, ludzi nauki), przedstawicieli szlachty (ale już nie dorobkiewiczów) jest w zasadzie zbliżony do cech wypowiedzi felietonisty. Różnice stylistyczne pojawiają się w wypowiedziach przedstawicieli niższych stanów, czyli mieszczaństwa i chłopstwa. Przede wszystkim zaznacza się udział słownictwa potocznego i ekspresywnego, nacechowanej frazeologii, a w przypadku chłopów – form gwarowych. Oto przykłady:

- [33] – Nie byłeś pan w dobrym terminie – wtrącił trzeci głos – bobyś pamiętał, że jak majster albo i czeladnik **pokręci cię za łeb**, to w **ślipiach wnet zapalą się latarnie**. (Kroniki 188, Kur. Warsz. 1884)
- [34] Nagle otwierają się drzwi, wchodzi twój **fornał**, **wiejski kurier**, którego co dzień posyłasz do powiatowego miasta na pocztę.
 – **Niech będzie pochwalony!**
 – Na wieki! Listy masz?
 – Są listy, **jest dwie gazetów i tyła**.
 – No to dawaj i ruszaj z Bogiem. (Bez 124–125)
- [35] – Po co oni tak **cirkają** i **szwargoczą**, **tatulu?**.. Przecie nikt im nie broni **gadać po ludzku?**...
 – pyta słysząc francuszczyznę wiejski wyrostek. (Kroniki 158, Nowiny 1882)

Temat rozmowy wymaga wprowadzenia leksyki tematycznej. Zwłaszcza w dłuższych dialogach, przy bardziej rozbudowanych replikach, zwraca uwagę nagromadzenie leksyki i frazeologii właściwej tematowi i przyjętemu przez rozmówcę punktowi widzenia. Oto fragment rozmowy o elektryczności, prowadzonej przez „gromadę ludowych filozofów”:

- [36] [...] – Prawdę mówi! – odezwało się kilka głosów. Ślusarz znowu zabrał głos zwracając się do oponenta.
 – Widać, żeś pan prosty człowiek i niedawno w Warszawie mieszkający, kiedyś nie słyszał, co wyrabia **elektryka**. Ja znam się z tym, bo ja robię na kolei. A pan wiesz, że jak w **telegrafie**, tu na naszej stacji, ruszy **telegrafista mosiężną klamką**, to w Skierniewicach albo nawet i w Granicy taka sama **klamka** kołaczce i **pisze znaki?** A przez co?.. Przez **elektrykę**. A pan wiesz, że pan możesz tu, na Marszałkowskiej, **gadać w skrzynkę**, a usłyszysz pana w ratuszu? A przez co?... Przez **dрут** i przez **elektrykę**.
 – No, to gada, ale nie świeci – odezwał się oponent. – Jeden diabeł.
 – Właśnie, że nieprawda, bo kiedy pan **ruszasz klamką na stacji** albo **gadasz w skrzynkę**, to na drugim końcu także tylko **rusza klamką** albo **gada**. Zatem **elektryka** na obu końcach **drotu** może robić jedno i to samo, ale nie co innego. [...] (Kroniki 188, Kur. Warsz. 1884)

³⁷ Więcej na temat zróżnicowania społeczeństwa polskiego w 2. poł. XIX w. w opracowaniu Ireneusza Ichnatowicza (1988).

Dobór słownictwa tematycznego służący opisowi działania elektryczności i sposób konstruowania wypowiedzi oddaje proste, zdroworozsądkowe rozumienie rzeczywistości. Dlatego też zamiast fachowych określeń tłumaczących zjawisko przewodzenia prądu elektrycznego i jego wykorzystania w urządzeniach mamy wytłumaczenie działania telegrafu i telefonu („skrzynki, do której się gada”) z perspektywy obserwatora.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na formy adresatywne, pojawiające się w przytoczonych dialogach. Odzwierciedlają one właściwe etykiety XIX-wiecznej związanie form adresatywnych *pan*, *pani* z 2. osobą czasownika (zob. Cybulski 2006: 80–81, Bajerowa 2000: 51). Formuły te uznawane były za nienacechowane, stosowane w kontaktach równorzędnych. Oto wybrane przykłady:

[37] – Nie wiem, **boś** mnie **pan** w tej chwili **obudził**. (Bez 76)

[38] – Jak to, to **pan znasz** pannę*** osobiście? (Chw 1: 97–98)

[39] – Gdzie **pan idziesz?** – spytał go raz jeden z gości widząc, że w porze obiadowej wybiera się na miasto.

– Idę na obiad.

– Jak to na obiad? Przecież **pan masz** u siebie?

– A cóż to **pan sądzisz**, że mnie nie stać na lepszy? Truć się przecież dla jakiejś złotówczyzny nie będę. (Chw 1: 99)

[40] – **Pan** na jednym końcu **pożyczysz** pieniądze, a na drugim zaaresztują panu pensję – dodał inny głos. (Kroniki 187–188, Kur. Warsz. 1884)

Na zakończenie poruszymy jeszcze problem rozmówców innojęzycznych. Rozmowy obcokrajowców, co pokazały nam już cytowane fragmenty, zob. [16], [23], przytaczane są w języku polskim. Jeśli zaś zapisywane są w językach oryginalnych, to po to, aby zwrócić uwagę czytelnika na jakiś problem. I tak wielokrotnie piętnowana w felietonach francuszczyzna znalazła swoje uobecnienie w następującej rozmowie podsłuchanej w Ogródzie Saskim:

[41] – Proszę, panienko...

– *Merci, monsieur!*

– Jak ci na imię? – *Julie...*

– To nie tak, jak było mojej. A czemu ty, dziecko, nie mówisz po polsku?

Dziewczynka obejrzała się bojaźliwie.

– *Moi...* ja chciałabym... *mais madame se fâche...* kiedy mówię po polsku – szepnęła nieśmiało.

Staruszkowie pokiwali głowami. – Mój Boże! mój Boże! (Bez 37)

Innym razem, także w felietonie H. Sienkiewicza, przywołane zostają wypowiedzi zasłyszane na giełdzie. Rodzący się w XIX w. żargon handlowy – używany w transakcjach giełdowych, będący połączeniem języka polskiego i niemieckiego – oburza felietonistę. Rozmowa rozpoczynająca kronikę, która w znacznej części poświęcona jest językowi handlowemu, stanowi wprowadzenie do krytycznej analizy zjawiska. Oto fragment rozmowy:

[42] – Interes w grochu mocny, *aber* zresztą g a n c a b s z a j l i c h.

– A w okowicie?

– W okowicie mięknie – *und das ist nicht gut*.

– Londyn poprawia się. Remi tenci godzą się na 32 i pół.

– A jakże tam ze zbożem? (Chw 2: 133)

Przeprowadzone analizy pozwalają nam wyciągnąć następujące wnioski:

1. Adaptacja rozmowy w strukturę felietonowej narracji przełamuje niewątpliwie monotonię wypowiedzi autorskiej – jest zatem, jak stwierdził Bachórz (1994: LV), pomysłem „na formę”, podkreśla i tak wpisaną w felieton sytuację dialogu (felietonisty z czytelnikiem).

2. Wraz z wprowadzeniem partii dialogowej uwzględniona zostaje inna niż felietonisty perspektywa i odmienny punkt widzenia – przy czym prezentowane w dialogu opinie mogą potwierdzać stanowisko felietonisty, egzemplifikować wcześniejszy jego komentarz lub wypowiedź; mogą też być względem niego polemiczne – nierzadko takie adaptacje służą celom satyryczno-humorystycznym.

3. Wprowadzenie rozmowy – gatunku prymarnie mówionego otwiera wypowiedź felietonową na leksykę z rejestru potocznego oraz konstrukcje składniowe właściwe mowie spontanicznej, nierzadko nacechowanej emocjonalnie.

4. Odtworzenie wzorca gatunkowego rozmowy pociągnęło konieczność ewokowania sytuacji komunikacyjnej, czyli wprowadzenie odwołań do szeroko pojętego kodu pozawerbalnego – uwzględniającego elementy proksemiczne i kinetyczne (mówiące m.in. o mimice i gestykulacji), informacji o czasoprzestrzennym ułożeniu rozmowy – w ten sposób rozmowy felietonowe zbliżają się do dialogów powieściowych, co dodatkowo podkreśla pograniczność felietonu jako gatunku mowy.

4.2.6. Bajka, opowiadanie, legenda, czyli egzemplaryczno-anegdotyczna warstwa felietonu

Gatunkowa chłonność felietonu otwiera go na typowo literackie formy, jak przywołane w tytule rozdziału bajka, opowiadanie, legenda czy podanie. W ten sposób felietoniści nie tylko formalnie urozmaicają swoje wypowiedzi, lecz także zdobywają narzędzie pozwalające uzyskać efekty perswazyjne. Często bowiem „obcy” tekst służy jako egzemplifikacja wywodu lub jest argumentem dla sformułowanej tezy. Można zatem już na wstępie wysnuć wniosek, że obecność kóregoś z gatunków literatury dydaktycznej – bajki czy opowiadania alegorycznego – wzmacnia moralizatorską postawę felietonisty, choć teksty adaptowane służą także celom humorystycznym. Należy zaznaczyć, że adaptacje tego typu tekstów są właściwe wszystkim felietonistom, ale ich zwiększoną frekwencję widać zwłaszcza w tekstach Sienkiewicza i Prusa.

Proces adaptacji przyjmuje różne formy. Najprostszą zdaje się przytoczenie, niekiedy na prawach cytatu, pełnej fabuły. W takich wypadkach felietoniści stosują chwyt tekstu w tekście. Niekiedy ograniczają się do streszczenia najważniejszych wątków, a zdarza się, choć sporadycznie, że „obcy” tekst funkcjonuje w postaci aluzyjnych nawiązań włączonych w tok wywodu. Adaptacja wykorzystująca chwyt tekstu w tekście jest najłatwiej rozpoznawalna ze względu na komentarz metatekstowy obudowujący wypowiedź adaptowaną oraz znaki interpunkcyjne, wprowadzające nowy tekst (dwukropek, myślnik). W nawiązaniach metatekstowych felietoniści nie tylko posługują się nazwami genologicznymi, które eksplicytnie wskazują na innościowy charakter przywoływanego tekstu, lecz także tłumaczą czytelnikowi cel, w jakim został on przywołany, por. [1], [5]. W ten sposób ukierunkowane zostają czynności interpretacyjne odbiorcy tekstu. Oto wybrane przykłady:

- [1] Obawiamy się, czy to nie będzie coś podobnego jak w tej **bajce**: [...]. (Spr 212)
- [2] Mimo woli przychodzi na myśl **bajka**, zdaje się, Safira: [...]. (Spr 156)
- [3] Święta coraz to bliższe, ruch handlowy wzrasta i wzrasta, a skutkiem tego najwybitniejszym objawem naszego miejskiego życia staje się reklama. Czy znacie, czytelnicy, jej historię? / Jeżeli nie, to **posłuchajcie**, jak ją opiewa pewna **amerykańska kronika** znajdująca się w muzeum Barnuma w New Yorku. (Bez 136)
- [4] A teraz **opowiem** wam małą **historię o Icku Popycku**. Historia nie z *Bazarza*, ale z rzeczywistości. Tego Icka Popycka nawet znacie. Dzisiaj to milionowy pan; zrobił ogromną fortunę na lasach, w jaki zaś sposób ją zrobił, właśnie **prawić** zamierzam. (Chw 2: 19)
- [5] Głód węglowy był faktem tak dla nas ważnym, że godzi się wyciągnąć z niego wszelkie możliwe nauki. W tym zaś celu **opowiem kilka prawdziwych historyj**, z których okaże się, dlaczego drożej i taniej towary. (Kroniki 91, Kur. Warsz. 1879)

Verba dicendi – *opowiem, prawić* [4], [5] i *audiendi* – *posłuchajcie* [3] są wyznacznikami dialogowości felietonu jako gatunku, dodatkowo podkreślają jego gawędowe wzorce. Już na marginesie trzeba odnotować uobecnianie odbiorcy formą „wy” w bezpośrednich zwrotach typu: *opowiem wam* [4] czy w pytaniu: *Czy znacie, czytelnicy, jej historię?* [3]. Adaptacje gatunkowe przenikają się i uzupełniają, tworząc w felietonie strukturę polifoniczną. O ile metatekst wprowadzający tekst „obcy” jest składnikiem niemalże obligatoryjnym, o tyle zamykający już niekoniecznie. Aluzje są na tyle widoczne, że felietonista zwalnia się z obowiązku tłumaczenia zasadności przywołanej anegdoty czy historyjki. Bywa, że naprowadza czytelnika na właściwą interpretację, jak w następujących przykładach wynotowanych z tekstów Sienkiewicza:

- [6] Obecnie te wylczenia: pracowni chemicznej, zbioru chemicznego, zbioru odczytów, przypominają mi **powiastkę o Radziwille Panie Kochanku**, który przyjechawszy raz głodny jak wilk do jakiejś karczmy żydowskiej krzyknął, żeby mu co prędzej jeść podawali.

- Może by Jaśnie Księżę kurę pozwolił? – spytał Żyd.
- Dobrze, Żydzie, dawaj kurę.
- Cóż, kiedy nie ma!
- A może by Jaśnie Pan jajecznicę?
- Dawaj jajecznicę!
- Cóż kiedy nie ma! A może by Jaśnie Księżę tak co zimnego... półgęsek.
- Dawaj, trutniu!...
- Cóż, kiedy nie ma.

Te żarty źle się podobno nawet skończyły dla dowcipnego syna Izraela. Ale powiedzcież teraz, czytelnicy, czy z nami nie tak samo postępują jak z Radziwiłłem? Raz wraz przychodzi ktoś i pyta:

- Może byście chcieli mieć muzeum?
- Dobrze!
- Cóż, kiedy nie macie! A może ogród zoologiczny?
- I to dobrze.
- Cóż, kiedy nie macie! A może komitet zdrowia?
- Owszem. (Chw 2: 47–48)

[7] Pozostaje tylko złożyć te rozproszone części, a będzie całość: pozostaje zgromadzić ustawę, modele, członków, pozwolenie, lokal, stoły do rysunków i wszystko, co z muzeum ma związek, a będzie muzeum. Tylko w tym sęk, jak to zrobić i kto ma to zrobić? Prawdopodobnie okaże się z czasem potrzeba uformowania nowej komisji, która to komisja wysadzi ze swego łona komitet, który to komitet zajmie się zebraniem wszystkiego, co do muzeum należy, i zgromadzeniem rozproszonych jego organów w jedno miejsce.

Obawiamy się, czy to nie będzie coś podobnego jak w tej **bajce**:

- Morze, morze, daj no wody!
- Na co wody, komu wody?
- Kuru wody, bo kur leży wedle drogi, wyciągnął nogi, ledwo tchnie!
- Idź do panny, żeby dała wieniec – mówi morze. I tak jedno odsyła do drugiego, a kur leży tymczasem istotnie wedle drogi, wyciągnął nogi, ledwo tchnie.

Ten kur – to muzeum.

Ale natomiast od czasu do czasu pojawia się piękna seria artykułów, w których nasi mniej więcej sławni ekonomiści dowodzą, że muzeum jest rzeczą bardzo pożyteczną. Publiczność kłania się, składa ręce na piersiach i mówi: „Panowie, już wiemy, że muzeum jest rzeczą bardzo pożyteczną, wierzymy w to najzupełniej, tylko je dajcie!” – I cisza, a po jakimś czasie ekonomiści znów pytają: „Ale wy może nie wiecie jeszcze, jaka to pożyteczna rzecz, to muzeum?” – I tak bez końca. (Spr 212–213)

W obu przykładach tekst będący egzemplifikacją pewnych tendencji, które Sienkiewicz nazywa „projektomanią”, jest paralelnie zestawiony z hipotetyczną sytuacją osadzoną w realiach współczesnych. Zarówno tekst przywoływany jako *exemplum*, jak i odniesienie do rzeczywistości oparte są na strukturach dialogowych. Adaptacja formy łączy się z paralelizmem kompozycyjnym, a przedzielający oba segmenty komentarz felietonisty przygotowuje czytelnika do zmiany „parametrów pragmatycznych” użycia gatunku rozmowy, będącego dla obu adaptacji gatunkiem pierwotnym (w ujęciu diachronicznym).

Komentarz metatekstowy obudowuje niekiedy strukturę adaptowaną, tworząc swoistą ramę tekstową. Jako przykład niech posłuży fragment kroniki Prusa.

Dodajmy, że w kronice wykorzystano kilka adaptacji – list do redakcji, odpowiedź na list oraz interesujące nas opowiadanie historyczne. Fabularyzowane opowiadanie o bitwie Persów pod dowództwem Kserksesa z wojskami greckimi w wąwozie Termopile przywołane zostaje jako argument w odpowiedzi na list, którego autor – Franek znad Wisły – pyta, czy „nie należałoby pielęgnować (w celach samoobrony) takich uczuć, jak nieufność, wstręt, nienawiść do nieprzyjaciół danej narodowości” (Kroniki 343, Kur. Codz. 1897):

[8] Jak dalekimi są uczucia walenrodowskie od prawdziwego bohaterstwa, dowodzi następująca **autentyczna historia**:

[...]

Oto wszystko, co na zakończenie mogę odpowiedzieć panu Frankowi znad Wisły: uszlachetnijmy się i – w jak najprostszy sposób pełnijmy nasze obowiązki społeczne. Ale nie „róbmy patriotyzmu”, który jako „zrobiony” musiałby być produktem sztucznym i – ze wszystkich sił odpychajmy od siebie nienawiść, gdyż jest to uczucie chorobliwe. (Kroniki 345–346, Kur. Codz. 1897)

Odautorski komentarz przyjmuje formę pouczenia, które, co prawda, adresowane jest do Franka, ale odbiorcami jest ogół czytelników. Samo z kolei opowiadanie zostało tak skonstruowane, by uwypuklić wątek „prawdziwego bohaterstwa” i w tym kontekście ukazać zwyciężcę bitwy jako pokonanego. Oto stosowny fragment:

[8a] Potem rzucił się [Leonidas – dop. M.P.] z tą garsteczką na perskie tłumy, między którymi wszyscy zginęli, a niedługo później wdzięczna ojczyzna taki w Termopilach wyrzyła napis:

„Przechodniu, powiedz Sparcie, żeśmy tu, wierni jej prawom, polegli”.

Ani śladu poży, ani śladu nienawiści. Nienawiść toczyła raczej nikczemne serce Kserksesa, który rkażal odszukać zwłoki Leonidasa i – przybić je na krzyżu... (Kroniki 345, Kur. Codz. 1897)

Obok bajek, powiastek czy opowiadań historycznych funkcjonujących w tekstach felietonowych jako potwierdzenia pewnych prawd życiowych, felietoniści wprowadzają fabularyzowane epizody, których bohaterami są postaci ze świata przedstawionego. Reprezentują one pewne typy osobowe, narodowe czy społeczne, np. przebiegłego Żyda, szlachcica-dorobkiewicza czy wzorującego się na angielskim gentelmanie – szlachcica. Te fabularyzowane opowiadania, często sięgające po konwencje humoreski (zob. Pietrzak 2007a), służą głównie celom perswazyjnym. Poprzez śmiech pobudzają do refleksji, wyczulają na jakiś problem, są doskonałą ilustracją absurdów dziewiętnastowiecznej codzienności. Opowiadania te widoczne są w felietonach krytykujących i piętnujących nowe zjawiska życia towarzyskiego. Znamienny przykład satyry obyczajowej daje felieton o rodzinie Dziurdziulewiczów i jej zasługach (Chw 1: 62–64, zob. Pietrzak 2007a: 523) czy *Historia wqśów* stanowiąca ilustrację ślepego naśladownictwa wzorców angielskich przez miejscową szlachtę (Chw 1: 159–162). Niech drugi przykład stanowi ilustrację adaptacji na humoreskę. Możemy traktować ją jako adaptację global-

ną, bowiem stanowi pierwszy z zapowiadanych tematów i zajmuje cały segment. W nagłówku sygnują go trzy hasła: *Historia wąsów*, *Hołdy mazowieckie*, *Co będzie dalej*, przy czym pierwsze z nich można uznać za tytuł dla adaptowanego tekstu. Jest najbardziej pojemny semantycznie (zwraca uwagę obecność nazwy gatunkowej) przy zachowaniu zwartej formy. Humoreska to „krótkie opowiadanie o zabawnym zdarzeniu, zwykle zamknięte dowcipną pointą” (por. STL 1998). Owo zabawne zdarzenie przywołane przez Sienkiewicza dotyczy pochodzącego z Mazur chłopca pracującego jako stangret we dworze, któremu kolejnych dwóch pań nakazało zgolenie – zgodnie z angielską modą – wąsów. Gdy ten zdecydował się w końcu je zgolić, wzbudził podejrzliwość cyrulika. Cyrulik bowiem sądził, że ktoś, kto jest gotowy na tak poważną zmianę wyglądu twarzy, musi coś ukrywać, przed kimś uciekać. Wezwał więc policję i dopiero wyjaśnienia złożone przed sędzią obnażyły prawdę o powodach pozbycia się wąsów. Segment tekstowy poświęcony opowiedzeniu perypetii stangreta Jana posiada wyraźne, właściwe konwencji opowiadania, delimitatory: inicjalny z wykładnikiem temporalnym, wprowadzający jedną z głównych postaci i dający jej znamieny rys charakterologiczny:

[9a] Kiedy pewnego poranku młody jeden tutejszokrajowy *gentleman*, który udawał angielskiego lorda, to jest bawił się w ten sposób, że się nudził, wyrzął przez weneckie okno na dziedziniec swego pałacu, ujrzał tam widok, na który zimno go przeszło od stóp do głowy. (Chw 1: 159)

oraz delimitator końcowy, w którym następuje kumulacja zdarzeń, następnie ich rozwiązanie, będące jednocześnie puentą:

[9b] Jezus, Maria! i anieli niebiescy! A toż to policja go bierze. – Jak? Co? Za co? Dlaczego? – Prowadzą go – sam nie wie, dokąd. Mówią, że kogoś zabił czy coś podobnego? Nic nie pomoże. Przyszła, widać, ostatnia jego godzina. Zaprowadzili go do sędziego, aż tam pytania, badania, a potem śmiech, i dopiero cała sprawa się wyjaśnia. (Chw 1: 162)

Historię wąsów zamyka komentarz metatekstowy, w którym felietonista potwierdza autentyczność opowiedzianej historii: „Oto jest historia Jana, za której autentyczność ręczymy” (Chw 1: 162) oraz proponuje korektę tytułu: „Całą tę sprawę można by jeszcze nazwać historią mazowieckich wąsów złożonych na ołtarzu mody angielskiej” (Chw 1: 162). Zabiegi te pełnią określone funkcje – potwierdzają prawdziwość historii, uwiarygodniają ją przed czytelnikiem, przez co wzmacniają skuteczność jej oddziaływania, z kolei nowe brzmienie tytułu z aluzjami sakralnymi podkreśla groteskowość przywołanej sytuacji.

Sama historia opowiedziana jest w ten sposób, by wykorzystać środki reprezentatywne dla wypowiedzi humorystyczno-satyrycznej. Groteskowe nazywanie wiejskiego chłopca z angielska *Dżonem*, umieszczenie w replikach dialogowych i w narracji anglicyzmów wzmacnia komizm sytuacji, a w efekcie służy wyśmianiu mody na wzorce angielskie:

[9c] – **Dżon!** – zawołał po angielsku tutejszokrajowy **lord**. Ale Jan dwa dni dopiero był w służbie, nie rozumiał, że to do niego – chlusnął jakby nigdy nic wodą na koła i śpiewał: [...] (Chw 1: 159–160)

[9d] Podrapał się nieboraczysko w głowę – co zresztą było także bardzo **shoking**. (Chw 1: 160)

Wprowadzanie mowy pozornie zależnej, wyzyskuje kontrast między prostym, zdroworozsądkowym myśleniem chłopca a myśleniem pana, ponadto służy celom stylizacyjnym:

[9e] Janowi markotno się jakoś zrobiło na duszy. Bo żeby on to przynajmniej rozumiał, dlaczego mu kazali golić wąsy? No! – ale on obyczajów angielskich nie znał. On sobie myślał, że toć to wstyd, by zasie taki chłop rosty miał gołe jak pięść lice, i rozumował sobie po mazowiecku, że „przez obrazy boskiej” wąsisków obrzynać nie może. [...] A przy tym myślał sobie jeszcze Jan, żeć on to nie żaden „mechanik ni fizyk”, by się miał na śmiech ludzki podawać. Ot i ta np. Jagusia, pokojówka od jaśnie pani, co to się tak uśmiecha do niego, że ile razy na nią spojrzy, to mu się tak miło robi, jakby się napił czego gorącego – co ona powie, jak go bez wąsów zobaczy? Wyśmieje chyba, wyśmieje, jak Bóg na niebie! Ha! Trudna rada. Niejeden pałac na świecie, niejeden pan i niejeden służba. Niech się więc dzieje wola boża – myśli – trzeba będzie podziękować za służbę. (Chw 1: 160)

Kolejny chwyt stylistyczny wykorzystywany w celach humorystycznych to wszelkiego rodzaju zabiegi służące hiperbolizacji. W omawianej historii przejaw skrawienie widoczne jest w opisie zachowań mazurskiego chłopca, słyszącego od kolejnego pana polecenie zgolenia wąsów:

[9e] W Jana jakby piorun uderzył. Wyszedł z pokoju, grzmotnął czapką a ziemię. Biedak nie wiedział, że nowy pan daleko jeszcze ściślej trzymał się mody niż dawny. Zapłakał Mazur nad swoimi wąsami. Ale cóż tu i robić? Przecie nie pójdzie kraść ani żebrać. Przecie z głodu nie może umrzeć. Ha! Raz kozie śmierć, mówi chłopskie mazowieckie przysłowie. Pod wodę nie popłyniesz. Wziął więc Jan czapkę i poszedł do cyrulika. (Chw 1: 161)

Felietonista wyzyskuje podstawowe wyznaczniki gatunkowe humoreski jako środki stylizacyjne. Wykorzystanie konwencji humoreski poszerza arsenał środków służących celom moralizatorsko-dydaktycznym. Nie jest to wszakże dydaktyzm nauczyciela czy moralisty, ale bardziej satyryka i humorysty. Konieczność poruszania przez felietonistów tych samych tematów wymuszała poszukiwanie różnych sposobów skutecznego przemawiania i apelowania do wrażliwości czytelników.

Nie sposób nie odnieść się do przykładu pochodzącego z *Kronik tygodniowych* Bolesława Prusa. W jednej z nich, zamieszczonej w „Kurierze Warszawskim” z 20 grudnia 1879 r. kronikarz próbuje wytłumaczyć swoim czytelnikom przyczyny drożenia towarów, zob. [5]. W tym celu przywołuje trzy, jak zaznacza, prawdziwe historie, które będą egzemplifikowały problem. Historie te łączy temat, częściowo postaci, różni natomiast kontekst sytuacyjny i motywacje, jakimi kierują się bohaterowie, zatem każdą z nich można cytować oddzielnie. Oto druga z historii:

[10a] [...] Moszek Cyganek znalazł się pewnego razu w kłopotcie.

Miał ostatni korzec węgla, gdy przyszło do niego pięciu białych mężczyzn.

Jeden dawał mu rubla za korzec, drugi dwa ruble, trzeci trzy, czwarty cztery, a piąty – pięć rubli.

Żaden ustąpić nie chciał ani dzielić się, a wszyscy wrzaskliwie wzywali Moszka Cyganek, aby on ich rozsądził.

Wówczas Moszek zapytał się:

– Który z was ma najwięcej dzieci?

Okazało się, że każdy ma dwoje dzieci i jedną żonę.

– Który z was najstarszy?

Wszyscy zaczęli kaszlać.

– Który ma najwilgotniejsze mieszkanie?

We wszystkich mieszkaniach woda ze ścian kapła.

Wtedy roztropny Moszek chwycił się za głowę z desperacji i rzekł:

– Gdy dam węgiel temu, który ma tylko rubla, co powiecie?

– Żeś uczciwy! – zawołał ten, co miał rubla.

– Żeś gałgan! – zawołali ci, którzy mieli dwa, trzy i cztery ruble.

– Żeś gałgan i głupi! – zakończył mający pięć rubli.

– A gdybym oddał węgiel temu, który mi płaci pięć rubli, to co powiecie? – spytał znowu Moszek.

– Żeś uczciwy i mądry! – rzekł ten, który miał pięć rubli.

– Żeś gałgan! – zawołali czterej inni.

Wtedy otworzył wargi swoje Moszek i rzekł:

– Gdy sprzedam węgiel za rubla, będę raz uczciwym, raz głupim i cztery razy gałganem. Gdy sprzedam za pięć rubli, będę znowu raz uczciwym, cztery razy gałganem i raz mądrym. Otóż wolę być mądrym niż głupim – i sprzedaję węgiel za pięć rubli.

Czterej interesanci odeszli markotni, a ten, który miał rubla, obiecał Moszkowi zęby wybić. Ale reszta ludu twierdziła, że Moszek rozsądnie uczynił, i odtąd zamiast Moszkiem Cygankiem zaczęto go nazywać: „naszym znanym Mieczysławem Scyzorykiem”. (Kroniki 92–93, Kur. Warsz. 1879)

Zasadniczą część włączonego w strukturę felietonu opowiadania stanowi rozmowa Moszka Cyganka z interesantami. Dlatego też istotne są wszelkie elementy konstytuujące sytuację komunikacyjną rozmowy, tj. wskazanie rozmówców, ewokowanie cech prozodycznych i emocji rozmawiających (wyzyskanie elementów komicznych) oraz obudowa metatekstowa. Repliki dialogowe potęgują napięcie, ujawniają proces myślowy Moszka i w ten sposób przygotowują czytelnika do kulminacyjnej części historyjki, czyli ujawnienia decyzji co do sprzedaży korca węgla. Zdanie podsumowujące podjętą decyzję: „wolę być mądrym niż głupim” stanowi nie tylko puentę opowiadania, ale i swoiste przesłanie felietonisty, kierowane do czytelników. Dydaktyczny cel przywołanych w kronice trzech historyjek zostaje eksplicytnie wyrażony w sformułowanych w czterech punktach „naukach”. Trzecia nauka bezpośrednio odnosi się do opowiadania o Moszku Cyganku. Oto ona:

[10b] 3. Że choćby kupiec nie chciał podnieść ceny rzadkiego towaru, sama publiczność zmusi go, aby to zrobił, gdyż zacznie się licytacja, w której najbogatsi zwyciężą. (Kroniki 94, Kur. Warsz. 1879)

Jak pokazują przykłady, struktury adaptowane służą głównie celom dydaktycznym, egzemplifikują jakieś zjawisko, stanowią narzędzie krytyki. Na zakończenie jeszcze jeden przykład, tym razem pochodzący z felietonu Aleksandra Świętochowskiego. Poseł Prawdy aluzyjnie odwołuje się do znanej bajki Aleksandra Fredry o Pawle i Gawle, chcąc w konwencji humorystyczno-satyrycznej przedstawić czytelnikom korzyści wynikające z obu postaw, a tym samym ustosunkować się do polemiki między zwolennikami „hałaśliwych zabaw nocnych” a ich przeciwnikami³⁸. Paweł uosabia tych pierwszych, a Gaweł orędowników spokoju. Oto wybrany fragment felietonu:

[11] Przypuszczając, że czytelnicy moi rozłamią się na dwa stronnictwa, winienem przedstawić korzyści „Pawła i Gawła w jednym żyjących domku”. O wygodzie Pawła nie potrzebuję długo mówić: „patrząc pogodniej w przyszłość” i ratując „upadek ducha”, skacze on sobie wesoło z nadobną tancerką i baczy tylko, ażeby nie zmylić taktu muzyki; co się dzieje pod nim, nad nim, obok niego, czy tam kto pracuje, cierpi, umiera – on nie pyta. Innym jest położenie Gawła, który albo po nocach pracuje, albo leży chory, albo czuwa nad chorym. Szczęście to dla niego wielkie, jeśli musi „wyrzec się jakieś nocy” w karnawale, ale zdarza się, że tych nocy bywa tyle, ile sąsiad ma „pogodniej w przyszłość patrzących” córek, że tańce odbywają się co tydzień, a nawet co dzień. Na górze grzmi mazur, od którego ledwie sufit nie zwali się, a na łóżku w twoim mieszkaniu drży histeryczka. Podczas gdy tam panowie robią „kółko”, twoja chora robi „most”. Ty na to patrzysz, przeklinasz, targasz się, czekasz... Daremnie. O godzinie trzeciej po północy posyłasz do „grona osób pogodniej patrzących w przyszłość” i błagasz ich o litość: jedni parlamentarza wyrzucą za drzwi i przypomną, że „wolność Tomku w swoim domku”, drudzy przyrzekną, że zabawa niedługo się skończy. Ponieważ zaś naraz kilku twoich sąsiadów podnosi nogami „upadłego ducha”, więc rezultat układów bywa rozmaity i nie całkiem pomyślny. Z własnych wspomnień przytoczyć mogę fakt, że miałem z góry i z dołu dwa „grona osób”, które codziennie przez dwa miesiące oddziaływały po nocach przeciwko „pesymizmowi”. (Liberum veto 1: 647, Prawda 1888)

Zmiana kontekstu życiowego polega nie tylko na uwspółcześnieniu bajki, zaktualizowaniu jej w realiach XIX-wiecznych, w tym także umiejętnym włączeniu cytatów z polemicznych artykułów, ale również na korekcie celów determinujących działania adaptacyjne. Felietonista nie tyle opowiada się za którąś ze stron „konfliktu karnawałowego”, ile podpowiada, jak można tego typu spory rozstrzygać i w tym celu przywołuje przykłady niemieckie i angielskie. Dlatego też w zakończeniu wątku Poseł Prawdy krytykuje polską krótkowzroczność.

Rzadziej zdarza się, by adaptacje służyły wyłącznie uzyskaniu efektów humorystycznych. Włączenie anegdoty urozmaica segment tematyczny poświęcony sprawozdaniu z kolejnego wydarzenia kulturalnego. Jako przykład może służyć przywołana w zakończeniu sprawozdania z odczytu Ochorowicza anegdota o pewnym Żydzie, który przyszedł na odczyt myśląc, że „będzie oglądał dzikiego człowieka pożerającego żywcem króliki i gołębie” (zob. Bez 110–111).

³⁸ Świętochowski odnosi się do dwóch artykułów, które ukazały się w prasie warszawskiej (zob. Liberum veto 1: 646, Prawda 1888, przyp. 12). Dziennikarz „Gazety Sądowej” twierdził, że poszkodowany ma prawo do skargi przez sądem na sąsiada organizującego hałaśliwe zabawy, z kolei w „Kurierze Codziennym” ukazał się artykuł zaprzeczający istnieniu takiego prawa w kodeksie.

„Obce” teksty tworzące egzemplaryczno-anegdotyczną warstwę felietonu niewątpliwie stanowią „pomysł” na formę, otwierają go na gatunki literackie, w końcu sankcjonują pograniczny status felietonu. Upodobanie poszczególnych felietonistów do adaptowania tego typu struktur można tłumaczyć specyfiką twórczą, indywidualnym pomysłem każdego z nich na felieton. A ten, jak żaden inny z XIX-wiecznych gatunków prasowych, sprzyjał pomysłowości, twórczym działaniom.

Obecność w analizowanych tekstach innych struktur gatunkowych poświadcza z jednej strony **złożoność felietonu** jako gatunku mowy, a z drugiej jego **pa-sożytniczy charakter**. Otwartość formy czyni z kolei felieton wypowiedzią **heterogeniczną i synkretyczną** (Maziarski 1976: 58; Chudziński 2004: 210; Wojtak 2002b: 377). Ponieważ cechy te ujawniają teksty zarówno z czasów kształtowania się felietonu jako gatunku prasowego, jak i teksty XX i XXI-wieczne (zob. Stasiński 1982; Wojtak 2002b, 2004a; Bondkowska 2005), można zatem wnioskować, że wymienione wyznaczniki gatunkowe nie wyewoluowały na skutek praktyki dziennikarskiej, ale niejako stanowią jego immanentną część. Skoro tak, to należy wskazać prawdopodobne przyczyny tego stanu. Tkwią one niewątpliwie w genezie gatunku, szukającej pokrewieństwa felietonu z literaturą sowizdrzańską XVI i XVII w. i z gawędą mieszczańską 1. poł. XIX w. Nie bez związku było także pojmowanie felietonu jako rubryki prasowej pomieszczającej różnorodne co do treści i formy teksty. Stąd np. skłonność do włączania w obręb felietonu struktur właściwych recenzji.

Gdybyśmy zatem chcieli scharakteryzować felieton w odniesieniu do dychotomicznego podziału Bachtina, to jako forma wypowiedzi prasowej (a więc zapisana) jest on **gatunkiem wtórnym** (w ujęciu diachronicznym). Gatunkami primarnymi (mówionymi), których ślady widzimy na różnych poziomach realizacji tekstowej, są gatunki oralne, częściej dialogowane niż monologowe, realizujące odmianę staranną języka, jak rozmowa, pogawędka.

Z kolei w ujęciu relacyjnym, felieton jest **gatunkiem złożonym**. Gatunkami prostymi – adaptowanymi i modyfikowanymi w strukturę wypowiedzi felietonowej – są zarówno gatunki użytkowe: sylwetka, recenzja, list, rozmowa, jak i literackie: przysłowia, maksymy i sentencje (także odnotowywane w analizowanych tekstach, choć mniej licznie jak przysłowia), bajki, opowiadania, historyjki, legendy, anegdoty. Otwarcie felietonu na gatunki literackie, ale także na szeroko rozumiane środki artystyczne (m.in. skłonność do metaforyzowania przekazu, liczne apostrofy, hiperbole, aluzje literackie itp.) czyni felieton gatunkiem pogranicza publicystyczno-literackiego (Pietrzak 2007a) i jednocześnie wypowiedzią hybrydą (Chudziński 2004: 210).

Niewątpliwie najbardziej „literackie” spośród analizowanych tekstów są felietonowe kroniki Sienkiewicza, te pisane przez Prusa bardziej uwidaczniają rys publicystyki zaangażowanej, z dominującym (zwłaszcza w latach 80. i 90.) dydaktyczno-moralizatorskim przesłaniem. Z kolei felietonowe wypowiedzi Święto-

chowskiego, także reprezentujące typ publicystyki zaangażowanej, bardziej akcentują polemiczne podejście nadawcy do rzeczywistości. Poseł Prawdy wyraźnie stroni od wszelkich zabiegów, w tym adaptacyjnych, które mają urozmaicić formę. Jako typ intelektualisty woli wesprzeć się stosowną merytoryczną argumentacją niż sięgać po bajki czy mniej lub bardziej autentyczne historyjki.

I jeszcze jedna końcowa uwaga. Zrealizowane w felietonistyce XIX-wiecznej pomysły na formę i styl określiły jego model jako gatunku otwartego, a przy tym wymagającego. Bo pisać w felietonie można o wszystkim, ale nie wszystkim udaje się pisać zajmująco, nie wszystkim udaje się sprostać artystycznym wymaganiom gatunku.

ZAKOŃCZENIE

Felietonistyka XIX-wieczna, już nieco zapomniana, jest nie tylko doskonałym źródłem poznania epoki, lecz także interesującym obiektem analiz genologicznych. Pora zatem przedstawić kilka wniosków wypływających z poczynionych analiz i kilka refleksji ogólnej natury.

Przypomnijmy, że podstawową perspektywą dla analiz była perspektywa genologiczna, wynikająca z założonego celu, jakim było wskazanie wyznaczników gatunkowych felietonu 2. poł. XIX w. W analizach przyjęto indukcyjny tok postępowania – od tekstu do wzorca gatunkowego odtwarzanego, ze względu na ujęcie historyczne, na dwóch płaszczyznach – strukturalnej i pragmatycznej, z uwzględnieniem w tle problematyki poznawczej i stylistycznej. Podstawę materiałową stanowiły wypowiedzi felietonowe trzech wybitnych reprezentantów pozytywizmu, czyli Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa i Aleksandra Świętochowskiego.

Najważniejsze postulaty badawcze, które ukierunkowały analizy przeprowadzone w tym opracowaniu i mogą okazać się pomocne w innych rozważaniach, są następujące:

1. Istotne, zwłaszcza w badaniach ewolucji gatunku lub w badaniach zorientowanych historycznie jest określenie związku między nazwami genologicznymi, odpowiadającymi im modelami gatunku a sygnowanymi przez nie tekstami¹.

2. Związana z powyższym jest postulowana, a nawet wymagana (zwłaszcza w ujęciach historycznych), próba odtworzenia świadomości genologicznej – obecnej w czasie wyodrębniania się gatunku i kształtowania jego wyznaczników.

3. Ważne jest, zwłaszcza w odniesieniu do gatunków prasy XIX-wiecznej, a więc z czasu powstawania nowych form i kształtowania świadomości gatunkowej (Trzynadlowski 1970, 1976), badanie zjawisk w szerokim kontekście komunikacyjnym, uwzględniającym także inne gatunki. Takie ujęcie umożliwi odnajdywanie „śladów przeszłości” w gatunkach (por. Wojtak 1999: 105; Witosz 2005: 181), a zwłaszcza śladów literackich, jeśli przyjmie się, że prekursorem czasopiśmiennictwa była literatura (zob. Trzynadlowski 1970: 107).

Gdybyśmy mieli wskazać zestaw wyznaczników zewnętrznych, właściwych felietonowi 2. poł. XIX w., to należałoby wymienić następujące:

– cykliczność – felietony ukazywały się z określoną regularnością, najczęściej tygodniową;

– wspólny dla cyklu felietonowego tytuł; przy czym w obrębie cyklu mogły mieścić się teksty różnych felietonistów, np. cykl *Bez tytułu* w „Gazecie Polskiej”

¹ Odwołuję się w tym miejscu do problemów zasygnalizowanych przez S. Skwarczyńską (1987).

(pisany m.in. przez H. Sienkiewicza, W. Bogusławskiego, E. Leo czy B. Prusa) lub jednego felietonisty, np. cykl *Liberum veto* w „Prawdzie” redagowany przez A. Świętochowskiego;

- obecność nagłówka, przyjmującego formę quasi-spisu treści;
- podpis, często przyjmujący postać pseudonimu lub inicjałów imienia i nazwiska;
- stałość miejsca w piśmie była względna – mogło to być miejsce pod kreską (zwłaszcza w latach 60. i 70. XIX w., ale z czasem felieton był sytuowany nad kreską typograficzną, stając się niejako równorzędny (co do powagi) tekstem z innymi. Ponadto zauważa się stabilizowanie miejsca felietonu w prasie (z reguły w końcowej części pisma);
- jeśli chodzi o rozmiar tekstów, to ze względu na kronikarską formę były to wypowiedzi rozbudowane (o ile w wydaniach książkowych współczesny felieton zajmuje do 3 stron, to ten XIX-wieczny nawet do 9 stron).

Jak zatem można zauważyć, zbiór cech zewnętrznych należy do trwałych składników wzorca gatunkowego felietonu. Podobny zestaw wykładników podała M. Wojtak (2004a: 204). Oczywiście, współczesna prasa w porównaniu z dziewiętnastowieczną dysponuje zdecydowanie większymi możliwościami graficznego wyróżnienia tekstu (pojawia się kolor, fotografia, coraz częściej felieton sygnuje zdjęcie autora). Zdaje się, że zanika już zwyczaj podpisywania wypowiedzi pseudonimem, chyba że jest to pseudonim sceniczny. Największym przeobrażeniem uległ nagłówek, który z czasem zredukował się do tytułu. Mimo tych zmian, wprowadzone i utrwalone w prasie XIX-wiecznej wyznaczniki zewnętrzne wykazują względną trwałość

I jeszcze kilka uwag na temat wykładników wewnętrznych. Istotną cechą felietonu 2. poł. XIX w., determinującą kształt innych płaszczyzn, była jego kronikarska forma. Konieczność uwzględnienia w jednym tekście kilku faktów wymusiła potrzebę ich umiejętnego łączenia. Ponieważ ranga poruszanych spraw była różna, podobnie zresztą jak i celów w nie wpisanych – felietonista dostosowywał do celu odpowiednią strategię, modelował w obrębie pojedynczego segmentu relacje nadawczo-odbiorcze, w końcu dokonywał właściwych do założonego celu wyborów stylistycznych, nierzadko odwoływał się do innych gatunków. Różnorodnością chwytów stylistycznych czy konwencji gatunkowych, występującą w felietonowej kronice, można obdzielić kilka współczesnych felietonów. Dlatego trudno jest mówić w odniesieniu do felietonu-kroniki o istnieniu wzorców alternacyjnych czy adaptacyjnych (zwłaszcza w przypadku adaptacji cząstkowych obejmujących pojedynczy segment). Zaryzykuję stwierdzenie, że alternacja i adaptacja stanowią wyznaczniki felietonowej kroniki. Poszczególne segmenty tematyczne były formalnie i stylistycznie urozmaicane. Środek różnicowania stanowiło właśnie sięganie po pożyczki stylowe (nierzadko właściwe literaturze, jak metaforyzacja wypowiedzi, wprowadzanie fikcyjnych postaci itp.) i gatunkowe – liczne motywy krótkiej rozmowy, opowiadania czy anegdota. Dopiero w dwóch ostatnich dekadach XIX w. czę-

śniej zaczynają się pojawiać teksty ograniczające liczbę poruszanych spraw, np. do dwóch, a z czasem do jednej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że nawet gdy felieton poruszał tylko jeden temat, to nagłówek nadal przybierał postać quasi-spisu treści. Był to po prostu rozpisany na hasła-zapowiedniki temat główny (zob. rozdz. 2.1.1). Z czasem (w początkach XX w.) monotematyczny felieton był sygnowany przez pojedynczy tytuł, ale pełniący bardziej funkcję informacyjną niż perswazyjną. Atrakcyjna forma tytułu, będąca elementem gry tytułu z teksem (zob. Wojtak 2004a: 207–210), to zdecydowanie cecha felietonu dwudziestowiecznego.

Pozostając w kręgu wyznaczników określonych regułami delimitacyjnymi, można postawić pytanie, czy któryś z omówionych typów delimitatorów (rozd. 2.1.2 i 2.2) jest właściwy tylko felietonowi? Jednoznacznej odpowiedzi nie można udzielić. Prędzej da się wskazać charakterystyczne dla poszczególnych felietonistów sposoby delimitowania tekstów (np. częste u B. Prusa wykładniki temporalne i lokatywne w pozycji otwarcia tekstu) niż dyferencjonujące felieton jako gatunek. Niemniej jednak zauważalna jest dbałość o sugestywne kończenie wypowiedzi. Wynika to po części z reguł rządzących kompozycją tekstu, ale nie będzie nadużyciem, jeśli to właśnie publicystom XIX-wiecznym przypiszemy zasługę puentowania felietonów, zamieszczania na końcu tekstu apeli czy wartościujących sądów. Ze względu na kronikarski kształt felietonu doby pozytywizmu status wyznacznika gatunkowego zyskały wykładniki delimitacji wewnątrztekstowej (rozd. 2.3 i wnioski w rozdz. 2.4). Jak wykazały analizy, stanowią one bogatą i różnorodną grupę. Służą zasadniczo dwóm celom: wyznaczaniu części granicznych poszczególnych segmentów oraz uspojnianiu przestrzeni tekstowej (neutralizują w ten sposób autosemantyczność segmentów tekstowych).

Przejdźmy do wskazania najważniejszych wyróżników aspektu pragmatycznego wzorca kanonicznego felietonu. Ogólne wnioski, jakie można wysnuć z obserwacji sposobów uobecniania się nadawcy w badanych tekstach, potwierdzają spostrzeżenia wyciągane z analiz innych, z reguły późniejszych tekstów felietonowych (zob. uwagi we wstępie do rozdz. 3 oraz 3.4). Nie ulega wątpliwości, że felieton był i jest gatunkiem wyraźnie akcentującym osobę mówiącą – jej przekonania i poglądy. O ile w tekstach współczesnych felietonistów manifestacja podmiotu dokonuje się najczęściej w formach „ja” (zob. Bondkowska 2005: 164), o tyle w tekstach XIX-wiecznych formy „ja” nierzadko współwystępują z formami „my”. Chodzi tu głównie o skonwencjonalizowaną transpozycję „my” w miejsce „ja”, tzw. *pluralis modestiae* (zob. 3.1.2). Bogaty jest ponadto zakres semantycznych odniesień „my” inkluzywnego.

Cechą wyróżniającą XIX-wieczną felietonową kronikę jest stosunkowo zróżnicowany zbiór ról, w jakie wchodził nadawca. I w tym aspekcie można wskazać różnice między felietonem doby pozytywizmu, a współczesnym. Dotyczą one głównie pełnienia przez felieton dziewiętnastowieczny funkcji informacyjnych, co pociągało konieczność przyjmowania przez nadawcę roli informatora (rozd. 3.2.1) czy sprawozdawcy (3.2.2). W zakres obowiązków felietonisty wchodziła

także subiektywna ocena wydarzeń, propagowanie określonych postaw i poglądów, edukowanie i przekonywanie czytelników. Tym z kolei ilokucjom sprzyjało przyjmowanie przez felietonistę roli komentatora (rozdz. 3.2.3) i polemisty (3.2.4). Można zatem sądzić, że felieton XIX-wieczny dał początek komentarzowi jako gatunkowi prasowemu. I jeszcze jedna, ważna różnica. We współczesnych analizach podkreśla się, że dominującą funkcją felietonu jest funkcja perswazyjna (zob. Wojtak 2004a: 210, Bondkowska 2005: 165), polegająca bardziej na „przekonywaniu do systemu wartości i sposobu myślenia reprezentowanych przez felietonistę” (Bondkowska 2005: 165) niż na interweniowaniu. Z naszych analiz wynika, że teksty *stricte* interwencyjne – przekonujące do konkretnej sprawy, apelujące do wrażliwości i sumień czytelników – nie należały do rzadkości.

Felieton w XIX w. był swoistą wizytówką tytułu prasowego (z pewnością można tak powiedzieć, np. o *Echach warszawskich* w „Przeglądzie Tygodniowym” czy *Liberum veto* w „Prawdzie”), a felietonista – jednym z dziennikarzy, współtworzących obraz pisma. Powyższe uwagi każą wyciągnąć jeszcze jeden wniosek, a mianowicie, że w obrazie nadawcy mocno odbijał się autor – faktyczny twórca tekstu. Oczywiście, co wykazały analizy, „ja” podmiotowe, będące tekstowym reprezentantem autora, nie jest z nim tożsame. Felietonista, świadom wymogów gatunku, kreuje wizerunek osoby mówiącej, wchodzi w różne role, niekiedy ukrywa się pod maską (np. obcokrajowca, piszącego listy do redakcji). Cechą wyróżniającą i jednocześnie upodabianą analizowane teksty (mimo ich zróżnicowania), jest dominujący – zwłaszcza u Prusa i Świętochowskiego – nurt dydaktyczno-edukacyjny. Nie jest to nachalny dydaktyzm czy moralizatorstwo. To bardziej zwrócenie uwagi na jakiś problem, rozmowa zaprzyjaźnionych osób, z których jedna nie przytłaczając drugiej wiedzą i odczytaniem, wskazuje ten właściwszy kierunek, naprowadza na prawidłowe tory. Jeśli pojawia się uszczypliwość, ironia czy kpina – a przecież pojawia się nierzadko – to nie po to, by zrazić czytelnika, lecz by wyśmiać czy obśmiać przekonania nieaprobowane przez felietonistę i jego czytelników – bo przecież felietonista zwraca się do swojego czytelnika.

Cechą, która stała się trwałym składnikiem wzorca kanonicznego felietonu jest politematyczność. Felietoniści pisali teksty na dowolne tematy, choć z reguły były to aktualne problemy, co istotne, dotyczące spraw ważnych dla epoki (zob. Pietrzak 2011a). Tak więc edukacja kobiet, rozwój przemysłu, kwestia asymilacji społeczności żydowskiej zaczęły w ostatnich dekadach XIX w. wypierać doniesienia o balach, rautach czy innych wydarzeniach towarzyskich, choć w przypadku felietonu nie temat, ale sposób jego ujęcia jest uznawany za wyznacznik dyferencjalny. Dla wzorca kanonicznego typowym sposobem ujęcia tematu (czy raczej kilku tematów) było zastosowanie formy kroniki, będącej przeglądem kilku subiektywnie wybranych faktów ostatniego czasu. Felietony monotematyczne pojawiające się od lat 80. XIX w. przybierały formę felietonów-rozpraw, wyraźnie problematyzujących wywód, wykorzystujących w tym celu struktury argumentacyjne czy dyskursywne.

Na zakończenie kilka słów o płaszczyźnie stylistycznej wzorca kanonicznego felietonu. Wydaje się, że w tym aspekcie felieton XIX-wieczny i współczesny wykazuje wiele cech wspólnych. Różnice uwidaczniają się w akcentowaniu poszczególnych wyróżników, ich randze i hierarchii w konkretnych realizacjach tekstowych. Wśród cech determinowanych kronikarską strukturą felietonu należy umieścić osłabioną szablonowość. Można wskazać, co prawda, kilka typowych sposobów rozpoczynania i kończenia wypowiedzi, ale nie noszą one śladów konwencjonalizacji. Podobnie bogaty i zróżnicowany jest zespół wykładników delimitacji wewnątrztekstowej (choć delimitatory eksplicytnie sygnalizujące zmianę tematu, rozdz. 2.3.2, należą do środków w znacznym stopniu spetryfikowanych). Do cech warunkowanych pragmatycznie zaliczyć trzeba: perswazyjność, precyzyjność (obecność leksyki tematycznej i konkretnej, niekiedy fachowej terminologii, np. w kronikach B. Prusa), obrazowość (sięganie po metaforę, epitety, porównania o różnym stopniu rozbudowania, cechy charakteryzujące teksty Sienkiewicza i Świętochowskiego), sugestywność (wprowadzanie bezpośrednich ocen, hiperbolizacja opisu przywoływanego wydarzenia czy postaw, posługiwanie się kontrastami stylistycznymi), dialogowość (bezpośrednie zwroty do czytelnika, apostrofy, zdania pytajne). Jeśli zaś spojrzymy na wykładniki stylistyczne z perspektywy genezy użytych środków, to ponownie uwidoczni się właściwe felietonowi ich bogactwo i różnorodność, zaczynając od rejestrów potocznych, poprzez wyróżniki stylu naukowego, a skończywszy na całej gamie środków szeroko pojętego stylu artystycznego.

Jak zatem widzimy, zestaw wyróżników stylistycznych jest taki sam, jak podany przez M. Wojtak (2004a) w jej opracowaniu. Wątpliwe jest, aby uległ on istotnej zmianie, bardziej należy się spodziewać (a jest to tendencja obserwowana we współczesnej publicystyce) rozprzestrzeniania się wykładników stylistycznych właściwych felietonowi na inne gatunki prasowe, czy szerzej – na dyskurs publicystyczny.

Analizy skoncentrowane na pokazaniu złożoności gatunkowej felietonu prowadzą do wniosku, że zespół cech decydujących o tożsamości gatunku od początku był zbiorem elastycznym. Pole gatunkowe felietonu (zob. Wojtak 2004a: 236–237) już w czasie względnego krystalizowania się cech gatunkowych ząbębiało się z polami gatunkowymi, tak gatunków użytkowych (list, recenzja, sylwetka), jak i literackich (bajka, opowiadanie).

Podstawę materiałową pracy stanowiły wypowiedzi felietonowe wybitnych przedstawicieli epoki – H. Sienkiewicza, B. Prusa i A. Świętochowskiego. Spośród tej trójki, najpełniejszego opracowania doczekała się twórczość publicystyczna autora *Lalki*, choć liczba ujęć *stricte* językoznawczych nie jest imponująca. Pod tym względem dorobek pozostałych publicystów pozostaje przez językoznawców niemalże zapomniany. Oczywiście niniejsze opracowanie nie wypełnia tej luki, ale może w jakimś zakresie uzupełnić istniejące braki lub też zachęcić do dalszych badań.

WYKAZ ŹRÓDEŁ

- Bez** – *Bez tytułu*, [w:] H. Sienkiewicz, *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. 47, wyd. zbiorowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, s. 3–144.
- Chw 1** – *Chwila obecna*, t. 1, [w:] H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 48, wyd. zbiorowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.
- Chw 2** – *Chwila obecna*, t. 2, [w:] H. Sienkiewicz, *Dzieła*, t. 49, wyd. zbiorowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950.
- Kroniki** – *Kroniki*, [w:] B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. 1: 1875–1900, wyb., wstęp i przypisy S. Fita, Warszawa 1987.
- Liberum veto 1** – *Liberum veto*, t. 1, [w:] A. Świątowski, *Liberum veto*, wyb. i wstęp S. Sandler, komentarze oprac. M. Brykalska, t. 1, Warszawa 1976, s. 169–729.
- Liberum veto 2** – *Liberum veto*, t. 2, [w:] A. Świątowski, *Liberum veto*, wyb. i wstęp S. Sandler, komentarze oprac. M. Brykalska, Warszawa 1976, s. 7–347.
- Pam** – *Pamiętnik*, [w:] A. Świątowski, *Liberum veto*, t. 1, wyb. i wstęp S. Sandler, komentarze oprac. M. Brykalska, Warszawa 1976, s. 125–166.
- Spr** – *Sprawy bieżące*, [w:] H. Sienkiewicz, *Sprawy bieżące, Dzieła*, t. 47, wyd. zbiorowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1950, s. 147–236.

BIBLIOGRAFIA

- Aleksandrowska E., 1976, *Wstęp. „Monitor” 1765–1785. Rekonesans dziejów redakcji i ideologii*, [w:] „*Monitor” 1765–1785*, wyb., oprac. i wstęp E. Aleksandrowska, Wrocław, s. III–CXLVI.
- Ampel-Rudolf M., 1999, *Wykładniki zamykania tekstu w gawędach Henryka Rzewuskiego*, „*Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, Seria Filologiczna, Językoznawstwo 5*”, nr 32, s. 7–16.
- Ampel-Rudolf M., 2002, *Funkcje metatekstu w gawędach H. Rzewuskiego „Pamiętki Soplicy”*, [w:] *Składnia. Stylistyka. Struktura tekstu*, red. M. Krauz, K. Ożóg, Rzeszów, s. 35–41.
- Apresjan J. D., 1995, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Bachórz J., 1994, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Kroniki. Wybór*, BN I, nr 285, Wrocław, s. III–XCIX.
- Bachórz J., 2005, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Kroniki (wybór)*, t. 1, Wrocław, s. V–CVIII.
- Bachtin M., 1986, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa.
- Bajeroła I., 2000, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 3: *Składnia. Synteza*, Katowice.
- Balowski M., 2000, *Świadomość gatunkowa a wzorzec normatywny (na przykładzie gatunków prasowych)*, [w:] *Gatunki wypowiedzi i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 316–329.
- Bartmiński J., 1981, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 31–53.

- Bartmiński J., 1998, *Tekst jako przedmiot tekstologii lingwistycznej*, [w:] *Tekst. Problemy teoretyczne*, red. J. Bartmiński, B. Boniecka, Lublin, s. 9–25.
- Bartmiński J., 1999, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 103–120.
- Bartmiński J., 2001, *Kontekst założony, historyczny czy kreowany?*, [w:] *Semantyka tekstu artystycznego*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin, s. 109–121.
- Bartmiński J., 2008, *Polifoniczność tekstu czy podmiotu? Podmiot w dialogu z samym sobą*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin, s. 161–183.
- Bartmiński J., Niebrzegowska S., 1998, *Profile a podmiotowa interpretacja świata*, [w:] *Profilowanie w języku i tekście*, Lublin, s. 211–224.
- Bartmiński J., Niebrzegowska S., 2004, *Dynamika kategorii punktu widzenia w języku, tekście i dyskursie*, [w:] *Punkt widzenia w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin, s. 321–358.
- Bartmiński J., Niebrzegowska S., 2009, *Tekstologia*, Warszawa.
- Bartosiewicz D., 1997, *O znaczeniu akapitu. Na przykładzie tekstów uczniowskich*, [w:] *Studia pragmalingwistyczne*, red. J. Porayski-Pomsta, H. Zgólkowa, Warszawa, s. 9–24.
- Bartosiewicz D., 2002, *Komunikacyjna funkcja wykładników spójności tekstu*, Warszawa.
- Bauer Z., 2004, *Gatunki dziennikarskie*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 143–173.
- Beaugrande R. A. de, Dressler W. U., 1990, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, przeł. A. Szwedek, Warszawa.
- Benveniste É., 2008, *O subiektywności w języku*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin, s. 21–29.
- Bobrowska B., 1999, *Bolesław Prus – mistrz pozytywistycznej kroniki*, Białystok.
- Bogdanowska M., 2003, *Komentarz i komentowanie. Zagadnienia konstrukcji tekstu*, Katowice.
- Bogusławski A., 1976, *O podstawach ogólnej charakterystyki przysłów*, „Pamiętnik Literacki”, z. 3, s. 145–172.
- Bolesław Prus 1847–1919. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. K. Tokarżówna, S. Fita, red. Z. Szwejkowski, Warszawa 1969.
- Bondkowska M., 2005, *Struktura językowa felietonu dekady 1968–1978*, Warszawa.
- Boniecka B., 2000, *Struktura i funkcje pytań w języku polskim*, Lublin.
- Bortnowski S., 1999, *Warsztaty dziennikarskie*, Warszawa.
- Brykańska M., 1987, *Aleksander Świętochowski. Biografia*, t. 1–2, Warszawa.
- Chmielowski P., 1902, *Najdawniejsze nasze felietony*, „Pamiętnik Literacki”, z. 2, s. 275–279.
- Chmielowski P., 1903, *Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej*, Warszawa.
- Chudziński E., 2004, *Felieton. Geneza i ewolucja gatunku*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, wyd. zmienione i rozszerzone, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 197–213.
- Cieślakowska T., 1977, *Cytat w narracji. Zarys problemu*, [w:] *Z zagadnień języka artystycznego*, red. J. Bubak, A. Wilkoń, Kraków, s. 241–249.
- Cieślakowska T., 1988, *Tekst intertekstualny. Tekst – kontekst – intertekst (sytuacje graniczne)*, „Zagadnienia Rodzajów Literackich”, z. 1–2, s. 89–97.
- Cybulski M., 2006, *Kategoria osoby a polskie formy adresatywne*, [w:] *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące. Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, red. M. Pietrzak, s. 61–88.
- Červenka M., 1976, *Aktualne rozczłonkowanie zdania w prozie artystycznej*, [w:] *Semantyka tekstu i języka*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 81–94.
- Danek D., 1972, *O tytule utworu literackiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 4, s. 143–174.
- Daneš F., 1974, *Semantyczna i tematyczna struktura zdania i tekstu*, [w:] *Tekst i język. Problemy semantyczne*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 23–40.
- Data J., 1974, *Wokół zagadnień publicystyki literackiej*, „Bydgoskie Towarzystwo Naukowe. Prace Wydziału Nauk Humanistycznych”, Seria B, nr 9, s. 25–40.

- Data J., 1988, *Listy z Poznania. Wybór felietonów z drugiej połowy XIX wieku*, Poznań.
- Data K., 1989, *Struktura tekstu listowego*, „Język Polski”, nr 3–5, s. 142–152.
- Dąbrowska E., 1995, *Styl artystyczny*, [w:] *Przewodnik po stylistyce polskiej*, red. S. Gajda, Opole, s. 219–362.
- Dijk van T. A., red., 2001, *Dyskurs jako struktura i proces*, przeł. G. Grochowski, Warszawa.
- Dobrzyńska T., 1974a, *Zagadnienie początku i końca tekstu w ujęciach dawnych i współczesnych*, [w:] eadem, *Delimitacja tekstu literackiego*, Warszawa, s. 12–37.
- Dobrzyńska T. (red.), 1974b, *Delimitacja tekstu literackiego*, Warszawa.
- Dobrzyńska T., 1978, *Delimitacja tekstu pisanego i mówionego*, [w:] *Tekst. Język. Poetyka*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 101–118.
- Dobrzyńska T., 1992a, *Gatunki pierwotne i wtórne (czytając Bachtina)*, [w:] *Typy tekstów. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa, s. 75–80.
- Dobrzyńska T., 1992b, *Badania struktury tekstu – nowe źródło inspiracji stylistyki*, „Stylistyka” I, Opole, s. 51–66.
- Dobrzyńska T., 1993, *Tekst. Próba syntezy*, Warszawa.
- Dobrzyńska T., 2001, *Tekst*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 293–314.
- Dudka E., 2009, *Kompozycja jako problem (nie tylko) retoryczny*, [w:] *Retoryka*, red. M. Barłowska, A. Budzyńska-Daca, P. Wilczek, Warszawa, s. 77–97.
- Dusza A., 1990, *O lokalizacji tematu w zdaniu polskim*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 105–123.
- Dusza A., 1992, *Tekst związany, nieuporządkowany? Niektóre typologiczne uwarunkowania organizacji tekstu*, [w:] *Modele komunikacji międzyludzkiej*, red. W. Woźniakowski, Warszawa, s. 31–40.
- Dusza A., 1998, *Tekst, dyskurs, komunikacja międzykulturowa*, Warszawa.
- Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa 2001.
- Eckstein E., 1875, *Kilka ustępów z historii felietonu*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 404–411.
- Egginis S., Martin J. R., 2001, *Gatunki i rejestry dyskursu*, [w:] *Dyskurs jako struktura i proces*, red. T. A. van Dijk, przeł. G. Grochowski, Warszawa, s. 153–181.
- Encyklopedia Britannica. Edycja polska*, t. 1–49, Poznań 1997–2005.
- Encyklopedia powszechna*, Nakład, druk i własność S. Orgelbranda Księgarza i Typografa, t. 1–28, Warszawa 1861–1868.
- Encyklopedia powszechna z ilustracjami i mapami* [pisownia oryginalna], red. S. Orgelbrand, t. 1–18, Warszawa 1898–1904.
- EWoP, *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
- Felietoniści*, „Przegląd Tygodniowy” 1871, nr 40.
- Felietony gazet naszych. Kilka uwag krytycznych*, „Przegląd Tygodniowy” 1867, nr 22–24.
- Fita S., 1987, *Wstęp*, [w:] B. Prus, *Kroniki. Wybór*, t. 1: 1875–1900, wyb., wstęp i przyp. S. Fita, Warszawa, s. 5–18.
- Fita S., 2002, *Warszawskie felietony Sienkiewicza*, [w:] *Henryk Sienkiewicz. Felietony warszawskie 1873–1882*, wyb. i oprac. S. Fita, Warszawa, s. 7–16.
- Fix U., 2009, *Aspekty intertekstualności*, [w:] *Lingwistyka tekstu w Niemczech. Pojęcia, problemy, perspektywy. Antologia tłumaczeń*, red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachura, M. Smykała, Wrocław, s. 196–210.
- Fras J., 2005, *Dziennikarski warsztat językowy*, Wrocław.
- Furdal A., 1982, *Genologia lingwistyczna*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XXXIX, s. 61–70.
- Gajda S., 1982, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa.
- Gajda S., 1983, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria VI, t. 2, s. 235–243.

- Gajda S., 1987, *Spoleczne determinacje nazw własnych tekstów (tytułów)*, „Socjolingwistyka”, t. 6, Warszawa–Kraków, s. 79–89.
- Gajda S., 1992, *Dylematy stylistyka*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce. Materiały z konferencji z 24–26 IX 1991 r.*, red. S. Gajda, Opole, s. 7–11.
- Gajda S., 2001, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 255–268.
- Gajda S., 2008, *Stylistyka funkcjonalna, stylistyka pragmatyczna, stylistyka kognitywna*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 143–149. [przedruk za: *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, s. 15–22]
- Gajewska U., 2002, *Metatekstemy charakteryzujące wprowadzane treści pod względem epistemicznym*, [w:] *Składnia. Stylistyka. Struktura tekstu*, red. M. Krauz, K. Ożóg, Rzeszów, s. 60–73.
- Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000.
- Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2004.
- Genette G., 1992, *Palimpsesty*, przeł. A. Milecki, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, oprac. H. Markiewicz, t. 4, cz. 2, Kraków, s. 316–366.
- Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000.
- Gloger M., 2000, *Jak czytać pozytywizm? Rekonesans*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” VII (XXVII), s. 21–45.
- Głowiński M., 1987, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, [w:] *Problemy teorii literatury*, Seria 2: *Prace z lat 1965–1974*, wyb. H. Markiewicz, Wrocław, s. 123–143.
- Goliński Z., 1996, *Publicystyka* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław, s. 489–496.
- Grabias S., 2001, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- Grochala B., 2006, *Komizm językowy w felietonach Antoniego Słonimskiego*, Łódź.
- Grochowski G., 2000, *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Wrocław.
- Grochowski G., 2004, *Czy istnieje tekst poza gatunkiem?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 20–28.
- Grochowski M., 1983, *Metatekstowa interpretacja parentezy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 247–258.
- Grochowski M., 1986, *O metapredykatywnej funkcji niektórych wyrażań artykułowo-przysłówkowych w strukturze tekstu*, [w:] *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 139–148.
- Grzegorzczkowska R., 1975, *Funkcje semantyczne i składniowe polskich przysłówków*, Wrocław.
- Grzegorzczkowska R., 1978, *Struktura semantyczna zdań ogólnych*, [w:] „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria V, Warszawa, s. 375–381.
- Grzegorzczkowska R., 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- Gumkowski M., 1994a, *Felieton* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław, s. 260–264.
- Gumkowski M., 1994b, *Krytyka literacka* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław, s. 448–458.
- Hoesick F., 1902, *Sienkiewicz jako felietonista. Zapomniane kartki z teki Litwosa*, Warszawa.
- Honowska M., 1983, *Ego w systemie językowym*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. XL, s. 59–63.
- Hrdličková H., 1991, *Akapit jako jednostka tekstowa (z punktu widzenia językoznawczo-dydaktycznego)*, „Poradnik Językowy”, z. 3–4, s. 76–81.
- Ihnatowicz I., 1988, *Spółczesność polskie 1864–1914*, [w:] *Dzieje narodu i państwa polskiego*, t. 3, red. J. Buszko, A. Garlicki, Warszawa, s. 7–80.
- Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk 2002.

- Jankowski C., 1906, *Felietonista*, [w:] idem, *Na marginesie literatury. Szkice i wrażenia*, Kraków, s. 158–176.
- Jarzębski M., 1978, *Głos w dyskusji o felietonie*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3, s. 101–108.
- Jedliński R., 1984, *Gatunki publicystyczne w szkole średniej*, Warszawa.
- Kałkowska A., 1982, *Struktura składniowa listu*, Wrocław.
- Kaniewska B., 2008, „I tak taki jest się, jaki jest” – wokół kategorii podmiotu literackiego, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin, s. 87–108
- Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*, red. E. Sławkowa, Cieszyn 2000.
- Kita M., 2000, *Komunikacja językowa a komunikacja literacka*, [w:] *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*, red. E. Sławkowa, Cieszyn, s. 16–45.
- Kita M., 2001, *Modułowa konstrukcja rozmowy*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. VI, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 7–16.
- Kita M., 2004, *Tekstowy status modułu rozmowy*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 405–413.
- Klein T., 1983, *Felieton – niektóre historyczne i teoretyczne aspekty gatunku*, „Polonistyka”, nr 4, s. 260–266.
- Kmieć Z., 1971, *Prasa warszawska w okresie pozytywizmu (1864–1885)*, Warszawa.
- Konopka P., 1991, *Nagłówek, spis rzeczy, streszczenie, czyli o tytułach „Kronik” Bolesława Prusa*, [w:] *Fakty i interpretacje. Szkice z historii literatury i kultury polskiej*, red. T. Lewandowski, Warszawa, s. 283–296.
- Kosowska E., 2000, *O felietonie*, [w:] *Publicystyka – literatura*, red. H. Ludorowska, L. Ludorowski, Lublin, s. 49–59.
- Kostkiewiczowa T., 1996, *Krytyka literacka i teatralna* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Wrocław, s. 253–262.
- Kozieł A., 2002, *Gatunki dziennikarskie – rodowód, cechy, funkcje*, [w:] *O warsztacie dziennikarskim*, red. J. Adamowski, Warszawa, s. 109–127.
- Koźmian S. E., 1872, *Dziennikarstwo*, [w:] *Pisma wierszem i prozą*, t. 2, Poznań, s. 167–186.
- Krauz M., 1992, *Powtórzenie jako czynnik spajający tekst*, [w:] *Systematyzacja pojęć w stylistyce*, red. S. Gajda, Opole, s. 247–252.
- Krauz M., 1996, *Zdania inicjalne w języku polskim*, Rzeszów.
- Krauz M., Litwin J., 1996, *Delimitatory początku opisu*, [w:] *Tekst i jego odmiany*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa.
- Krzyżanowski J., 1956, *Henryk Sienkiewicz. Kalendarz życia i twórczości*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa.
- Krzyżanowski J., 1973, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa.
- Krzyżanowski J., 1998, *Przysłowie* [hasło], [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław, s. 753–755.
- Kudra A., 2004, *Językowe wyznaczniki obserwatora w tekście literackim (na przykładzie „Granicy” Zofii Nałkowskiej)*, [w:] *Punkt widzenia w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin, s. 129–138.
- Kulczycka-Saloni J., 1966, *Aleksander Świętochowski* [hasło], [w:] *Obraz Literatury Polskiej*, t. 2: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*, Warszawa, s. 83–143.
- Kurkowska H., 1991, *Język publicystyki Sienkiewicza*, [w:] edem, *Polszczyzna ludzi myślących*, wyb. i oprac. H. Jadaczka, A. Markowski, Warszawa, s. 38–58.
- Kurkowska H., Skorupka S., 2001, *Stylistyka polska. Zarys*, wyd. 5 uzup., Warszawa.
- Labocha J., 1996, *Odbiorca w tekście i wypowiedzi*, [w:] *Styl a tekst*, red. S. Gajda, M. Balowski, Opole, s. 55–60.
- Lalewicz J., 1973, *Komunikacja językowa i literatura: formy komunikacji językowej*, Warszawa.

- Lalewicz J., 1976, *Podstawy funkcjonalnej typologii wypowiedzi*, [w:] *Semantyka tekstu i języka*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 63–79.
- Lalewicz J., 1983, *Retoryka kategorii osobowych*, [w:] *Tekst i zadanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janusz, Wrocław 1983, s. 267–280.
- Laskowska E., 1992, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz.
- Lechicki L., 1977, *Czym być felieton powinien, jakie jego dzieje i przeznaczenie. (Głos sprzed wieku)*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1, s. 47–54.
- Lingwistyka tekstu w Niemczech. *Pojęcia, problemy, perspektywy. Antologia tłumaczeń*, red. Z. Bilut-Homplewicz, W. Czachur, M. Smykała, Wrocław 2010.
- Lipski J. J., 1973, *Warszawscy „Pustelnicy” i „Bywalczy”*, t. 1–2, Warszawa.
- Lisicka T., 1978, *Głosy do dyskusji o felietonie*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3, s. 109–110.
- Loewe I., 2004, *Parateksty, pre-teksty czy możliwe paragatunki?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 180–188.
- Loewe I., 2007, *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*, Katowice.
- Loewe I., 2008, *Polska genologia lingwistyczna. Rekonesans*, „Tekst i dyskurs – Text und Diskurs”, nr 1, s. 23–36.
- Łoziński W., 1868, *Felieton dziennikarski*, „Dziennik Literacki”, nr 23.
- Markiewicz H., 1994, *Pozytywizm* [hasło], [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław, s. 763–775.
- Markiewicz H., 1999, *Pozytywizm*, Warszawa.
- Mayenowa M. R., 1974, *Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka*, Wrocław.
- Mazan B., 1985, „*Nowiny*” pod redakcją Aleksandra Świętochowskiego, „Prace Polonistyczne”, Seria 41, s. 331–356.
- Mazan B., 1989, *Przywódca „młodych” jako polemista i pamphlecionista*, „Prace Polonistyczne”, Seria 45, s. 87–114.
- Mazan B., 1995, *Z problemów felietonistyki przywódcy „młodych”*, „Prace Polonistyczne”, Seria 50, s. 53–75.
- Mazan B., 2001, *Mistrzostwo stylu przywódcy „młodych” i jego zainteresowania stylem wypowiedzi*, [w:] *Świętochowski i jego rówieśnicy: Kotarbiński, Urbanowska, Zalewski*, red. B. Mazan, Z. Przybyła, Częstochowa–Łódź, s. 49–70.
- Maziarski J., 1967, *Rozważania o felietonie*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 1, s. 16–23.
- Maziarski J., 1976a, *Felieton* [hasło], [w:] *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław, s. 80–81.
- Maziarski J., 1976b, *Narracja felietonu*, „Zeszyty Prasoznawcze”, z. 3, s. 55–65.
- Mazur J., 1986, *Organizacja tekstu potocznego*, Lublin.
- Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 3, red. M. Kufel, Warszawa 1971.
- Miczka E., 1992, *Tematyczna i argumentacyjna struktura komentarza i informacji prasowej*, w: *Typy tekstów*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa, s. 27–36.
- Miczka E., 1996, *Rola kategorii ponadzdaniowych w procesie rekonstrukcji tekstu*, [w:] *Tekst i jego odmiany*, red. T. Dobrzyńska, Warszawa, s. 41–52.
- Miczka E., 2000, *Prototyp w lingwistyce tekstu*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 20–31.
- Miczka E., 2002, *Kognitywne struktury sytuacyjne i informacyjne w interpretacji dyskursu*, Katowice.
- Mindak J., 1986, *Aspekt a znaczenie*, [w:] *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. 1: *Temporalność*, red. V. Koseska, I. Sawicka, J. Mindak, Wrocław.
- Mistrzowie felietonu*, wyb., wstęp i noty o autorach A. Możdżonek, Warszawa 1999.
- Mitzner Z., 1952, *Z historii felietonu*, „Prasa Polska”, nr 10/11, s. 89–92.
- Mitzner Z., 1964, *Felieton*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*, red. B. Golka, M. Kufel, Z. Mitzner, Warszawa, s. 125–133.

- Muecke D. S. 2002, *Ironia: podstawowe klasyfikacje*, [w:] *Ironia*, red. M. Głowiński, Gdańsk, s. 43–74.
- Niczyporowicz A., 1996, *Przepis na felieton*, [w:] *Abecadło dziennikarza*, red. A. Niczyporowicz, Poznań, s. 45–57.
- Niczyporowicz A., 2001, *Felieton – piękny pasożyt*, [w:] *Dziennikarstwo od kuchni*, red. A. Niczyporowicz, Poznań, s. 81–94.
- Norwid C. K., 1968, *O felietonie felieton*, [w:] *idem, Pisma wybrane*, t. 4: *Proza*, oprac. J. W. Gomułki, Warszawa, s. 204–205.
- Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, t. 1–4, red. J. Krzyżanowski, Warszawa 1969–1978.
- Okopień-Sławińska A., 1998, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej. (Preliminaria)*, Kraków.
- Olendzki W., 1875, *Felieton i felietoniści*, „Niwa”, t. VIII, s. 422–429.
- Ostaszewska D., 1991, *Organizacja tekstu a problem gromadzenia i scalania jego informacji*, Katowice.
- Ożóg K., 1990, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny mówionej. Wybrane zagadnienia*, Kraków.
- Pađučeva E. V., 1971, *O strukturze akapitu*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 95–103.
- Pajdzińska A., 2008, *Sposoby uobecniania się podmiotu w tekście*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin, s. 225–239.
- Pałuszńska E., 2007, *Felieton jako gatunek na pograniczu publicystyki i literatury*, [w:] *Pogranicza*, red. D. Kowalska, Łódź, s. 487–496.
- Pietrzak M., 2004, *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Łódź.
- Pietrzak M., 2006, „Ja” felietonów H. Sienkiewicza. Na przykładzie „Chwili obecnej”, [w:] *Osoba i osobowość – czynniki je kształtujące, Materiały z konferencji 9–11 maja 2005 r.*, red. M. Pietrzak, Łódź, s. 301–310.
- Pietrzak M., 2007a, *Felieton doby pozytywizmu i jego pogranicza*, [w:] *Pogranicza*, red. D. Kowalska, Łódź, s. 515–526.
- Pietrzak M., 2007b, *Wyznaczniki gatunkowe felietonu w świetle wypowiedzi prasowych II poł. XIX wieku*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 130–136.
- Pietrzak M., 2008, „Święty Jan dawny i terazniejszy”. *Opozycja stare – nowe w felietonach Henryka Sienkiewicza*, [w:] *Tradycja a nowoczesność*, red. E. Woźniak, Łódź, s. 595–606.
- Pietrzak M., 2009a, *Odcinek, felieton, kronika – o tradycji gatunku felietonowego*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXV, s. 145–154.
- Pietrzak M., 2009b, *O nagłówkach felietonów drugiej połowy XIX wieku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. LIV, s. 125–138.
- Pietrzak M., 2010, *Wyznaczniki strukturalne felietonu II poł. XIX w. Komponenty inicjalne i finalne (na materiale felietonów Henryka Sienkiewicza)*, [w:] *Z zagadnień semantyki i stylistyki tekstu*, red. A. Ginter, Łódź, s. 335–345.
- Pietrzak M., 2011a, „Pozytywnienie” felietonu w drugiej połowie XIX wieku, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 4: *Gatunek a komunikacja społeczna*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 321–331.
- Pietrzak M., 2011b, *Dziurdziulewicze, Cymbałkiewiczze, Nadymalscy... czyli obraz polskich wad narodowych na przykładzie felietonów z 2 połowy XIX w.*, [w:] *Nasz język w przeszłości – nasza przeszłość w języku*, t. 1, red. I. Kępka, L. Warda-Radys, Pelplin, s. 105–114
- Pilat R., 1882, *Początki publicystyki literackiej w Polsce*, cz. I: *Czasopisma „uczone”*, Lwów.
- Pisarek W., 1967, *Poznać prasę po nagłówkach*, Kraków.
- Pisarek W., 1969, *Tajemnice nagłówek prasowych*, [w:] *Język polski. Poprawność – piękno – ochrona*, red. S. Urbańczyk, Bydgoszcz, s. 19–69.

- Pisarek W., 2002, *Nowa retoryka dziennikarska*, Kraków.
- Pluskota J., 1998, *Metatekst w tekstach felietonów Stefana Kisielewskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. V (XXV), s. 93–133.
- Pluskota J., 2000, *Kilka uwag o języku polemik w felietonach Stefana Kisielewskiego*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. VII (XXVII), s. 174–190.
- Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008.
- Podracki J., Kozłowska K., 2005, *Sposoby rozpoczynania i kończenia wypowiedzi przez maturzystów (na przykładzie ustnego egzaminu dojrzałości)*, „Studia Pragmalingwistyczne”, t. IV: *Komunikacja i tekst w perspektywie rozwojowej i dydaktycznej*, red. J. Porayski-Pomsta, Warszawa, s. 100–109.
- Podręczna encyklopedia powszechna podług piątego wydania Meyera*, opracowana i uzupełniona pod przewodnictwem Adama Wiślickiego, redaktora „Przeglądu Tygodniowego”, Warszawa 1898.
- Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2008.
- Polska genologia literacka*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2007.
- Porayski-Pomsta J., 1997, *O sprawności językowej nauczycieli. Na podstawie analizy początków i zakończeń wypracowań*, [w:] *Studia pragmalingwistyczne*, red. J. Porayski-Pomsta, H. Zgólkowa, Warszawa, s. 106–116.
- Porozmawiamy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, red. M. Kita, J. Grzenia, Katowice 2003.
- Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, red. E. Bańkowska, A. Mikołajczuk, Warszawa 2003.
- Prus B., 1948, *Wybór kronik i pism publicystycznych*, oprac. Z. Szweykowski, Warszawa.
- Prus B., 1953–1970, *Kroniki*, t. 1–20, oprac. i wstęp Z. Szweykowski, Warszawa.
- Prus B., 1957, *Wybór publicystyki*, oprac. F. Przybylski, Warszawa.
- Prus B., 1994, *Kroniki. Wybór*, oprac. J. Bachórz, Wrocław.
- Przyklenk J., 2009, *Staropolska kronika jako gatunek mowy*, Katowice.
- Punkt widzenia w języku i w kulturze*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004.
- Punkt widzenia w tekście i w dyskursie*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, R. Nycz, Lublin 2004.
- Puzynina J., 1997, *Kontekst a rozumienie tekstu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego”, z. LIII, s. 15–32.
- Puzynina J., 1983, *O elementach ocen w strukturze znaczeniowej wyrazów*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językowego”, z. XL, s. 121–128.
- Puzynina J., 1984, *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 69–78.
- Rams S., 1970, *Co to jest felieton? (Spór o definicję)*, „Profile”, nr 5, s. 46–49.
- Rejter A., 1999, *Wtórny gatunek mowy jako obiekt badań lingwistycznych*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 35–43.
- Rejter A., 2000, *Kształtowanie się gatunku reportażu podróżniczego w perspektywie stylistycznej i pragmatycznej*, Katowice.
- Rejter A., 2001, *Styl i funkcja pogranicznych gatunków mowy (na przykładzie publicystyki)*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice, s. 358–368.
- Rejter A., 2002a, *Kulturowy kontekst gatunków publicystycznych a ich wzorzec tekstowy*, „Stylistyka” XI, Opole, s. 397–412.
- Rejter A., 2002b, *Szkic fizjologiczny i felieton – dwa typy gatunku prasowego (zagadnienia struktury i funkcji tekstu)*, [w:] *Tekst w mediach*, red. K. Michalewski, Łódź, s. 313–326.
- Ropa A., 1976, *W poszukiwaniu istoty felietonu*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 2, s. 85–89.
- Ropa A., 1978, *Głosy do dyskusji o felietonie*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3, s. 111–116.
- Sandler S., 1976, *Wprowadzenie do „Liberum veto”*, [w:] A. Świetochocki, *Liberum veto*, wyb. i wstęp S. Sandler, komentarze M. Brykalska, t. 1–2, Warszawa, s. 5–114.

- Sienkiewicz H., 1950, *Mieszaniny literacko-artystyczne*, [w:] *id e m, Dzieła*, t. 49, wyd. zbiorowe, red. J. Krzyżanowski, Warszawa.
- Skorupka S., 1996, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, wyd. VIII, Warszawa.
- Skubalanka T., 1984, *Historyczna stylistyka języka polskiego. Przekroje*, Wrocław.
- Sku drzyk owa A., 1994, *Język (za)pisany. O kolokwialności dialogów współczesnej prozy polskiej*, Katowice.
- Skwarczyńska S., 1954, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 1, Warszawa.
- Skwarczyńska S., 1965, *Wstęp do nauki o literaturze*, t. 3, Warszawa.
- Skwarczyńska S., 1987, *Nie dostrzeżony problem podstawowy genologii*, [w:] *Problemy teorii literatury*, Seria 2: *Prace z lat 1965–1974*, wyb. H. Markiewicz, Wrocław, s. 97–114.
- Skwarczyńska S., 2006, *Teoria listu*. Na postawie lwowskiego pierwodruku opracowali E. Feliksiak i M. Leś, Białystok.
- Sławiński J. 1981, *Odbiór i odbiorca w procesie historycznoliterackim*, „Teksty”, nr 3, s. 5–34.
- Sławkowa E., 2000, *Style współczesnego felietonu (z zagadnień stylistyki gatunku)*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 305–315.
- Słownik języka polskiego (tzw. warszawski)*, t. 1–8, red. J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa 1900–1927.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykova, Wrocław 1994.
- Słownik literatury polskiej XX wieku*, red. A. Brodzka, M. Puchalska, M. Semczuk, A. Sobolewska, E. Szary-Matywiecka, Wrocław 1991.
- Sperber D., Wilson D., 2002, *Ironia a rozróżnienie między użyciem a przywołaniem*, [w:] *Ironia*, red. M. Głowiński, s. 75–108, Gdańsk.
- Stasiński P., 1979, *Tezy o felietonie*, „Teksty”, nr 4, s. 34–45.
- Stasiński P., 1982, *Poetyka i pragmatyka felietonu*, Wrocław.
- STL: Głowiński M., Kostkiewiczowa T., Okopień-Sławińska A., Sławiński J., 1998, *Słownik terminów literackich*, wyd. III, red. J. Sławiński, Wrocław.
- Strycharz K., 1995, *O tematycznych wskaźnikach nawiązania między akapitami w nowelach pozytywistycznych*, [w:] *O stylu poezji i prozy. Funkcje, kategorie, struktury*, red. T. Ampel, Rzeszów, s. 67–74.
- Szczublewski J., 2006, *Sienkiewicz. Żywot pisarza*, Warszawa.
- Szpiła G., 2000, *Skamielina czy żywy organizm – przysłowie w prasie polskiej*, [w:] *Język a komunikacja 1, Zbiór referatów z konferencji „Język trzeciego tysiąclecia”, Kraków 2–4 marca 2000*, Kraków, s. 215–224.
- Szulczewski M., 1964, *Publicystyka*, [w:] *Teoria i praktyka dziennikarstwa. Wybrane zagadnienia*, red. B. Golka, M. Kafka, Z. Mitzner, Warszawa, s. 98–113.
- Szulczewski M., 1976, *Publicystyka. Problemy teorii i praktyki*, Warszawa.
- Szymanek K., 2001, *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*, Warszawa.
- Święcicka M., 2004, *Wzorzec gatunkowy rozmowy w tekście utworu literackiego dla młodzieży*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 341–358.
- Świętochowski A., 2006, *Wspomnienia*, oprac. i wstęp S. Sandler, Wrocław.
- Tabakowska E., 2001, *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Kraków.
- Taras B., 2003, *Słowo do słowa, zrobi się rozmowa, czyli kilka spostrzeżeń na temat rozmowy*, [w:] *Porozmawiajmy o rozmowie. Lingwistyczne aspekty dialogu*, red. M. Kita, J. Grzenia, Katowice, s. 35–45.
- Topolińska Z., 1967, *Kategoria osoby w języku polskim*, „Język Polski”, nr 2, s. 88–95.
- Trzeciak M., 1992, *Henryk Sienkiewicz*, [w:] *Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ilnatowicz, Warszawa, s. 153–161.
- Trzynadłowski J., 1970, *W kręgu wyznaczników gatunkowych form dziennikarskich*, [w:] *Metody i techniki badawcze w prasoznawstwie*, t. 2, red. M. Kafel, Warszawa, s. 105–117.

- Wajszczuk J., 1971, *Przeciwstawienie jako struktura właściwa szerokim kontekstom*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 141–148.
- Warchala J., 1991, *Dialog potoczny a tekst*, Katowice.
- Warchala J., 2003, *Kategorie potoczności w języku*, Katowice.
- Warszawa pozytywistów*, red. J. Kulczycka-Saloni, E. Ichnatowicz, Warszawa 1992.
- Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 1–55, Warszawa 1890–1914.
- Wierzbicka A., 1969, *O spójności semantycznej tekstu wielozdaniowego*, [w:] e a d e m, *Dociekania semantyczne*, Wrocław, s. 132–158.
- Wierzbicka A., 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M. R. Mayenowa, Wrocław, s. 105–121.
- Wierzbicka A., 1983, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janusz, Wrocław, s. 125–137.
- Wilkoń A., 1986, *Funkcje kategorii gramatycznych w tekstach literackich, Cz. 1: Kategoria osoby*, „Język Artystyczny”, t. IV, red. A. Wilkoń, Katowice, s. 9–31.
- Wilkoń A., 2000, *Gatunki pierwotne i wtórne w perspektywie historycznej i współczesnej*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 13–19.
- Wilkoń A., 2002, *Spójność i struktura tekstu*, Kraków.
- Wilkoń A., 2003, *Rodzaje, podrodzaje, gatunki*, „Stylistyka” XII, Opole, s. 251–257.
- Witosz B., 1994, *Lingwistyka a problem gatunków mowy*, „Socjolingwistyka”, t. 14, red. W. Lu-baś, Kraków, s. 77–83.
- Witosz B., 1996, *Metatekst w utworze literackim. Problemy teoretyczne*, [w:] *Literatura a heterogeniczność kultury. Poetyka i obraz świata*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa, s. 139–149.
- Witosz B., 1997, *Opis w prozie narracyjnej na tle innych odmian deskrypcji. Zagadnienia struktury tekstu*, Katowice.
- Witosz B., 2000, *Kategoria podmiotu – w teorii i w tekście*, [w:] *Kategorie pragmatyczne w tekście literackim. Wstęp do stylistyki pragmatycznej*, red. E. Sławkowa, Cieszyn, s. 46–81.
- Witosz B., 2001a, *Metatekst – w opisie teoritextowym, stylistycznym i pragmalingwistycznym*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice, s. 73–80.
- Witosz B., 2001b, *Transgresja norm gatunkowych w wypowiedzi*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. VI, red. Z. Krążyńska, Z. Zagórski, Poznań, s. 55–65.
- Witosz B., 2004, *Tekst i/a gatunek. Jeden czy dwa modele?*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 40–49.
- Witosz B., 2005, *Genologia lingwistyczna. Zarys problematyki*, Katowice.
- Witosz B., 2008a, *Ewolucja kategorii podmiotu w badaniach stylistycznych*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 297–307 [przedruk za: *Nowe czasy, nowe języki, nowe (i stare) problemy*, red. E. Jędrzejko, Katowice 1998, s. 197–208].
- Witosz B., 2008b, *Podmiot w stylistyce wobec różnych koncepcji podmiotowości w dyskursie współczesnej humanistyki*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin, s. 123–137.
- Wojtak M., 1998, *Stylistyka a pragmatyka – stan i perspektywy w stylistyce polskiej*, „Stylistyka” VII, Opole, s. 369–377.
- Wojtak M., 1999, *Wyznaczniki gatunkowe wypowiedzi na przykładzie tekstów modlitewnych*, „Stylistyka” VIII, Opole, s. 105–117.
- Wojtak M., 2001, *Pragmatyczne aspekty analiz stylistycznych tekstów użytkowych*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice, s. 38–47.
- Wojtak M., 2002a, *Stylistyka listów do redakcji na przykładzie poczty redakcyjnej miesięcznika „bikeBoard”*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 8, red. M. Bia-łoskórska, L. Mariak, Szczecin, s. 197–198.

- Wojtak M., 2002b, *O doskonałości wypowiedzi publicystycznych na przykładzie felietonów J. Szczepkowskiej*, [w:] *O doskonałości*, cz. I, red. A. Maliszewska, Łódź, s. 377–392.
- Wojtak M., 2003, *Wyznaczniki gatunkowe sylwetki prasowej*, „Stylistyka” XII, Opole, s. 259–278.
- Wojtak M., 2004a, *Gatunki prasowe*, Lublin.
- Wojtak M., 2004b, *Wzorce gatunkowe wypowiedzi a realizacje tekstowe*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 2: *Tekst a gatunek*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 29–39.
- Wojtak M., 2004c, *W kręgu paradoksów gatunku, czyli o konwencji i kreatywności w felietonie*, [w:] *Język polski w perspektywie diachronicznej i synchronicznej*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, Zielona Góra, s. 273–293.
- Wojtak M., 2007a, *Styl gatunku, styl gatunkowy a styl funkcjonalny w perspektywie analitycznej*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 16–24.
- Wojtak M., 2007b, *Rola stylizacji w modyfikowaniu poetyki felietonu*, „Prace Filologiczne”, t. LIII, s. 735–744.
- Wojtak M., 2008a, *Genologia tekstów użytkowych*, [w:] *Polska genologia lingwistyczna*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa, s. 339–352; [przedruk za: „Postscriptum”, nr 1 (48–49), 2005, s. 156–171].
- Wojtak M., 2008b, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin.
- Wolańska E., 2003, *Kompozycja i spójność wypowiedzi językowej. Strategiczne pozycje tekstowe*, [w:] *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, red. E. Bańkowska, A. Mikołajczuk, Warszawa, s. 119–147.
- Wolińska O., 1987, *Język XIX-wiecznych wiadomości prasowych*, Katowice.
- Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., 2006, *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów.
- Woźniak E., 2007, *Ofiary i krzywdziciele. Studium postaci w przedtrydenckim piśmiennictwie pasywnym. Analiza językoznawcza*, Łódź.
- Współczesna polszczyzna. Wybór opracowań*, t. 5: *Tekstologia, część 2*, red. J. Bartmiński, S. Niebrzegowska-Bartmińska, Lublin 2004.
- Wszeborowska H., 2003, *Felieton – w wyostrzonym obiektywie*, [w:] *Praktyczna stylistyka nie tylko dla polonistów*, red. E. Bańkowska, A. Mikołajczuk, Warszawa, s. 265–281.
- Zaśko-Zielińska M., 1999a, *Metatekst na poziomie gatunku mowy w felietonach „Tygodnika Powszechnego” i „Polityki”*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna Polaków*, red. J. Miodek, M. Zaśko-Zielińska, I. Borkowski, Wrocław, s. 283–295.
- Zaśko-Zielińska M., 1999b, *Recenzja i jej norma gatunkowa*, „Poradnik Językowy”, nr 8–9, s. 96–107.
- Zaśko-Zielińska M., 2002, *Przez okno świadomości. Gatunki mowy w świadomości użytkowników języka*, Wrocław.
- Ziomek J., 2000, *Retoryka opisowa*, Wrocław.
- Żabski T., 1998, *Sienkiewicz*, Wrocław.
- Żmudzki J., 1990, *Dynamika tekstu a jego struktura*, [w:] *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 145–153.
- Żurbina E., 1965, *Iskusstwo felietona*, Moskwa.
- Żydek-Bednarczuk U., 1994, *Struktura tekstu rozmowy potocznej*, Katowice.
- Żydek-Bednarczuk U., 2001, *Typy, odmiany, klasy tekstów. W poszukiwaniu kryteriów*, [w:] *Stylistyka a pragmatyka*, red. B. Witosz, Katowice, s. 114–125.
- Żydek-Bednarczuk U., 2005, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków.

GENERIC CHARACTERISTICS OF THE FEUILLETON IN THE SECOND HALF OF THE NINETEENTH CENTURY (BASED ON THE WRITINGS OF HENRYK SIENKIEWICZ, BOLESŁAW PRUS AND ALEKSANDER ŚWIĘTOCHOWSKI)

(Summary)

The main aim of the dissertation is to describe the distinctive features of the feuilleton genre in the second half of the nineteenth century. The study focuses on the feuilletons of the three leading writers and journalists of Polish positivism: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus and Aleksander Świętochowski. What motivated the choice of the above-mentioned representatives of the genre was not only the significance of their oeuvres and of their role in shaping the literature and journalism of Polish positivism, but also the fact that each of them developed a somewhat different form of the feuilleton.

The analysis was conducted from the generic perspective. It was based on inductive reasoning – the study proceeded from the text to the genre model reconstructed, due the historical nature of the research, on the structural and pragmatic levels. Some attention was also given to cognitive and stylistic issues.

The main premises on which the present study is founded are:

1. It is crucial, particularly in the case of researching the evolution of a genre or in a historically-oriented analysis, to determine the relationship between the given generic designations (as well as the corresponding generic models) and the texts designated by these terms (Chapter 1.2).
2. In relation to the above, it is postulated, or even required (especially in a study conducted from a historical perspective) to make an attempt at reconstructing the generic consciousness present in the times when the genre was formed and its distinctive characteristics developed (Chapters 1.3 and 1.4).

The performed analysis resulted in identifying the following set of exterior generic features of the feuilleton in the second half of the nineteenth century:

- periodicity – feuilletons were published at regular intervals, usually once a week;
- a common title shared by the series of feuilletons. It needs to be stressed that such a series could include texts by a few feuilletonists, as in the case of the *Bez tytułu* (*No Title*) series in “Gazeta Polska” (“Polish Newspaper”), contributed to by, for instance, H. Sienkiewicz, W. Bogusławski, E. Leo or B. Prus, or texts by one feuilletonist, as in the case of the *Liberum veto* series by A. Świętochowski published in “Prawda” (“The Truth”);
- the use of the a headline in the form of a quasi-Table of contents;
- a signature, often a pseudonym or the initials of the name and surname;
- a relatively permanent place in the newspaper – at first, feuilletons were frequently printed “on the ground floor,” in the bottom slot separated from the main news with a thick black line (especially in the 1860s and 1870s), but in time, they started to be published above the line, which shows that they were treated on equal terms (regarding importance) with other texts. Furthermore, it is conspicuous that the feuilleton was gradually given a fixed place in the press (usually at the end of the newspaper).

The analysis indicated that the exterior features can be considered permanent components of the generic model of the feuilleton. In her analysis of twentieth century texts, Maria Wojtak provides a similar list of characteristics. It seems that the practice of signing feuilletons with pseudonyms has declined, unless the pseudonym is a stage name. However, what has undergone most radical transformations is the headline, which has been reduced to the title.

The set of interior features is rich and diverse. The chronicle form was a crucial characteristic of the feuilleton in the second half of the nineteenth century, which determined other (mostly pragmatic and stylistic) aspects of the genre. The necessity to include a few facts in one text resulted in the need to combine them and to move smoothly from one topic to another. Since the discussed issues as well as their aims were of various importance, feuilletonists adjusted their strategies to the given aim, adequately modeled the sender/receiver relations within a single segment, as well as made appropriate stylistic choices that would suit the given purpose and frequently made use of other genres.

Due to the chronicle form of the feuilleton, the usage of certain transitional expressions gained the status of a generic feature (Chapter 2.3). These transitional phrases served two main purposes: they delineated the boundaries of individual segments and increased the coherence of the text.

The nineteenth-century feuilleton had three major functions. These were: the ludic function, the persuasive function and the informative function. They all found a reflection in the roles assumed by the author of the text. In the course of the research, the following roles were identified: an informer, a reporter and a commentator – including: a promoter, an educator, a counselor, the one who reprimands and appeals to the reader, and a polemicist and a denouncer.

The characteristic that has become a permanent feature of the canonical model of the feuilleton is the multi-thematic nature of these texts. The writings of feuilletonists concerned diverse issues, though usually they focused on topical problems related to the major issues of the times, such as women's education or industrial development. Still, it should be stressed that in the case of the feuilleton it is not the topic but the form that constitutes its major distinctive feature. In the canonical model, the given topic or rather a few topics were usually presented in the form of a chronicle and served as an overview of certain subjectively-selected up-to-date facts. Mono-thematic feuilletons published in the 1880s had a form similar to a treatise, as they expressly problematized the presented issue and employed discursive and argumentative structures for this purpose.

Chapter four addresses the complexity of the feuilleton seen as its generic feature. The simple genres that were modified and adapted to the structure of the feuilleton were both journalistic genres: profiles, reviews, letters and interviews, as well as literary genres: proverbs, maxims, fables, short stories, tales, legends and anecdotes. The openness of the feuilleton to literary genres as well as the use of broadly-understood artistic devices (such as a tendency to convey the message in a metaphorical fashion, numerous apostrophes, hyperboles and literary allusions, etc.) rendered the feuilleton a literary-journalistic genre and thus a hybrid text.

OD REDAKCJI

Magdalena Pietrzak pracuje jako adiunkt w Katedrze Historii Języka Polskiego UŁ. Stopień naukowy doktora uzyskała w 2002 r. na podstawie rozprawy *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, której promotorem był prof. dr hab. Marek Cybulski.

Zainteresowania badawcze dr M. Pietrzak dotyczą problematyki związanej ze stylem językowym tekstów artystycznych, zagadnień tekstologicznych oraz genologii lingwistycznej. Z tego zakresu Autorka opublikowała szereg rozpraw i artykułów naukowych, m.in.: *Językowe środki kreowania postaci w twórczości historycznej Henryka Sienkiewicza*, Łódź 2004; *Wpływ językowej kreacji postaci na spójność tekstu artystycznego. (Na materiale prozy historycznej H. Sienkiewicza)*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, t. L, 2005, s. 97–111; *Wyznaczniki gatunkowe felietonu w świetle wypowiedzi prasowych II poł. XIX wieku*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 130–136; *Językowe kreacje litewskich magnatów w „Potopie” Henryka Sienkiewicza*, „Acta Universitatis Lodziensis” 2007, Folia linguistica 44, s. 115–142; *Troska o język polski w publicystyce pozytywistycznej*, [w:] *Naród. Religia. Język*, red. A. Gajda, Łódź 2011, s. 293–304.